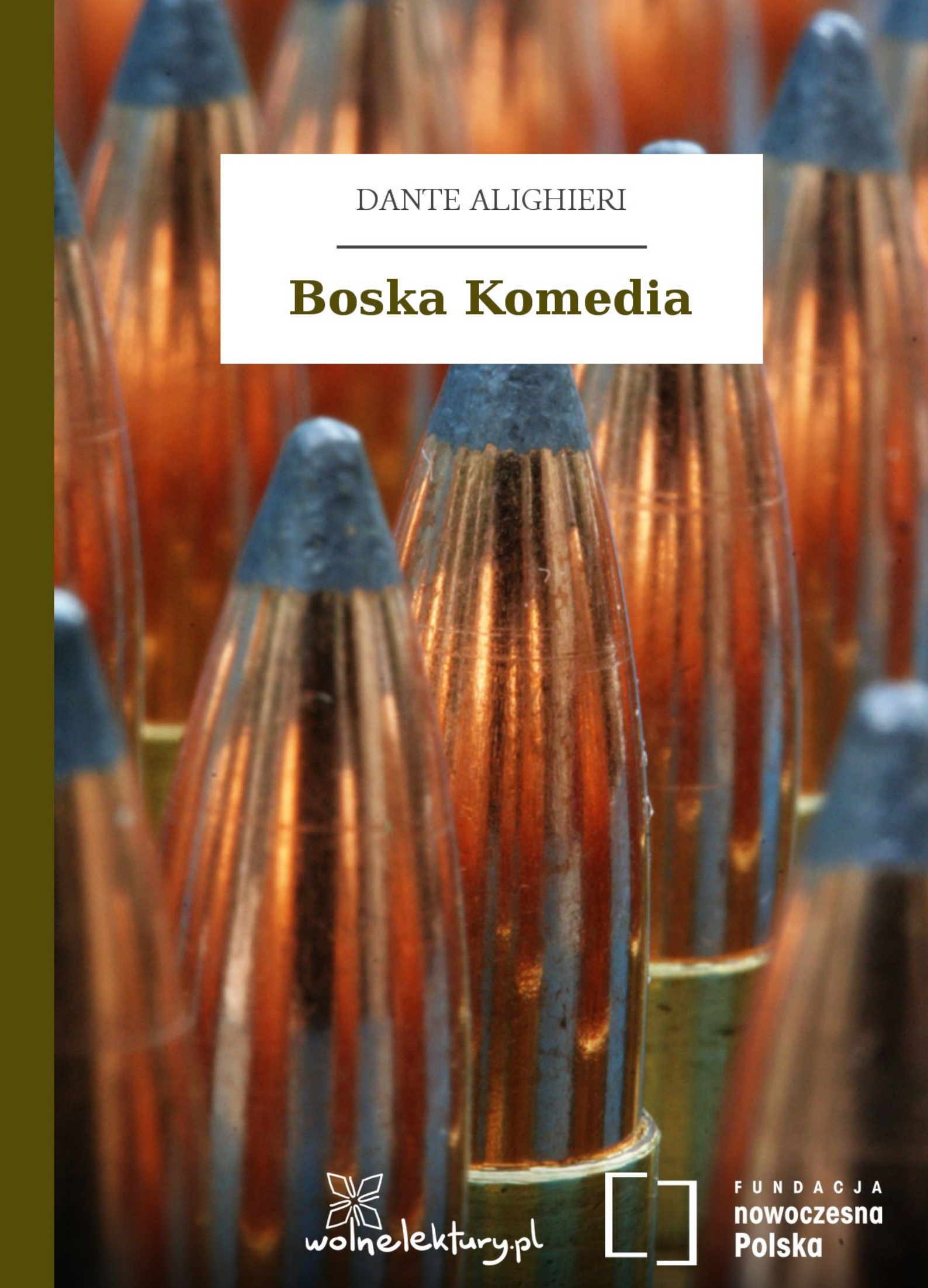




DANTE ALIGHIERI

Boska Komedia

DANTE ALIGHIERI

Boska Komedia

TŁUM. JULIAN KORSAK

Wstęp

Julian Korsak urodzony w 1807 r., zmarły w 1855 r., przyjaciel Mickiewicza, poeta i tłumacz, był pierwszym w piśmiennictwie polskim, który przedsięwziął pracę ogromnie trudną i szczęśliwie jej dokonał: jemu zawdzięcza piśmiennictwo polskie pierwszy całkowity przekład jednego z największych arcydzieł poezji, *Boskiej Komedii* Dantego.

Przekład Korsaka wyszedł w 5 lat po śmierci poety, bo dopiero w 1860 r., w Warszawie, u Orgelbranda. Tłumaczenie Korsaka ma przede wszystkim jedną nieocenioną zaletę — jest ono bardzo jasne, łatwo zrozumiałe i dlatego najodpowiedniejsze, aby pośredniczyć w pierwszym zaznajomieniu się z dziełem, nad którego objaśnieniem od tylu wieków tylu komentatorów łamało głowy. Przy tym zdaniem znawców, poetycznym polemotem góruje przekład Korsaka nad przekładem nierymowanym Stanisławskiego, który jako drugi z rzędu tłumacz *Boską Komedie* oblekł w słowa polskie.

Wydając w „Bibliotece powszechnej” *Boską Komedie* w przekładzie Korsaka, powtórzyliśmy także wstęp i objaśnienia, jakie się znajdują w wydaniu pierwotnym. Wstęp jednak uczyniliśmy przejrzystszy, opuszczając kilka miejsc mniej ważnych, także objaśnienia i uwagi niektóre skróciliśmy; wszystkie objaśnienia jednak przejrzyliśmy, wiele z nich skracając, zmieniając albo rozszerzając, wiele też dodaliśmy nowych, które nam się wydawały potrzebne. Także tekst przekładu stał się łatwiej zrozumiały wskutek właściwej interpunkcji, gdyż pierwsze wydanie pod tym względem mocno kulało. Również krótkie napisy nad każdą pieśnią powinny się przydać czytelnikom.

O ŻYCIU I DZIEŁACH DANTEGO

Dante, a właściwiej zwany Durante (bo pierwsze imię powstało ze zdrobnienia drugiego), urodził się we Florencji 27 maja 1265 roku z ojca Alighieri degli Elisei, wywodzącego ród swój ze starożytnej czystej krwi rzymskiej, uczonego prawnika i sekretarza rządu ówczesnej Rzeczypospolitej Florenckiej, a z matki Donny Belli. Pamiętne w dziejach wypadki otaczały kolebkę poety: krucjata tunetańska; po długim i burzliwym bezkrólewiu wybór na tron rzymskiego państwa Rudolfa z Habsburgu; drugi sobór lugduński; nieszpory sycylijskie¹; śmierć głodowa Ugolina; Florencja, ojczyzna jego, podzielona na dwa nieprzyjazne obozy stronnictw gwelfów i gibelinów: pierwszych jako stojących w obronie najwyższej władzy Kościoła, niepodległości włoskiej i przywilejów mieszczańskich, drugich jako broniących praw feudalnych i wszechwładztwa rzymskiego cesarstwa. Były to wypadki, które jak chmury i huragany przesuwały się lub huczały po świecie w chwili, gdy pierwsza myśl i uwaga poety obudzały się na świat, w którym miał żyć, działać, cierpieć i śpiewać.

Dante, jak każdy geniusz nadzwyczajny, miał swoją legendę. Bokacjusz², jego biograf, twierdzi, że Donna Bella, matka poety, będąc brzemienną, miała sen dziwny. Przyśniła się

¹nieszpory sycylijskie — powstanie mieszkańców Sycylii przeciw panowaniu Andegawenów (1282).

²Bokacjusz — właśc. Giovanni Boccaccio (1313–1375).

jej piękna i zielona łąka, przetrnięta szerokim i jasnym strumieniem; nad brzegiem jego rosło wysokie laurowe drzewo, pod którym urodziła dziecko; dziecko karmiąc się owocami spadłymi z lauru i pijąc wodę z jasnego strumienia, szybko w oczach jej rosło i stało się urodziwym pasterzem, który w chwili, gdy się nachylił ku ziemi, aby podjąć owoc laurowy, przeobraził się w pawia i powstał już ptakiem. Po takim śnie niedługo Donna Bella powiła dziecię i za zgodą męża dała mu na chrzcie świętym, nie bez znaczenia, imię *Durante*, co po włosku znaczy: *trwający, który ma trwać*. Brunetto Latini, literat i astrolog, przyjaciel ojca Dantego, wyciągnął dlań horoskop przyszłej jego dziecka wziętości i sławy; bo czytając w gwiazdach zauważył, że w dzień urodzin Dantego słońce stało w konstelacji Bliźniąt, co miało być wróżbą na przyszłość wielkiej cześci³ dla nowo narodzonego.

Ojciec Dantego umarł w roku 1275; matka jego o niewiele lat śmierć męża przeżyła. W dostatnim spadku po ojcu znalazły się środki starannego wychowania dziesięcioletniego sieroty. Tenże sam Brunetto Latini, o którym nadmieniliśmy wyżej, uczeń Sorbony paryskiej, prawnik, retor, pierwszy tłumacz włoski kilku dzieł Cyserona, autor *Skarbca* (*il tesoro*), ówczesnej encyklopedii, i *Skarbczyka* (*il tesoretto*), w którym rymował swoje alegoryczne fantazje, człowiek różnostronnego wykształcenia, wezwany był przez matkę poety na jego opiekuna, mentora i nauczyciela. Brunetto Latini za życia i po śmierci Donny Belli sumiennie wywiązywał się z włożonego nań obowiązku. Odgadłszy w uczniu swoim nadzwyczajne zdolności, ogromną pamięć i zmysł pojmowania każdej nauki, różnostronnie rozwijał i kształcił umysł młodzieńca. Uczył go języków, poetyki, filozofii, fizyki, astronomii i nauk politycznych, kształcąc ucznia na przyszłego męża stanu w Rzeczypospolitej Florenckiej. Ulubionymi autorami młodości Dantego byli poeci łacińscy; Wirgiliusza⁴ całego umiał na pamięć, którego piękność stylu później sam pisząc naśladował. Tenże sam Brunetto Latini przez Dantego (dowód nieubłaganego a bezstronnego w sprawiedliwości swojej sądu poety, jakim zarazem potępiał swoich przyjaciół i nieprzyjaciół), w jego *Boskiej Komedii* za grzech, jakim się za życia kalał, wtrącony był do piekła; wszakże jako wdzięczny uczeń poświęcił mu w swej epopei czuły ustęp, wynurzając dlań wdzięczność, że go pierwszy nauczył, jak się unieśmiertelnąć.

Najważniejszym z niewielu doszłych do nas szczegółów o młodości Dantego, była jego miłość do Beatrycze. Beatrycze urodziła się we Florencji, w 1266 roku. Ojciec jej, Folko Portinari, zamożny i zacny obywatel florencki, założył szpital przy kościele Santa Maria Novella. Gdyby nie tablica marmurowa, która do dzisiaj znajduje się we wnętrzu budowy tego szpitala, poświęcająca pobożną fundację Folka Portinari i że pobożny fundator miał jedyną córkę imieniem Beatrycze, potomność nie wiedziałaby, z kogo się rodziła, jak dotąd nie wie miejsca jej mogiły. Podczas święta majowego, którym florentyńczycy dorocznie święcili początek swojej pięknej wiosny, Dante zaprowadzony przez ojca na tę majówkę, po raz pierwszy widział, a potem w domu Folka Portinari poznał swoją Beatrycze. Mała różnica wieku i wspólna chęć zabawy dwoje dzieci zbliżyła do siebie; oboje podobali się sobie nawzajem; pierwsza poczyniała, gdy drugi rok dziewiąty życia kończył.

Miłość Dantego do Beatrycze zrazu dziecinna, z latami dojrzała w młodzieńczą namiętność: kochał ją czystą, platoniczną miłością przez całe jej życie; śmierć jej w roku 1292 opłakiwał serdecznymi łzami; od tej chwili, jak sam wyraża się energicznie: oczy jego zamieniły się w dwie żądze płaczu. Pierwsza miłość zaliła w nim pierwszą iskrę poetyczną i Dante stał się poetą. Pisał na cześć swojej kochanki wiele sonetów i pieśni. Zbiór ich cały zamknął w ramach pierwszego dzieła swojej młodości pod tytułem: *Życie nowe* (*Vita nuova*), o którym niżej powiemy obszerniej.

Dante skończywszy domowe wychowanie pod kierunkiem Brunetta Latini, wyższych nauk uczył się w uniwersytetach bonońskim, padewskim i w Sorbonie paryskiej; potem wstąpił do zakonu franciszkanów (a właściwie tercjarzy⁵), jednakże przed ukończeniem nowicjatu, dość rychło klasztorną sukienkę zamienił na świecką. W roku 1289 pochwycił oręż w obronie zagrożonej niepodległości swojego kraju; w bitwie pod Kampaldino, jako odważny żołnierz, bił się walecznie, a radą swoją przyczyniając się do wygranej, dowiodł,

³ *cześci* — dziś popr. forma D.l.p: *czci*.

⁴ *Wirgiliusz* — właśc. Publius Vergilius Maro (70–19 p.n.e.), poeta, twórca rzym. eposu narodowego, *Eneidy*.

⁵ *tercjarze* — członkowie działającego w kościele katolickim stowarzyszenia religijnego, do którego należą świeccy i duchowieństwo diecezjalne. Struktura i prawa tercjarskich zakonów bazują na regulach istniejących w kościele zakonów.

że nie brakowało mu zdolności w sztuce wojennej. Znajdował się osobiście przy wzięciu szturmem zamku Kaprony, gdzie, powiadają, osnuł pierwszą myśl napisania sławnego ustępu w *Boskiej Komedii*, śmierci Ugolina.

W rok po śmierci Beatrycze ożenił się z Gemmą z domu Donati. Co skłoniło Dantego oplakującego śmierć kochanki do tak nagłego ożenienia się? Rozmaite zdania krzyżują się z sobą: jedni przypisują stroskanemu poecie po tak bolesnej stracie nadzieję złagodzenia cierpienia w cichym domowym pożyciu i chęć odrodzenia się przez dzieci; drudzy widokom politycznym w celu spokrewnienia się przez żonę z arystokratyczną rodziną Donatich, współcześnie wywierającą poważny wpływ na losy Rzeczypospolitej florenckiej. Gemma, co po włosku znaczy klejnot, jak widać nie była klejnotem płci swojej; Dante w pożyciu domowym nie znalazł spodziewanego szczęścia. Powiadają, że Gemma była dlań prawdziwą Ksantypą⁶, a mąż znudzony niewiściami fochami na koniec ją porzucił. Dante z tego związku małżeńskiego miał kilkoro dzieci: dwaj starsi synowie, Piotr i Jakub, stali się godnymi dziedzicami sławy ojca: pierwszy słynął jako uczony prawnik; drugi był sędzią w Weronie i napisał pierwszy komentarz *Boskiej Komedii*. Gabriel, syn trzeci, umarł małoletnim z grasującej zarazy we Florencji; córka jedyna poety, której Dante przez pamięć swojej kochanki dał na imię Beatrycze, oblekła się w zakonny habit w klasztorze św. Szczepana w Rawennie, a Rzeczpospolita Florencka, gdy z czasem szła jej politycznych stronnictw ochłonał, wynagradzając prześladowanie jej ojca, wyznaczyła dla niej pensję dożywotnią.

Dante, który pierwsze lata swej młodości pięknieł ideałem miłości i poezji, gorące domowego pożycia, jeżeli te były rzeczywiste, słodził uprawą sztuk pięknych, nauką i przyjaźnią. Z natury mając zmysł szeroko rozwinięty do pojęcia i pocucia każdej estetycznej piękności, wolne chwile od ważniejszych zatrudnień poświęcał uczeniu się muzyki i rysunków. Raz odrysował anioła, a w twarzy anielskiej nie jeden ze znajomych poety, widząc ten rysunek, łatwo odgadł podobieństwo do jego kochanki Beatrycze. Współcześni jemu poeci: Guido Cavalcanti, Dante Maiano, imiennik poety, Cino da Pistoia, szczylicili się jego przyjaźnią. Muzyk Casella, malarz Giotto, architekt Arnolfo, żyli z nim w przyjaznych i poufnych stosunkach. Tak Dante najpiękniejszą porę swego życia przeżył w zaczarowanej atmosferze artystycznej, w czasie, kiedy wszystkie sztuki piękne jak kwiat z pączka rozwijały się bujnie i kwiecisto pod niebem włoskim, kiedy Florencja budowała pyszne pałace, kościół Świętego Krzyża i katedrę: dziś jeszcze zadziwiające pomniki budownictwa, które przydomek Pięknej jej dały.

Lecz artyzm i nauka nie stały się wyłącznie kapłaństwem duszy poety; uczucie, myśl i słowo nie mogły całkiem jej zapełnić, brakło jeszcze jej — czynu! Dante wpisuje się w listę obywateli florenckich, do korporacji medyków, których wtedy zwano fizykami. Florencja wtedy, jak Rzym dawny, wyzwolewszy się spod jarzma szlachty, uznała wszechwładztwo ludowe, a obyczajem miast średniowiecznych podzielona była na korporacje, czyli cechy uczone, sztuk i rzemiosł użytecznych. Z tych cechów wybierano losowo dwunastu priorów⁷, czyli pierwszych urzędników miasta. Dante wyjątkowo został priorem z wolnego wyboru, w roku 1300, a 35 życia swego. Przez dwa lata uprzednio posłował do rozmaitych wolnych miast włoskich i do zagranicznych dworów monarszych; jak wprawdzie naukom i sztukom pięknym, z równym zapałem poświęcił się dobru publicznemu, o którym w czasach zaburzeń i kłótni krajowych mało kto myślał. Razu jednego, gdy się wahał, czy przyjmie misję dyplomatyczną, dość drażliwą i trudną do spełnienia, ze szlachetną i zarazem pełną wzdargi dla swoich ziomeków dumą zawołał: „Któż więc pójdzie, jeśli ja zostanę, a kto zostanie, jeśli ja pójdę?”.

Rok 1300 gra ważną epokę w życiu poety; w tym roku zaczął pisać nieśmiertelny swój poemat, który nazwał, stosując się do prawideł poetyki Horacego, ze względu na mieszany rodzaj jego stylu, komedią; w tymże samym roku wyniesiony był na urząd prioratu, z którego początek wzięły jego gorycze i przyszłe nieszczęścia. Dante zasiadający w najwyższej magistraturze Rzeczypospolitej Florenckiej niedługo cieszył się jej pozornym pokojem; hydra stronnictw politycznych przez czas jakiś milczkiem pełzająca, podniosła śmiało głowę. Rząd florencki, sam złożony z członków tychże stronnictw, nie

⁶Ksantypa — według tradycji żona Sokratesa; osoba zrzędlawa i kłótniwa.

⁷prior — urzędnik miejski wybierany z ludu.

miał dosyć siły do powściągnięcia anarchii. Stronnictwa gwelfów i gibelinów po krótkim odpoczynku, spiskując i drażniąc się nawzajem, zabierały się do nowych zapasów, a same waśniąć się między sobą, odszczepieńcami powiększały wzajemnie szyki swych nieprzyjaciół. Stronnictwo gwelfów tryumfujące we Florencji podzieliło się na dwa obozy: możne familie Cerkich i Donatów, rozjątrzone osobistą urazą, zatknęły w nich swoje herbowe chorągwie. Gwelfowie z miasta Pistoii, podobnie rozdzieleni niezgodą, zasłyszawszy o kłótniach florenckich, w znacznej liczbie przenieśli się do Florencji, gdzie tlejące pod popiołem zarzewie niezgodą rozdmuchawszy, dali początek znajomemu w historii przewisku *białych* i *czarnych* gwelfów. Plebejusze barwę białą, a patrycjusze barwę czarną przyjęli za godło. Dante, gwelf z tradycyjnych skłonności familijnych, przychylił się do gwelfów białych; lecz gdy stronnictwa zapalone świeżą nienawiścią na przechadzkach i obrzędach publicznych z orężem w ręku ścierały się z sobą, a krew zaczęła płynąć, Dante, urzędnik bezstronny i surowy, brzydzący się bezrządem, naczelników stronnictw wojujących skazał na wygnanie. *Biali*, w których liczbie był Guido Cavalcanti, osobisty przyjaciel poety, wkrótce powrócili z wygnania, a *czarni* spiskowali za krajem. Dante pragnąc co prędzej położyć koniec tej wojnie domowej i pogodzić szermujące stronnictwa, pojechał w poselstwie do Rzymu; lecz to posłannictwo już było nie w porę. Bonifacy VIII siedzący na stolicy apostolskiej, widząc Florencję zwichrzoną domową niezgodą, przychylił się do stronnictwa *czarnych*. Karol, książę francuski, a brat króla Francji Filipa Pięknego, do Włoch przez papieża wezwany dla obrony Sycylii od roszczeń władców aragońskich, teraz na żądanie świętej stolicy, w roku 1301 jako pośrednik z licznym wojskiem wkroczył do Florencji. Lecz książę francuski źle się uścił z włożonego nań przez papieża obowiązku⁸ pośrednictwa. *Czarni* ośmieleni potężnym wsparciem Karola wrócili do Florencji, wprowadzając za sobą zemstę i niezgodę, a zawładnąwszy sterem rządu, wygnali sześciuset *białych*; Dante zaocznie skazany był na wygnanie, a potem na karę ognia, jeśliby był schwytanym na ziemi florenckiej; dom jego zrabowano i zniszczono. Dante wieść o zapadłym nań wyroku odebrał w Rzymie dnia 27 stycznia 1302 r.; dusza jego ognista, szlachetna i nieugięta tak dziki wyrok przyjęła z oburzeniem; gwelf wygnany przez gwelfów stał się gibelinem.

Ta nagła zmiana jego wiary politycznej wynika może z głębokiego poglądu na ludzi i wypadki współczesne; w demokracji ludowej widział słabość i bezrząd, w gibelinizmie, czyli w monarchii powszechnej, porządek i siłę, a w tych obojgu pewną rękojmię przyszłego uspokojenia zwichrzonej stronnictwami Italii. Dante, wygnaniec i tułacz, porwany wirem namietności politycznych, wiązał się z gibelinami; dwory Scaligierów w Weronie, Malespiny z Lunigiane, Canagrandy della Scala, wygnańcowi poecie w swych gościnnych progach kolejną ofiarowały przytułek i pomieszkanie. Obyczaj dworski i duma gibelinów, z którymi nie mógł i nie umiał się zgadzać, często dawały mu uczuć gorzkie wygnania, jaką to w *Boskiej Komедii* tak wyraził: „O jakże jest słonym chleb cudzy! Jak przykra jest droga, kiedy potrzeba po cudzych schodach wstępować i schodzić!”. Przez księcia Werony, u którego znalazł gościnne schronienie, zapytany: „Dlaczego na jego dworze lada trefniś lub kuglarz więcej wzbudza pociągu i podziwu niżli on, powszechnie uznany za mędrca” wręcz odpowiedział: „Ponieważ podobni lubią podobnych!”. Drażliwy i nieugięty charakter wygnańca poety w jego stosunkach osobistych objawił się zarówno w jego życiu politycznym i w jego tęsknocie powrotu do swego kraju. Miłość czysta i głęboka swej ziemi i swych ziomeków często w nim tłumiła osobiste urazy; różnymi drogami starał się powrócić z wygnania oprócz płaszczenia się i pokory. W roku 1304 ze swymi współwygnańcami próbował z bronią w ręku otworzyć drzwi dlań zamknięte ukochanej Florencji. Gdy nadzieje tej wyprawy spełzły na niczym, strzelistą dezwą poczynającą się od słów: *Popule mi, quid feci tibi?*, chciał poruszyć rozjątrzone na siebie lud florencki do litości nad sobą. Lecz kiedy Florencja ofiarowała mu powrót z wygnania pod warunkiem opłaty kary pieniężnej, odrzucił to z pogardą jako ubliżające jego godności osobistej.

Dante przez lata następne tułał się po rozmaitych miastach włoskich, obnosząc i pokazując wszystkim, jak sam się wyraża, rany swego serca. Lecz w tej ciernistej wędrówce tułaczkiej podtrzymywały jego siłę moralną nauka i praca, te dwie ziemskie pocieszycielki dusz wielkich a nieszczęśliwych! W tym przeciągu czasu poświęcił się nauce teologii

⁸źle się uścił z (...) obowiązku — dziś popr.: źle się wywiązał z obowiązku.

i filozofii. Z żelazną wolą naginając się do różnostronnej pracy, pisał zarazem swoją nieśmiertelną komedię. Była to stała i nierozdzielna towarzysza jego wygnania. Gdy jej część pierwsza pod napisem: *Piekło*, szybko rozleciała się po całych Włoszech, odtąd popularność Dantego jako poety rosła bez końca. Lud włoski widząc po raz pierwszy objawionych tyle wzniosłych myśli i obrazów w swoim języku, sam język przez poetę uszlachetniony i podniesiony do najwyższej potęgi słowa i formy poetycznej, chciwie chwycił, przepisywał i uczył się na pamięć wierszy poety, deklamując je po rynkach i ulicach miast swoich. Przerazające obrazy kręgów piekielnych, nakreślone mistrzowskim piórem poety, zapalały żywą i wrażliwą imaginację ludu włoskiego; widział on w tych obrazach kar pozaświatowych odtworzony obraz ziemskiej anarchii demagogicznej, jaka jego miasta i rzeczpospolite wicherzyła. Dante dla ludu włoskiego staje się istotą pośrednią między człowiekiem a duchem; on wie, co się dzieje w piekle, wszystkich potępieńców umarłych, a nawet żyjących zna po imieniu. I tak: gdy poeta chce wyrzucić zemstę na trzech florentczykach, najzaciętszych swych wrogach, nie zabija ich; lecz w swoich wierszach powiada, że ci trzej byli umarli, że ich sam widział w piekle, i że ich ciała na ziemi żyją tylko pozornym życiem ożywionym przez szatanów. Ogromna była popularność i potęga geniusza Dantego, jaką na lud włoski wywierał. Żywe świadectwa tej popularnej potęgi czasami słyszał poeta z ust żyjących nie bez wewnętrznej pociechy. W Weronie przechodząc wedle bramy miejskiej, przy której na ławie siedziały kobiety, posłyszał jak jedna z nich mówiła cicho do sąsiadki: „Patrz, oto człowiek, który kiedy chce zstępować do piekła i zeń powraca i przynosi wieści na ziemię o potępieńcach”; a druga na to: „Zaiste, co mówisz, powinno być prawdą; czy widzisz, jaką on ma brodę kędzierzawą, a cerę smagłą szerniałą, jest to ogień i dym piekielny”. Słyszając to Dante, jak mówi Bokacjusz, uśmiechnął się i poszedł dalej.

Z ciekawych szczegółów życia Dantego biografowie jego podają następny: Raz jakiś pielgrzym wszedł do furty klasztornej w Korwo; zadumany i milczący stał długo przed zakonnikami. Jeden z nich zapytał go, czego by żądał i czego przyszedł szukać. Pielgrzym, nie odpowiadając ani słowa, przypatrywał się kolumnom i łukom sklepień klasztornych; zniecierpliwiony zakonnik zapytał go po raz drugi, czego by tu szukał. Wtenczas pielgrzym obracając z wolna głowę i patrząc w oczy zakonnika odpowiedział: „Pokoju!” Uderzony tą wzniosłą odpowiedzią zakonnik, wziął go na stronę i zamieniwszy z nim słów kilka, poznał, że tym pielgrzymem był sam Dante. Widząc głęboko wzruszonego zakonnika, Dante wyjął z zanadru książkę i uprzejmie mu ją podając, powiedział: „Bracie, oto jest część mojego dzieła, którego może jeszcze nie znasz, przyjmij ją na pamiątkę”. Wziął tę książkę, opowiadał zakonnik, a przycisnąwszy ją do serca, przebiegłem ją wobec Dantego oczyma, lecz gdy znalazłem ją napisaną w języku ludowym, nie mogłem ukryć mego zdziwienia, a zapytany, dlaczego się dziwię, odpowiedziałem: „Dziwi mnie nie po mału, że przedmiot tak wzniosły śpiewał w tym języku; bo mi się zdawało rzeczą trudną, a nawet niepodobną, ażeby myśli tak piękne i górne dały się wyrazić mową przez lud nasz włoski używaną”. A on: „Słusznie mówisz, był czas, że ja sam podzielałem twój sposób myślenia; a w chwili, kiedy nasiona do tego dzieła, być może rzucone przez niebo, poczynają kiełkować w mej duszy, wybrałem język najszlachetniejszy i w nim próbowałem sił moich; lecz zważywszy warunki wieku obecnego, że tylu sławnych poetów, piszących w tym języku, dziś dziś nikt nie czyta, a szlachta, dla której pisali, w tych dobrych czasach zaprzęgnięta czym innym, uprawę sztuk pięknych ustąpiła plebejuszom, rzuciłem tę słabą lirę, na której przegrywać zacząłem, a nastroiłem drugą, więcej stosowną do ucha współczesnych; bo w chlebie twardym nie smakują usta nowo narodzonych”. Tak rzekł i dodał wiele innych rzeczy pełnych wzniosłego zapału. Ten szczegół z życia poety świeci jako piękna gałązka w wieńcu jego sławy; jest zarazem świadectwem, że Dante pierwszy wyłamał się z więzów panującej wtenczas łaciny, a sam tworząc prawie i kształcąc z języka ludowego język książkowy, pierwszy olbrzymim przykładem rozwój literatur narodowych w Europie przyspieszył.

Rok 1310 znowu odwołał Dantego od ksiąg i pióra na pole walk i czynu. W tym roku wstąpiwszy na tron cesarstwa niemieckiego, książę luksemburski pod imieniem Henryka VII obudził nadzieje gibelinów włoskich od lat kilkudziesięciu własnym swoim siłom zestawionych. Dante z przekonania politycznego gibelin, a moralnie przekonany, że tylko siła zespolona z porządkiem mogła zdusić hydrę anarchiczną w jego ojczyźnie, wymow-

nym manifestem wzywał nowego cesarza, ażeby z wojskiem wkroczył do Florencji i wygnał z niej triumfujące, a nieprzyjazne pokojowi tej rzeczypospolitej stronnictwo. Nadto, wypracował w języku łacińskim uczoną rozprawę *De Monarchia*, którą temuż Henrykowi VII przypisał. Dante w tej rozprawie występuje jako żarliwy apologeta⁹ monarchii; w niej widzi najdoskonalszą formę rządu, jedyny środek przyspieszenia cywilizacji naszego globu, pod tarczą i orędownictwem jej władzy, spokojny i stopniowy rozwój wszystkich zarazem woli. Monarchia według pojęć Dantego jest to wszechwładztwo ustanowione w interesie wszystkich, które zniża albo znosi wypukłości społeczne, o ile się te przyczyniają do zniszczenia równości powszechnej. Kościół przez nią jest uznany jako władza boska w swoim początku, a nietykalna. Duchowieństwo i państwo, niepodległe jedno drugiemu, jednak we wzajemnych pomiędzy sobą stosunkach, jedno od drugiego są zależne. Papież jest wasalem czasowym Cezara i świętego rzymskiego państwa, a nawzajem Cezar jest duchowną owieczką świętego Piotra. Tak Dante w swojej rozprawie o monarchii przyjął na siebie trudną rolę pośrednika w sporze od lat z górą dwustu toczącym się między doktorami kościoła a mężami stanu średniowiecznego państwa.

Henryk VII zachęcony wezwaniem gibelinów roił sobie, że triumfalnym pochodem przejdzie przez Włochy do Rzymu i w Lateranie cesarską włoży na głowę koronę. Zebrawszy naprędce wojsko, zajął Lombardię i wkroczył do Toskanii. Lecz Siena, Luka i Florencja po lot jego orla wstrzymały; znudzony długim uporem anarchicznych rzeczypospolitych włoskich, zniszczywszy rabunkami żyzne okolice Florencji, od oblężenia tej ostatniej odstąpił. Te przykre doświadczenia Henryka VII najsmutniej zawiodły gibelinów włoskich, z kolei i Dantego. Florencja rozjątrzona na nowo nieśmiertelnemu swojemu wygnańcowi swoje wrota raz na zawsze zamknęła. Odtąd Dante już więcej nie występował w szrankach politycznych.

Polityczne *credo* poety było wyższe i szlachetniejsze od innych gibelinów i nienawistnych jemu gwelfów. Gdy ci własny interes mając na celu, rozjątrzeni pychą lub zemstą, przyzywali do kraju zbrojnych Niemców i Francuzów, zazdrosny jego patriotyzm wzbudzał podejrzenia zarówno pośrednictwo jednych i drugich. Panowanie obce nad jego krajem przenikało serce jego szlachetną boleścią. W duszy nienawidził Niemców i zarówno Francuzów, a satyrycznym dowcipem piętnował zarówno żarłoczność teutońską, jak i próżność galijską. Lecz wierny swoim zasadom politycznym w osobie cesarza widział naczelnika ludów, nie zaś wyłącznie jednego ludu, przedstawiciela Rzymu królującego nad światem, a tym samym przyrodzonego Włoch protektora.

A tak, przez synowską uległość, poszanowanie dla Kościoła, przez wstręt do zasad i form feudalnych, Dante przechylał się do gwelfów. Teorie zaś monarchiczne i wstręt, jaki czuł do Francuzów, przybliżały go do gibelinów. Lecz ile razy oba te stronnictwa chciały go pociągnąć w wir swych osobistych namiętności i przywiązać doń odpowiedzialność swoich błędów lub zbrodni, śmiało i głośno przeciw nim się oświadczał; surowe jego słowa, jak pioruny na głowy sprawców i współtowarzyszy jego wygnania zarówno spadały, na *czarnych* i *białych*, na gibelinów i gwelfów. Między współczesnymi nie lękał się powiększać liczby swych nieprzyjaciół, aby potomności przekazać imię czyste i niepokalne hańbiącym go współnictwem.

Ostatni lat dziesięć wygnania i życia poety zapełniają szczegóły następne. Dante zrozpaczony niepowodzeniem wyprawy Henryka VII na Włochy, a później nagłą śmiercią tego monarchy, do którego wiązał się ostatnimi nadziejami politycznymi i osobistymi powrotu ze swojego wygnania, zrażony do ludzi i czasu, z którymi i w którym żył i działał, wyłącznie poświęcił się filozoficznym i teologicznym naukom. Przez uczonych współczesnych uznanym był za wielkiego teologa, jak poświadcza pierwszy wiersz nagrobka napisany na jego grobie w Rawennie.

W tym czasie zaiste, jeśli wolno domniemywać, myśl ozdobienia genialnej skroni nowym laurem zaszczytów akademickich duszę poety znękaną troskami i wygnaniem musiała zaprzętać i ożywiać. Jakoż puścił się na uczoną wędrówkę do najpierwszych w średniowiecznej Europie uniwersytetów: zwiedził najpierw Bolonię, a potem Paryż, miejsca, gdzie będąc młodzieńcem, pierwsze światło nauki zaczerpnął. W Paryżu, gdzie niegdyś przy ulicy zwanej *Rue de Foarre*, siedząc na kulu słomianym z towarzyszami, ten nieśmier-

⁹*apologeta* — osoba walcząca o pewną ideę.

telny uczeń słuchał profesora Sorbony Sigiera, którego z zapomnienia wydobył i kilka wierszy w X pieśni Raju jego pamięci poświęcił, ubiegał się o stopień doktora w wydziale teologicznym. W wielkiej sali uniwersyteckiej, wobec mnóstwa zebranych słuchaczy świeckich i duchownych, Dante otoczony podwójnym majestatem sławy i nieszczęścia, odbył dysputę uczoną *de quolibet* (o wszystkim, co się komu podoba). Czternastu doktorów Sorbony podało mu czternaście zagadnień rozmaitej treści naukowej do rozwiązania, na które wręcz z pamięci z całą żywością i mocą dowodu i wywodu zwycięsko odpowiedział. Nadto czytał jeszcze uczony wykład trudniejszych miejsc z sumy teologicznej św. Tomasza i z Pisma świętego. Na tym uczonym posiedzeniu jednogłośnie przyznano Dantemu stopień doktora Sorbony paryskiej; lecz z braku pieniędzy na koszt przyjęcia i otrzymania uczonego patentu, drzwi Sorbony, podobnie jak wrota do jego miasta rodzinnego, przed nim się zamknęły.

Tak dla Dantego nauka jak i życie rzeczywiste miały swe gorycze. Bez tytułu uczonego, o który się ubiegał, powrócił z Paryża do Włoch. Walcząc często z potrzebami życia, a nawet z ubóstwem, osiadł w mieście włoskiej Gubio, w klasztorze kamedułów, gdzie według podań miejscowych, ostatnią część swej *Boskiej Komedii* napisał. W tym klasztorze pokazują dotąd ciekawym celę, zwaną *celą Dantowską*; w tej celi kardynał Ridolfi 1557 r. kazał wmurować w ścianę popiersie marmurowe poety z napisem u spodu: *Ad tanti viri memoriam revocandam*.

Gwido z Polenty, przyjaciel Dantego od lat młodzieńczych, pod którego dowództwem poeta-żołnierz walczył w sławnej bitwie pod Kampaldino, wezwał go do Rawenny. Dante uprzejmie przyjął to wezwanie, a wiążąc dziwnym zbiegiem wypadków pierwsze wrażenia młodości z ostatnimi wspomnieniami, resztę lat życia spokojnie przepędził pod gościnnym i przyjaznym dachem Gwidona. Z włosiem ubielonym troskami i wiekiem, ze zdrowiem styranym życiem gorączkowym i ciągle czynnym, Dante jakby jeszcze nie dość zrobił dla swej sławy, na schyłku wieku wypracował dwa dzieła, pierwsze: *Convito* (biesiada), w którym spisał wszystkie systematy filozofów starożytnych i współczesnych, ażeby, jak sam powiada, chleb arcyzadki nauki zrobić chlebem powszednim i dla wielu dostępnym; drugie dzieło i ostatnie *De Vulgari eloquentia*, gramatycznej i filologicznej treści.

W ostatnim roku przed śmiercią swoją Dante, uznając znikomość rzeczy ziemskich, a duchem cały zatopiony w wieczności, czas swój przepędzał na rozmyśleniach i ćwiczeniach religijnych i stygnącą prawie ręką jeszcze psalmy pokutne tercynami zrymował.

Dante umarł w Rawennie dnia 14 września 1321 r. zakończywszy lat pięćdziesiąt sześć i pięć miesięcy. Ręka szlachetnego przyjaciela i dobroczyńcy poety Gwidona z Polenty zapewne zamknęła jego konające powieki. Zwłoki poety w kościele franciszkańskim w Rawennie pogrzebione, leżały długo bez żadnego nagrobka i napisu. Wypadki wstrząsające Rawenną nie dozwoliły Gwidonowi z Polenty, prócz wiotkiego zielonego wieńca z lauru, jaki w dzień pogrzebu poety złożył na jego mogile, zbudować trwalszego pomnika. Dopiero w 1483 r. Bernard Bembo, ojciec sławnego kardynała Piotra Bembo, ozdobił mogiłę poety godnym nagrobkiem.

Dante pośmiertną sławą zappełnił całe Włochy; namiętności czasowe i osobiste, ukołysane żalem po stracie poety, wyrodziły się w miłość dla niego i cześć bez granic. Rawenna z nabożną zazdrością strzegła jego popiołów; na dwukrotne domaganie się Florencji odmówiła ich zwrotu. Ta sama Florencja z dziką zemstą prześladowała żyjącego poetę, pozostałe po nim pamiątki otoczyła czcią narodową: dach, pod którym mieszkał, a nawet kamień, na którym lubił siedzieć. Z polecenia rządu florenckiego malarz Giotto wymalował obraz Dantego ubranego w szatę tryumfatora, z wieńcem na skroni, nad jednym z portyków kościoła metropolitalnego, prawie między świętymi patronami miasta. W wieku XV Florencja, Piza, Bolonia i Wenecja pozakładały katedry uczone dla wykładu i objaśnień Dantowskiej *Komedii*. Pierwsze znakomitości włoskie zajmowały się wykładem i tłumaczeniem tekstu tej nieśmiertelnej epopei.

Dante był wzrostu miernego, chód jego powolny i poważny, twarz długa, pociągła i smągła, nos orli, oczy duże, szczęki wydatne, spodnia warga wystająca naprzód; broda podobnie jak włos na głowie, kędzierzawa i czarna; wyraz twarzy myślący i melancholijny. Moralne rysy charakteru poety, wzniosłe i szlachetne, miały jednak błędy i skazy. Im więcej gdzie jest światła, tam cień bywa mocniejszy.

Dante w pożyciu domowym był łatwy, w przyjaźni wierny i stateczny; towarzystwo kobiet i młodych ludzi rozjaśniało jego czoło zwykle posępne i melancholijne; rozmowa jego pełna myśli wzniosłych, pociągająca, czasami iskrzyła dowcipem i humorem. Lecz wrażliwa czułość jego serca, lubo strzeżona zawsze mu obecną pamięcią Beatrycze, rozpraszała się często na wiele mniej godnych czci jego przedmiotów. Z natury drażliwy i łatwo unoszący się, w starciu się stronnictw politycznych zapalał się gniewem gwałtownym i niepowściągliwym. W sprawach filozoficznych przewidując zarzuty swoich przeciwników, uniesiony gniewem często powiadał: „Nie argumentami, ale raczej sztyletem przystoi odpowiadać na tak płaskie rozumowania”. Raz przechodząc obok kuźni, posłyszał kowala przy kowadle śpiewającego jakąś jego piosenkę; gdy ten zawodząc dzikim głosem, kaleczył nutę i słowa pieśni Dante w gniewie wpada do kuźni, wyrzywa z rąk kowala jego robotę i rzuca o ziemię; przeleknięty kowal, myśląc, że widzi przed sobą jakiegoś wariata, zapytał: dlaczego psujesz moją robotę? Dante odpowiedział: „Łotrze, ja robię to samo, coś ty mnie zrobił; ty psujesz moją pracę, ja psuję twoją”. Oślarzowi, który idąc drogą śpiewał także jakąś jego poezję, a poganiając osła, między każdą zwrotką lub wierszem pokrzykiwał: *Arri!* grzmotnął kijem po plecach, mówiąc: „Kłamiesz, słowa *Arri* nie ma w moich wierszach”. Oślarz, obrażony tak bolesnym przypomnieniem poprawności wiersza, odpowiedział pocie wystawieniem mu języka i pokazaniem figi; poeta w tej chwili musiał się przekonać, że oślarza niepodobna nauczyć estetyki, a szczególnie kijem.

Drobne to anegdotki, ale tym przyjemniej ich się słucha, gdyż zbliżają do naszych pojęć i okazują wśród powszednich okoliczności poetę, którego olbrzymia nadludzka postać przejmując nas dreszczem czci i podziwu.

Komedia Dantowska, której uwielbiająca ją potomność we dwa wieki po śmierci poety nadała przydomek *boska*, składa się z trzech części: I. *Piekieł*, napisana między latami 1300 i 1310 albo 1314; II. *Czystyc*, która powstała 1308–1316 (lub 1318); III. *Raj*, pochodząca z ostatnich lat życia poety. *Boska Komedia* należy do nielicznych arcydzieł poetycznych, jakie objawiają się w epokach przedzielonych długimi wiekami, epokach przebudzenia się lub odrodzenia ludzkości na drodze duchowej. Grunt tych epok sprzyjał wrzuconym weń ziarnom myśli ludzkiej, z których wykluwał się zawsze olbrzymi geniusz, co zbiorową myśl ludzką bez kształtu i wyrazu wcielał w swój utwór, nadając jej kształty, żyjące słowo. Poezja w najwyższej potędze swojej jest proroczym widzeniem nieskończoności; ona objawia Stwórcę w stworzeniu, przeznaczenie człowieka doczesne i wieczne. W kolebce swojej namaszcza się charakterem kapłaństwa, plastyczną i popularną mową odsłania tajemnice dogmatów wiary; względnie do formy, w jaką duch się jej wciela, staje się mitologią, teogonią, filozofią.

Wielkie utwory poetyckie z czasów pogańskich miały swoje podróże do nieba, swoje zstąpienie do piekieł i swoich umarłych wskrzeszonych, co tajemnice życia przyszłego opowiadali. Plato mówi, że za jego czasów krążyły podania o pobycie umarłych pozaświatowym. Troisty podział drugiego świata, jaki później zrobił chrystianizm, już wyraźnie rysuje się w tych mglistych i odległych podaniach.

Chryścianizm podnosząc z prochu upadłe przez grzech pierworodny człowieczeństwo, kształcąc po raz drugi pełnego człowieka na obraz i podobieństwo boże, nie tylko oświecał i utwierdzał jego chwiejący się rozum objawioną wiarą, ale zarazem w nim uduchowiał dwie bodaj najpiękniejsze władze jego duszy: czucie i imaginację. Dlatego to tradycyjna wiara wszystkich ludów starożytnych w cudowność nadprzyrodzoną i w chrystianizmie otrzymała prawo obywatelstwa. Pierwsi męczennicy wiary po więzieniach swoich nawiedzani byli widzeniami cudownymi; opowiadania pustelników Tebaidy, mnichów z góry Athos znalazły echo w murach klasztorów zakonników irlandzkich i po celach benedyktyńskich we Włoszech. Wyobrażenia zakonników podniecona życiem ascetycznym, proste opowiadania oprawiała w bogatsze ramy sztuki, nastrajając czasami ton ich suchy do melodii rymu i pieśni. Taką koleją pod opieką i kierunkiem chrystianizmu rozwijała się literatura legendarna.

W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy pierwszy zarys legendy w przypowieści o Łazarzu i bogaczu. Bogacz, który jest w piekle, chce posłać gońca do swoich braci jeszcze

żyjących z upomnieniem, ażeby się poprawili ze swoich nieprawości, jeżeli pragną uniknąć kar piekielnych, na co mu odpowiedziano: jeżeli nie chcieli oni słuchać prawa i proroków, tym więcej słuchać nie będą człowieka, który by przyszedł z drugiego świata.

W pierwszych pięciu wiekach naszej ery, legenda ma wyłączny charakter łaski i miłosierdzia, stosownie do obyczajów łagodnych i pokory ducha pierwszych chrześcijan. Męczennicy idąc na stos ognisty albo w cyrkach rzymskich na pożarcie przez lwy i tygrysy, konając w męczarniach, błogosławili swoim katom, a w zachwyceniu palcem wskazywali na niebo, jakby tam i swoich oprawców chcieli za sobą pociągnąć. Tym charakterem łaski i miłosierdzia odznaczają się legendy o św. Saturze i św. Perpetui. Ta święta męczenniczka w wigilię swojego męczeństwa przypominała sobie młodego brata, który przed kilku laty umarł z raka na twarzy. W widzeniu swoim widziała go, jak palony wewnątrz ogniem tej boleści, nadaremnie chciał zgasić trawiące go pragnienie w głębokich wodach czyszcowych; modliła się długo i gorąco, a następnej nocy brat jej stanął przed nią w całym blasku młodości, ze złotą czarą w ręku, którą w cieniu drzew rajszych czerpał rzeźwiący napój ze źródła nieśmiertelności. Zdało jej się potem, że widziała brata wstępującego po drabinie światła, z wierzchołka której dobry Pasterz doń rękę wyciągał.

Od wieku VI do X, gdy z napływem dzikich ludów z północy na południe powstały pierwiastek barbarzyństwa zaostrzał łagodne rysy pierwotnych chrześcijan, z czasem łaska i miłosierdzie przestały być wyłącznym bodźcem religijnym; dla dzikiej i niezłagodzonej jeszcze religii imaginacji ludowej czuć się dawała potrzeba silniejszego bodźca, jakim była pokuta. Stąd i w legendach tych stuleci panującym jest system pokutujący: dowodem tego z owych czasów jest następująca legenda o czyszczeniu świętego Patryka.

Pewien rycerz angielski imieniem Oweins, chcąc odpokutować za swoje grzechy, przedsięwziął odbyć pielgrzymkę do czyścca. I wzięwszy pielgrzymi kij w ręce poszedł do cudownej grotty, niegdyś otwartej za przyczyną modlitwy św. Patryka na wyspie jeziora Dungal. Po długich postach i gorących modlitwach, oświecony radami sąsiednich zakonników, pobożny rycerz przeżegnawszy się, zstąpił odważnie w tę podziemną grootę i wkrótce stanął w miejscu, gdzie były zarazem kary doczesne i męki wieczne. Daremnie pogroźki szatanów usiłują odwrócić go od tej podróży; odważny rycerz nie cofa kroku i na przemian odpychany to naciskany ich zgają, przebiega przestrzeń mąk niezliczonych. Byli tam grzesznicy przybici krzyżem do ziemi, to opleceni przez ogniste węże i pożerani przez nie; jedni nadzy, wystawieni na wiatry zimowe drżą i zgrzytają zębami od chłodu, drudzy nogami wiszą nad stosami gorejących płomieni, które nigdy nie gasną; jedni uwiązani do koła, które się bez końca obraca, drudzy leżą w głębokich fosach, gdzie wre roztopiony kruszec; inni porwani w powietrze gwałtowną burzą spadają w rzekę, na dnie której stojący szatani długimi żelaznymi krukami tonących przytrzymują. Na środku tej ciemnej jaskini studnia głęboka i ziejąca płomieniem, na przemian pochłania, to wyrzuca dusze przykryte ognistą powłoką. Rycerz poznaje między nimi wielu swoich towarzyszków broni; odwaga jego na koniec słabnie i cały drżący wchodzi na most rzucony nad otchłanią; wąska deska mostu rozszerza się z wolna pod jego stopami, a rycerz przychodzi do drzwi; drzwi się otwierają i przez ich otwór widzi w oddaleniu piękne i wspaniałe ogrody. To Eden stracony przez grzech pierwszego naszego rodzica, zamieszkały w tej chwili przez sprawiedliwych przed ich wejściem do nieba. Ci sprawiedliwi wielkim i wesołym korowodem witają nowego gościa i prowadzą aż do miejsca, z którego mógł widzieć w górze wiekuistą chwałę. Duch Święty zstępuje z nieba i napęnia sobą całe to zebranie. Pobożny rycerz z tej podziemnej podróży powraca oczyszczony.

Cała ta literatura legendarna, która jak pierwszy kwiat uczucia i wyobraźni ludów średniowiecznych rozwinęła się pod wpływem ciepła wiary, ze swoimi obrazami wiekuistej groźby, czasowej pokuty i wiekuistej pociechy, daleko niżej stoi od wzniosłych i proroczych widzeń św. Pawła i św. Jana. Pierwszy, porwany duchem do nieba ogłądał w nim rzeczy niewysłowione językiem żyjących; drugi jako orzeł Chrystusowy orlim wzrokiem zmierzył mury nowej Jerozolimy i głębokości otchłani piekielnej. A jako ostateczny koniec końców, wszystkie pomysły legendarne, wszystkie widzenia proroków, cała cudowność chrystianizmu, jak rzeki do oceanu, w treści jednej schodzą się w osobie boskiej jego Twórcy. On sam, dobrowolna i najwyższa ofiara gładząca grzechy świata, raczył

zstąpić do piekła, nie w zachwyceniu ducha, ale w rzeczywistości, ażeby zbawił żywych i umarłych.

Dante, dziecko XIII stulecia, urodzony poeta, którego żywą i wrażliwą wyobraźnię, może z kolebki jeszcze, kołysały mamki i piastunki opowiadaniem cudownych legend; wychowany w atmosferze symbolicznej obrzędów katolickich, ukształcony w mistycznej i dogmatycznej szkole pierwszych doktorów Kościoła, św. Bonawentury i św. Tomasza z Akwinu, kreśląc pierwszy zarys swojej *Komedii*, cykl legendarny do jej formy przyswoił. Geniusz Dantego poczęty w zmierzchu cywilizacji średniowiecznej, nie jest to wszakże: *proles sine matre creata*. Dante jako wielki zdobywca umysłowy całą mądrość świata starożytnego, legendy średniowieczne, co w nich wyczytał lub o nich zasłyszał, chrześcijańską dogmatykę, filozofię i historię, i co tylko z myśli i uczuć współczesnej mu społeczności podслуchał, wszystko piórem obrócił na korzyść swojego utworu. Pełne barwy, ale chaotyczne i luźne pomysły legend stopił w jedną całość organiczną, ostre i niewykończone ich zarysy, formą poetyczną złagodził i zaokrąglił; a myśl ich wewnętrzną, suchą i ascetyczną, żywotnym duchem wiary i symbolicznym znaczeniem ożywił we wzniosłych obrazach *Raju* zapalem, jaskrawą barwą wyobraźni, często się podnosi do niebieskich widzeń św. Pawła; w *Piekle* malując karzącą sprawiedliwość bożą, wiekuistą boleść grzeszników, a w *Czyśćcu* czasowe męki pokutujących złagodzone nadzieją obcowania z błogosławionymi; z goryczą zbolełego serca wymiatając na oczy rozwolnienie obyczajów i reguł zakonnych, ostyłość ducha chrześcijańskiego Kościoła członkom i jego naczelnikom, wyraźnie pożyca barw ciemnych od proroka Apokalipsy.

Dante, którego życie było ciągłym bojowaniem, któremu nieobce były miłość, łzy, chwała, wygnanie i słabości wszystkim nam właściwe, przeskakując myślą granice czasu i przestrzeni, wstąpił w duchu do troistego królestwa, złożonego z piekła, czyśćca i raju i od razu scenę swojej *Boskiej Komedii* rozwinął w nieskończoności. Teraz rzućmy okiem we wnętrze tej bazyliki gotyckiej, przy której budowaniu swoje cegielki wieki i pokolenia znosiły, do której budowy, jak sam Dante powiada: ziemia i niebo rękę przykładają.

Podania ludowe, być może natchnione przez zjawiska wulkaniczne, umieściły piekło we wnętrznościach naszego globu. Nauka starożytna, przedstawiała to miejsce jako najniższe w świecie, a najdalej od *Empireum*¹⁰. Pismo święte i chrystianizm potwierdziły te podania jako prawdziwe, że dusze, które grzech raz na zawsze od Bóstwa oddalił, żyć muszą jak najdalej od jego pomieszkania. Piekło w *Komedii* Dantowskiej zachowuje jeszcze ślady wszechmocności boskiej. Zrąb piekielny jeszcze na początku, kiedy nie było rzeczy stworzonych prócz nieśmiertelnych, założyły potęgę, mądrość a nawet i miłość; bo słuszną jest, że boleści wieczne są dziedzictwem tych, którzy pogardzili wieczną miłością.

Otchłań piekielna składa się z dziewięciu kręgów, na początku szerszych, potem stopniowo coraz to węższych w miarę, o ile się te zagłębiają na dno otchłani. Krąg pierwszy przyjmuje w swój szeroki obwód dusze tych, co nigdy życiem uczuciowym nie żyli, co przez świat przeszli bez hańby i chwały, aniołów neutralnych między Bogiem a zbuntowanymi aniołami, dusze samolubów! Niżej pod nimi snują się tłumy ludzi, których życie poza obrębem chrystianizmu upłynęło bez winy i skazy, a którym brakło tylko poznania Prawdy lub odwagi służenia Prawdzie. Nieobecność wiekuistej szczęśliwości do której ciągle wzdychają bez nadziei narzuca grubą zasłonę smutku na ich przeznaczenie, które jednak jest bez pewnej pociechy i jakiegoś zaszczytu. To jest przedsięż piekielna! Cztery następne kręgi zamykają w sobie ofiary niepowściągliwości. Krąg siódmy podzielony na trzy oddziały, zamyka ludzi gwałtownych; w kręgu ósmym, który przegradza dziesięć jam wąskich a głębokich, karany jest fałsz, a w dziewiątym zdrada. Oto w przestrzeni takich ram piekła rozwija się cały dramat boleści fizycznych, moralnych i umysłowych. Boleść poczęta z grzechu zachowuje swój pierwotny charakter i pozostaje złem, gdy nie jest złagodzona pokutą. Lecz cierpienia fizyczne każą nam się domyślać bytności zmysłów, których nawzajem pojąć niepodobna bez ich związku z przyrządzonymi im organami. Otóż, nim zmartwychwstanie powszechne powróci potępionym ich ciało, w którym brukali się za życia, dane są im ciała czasowe; cień i mara sami w sobie, a wsze-

¹⁰*Empireum* — najwyższa sfera nieba.

lako podlegli boleściom męczarni; czasami z postaci ludzkich przeobrażają się w kształty potworne, w pelzające węże i gady, w krzaki i drzewa tryskające krwią i mówiące lub w żywe płomienie.

Co tylko jest najpotworniejszego w naturze, okropności, jakie tylko może wymyślić wyobraźnia ludzi, niewysłowiona groza sprawiedliwej zemsty bożej, wszystko to się łączy i zamyka w tych męczarniach. Te męczarnie jeszcze się powiększą, kiedy otwarte groby powrócą umarłych do ich życia bez końca, to jest do śmierci wiecznej; bo im ściślej dusza z ciałem się zespoli, tym żywszą stać się powinna czułość, jako z ich związku wynikająca. Kara potępieńców umysłowo-moralna jest następna: zostawiono im pamięć przeszłości, lecz pamięć występku bez żalu i pokuty jest jeszcze jedną więcej dla nich męczarnią (to zdanie oparte jest na powadze *Summy teologicznej* św. Tomasza). Brak miłości to ostatnia kara woli występnej. Stąd pochodzi ta wzajemna potępionych nienawiść, wzajemne ich przekleństwa, ta nienawiść siebie samych, nienawiść Boga, któremu bluźnią pośród mąk swoich. Dlatego to przeklinają miejsce, czas i żywot swojego poczęcia; stąd pochodzi ta ich sceptyczna żądza nicości, która nigdy wysłuchaną nie będzie. Namietności, jakimi wrzeli za życia towarzyszą im i poza grobem; jak niegdyś za życia, równie i teraz chciwi są pochwał, zmysłowych rozkoszy i zemsty. Nie przestając zasługiwać na kary, muszą bez przerwy w nieskończoność je znosić.

Aniołowie strąceni, spadając z wysokości świata duchowego, skazani byli na hańbę przeobrażenia materialnego i obleczeni zostali w ciało (pomyśl ten Dantego opiera się na powadze św. Augustyna w dziele jego *De Civitate Dei*). Jednocześnie nadano im władzę prawie wszechmocną nad naturą, o ile ta jest materią. Burze i pioruny są im posłuszne, na ich skinienie wody nad brzegami wzbierają powodziami; czasami kiedy dusze wymykają się spod ich władzy pastwią się nad zwłokami umarłych. Czarne te duchy wywierają wpływ jeszcze więcej powszechny na przeznaczenie ludzkości, pokusa jest ich arcydziełem; często niebezpieczne drogi nauk i umiejętności zastawione są ich sidłami. Oni otwierają bramę piekielną trzem pożądliwościom, to jest zmysłowej rozkoszy, łakomstwu i pysze jako trzem rodzicielkom wszelkiego grzechu na ziemi. Podobni do czynnych i przemysłowych rybaków, ukrywają hak pod zdradną przynętą i na wędkę łowią chwiejące się wole; czasami pędzą za swoją zdobyczą aż poza grób; zuchwali, nie boją się nawet o nią walczyć z aniołami i z nimi iść w zapasy, jak za dni dawnych!

Kara lub chłosta jest ich drugim posłannictwem: oni panują nad ludem zatraconym w kręgach piekielnych. Tak w przedsieni piekła widzimy w tłumie samolubów tych aniołów niewdzięcznych, którzy podczas buntu w niebiesiech zostali neutralnymi! Tak przez rozpamiętywanie mitologii i poezji pogańskiej, oprócz jednego starca Charona, którego rysów Dante nie zmienił, Minos, Cerber, Flegiasz, Furie, Centaury, Harpie, Gerion, Kakus i Giganci przekształceni są podług pojęć teologii i podań chrześcijańskich i rozstawieni jako stróże kręgów piekielnych. Niepoliczone szatanów legiony snują się po całym piekle i z rozkoszą przypatrują się okropnym scenom. Lecz te wicherzące legiony są niewolnikami jednego pana i swojego zwierchnika. On, urodzony pierworodnym, a niegdyś najpiękniejszy z duchów, dziś jest wcieloną złą wolą; on, szukający zła wszędzie, od którego wszelka boleść pochodzi, najstarszy wróg ludzkiego rodzaju, bóstwo smutnej i kłamliwej parodii Plutona (Dis), monarcha królestwa łez i męczarni. Stolica i tron jego stoi w lodach, w samym punkcie środkowym ziemi, na dnie otchłani. Wokoło niego szczeblują wszystkie dziewięć hierarchii potępienia, na nim spoczywa cały system grzechowy. Grzech i boleść, które są tym dla dusz umarłych, czym dla ciał jest ich ciężkość gatunkowa, strąciły go w sam punkt środkowy ziemi, do którego ciężą wszystkie ciała mające wagę. Ciężenie powszechne jego otacza, ciąży nad nim i zewsząd na niego naciska; zbrodnią jego było chcieć pociągnąć do siebie wszelkie stworzenie, za to karą jest jego dźwigać i czuć na sobie cały ciężar stworzenia.

Czyściec, według pomysłu Dantego, jest to góra dnem pogrążona w oceanie, a wierchołkiem swoim dotykająca nieba. Budowa jej koniczna podzielona jest na dziewięć części; część pierwsza jest jakby ścianą czyścową, gdzie dusze pokutują ze zwłoką czasu zastosowaną do przeszkód, jakie na ziemi spóźniły ich leniwą pokutę. Z kolei następu-

je siedem sfer czyli kręgów stopniowo coraz to węższych, w miarę o ile się od podnóża tej góry podnoszą. Na tych siedmiu kręgach czyści się siedem grzechów głównych czyli siedem form występnych miłości. Na samym wierzchołku góry, u kresu próby i oczyszczenia, raj ziemski, opustoszały przez grzech pierworodny, roztacza swoje gaje samotne, pod których cieniem dusze oczyszczone i odrodzone piją z dwóch źródeł; z pierwszego zapomnienie swoich błędów, z drugiego przypomnienie swoich zasług.

Melancholijne sfery czyścicowe zaludniają dusze obleczone w ciała subtelne, ciała widzialne, a jednak niedotykalne, wymykające się z uścisków pragnących je objąć; nie przepuszczają przez siebie światła, a jednakże tak ukształcone, że cierpienia są możliwe w ich wnętrzu i widzialne na zewnątrz. Dlatego to zgotowane są dla nich kary materialne, a wszystkie są stosownym symbolem win i błędów, z jakich się czyszczą; ciężary ogromne naciskają i zginają barki dumnych; włościennica i ślepotą prześladowają zazdrosnych; kłęby dymu otaczają skłonnych do wybuchu gniewu; zgrozą przenika upadająca postawa łakomców i chciwych leżących twarzą do ziemi, w której skarbach zanadto się kochali; głód wychudza twarze żarłoków, a płomień obejmuje rozkoszniaków zmysłowych. Do tych kar łączą się jeszcze inne środki pokutne, których ascetyzm chrześcijański już próbuje i doświadcza w tym doczesnym życiu, a tymi są: rozmyślanie, modlitwa i zeznanie.

Sprawiedliwi cierpiący mimo stan swój smutny, w jakim śmierć ich postawiła, zachowują pamięć życia przeszłego, a jeśli im brakuje wiadomości czasu obecnego, za to mają odsłoniętą sobie przyszłość. Dawne ich zdolności, nałogi i skłonności są z nimi w czyścicu, oprócz nowej do złego pokusy. Dla nich zniknęły ponęty ziemskie z różnicami ziemskimi, których one są koniecznym następstwem. Jeżeli jakieś współczucie przywiązują do rzeczy ziemskich, to chyba tylko przez stosunek wzajemny między nimi a ziemią politowania i modlitwy. Wtajemniczeni we wszystkie tajemnice boleści błagają Boga, ażeby ich nam oszczędził i z naszej strony nawzajem, modlitwy i uczynki pobożne nasze wznoszą się do Boga, skłaniając Go do łaski nad cierpiącymi sprawiedliwymi, których ona skracą pokutę. Sumienie złożone w sercu człowieka dla powściągnięcia jego żądz i nadziei, usprawiedliwia w ich oczach kary i boleści jakie tam cierpią; to sumienie usposabia ich do przyjęcia, prawie do ukochania tych mąk ze zmyły grzechowej oczyszczających. Myśl wypełnienia wiecznych wyroków tam gdzie są, szczęśliwe niepodobieństwo grzeszenia odtąd, świetne dziedzictwo, które nie może być dla nich odwołane aż poza dzień ostatni świata; na koniec miłość, która ich nigdy nie opuszcza, hymny śpiewane w braterskim zjednoczeniu ducha, teksty z Pisma św. przytaczane w ich wzajemnych rozmowach, dni w pokoju bez chmury, noce spędzone pod strażą aniołów; jedność Kościoła, który cierpi z Kościołem wojującym i z tym, który triumfuje: wszystko to są pociechy dostateczne dla oczekujących chwili wyzwolenia. W tej to uroczystej chwili dusza poczuje w sobie zarazem uczucie czystości odzyskanej i wolności swojej na nowo zdobytej; wtedy sama zechce ich doświadczać i rozraduje się swoją chęcią, a wtenczas, kiedy zadrży święta góra i zagrzmią niezliczone wołania błogosławionych, ona się podniesie, unoszona własną wolą ku sferom wiekuistego szczęścia.

W średnich wiekach, kiedy nauka kosmogonii¹¹ była jeszcze w kolebce, Jerozolima, ten punkt moralny, punkt środkowy odrodzonej ludzkości przez ofiarę świętego krzyża uważana była za punkt środkowy geograficzny stałego lądu zamieszkałego przez ludzi. Od źródeł Ebru do ujścia Gangesu, od lodowatych krańców Norwegii do ściepnych stref Etiopii, ziemia zamieszkała, zajmowała jedną półkulę naszego globu, a morza i oceany drugą. Imaginacja średniowiecznych ludów, rozbudzona cudownością podań, z dawna marzyła jakieś dalekie Atlantydy leżące poza słupami Herkulesa. Legenda o podróży do wyspy bajecznej św. Brandana jeszcze więcej łatwowierność ludową w tym wierzeniu utwierdzała. Te Antypody, te tajemnicze zamorskie lądy, stały się jedyną przystanią imaginacji mistycznych dla żeglujących po nieznanym morzach.

Dante, opierając się na podaniach i pojęciach współczesnych, górę czyścicową i raj ziemski osadził poza słupami Herkulesa na tajemniczych morzach. Piękna to myśl Dantowska, że miejsce, gdzie się urodzili pierwsi rodzice nasi i przez grzech zgubili swój rodzaj, przeciwnie jest miejscu, gdzie się urodził Bóg-człowiek, ażeby nas zbawić. Tak

¹¹*kosmogonia* — przedfilozoficzne próby wytłumaczenia zagadnień świata i rzeczywistości dotyczące: koncepcji prarzeczywistości i powstania świata.

górze Eden i górze Syjon, stają się dwoma biegunami świata, dwoma krańcowymi punktami, na których spełniły się dwie wielkie rewolucje religijne. Myśl nie mniej piękna, ziemię pierwotną przez grzech pierworodny opustoszałą zaludnić duszami, które tenże grzech pierworodny gładzą przez męki czyścicowe. Góra czyścicowa wierzchołkiem dotyka się nieba, u stóp jego roztrzaskują się wszystkie zamieszki powietrzne, ażeby nie przerywać ciszy i pokoju pokuty; wierzchołek jej otacza czysty eter, w którym ciężkość gatunkowa traci swoją władzę i skąd jest łatwiej ulecieć do nieba.

Dante w budowie zewnętrznej raju, stosownie do karty niebieskiej nakreślonej w astro-nomicznych księgach Ptolemeusza, która w średnich wiekach jeszcze miała nietykalną powagę, przyswoił współczesne pojęcia astronomiczne do swoich pomysłów. Do ośmiu planet wtenczas znanych i gwiazd stałych, dla wytłumaczenia powszechnego krążenia ciał niebieskich ze wschodu na zachód, dodano jeszcze sferę dziewiątą, nazwaną: *Primum mobile*. Wszystkie sfery krążą naokoło dziesiątej sfery najwyższej, to jest: *Empireum*, otaczającej świat, pomieszkaniu Bóstwa, sfery pełnej światła, życia i miłości. Miłość, to ostatnie słowo systemu świata, sprawczyni harmonii sfer niebieskich! Ponad sferami niebieskimi, gdzie się odbywają rewolucje gwiazd, ponad dziewiątym niebem, które wszystkie te sfery w swój wir ogromny pochwyca, znajduje się niebo empirejskie, światło czyste, światło duchowe, pełne miłości, miłości dobra rzeczywistego, źródło wszelkiej radości i słodyczy nad wszystkie słodycze.

Raj, czyli niebo, jest pomieszkaniem wspólnym dusz oczyszczonych próbami życia lub dopełnionej pokuty w czyśćcu. Jeśli poeta przedstawia nam te dusze mieszkające na wysokościach nierównych sfer niebieskich, to jedynie w celu trafienia do pojęcia naszego, ażeby pokazać wyraźniej nierówność ich nagrody zastosowanej do nierówności ich zasług. Dusze te czują sprawiedliwość tej różnicy, a świadomość o niej jest w nich żywiołem organicznym ich szczęśliwości; bo miłość, jaka czyni te dusze szczęśliwymi, wprowadza ich wole w krąg woli boskiej, które w nim toną jak wody w oceanie. Tak pod odmiennymi warunkami każda dusza spotyka kres swojej żądzy, to jest sumę szczęścia, na jaką zasługuje, a z samej rzeczywistości dobrodziejstw wynika cudowny akord hymnu na pochwałę tego, który nagradza.

Podług prawa, jakie się wypełnia w trzech królestwach świata niewidzialnego, dusze błogosławione w zastępstwie czasowej ciał nieobecności, oblekają się w formy widzialne; lecz te formy promienne światłości cudownej, są zastosowane do miary wielkości cnót i zasług, jaka je uwieńcza.

W niebie zaiste organa przestają być niezbędnymi sługami inteligencji; myśl wymienia się bez pomocy słowa, ona już nie zna przeszkód, jakie czas i przestrzeń niegdyś czuć jej dawały; przyszłość jest dla niej jako przeszłość, ona bez trudu zniża się z wysokości niebios aż do poziomu globu, na którym mieszkała. Odtąd wspomnienia ziemskie, a szczególnie święte skłonności, jakie się poczęły na ziemi, nie zacierają się w duszach, które ją opuściły dla pomieszkania lepszego; dusze te rzucają na nas spojrzenia pełne miłosierdzia, służą nam za tłumaczów i posłańców przy tronie Wszechmocnego; na koniec są tą mistyczną drabiną Jakubową, po której wstępuje modlitwa, a schodzi łaska. Lecz są to, że tak powiem, okoliczności podrzędne szczęścia błogosławionych, spojrzymy w głąb jego treści. Jeżeli szczęśliwość przypuszcza niepodobieństwo wszelkiej żądzy uprzedniej, ona tylko może objawić się w udoskonaleniu i zadośćuczynieniu zupełnym władz ludzkich. Z tych władz jeden rozum panuje nad wszystkimi, rozum nasycy się tylko rozważaniem prawdy, a wszelka prawda spoczywa w duchu bożym; a więc szczęśliwość zawiera się w oglądaniu Boga. Tam to, w tym zwierciadle ogromnym, wybrani Pańscy w jednej i nieruchomej przeźroczy widzą, co było, co jest i co będzie, widzą nawet pojęcia i żądze przed słowem, które je objawia, przed czynem, który je urzeczywistnia. Ich wzrok zagłębia się w głębokościach tym większych, im większa ich zasługa.

Jednakże przyjdzie dzień, który przerwie tę szczęśliwą jednostajność bytu świętych i wybranych Pańskich; będzie to dzień, w którym w swoje ciała się obleką. Ich osoba powrócona do swojej zupełnej całości przyjemniejszą będzie dla Stwórcy, który nawzajem odmierzy im swoją łaskę z większą obfitością. Jasność ich widzeń powiększy się, jednocze-

śnie wzrośnie zapal wewnętrzny, jaki ich zapala, jednocześnie wyteży się rozpromienienie zewnętrzne, jakie zeń wyniknie. Jak żar w płomieniu, tak zmartwychwstałe ciała wyblyszna w swojej nowej aureoli. Wtenczas wezwani do nieśmiertelności zajmą swoje miejsca wiekuiste, rozpocznie się uczta bez jutra!

Postępując za naturą ludzką aż do kresu jej wysokości, na której się przeobraża, dochodzimy na koniec do istot wyższych, a w języku ludowym są to aniołowie. Ich duch bez przerwy zatopiony w stałym widzeniu Prawdy, nie zna zgoła tych kolei niepamięci i przypomnienia, jakie nam są właściwe: łaska oświecająca, na jaką zasłużyli w dzień próby i pokusy, utwierdza ich wolę. Oni są inteligencją, oni są miłością. Nierówni jednak między sobą, dzielą się na trzy hierarchie, z których każda jeszcze podzielona jest na trzy stopnie. Dziewięć chórów aniołów (bo ta liczba, jako z trzech kwadrat, ma swoje tajemnicze znaczenie), porusza dziewięć sfer niebieskich, udzielając im szybkości ruchu stosownej do zapalu, jakim same gorą. Lecz ich czyn objawia się chętniej w świecie moralnym; za ich to staraniem ziarna cnoty zasiane wschodzą i kielkują w duszach. Jeśli w ucieszach raju łączą się z błogosławionymi, w czyścisku ukazują się jako sędziowie, stróże i pocieszyciele sprawiedliwych cierpiących, ich straszne zjawienie się ciemności piekła oświeca, kiedy przychodzą karać zuchwałość szatanów; z nimi podobny bój toczą i na ziemi, gdzie dusz zbawienie lub zatrata jest tych walk owocem.

Stwórca istot duchowych poruszających sfery niebieskie, On, który wszystkie punkty globu pooświecał światłem jednostajnym, do ich orszaku przydał jeszcze jedną istotę duchową, szafarkę wszystkich blasków czasowych, która kolejną z rąk do rąk, z rodziny do rodziny, z narodów do narodów, dobra tego świata na przekorę przewidywań i ostrożności ludzkich przeprowadza. Ona obmyśla, sądzi i rządzi z tą samą mądrością, jak inne duchy jej równe; szczęśliwa jak one, toczy sferę daną w jej zarząd, i upodobała sobie w ciągłym ruchu. Ona nie słyszy wyrzekań i klątw miotanych w około niej; ci, którzy powinni by ją chwalić, przecież klą ją imieniem Fortuny.

Jeszcze krok jeden, a już staniemy u kresu przedsięwziętej pielgrzymki duchowej. Lecz ten krok jest bezmierny: od ostatnich wyżyn skończoności aż do nieskończoności; od najwznioślejszych stworzeń aż do ich Stwórcy, jest jeszcze wielka otchłań i potrzeba sił wszystkich zespolonych z sobą rozumu i wiary, ażeby ją przeskoczyć.

Ruch powszechny wszystkich sfer niebieskich i naszego globu każe się domyślać, że jest pierwsza przyczyna, która działa na materię przez atrakcję moralną, że z niej poczęte są wszystkie byty, całe dzieło stworzenia. Boga więc poznajemy przez dowody fizyczne i metafizyczne: Bóg się objawia najwyraźniej, spuszczając niebieską rosę natchnienia na proroków, ewangelistów i apostołów. Jedyny w swojej treści; potęgą, mądrością i miłością przyjmują w nim troistą osobowość. On jest duchem, jest środkowym punktem niepodzielnym i zarazem kołem opasującym świat, a sam niczym nieopasany. On jest pierwszą prawdą, za którą wszystko jest ciemnością. On jest dobrocią bez granic i bezwarunkowym dobrem, jest stałym przedmiotem swojej własnej woli, która staje się źródłem i miarą wszelkiej sprawiedliwości; lecz ta sprawiedliwość ma głębokości, jakich dna nie zbada krótki wzrok naszego rozumu. On sam wystarczający sobie w samotności swojej treści, z własnej woli świat stworzył; nie żeby powiększyć swoją szczęśliwość, lecz aby jego chwała rozpromieniona w jego dziełach, sama sobie dała świadectwo. On, zarazem troisty i jeden, wstąpił w czyn. Potęga wykonała to, co mądrość przygotowała, a miłość otworzyła się i objawiła wśród nowych miłości. Forma i materia oddzielne i złączone, jednocześnie, jak z jednego łuku trzy strzały, wyszły z głębokości rodzącej myśli. Istoty form czystych jak aniołowie, same wyżyny świata zajęły; materia zostawiona sama sobie zajęła miejsce najniższe, w środku zaś forma z materią związały się nierozwiązanym węzłem. Wśród niepoliczonych dzieł swoich Bóg najwięcej upodobał człowieka i weń tchnął duszę wolną na swój obraz i podobieństwo. Grzech, skaziwszy to podobieństwo, zniżył człowieka ze stopnia, jaki zajmował we współczuciu swojego Stwórcy. Człowiek sam nie mógł podnieść się z grzechu o swojej sile, potrzeba było, ażeby sam Bóg podniósł go przez miłosierdzie i sprawiedliwość. Bóg uznał w sobie ten ostatni środek za najlepszy: przez sam czyn jego miłości bezmiernej. Przedwieczne słowo przyłączyło do siebie naszą naturę chorowitą, ułomną i upadłą. To najwyższe upokorzenie dało sprawiedliwości nieubłaganej godną jej ofiarę; nigdy od dnia pierwszego do ostatniej nocy świata nigdy nie widziano i widzieć nie będą spełnienia tak głębokiego i tak wspaniałego

zamiaru. Lecz odkupienie wypełnia się tylko udoskonaleniem kolejnym pokoleń przechodzących po tej ziemi lub przez ich uwieńczenie koroną chwały. Jest to przedmiot tej opatrności szczególnej i niepojętej, bądź gdy ich obdarza nierównymi darami, bądź gdy sama posługuje się złem dla triumfu dobra, bądź gdy niewzruszona w swoich wyrokach daje się zmieknąć modlitwie i zasługą cnoty, bądź gdy sama do siebie pociąga naszego ducha i naszą wolę. Tu Alfa jest zarazem i Omega; Bóg, który się objawił jako stwórca, jednocześnie stał się szafarzem nagrody. On jest przyczyną, On będzie końcem. Tu poeta, zdało się, powinien był zatrzymać się; tu, zdało się, że obraz myśli zanadto ucieleśni. Lecz geniusz Dantowski przyjął wyzwanie; myśl przedsięwzięła uduchowić obraz: i nigdy może ani wprzód, ani dotąd wyrażenie poetyczne nie wzniosło się do czystości doskonalszej, z śmielszą siłą i potęgą słowa. Niebo było otwarte, punkt światły objawił się, a świecił blaskiem, jakiego żadne oko nie wytrzyma. Najmniejsza z gwiazd, jakie widzimy na tej ziemi, wydałyby się jak księżyc, porównana z tym punktem niepodzielnym. Wokoło tego punktu nieruchomego krąg ognia obracał się tak szybko, że prześcigał krążenie sfer niebieskich. Inne kręgi koncentryczne krąg ten otaczały aż do liczby dziewięciu, coraz to szersze w obwodzie, lecz mniej szybkie w obrocie i mniej czystego blasku. W chwili, kiedy poeta uderzony tym widokiem zawisnął między podziwem a zwątpieniem, głos doń przemówił: „Od tego punktu zależą niebo i cała natura”. Był to Bóg! I w tych kręgach, które się nawzajem pociągały do swojego środka, poznał dziewięć hierarchii istot duchowych, które będąc pociągane miłością, same pociągały świat cały. Byli to aniołowie! Potem, kiedy wzrok poety cudownie wzmocniony, mógł ten punkt przeniknąć, co go na początku olśnił, widział w nim wszystko, wszystkie tajemnice stworzenia zebrane w jednej związce, jakby oprawione w jedną księgę to, co kartami rozrzucone jest po świecie. W tym samym punkcie, w głębokości jego, objawiły się mu trzy kręgi, równe w obwodzie, rozmaite w barwie; drugi jakby był odbłaskiem pierwszego, a trzeci jakby ogniem wybuchał z dwóch drugich: to była Trójca! Krąg drugi, im pilniej weń się wpatrywał, nie tracąc pierwotnej barwy, zdało się, malował w swoim środku wizerunek człowieka. Był to symbol wcielenia słowa. I w chwili, kiedy siłą się pojął to cudowne widzenie, poeta poczuł radości niezwyklej poczuł, że je pojął. W wytężonym wysileniu ducha nie mógł oczu oderwać od punktu, w którym całe szczęście, do jakiego wzdycha żądza ludzka, było zebrane. Chęć jego i wola łagodnie pociągane weszły na końcu w harmonijny ruch powszechnego porządku. Dzieło uświęcenia w nim było wewnętrznie; wszystkie tajemnice odsłoniły się w intuicji bezpośredniej; była to myśl, co w tej chwili wyłączyła z siebie rozumowanie i przypomnienie; był to stan ducha, na opowiedzenie którego nie ma głosu w mowie ludzkiej; było to zupełne uczestnictwo z tą filozofią, jedną rzeczywistością, filozofią świętych i aniołów, która jest w samym Bogu: miłość bez granic, mądrość bez granic!

W skład cyklu ogólnego *Boskiej Komედii*, jaki już wyłożyliśmy, religijno-poetycznego, wchodzi jeszcze dwa cykle, polityczny i filozoficzny. W cyklu politycznym myśl wewnętrzna dyszy duchem gibeliskim: piekło to anarchia; czyściec to przejście z anarchii do porządku; raj to monarchia boża, typ monarchii imperialnej.

Cykl filozoficzny w poemacie Dantego ma krąg daleko szerszy i wyższego znaczenia.

Dante, żyjąc w czasach burzliwych i sam otoczony ich burzami, jasnowidzeniem swego geniuszu, poza ruchomymi cieniami życia, przeczuł i dostrzegł rzeczywistości nieporuszone. Rozum i wiara wprowadziły go w świat niewidzialny; poprawa moralna samego siebie i całego człowieczeństwa była w nim bodźcem i celem jego pielgrzymki do piekła, czyśćca i raju. Z wysokości drugiego świata spoglądając na rzeczy ludzkie i wypadki ziemskie, odkrywa zarazem ich początek i koniec, waży je i sądzi.

Religia, na łonie której urodził się poeta, nauczyła go obejmować w jednym i tym samym uczuciu braterstwa ludzi wszystkich krajów i czasów; dlatego to jego *Boska Komedia* jest zarysem historii powszechnej, w niej sąd historyczny odpowiada sądowi ostatecznemu; ludzie i czasy, w jakich oni żyli, występują na jej scenę w świetle rzeczywistym. Cała encyklopedia średnich wieków, umiejętności, nauka, sztuki, wynalazki, obyczaje, aż do najdrobniejszych szczegółów życia powszedniego w jej szerokich ramach miejsce dla sie-

bie znalazły. W *Boskiej Komедii*, w przeglądzie tej wielkiej galerii żywych i umarłych, nie przepomniął poeta żadnej wielkiej figury historycznej. Poczynając od Adama i patriarchów, Achilles i bohaterowie trojańscy, Homer i poeci, Arystoteles i mędrcy, Brutus i Kato, św. Piotr i Apostołowie, Święci i Ojcowie Kościoła, i cała kolej tych, co nosili z niesławą lub zaszczytem korony lub tiary, aż do Jana XXII, Filipa Pięknego i Henryka VII: wszyscy tam są. W głębokich kręgach piekła, na drodze bolesnej czyśćca, w świętych sferach raju, zawsze i wszędzie spotykamy człowieka upadłego, pokutującego, przywróconego do godności utraconej: a kiedy w ostatniej pieśni *Raju* podnosi się ostatnia zasłona i pozwala oglądać Trójkę Bożą: widzimy w jej głębokościach przedwieczne Słowo złączone z naturą ludzką.

Geniusz Dantego, wykarmiony czytaniem Starego i Nowego Testamentu, musiał iść torem symboliki, z jaką spotykamy się w księgach Pisma św. na każdej karcie; osoby, jakie Dante wprowadza na scenę swej *Komedii*, są rzeczywiste w jego myśli i figuryczne w jego zamiarze. Każda u niego osoba jest ideą wcieloną, ideą i figurą żyjącą; działanie osób wprowadzonych na scenę ściśle jest zastosowane do idei, w imię której działają. Sam Dante o swojej *Komedii* tak powiada: „Myśl tego dzieła nie jest prosta, ale złożona: pierwsza jest literalną, druga alegoryczną albo moralną. Przedmiotem dzieła literalnie pojętego, jest stan dusz po śmierci; bo to jest punkt, wokół którego obraca się cały cykl poematu. Pod myślą alegoryczną poeta opisuje piekło tego świata, po którym podróżujemy jako pielgrzymi z wolną wolą grzeszenia lub zasługi; a przedmiotem jest człowiek, o ile przez swoje zasługi lub występki poddany jest sprawiedliwości bożej nagradzającej i karzącej”.

Symbolizm rzeczywiście jest wewnętrzną treścią, duszą *Komedii* Dantowskiej; osoby w niej działające ściśle są historyczne. Zboczenie poety z prostej drogi życia, jego cześć szczególna i strzelista dla Maryi Bogarodzicy i dla św. Łucji, niegdyś patronki Syrakuzy, udział, jaki Beatrycze bierze w uczuciach poety, a Wiergiliusz w jego skłonności poetycznej, należą do historii bo są rzeczywiste. Lecz te rzeczywistości są zarazem figurą, symbolicznym znaczeniem. Poeta jest najzupełniejszym wyrażeniem ludzkości, z jej wzniosłymi instynktami, z jej słabościami niewypowiedzianymi. Maryja Bogarodzica, tak czule miłosierna, symbolem jest miłosierdzia bożego, Łucja łaski oświecającej. Beatrycze, która, jak sam wyznaje, za życia podniosła duszę poety nad gniew dusz powszednich, a po swojej śmierci wprowadziła myśl jego w królestwo boże, a która w jego marzeniach młodzieńczych objawiła się mu jako promień piękności boskiej, nie mogła już być dla kochanka poety zwyczajną dziewczyną ziemską; stała się dlań istotą duchową i natchnioną, dziesiątą jego muzą, która w średnich wiekach nad całym muz dziewięciu gronem panowała, to jest teologią. Na koniec Wiergiliusz w tychże średnich wiekach zjawiający się pod postacią dla nas dziwną i nieswojską, jako posłaniec prawdy religijnej, jako przedstawiciel mądrości starożytnej w świecie pogańskim, w pomyśle poetycznym Dantego staje się symbolem rozumu.

Pierwsze dzieło Dantego, pod napisem: *Vita Nuova* (Życie nowe), poczęte w osiemnastym roku życia poety, można uważać jako przedmowę do jego *Boskiej Komедii*. *Życie nowe* jest to pamiętnik młodzieńczej platonicznej miłości poety, jaką pokochał swoją Beatrycze; złożony z kilkunastu pieśni i sonetów, a każda pieśń, każdy sonet poprzedzony jest opisaniem prozą najdrobniejszych szczegółów z miłości poety, z jego uczuć i wrażeń, a zakończony komentarzem myśli i wrażeń w tych pieśniach i sonetach zawartych. Poeta po śmierci ojca kochanki, Folka Portinari, dręczony myślą czarną, że i Beatrycze musi kiedyś umrzeć, wpadł raz w letarg gorączkowy i widzenia w tym śnie objawione opowiada:

„Anioł stanął przed mądrością bożą: »Panie«, zawołał, »na świecie widzą ludzie cudo żyjące, duszę, której blask przez równie piękną powłokę jej ciała odbija się aż do nas; jest to jedyna piękność, jakiej nam jeszcze braknie w niebiesiech. Niebo, o Panie! Wszyscy święci Twoi, wielkim krzykiem domagają się jej u Ciebie«. Miłosierdzie w tej chwili przemówiło za mną do Boga, a Bóg, który dobrze wiedział, o jakiej duszy była mowa, odpowiedział w tych słowach: »Bądźcie cierpliwi, moi kochani, niechaj jeszcze wasza siostra według miary mojej woli pozostanie na ziemi, gdzie ona pociesza człowieka oczekującego jej

straty, a który kiedyś zstąpi do piekła i w nim potępionym powie: Widziałem nadzieję błogosławionych».

Tak poeta robiąc Beatrycze przedmiotem zawiści samych niebios, na ziemi przyznaje jej moc cudowną; kiedy idzie ulicą miasta, tłum ludu zabiega jej drogę; każdy przerażony jej nadziemską skromnością, jej pokorą, spuszcza oczy ku ziemi; ona jednym spojrzeniem daje spokój, upokarza dumę, rozbiera zawiść, każe zapominać wzajemne urazy; sam poeta po każdej z nią rozmowie czuje w sobie wewnętrzną poprawę, odchodzi od niej lepszym. Lecz te smutne przeczucia i gorączkowe sny poety, jak przepowiednie prorocze, na końcu się sprawdzają:

„Bóg powołał do siebie świętą dziewicę, chciał, ażeby jaśniała w wiekuistej chwale, pod sztandarem Królowej niebios, której imię zawsze ze czcią szczególną wymawiała w modlitwie. Beatrycze umarła; boleść poety nie ma granic, w obłąkaniu myśli zawiadania wszystkich książąt ziemi o swojej stracie; w zgonie swojej kochanki każe im widzieć przepowiednię zagrażającą przyszłości świata; podczas kiedy jego oczy leją łzy bez przerwy, zmieniają się w dwie żądze płaczu”.

Potem, kiedy czas złagodził boleść kochanka, Beatrycze, piękniejsza niż była za życia, objawia się w jego pamięci, promienna i nieśmiertelna! Ona w nim żyje nowym życiem, powraca mu światło i natchnienie. Odtąd poczynają się pieśni, w których ją opiewa, jak bez żalu porzuciła to ziemskie wygnanie dla wiecznego pokoju, to święci rocznicę dnia, w którym ona stanęła obok Maryi Panny, w niebie. Ostatnią kartę pamiętników swojego serca kończy w te słowa:

„Po napisaniu ostatniego sonetu nawiedziło mnie cudowne widzenie, w którym widziałem takie rzeczy, że odtąd postanowiłem nic nie mówić o tej niewieście błogosławionej, aż do godziny, kiedy będę mógł godnie o niej przemówić; a teraz usiłuję, ile sił jest we mnie, ażeby ten ślub wypełnić, ona wie o nim! Jeśli się podoba Temu, dla którego i przez którego żyją wszystkie stworzenia, przedłużyć mi jakie kilka lat życia, spodziewam się powiedzieć o niej to, czego jeszcze nikt drugi nie powiedział. A kiedy ślub mój wypełnię, oby się podobało Bogu powołać moją duszę do chwały swojej wespół z ukochaną i błogosławioną Beatrycze, która stoi przed obliczem Boga błogosławionego przez wszystkie wieki!”

Ten krótki wykład pierwszego utworu Dantego wyświeca i historyczny byt Beatrycze i całą czystość miłości platonicznej, jaka natchnęła poetę. Przez tło tego młodzieńczego utworu poety prześwieca wyraźnie zamysł przyszłej apoteozy; Beatrycze i dwoiste znaczenie jej roli w *Boskiej Komедii*.

Dante swoją Beatrycze, której za jej życia winien był, jak sam wyznaje, poprawę samego siebie, a która po zgonie odrywając jego duszę od ziemi, podniosła ją do ideału chrześcijańskiego, sam będąc uczonym teologiem, zrobił patronką nauki boskiej, a z kolei figurą teologii. W ostatnich pięciu pieśniach *Czyśćca* Beatrycze jako triumfatorka zjawia się na scenie. Tam chór błogosławionych i ewangelistów pozdrawia ją słowami z pieśni Salomona: *Veni sponsa de Libano!* Spostrzegłszy Dantego, nazywa siebie po imieniu: *Ben, ben son Beatrice*. Któż nie odgadnie w tym poetycznym widzeniu, że Beatrycze jest tą mistyczną oblubienicą Salomona, wyobrażającą naukę bożą, czyli teologię!

W przedostatniej pieśni *Raju*, kiedy Beatrycze siedząca na najwyższym szczyśle róży mistycznej, u stóp Królowej niebios Maryi Panny w chwili, gdy poeta za świętym Bernardem powtarzając słowa jego modlitwy wzywa pośrednictwa Matki Miłosierdzia; kiedy też sama Beatrycze wespół ze świętymi składa ręce i całym chórem modlą się o przyczynę za nim: w tej uroczystej chwili tajemnicza florentynka staje się patronką i orędowniczką poety.

Znawcy *Boskiej Komедii* w jej rodzinnym języku najlepiej oceniają ciężkie powołanie jej tłumacza i trudności, z jakimi, że pominię Dantowskie wysłowienie poetyczne, tłumacz ledwo nie na każdej karcie walczyć musiał, ażeby myśl poety, często spowitą zasłoną symbolu lub ideą teologiczną, wyrazić jasno i niebłędnie. Biorąc na siebie ciężar niestosowany może do sił moich, mogłem nie wszędzie sprostać wzniosłemu lotowi orła florenckiego; dość dla mnie będzie stać się w literaturze dobrym przykładem i zachęcić sobą szcze-

śliwsze pióro do drugiego tłumaczenia *Boskiej Komedii*, wołając z chrześcijańską pokorą słowami samego Dantego:

Może kto po mnie w potężniejszej mowie
Wymodli, że mu Apollo odpowie.

Piektło

PIEŚŃ I

(Wstęp: Las. Zwierzęta. Wirgiliusz.)
Z prostego toru w naszych dni połowie¹²
Wszedłem w las ciemny¹³; jaka gęstwa dzika,
Jakie w tym lesie okropne pustkowię,
Żyjący język tego nie wypowie;
Wspomnienie gorzkie i zgrozą przenika,
Śmierć odeń gorzką nie więcej być może.
Lecz o pomocach mówiąc dobroczynnych,
Jakie spotkałem, zszedłszy w to rozdroże,
Powiem, com widział, wiele rzeczy innych.
Jak w ten las wszedłem, przypomnieć nie mogę.
Senny, prawdziwą opuściłem drogę.
Ledwo mnie dzika przywiodła drożyna
Pod górę, gdzie się kończyła dolina,
W której mi serce zakrzepło od trwogi.
Podniosłem oczy, wierzch góry wschodzące
W promienie złote ubierało słońce¹⁴:
Pewny przewodnik nasz na wszystkie drogi.
Wtenczas uciszył strach mój, choć niesporo,
Wzburzone serca mojego jezioro,
Gdy w tę noc straszną ziębiły mnie dreszcze.
I jak tonący, gdy z morza wyskoczy,
Dyszając pierściami rozbit¹⁵ nieszczęśliwy,
Ku niebezpiecznym wodom zwraca oczy,
Podobnie duch mój w ten spacer złowrogi,
Skąd nigdy człowiek nie wychodzi żywy¹⁶,
Spojrzał za siebie, choć uciekał jeszcze.
Wytchnąwszy trochę zmordowanym ciałem,
Ruszyłem kroku, ale jeszcze stałem
Silnie tą stopą, co była najniżej¹⁷.
I oto w chwili, gdym postąpił wyżej,

Podróż, Błądzenie

Słońce

¹²*w dni naszych połowie* — Poeta naznaczając zwyczajną normę wieku człowieka na lat 70, sam w 35 roku życia swojego zstępuje do piekła, w roku 1300, w Wielki Piątek przed Wielką Nocą; a wszystkie jego kręgi w ciągu dwudziestu czterech godzin przebiega.

¹³*las ciemny* — Symbol stanu umysłu obłąkanego niehamowanymi namiętnościami, które sprowadzając człowieka z drogi prostej życia, wtrącają go w błąd i grzech.

¹⁴*wierzch góry wschodzące w promienie złote ubierało słońce* — Symbol wewnętrznego głosu duszy naszej, radzącego nam wchodzić coraz wyżej. Słońce oświecające wierzchołek góry symbolem jest światła prawdy, nieomyłnej przewodniczki życia.

¹⁵*rozbit* — dziś: rozbitek.

¹⁶*skąd człowiek nigdy nie wychodzi żywy* — Poznanie swojego błędu lub grzechu wstecz zwraca myśl naszą na błędną drogę, jaką przebiegliśmy. Błąd lub grzech jest tym fatalnym przejściem, z którego nie wychodzi żaden człowiek żyjący.

¹⁷*jeszcze stałem silnie tą stopą, co była najniżej* — Rzut oka na przeszłe nasze biedy i skazy działa na duszę jak spoczynek na zmordowanego wędrowca, daje nam nowe siły, ażeby iść coraz wyżej. Tylko z wolna, krok za krokiem, poczynając od najniższego punktu, wchodzimy pod górę i wtedy tylko dojść możemy do najwyższego punktu, jeżeli wpięramy na najniższym stoimy mocno i bezpiecznie.

Pantera z góry, pochyla jej ścianą,
 Biegła okryta skórą cętkowaną¹⁸;
 Zwinna i rącza, ile pomnieć mogę,
 Tak mi stanowczo zastąpiła drogę,
 Że nieraz cofać wstecz¹⁹ musiałem nogę.
 Był ranek, słońce wschodziło na niebie,
 Mając też same gwiazdy wkoło siebie,
 Gdy boża miłość te tak piękne twory
 Nowymi pchnęła po raz pierwszy tory.
 Poranek, wiosna rzeźwiąca naturę,
 Budziły we mnie nadzieję różową,
 Że świetną zwierza upoluję skórę,
 Choć nie bez trwogi. Gdy przeszła pantera,
 Lew szedł naprzeciw i z zadartą głową
 Głodowym rykiem grzmiał na paszczę całą,
 Zda się powietrze od przestachu drżało.
 W ślad szła wilczyca z wpadłymi bokami²⁰,
 Jakby żądz wszystkich wyschła suchotami,
 Dla której nędzą część świata przymiera.
 Przez strach, co na mnie spoglądał z jej oczu,
 Czułem się w jakimś bezwładnym omroczu,
 Wstąpić na górę straciłem nadzieję.
 Jak ten, co w zysku z nałogu podoba²¹,
 Gdy przyjdzie strata, los i siebie wini,
 Płacze, wszystkimi myślami boleje,
 W takiej wilczyca stawiała mnie doli;
 Pchnąc²² mnie przed sobą, powoli, powoli,
 W końcu zepchnęła tam, gdzie milczy słońce.
 Kiedym w dolinę cofał kroki drżące,
 Patrząc, aż jakaś przede mną osoba
 Długim milczeniem ochrypią²³ stoi²⁴.
 Ledwie ją zoczył²⁵ na wielkiej pustyni,
 Krzyknąłem: «Błagam, bądź mi litościwym,
 Kto jesteś, marą, czy człowiekiem żywym?»
 Głos rzekł: «człowiekiem nie jestem, lecz byłem,
 Mantuańczycy są rodzice moi,
 Pod Julijuszem²⁶ wszedłem na próg świata,
 Późno, ostatnie gdy doliczał lata.
 W Rzymie wesoło pod Augustem żyłem,

Zwierzę

Korzyść

Poeta

¹⁸*Pantera* (...) — Pantera, lew i wilczyca, są to symbole trzech grzechów głównych, co zwykle każą trzy pory wieku człowieka: młodość, wiek dojrzały i starość. Pantera oznacza rozpusztę zmysłową, lew pychę, a wilczyca łakomstwo czyli chciwość.

¹⁹*cofać wstecz* — dziś: błąd logiczny i stylistyczny (nie można np. cofać się naprzód).

²⁰*z wpadłymi bokami* — dziś popr.: z zapadłymi bokami.

²¹*w zysku z nałogu podoba* — z nałogu znajduje upodobanie w zysku.

²²*pchnąc* — dziś popr. forma: pchając.

²³*ochrypiaty* — dziś popr. forma: ochryply a. zachryply.

²⁴*Długim milczeniem ochrypiaty stoi* — Kiedy te trzy namiętności, krewkość zmysłowa, pycha i chciwość, hamujące nasz postęp ku wysokości moralnej i strącające nas na dół, przepałą się w swoich ogniach, na koniec przebudza się w nas rozum. Lecz rozum, ponieważ i tak długo w nas milczał, nie może od razu, przy pierwszym przebudzeniu się jasno i wyraźnie do nas przemawiać; dlatego zdaje się być *ochryply za długim milczeniem*. Tu Dante uosabia rozum w osobie Wiergiliusza. Cześć, jakiej doznawał ten poeta w wiekach średnich, jego talent umiarkowany, oświecony smakiem i ukształceniem wyższym umysłowym, jego styl jasny i zwięzły, na koniec jego *VI Eklōga*, w której Dante, a przed nim jeszcze Konstanty Wielki dopatrzili proroczej zapowiedzi chrześcijaństwa, wyraźnie skłoniły Dantego, [by] zrobić z Wiergiliusza symbol rozumu. Jako gorący zwolennik Augusta i wielbiciel cesarstwa rzymskiego jest Wiergiliusz także przedstawicielem ideałów politycznych Dantego, wszechświatowej potęgi cesarzy. Wiergiliusz jest w Dantowskiej *Komedii* przewodnikiem do wysokości, o ile bez światła objawionej wiary rozum może podążać.

²⁵*zoczyć* (daw.) — zobaczyć, spostrzec.

²⁶*Julijuszem* — Juliuszem; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

Gdy bogom fałszu stawiano ołtarze.
 Byłem poetą i śpiewałem męża
 Z krwi Anchizesa, który przybył z Troi,
 Gród Ilijonu²⁷, gdy dymił w pożarze.
 Lecz ty, czy dawna troska cię zwycięża,
 Czemu dojść nie chcesz tej pięknej wyżyny,
 Pełnego szczęścia źródła i przyczyny?»
 Odrzekłem, wstydem czerwieniąc me czoło:
 «Tyżeś Wirgili? Zdroju, co daleko
 Tryskasz szeroką poezji rzeką,
 Zaszczycie, światło spółpoetów²⁸ tylu,
 Jam pieśń twą zbałał jak nikt może drugi,
 Z wielką miłością i długim mozołem,
 Policz to teraz na karb mej zasługi!
 Mistrzu! Od ciebie wziąłem piękno stylu,
 Co mnie tak wielkim honorem zaszczycza.
 Patrz, oto za mną w ślad pędzi wilczyca,
 Broń mnie! Patrz, chudą jak wyciąga szyję,
 Drżą we mnie żyły, krew pulsami bije».
 Widząc mnie we łzach mędrzec tak powiada:
 «Inną idź drogą, taka moja rada,
 Jeśli chcesz umknąć z tej dzikiej ustroni;
 Zwierzę to często podróżnych napada,
 Zachodzi w drogę, pożre, gdy dogoni.
 Zwierzę to niczym chuci nie ostudza²⁹,
 W nim nowy pokarm nowy głód rozbudza.
 Wiele jest zwierząt, z którymi się para,
 I więcej będzie; lecz wilczyca stara
 W paszczę brytana³⁰ gdy przyjdzie, zachrzęści.
 Na koniec skona w mękach i boleści.
 Ziemia i kruszec głodu w nim nie wzmaga,
 Żywi go miłość, mądrość i odwaga;
 On między Feltro a Feltrem się zjawi³¹,
 Upokorzoną Italię³² zbawi,
 Dla której prócz tych, co rym nie wylicza,
 Umarli Turnus, Kamilla dziewicza³³.
 Podłą wilczycę, jej plemię wszeteczne,
 Przepędzi z grodów jego ręka chrobra³⁴,
 W końcu w triumfie strąci ją do piekła,
 Skąd pierwsza zazdrość na świat ją wywlekła.
 Teraz ci radzę dla twojego dobra,
 Idź za mną, będę twoim przewodnikiem³⁵

²⁷*Ilion* — Troja; tu forma wydłużona: Ilijon (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

²⁸*spółpoeta* — współpoeta; neol. na wzór: współtowarzysz.

²⁹*Zwierzę to niczym chuci nie ostudza* — Namiętność łakomstwa nigdy nie jest zaspokojona tym, co posiada, nigdy syta. Przez *zwierzęta*, z którymi się *para*, wyraża poeta inne występki, jakich ona jest rodzicielką, jako to: kradzież, łup, zdrada i niesprawiedliwość.

³⁰*wilczyca (...) w paszczę brytana (...) przyjdzie* — tym brytanem, dusicielem wilczycy (która tu ma także pewne polityczne znaczenie), czyli tępiącym występki na ziemi włoskiej, jest Can Grande della Scala, książe Werony, dobroczyńca Dantego.

³¹*między Feltro a Feltrem* — Obszar, w którym rządził Can Grande, rozciągał się między miejscowościami Feltre i Feltro.

³²*Italię* — dziś: Italię; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

³³*Turnus, Kamilla* — Kamilla i Turnus według *Eneidy* polegli w obronie Lacjum.

³⁴*chobry* (daw.) — dzielny, waleczny.

³⁵*będę twoim przewodnikiem* — Ażeby z ciemnego lasu namiętności nas wyprowadzić, ażebyśmy na nowo w błąd i grzech nie wpadli, dostatecznym radcą i przewodnikiem jest rozum, który wykrywając nam całą szpetotę występków lub zbrodni, poucza nas zarazem, czego unikać, a co czynić powinniśmy.

I przeprowadzę przez królestwo wieczne.
 Tam płacz posłyszysz z rozpaczy wykrzykiem,
 Tam starożytne ujrzysz potępieńce,
 Co o śmierć drugą wołają w swej męce³⁶,
 I tych, co radzi w płomieniu goreją
 Z cichym wytrwaniem, bo żyją nadzieją
 Spółobcowania z błogosławionymi;
 Chcesz dojść aż do nich i pogościć z nimi;
 Tam duch godniejszy wprowadzi już ciebie³⁷.
 Bo królujący na wysokim niebie
 Nie chce, by tacy, co ufają we mnie,
 W królestwo Jego wchodzili przeze mnie,
 Nieposłusznego Jego wierze świętej.
 On świat ma u stóp swojej wielmożności,
 Tron Jego twierdzą tam na wysokości,
 Błogi, kto w poczet Jego sług przyjęty». *«Poeto!»* rzekłem, «wzywam cię na Boga,
 Któregoś nie znał, jeśli chcesz, bym zdrowo
 Miejsz tych uniknął według twojej rady,
 Albo, co gorsze, wilczycy paszczęki:
 Prowadź, gdzieś mówil! Moją twoja droga,
 Abym oglądać mógł bramę Piotrową
 I tych, co cierpią wiekuiste męki». *Duch ruszył naprzód, jam szedł w jego ślady.*

PIEŚŃ II

(Dalszy ciąg wstępu: Beatrycze. Łucja.)
 Dzień gasnął³⁸, wszystko, co żyje na ziemi,
 Ukołysane trudy i niewczas³⁹
 W czarniawe nocy topiło wezglowie;
 Jam się uzbrajał jeden iść w zapasy
 Z drogą, z rzeczami litości godnymi,
 Co pamięć moja bez błędu opowie.
 O genijuszu⁴⁰, bądź po mojej chęci!
 Ty, co pisałeś, com widział, pamięci!
 Tu się pokaże twoje uszlachcenie.
«Poeto!» rzekłem, «wprzód osądź, czy mogę
 O własnej sile iść w tak wielką drogę?
 Ty opowiadasz, jak pomiędzy cienie
 Z ciałem, co czułe, mdłe i skazitelne,
 Zstąpił Eneas w państwo nieśmiertelne⁴¹.

³⁶*śmierć drugą* — Śmierć druga jest to śmierć wieczna ducha, która zakończy cierpienia cielesne potępionych. Następujące słowa odnoszą się do dusz w czyśćcu.

³⁷*Tam duch godniejszy wprowadzi już ciebie* — Rozum nad zakreślone sobie od Boga granice nie sięga dalej. W sferach nieskończoności wyręcza go wiara. Dlatego Wergiliusz, któremu obcą była ta wiara, nie może poety aż do Miasta Bożego doprowadzić. Doprowadziwszy go do punktu, poza który już rozum nie sięga, zda swoje przewodnictwo Beatrycze.

³⁸*Dzień gasnął* — Podczas namysłu rozumu dzień upłynął; noc nadchodzi, a z nią nowe zwątpienie. Albowiem postanowienia rozumowe zawsze są chwiejne, jedna wiara jest pewna siebie. Dlatego poeta pyta niżej w wierszu 11: czy może o własnej sile iść w tak wielką drogę?

³⁹*trudy i niewczas* — dziś popr. forma N.lm: trudami i niewczasami.

⁴⁰*genijusz* — dziś: geniusz; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca.

⁴¹*Zstąpił Eneas w państwo nieśmiertelne (...)* — Od w. 1 do 43. Tu Dante, z czym się często spotykamy w jego *Boskiej Komedii*, chcąc uzmysłowić i silniej wrazić w duszę czytelnika swoje wysokie idee, bierze porównania i obrazy, jak mu na myśl przychodzą, zarazem z mitów starożytności pogańskiej i z Pisma Świętego. Tak Eneas zstąpił w świat podziemny, ażeby tam zasięgnąć wieści przepowiedni o założeniu Rzymu a z nim rzymskiego państwa, stolicy namiestników Chrystusowych; św. Paweł porwany był duchem do nieba, ażeby

Jeśli wróg złego był nań tak łaskawy,
 Myśląc o wielkich skutkach, jakiej sławy
 Krew jego będzie w bohaterę płodna;
 Rzecz ta uwagi wszystkich mędrców godna,
 Bo był wybrany w empirejskim niebie
 Na ojca Romy i państwa dla siebie.
 Wprawdzie zrąb jednej i drugiej budowy
 Miastu świętemu za fundament służy⁴²,
 Gdzie w kolej siedzi następca Piotrowy.
 W sławnej przez ciebie tej jego podróży
 Już przepowiednie wróżyły prorocze,
 Że on zwycięży i płaszcz papieżowy.
 Na koniec Paweł, ta urna wyboru,
 Był w zachwyceniu ducha wniebowzięty,
 Gdzie duch swój ogniem wiary zapłonienia,
 Która zasadą jest drogi zbawienia.
 Lecz ja dlaczego i po co tu krocę?
 Jam nie Eneasze, jam nie Paweł święty,
 Nie jestem godzien takiego honoru,
 Straszy mnie zamiar nieroztropnej drogi.
 Ty jako mędrzec przyczynę mej trwogi
 Lepiej pojmujesz, niż się ja wysłowię».

Jak ten, co w niechęć odpada ze chcenia,
 Dla nowej myśli nagle zdanie zmienia
 I rzuca zamysł dojrzały w połowie,
 Wążąc się w myślach, nagle ostudzałem
 Zamiar poczęty z tak wielkim zapalem.
 A cień szlachetny: «Zgaduję z twej mowy,
 Że ciebie przestrasz opanował⁴³ nowy.
 Często gdy trwoga ogarnie człowieka,
 Człowiek od czynu wielkiego ucieka.
 Jak zwierzę cofa cień widma kłamany.
 Aby ci koniec położyć tej trwodze,
 Powiem, com słyszał, dlaczego przychodzę,
 Co moją litość wzbudziło dla ciebie.
 Wśród tych, co nie są ni w piekle, ni w niebie,
 Byłem rozkazem niewiasty wezwany,
 A ona była tak piękna i święta,
 Że ją sam o jej prosiłem rozkazy.
 Więcej jak gwiazdy błyszczały jej oczy,
 Z ust jej szły pełne słodczy wyrazy,
 Głos jej anielski, dźwięk mowy uroczy:
 »Duszo na chlubę Mantui poczęta,

Kobieta, Miłość silniejsza
 niż śmierć, Miłość

tym, co tam widział, rozszerzył liczbę wierzących i umocnił ich w wierze. Eneasze i św. Paweł za życia jeszcze obaj wprowadzeni byli do królestwa leżącego poza granicą żywota ziemskiego i jego błędów; ponieważ Opatrzność wybrała ich obu do objawienia i spełnienia swoich wysokich celów. Ale poeta, uznając w sobie krewkość i ułomność ludzką, powątpiewa o swej godności wewnętrznej i o skutku usiłowań, jakie w nim z namowy rozumu powstały, i poczyną chwiać się w powziętym zamiarze.

⁴²*zrąb jednej i drugiej budowy miastu świętemu za fundament służy* — Rzym i Cesarstwo Rzymskie są fundamentem, na którym powstał Watykan, stolica apostolska i potęga Kościoła.

⁴³*Że ciebie przestrasz opanował* — Sam rozum uchyla to zwątpienie; zaledwo swój stan i naturę swoją poznaje, schodzi doń promień światła z góry, w którym przeczuwa, że jest w człowieku istota duchowa, z wiarą i ufnością ciągle podnosząca się do Boga. Poeta znajdzie opiekę i obronę w Beatrycze, która za życia będąc kochanką jego młodości, po śmierci stała się błogosławioną między błogosławionymi. W niej jako w symbolu teologii jest rzeczywiste poznanie Boga, do którego oglądania w duchu doszła życiem czystym, bogobojnym i świętym. Ona jeszcze z nieba spogląda z miłością na swojego ziemskiego przyjaciela zbłąkanego na drodze zatracenia, niewiedomie [dziś: niewidocznie; red. WL] obmyśla jego ratunek i rozum jemu w pomoc przyzywa. Nadto jeszcze Wergiliusza, to jest rozum, przyrzeka pochwalić w niebie, który zbłądził nie z własnej woli do złego, ale z braku tylko wiary, która jedna nas umacnia w dobrym i zbawia.

O! której sława przez tak długie lata
 Trwa i trwać będzie aż do końca świata!
 Wiedz, mój przyjaciel zabląkał się nocą,
 W strachu z pół drogi cofa kroki swoje;
 Z wieści powziętych w niebie, ja się boję,
 By za daleko nie zblądził w pustkowie,
 Abym za późno nie przyszła z pomocą.
 Idź, śpiesz i twojej wymowy ozdobą,
 Czym tylko możesz zbawić, całym sobą,
 Dopomóż jemu, uspokój mnie w trwodze;
 Jam Beatrycze, która, byś szedł, mówię.
 Z miejsca, gdzie żądam powrócić, przychodzę,
 Miłość aż tutaj przywiodła mnie rada,
 Miłość te słowa w moje usta wkłada.
 Przed moim Panem gdy stanę na niebie,
 Nieraz mi przyjdzie chwalić za to ciebie».
 Ona umilkła, jam począł na nowo:
 »Przez ciebie, pani i wszech cnót królowo⁴⁴,
 Wyżej w godności człowieczeństwo sięga
 Od wszystkich istot w kole niebokręga;
 Twój rozkaz taką ma moc, że w tej chwili
 Słuchać i spełnić będzie mi najmilej,
 Więcej twej chęci otwierać nie trzeba.
 Lecz powiedz, czemu schodzisz nieostroźnie,
 Bez żadnej trwogi na dno tego środka,
 Aż z wysokości bezmiernego nieba,
 Gdzie wrócić sercem tęsknisz tak pobożnie».
 »Gdy chcesz do tyła wiedzieć, przyjacielu,«
 Rzekła, »opowiem ci w słowach niewielu.
 Schodzę tu śmiało, bo mnie zło nie spotka,
 Lękać się rzeczy, która drugim szkodzi,
 Słuszna, lecz innych lękać się nie godzi.
 Ja tak stworzona jestem z łaski Boga,
 Mnie nie doścignie waszej nędzy trwoga,
 Waszej otchłani płomień i pożoga.
 Jest w niebie pełna miłosierdzia Pani⁴⁵
 Ona boleje tak nad przeszkodami,
 Które usunąć dziś twój trud i praca,
 Że niebo łamie sprawiedliwość dla niej.
 Ona do Łucji⁴⁶ z prośbą się obraca
 I mówi do niej: — Twój wierny cię wzywa,
 Ratuj, polecam jego twej opiece!
 Łucja⁴⁷ czuła na ten głos, że łzami
 Przychodzi do mnie, gdzie duchem szczęśliwa
 Przy starożytnej siedziałam Racheli⁴⁸,
 I mówi: — Boga pochwało prawdziwa!

⁴⁴pani i wszech cnót królowo (...) Twój rozkaz (...) Słuchać i spełnić będzie mi najmilej — Albowiem wiara nie przeciw rozumowi, ale nad nim stojąca, zaczyna działać tam, gdzie działanie rozumu ustaje. Wtedy rozum sam postrzega granice, jakich przekroczyć mu nie dozwolono; dlatego chętnie i żarliwie wypełnia przekazanie, jakie Bóg jemu przez wewnętrzny głos wiary objawia.

⁴⁵pełna miłosierdzia Pani — Ta bezimienna a pełna miłosierdzia pani, jest to Maryja, Matka Boska, którą we wszystkich językach ludów chrześcijańskich nazywamy: Panią, Królową, Matką i Orędowniczką naszą.

⁴⁶Łucja — Św. Łucja, męczenniczka rodem z Syrakuz, w średnich wiekach odbierała cześć powszechną we Włoszech jako patronka ślepych i chorujących na oczy. Tu wyobraża ją poeta jako szafarkę światła i wiary oświecającej wątpliwości rozumowe i ciemności sumienia.

⁴⁷Łucja — dziś: Łucja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

⁴⁸Rachela — żona Jakuba, wnuka Abrahamowego.

Idź, ratuj tego, który cię tak kochał,
Wzniósł się przez ciebie, po tobie tak szłochał:
Czy cię nie wzrusza jego skarga tkliwa?
Nie widzisz śmierci, z jaką on na rzece
Walczy burzliwszej od morskiej topieli?
O! Nie tak szybko pędzi myśl człowieka
Za swoim zyskiem lub od strat ucieka,
Jak ja, gdy ścichła ta strzelista mowa,
Schodzę tu z mego błędnego siedzenia,
Pełna ufności w mądrość twego słowa,
Które zaszczycą ciebie, a słuchacza
Odbitym blaskiem zaszczytu otacza».
Gdy mówić do mnie w te słowa kończyła,
Błyszczące łzami oczy obróciła,
Przez co chęć skorszą⁴⁹ poczułem do drogi.
Oto przychodzę do ciebie z jej woli.
Jam cię zachował od wilczycy srogiej,
Co z pięknej góry cofnęła twe nogi.
Co ci jest? Ochłoń z przestachu powoli!
Gdzie twoja śmiałość, twoja wola chrobra⁵⁰?
Kiedy w niebiosach twym losem zajęte
Troszczą się tobą trzy niewiasty święte,
Gdy ja ci tyle obiecuję dobra⁵¹?»
Jak chłodem nocy kwiatki pochylone,
Gdy ranek słońcem zaświta wesołym,
Ze słońcem swoją podnoszą koronę,
Tak i odwaga do mojego łona
Wstąpiła rzeźwo z strachu otrzeźwiona.
Aż odważony w sobie wykrzyknąłem:
«O litościwa, troszcząca się o mnie!
O dobroczynna dusza twa bez skazy,
Co spełnia świętej tak szybko rozkazy.
Czuję, jak we mnie od słów twoich żaru
Iskrzy się zapal pierwszego zamiaru.
Wspólna chęć nasza, w niej dotrwam niezłomnie.
Pójdę za tobą z sercem niezachwianem,
Tyś moim wodzem i mistrzem, i panem!»
To rzekłszy, w ślady szedłem przewodnika,
A ścieżka była głęboka i dzika.

PIEŚŃ III

(Brama piekielna. Przedpiekle. Tchórze. Celestyn V. Charon.)

«Przeze mnie droga w gród łez niezliczonych.
Przeze mnie droga w boleść wiekuiłą,
Przeze mnie droga w naród zatraconych.
Mój budowniczy był wzniosłym artystą,
Sprawiedliwości dna grunt mój dosięga.
Mnie zbudowała wszechmocna potęga,
Mądrość najwyższa, miłość samodzielna.
Przedemną rzeczy nie było stworzonych

Piekło

⁴⁹skorszy — szybszy, żywszy (bardziej skory do czegoś).

⁵⁰chrobry (daw.) — dzielny, mężny.

⁵¹Gdy ja ci tyle obiecuję dobra — Zapowiedziane orędowntwo trzech świętych niewiast, Matki Boskiej, św. Łucji i Beatrycze, rozprasza wszystkie wątpliwości w duszy poety, który na koniec z całą ufnością poddaje się przewodnictwu rozumu oświeconego wiarą.

Prócz nieśmiertelnych — i jam nieśmiertelna!
 Wchodzący we mnie, zostawcie nadzieję⁵²!
 W tych słowach napis na bramie czernieje.
 «Dla mnie, o mistrzu, straszna treść jej godła».
 Mistrz mówił, jakby świadomy tej strony:
 «Tutaj lęklivość wszelka, słabość podła,
 Niech zamrą w tobie, tu zbyć je przystoi.
 Przyszliśmy w miejsce, gdzie oglądać mamy
 Lud nędzny, światła prawdy pozbawiony⁵³.
 Rzekł i z wesołą twarzą w dłoni mojej
 Dłoń swoją złożył, czym ja pocieszony,
 Wstąpiłem w progi tajemniczej bramy.
 Stamtąd wzdychania, żale i okrzyki
 Brzmiały pod niebem bez gwiazd osamiałem⁵⁴;
 Słyszac jęk ludzki, zrazu zapłakałem.
 Okropne mowy, zmieszane języki
 Bólu i gniewu, klask dłoń w dłonie dziki,
 Głosy na przemian ostre, to chrypiące
 Tworzyły hałas starciem się wzajemnym,
 Który złamany na wrzasków tysiące
 Wił się w powietrzu nieśmiertelnie ciemnym,
 Jak tuman piasku, gdy nim wichur dysze.
 Ja, mając zgrozą opasaną głowę,
 Mówilem: «Mistrzu, ach, co ja tu słyszę?
 Co za lud cierpi męki tak surowe?»
 A Mistrz: «Los nędzny widzisz tych, co cały
 Żywot przeżyli bez hańby i chwały⁵⁵.
 Ni źli, ni dobrzy, zmieszani wespoły,
 Z obojętnymi wśród buntu anioły,
 Gdy Bóg zuchwałych strącił w przepaść zguby;
 Ni wierni, zdrajcy, tylko samoluby.
 Żeby mniej pięknym nie być, tych nędzników
 Jako zakały niebo się wyrzekło;
 Ich i głębokie nie przyjmuje piekło,
 By przez nich dumy nie podnieść grzeszników».
 A ja: «Mój mistrzu, powiedz, niech się dowiem,
 Jakiej boleści robak ich tak wierci?»
 Mistrz mówił: «Krótko na to ci odpowiem:
 Dla nich nadziei nie ma drugiej śmierci,
 Życie ich ślepe z treści jest tak gminnej,
 Że tu zazdroszą każdą doli innej.
 Świat ich zapomniał, gdy zeszli ze świata,
 Prawo i łaska takimi pomiata;
 Słów o nich szkoda, idź, patrz mimochodem».
 Patrzę: chorągiew wciąż kręci się młynkiem,

Piekło, Cierpienie

Samolubstwo

⁵²*Wchodzący we mnie, zostawcie nadzieję* — słynny i wielokrotnie później przywoływany wers z napisu na bramie piekiel, w oryginale: „*Lasciate ogne speranza, voi ch'intrate*”.

⁵³*Lud nędzny, światła prawdy pozbawiony* — Bóg jest tym światłem prawdy, potępieni stracili na zawsze prawo oglądania światłości bożej.

⁵⁴*osamiałem* — dziś popr. forma: osamotniałem; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁵⁵*Żywot przeżyli bez hańby i chwały* — Wszystkie poruszenia i uczucia duszy grzeszników przez ich pozorne ciała, czyli cienie, wyrażają się na zewnątrz plastycznym obrazem. Męki cielesne, jakie widzimy i w dalszym ciągu piekła i czyśćca widzieć będziemy, są wyobrażeniem cierpień duchowych, a każda kara najlogiczniej zastosowana jest do rodzaju grzechu, jakim dusza zbrukała się w żyjącym ciele. Tu najpierw spotykamy duchy bez charakteru, bez żadnej wartości moralnej; tych nędzników z aniołami, którzy w czasie buntu aniołów przeciw Bogu pozostali obojętnymi (wina obojętności największą ściągającą na siebie wzdargę w czasie politycznych stronnictw, w jakich żył Dante), odrzuca niebo, nie przyjmuje samo piekło. Położenie ich między niebem a ziemią, w przedpieklu, zastosowane jest do ich życia. Bez przerwy i spoczynku śpieszą za swoją chorągwią, którą wiatr na różne strony szamocze.

Snadź, że niegodna odetchnąć spoczynkiem;
 Lud za nią długim ciągnie korowodem,
 Iżby śmierć mogła, nigdy bym nie sądził,
 Zebrać zarazem tylu nieboszczyków:
 Poznałem wielu i ów cień, co zbłądził
 Wielkim ustępstwem⁵⁶. Pojąłem w tej chwili
 Obrzydłych niebu i piekłu grzeszników.
 Ci nieszczęśliwi, co żyjąc, nie żyli,
 Szli nadzy, szpetnie obnażone ciało
 Bez przerwy mnóstwo much i os kęsało⁵⁷.
 Krew z ich policzków tryskała kroplami;
 Krew spadającą, zmieszaną ze łzami,
 U stóp ich głodne robactwo chwytalo.
 Patrzałem dalej: przybyły lud świeży,
 Nad wielką rzeką snuł się wzdłuż wybrzeży.
 Więc rzekłem: «Mistrzu, zapytać cię muszę,
 Racz mnie oświecić, jakie to są dusze?
 I jakie prawo, ile dojrzeć mogę,
 Nagli je w dalszą przez tę rzekę drogę?
 Po co tak śpieszą, gdzie ich cel podróży?»
 A on: «Rzecz cała jasno się wyłoży
 Nie wprzód, aż przyjdziem nad brzeg Acheronu⁵⁸».
 Odgadłszy z mistrza surowego tonu
 Snadź niewczesnego pytania przyganę,
 Szedłem, spuściwszy oczy zasromane⁵⁹,
 Z silną milczenia wolą aż do brzegu.
 Wtem starzec biały w pełnym łódki biegu
 Przy płynął do nas i z łodzi wysiada,
 I krzyczy: «Biada wam, nędzniki, biada!
 Drzwi nieba dla was zamknięte na wieki.
 Przybywam, aby na drugi brzeg rzeki
 Przewieźć was, duchy, w kraj ognia i mrozu.
 A ty, żyjący, co tu zrobisz z nimi?
 Tobie nie płynąć między umarłymi».
 Widząc, że stoję, rzekł słowy groźnymi:
 «W innej przystani idź szukać przewozu,
 Do której wcale nie dojdiesz tą drogą.
 Aby cię przewieźć, trzeba lżejszej łodzi⁶⁰».
 Przewodnik mój rzekł: «Hamuj gniew, Charonie,
 Bo tam chcą tego, gdzie, czego chcą, mogą;
 Nie pytaj więcej». Na te krótkie słowa,
 Gęsto zarosła włosem i surowa
 Twarz przewoźnika wnet się wypogadza,
 Tylko oczyma wybuch gniewu zdradza,
 Które płomienną obrączką obwodzi.
 Lecz duchy nagie, stojące na stronie,

⁵⁶ów cień, co zbłądził wielkim ustępstwem — Papież Klemens V. Ustąpił on 1294 r. stolicy świętej Bonifacemu VIII, którego Dante z powodów politycznych jak najgoręcej nienawidził.

⁵⁷Bez przerwy mnóstwo much i os kęsało — Jak tu żądła owadów, tak za życia ciągle ich bodły i gryzły małe i niskie namiętnostki.

⁵⁸przyjdziem nad brzeg Acheronu — Rzeka, jaką spotykamy w sieni piekielnej, to Acheron. Potem kolejną następują Styks, Flegeton, a na koniec Kocyt: bo Lete płynie w czyścicu, gdzie grzechy zgładzone zupełną pokutą toną w niepamięci. Tak to Dante mitologię pogańską stosuje do piekła chrześcijańskiego. Charon przewożący blade cienie umarłych w starożytnym piekle i w Dantowskim odgrywa tą samą rolę.

⁵⁹zasromany (daw.) — zawstydzony.

⁶⁰Aby cię przewieźć, trzeba lżejszej łodzi — Dante między lekkimi cieniami, jeden z ciężkim ciałem, stoi nad brzegiem Acheronu; dlatego, ażeby go przewieźć przez rzekę, potrzeba lżejszej łodzi: wyrażenie dziwnie plastyczne.

Tak okropnymi wylękle słowami,
 Zbladły i dziko zgrzytały zębami;
 Błuźniły Bogu i klęły poczęty
 Swoją żywot, miejsce i czas urodzenia,
 Klęły nasienie swojego nasienia;
 Potem szlochając, szły na brzeg przeklęty,
 Który każdego w progu swej osto-
 Czeką, kto tylko Boga się nie boi!
 Charon jak żarem zaognił powieki,
 Znak daje, duchów tłoczy się gromada,
 Leniwych wiosłem zapędza do rzeki.
 Kiedy jesienny wiatr powietrze chłodzi,
 Z drzewa poślizgnął liść za liściem spada,
 Aż nim ostatni liść spadnie na ziemię:
 Tak adamowe znikczemniałe plemię,
 Jeden za drugim, na znak przewoźnika,
 Z stromego brzegu rzuca się do łodzi,
 Jak ptak znęcony wołaniem ptasznika.
 Po mętnych falach idzie łódź leniwa,
 A już, nim jeszcze dojdzie ku brzegowi,
 Czekają na nią współwędrowcy nowi.
 «Synu mój!» — mistrz się łagodnie odzywa:
 «Co w gniewie bożym skończyli swe lata,
 Wszyscy tu biegną z wszystkich krańców świata⁶¹.
 Pilno im przebyć Acheronu wody
 I tak ich silnie bodzie głos sumienia,
 Że tu ich trwoga w żądzę się zamienia.
 Duch czysty nigdy nie przechodził tędy;
 Jeśliś Charona doznał cierpkiej zrzędy⁶²,
 Teraz wiesz, jakie miał do niej powody».
 Zamilkł, a ciemna błoń drżała wokoło,
 Gdy wspomnę, zimny zlewa mi pot czoło.
 Wstał wiatr, jaskrawe burzy błyskawice
 Wskroś oświeciły tę leż okolicę.
 Tracąc przytomność bolałem i bladłem,
 I jak zmorzony człowiek snem upadłem⁶³.

Grzech, Śmierć

Sumienie, Zaświaty

PIEŚŃ IV

(Krąg I. Niechrzczeni. Bohaterowie, poeci, filozofowie pogańscy.)

Huk tak potężny sen mi spłoszył z powiek,
 Chwiałem się cały z wrażeniem niemiłym,
 Jak nagle ze snu przebudzony człowiek.
 Wstałem i we śnie wypoczętym okiem
 Wodziłem wkoło, badając, gdzie byłem.
 Byłem nad brzegiem otchłani boleści,
 Z której bez końca zgiełk zmieszanej treści
 Huczał jękami, westchnieniem głębokim,
 Jako huk grzmotów daleki i długi.
 Spojrzałem w otchłań: mglista i głęboka,
 Straszliwie ciemna jak ślepoty oka.

⁶¹*biegną z wszystkich krańców świata* — Samo sumienie grzesznika popędza go do zasłużonej kary, a jeśli w nim bodziec sumienia nie jest dość silny, wysokie przewidzenie nastrocza Charona, który leniwych wiosłem do ich kaźni zapędza.

⁶²*zrzęda* — tu: zrzędlivość.

⁶³*I jak zmorzony człowiek snem upadłem* — poeta w stanie nieprzytomnym dostaje się na drugi brzeg Acheronu. Nie opisuje więc i opisać nie może, jak się to stało, że żywy dostał się do państwa umarłych

«Wstąpmy w świat ciemny», przewodnik mój błdy
 Rzekł do mnie: «Wstąpmy, ja pierwszy, ty drugi».
 A ja spostrzegłszy jego twarz zmienioną,
 Mówilem: «Mistrzu! Głowo do porady,
 Pocieszycielu, ty, moja obrono,
 Gdy ty się boisz, kto się iść odważy?».
 A on: «Otchłani męczarnie i bole,
 Jęk nieszczęśliwych, co tam jęczą w dole,
 Litością w mojej malują się twarży,
 A którą w błędzie ty bierzesz za trwogę;
 Idźmy, bo mamy jeszcze długą drogę».
 I mnie wprowadził, a sam naprzód kroczył,
 W krąg pierwszy, który tę otchłań otoczył⁶⁴.
 Tam, ilem słyszał, ile pomnieć mogę,
 Nie były skargi, lecz tylko westchnienia,
 Od których wieczne powietrze wciąż drżało:
 Był to głos jakiś smutku bez cierpienia,
 Głos mnóstwa mężów i niewiast, i dzieci.
 Mistrz dobry mówił: «Czemu mnie nie pytasz,
 Co są za duchy, które okiem witasz?
 Chcę, żebyś wiedział, nim pójdziemy dalej.
 Grzech i występki tych duchów nie szpeci,
 Ale na cnotach choć im nie zbywało,
 Chrzest cnót nie święcił, ta brama twej wiary!
 A chociaż przyszli na ziemię przed chrzestem⁶⁵.
 Oni, jak trzeba, Boga nie kochali.
 Z liczby tych duchów oto ja sam jestem!
 Za to nieszczęście, nie za grzech, z kolei
 Spadła kazań na nas, a treścią tej kary,
 Że pożyjemy wiecznie bez nadziei».
 Słyszac to, boleść uczułem tajemną,
 Bom poznał wielu obecnych przede mną,
 Co byli ludźmi wznioślejszego rzędu,
 Dziś w sieni piekieł jakby w zawieszeniu.
 «Mów», zawołałem: «Mistrzu mój i panie!
 Abyś mnie w moim umocnił wierzeniu,
 Które zwycięża moc wszelkiego błędu:
 Czy nikt z tych duchów o własnej zasłudze
 Lub za przyczyną przez zasługi cudze
 Nie wstąpił kiedy w niebios pomieszkanie?»
 On, który pojął skrytą myśl tej mowy,
 Tak odpowiedział: «Byłem tu gość nowy,
 Kiedy widziałem, jak wszedł Pan nad pany,

Strach

Grzech

⁶⁴W krąg pierwszy, który tę otchłań otoczył — Poeta wyobraża piekło jako przepaść niezmiernie obszer-
 ną i głęboką, mającą kształt lejka lub wydrążonego ostrosłupa, obróconego wierzchołkiem do środka ziemi,
 a podstawą do jej powierzchni. Otchłań ta dzieli się na dziewięć kręgów czyli pasów, z nich niektóre zawierają
 w sobie po kilka obrębów czyli kół. Pierwszy krąg jest najrozleglejszy; następujące, w miarę jak się zagłębiają,
 coraz mniejszą mają objętość, ale większych zbrodniarzy są siedliskiem i sroższe przedstawiają męczarnie.

⁶⁵przyszli na ziemię przed chrzestem — Ci, co przyszli na świat przed Chrystusem i uwierzyli w przyjsię
 oczekiwanego Zbawiciela ogłaszane przez proroków, ci jedni tylko dostatecznie uczcili i ukochali Boga; ci zaś,
 co zaiste żyli cnotliwie, ale bez tej wiary, mogli na ziemi wszystko, co piękne i wzniosłe w granicach zmysłowego
 świata uczuć, pojąć i przeniknąć; tylko przecucie i nadzieja najwyższego światła prawdy zostały im odjęte. Życie
 ich upłynęło w ciągłej i niczym niezaspokojonej tęsknocie do wyższych i ostatecznych celów człowieczeństwa;
 albowiem dobro i piękno wyłącznie ziemskie, nie zaspakajają naszego ducha. W tym kręgu spotykamy duchy
 nienależące jeszcze do właściwych miejsc kary: zajmując tylko ich podwórze, są tu jak w zawieszeniu. Po śmierci
 używają na nowo piękności ziemi w zielonych łąkach, w pięknych strumieniach; używają wznioślejszych wrażeń
 sztuki, która upiększa życie, nawet nie zbywa im na blasku światła, ale to światło nie jest niebieskie. Karą ich
 pozgonną jest wieczne życie z pożądaniem bez nadziei; a chociaż z dobroci niebios używają uciech ziemskich
 i po zgonie, nawet świadomości swoich cnót i zasług, jednakże są potępieńcami; [chrzestem — dziś popr. forma
 N lp: chrztem; red. WL].

Znakiem zwycięstwa ukoronowany!
 On stąd cień wyrwał naszego praojca
 I Abła, jego syna, i Noego,
 Mojżesza, sługę zakonu bożego;
 Abraham, Dawid, Izrael, Rachela
 Z potomstwem swoim, w triumfie wesela
 Wstąpili za nim do chwały ogrojca⁶⁶!
 Wiedz, że przed nimi w tę otchłań z wtrąconych
 Zgoła dusz ludzkich nie było zbawionych».

Tak idąc, rzucał mi słowo po słowie,
 A szliśmy lasem, lasem duchów, mówię.
 Jeszcze byliśmy przy otchłani blisko,
 Gdy zmrok tłumiące ujrzałem ognisko,
 A idąc dalej, przy blasku płomienia
 Spostrzegłem duchy szlachetne z wejrzenia.
 «O ty, wszech nauk i sztuki zaszczycie!
 Mów, kto są oni i jaka to chwała
 Od drugich miejsce osobne im dała?»
 A on mi na to: «Gdzie ty pędzisz życie,
 Tam o nich dobra sława pozostała;
 Przez wzgląd na blask jej, jakim ich otacza,
 Łaska ich nieba od drugich odznacza».

Wtem: «Oto jego cień!» głos mnie doleci,
 «Wraca, uczcijcie poetę, poeci!»
 Na ten głos zamilkł, a od światła strony,
 Wprost do nas cztery szły cienie olbrzymie,
 Twarz ich ni smutna była, ni wesoła;
 «Patrz no na tego», mistrz na mnie zawoła,
 «Co z mieczem w rękę idący na przedzie,
 Drugich za sobą niby król ich wiedzie.
 To Homer, wieszczów księżę urodzony!
 Za nim Horacy, Owidyjusz⁶⁷ trzeci,
 Ostatni Lukan; każdy z nich na imię
 Jak ja zasłużył, które niegdyś brzmiało.
 Patrz, cześć mi niosą: to i dla nich chwałą».

I tak się zesła księcia piękna szkoła⁶⁸,
 Który nad nimi lot pieśni wysokiej
 Jeden jak orzeł wznosił pod obłoki.
 Zwróciwszy twarze po chwili rozmowy,
 Mnie pozdrowili pochyleniem głowy;
 Mistrz się uśmiechnął na mój zaszczyt nowy.
 Jeszcze doznałem większego honoru,
 Bo mnie przyjęli do swojego koła
 I byłem szósty z genijuszów⁶⁹ chóru.
 Tak do ogniska szliśmy gronem całem.
 Mówiąc o rzeczach niejednych z zapalem,
 O których milczeć tak pięknie w tej chwili,
 Jak było pięknie mówić, gdzieśmy byli.
 Stał świetny zamek z darniowym tarasem,

Poeta

⁶⁶ogrojec a. ogrójec (daw.) — ogród.

⁶⁷Owidyjusz — Owidiusz; tu forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-
zgłoskowca.

⁶⁸księcia piękna szkoła — W starożytności były szkoły filozoficzne od mistrzów swoich nazwane. Dlatego tu
Dante zebranie poetów pod naczelnictwem Homera nazywa jego piękną szkołą.

⁶⁹genijuszów — geniuszów; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedna-
stozgłoskowca.

Mur siedmiorakim otoczył go pasem⁷⁰,
 Strumień okrężał falami bystrej,
 Przeszliśmy po nim jak po twardej ziemi:
 I przez bram siedem, i z siedmiu mędrkami
 Wszedłem na łąkę usłaną kwiatami.
 Tam inne cienie snuły się przed nami,
 Poważne, z wzrokiem stałym i pogodnym,
 Twarze myślące, spokojne ich ruchy,
 Mówiły rzadko i głosem łagodnym.
 I na tej łące zesłiliśmy na stronę,
 W miejsce otwarte, trochę podniesione,
 Skąd mogłem widzieć wszystkie piękne duchy.
 Na trawach świeżej i wonnej zieleni
 Stoją i siedzą mężowie wsławieni;
 Drżałem z radości, dumny ich widzeniem!
 Wkoło Elektry⁷¹ mnóstwo mężów stoi:
 Hektor, Eneasze, bohaterzy Troi,
 I Cezar zbrojny sokolim spojrzeniem.
 Widziałem z drugiej strony od pagórka,
 Pentezyleę i króla Latyna,
 Przy nim Lawinia siedzi, jego córka.
 Widziałem Bruta, pogromcę Tarkwina,
 Lukrecję, Julię⁷², chlubę płci niewieściej;
 Jeden Saladyn siedział na uboczu.
 Potem widziałem, podniósłszy me oczy,
 Mistrza uczonych⁷³ z powagą na czole.
 Siedział w rodzinnym filozofów kole,
 Powszechną hołdą otoczony cześci⁷⁴.
 Sokrates, Platon, poważni z wejrzenia,
 Najbliższe przy nim zajęli siedzenia.
 To liczne grono Demokryt pomnożył,
 Podług którego świat przypadek stworzył.
 Tales, Empedokl, Heraklit z Zenonem,
 Siedzieli głębiej w tym kole uczonem:
 Tam był Orfeusz i Dijoskoryda⁷⁵,
 Cyceon, Liwiusz, badacze człowieka,
 I moralista znajomy, Seneka.
 Tam geometrę widziałem Euklida,
 Ptolomeusza i Awicenesa,
 I Hipokrata, i Aweroesa,
 Który napisał komentarz nie lada⁷⁶.
 Wszystkich nie zliczę, bo wielkość przedmiotu
 Od nich myśl moją porywa do lotu,
 A słowa zdążyć za myślą nie mogą.

⁷⁰*Mur siedmiorakim otoczył go pasem* — Komentatorowie Dantego różnie to miejsce wykładają: jedni pod figurą obronnego zamku otoczonego siedmiu murami rozumieją opokę filozofii, którą żadne szturmujące głupstw ludzkich wstrząsnąć nie mogą; drudzy siedem cnót kardynalnych, jakich bez światła wiary można dostąpić, jako to: sprawiedliwość, siła woli umiarkowanie, roztropność, pojętność duchowa, mądrość i nauka. Albo też siedem bram jest godłem siedmiu sztuk wyzwolonych, a strumień piękny to symbol wymowy.

⁷¹*Elektra* — matka Dardana, założycielka Troi.

⁷²*Julia* — córka Cezara, a żona Pompejusza.

⁷³*mistrz uczonych* — Arystoteles używający wielkiej uczonej powagi w wiekach średnich.

⁷⁴*cześci* — dziś popr. forma: czci; tu prawdopodobnie forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁷⁵*Dijoskoryda* — Dioskoryda; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁷⁶*Tam był Orfeusz i Dijoskoryda (...) komentarz nie lada* — *Dioskoryd* pierwszy pisał traktat o roślinach; *Awicenes* [także: Awicenna; red. WL] — doktor arabski, owoczesnej nauki medycznej koryfeusz; *Aweroes* — doktor, urodzony z Maurów hiszpańskich, pierwszy komentator i w części dzieł Arystotelesa tłumacz.

Wkrótce o dwóch nas zmniejszyła gromada:
Inną mnie powiodł mój przewodnik drogą
Z ciszy powietrza w kraj burz i zamieci
I idziem⁷⁷, idziem, kędy nic nie świeci.

PIEŚŃ V

(Krąg II. Minos. Grzesznicy z miłości. Franczeska z Rimini.)

Wszedłem w krąg drugi, ciaśniejszy, gdzie krzyki
I jęki boleść zaostrza w ton dziki.
Tam straszny Minos z czołem nasrożonym⁷⁸
Patrząc ponuro i zgrzytając wściekle,
Bada i sędzi wchodzące grzeszniki,
Wyroków swoich znak dając ogonem.
Dusza, na której cięży grzechu plama,
Gdy przed nim staje, spowiada się sama.
A on, głęboki znawca wagi grzechów,
Widząc, gdzie miejsce zasłużyła w piekle,
Ile się razy ogonem obwinie,
O tyle szczegli wśród szatańskich śmiechów
Dusza w dół spada w piekielne głębinie⁷⁹.
Wciąż przed nim stoi wielka dusz gromada,
Jedna po drugiej na wyrok pośpiesza,
Mówi i słucha — i wnet w głęb zapada.
Minos, postrzegłszy, że z mym mistrzem wchodzę,
Na chwilę straszne swe sądy zawiesza
I krzyknie ku mnie: «Zuchwały, nim wejdiesz,
Obacz, gdzie wchodzisz, zważ, na kogo liczysz,
Wchód tu szeroki, lecz wstecz nie odejdiesz».
A mistrz ofuknął wzajem: «Co tak krzyczysz?
Nie tobie naszej sprzeciwić się drodze;
Ten mu ją wskazał, który wszystko może,
Co chce. — Dość na tym! Nie wstrzymuj nas dłużej».
Wtem usłyszałem łkania i jęczenia
I wszedłem w miejsce, gdzie mrok nieprzejrany,
Noc bez żadnego światła i promienia,
A w głębi jego ryczy jakby morze,
Kiedy nim wiatry przeciwne wśród burzy
Szamocą, tłuką, aż do białej piany.
Wicher piekielny ciągle się tam sroży,
Porywa duchy, unosi i ciska
O potrzaskanej skały rumowiska,
Gdzie jęcząc, płacząc, bluźnią mocy bożej.
Grzesznicy owi te cierpią katusze⁸⁰,
Co swe zmysłami ścieleśnili dusze.

Potwór

⁷⁷*idziem* — dziś: *idziemy*; daw. skrócona forma czasownika tu często stosowana dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁷⁸*Minos* — według mitu starożytności pogańskiej, sędzia umarłych; poeta, chcąc powiększyć zgrozę obrazu piekła, zrobił go potwornym i przydał mu ogon. Ta fantastyczna postać nie jest wszakże dowolnym wymysłem poety, ma swój cel i znaczenie. Albowiem okropności miejsca i zgrozie, jaką grzech w pobożnej duszy chrześcijańskiej obudza, najściślej odpowiada.

⁷⁹*głębinie* — dziś popr. forma B.lm: *głębiny*.

⁸⁰*Grzesznicy owi te cierpią katusze* — W tym kraju spotykamy grzeszników potopionych za ich grzechy cielesne. Jak w ich życiu niepomahowana żądza tam i sam unosiła ich dusze bez przerwy, odejmując im ich wewnętrzny pokój, podobnie i po zgonie unosi je bez spoczynku wicher piekielny. Jak na ziemi bodziec żądz pomimo woli unosił grzeszników na skały i nad przepaście, gdzie tracili życie duchowe, a często cielesne, podobny los ich tu spotyka w miejscu kar wiecznych. Nie obwiniając sami siebie, że największe dary boże, jako to: rozum i wolną wolę podbili ślełą namiętnością, ale sami jeszcze ciągle ślepi, bluźnią Bogu i jego mocy.

A jako w jesień, w czas odlotu ptaków,
Gęstymi pulki⁸¹ lecą stada szpaków,
Tak owe duchy wiatr prądem zawiei
Gnał tu i owdzie: i znać z ich wejrzenia,
Że już na wieki pozbyły nadziei
Nie tylko kresu, lecz ulgi cierpienia.
I jak żurawie w powietrznej przestrzeni
Lecą i nucą żałośnie: tak ku mnie,
Jęcząc, gromady nieszczęśliwych cieni
Pędzone wiatrem zbliżały się tłumnie.
«O! Mistrzu!» rzekłem, «I któż są te dusze,
Tak udręczone w ciągłej zawierusze?»
A mistrz: — «Ta pierwsza, co widzisz, po przedzie
Rej chóru duchów na powietrzu wiedzie,
Przed wieki była wielu ziem królową
I wielu ludów różnych krwią i mową,
Lecz oszalała krewkością namiętą,
Prawem zatarła kazirodztwa piętno,
By hańbą w dziejach nie ciążyło na niej.
To Semiramis⁸², dziedziczka i pani
Krajów azyjskich⁸³, gdzie dziś Turczyn broi.
Ta druga⁸⁴ z sercem miłością zranionem,
Dni swe przecięła dobrowolnym zgonem,
Łamiąc przysięgę ceniom Sycheusza.
To Kleopatra na chuć rozpasana.
Helena, Parys, sprawcy nieszczęść Troi;
Achilles, można, ale krewka dusza,
Obok błędnego rycerza Tristana⁸⁵».
I tłum dusz innych wskazał mi Wirgili,
Co żądz gorączką życie przetrawili;
A ja, gdym słyszał zwane po imieniu
Starego świata niewiasty i męże,
Litość, myślałem, zmysły mi rozprzęże,
I jak wpół martwy stałem w osłupieniu.
I mówię: «Mistrzu! kto są te dwa duchy,
Które wiatr lekko unosi jak puchy?
Chcę mówić z nimi». — «Czekaj», mistrz powiada
«Aż je tu ku nam wiatr przywieje bliżej
Zaklnij na miłość, która nimi włada,
A zleć ku nam». — Gdy lecieli niżej,
Rzekłem — «Pomówcie z nami, nieszczęśliwi!
Przez miłość, którą pałaliście żywi».
A jak gołębi para szybko leci
Z rozpiętym skrzydłem do gniazda swych dzieci
Tak one spośród orszaku Dydony,
Przez prąd wichrowy, w powietrznym zamęcie
Ku nam zwróciły swój lot przyśpieszony:
Taką moc miało miłosne zaklęcie.
«O! czuła», rzekły, «i szlachetna duszo!

⁸¹*gęstymi pulki* — dziś: gęstymi pulkami (popr. forma N.lm); tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁸²*Przed wieki była wielu ziem królową (...) To Semiramis* — Semiramida pragnąc zaspokoić i uprawnić wobec swojego ludu kazirodzą [dziś popr.: kazirodczą; red. WL] skłonność do swojego syna, prawem dozwoliła zawarcie związków małżeńskich między matką a synem.

⁸³*azyjski* — dziś popr.: azjatycki.

⁸⁴*Ta druga* — Dydona, znajoma z *Eneidy* Wergiliusza.

⁸⁵*błędnego rycerza Tristana* — Tristan, którego łączył stosunek miłosny z małżonką stryja, Izoldą; bohater średniowiecznego, powszechnie znanego romansu.

Co nas odwiedzić szedłeś w te otchłanie
 I masz snadź⁸⁶ litość nad naszą katuszą!
 Gdybyśmy śmieli wznieść nasze wołanie
 Ku Panu świata i gdyby On w niebie
 Przyjął je raczył, wnet byśmy oboje
 Prosili Jego o pokój dla ciebie,
 Tak nam jest miłe to współczucie twoje.
 Pytać lub o czym chcesz rozmawiać z nami?
 Mów, będziem słuchać albo odpowiemy,
 Póki wiatr będzie, jak w tej chwili, niemy».
 «Kto wy?» im rzekłem, «powiedźcie to sami».
 Jeden z nich na to: «Ziemia ma rodzima⁸⁷
 Leży nad morzem, gdzie doń swoje wody
 Rzeka powiedzie z towarzyszeki swymi⁸⁸.
 Miłość, co łatwo tkliwe serca ima⁸⁹,
 Ujęła jego wdziękiem mej urody,
 Którą, niestety! słynęłam na ziemi,
 Nim śmierć ją nagle zniszczyła sposobem,
 Co mnie przeraża nawet poza grobem.
 Miłość, co prawem tajemniczym skłania
 Serca kochanych wzajem do kochania,
 Tak mnie ku niemu nakłania nawzajem,
 Że się, jak widzisz, nigdy nie rozstajem.
 Miłość nas o śmierć przyprowadziła wspólną,
 Kaina⁹⁰ czeka naszego mordercę».
 Gdy duch to mówił, głos jego za serce
 Tak mnie ujmował, że z łzą mimowolną
 Schyliwszy czoło, stałem, aż po chwili:
 «O czym tak myślisz?» spytał mnie Wirgili.
 «O mistrzu!» rzekłem, «ileż słodkich myśli,
 Ile żądz wrzało w ich sercu i głowie,
 Nim do upadku i do zguby przyszli!»
 Potem się do nich zwróciłem i mówię:
 «Francesko! widzisz, że mi słowa twoje
 Łzy wyciskają; ale pozwól spytać,
 Jak was snadź⁹¹ miłość przywiodła oboje
 Tajoną wzajem głąb serc waszych czytać?»
 A ona na to: «Ach, nic tak nie boli,
 Jak chwile szczęścia wspominać w niedoli⁹²!
 Lecz gdy ty, gościu, chcesz wiedzieć początek

Miłość, Miłość tragiczna

Miłość, Miłość tragiczna

⁸⁶snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

⁸⁷Ziemia ma rodzima leży nad morzem (...) — Cień, który tu mówi, jest to Franceska, córka Widona z Polenty, panującego w Rawennie. Przez ojca zmuszona była wyjść za mąż za Jana Maletastę, pana Rimini, ułomnego i szpetnego; podczas kiedy brat jego młodszy, Paweł z Rimini, młodzieniec piękny i pociągający, uprzednio jej skłonność pozyskał. Mąż żonę z jej kochankiem zdybał na kryjomych pieszczotach i oboje szpadą przebił. Dante zgodnie z nauką kościoła, że każdy występki niewyznany przed śmiercią w spowiedzi, niezgłębiony żalem i pokutą za życia zasługuje na potępienie, nieszczęśliwą Franceskę uważał za potępioną. Ale tu surowy umysł Dantego ustępuje przed wrażeniem jego czulego serca, jakim podziela los młodej, pięknej a nieszczęśliwej córki swojego dobroczyńcy, a nawet swojej powinowatej. Rzewne współczucie poety tym piękniej tu się odbija, że z nim rzadko spotykamy się w tej pierwszej części poematu. Piękność tej pieśni poetyczna powszechnie jest oceniona, a przez kogóż nieuczuta?

⁸⁸Leży nad morzem, gdzie doń swoje wody rzeka powiedzie — Miasto Rawenna, położone nad rzeką Po, przy jej ujściu do morza.

⁸⁹imać — chwycić.

⁹⁰Kaina — tak nazwana część ostatniego kręgu piekła, gdzie są karani zabójcy i zdrajcy swoich krewnych i powinowatych. W czasie kiedy Dante tę pieśń napisał, prawdopodobnie Jan Maletasta żył jeszcze.

⁹¹snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

⁹²Ach, nic tak nie boli, jak chwile szczęścia wspominać w niedoli — Zdanie to tak piękne i prawdziwe poeta wziął z Boecjusza, który był jego ulubionym autorem. Ten w księdze *De Consolatione* powiada: *in omni adversitate fortunae infelicitissimum genus infortunii fuisse felicem!*

Miłości naszej, na mój ból nie baczę;
 Powiem, jak pierwszy zawiązał się wątek,
 Podobna temu, co mówi i płacze.
 Raz dla zabawy wzięła nas ochota
 Czytać w głos dzieje przygód Lancelota,⁹³
 Jako go miłość przemogła swą siłą.
 Byliśmy sami, bez żadnej złej myśli.
 Oko się nasze nieraz łzą zaćmiło,
 Nieraz twarz zbladła, aż w końcuśmy przyszli
 Do tego miejsca, co nas zwyciężyło:
 Gdyśmy czytali, ile jest uroku,
 Ile rozkoszy w pocałunku lubej —
 Oczy się nasze nawzajem spotkały.
 Ten, co już odtąd wiecznie przy mym boku,
 Powstał niepomny na me cudze śluby
 I pocałował mnie w usta drżąc cały.
 Pisarz tej księgi był nam Galeotą⁹⁴
 Już żeśmy więcej w tym dniu nie czytali».

Gdy jeden mówił, duch drugi zgryzotą
 Zdjęty, tak płakał, żem zwątpił, azali⁹⁵
 Zniosę tę boleść, i czulem, że bladłem.
 Straciłem siły i jak martwy padłem.

PIEŚŃ VI

(Krań III. Żarłocy. Cerber. Ciacco.)
 Kiedym odzyskał zabłąkane zmysły,
 Co się nad losem dwojga moich krewnych
 W żalu, w litości i smutku rozprysły,
 Nowy się obraz przede mną rozrzucił:
 Gdziem tylko spojrzał, kędym się obrócił,
 Widziałem inne męki i męczonych.
 Był to krań trzeci⁹⁶, krań deszczów ulewnych,
 Deszcz jak z upustów spadał otworzonych
 Ciężki i chłodny; śnieg zmieszany z gradem
 W ciemnym powietrzu szumiał wodospadem,
 Ziemia deszcz chłonąc, oddychała czadem.
 Cerber tam czekał swą paszczą troistą
 Na duchy, które w ziemię ugrzęzły bagnistą,
 A oczy jego świeciły czerwono;
 Wełna nań czarna, sam szerokobrzuchy,
 Łapy niejedną uzbrojone szponą,
 Nimi darł w pasy potępione duchy.
 Jak psy pod deszczem potępieńcy wyją,
 Zmokłą za siebie obracając szyją,
 Kręcą się ciągle w tę i ową stronę,
 Tworząc nawzajem z swych boków zasłonę.

Deszcz

Potwór

Błoto

⁹³*Lancelot* — bohater sławnego i popularnego romansu w średnich wiekach; rycerz głośny na dworze króla Artura i kochanek jego żony, królowej Ginewry.

⁹⁴*Pisarz tej księgi był nam Galeotą* — Galeoto w tym romansie jest pośrednikiem tajnych miłości między Lancelotem a Ginewrą. Za życia Dantego we Włoszech każdego pośrednika lub swata w okolicznościach miłosnych nazywano Galeotą.

⁹⁵*azali* (daw.) — czy.

⁹⁶*Był to krań trzeci* — Tu w kręgu trzecim, do którego jak zstąpił, poeta nie opisuje, albowiem nim odzyskał przytomność po swoim omdleniu nie mógł widzieć, jaką szedł drogą, spotykamy żarłoków i zmysłowników, zajętych wyłącznie myślą, jaki tuczyć lub lechać swoje ciało. Deszcz wieczny, spadający w tym kręgu, tworzy tylko obrzydłe błoto, w którym oni jak wieprze się nurzają; czasami z niego na chwilę podnoszą się, ale tylko głową jako siedliskiem władz umysłowych, które żarłactwem, jadłem zbytkowym przytępili.

Cerber, ów robak wielki⁹⁷, gdy nas zoczył⁹⁸,
 Troista jego paszcza się rozwarła,
 A gniew członkami konwulsyjnie miota;
 Wirgili dłońmi po ziemi zatoczył
 I w nie nabrawszy, co tylko mógł, błota,
 Cisnął oburącz w łakome trzy gardła.
 Jak pies drży cały, kiedy oszczekuje,
 Lecz gdy mu spadnie kawał chleba z ręki,
 Przylega cichy i chleb, milcząc, żuje;
 Tak szatan Cerber plugawe paszczęki
 Zamknął, którymi tak zagłuszał duchy,
 Że każdy raczej wolałby być głuchy!
 Szliśmy płaszczyzną bagna ruchomego.
 Gdy stopa nasza po cieniach deptała,
 Zdało się, żeśmy deptali ich ciała.
 Cienie leżały w bagnie prócz jednego,
 Który wstał szybko i siadł, właśnie w chwili,
 Około niego gdyśmy przechodzili.
 «O! Kto bądź ciebie w te piekła prowadzi,
 Poznaj mnie», mówił, «wprzód nim się rozstałem
 Z tą kłatką, jeszcze byłeś obleczony ciałem».
 Ja na to: «Zda się, że ciebie widziałem,
 Ale mi za to ma pamięć nie ręczy,
 Może to boleść, co ciebie tak męczy,
 W niej tak dalece rysy twoje gładi.
 Kto taki jesteś, zaspokój pielgrzyma,
 Wtrącony tutaj i na karę taką?
 Jeśli jest większa, równie przykrej nie ma».
 A on: «W twym mieście, gdzie zawiść tak płuży⁹⁹,
 Wesół przeżyłem czas ziemskiej podróży,
 Przez ziomek twoich przezwany Ciakko¹⁰⁰.
 Za chuć obżarstwa niską i nikczemną,
 Jak widzisz, leje wieczny deszcz nade mną.
 Tu ja niejeden, wszystkie cierpią dusze
 Za grzech ten samy też same katusze».
 I zamilkł, snadź¹⁰¹ się nagał do woli.
 — «Ciakko», rzekłem «twa kara mnie boli,
 Lecz powiedz, proszę, do jak smutnej doli
 Dojść może naszych byt obywateli,
 Gdy ich do tyła duch stronnictwa dzieli?
 Czy sprawiedliwy jest mąż między nimi?
 Skąd się tam pożar zapalił niezgody?»
 A on: «Znużeni sporami długimi,
 Krwią chyba zgaszą te żagwie pożarne.
 Stronnictwo Białe przecz wypędzi Czarne¹⁰².
 O, któż obliczy ich klęski i szkody!

Błoto

Prorocstwo

⁹⁷ *Cerber, ów robak wielki* — Cerber, którego poeta nazywa wielkim robakiem, z potrójną paszczą, z szerokim brzuchem, całą swą naturą przedstawia obraz grzechu, jaki w tym kręgu karę odbiera. Błoto, które Wirgiliusz rzuca mu przez paszczę, oznacza nikczemną wartość rzeczy, jakimi żarłocznicy swoje żądze zaspakajają.

⁹⁸ *zoczyć* — zobaczyć.

⁹⁹ *plużyć* (daw.) — mieć powodzenie; mieć się dobrze; mieć znaczenie; popłacać.

¹⁰⁰ *Ciakko* — (ciacco) wicprz, przydomek pogardliwie nadawany żarłokom. florentyńczyk ten, tak przezwany, był wesoły i dobry towarzysz do półmiska i kielicha, ale cały oddany żarłoczności.

¹⁰¹ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

¹⁰² *Stronnictwo Białe przecz wypędzi Czarne*. — Skąd cieniem przychodzi władza przewidywania przyszłości? Wyraźnie tekst tego nie objaśnia. O stronnictwach Gwelfów Białych i Czarnych obszernie nadmieniałem w życiu Dantego. Tym mężem ostrzącym w spoczynku żądło węża jest Karol Walezy, który wygnał Gwelfów Białych z Florencji w roku 1301, stronnictwo polityczne, do którego należał Dante.

Nim słońce trzeci swój obrót dokona,
 Upadną Biali; strona zwyciężona
 Znow się podniesie za pomocą męża,
 Który w spoczynku ostrzy żądło węża,
 I harde czoło podniesie na długo,
 I w ciężkie jarzmo wprzęże stronę drugą;
 Nad nimi płaczę i za nich się wstydzę.
 Dwóch między nimi sprawiedliwych widzę¹⁰³,
 Nikt ich nie słucha w ślepym żądź zapale,
 Duma, łakomstwo i zawiść, trzy głównie,
 Serca ich pieką swym żarem gwałtownie».

Na tym Ciakko zakończył swe żale.
 «O! nie przerywaj» rzekłem doń «rozmowy,
 Obdarz mnie jeszcze choć niewielu słowy.
 Mów: Tedziajo, Moska, Farinata¹⁰⁴,
 Gdzie Rustikuci, Arigo i inni,
 Pragnący dobra ziomków, dobroczynni,
 W niebo czy w piekło zstąpili ze świata?»

On: «Grzechy inne, z żalem wyznać muszę,
 Między czarniejsze strąciły je dusze,
 W krąg głębszy; gdy śmiesz zstąpić tak głęboko,
 Wszystkich ich społem tam ujrzysz na oko.
 Gdy cię świat słodki do powrotu znęci,
 Przypomnij, proszę, mnie ziomków pamięci.
 Dłużej nie mówię, ucinam rozmowę».

Wtenczas utkwione we mnie prosto oczy
 Wykrzywił zezem i trochę z uboczy
 Popatrzał na mnie, potem schylił głowę
 I zapadł w błoto. Przewodnik mój rzecze:
 «On już nie wstanie, aż prochy człowiecze
 Wstaną budzone trąbą Archaniola,
 Aż nieprzyjaciel grzechu nań zawoła¹⁰⁵.
 Wtenczas z nich każdy znajdzie swą mogiłę.
 W niej ciało z kością, z żyłą zwiąże żyłę.
 Wstanie i sądu wiecznego wysłucha».

Tak szliśmy z wolna brudną mieszaniną
 Z deszczów i cieni, jak grząską drożyną,
 O przyszłym życiu rozmawiając ducha.
 «Mistrzu», spytałem, «ból, co im dokucza,
 Po wielkim sądzie, który ich potępi,
 Żądło swe więcej zaostrzy czy stępi?»
 A mistrz: «Nauka twoja cię poucza,
 Im doskonalszej jaka rzecz jest treści,
 Tym żywiej czuje rozkosze, boleści.
 Lud ten przeklęty nigdy, jako krzywy,
 Doskonałości nie dojdzie prawdziwej;
 Ale po sądzie, takie ma ufanie¹⁰⁶

¹⁰³*Dwóch między nimi sprawiedliwych widzę* — Kto są ci dwaj (pośród tylu dwaj tylko) sprawiedliwi? Najprawdopodobniej pierwszym jest Gwido Kawalkanti, przyjaciel Dantego, drugim sam Dante.

¹⁰⁴*Tedziajo, Moska, Farinata* — Farinatę i kilku innych tu wspomnianych, spotykamy niżej w głębszych kręgach Piekła. Pochwała, jaką im tu poeta udziela, odnosi się tylko do prawości ich zasad politycznych, która bynajmniej nie uwalnia ich od kary za inne występki.

¹⁰⁵*Aż nieprzyjaciel grzechu nań zawoła* — Tym nieprzyjacielem grzechu jest Chrystus, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

¹⁰⁶*Lud ten przeklęty (...) Ale po sądzie, takie ma ufanie* — Po sądzie świata duchy oczyszczą swoje ciała. Duchy w połączeniu się ze swoim ciałem staną się doskonalszymi, albowiem teraz są to tylko cienie: połączone z ciałem, będą mogły żywiej czuć boleść. Potępieni oczekują przybliżenia się do doskonałości, której nigdy nie dościgną, a zatem oczekują tylko większych mук i cierpień.

Że do niej trochę zbliżonym zostanie».
Idąc po kręgu przez błoto ogromne
I mówiąc wiele, czego tu nie wspomnę,
Doszliśmy kresu, gdzie na schyłku drogi
Stał Plutus, ludzi wróg nad wszystkie wrogi.

PIEŚŃ VII

(Plutus. Krąg IV. Skąpcy i marnotrawcy. Krąg V. Popędliwi.)

«Ojcie szatanie! Patrz no, jakie dziwy¹⁰⁷!»
Tak Plutus krzyczał głosem ochrypiałym¹⁰⁸.
Mądry przewodnik rzekł do mnie: «Bądź śmiałym,
Pokrzepmy w sobie umysł bojaźliwy;
Jaką bądź władzę mieć może ten potwór,
Nie wzbroni wejść nam w tych skał ciemny otwór».
Potem w potwora policzek nadęty
Spojrzał i mówił: «Milcz, wilku przekłety!¹⁰⁹
Niechaj cię strawi własny wybuch gniewu.
Podróży naszej nie wstrzyma zawada:
Tam, tam chcą tego, gdzie hardy łeb smoka
Michał Archanioł zdeptał w mgnieniu oka».
Jak żagiel wzdęty od wiatrów powiewu,
Gdy maszt się łamie, zwija się, upada,
Równie jak długi legł potwór zażarty,
My schodziliśmy powoli w krąg czwarty¹¹⁰,
Bliżej zważając to miejsce boleści,
Kędy złe świata całego się mieści.
Sprawiedliwości boża! Kto ogarnie
Nowe, com widział, kary i męczarnie,
Nagotowane tam przez twoje rządy?
Dlaczego błędy nasze tak nas toczą?
Jak gdy Charybdy dwa przeciwne prądy
Zetrą się z sobą, od siebie odskoczą,
Tak się ścierają tam duchy z duchami¹¹¹
A potępieńcy, widziałem, bez liku,
Jako dwa wojska szły w bojowym szyku,
Tocząc ogromne ciężary piersiami.
W pierwszym natarciu zwarli się, a potem
Nagle bezładnym pierzchnęli odwrotem,

Potwór

Skąpiec

¹⁰⁷ *Ojcie szatanie! patrz no, jakie dziwy* — W oryginale: *Pape Satan, Pape Satan Aleppe*, słowa złożone z hebrajskich i łacińskich wyrazów. Plutus tą apostrofą do szatana wyraża swoje zadziwienie, że pozwolił żyjącemu zstąpić do Piekła. Plutus jako demon bogactwa miesza słowa z rozmaitych języków, ponieważ gorączkowa chciwość złota wszystkie ludy miesza i kłóci.

¹⁰⁸ *ochrypiał* — dziś popr.: ochrypły.

¹⁰⁹ *Milcz, wilku przekłety* — W pierwszej pieśni *Piekła* lwica symbolem jest chciwości. Plutus, że jest demonem skąpców, dlatego poeta mówi doń: „Przekłety wilku”.

¹¹⁰ *krąg czwarty* — W tym kręgu karani są tacy, co nie umieli rzeczywiście ocenić dóbr ziemskich; ponieważ część jedna tych grzeszników, uważając te dobra jako jedyny cel swoich usiłowań za wysoko, a druga część za nisko je ceniła. Skąpcy i marnotrawcy zaledwo domyślić się mogą, że chciwość i rozrzutność na karę w piekle zasługują: bo te skłonności nie zawsze działają na szkodę naszych obowiązków, a więcej są błędem rozsądku jak umysłu. Lecz jako stoją na przeszkodzie wszystkim naszym wyższym dążeniom, przeto często mimowolnie wciągają nas do występku. Poeta, który tu chce poznać każdą nikczemną namiętność, ażeby się z niej sam oczyścił, najlogiczniej grzech skąpstwa i marnotrawstwa w piekle umieścił.

¹¹¹ *Tak się ścierają tam duchy z duchami* — Obraz przedstawiający stan dusz skąpców i marnotrawców oddany jest tu po mistrzowsku. Pełne trudu i gorączkowe usiłowania jednych jak i drugich są bezcelowe; jedni i drudzy szukają siebie nawzajem i przy pierwszym spotkaniu odpychają się wzajemnie. Albowiem chciwcy potrzebują marnotrawnych, ażeby z nich większe korzyści ciągnąć, marnotrawcy potrzebują skąpców, ażeby z nich nowe środki do zaspokojenia skłonności marnotrawczej wydobyć. A ponieważ obie strony kosztem drugich ciągnąc swe korzyści pragną, więc i następstwo ich wzajemnego stosunku musi być nieprzyjazne. Niskie skłonności wywołują i niskie obejście się; dlatego to nawzajem lżą siebie obelgami i wyrzucaniem sobie wad przeciwnych.

Krzycząc: Precz, skąpcy! Precz, marnotrawniki! —
Tak z obu krańców po tym kręgu czarnym
Lud biejąc tłumem niezgodnym i gwarnym,
Miotał bez przerwy obelgi i krzyki:
Každy od kręgu swojego połowy
Powracał, turniej rozpoczynać nowy.
Patrzając¹¹² na nich z żalem nad ich biedą,
Rzekłem: «Mów, mistrzu, co to za gmin lichy?
Ci postrzyżeni, co na lewo idą,
Czy byli świeccy za życia, czy mnichy?»
A mistrz: «Ci wszyscy, co na siebie godzą,
Miary pojęciem nie dostrzegli płytkiem.
Jedni zgrzeszyli skąpstwem, drudzy zbytkiem.
Głos ich wyraźnie brzmi w dwoistym echu,
Gdy się z dwóch krańców tego kręgu schodzą
Gdzie ich rozdziela przeciwieństwo grzechu.
Ci, co bez włosów nagą czaszką świecą,
Są to łakomcy, mnich, papież, kardynał,
Co ducha w jarzmo łakomstwa ugiął¹¹³.
«Mistrzu», mówiłem, «jakoś mi się roi,
Że wśród tej ciżby, którą brudy szpecą,
Brudy tych piekieł, są znajomi moi».
A mistrz mi na to: «Tak, proszę, nie myśl,
Oni już tutaj z brudem życia przyszli.
Tu wiecznie będą tłuc się jak obecnie,
Tak skąpcy, jak ci, co tracili mienie;
Ci wstaną na sąd z głową pozbawioną
Włosów, a tamci z pięścią zacieśnioną¹¹⁴.
Ci, co skąpili, i ci, co trwonili,
Za grzech ten piękny świat nieba stracili;
Patrz na ich karę, ta więcej ci powie,
Niżbym w wymownym wypowiedział słowie.
Teraz, mój synu, możesz widzieć jasno,
Jak szybko bańki pękają i gasną
Dóbr powierzonych Fortunie, a człowiek
Goni za nimi do zawarcia powiek!
Ile jest w ziemi, ile było złota,
Żaden z tych duchów znużonych widocznie,
Gdyby je posiadał, na chwilę nie spocznie».
«Mistrzu, mów, kto jest dóbr ziemskich królowa
Kto ta Fortuna, o której tu mowa¹¹⁵?
Kto ona, co tak wszechmocnie bogata,
W swych szponach trzyma wszystkie dobra świata?»
Mistrz: «Jaka waszej niewiedzy ślepotą!
Jak mały rozum, co światła nie szuka!
Niechże cię moja objaśni nauka:

Kara, Cierpienie

Bogactwo, Bieda, Los

¹¹²patrzając — dziś popr. forma: patrząc.

¹¹³Co ducha w jarzmo łakomstwa ugiął — Tu poeta uzbraja się w broń satyry i nagania [dziś popr.: gani; red. WL] chciwość księży, nie w ogóle, ale tylko jednostki potępia, które na szkodę stanu kapłańskiego oddając się namiętnie chciwości dóbr ziemskich, zapominają o dobru duchownym, które jest nie z tego świata.

¹¹⁴Ci wstaną na sąd z głową pozbawioną włosów, a tamci z pięścią zacieśnioną — Pięść zaciśnięta oznacza skąpca, łysina, plecha, albo korona wystrzyżona na wierzchu głowy oznacza marnotrawnego. Zmarnować wszystko aż do ostatka, przysłowie włoskie tak tłumaczy: *Dissipare insino al peli*.

¹¹⁵Kto ta Fortuna, o której tu mowa — W trzeciej części tego poematu, to jest w Raju, poeta przedstawia gwiazdy w rozmaitych kręgach niebieskich biorące z góry siłę, jaką niższym sferom, a z kolei ziemi udzielają, i jak to działanie planet wyższych na niższe kierowane jest przez aniołów (*beati motori*); Raj, pieśń II. Tym aniołem, tym duchem przeznaczonym od Boga do kierowania podziałem dóbr ziemskich, jest Fortuna. Według języka scholastycznego należy ona do inteligencji, podług mowy powszedniej do aniołów, którzy są sługami Bożymi.

ON, nieścigniony¹¹⁶ myślą śmiertelnika,
 Stworzył niebiosą, dał im przewodnika,
 By wszystkie części środkowe i skrajne,
 Pooswiecało światło jednostajne.
 ON, co tak niebo światłością przyodział,
 Jej blaski także i ziemi dał w podział
 I przewodniczkę, która rządzić niemi,
 Wiedzie, kiedy chce, kolejną po ziemi
 Marne bogactwa od rodu do rodu,
 Z ludu do ludu, pomimo zachodu
 I wszech zabiegów ludzkiej roztropności.
 Stąd naród, który rozkazywał długo,
 Słabnie, zostaje niewolnikiem, sługą,
 Jako wyrzeczcie tej potęgi prawo,
 Co jej nie widać jak węża pod trawą.
 Z Fortuną próżny spór waszej mądrości,
 Jej ulegają i morza, i lądy;
 Jak inne bóstwa sprawuje swe rządy,
 Ciągłe obmyśla zjawiska przewrotu,
 Sama konieczność nagli ją do lotu,
 Stąd często zmienia obrót kołowrotu.
 Ludzie w swych sądach wciąż ją na krzyż wleką,
 Zamiast ją chwalić, obelgami siekają;
 Ona tych obelg nie słyszy, przebywa
 Wśród pierwotnych duchów i szczęśliwa
 Własną błogością, swoje koło toczy.
 Tu w krąg kar większych nasza stopa wkroczy;
 Gwiazdy wschodzące, gdym wychodził w drogę,
 Już się zniżają po nocnym obiegu¹¹⁷,
 Idźmy, tak długo ją czekać nie mogę.
 I szliśmy przez krąg do drugiego brzegu¹¹⁸
 Tuż przy kipiącym źródle, skąd wynika
 Głębsze i szersze koryto strumyka;
 Wodę pleśń jakaś kryła starożytna,
 Fala jej więcej ciemna jak błękitna.
 Szliśmy przez nowe, coraz niższe schody,
 Ponad wybrzeżem tej czarniawej wody.
 Strumień ten smutny, spływając pod ścianę
 Brzegów zięjących nadgniłym wyziewem,
 Z wód ścieku tworzył bagno Styksem zwane.
 Gdy wszystko nowe wzrok oglądać pragnie,
 Spostrzegłem duchy zagrzeżłe w tym bagnie,
 Nagie, a twarz ich rozjątrzona gniewem.
 Tłukły się w gniewie nie tylko pięściami,
 Lecz głową, piersią, splecione barkami,
 Nawzajem siebie szarpały zębami».

A mistrz rzekł do mnie: «Uważaj, mój miły,
 Oto są duchy, które się złościły,
 A prócz nich zgrają potępieńców licha,
 Co pod tą wodą kryje się, tak wzdycha,

Rzeka

¹¹⁶nieścigniony — dziś popr. forma: niedościgniony.

¹¹⁷Gwiazdy wschodzące (...) po nocnym obiegu — W pierwszym wierszu drugiej pieśni *Piekle* czytamy, że noc nadchodziła w chwili, gdy poeci poczynali swą podróż, tu wzmianka o zachodzących gwiazdach oblicza czas ich podróży, że od chwili wstąpienia ich do piekła aż dotąd nie więcej upłynęło czasu jak sześć godzin.

¹¹⁸I szliśmy przez krąg do drugiego brzegu — Z brzegu, który zamyka krąg czwarty, zstępuje poeta w krąg piąty, w którym karani są popędliwi i unoszący się gniewem. Błotnista rzeka Styks, czarniawa jej woda symbolem gniewu, który lubo [*lubo* (daw.) — chociaż; red. WL] pociąga za sobą wiele złych następstw, wynika więc z zamącenia chwilowego jasności rozsądku, jak ze zbrodniczej skłonności do złego.

Że aż od westchnień woda się odyma,
 Jak to własnymi oglądasz oczyma». —
 «Smutno dni życia zeszły nam do końca!
 Tam, gdzie powietrze weselił blask słońca,
 Który w nas gniewu ciemniły wybuchy:
 A teraz smutno nam w tym czarnym bagnie,
 Tu muł połyka, kto powietrza pragnie».
 Taki hymn gardłem bełkotały duchy,
 Jak zajękliwi¹¹⁹; a my szliśmy dalej,
 Obchodząc łukiem błotniste wybrzeże:
 Z tych, co ustami bagno połykali,
 Nie zdjawszy wzroku, przyszliliśmy pod wieżę.

PIEŚŃ VIII

(Przeprawa. Argenti. Ku kręgowi VI. Walka o wstęp do miasta Dis.)

Tak postępując wzdłuż błotnych wybrzeży,
 Wpierw nim przyszedłem pod wieżę wysoką¹²⁰,
 W szczyt jej z powodu dwóch małych płomieni
 Utkwiłem oczy; sygnał z drugiej wieży
 Jej odpowiadał, lecz w takiej przestrzeni,
 Że ledwo dobrze wyteżone oko
 Mogło odróżnić jeden od drugiego.
 Więc się zwracając do mędrca mojego,
 Pytam: «Co znaczą te hasła ogniowe,
 Kto ich znakami prowadzi rozmowę?».
 A on: «Co ujrzyć pożąda twa dusza,
 Już na tych wodach bagnistych wpływ rusza,
 Patrz, gdy ci oczu tuman nie zaprósza».
 Nikt szybszej strzały w powietrzu nie spotka,
 Jak mała ku nam szybowała łódka;
 Ten, co wiosłarzem jej był i sternikiem,
 Wykrzyknął: «Sam tu¹²¹, zła duszo, tyś nasza!».
 Mistrz mój z powagą rzekł do Flegijasza¹²²:
 «O Flegijaszu¹²³! krzyk twój próżnym krzykiem
 Tym razem; nasze przyjsie tu chwilowe,
 Nim się przez bagno przeprawim styksowe».
 Jak człowiek, gdy się omylonym widzi¹²⁴,
 Gniew swój hamuje, omyłki się wstydzi,
 Tak i Flegiasz swój wybuch łagodzi.
 Wtem mnie Wirgili zawezwał do łodzi,
 Ta nie wprzód wagę uczuwać się zdała,
 Aż ciężar mego unosiła ciała.
 Gdyśmy płynęli przez te martwe brody,
 Cień obłożony wynurzył się z wody,
 Staje przede mną i pyta z hałasem:
 «Ktoś ty jest, co tu przychodzisz przed czasem?»
 «A tyś kto?» rzekłem. Cień na to z rozpaczą:

Gniew, Piekło,
 Miłosierdzie, Kara

¹¹⁹zająkliwy — jękający się.

¹²⁰przyszedłem pod wieżę wysoką — Wieże, o których tu mowa, stoją na przeciwnych brzegach Styksu: pierwsza daje sygnał drugiej, skąd przyplywa przewoźnik. Dwa płomyki oznaczają liczbę przybyłych do przewozu.

¹²¹Sam tu (daw.) — chodź tu.

¹²²Flegiasz — książę grecki, który, gdy mu Apollo porwał córkę, przez zemstę zdobył Delfy i spalił świątynię Apollina.

¹²³Flegiasz — Flegiasz; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹²⁴gdy się omylonym widzi (daw.) — gdy widzi, że się omylił.

«Widzisz, że jestem jeden z tych, co płaczą».
A ja: «Żyj w płaczu, w wiekuistej męce!
Choć tak zbrukało twe policzki błoto,
Poznaję ciebie, przekłeta istoto».
Wtenczas ku łodzi cień wyciągnął ręce,
Lecz mistrz roztropny odepchnął natręta,
Mówiąc: «Z psią zgrają precz, duszo przekłeta!»
Potem rękoma objął mnie za szyję¹²⁵,
W twarz mnie całował i rzekł: «Słusznie, duszo,
Tak się oburzasz, niechaj będzie w niebie
Błogosławiona, co rodziła ciebie!
On był nadęty próżnością i pychą,
Żadna go w życiu nie zdobyła cnota
I tu gniew za to bez przerwy nim miota.
Iluż na waszej ziemi dotąd żyje
Książąt i królów, co się dmą i puszą,
Každy uchodzić za wielkiego pragnie,
Co będą leżeć jak wieprze w tym bagnie,
Sławę po sobie zostawiwszy lichą».
«Mistrzu», mówiłem, «łódź szybko pomyka,
Chciałbym zobaczyć tego tam grzesznika».
Mistrz: «Nim ta łódka drugi brzeg powita,
Takiej uciechy użyjesz do syta».
Patrzę, aż za nim po tej mętnej toni
Błotniste duchy pędziły w pogoni;
Za co niech jeszcze będzie Bogu chwała
I pochwalone jego imię święte!
Wszyscy krzyczeli: «Hejże na Argentę¹²⁶!»
I duchów zgrają w skok za nim bieżała:
Gnany floreńczyk¹²⁷, jakby szczuty psami,
Ze złości szarpał, gryzł siebie zębami
I legł znużony pod naciskiem zgrai,
Jak pies gdy w sobie dech życia przyczai.
Dość mówić o nim! Nowy jęk z uboczy
Wpadł w ucho moje, wyteżyłem oczy.
Mistrz mówił: «Synu, patrz mury olbrzymie,
Ujrzysz za chwilę miasto, Dis na imię,
Mieszkańcy żyją tam w ogniu i dymie».
A ja: «W dolinie postrzegam zaiste
Miasto meczetów¹²⁸, ich mur się czerwieni,
Jakby się wyrwał dopiero z płomieni».
Mistrz odpowiedział: «Ogień wiekuiste,
Które w ich wnętrzach żarzą się i płoną,
Dają im barwę, jak widzisz, czerwoną».
Weszliśmy w końcu do fosy głębokiej,
Okopującej w krąg ziemię spaloną,
Pustą, jak gdyby szła po niej zaraza,
Mury na pozór zdały się z żelaza.
Łódź kołująca wbiegła w kąt zatoki,

Pycha

Miasto

¹²⁵ *Potem rękoma objął mnie za szyję* — Tym uściskiem Wiergiliusza zapewne poeta chciał wyrazić wstręt, jaki w nim obudził widok potępionego za gniew porywcy. Sam Dante, ile wiemy z jego życia, będąc gwałtownym i porywczym w gniewie, snadź poczuł w tej chwili całą zgrozę kary tego grzechu i postanowił z niego się poprawić. Rozum, który powinien rządzić gniewem, tu przez uścisk Wiergiliusza (symbol rozumu) wyraża swoje zadowolenie z poprawy poety.

¹²⁶ *Filip Argenti* — rodem florentyńczyk, znany współczesnym ze swojej porywczosci do gniewu.

¹²⁷ *floreńczyk* — dziś popr. forma: florentyńczyk; mieszkaniec Florencji.

¹²⁸ *meczety* — domy modlitwy muzułmanów. Mieszkańcami tego miasta Dis, to jest Plutona, bożka piekieł, są ci, co się odszczepili od nauki apostołskiego Kościoła

Gdzie sternik wiosło otrząsając z błota,
 Krzyknął: «Wychodźcie z łodzi, oto wrota¹²⁹!».
 Duchy widziałem jak deszcz z nieba spadłe,
 Osiadły wrota, a gniewem zajadłe,
 Mówiły w zgielku: «Jak śmie, kto on taki?
 Iść przez królestwo zmarłych, nieumarły?»
 Lecz mądry wódz mój dał im znać przez znaki,
 Że pod sekretem chce pomówić z niemi;
 Natenczas w sobie wielki gniew zawarły,
 Mówiąc: «Chodź jeden, lecz on, precz z tej ziemi!
 Żywy niech wraca znów żyć z żyjącymi.
 Ty zostań z nami, on, jeżeli może,
 Niech sam powraca przez błędne bezdroże».
 Sądź, czytelniku, jak mnie zgielk zasmucił
 Tych słów przeklętych; dziś jeszcze truchleję,
 Na świat mój wrócić straciłem nadzieję.
 «Wodzu mój drogi, o ty, coś odwrócił
 Ode mnie przygód, niebezpieczeństw tyle,»
 Rzekłem, «nie rzucaj mnie o własnej sile!
 Jeśli mi z tobą nie wolno iść dalej,
 Wracajmy ścieżką, którąśmy deptali».
 Mistrz, co troskliwie dotąd mnie prowadził:
 «Nie bój się», mówił, «te piekielne tłuszcze
 Nie mogą zamknąć drogi nam wskazanej;
 Mocniejszy od nich tę podróż uradził!
 Tu czekaj na mnie; umysł twój stroskany
 Umacniaj wolą, pocieszaj nadzieją,
 Bo ja tu w piekle ciebie nie opuszczę».
 Wtem mnie zostawił mistrz mój dobrotliwy,
 A ja się chwając w myślach, jak się chwieją
 Młodziuchne trawki, stałem na pół żywy;
Tak i Nie walkę toczyły w mej głowie.
 Nie mogłem słyszeć, co im rzekł w rozmowie,
 Dość, że nie został z nimi, bo wnet sami
 W miasto jak gnani pobiegli co żywo,
 Bramę zamknąwszy przed mistrza piersiami,
 Który od bramy szedł do mnie leniwo,
 W ziemię miał oczy głęboko spuszczone,
 Zwykłej śmiałości wzroku pozbawione
 I te wyjął słowa przez wzdychania:
 «W miasto boleści kto mi iść zabrania?»
 A do mnie mówił: «Jeślim obrażony,
 Nie troszcz się o to, ja próbę zwyciężę;
 Darmo gromadzą lud swój do obrony,
 Jacy bądź są tam, szatany czy męże.
 Tu ich zuchwałość szalała tak samo,
 Przed mniej ukrytą, znajomą ci bramą,
 Która bez zamku aż do dzisiaj stoi¹³⁰.
 Czarny jej napis tkwi w pamięci twojej:

Konflikt wewnętrzny

¹²⁹ *Wychodźcie z łodzi, oto wrota* — Tu wchodzi poeta w krąg szósty, gdzie są karani pierwsi ustawodawcy rozmaitych odszczepieństw religijnych. Duchy zbuntowane przeciwko Bogu z wielkim gniewem bronią przystępu do bramy podróżnemu, którego tu rozum prowadzi. Chciałyby nawet sam rozum na swoją stronę przyciągnąć, zaiste na to, ażeby go uwięzić, a tym samym odjąć podróżnemu jedyne jego przewodnika.

¹³⁰ *Przed mniej ukrytą, znajomą ci bramą, która bez zamku aż do dzisiaj stoi* — Brama, o której nadmieniał tu poeta, jest przy wejściu do piekła, którą w pieśni III opisał. Przez tę bramę, pomimo oporu złych duchów, pierwszy Zbawiciel Chrystus zstąpił do piekła, odtąd ona do dzisiaj bez zamku i otwarta stoi.

Lecz oto idzie, patrz! sam schodzi z góry
Ten, co nam bramę otworzy w te mury».

PIEŚŃ IX

(Anioł. Krąg VI. Ateusze i kacerze.)
Wódz mój, gdy wracał od bramy piekielnej,
Spostrzegłszy twarz mą bladości śmiertelnej,
Skrzył własną bladość w głębi swego ducha
I stanął w kroku, jak człowiek, gdy słucha,
Bo wzrok nie sięgał dalekich widoków
W powietrzu czarnym od dymu obłoków.
«Zwycięstwo przy nas w tej walce być może,»
Tak począł mówić, «gdy nie — On pomoże...
Ach! tu na niego jak mi czekać długo¹³¹!»
Gdym zauważał, jak swych myśli wątek
Mistrz płacząc, pierwszą myśl maskował drugą,
Jak sprzeczny słów był koniec a początek;
Strwożony byłem tą uciętą mową,
Rojąc myśl gorszą niż mogło mieć słowo,
I zapytałem: «Czy kiedy duch jaki
Na dno tej smutnej konchy¹³² szedł w te szlaki,
Z pierwszego kręgu, gdzie zeszyłem ze świata
Jedyną karą jest nadziei strata¹³³?»
A on: «Tą drogą chodził arcyzadki
Duch, tej mieszkaniac, gdzie ja mieszkam, klatki.
Zaiste niegdyś zwiedziłem te strony,
Dzikiej Erychty zakłębem zmuszony,
Co zmarłych dusze do ich ciał wzywała¹³⁴:
Duch mój zaledwo rozebrał się z ciała,
Rzekła mi: «Zejdź tu!» czarodziejka nasza:
«Wydobyć jeden cień z kręgu Judasza».
Krąg ten najniższy i najwięcej ciemny,
Najdalszy nieba, co wszystko otacza.
Bądź więc spokojnym, znam ten szlak podziemny.
Bagno dyszące zgnilizną wyziewu
Wokoło grodzi to miasto boleści,
Gdzie odtąd wstąpić nie mogę bez gniewu».
I mówił jeszcze rzeczy różnej treści,
Które zwietrzały z pamięci słuchacza.
Bo cały byłem duszą i spojrzeniem
Na szczycie wieży świecącej płomieniem.
Tam trzy piekielne widziałem Furyje¹³⁵,
Stały przy ogniu; z niewiasty postawą,
Z hyder¹³⁶ zielonych okolone pasem,
A zamiast włosów drobne węże, żmije
Na szpetne czoła spadały i szyje.

Piekło

¹³¹Ach! tu na niego jak mi czekać długo! — Wolno jest rozumowi troskać się i wątpić. Chociaż rozum przewiduje, że nic się nie osto, co według objawienia i wyraźnych przykazań bożych zaginać musi, że walka dobra przeciwko złemu, na koniec triumf odniesie, jednakże długie oczekiwanie upragnionego wypadku zasępiea to przewidzenie i na chwilę osłabia nadzieję.

¹³²koncha — wyobraża figurę kręgów piekielnych szerszych w obwodzie, a zwężonych u spodu.

¹³³Czy kiedy duch jaki (...) — Dante z całą delikatnością stosunku, jaki być powinien między uczniem a jego mistrzem, spostrzegłszy wahanie się Wiergiliusza, bada swojego mistrza, czy rzeczywiście znajoma jemu droga, jaką go ma prowadzić. Wiergiliusz w ciemnej i uciętej mowie chce powiedzieć, że oto anioł idzie im w pomoc.

¹³⁴dzikiej Erychty (...) co zmarłych dusze do ich ciał wzywała — Erychto, czarownica tesalska.

¹³⁵Furyje — Furie; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹³⁶hyder — dziś popr. forma D.lm: hydr; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

On, który poznał znajome służebne
 Królowej piekiel: «Patrz», mówił, «to ona,
 Stoi na lewo Megera, na prawo
 Stoi Alekto, w środku Tyzyfona».
 To rzekłszy, zamilkł. Furyje tymczasem
 Tłukły swe piersi, wszystkie ciała części
 Krwawiły znakiem paznokcia lub pięści.
 Krzyk ich tak straszny bił w gwiazdy podniebne,
 Żem do poety tulił się jak dziecko,
 Podejrzewając¹³⁷ ich wściekłość zdradziecką.
 «Sam tu¹³⁸, Meduzo! a przemień go w kamień!»
 Krzyknęła pierwsza; w kolej «Zamień, zamień!»
 Krzyczały wszystkie, patrząc na dół z wieży:
 «My niepomszczone, zemścić się należy
 Za tak zuchwałe zejście Tezeusza¹³⁹!»
 A mistrz tak mówił: «Ten widok zbyt wzrusza!
 Przymknij twe oczy i stój odwrócony;
 Gdybyś tu spojrział twarzą w twarz Gorgony.
 Na świat słoneczny już byś stąd nie wrócił».
 I sam do wieży mnie tyłem obrócił;
 Wątpiąc, czy dobrze me dłonie zasłonią.
 Jeszcze mi oczy zasłonił swą dłonią.
 O wy! co macie zmysł pojęcia zdrowy,
 Chciejcie naukę odkryć utajoną
 W tych dziwnych wierszach pod słowa zasłoną¹⁴⁰.
 Trzęsąc aż do dna cały nurt styksowy,
 Po mętnych wodach szumiał huk daleki,
 Obu brzegami potrząsając rzeki.
 Tak burza huczy w czasie niepogodnym,
 Kiedy wiatr dysząc tchem ciepłym, to chłodnym,
 Szturmuje lasy; jak lniane październik
 Łamie gałęzie, rwąc kwiaty i trawy,
 Toczy się z pychą po kłębach kurzawy,
 A z pól pierzchają trzody i pasterze.
 Mistrz dłoń z mych oczu zdjął i rzekł: «Patrz w stronę,
 Gdzie najjadliwszy dym jak czad błękitny,
 Bucha ze środka pleśni starożytnej».
 Jak żaby wodnym wężem wystraszone,
 Płyną samopas przez wodne powierzchnie,
 Aż gdzieś pod wodę każda w bagno pierzchnie;
 Tak potępieńców gromada ladaco,
 Przed kimś, widziałem, uciekała z trwogą,
 Który przechodził przez Styks suchą nogą.
 On z twarzy swojej dym ręką odtrąca,
 Zda się, tą jedną mordował się pracą;
 Poznałem zaraz niebieskiego gońca,

Burza

Anioł

¹³⁷ *podejrzewając* — tu: patrząc na, spoglądając, podglądając.

¹³⁸ *Sam tu* (daw.) — chodź tu.

¹³⁹ *Za tak zuchwałe zejście Tezeusza* — Tezeusz z przyjacielem swoim Pirytouszem zstąpił do piekiel, gdy ten chciał porwać Prozerpinę. Obaj byli uwięzieni w piekle, aż przyszedł Herkules i Tezeusza uwolnił. Furie piekielne przyzywają tu pomocy Meduzy, ażeby jej widokiem skamieniały poeta z piekła jak Tezeusz nie wyszedł.

¹⁴⁰ *Chciejcie naukę odkryć utajoną w tych dziwnych wierszach pod słowa zasłoną* — Nauka czyli sens moralny ukryty tutaj pod zasłoną słowa, w tych dziwnych rymach (*degli versi strani*), jest taki: Meduza czyli Gorgona, każdego, kto na nią spojrzzi, obracająca w kamień, symbolem jest błędu, wszelkich pokus zmysłowych i umysłowych, od których pociągana dusza nasza kamienieje i gasi w sobie światło wiary, iskrę bożą. Dlatego to rozum przez usta Wirgiliusza radzi pocie, ażeby do Meduzy, czyli do błędu, stanął tyłem, a sam wątpiający jako rozum nie ufa słabości woli ludzkiej, jeszcze światłem wiary i łaską bożą dostatecznie niewzmocnionej, chociaż już będącej na zbawiennej drodze poprawy, i własną dłonią poecie oczy zakrywa.

Zwróciłem oczy w świętym przerażeniu
 Do mistrza; chęć swą mistrz znakiem odsłonił,
 Bym stał spokojnie i przed nim się skłonił.
 Ileż ten anioł miał wzgardy w spojrzeniu!
 Poszedł pode drzwi, laską trącił w bramę,
 Drzwi bez oporu rozwarły się same.
 «Strącone duchy i obrzydłe Bogu!»
 Do przełęczonych zawołał na progu,
 «Jak wasza hardość dojrzała z cierpieniem!
 Daremnie ona z tą wolą się spiera,
 Co nigdy swego nie chybiała celu,
 Co was karała w boleściach tak wielu!
 Daremna wasza walka z przeznaczeniem.
 Wspomnijcie swego przygodę Cerbera¹⁴¹,
 Co z pyska, z szyi obdarty ze szczeci,
 Wpół wyleniały jeszcze skórą świeci».
 I szedł na powrót po bagnie styksowym,
 Słowa nam nie rzekł ani rzucił okiem,
 Innym zajęty myśleniem głębokiem.
 My ośmieleni świętym jego słowem
 Zwracamy stopy nasze w gród Plutona,
 Brama na ścieżaj stała otworzona.
 Pragnąc utworzyć sąd z miejsc tych przeklętych
 O losie duchów w tej twierdzy zamkniętych,
 Ledwo tam wszedłem, żrenicą ciekawą
 Wodzę wkoło, na lewo, na prawo
 I tylko wielkie wkrąg widziałem pole,
 Gdzie rosły same męczeństwa i bole.
 Jako przy Ronie, pod Arią, przy Poła,
 Kędy Kwarnero wodami okola
 Od ziem niemieckich italskie wybrzeża,
 Tysiące mogił płaszczyznę najeża:
 Tak tam sterczały groby i mogiły,
 A grób od grobu płomienie dzieliły;
 Żelazo w ogniu nie świeci czerwienią,
 Jak tam świeciły groby wśród płomieni¹⁴².
 Grobów i trumien podniesione wieka,
 Z nich jęk na zewnątrz pobrzmiwał z daleka,
 W przeciągłych, to w pół urwanych westchnieniach.
 A ja: «Mów, mistrzu, jacy w tych sklepieniach
 Leżą grzesznicy, którzy pokój w grobie
 Jękiem, westchnieniem klócą sami sobie?».
 A mistrz mi na to: «To groby kaczerzy
 I tych, co udział w sektach wszelkich biorą:
 Tutaj podobny przy podobnym leży,
 A groby słabiej albo mocniej gorą».

Cmentarz

¹⁴¹ *Wspomnijcie (...) przygodę Cerbera* — Herkules za rozkazem wyższych wyroków zstąpiwszy do piekieł i uwalniając Tezeusza, Cerbera okuła w łańcuchy. Widzimy tu jasną alegorię bezowocnego i niedołącznego oporu przeciwko woli i wyrokom bożym.

¹⁴² *Żelazo w ogniu (...) groby wśród płomieni* — Kacerze i twórcy sekt rozmaitych, także ateusze w najszerszym znaczeniu, zaprzeczający w ogóle istnieniu jakiegokolwiek bóstwa skazani są na karę w tych promienistych grobach. Groby te mają wieka ruchome, wpół otwarte, jakby zawieszane, które w dzień Sądu Ostatecznego zamkną się na wieki. Tylko żyjąca wiara w Boga w Trójcy Świętej Jedyne go i w Objawienie ożywia duszę w życiu jej doczesnym i wiecznym. Każdy odstępcą od dogmatów Chrystusowego Kościoła jest kaczerem; życie jego rzeczywiste jest jakby zamarłe, a schodząc do grobu nie używa jego pokoju. Albowiem rzeczywisty pokój znajduje tylko dusza w silnej wierze, w solidarności zasad zamkniętych w nauce świętego Kościoła; bez tej wiary zupełnej i bezwarunkowej dręczy się tylko ciągłą tęsknotą i żądzą do dóbr i celów ziemskich, które za ledwo osiągnięte, już tracą dla niej urojoną wartość. Grobem duszy jest zamącone błędem i wątpliwością jej sumienie. Płomienie, jakie te groby przepalają, są to jej bezcelowe żądze i pragnienia.

I szliśmy w prawo, pomiędzy ścianami
Wysokich murów i męczennikami.

PIEŚŃ X

(Krąg VI. Ciąg dalszy: Farinata, Kawalkante, Fryderyk II.)

Między cmentarzem, przez ścieżki bezdrożne,
A miejskim murem, idziemy powoli:
«Wysoka cnoto! Co według swej woli
Wodzisz mnie», rzekłem, «przez kręgi bezbożne,
Powiedz: (któż lepiej chęć mą zaspokoi?)
Można li widzieć tych, co w grobach leżą?
Grobowe wieka snadź¹⁴³ podjęte świeżo,
A nikt wkoło nich na straży nie stoi».
Mistrz na to: «Wszystkie zamkną się mogiły:
Gdy tu powrócą z Jozefatu dusze
Z ciałami, które na ziemi rzuciły¹⁴⁴.
Tu z Epikurem cmentarz po tej stronie
Mają ci wszyscy, co szerzyli zdanie,
Że dusza z ciałem zamiera przy skonie.
Odpowiadając na twoje pytanie
Chęć, jaką skrywasz, zaspokoić, muszę¹⁴⁵».
A ja mu na to: «Wodzu! chęć niecałą
Odkrywam tobie, bo chcę mówić mało,
Jak żąda twoja przestroga nienowa».
«Ty, co za życia idziesz, Toskańczyku,
Przez cmentarz ognia i mówisz tak skromnie,
Jeśli twa łaska, wstrzymaj się koło mnie.
Szlachetny kraj nasz zdradza twoja mowa,
Który klął może fatalność mej chwały».
Głos z grobu do mnie przemówił w te słowa¹⁴⁶.
Do mego wodza podszedłem, drżąc cały,
A on rzekł do mnie: «Zwróć oczy, co tobie?
Patrz, Farinata siedzi w swoim grobie,
Możesz go widzieć od pasa do głowy».
Utkwiłem oczy w jego wzrok grobowy,
On piersią, czołem prostował się w trumnie,
Jak gdyby piekłu urągał się dumnie.
Mistrz mnie pełnego zgrozy i żaloby
Porwał co żywo i pchnął między groby,
I rzekł: «Bądź jasnym i otwartym w mowie!».
Gdym stanął przed nim, on na mnie ukosem
Popatrzał trochę i wyniosłym głosem,
Zapytał: «Jacy są twoi przodkowie?».
Chcąc być posłusznym, nic nie zataiłem.
On spojrzął na wpół przymkniętą powieką
I rzekł: «Z twoimi w ciągłej wojnie żyłem,
Onychże z kraju wygnałem dwa razy».

Filozof, Dusza, Ciało,
Zaświaty, Piekło, Kara

Grób

¹⁴³snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

¹⁴⁴Gdy tu powrócą z Jozefatu dusze z ciałami, które na ziemi rzuciły — Według proroctwa Joel, rozdz. 3, w. 2, na dolinie Jozafatu odbywać się będzie sąd ostateczny.

¹⁴⁵Chęć, jaką skrywasz, zaspokoić, muszę — Pierwsze objawione życzenie poety jest: widzieć, kto leży w tych grobach; drugie ukryte: że chciałby między nimi spotkać znajomych swoich, co się skazili błędami nauki Epikura.

¹⁴⁶Głos z grobu do mnie przemówił w te słowa — Farinata, który tu pierwszy przemówił z grobu, był naczelnikiem stronnictwa gibelinów: wygrał ważną bitwę pod Monte-Aperto i pokonał gwelfów, do których stronnictwa z tradycyjnych skłonności politycznych w rodzinie swojej z początku należał Dante. Farinata jako znany epikurejczyk w tych ognistych grobach spoczywa.

«Wygynani», rzekłem z uczuciem obrazy,
 «Byli dwa razy, wracali dwa razy;
 To była sztuka, której nie spostrzegli
 Twoi stronnicy jako w niej niebiegli».
 Cień drugi wzniosł się ponad trumny wieko¹⁴⁷.
 Tylko po brodę, z zdziwieniem nas obu,
 Widać, że wstawał na kolanach z grobu.
 Wodząc oczyma, mnie wkoło oglądał,
 Jak gdyby kogoś przy mnie widzieć żądał;
 Lecz gdy na koniec spostrzegł, że się mam
 Próżną nadzieją, przemówił ze łzami:
 «Jeżeli własna genijuszu¹⁴⁸ siła
 To ci więzienie ciemne otworzyła,
 Powiedz, gdzie syn mój, czemu on nie z tobą?»
 A ja: «Nie wchodzę tu jedną osobą,
 W ślad tego mędrca stopy moje idą,
 Który tam czeka. Być może, twój Gwido
 Zanadto mało oddawał mu cześci!»
 Z jego słów, z jego wyrazu boleści
 Odgadłem łatwo, kto ten cień był nowy,
 Więc mu odrzekłem stosownymi słowy.
 A cień się porwał na nogi i krzyknął:
 «On był¹⁴⁹! Czy jeszcze spośród was nie zniknął?
 Czy mu się jeszcze jak w jasnej krynicy
 Łagodne światło odbija w źrenicy?»
 Na co nie mając mojej odpowiedzi,
 Padł w grób na powrót. A tamten cień siedzi
 Nieporuszony jak popiersie z miedzi
 I swą rozmowę ciągnie ze mną dalej:
 «Jeśli źle moi tę sztukę poznali,
 To więcej boli niż ten żar, co pali,
 Lecz nim królowej piekieł światłość cudna¹⁵⁰
 Błyśnie na niebie po raz pięćdziesiąty¹⁵¹,
 Doznasz na sobie, jak ta sztuka trudna!
 Lecz mów, nim wrócisz w swe rodzinne kąty,
 Co moi temu zrobili ludowi,
 Że na nich prawa tak dzikie stanowi?¹⁵²»
 Ja na to: «Od krwi wielkiego rozlewu,
 Zaczerwioniona Arbia¹⁵³ posoką,

¹⁴⁷ *Cień drugi wzniosł się ponad trumny wieko* — Drugi cień powstający z grobu jest to Kawalkante, zalotny i bogaty rycerz florencki, zwolennik nauki Epikura, niewierzący w nieśmiertelność duszy. Syn jego Gwido, mąż uczony, filozof i poeta, był przyjacielem osobistym Dantego. Gwido, więcej filozof jak poeta, zarzucił w końcu poezję, a filozofii cały się poświęcił. Dlatego Dante tu jemu zarzuca lekceważenie dzieł Wiergilusza.

¹⁴⁸ *genijuszu* — dziś: geniuszu; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jednastozgłoskowca.

¹⁴⁹ *On był* — Z tych słów: „On był” wnosi nieszczęśliwy ojciec, że Gwido, syn jego, już nie żyje; dlatego co prędzej podnosi się z grobu, ale nie doczekawszy się żadnej odpowiedzi, znowu w swój grób zapada. Piękny i dziwnie plastyczny tu jest obraz miłości i boleści ojcowskiej. Obraz ten kochającego i boleścią znękanego ojca tym większe sprawia wrażenie, że postawiony jest naprzeciw obrazu nieugiętej i pełnej zrozumienia o sobie dumy Farinata, który nie troszcząc się o boleść tego, co w grób swój zapadł, uprzednio przerwana rozmowę na nowo zawiązuje.

¹⁵⁰ *królowej piekieł światłość cudna* — Królową piekieł mit starożytny przedstawia pod troistą postacią: to jako Prozerpinę, to Dianę, to jako Księżyc.

¹⁵¹ *Błyśnie na niebie po raz pięćdziesiąty* — Tu poeta przez liczbę księżyców oznacza rok fatalny 1304, w którym stronnictwo gwelfów białych, do którego należał Dante, daremnie kuśilo się o powrót do Florencji, a przez sztukę trudną rozumie niełatwy powrót z wygnania.

¹⁵² *Co moi temu zrobili ludowi, że na nich prawa tak dzikie stanowi?* — Kiedy obydwie stronnictwa gwelfów czarnych i białych powróciły z wygnania, jedna rodzina Ubaldini, z której krwi pochodził Farinata, wyłączona była z tej łaski politycznej.

¹⁵³ *Arbia* — rzeka przy Monte Aperto, gdzie gibelini wygrali ważną bitwę.

Ten lud pobudza do zemsty i gniewu.
 Tu potrząsł¹⁵⁴ głową, westchnąwszy głęboko:
 «Nie jeden», mówił, «przy Arbii byłem,
 Nie bez powodu jej wody skrwawiłem.
 Lecz jeden byłem na radzie, gdzie społem
 Lud wołał: Niechaj Florencyja zginie!
 Jam się sprzeciwił jeden tej ruinie,
 Broniąc ją śmiało z podniesionym czołem».
 Na to ja rzekłem: «Niech Bóg twej rodzinie
 Da, by wygnani znów w to miasta przyszli!
 Teraz mi rozwiąż węzeł moich myśli:
 Bo ja tak mniemam, jeśli się nie mylę,
 Że łatwo przyszłe przenikacie skutki,
 Lecz wam obecne zakryte są chwile».
 «My», mówił, «Jak ci, co mają wzrok krótki,
 Widzimy tylko dalekie przedmioty,
 Taki dar mamy od Bożej Istoty.
 Gdy rzecz się zbliża, wzrok nasz się zaciemnia
 I nic nie wiemy, co się z wami dzieje,
 Chyba od zmarłych, których tam śle ziemia,
 O was tam żywych wieść do nas zawieje.
 Wiedz, że pojętność nasza dla nas zgaśnie
 W dzień, gdy przyszłości drzwi sam czas zatrzśnie».
 Skruszony żalem i wstydząc się błędu¹⁵⁵,
 Czyniąc zeń wyrzut sam sobie dotkliwy,
 Rzekłem mu: «Pociesz, powiedz wieść przyjemną
 Tamtemu, co się skrył szybko przede mną,
 Że jeszcze jego syn jest zdrow i żywy.
 Jeślim na czułość ojcowską bez względu,
 Serce mu zranił za długim milczeniem,
 Powiedz, że byłem zajęty wątpliwością,
 Któreś objaśnił teraz, jak życzyłem».
 Już mistrz mnie wołał, więc ducha prosiłem,
 By jeszcze jedną ciekawość umorzył:
 Przy czym grobie sam się w grób położył?
 On rzekł: «Tu leży nas więcej tysiąca,
 Tu jest Fryderyk drugi, tam Kardynał¹⁵⁶
 Dalej, a innych nie będę wspominał».
 I w grób się schował: jam szedł do poety,
 Wążąc rozmowę, której treść, niestety!
 Wyrażnie była dla mnie źle wróżąca.
 I szliśmy dalej, mój wódz ukochany
 Rzekł mi po drodze: «Czegoś tak zmieszany?»
 Opowiedziałem wszystko najswobodniej.
 Mędrzec zalecał: «Niech twa pamięć chowa
 Te smutne, może i prorocze słowa,
 Lecz na tę chwilę zwróć uwagę godniej».
 I podniósł palec¹⁵⁷. «Kiedy cię zatrzyma
 Ta, co wszechwidzi swoimi oczyma¹⁵⁸

Wiadomość

¹⁵⁴potrząsł — dziś popr. forma: potrzęsnał; tu forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁵⁵Skruszony żalem i wstydząc się błędu — Poeta, gdy Kawalkante zapytywał go, czy syn jego Gwido jeszcze żyje, nic nie odpowiadał; bo mylnie mniemał, że duchy przewidujące przyszłość, tym bardziej mogą znać teraźniejszość. Teraz prosi Farinatę, ażeby jego błędne mniemanie i stąd pochodzące milczenie uniewinnił przed tym, którego mimo woli tak boleśnie zasmucił.

¹⁵⁶Tu jest Fryderyk drugi, tam Kardynał — Kardynał Oktawian Ubaldini, w duszy zagorzały gibelin i stronnik cesarza Fryderyka II, którego powszechna opinia wieków średnich uważała za ateusza i epikurejczyka.

¹⁵⁷I podniósł palec — Podniesienie palca w górę, gest osoby zwracającej uwagę tego, do którego mówi.

¹⁵⁸Ta, co wszechwidzi swoimi oczyma — Beatrycze.

O twojej drodze będziesz wiedział od niej». Rzekł i z cmentarza, gdy w myślach mych ginę,
W środek na lewą bierzemy się ukośnie,
Idziem wąwozem, co schodzi w dolinę,
Dolina dymi i swędzi¹⁵⁹ nieznosnie.

PIEŚŃ XI

(Papież Anastazy. Podział dalszych kręgów.)
Przysliśmy jakby nad stromy brzeg łądu,
Co skał gruzami wokół się najeża,
Nad przepaść dzikszej męczarni i chłosty.
Tam chcąc uniknąć straszliwego swądu¹⁶⁰,
Jaki z otchłani głębokiej wynika,
Współ z mym wodzem stanąłem ukryty
Pod jedną ścianą wielkiego pomnika,
Gdzie taki napis w kamieniu był ryty:
«Anastazego strzegą proch papieża¹⁶¹,
Którego Fotyn ściągnął z drogi prostej». —
Tutaj na chwilę krok zwolnić wypada,
By zmysł do swądu pierwszego wrażenia
Przywyknął trochę. Tak mistrz mój powiada:
«Potem nie będziem nań dawać baczenia». —
Jam rzekł: «Znajdź sposób i rozważ go ściśle,
Żeby zwłóczony czas nie szedł daremnie».
A on: «Ty widzisz, że ja o tym myślę.
Są w środku skał tych» — mówił mistrz rad ze mnie¹⁶²,
«Trzy kręgi, co się zwężają stopniami
Jako te, cośmy rzucili za nami.
Mnóstwo tam duchów, a wszystkie ladaco.
Wprzód nim je poznasz, wiedzieć tobie trzeba,
Jak są w tych kręgach zamknięci i za co.
Wszelkie zło, które pobudza gniew nieba,
Ma swój kres w krzywdzie, bo grzechu każdego
Celem jest działać na krzywdę drugiego.
Fałsz jako swojski grzech w człeka nałogu
Od gwałtu więcej obrzydły jest Bogu;
Przeto szalbierze w głębszej siedzą jamie,
A duch ich z większą boleścią się łamie.
Dla gwałtowników jest pierwszy krąg cały,
Tak zbudowany, że ma trzy oddziały,
Bo trzem osobom szkodzi gwałt zuchwały:
Bogu, bliźniemu i samemu sobie,
Który czynimy bądź wprost na osobie,
Bądź na jej dobru; a co moja mowa
Objaśni tobie przez następne słowa.
Gwałt się dopełnia naprzeciw bliźniemu,
Gdy śmierć lub rany zadaje się jemu,

Grzech, Kradzież,
Morderstwo

¹⁵⁹swędzić — tu: dymić a. cuchnąć; por. *swąd*.

¹⁶⁰Tam chcąc uniknąć straszliwego swądu — Swąd ten pochodzi z krwi strumienia płynącego w pierwszym oddziale najbliższego kręgu, w którym karani są ci, co dopuścili się gwałtu przeciw swoim bliźnim lub krewnym.

¹⁶¹Anastazego strzegą proch papieża — Papież Anastazy pod wpływem diakona tessalonicznego Fotyna zajął stanowisko pojednawcze w sporze chrystologicznym, który wtedy wybuchł między wschodem i zachodem. Fanatycy potępiali go za to i w jego nagłym zgonie upatrywali Sąd Boży. Dante, potępiając go także, poszedł za powagą dzieł w tym duchu napisanych.

¹⁶²Są w środku skał tych — W tej pieśni przedstawia nam poeta z całą jasnością i zwięzłością prozy budowę piekła, widzimy w niej jakby rzut oka topograficzny na rodzaj i gatunek grzechów, na podział grzechów mniejszych i większych z wyjaśnieniem kar, jakimi są dusze karane w życiu wiecznym.

Albo przez kradzież, łupież, podpalenie
 Gwałtownie jego rujnuje się mienie.
 Więc mężobójce, co śmierć zadawali,
 Co podpalali, łupili, kradali¹⁶³,
 W pierwszy są oddział strąceni w płomienie.
 Ten, co na siebie lub na własne mienie
 Podnosi rękę, za takie szaleństwo
 Idzie w dział drugi na wieczne męczeństwo.
 A tak tam cierpi duch, co z tego świata
 Został wygnańcem dobrowolną wolą,
 Kto na grze trawi swe mienie i lata
 I ten, co zamiast cieszyć się swą dolą,
 Płacze i skarży na wszystko z nałogu.
 Gwałt jeszcze można czynić przeciw Bogu,
 Przecząc go w sercu, miłując bluźnierstwa
 I klnąc przyrodę i jej dobrodziejstwa.
 A przeto oddział pomieszcza najmniejszy
 Nacechowanych pieczęcią Sodomy,
 Piętnem Kahorsu i ten tam zamknięty¹⁶⁴,
 Co sercem, słowy, przeciw Bogu grzeszy.
 Fałsz, ten sumienia prześladowca wieczny,
 Człowiek go może użyć przeciw temu,
 Kto mu nie ufa i kto ufa jemu.
 Drugi ten rodzaj fałszu niebezpieczny,
 Rozrywa węzeł miłości społecznej;
 Dlatego w drugim oddziale zamknięto
 Graczów, świętoszków, pochlebców z kolei,
 Symonijaków, fałszerzy, złodziei
 I wszystkich brudem skalanych podobnym!
 Pierwszy fałsz zasię niszczy miłość świętą,
 Wszczepioną w serca pociągami osobnym;
 Niszczy uczucie jej pokrewne, wiarę,
 A z której ufność wzajemna wynika.
 Dlatego w kręgu najmniejszym za karę,
 W tym środku światów, którego dno ciasno
 Razem jest gruntem pod miasto ogniste,
 Kto zdradził, cierpi męki wiekuiste».

A ja: «Twe słowa, mistrzu, są dość jasne.
 Staje mi w oczach cała otchłań dzika,
 Jej lud, mieszkanie każdego grzesznika.
 Lecz powiedz, ci, co wtrąceni do błota,
 Których deszcz chłoszcze, ci, których wiatr miota,
 I ci łający i wzajem łajani,
 Dlaczego w mieście ognia niekarani,
 Jeśli jak drudzy są u Boga w gniewie?»

A on: «Przez ciebie szal, co mówi, nie wie.
 Czy twoje myśli, wirem tego szalu
 Z tych miejsc porwane, gdzie indziej się kręcą?
 Przypomnij księgę znajomą morału¹⁶⁵,
 która trzy krewkie skłonności rozważa:
 Niepowściągliwość, gniew i złość zwierzęcą.
 Pierwsza z nich, jako mniej Boga obraża,

Grzech

Grzech

¹⁶³*kraść* — kraść jako czynność zwyczajowa, por. jeść i jadać.

¹⁶⁴(...) *oddział pomieszcza najmniejszy nacechowanych pieczęcią Sodomy, piętnem Kahorsu* — Sodoma według Pisma Św. ukarana ogniem za grzech obrzydliwy, który od tegoż miasta bierze swoje nazwanie. *Kahors*: miasto we Francji, za czasów poety głośnie na całą Europę gniazdo lichwiarzy.

¹⁶⁵*księga morału* — *Etyka* Arystotelesa.

Lżejsze od drugich ponosi karanie.
 Jeśli przypomnisz, zważywszy to zdanie,
 Jakie tam dusze, choć grzechem zatrute,
 Poza obrębem tym czynią pokutę;
 Zrozumiesz lepiej, dlaczego ich grono
 Od tych niewiernych w piekle oddzielono
 I Bóg dlaczego w słusznym kar wymiarze
 Mniej obrażony, łagodniej ich karze».
 «O, słońce!» rzekłem, «co leczysz wzrok chory,
 Wracając rzeczom właściwe kolory,
 Gdy myśl wyluszczasz z jasnością i siłą,
 Równie mi wątpić jak i wiedzieć miło!
 Jeszcze raz powtórz i węzeł ostatni
 Rozetnij! Powiedz: czym lichwa znieważa
 Dobroć Najwyższą?» Mistrz mi odpowiada:
 «Filozofia¹⁶⁶ uczy najdosławniej,
 Kto tylko zgłębia tajnie¹⁶⁷ tej nauki,
 Że byt natura na początku wzięła
 Z mądrości bożej i jej arcysztuki;
 Twoja fizyka toż samo powiada.
 Nie przewracając długo kart jej dzieła,
 Znajdziesz, że sztuka dąży, ile zdoła
 W ślad za naturą, jak za mistrzem szkoła,
 Że sztuka ludzka jest jak boża wnuka¹⁶⁸!
 Gdy z tych dwóch zasad: natura i sztuka,
 Stanie ci w myśli *Genezis* zasada¹⁶⁹,
 Uznasz, że daje nam natura życie,
 A sztuka pomoc i życia użycie.
 Lichwiarz gdy serce łakomstwem zatwardzi,
 Zarazem sztuką i naturą gardzi;
 On w drodze życia inne ma koleje,
 On na czym innym buduje nadzieje.
 Teraz idź za mną, bo iść dalej trzeba,
 Bo na widnokrąg już wstąpił w tej chwili
 Znak Ryb, Wóz także już stoczył się z nieba¹⁷⁰,
 A dalej ścieżka skalista się chyli».

PIEŚŃ XII

(Krąg VII. Koło I. Zbrodniarze przeciw innym; centaury, Chiron, Attyla i inni tyrani i mordercy.)

Miejsce przechodu¹⁷¹, brzeg ze ścianą ściętą
 I to, co jeszcze na przechodzie było¹⁷²,

¹⁶⁶*filozofia* — dziś popr. forma: filozofia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁶⁷*tajnie* — dziś: tajniki.

¹⁶⁸*wnuka* — dziś: wnuczka.

¹⁶⁹*Stanie ci w myśli Genezis zasada* — Na zapytanie poety: z jakiej zasady wynika, że lichwa obraża Boga? Wiryliusz odpowiada: *Genezis*, księga Mojżesza napisana z natchnienia bożego mówi: „Będziesz w pocie twojego czoła swój chleb pożywał”. Tę zasadę na każdym kroku człowiekowi przypomina natura, która córką jest bożą; ludzkie zaś umiejętności i sztuki jako córki natury, będąc wnukami bożymi, kolejną teź samą zasadę nas uczą. A ponieważ lichwiarze, nie stosując się do tej zasady, ażeby na chleb swój w pocie czoła pracować, wysokie procenta biorą od kapitałów i od procentów jeszcze nowe procenta ciągną, do których własnego kapitału pracy nie dołożyli, a ciągną je nie na utrzymanie swojego życia, ale dla powiększenia swoich bogactw, sprzeciwiają się zatem przykazaniu Boga, od którego natura, wszelkie umiejętności i sztuki ludzkie pochodzą.

¹⁷⁰*na widnokrąg już wstąpił (...) znak Ryb, Wóz także już stoczył się z nieba* — Ryba i Wóz, tak zwane konstelacje niebieskie: a obie poprzedzają przedświt poranny.

¹⁷¹*przechód* — przejście.

¹⁷²*Miejsce przechodu (...) i to, co jeszcze na przechodzie było* — Tu nawiasem wspomina poeta Minotaura.

Ze wstrętem wszelki wzrok by odwróciło.
Taki jest widok zwaliska przy Trento¹⁷³,
Co na Adygę stoczyło się z góry,
Trzęsieniem ziemi lub z braku podpory
Brzeg spadający środkiem skał wyłomu
Z wierzchu zejść na dół nie radził nikomu,
Tak był okropnie stromy i wysoki;
A na wierzchołku rozwartej opoki,
Sromota Krety, leżał rozciągnięty
Potwór z kłamanej cielicy poczęty¹⁷⁴.
A gdy nas ujrzał, to sam siebie kasał,
Jak ten, co gniewem wściekle się rozdał.
Mędrzec doń krzyknął: «Może ci się roi,
Że tu przed tobą wódz ateński stoi,
Który tam wyżej strzaskał ci paszczkę?
Patrz, on nie idzie za radą twojej siostry,
Tylko przychodzi widzieć twoją mękę».
Jak byk, gdy postrzał uwięźnię w nim ostry,
Skacze, unosząc żelazo utkwione,
Tak Minotaurus uskoczył na stronę.
A mistrz zakrzyknął: «Nim tego potworu
Gniew się wytrawi, wejdź w szyję otworu».
I drogę sami robiąc gardłem jaru,
Szliśmy przez głązy, kamienie i progi;
Głązy naciskiem nowego ciężaru
Z trzaskiem spod mojej toczyły się nogi.
A mistrz tak mówił, gdy idąc, marzyłem:
«Ty może marzysz o tych skał ruinie,
Strzeżonej przez złość gorszą niż w gadzinie,
A którą gromem słów moich zgłuszyłem.
Chcę, abyś wiedział, gdy ostatnim razem
Zszedłem do piekieł za wróżki rozkazem,
Skała ta jeszcze w jednej była bryle;
Niewiele przedtem (jeśli się nie mylę).
Gdy zstąpił z nieba ten, który Disowi
Wziął wielką zdobycz¹⁷⁵! Strach był w piekle całem,
Trzęsła się do dna ta otchłań głęboka;
Czy świat miłością zadrżał, pomyślałem,
Przez którą, jeśli wierzyć, co Grek gadał¹⁷⁶,
Po wiele razy świat w chaos odpadał?
Wtenczas runęła ta stara opoka!
Spójrz, oto rzeka krwi!» Mistrz dalej mówi:

Potwór

¹⁷³ *Taki jest widok zwaliska przy Trento* — Mowa tu o usunięciu się góry Barco nad brzegiem Adygi, pomiędzy Weroną i Trydentem (Trento).

¹⁷⁴ *Sromota Krety, (...) potwór z kłamanej cielicy poczęty* — Pazyfae, żona Minosa, króla Krety, zapalona zwierzęcą chucią do byka, wdziaawszy na się skórę krowią, przynęciła byka do siebie. Z tej potwornej spółki poczęty był Minotaur, mający kształt pół człowieka, pół byka; potwór, który dawanych jemu z miasta Aten na ofiarę siedem dziewczę i siedmiu chłopców pożerał. Tezeusz zabił Minotaura za pomocą Ariadny, córki Minosa i Pazyfae (dlatego poniżej: „twojej siostry”). W tym fantastycznym obrazie Minotaura przedstawia poeta symbol trojańskiego rodzaju gwałtu: przeciw Bogu przez swoje potworne urodzenie; przeciw bliźniemu przez nieludzki haracz ateński i przeciw sobie samemu przez kłanianie samego siebie.

¹⁷⁵ *Gdy zstąpił z nieba ten, który Disowi Wziął wielką zdobycz* — Wzmianka tu jest o trzęsieniu ziemi przy śmierci krzyżowej Chrystusa Pana i zstąpieniu jego do piekła.

¹⁷⁶ *Jeśli wierzyć, co Grek gadał* — Empedokles nauczał, że świat powstał z czterech żywiołów, które przez trzy pierwotne siły: miłość, nienawiść i przypadek, stworzone były. Miłość według jego nauki wiąże jednorodne, a nienawiść pociąga różnorodne ciała do siebie; przez co świat widzialny i wszystkie rozmaite jego zjawiska powstają. Bez tej nienawiści, przez wpływ tylko jednej miłości ziemia straciłaby swój kształt pierwotny i na nowo odpadałaby w chaos. Wiryliusz obecny temu powszechnemu trzęsieniu ziemi, przypomniał sobie w chwili naukę Empedoklesa.

«W której się warzy wrzucony w jej brody¹⁷⁷,
 Kto przez gwałt drugim przyczyną był szkody».
 Ślepa chciwości! bezrozumny gniewie¹⁷⁸!
 Krótkie nam życie paląc jak zarzewie,
 W takie na wieki rzucacie nas wody!
 Widziałem fosę, jak łuk zakrzywiona
 Dolinę w krzywe objęła ramiona;
 A między fosą i pomiędzy skałą,
 Jeden za drugim uzbrojony strzałą,
 Biegły centaury jak niegdyś na łowy.
 Gdy nas zobaczył ten orszak myśliwy,
 Wstrzymał się, patrząc, aż wprost ku nam leci,
 Z łukiem napiętym jeden, drugi, trzeci;
 Jeden z nich z dala krzyczał tymi słowy:
 Na jakie wasze skazane tu życie
 Cierpienia? mówcie, bo jeśli milczycie,
 Wypuszczę strzałę na was». A mistrz mówi:
 «Naszą odpowiedź damy Chironowi:
 Na twe nieszczęście zawsześ był zbyt żywy»
 Potem mnie trącił i rzekł słodkim tonem:
 «Oto jest Nessus, doradca nieszczery¹⁷⁹,
 Który dla pięknej umarł Dejaniry
 I sam swej śmierci pomścił się¹⁸⁰ przed zgonem.
 Pośrodku z czołem na pierś pochylonem,
 Patrz, stoi wielki Chiron, mistrz Achilla¹⁸¹,
 Trzeci, to Folus, co był zły jak żmija¹⁸²
 Mnóstwo ich biega wokoło tej fosy,
 A każdy strzałą w lot ducha przebija,
 Jeśli z krwi który więcej się wychyla,
 Niż grzech pozwala wypłynąć z tej wody».
 Gdy nasze kroki do nich się zbliżały,
 Chiron ujawszy za głownię od strzały
 I przyłożywszy do kudłatej brody,
 W takim sposobie rozczesał jej włosy,
 Że odkrył wargi wielkiej gęby swojej
 I rzekł: «Widzicież, towarzysze moi?
 Ten drugi z tyłu, czego tknie, porusza,
 Tak ciężkiej stopy nie ma zmarłych dusza!».
 Mistrz do potwora zbliżywszy się rąco,
 Ku piersiom, gdzie się dwie natury łączą¹⁸³,
 Tak rzekł: «On żyje, przez daną mi władzę
 Po ciemnych kręgach ja go sam prowadzę.
 Wkładając na mnie obowiązek nowy,
 Wodzić żywego przez świat zagrobowy,

¹⁷⁷rzeka krwi (...) w której się warzy (...) kto przez gwałt drugim przyczyną był szkody — Krwi rzeka miejscem jest kary wszystkich gwałtowników.

¹⁷⁸Ślepa chciwości! bezrozumny gniewie — W piątym kregu widzieliśmy karę gniewu pochodzącego z niepowściągliwości: tu mowa jest o tych, którzy przez ślepą namiętność z rozmysłu dopuścili się gwałtu.

¹⁷⁹Nessus, doradca nieszczery (...) swej śmierci pomścił się przed zgonem — Nessus, jeden z centaurów, porwał Dejanirę, gdy z rozkazu Herkulesa przeprowadzał ją przez rzekę Eweuus. Herkules stojąc na drugim brzegu rzeki, przebił go strzałą zatrutą jadem żmii lernejskiej. Nessus w chwili skonań zabił się swojej śmierci, fałszywie doradzając Dejanirze, ażeby w zatrutej krwi jego umoczyła chustę, która miała być jakoby talizmanem strzegącym dla niej wierność Herkulesa. Ta chusta była potem przyczyną jego śmierci.

¹⁸⁰swej śmierci pomścił się — zemścił się za swą śmierć.

¹⁸¹wielki Chiron, mistrz Achilla — Centaur Chiron był nauczycielem wielu bohaterów, a z kolei Achillesa, którego od dzieciństwa wychował. Pochylona na pierś głowa oznacza zamyślenia mędrca.

¹⁸²Folus, co był zły jak żmija — Folus centaur, za życia porywcy w gniewie, należał do tych, co porwali Hippodamię.

¹⁸³Ku piersiom, gdzie się dwie natury łączą — Centaury miały głowę i pierś człowieka, a tułów koński.

Święta przestała śpiewać Alleluja¹⁸⁴!
 On nie rozbójnik, jam dusza niepodła;
 W imię tej siły, co nas tu przywiodła,
 Daj przewodnika, niech nas zaprowadzi
 Do przejścia; tego niech na grzbiet swój wsadzi,
 On nie duch, skrzydłem w powietrzu nie buja!
 Chiron na prawo zawróciwszy nogę,
 Rzekł do Nessusa: «Idź i wskaż im drogę.
 A jeśli drogę zaskoczą łuczniki,
 Powiedz im, niech się ich tykać nie ważą».
 I szliśmy dalej pod tą wierną strażą
 Wzdłuż ponad brzegiem kałuży czerwonej,
 W której topieni wydają krzyk dziki,
 A z nich niejeden po brwi zanurzony.
 A Centaur mówił: «To tyrani sami,
 Którzy krwią bliźnich żyli i łupami.
 Patrz, Aleksander¹⁸⁵, Dionizy okrutny¹⁸⁶,
 Plaga na długo Sycylii¹⁸⁷ smutnej,
 Tu oni wiecznym pokutują płaczem.
 Ten z czarną skórą, patrz, to Ezzelino¹⁸⁸,
 Co umarł z głodu, skarżąc na swe losy.
 Ten jest Obezzo d'Este, jasnowłosy¹⁸⁹,
 Który, co dziwną zdało się nowiną,
 Zgon swój był winien swemu pasierbowi».
 Ja na poetę spojrzałem, on mówi:
 «Ja drugim, pierwszym tu Nessus tłumaczem».
 Dalej w tym krwawym i wrzącym potoku
 Topielce głowy wznosili nad tonie;
 Przewodnik Centaur, zatrzymując kroku,
 Rzekł i cień wskazał stojący na stronie¹⁹⁰:
 «On przebił serce jak drapieżne zwierzę,
 W przybytku pańskim, przy świętej ofierze,
 Serce dziś jeszcze czczone u Anglików».
 Potem spostrzegłem innych topielników¹⁹¹
 Sterczących głową, to popiersiem całę,
 Wśród których wielu znajomych poznałem.
 Coraz to w rzece krew się tak zniżała,
 Że potępionym ledwie tyle ciała
 Kryła, iż stopy nurzały się bosc.
 Właśnie w tym miejscu przeszliśmy przez fosę,
 A Centaur mówił: «Oto jak z tej strony
 Strumień krwi widzisz wyraźnie zniżony,
 Z drugiej natomiast więcej cięży do dna,
 Aż tam do miejsca, gdzie karania godna
 Cierpi tyrania. Do tego to łoża
 Pchnęła na wieczność sprawiedliwość boża

Krew, Kara

¹⁸⁴Święta przestała śpiewać Alleluja — Święta: Beatrycze.

¹⁸⁵Aleksander — tyran w mieście tessalskim Fere.

¹⁸⁶Dionizjusz — tyran syrakuzkański.

¹⁸⁷Sycylii — dziś: Sycylii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-
zgłoskowca.

¹⁸⁸Ezzelino da Romano — namiestnik cesarza Fryderyka II, sławny ze swoich okrutnych rządów.

¹⁸⁹Obezzo d'Este — margrabia Ferary i Ankony, za życia bawił się rozbojami; zapalony gwałtownym gniewem
własny pasierb go zabił.

¹⁹⁰cień wskazał stojący na stronie — Cień to jest Gwidona z Montfortu. Mszcząc się za swojego ojca, który
w Anglii na śmierć był skazanym, przebił pugińalem Henryka, księcia angielskiego, w roku 1270 w Witerbo,
w kościele, przy mszy świętej, w chwili podniesienia Przenajświętszego Sakramentu. Serce Henryka sprowa-
dzono z wielką czcią do Anglii i tam pogrzebiono.

¹⁹¹topielnik — topielec.

Attylę, co był jej biczem na ziemi,
 Pirrusa, Seksta¹⁹² i tamże wraz z niemi,
 Za każdym tego kipieniem łożyska,
 Reinerom obu z Pazzi i z Korneto¹⁹³,
 Którzy to niegdyś w ziemskim życiu swoim
 Po wielkich drogach słyęli rozbojem,
 Na wieczne czasy lzy gorzkie wyciska».
 Rzekł i wstecz potem szedł tym samym brodem.

PIEŚŃ XIII

(Krąg VII. Koło drugie: samobójcy, Piotr a Vineis, gracze.)

Jeszcze przechodził Nessus bród czerwony,
 Gdyśmy wchodzili w las dalszym pochodem,
 W las pusty, żadną ścieżką nieznaczony.
 Tam liść na drzewach czarny, nie zielony,
 Gałęzie krzywe, zwiłkane niezmiernie,
 Zamiast owoców trucizna i ciernie.
 W gęstszej zarośli nie mieszka zwierz dziki,
 Co się kłem znęca nad żyzną doliną,
 Między Korneto a rzeką Cecyną¹⁹⁴.
 Tam gniazda mają harpie¹⁹⁵, straszydła,
 Które ze Strofad przegnały Trojanów
 Na nieznajome wody oceanów,
 Smutnym proroctwem trwoząc wędrowniki¹⁹⁶;
 Szyja, twarz ludzkie, a szerokie skrzydła,
 Brzuch pierzem kryty, nogi ze szponami,
 A napęniają cały las żalami.
 Mistrz tak się ozwał po milczeniu długim;
 «Wiedz, że iść będziesz wciąż obwodem drugim¹⁹⁷
 Póty, aż wstąpisz w step okropnych piasków.
 Dlatego dobrze wyteżaj tu oko.
 A rzeczy ujrzysz tak dziwne jak mary,
 Co z ust mych słyszac, nie dałbyś mi wiary».
 Już las jękami pobrzmiwał szeroko;
 Nie widząc, co jest przyczyną tych wrzasków,
 Stałem jak słup i tak żem się zdumiał,
 Że mistrz mój sądził, jakoby rozumiał,
 Iż te jęczenia wyszły z piersi żywych
 Jakichś zakrytych dla nas nieszczęśliwych!
 I mistrz rzekł do mnie: «Ot złam gałąź krzywą,
 A błąd swój poznasz». Jam wnet niecierpliwą
 Wyciągnął rękę i gałąź uszczyknął¹⁹⁸.
 «Po co mnie łamiesz?» nagle pień zakrzyknął;
 Krwią cały szerniał i znów mówił z krzykiem:

Las

Drzewo

¹⁹²Attylę (...) Pirrusa, Seksta — Attyla, przewany „biczem bożym”; Pirrus, król Epiru, najzaciętszy wróg Rzymian i niszczyciel ziem greckich; Sekstus Pompejusz — morski rozbójnik.

¹⁹³Renier Pazzi, Renier z Korneto — obaj sławni rozbójnicy i mordercy.

¹⁹⁴Korneto — miasteczko w byłym państwie papieskim; Cecina — rzeka wpadająca do morza między Liworno a Piombino. Tam są gęste lasy i zarośla, w których znajdują się dziki, sarny i jelenie.

¹⁹⁵harpie — dziś: harpie; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁹⁶harpie, (...) Które ze Strofad przegnały Trojanów (...) smutnym proroctwem trwoząc wędrowniki — Harpie, według Eneidy Wergiliusza, wróżyły Trojanom na wyspach Morza Jońskiego po grecku zwanych Strofady, że wiele na morzach przez głód i burze ucierpią, nim dopłyną do lądu i miasto murem otoczą.

¹⁹⁷Wiedz, że iść będziesz wciąż obwodem drugim — Jest to drugi oddział kręgu siódmego, gdzie są karani gwałtownicy, co się dopuścili gwałtu na swoich osobach i dobrach.

¹⁹⁸uszczyknął — dziś popr.: uszczyknął; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

«Dlaczego szarpiesz mnie z sercem tak dzikiem?
 Byliśmy ludźmi, jesteście drzewami,
 Więcej litości mógłbyś mieć nad nami,
 Choćbyśmy byli robactwa duszami».
 Jak jednym końcem gore zapalona,
 A drugim syczy, skrzy głównia zielona.
 Ziejąc powietrze, co się w niej zagrzewa,
 Tak krew i słowa szły z pnia tego drzewa.
 I upuściłem gałązkę pod nogi,
 Stając jak człowiek potruchlały z trwogi.
 «Zraniona duszo!» mistrz mój odpowiedział:
 «Gdyby on wierzył w to, co jednak wiedział,
 Czytając moje na ziemi poema¹⁹⁹,
 Nigdy by ręki nie podniósł na ciebie.
 Widząc, że pełnej w tę rzecz wiary nie ma,
 Uszczknąć twą gałąź poradziłem jemu,
 Co, wierz mi, sobie wyrzucam samemu.
 Lecz chciej, kim byłeś, powiedzieć poecie,
 On z niepamięci twe imię odgrzebie,
 On twoją pamięć odświeży na świecie,
 Gdzie ma powrócić i żyć tam na nowo».
 A drzewo: «Nęcisz mnie tak słodką mową,
 Milczeć nie mogę, lecz ostrzeżcie sami,
 Jeśli za długo mówić będę z wami.
 Jestem ten, który rządził Fryderykiem²⁰⁰,
 Od jego serca dwa klucze trzymałem,
 Pierwszy zamykał, drugi je otwierał
 Jak własny zamek; w jego państwie całem
 Byłem jedynym jego powiernikiem,
 On mnie podnosił i na mnie się wspierał;
 Ja tak gorliwy byłem w tym zaszczycie,
 Że przezeń sen mój straciłem i życie.
 Lecz nierządnicą²⁰¹, co w dworzan nacisku
 Bezwstydnym okiem strzelała dla zysku,
 Powszednia klęska i dworów zakąła,
 Zażęgła wszystkie przeciw mnie umysły.
 I tak zawistni iskrą po iskierce
 Na mnie Augusta²⁰² zapalili serce,
 Że z dwojga słońc-ócz noc dla mnie się stała,
 Jak wodne bańki mi żrenice prysły.
 A dusza moja, mozem był zbyt hardy,
 Wierząc, że śmiercią zetrze piętno wzgardy,
 Mnie uczyniła przeciw mnie samego
 Niesprawiedliwym ze sprawiedliwego.
 Klnę się na świeży korzeń tego drzewa,
 Żem nigdy wiary przez mój wstręt przyrodny²⁰³

¹⁹⁹ *Gdyby on wierzył w to, co jednak wiedział, czytając moje na ziemi poema* — Wirgiliusz w trzeciej pieśni *Eneidy* opowiada, że Eneas odłamując gałąź od drzewa, posłyszał głos Polidora.

²⁰⁰ *Jestem ten, który rządził Fryderykiem* — Duch tu mówiący jest Piotr a Vincis, z gminu urodzony, sławny prawnik w Kapui, ulubieniec cesarza Fryderyka II, podniesiony do najwyższych godności w państwie, otrzymał na koniec urząd kanclerza. Fryderyk II oskarżonego o zdradę kazał wtrącić do więzienia i oczy mu wylupić. Zrozpaczony ulubieniec cesarski tak nagle zmianą losu, rozbiciem głowy o mur więzienia w roku 1249 życie sobie odebrał. Ten Piotr Dewiń [zapis fonetyczny nazwiska; red. WL] nie tylko jako uczony mąż stanu, ale jako poeta słynął na dworze Fryderyka, lubiącego poezję. Sonety jego uważane są za najdawniejsze pomniki poezji włoskiej w tym rodzaju.

²⁰¹ *nierządnicą* — [tu:] zawiść.

²⁰² *August* — [tu:] cesarz.

²⁰³ *przyrodny* — przyrodzony, wrodzony.

Nie zdradził pana, co był jej tak godny!
 Gdy w świat z was który wrócić się spodziewa,
 Podnieś mą pamięć, która ugodzona
 Grotem zawiści leży tam i kona».
 Po krótkiej przerwie mówił mi Wirgili:
 «Kiedy on milczy, nie trać drogiej chwili,
 Mów, pytaj jego, chcąc coś więcej wiedzieć».
 A ja: «Ty, w myślach umiejący czytać,
 Wiesz lepiej, o co i jak go zapytać,
 A co by dało mojej chęci sytość:
 Bo ja bym jemu nie mógł nic powiedzieć,
 Tak mnie w tej chwili przytłoczyła litość».
 Mistrz mówił za mnie: «Jeżeli skłoniony
 Ten oto człowiek prośbami twojemi,
 Wiernie, jak pragniesz, spełni je na ziemi;
 Powiedz mi jeszcze, duchu uwięziony,
 Jako się dusza w tych węzłach zamyka?
 Mów, czy choć jedną kiedy jaka siła
 Z jej tak twardego ciała wyzwoliła?»
 Pień silnym wiatrem świsnął mi nad głową,
 A wiatr ten w takie zamienił się słowo:
 «Krótko odpowiem²⁰⁴. Kiedy dusza dzika
 Samochcąc z swojej klatki się wymyka,
 Zaraz w krąg siódmy Minos ją odsyła.
 I bez wyboru jej miejsca w tym lesie
 Los ją tam rzuca, gdzie ją wiatr zaniesie.
 Tam i kielkuje jako z ziarnem plewa,
 Puszczą latorośl, staje się pniem drzewa;
 Harpije drzewa karmiąc się liśćmi.
 Robią mu boleść; zęb, co go bezczęści,
 Otwiera przejście dla tejże boleści.
 Jak innym duszom i nam by się chciało
 Zebrać swe prochy rozwiane wiatrami;
 Lecz nie nam w swoje ubierać się ciało,
 Bo chcieć niesłusznie za życia, czy w grobie.
 Mieć to, co sami odejmuję sobie.
 My je przywleczem w tę puszcę żałobną,
 A każde ciało zawiśnie osobno
 Na drzewie swego cierpiącego cienia».
 Jeszcześmy pilne dawali baczenia,
 Sądząc, że pień chce mówić jakieś słowa,
 Kiedy nas wrzawa zadziwiła nowa,
 Jak łowca, który posłyszysz trąb wrzawę,
 Gdy dzik na przesmyk swój ściągą obławę
 I wystrzał broni, i łowców hałasy.
 Gdy zwierza²⁰⁵ ryczą, a ich rykiem lasy.
 Oto na lewo, snadź²⁰⁶ dwaj nieszczęśliwi²⁰⁷

Drzewo, Kara,
 Samobójstwo

²⁰⁴*Krótko odpowiem* — w następnych wierszach pięknie i plastycznie przedstawia poeta karę tych, co się dopuścili gwałtu przeciw swojemu życiu, to jest samobójców. Ponieważ samobójca nie oczekując na przyrodzone rozwiązanie powszechnego przeznaczenia, sam siebie strąca w otchłań piekielną, więc i w tym kręgu spada bez oznaczonego miejsca dla siebie, tam, gdzie go wiatr zaniesie. Dusza, którą on środkiem przeciwnym naturze wyzwolił z jej ciała, podobnież przeciw swojej naturze w drzewie uwięziona być musi. Wrodzony ludziom przestrah śmierci, który w chwili poczęcia zamiaru samobójstwa musiał samobójcy wyobrazić się w postaci trupa i po zgonie, w wieczności widzi samobójca blisko siebie w postaci ciała, które kiedyś po sądzie ostatecznym zawieszzone będzie na drzewie, co więzi taką duszę.

²⁰⁵*zwierza* — zwierzęta; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

²⁰⁶*snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

²⁰⁷*na lewo (...) dwaj nieszczęśliwi* — Tu poeta namiętnych marnotrawców swojego mienia, a szczególnie kantowników jako grzeszników innego rodzaju wyraźnie odróżnia od nierozumnych i marnotrawców, o któ-

Nadzy, podarci, zda się na pół żywi,
 Tak szybko wbiegli w lasu przesmyk wąski,
 Że idąc drobne łamali gałązki.
 «Chodź sam tu, śmierci! będziesz pożądaną!»
 Rzekł pierwszy, drugi z tyłu krzyczał: «Lano²⁰⁸!
 Pewno tak rączą nie pędziłeś stopą
 Gdyś biegł do boju pod Pieve del Topo».
 Rzekł i w krzak zapadł, snadź²⁰⁹ tchu w nim nie stało,
 On i krzak, zda się, jedno tworzył ciało,
 Psy czarne lasem, bez tropu i szlaku,
 Biegły samopas, snadź głodne krwi duchów
 Jako brytany spuszczone z łańcuchów
 I potępieńca, który skrył się w krzaku,
 Zwiwszy pyskiem gryzły i szarpały;
 A potem ciało podarte w kawały
 Rozniosły, mając pełną ich paszczękę.
 Wtenczas przewodnik mój wziął mnie za rękę
 I pod krzak przywiódł przez psy rozczochrany,
 Który daremnie skarżył na swe rany²¹⁰.
 «Jakubie!» wołał. «O myśli szalone,
 Co ci radziły mieć ze mnie ochronę,
 Czyż moja wina, żeś grzechem zbrukany!»
 Mistrz mój, podszedłszy, tak mówił do krzaka:
 «Mów, kim ty byłeś, ty ranami skłuty,
 Co ziejiesz ze krwią skargi i wyrzuty».
 Krzak mówił, mowa jego była taka:
 «Wy, coście przyszli widzieć rzeczywiście
 Mój stan po moim zniszczeniu okrutnym,
 W którym straciłem wszystkie moje liście,
 Zbierzcie je, złożcie pod tym krzakiem smutnym.
 Ja jestem z miasta, co pierwszego pana²¹¹
 Rade rzuciło dla Chrzciciela Jana.
 Straszna swą sztuką pan od nich wzgardzony
 Będzie ich dręczył przez czas nieskończony;
 Gdyby nie posąg jego, jaki stoi
 Na moście Arna, współziomkowie moi
 Jeszcze by dotąd miasta nie dźwignęli
 Z gruzów, co w spadku po Attyli wzięli.
 Tam uciekając od mych wierzycieli,
 Z własnego domu, sądz, jak zda się tobie,
 Głupi, zrobiłem szubienicę sobie».

rych w pieśni VII wspomina. Gdy tamci tylko bezcelowym trudem mordują się, ci przeciwnie, wściekłymi namiętnościami szczywani są jak psami.

²⁰⁸*Lano* — głośny koster i szuler włoski, w bitwie pod Pieve del Topo, lubo mógł ratować się ucieczką, sam szukał śmierci, jako jedynej ucieczki od nędzy, w jaką wtrąciło go namiętne marnotrawstwo. Daremnie on w piekle śmierci w pomoc przyzywa, ażeby umknąć od pogoni: dlatego wyszydza go Jakub, drugi współtowarzysz jego marnotrawstwa.

²⁰⁹*snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

²¹⁰*Który daremnie skarżył na swe rany* — Kto jest ten bezimienny samobójca? Nie wiadomo. Zapewne musiał Jakuba do zmarnowania reszty jego mienia doprowadzić, dlatego Jakub karę piekielną chciał z nim podzielić jako z dzielącym winę jego samobójstwa.

²¹¹*Jestem z miasta, co pierwszego pana rade rzuciło dla Chrzciciela Jana (...) w spadku po Attyli wzięli* — Mówiący tu bezimienny samobójca, daje się poznać jako florentczyk. Florencja w czasach pogańskich była pod szczególną opieką Marsa, boga wojny; po przyjęciu wiary Chrystusowej przybrała sobie za patrona swojego miasta św. Jana Chrzciciela i w swojej mennicy biła floreny pod stemplem tegoż św. patrona. Sens moralny następujących wierszy zda mi się być taki: „Florencja teraz więcej ufa swojemu złotu jak swojej odwadze, dlatego w wojnie jej się nie poszczęści, gdyby nie to trochę wojowniczego ducha, co jej pozostało, nie byłaby się odbudowała po zburzeniu przez Attyłę (właściwiej przez Totalisę, króla Gotów)”. Za czasów Dantego posąg Marsa stał jeszcze na moście kamiennym rzeki Arno.

PIEŚŃ XIV

(Krąg VII. Koło 3. Bluźniercy, lichwiarze, sodomici. Piasek rozpalony. Kapaneus. Starzec kreteński. Trzecia rzeka piekielna.)
 Miłość rodzinnej skłoniła mnie strony,
 Zebrać i oddać rozmięcione liście
 Temu, co chrypiał jękiem wysilony.
 I stamtąd nasze zwróciliśmy iście²¹²
 Pod trzeci obwód²¹³, punkt, gdzie się odkrywa
 Sprawiedliwości bożej moc straszliwa.
 Chcąc wiernie rzeczy opowiedzieć nowe,
 Weszliśmy, mówię, na błonia stepowe,
 Bez żadnych roślin, puste i jałowe.
 Step ten opasan bolejącym lasem,
 Jak ten las, fosy grodzi się opasem²¹⁴.
 Tam krok wstrzymałem; jak martwego morza
 Powierzchnia piasku martwa i spalona;
 Po takim stopa deptała Katona²¹⁵.
 Jakże powinnaś być, o zemsto boża,
 Przerazająca dla tego, kto czyta
 To, co mojemu objawia się oku!
 Widziałem trzodę nagich dusz w natłoku,
 A wszystkie płaczą, lamenty zawodzą.
 Snadź²¹⁶ według sądu każn ich rozmaita:
 Jedni wznak leżą, drudzy jak nić zwita
 W kłęb się zwinęli członkami wszystkimi,
 Inni po stepie nieustannie chodzą.
 Ci najliczniejsi; leżących na ziemi
 Było niewiele, ale przez ich wargi
 Największe żale jęczały i skargi.
 Szeroką kisią dździł żar na pustkowie,
 Jak śnieg bez wiatru w alpejskim parowie.
 Jak Aleksander pod indyjskie słońce
 Prowadząc lud swój, widział spadające
 Ogień na wojsko w piasku niegasnące²¹⁷,
 Po całym wojsku rozkazał z baczeniem
 Deptać nogami iskrę, gdy upadnie,
 Bo jedna iskra da się zgasić snadnie²¹⁸;
 Tak spadał ogień wieczny, a płomieniem
 Zapalał piasek jak proch pod krzemieniem.
 Płomienia piasek w lot chwytął się suchy,
 Dręczyć boleścią podwojoną duchy;
 Ich nieszczęśliwe w ciągłym ruchu ręce
 I w nieustannym jak wachlarz powiewie,
 Do ich ciał lgnące strząsały zarzewie.
 «Mistrzu,» mówiłem, «coś wszystkie przeszkody

²¹²iście — chód; od: iść.

²¹³trzeci obwód — W tym trzecim oddziale tegoż samego kręgu karani są ci, co dopuścili się gwałtu przeciwko Bogu, jako bluźniercy, lichwiarze i ci, co przeciw naturze rozpasali się na jedнопłciową rozpustę. Miejscem ich kary jest step piaszczysty, gdzie spadające z góry ognie piasek zapalają: grzesznicy męczeni tam są podwojną boleścią palącego ich piasku i spadającego ognia. Bluźniercy przeciw Bogu leżą tam na wznak, lichwiarze siedzą, a sodomici bezustannie tam i sam chodzą: tych ostatnich największa jest liczba; z tego wnosić można, że za czasów Dantego grzech ten dość był powszednim we Włoszech.

²¹⁴opas — pas okalający.

²¹⁵Katon młodszy — po śmierci Pompejusza szczątki wojska rzymskiego prowadził przez piaski libijskie.

²¹⁶snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

²¹⁷Aleksander (...) widział spadające ognie na wojsko w piasku niegasnące — Wspomina o tym list Aleksandra do Arystotelesa, nieautentyczny, lecz podrobiony czasach późniejszych.

²¹⁸snadnie (daw.) — łatwo.

Usunął, prócz tej, jaką potępieńce
 Stawili hardo w progu Disa bramy:
 Kto ten cień, powiedz, olbrzymiej urody,
 Co leżąc w piasku tak dziko spoziera,
 Zda się, że jemu ogień nie doskwiera?
 Czy hardy własnej urąga się męce?»
 A cień spostrzegłszy, że o nim rozmowa
 Toczy się z mistrzem, zakrzyknął w te słowa:
 «Jak byłem żywy, jam zmarły ten samy!
 Gdyby sam Jowisz, gdy gniew go zapala,
 Choć raz zmordował swojego kowala,
 Co jemu ukuł strzałę piorunową,
 Pod której ostrzem jam leżał na skonanie;
 Gdyby był czarnych robotników Etny
 Wszystkich zmordował, stojąc nad ich głową,
 Krzycząc: »Dopomóż mi, dobry Wulkanie!«
 Wprzód nim pod Flegrą²¹⁹ zdobył triumf świetny;
 I gdyby wszystkie we mnie utkwiał strzały,
 Jeszcze z swej zemsty nie miałby dość chwały».

A mistrz doń mówił z gniewem i zapalem,
 Tak mówiącego nigdy nie słyszałem:
 «Kapaneusie²²⁰! Czyliż twojej dumie
 Twa kara granic położyć nie umie?
 Żadna nie może równać się męczarnia
 Z taką wściekłością, jaka cię ogarnia».

A potem do mnie twarzą obrócony,
 Słodkimi usty przemówił najczulej:
 «On był z tych siedmiu szturmujących króli
 Stubramne²²¹ Teby; pychę zaślepiony,
 Pogardził Bogiem, tak wieść o nim głosi,
 I wątpię teraz, czy go o co prosi.
 Lecz męka dumy, jak mówiłem jemu,
 Bodaj największą karą jest dumnemu.
 Idź za mną, tylko strzeż się, abyś czasem
 Gorącym piaskiem nie obraził nogi,
 Przeto ostrożnie idź tuż poza lasem».

Milcząc, przyszliśmy, ja i wódz mój drogi,
 Nad brzeg krynicy, co z lasu wynika;
 Rażąca tego czerwoność strumyka
 Jeszcze mi dzisiaj włos na głowie jeży.
 A jak przejrzysty strumień z Bulikamy²²²,
 Którym tak rade grzesznice się dzielą,
 Znęcone jego chłodzącą kąpielą,
 Tak dnem piaszczystym ta krynica bieży²²³.
 Oba jej brzegi wysłane granitem,
 Trzeba, myślałem, iść wzdłuż jej korytem.
 «Wśród mnóstwa rzeczy, co ci, mój kochany,
 Już pokazałem po wyjściu z tej bramy,
 Której nikomu próg niezakazany,

²¹⁹ *Flegra* — miasto w Tesalii, gdzie się stoczyła bitwa pomiędzy bogami a olbrzymami.

²²⁰ *Kapaneus* — był [to] jeden z siedmiu wodzów, którzy w wojnie braterskiej między Eteoklem a Polinikiem Teby oblegali. Kapareus przy tym oblężeniu, gdy szturmem brał okop miejski, od piorunu był zabitym. Tu przedstawia obraz zatwardziałego w swojej pysze grzesznika, który bluźni z potęgi Jowisza, czyli według myśli Dantego prawdziwego Boga, o ile go poganie pojąć są zdolni.

²²¹ *stubramne* — o stu bramach.

²²² *Bulikama* — błoto w okolicach Witerby, z którego wypływa jasny i przeźroczysty strumień. Kobiety rzymskie, między nimi wiele nierządnic, zjeżdżały się tam w upalne dni lata i brały kąpiele.

²²³ *bieżyć* (daw.) — iść, dążyć.

Jeszcześ nie widział tak ciekawej pono.
 Patrz, wody w siebie wszystkie ognie chłoną!»
 Mistrz mój tak mówił; więc prosiłem jego,
 Aby mi podał pokarm, do którego
 Sam wpierw podrażnił chęć mą wygłodzoną.
 «Pośrodku morza jest kraj lądu pusty,
 Na imię Kreta,» rzekł mistrz złotousty,
 «A miał on króla, pod którego rządem
 Świat nasz był czysty; nad morzem i lądem
 Podnosi garb swój góra, Idą zwana,
 Niegdyś gajami, wodą szachowana,
 A dzisiaj pusta, jak każda rzecz stara!
 Tam Rea syna powiła w połogu;
 Chcąc go skryć lepiej, gdy płakało dziecię,
 Płacz wrzawą surmy głużyła i rogu.
 Wśród góry stoi starzec jak jej mara²²⁴,
 Plecami stoi on ku Damijecie²²⁵,
 Wzrok utkwiał w Romę jak w swoje zwierciadła,
 Głowę ma złotą, barki, pierś ze srebra,
 A z miedzi członki, począwszy od żebra,
 Aż gdzie się biodro na widły rozpadło;
 Niżej do pięty, jakby z jednej szyny,
 Kształty tworzyły spławione żelazo,
 Prócz prawej nogi, ta z palonej gliny,
 Dlatego więcej opiera się na niej.
 Prócz złota, kruszce bruzdowane skazą,
 Kropleją²²⁶ łzami, te, gdy nad brzeg wzbiorą,
 Przez grotę płyną w głąb do tej otchłani:
 I z łez tych rzeka tworzy się osobna,
 Jako Acheron i Styks z Flegetonem²²⁷;
 Potem korytem zstępują zwężonem
 W punkt, skąd już niżej zstąpić niepodobna,
 Tam tworzą Kocyt; ujrzyś to jezioro,
 Dlatego o nim nie śpieszę tu z mową».
 Rzekłem: «Gdy płynie ta krynica krwawa
 Z naszego świata, dlaczego na skraju
 Już jest widzialną tylko tego gaju?»
 A on: «Ta otchłań, wiesz, jest okrągława;
 Choć długą drogą twe stopy znużone
 Zstępują ciągle w głąb na lewą stronę,
 Jeszcześ nie obszedł jej całego koła.

²²⁴ *Wśród góry stoi starzec, jak jej mara* — Obraz starca stojącego we środku góry Idy, w głównych rysach przypomina wykład widzenia Nabuchodonozora przez Proroka Daniela w rozdz. 1, w. 32. Tu poeta pod figurą starca wyobraża czas z rozmaitymi jego wiekami, jako to: wiek złoty, srebrny, miedziany i żelazny, z postępującym ich moralnym zepsuciem. Podług wyobrażenia poety figura przedstawiająca czas, stoi na wyspie Krecie, położonej na Morzu Śródziemnym, między trzema wtedy znajomymi częściami świata. Tam Rea, żona Saturna, kiedy Saturn (Kronos, co z greckiego znaczy czas) pożerał wszystkie swoje dzieci, będąc brzemienią, chroniła się do groty w górze Ida i porodziła syna Jowisza; a bojąc się, ażeby Saturn nie odkrył jej schronienia i nie pożarł jej dziecka, gdy dziecko zapłakało, kazała zawsze hałaśliwą muzyką płacz dziecka zagłuszać. Dlatego poeta oddalił się od wzoru Daniela proroka, a przychylił się do mitu pogańskiego, sama jego piękna alegoria najlepiej objaśnia. Czas, największa potęga ziemską, ukryta przed nami, którą nieustannie czujemy, a widzieć nigdy nie możemy, stoi ukryty we wnętrznościach góry. Cała jego budowa ma swoje symboliczne znaczenie, którego czytelnik łatwo się domyśli.

²²⁵ *Damietta* — miasto wschodnie, tu jest figurą bałwochwalstwa. Roma, Rzym, wzięta jest figurycznie [figuralnie; red. WL] za zwierciadło, w którym jak w ognisku odbijają najświeńszej promienie światła wiary chrześcijańskiej.

²²⁶ *kropleją* — dziś popr. forma: skraplają się.

²²⁷ *Jako Acheron i Styks z Flegetonem* — Według mitu starożytnego cztery rzeki piekielne są: Acheron, Styks, Flegeton i Kocyt.

Snadź²²⁸ krąg jej tobie zda się rzeczą nową,
 Jednak sam przyznasz, że jako poetę,
 On cię zadziwiać nie powinien zgoła».
 Jeszcze ja: «Gdzie jest Flegeton i Lete²²⁹?
 O jednej milczysz, o drugim, mój wieszczu,
 Powiadasz, że on powstaje z łez deszczu».
 «Z radością» mówił, «słyszę niepowszednią
 Te dwa pytania powiązane społem;
 Jednakże wrzenie tej wody czerwonej
 Mogłoby z dwóch ci rozwiązać choć jedno.
 Zobaczysz Letę, lecz poza tym kołem,
 Tam, gdzie się czyścić idzie duch skażony,
 Kiedy przez skrucę ma grzech przebaczony».
 A potem mówił: «Czas odejść od lasa,
 Brzegiem tej wody idź za mną pomału!
 Tu mniej duszącym jest oddech upału,
 Tutaj żar każdy, nim spadnie, zagasa».

PIEŚŃ XV

(Krąg VII. Koło 3. Sodomici. Brunetto, nauczyciel Dantego.)

Teraz idziemy wybrzeżem kamiennym,
 Mgła powstająca z dymiących wód łoża,
 Strzeże od ognia wodę i jej brzegi.
 Jak zatrwożony potopem wiosennym
 Flamand swe groble podnosi od morza
 Lub jak Padwanie wzdłuż wybrzeża Brenty,
 Broniąc swych zamków, wodom czynią wstręty,
 Chiarentana nim rozciepli śniegi²³⁰:
 Na mniejszą skalę, lecz na wzór ten samy,
 Zdrój ten zamknęła pomiędzy dwie tamy
 Nieznajomego ręka budownika.
 Jużem za sobą las daleko rzucił²³¹,
 Gdzie był, nie zgadłbym, gdybym się obrócił.
 I oto trzodę duchów spotykamy,
 Duchy idące wzdłuż tego strumyka.
 Patrzyły na nas i oczyma strzygły,
 Jak jedni w drugich wpatrujem się lica
 Zmrokiem, przy blasku nowego księżyca;
 Duchy te pilno utkwili w nas oczy,
 Jak stary krawiec w ucho swojej igły²³².
 Z gromady duchów, co tak patrząc kroczy,
 Jeden mnie poznał, ułapił co żywo
 Połę mej sukni i krzyknął: «O dziwo!»
 W chwili, gdy do mnie wyciągał ramiona,
 Spojrzałem, chociaż twarz ogniem spalona

²²⁸ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

²²⁹ *Flegeton i Lete* — Wrząca woda (Flegeton), płynąca fosą piekielną; objaśnia Wergiliusz, że ta rzeka a nie inna tam płynąć powinna. Lete, strumień, z którego piją zapomnienie, w piekle płynąć nie może, bo tam pamięć występu jeszcze jest częścią kary grzeszników.

²³⁰ *Chiarentana* — Cześć gór alpejskich, skąd źródło Brenty wypływa, przez całą zimę zwykle okryta śniegami; na wiosnę, jak mówi poeta, gdy poczuje ciepło, okolice Włoch północnych wezbraniem rzek zalewa.

²³¹ *Jużem za sobą las daleko rzucił* — Las ten, jak wiemy z pieśni poprzedniej, jest miejscem kary tych, którzy przeciwko sobie dopuścili się gwałtu.

²³² *Jak stary krawiec w ucho swojej igły* — Poeta często używa gminnych i pospolitych porównań, które wszakże pod jego piórem stają się niepospolitymi przez jasność i trafność ich użycia. Podobnie i to porównanie duchów wpatrujących się z dołu w twarze poetów idących wyższym wybrzeżem do starego krawca wpatrującego się w ucho swojej igły w chwili, gdy nic zawleka, jest dziwnie trafne i plastyczne.

Łatwom ją poznał, nie była zmieniona.
 Podając jemu rękę, rzekłem: «Gdzie to?
 Azali jesteś tu, panie Brunetto²³³?».
 A on: «Mój synu! I któż mię obwini,
 Jeśli dla ciebie Brunetto Latini
 Pozostał w tyle od swoich szeregu?».
 «Jeśli chcesz,» rzekłem, «nad brzegiem tej wody
 Przysiadę z tobą; co mogę, to zrobię,
 Spędzim chwil kilka naszym sercom gwo²³⁴,
 Ten, z którym idę, gdy na to przyzwoli».
 «Synu mój,» mówił, «wiedz, że z naszej trzody
 Na jedną chwilę kto wstrzyma się w biegu²³⁵,
 Sto lat pod ogniem przestoi w otchłani,
 Nie mogąc strząsnąć żaru, co go rani.
 Idź, krok za krokiem iść będę przy tobie.
 Potem dogonię braci nierozdzielnych,
 Co idą, płacząc swych mąk nieśmiertelnych».
 Nie śmiałem zstąpić, aby z nim iść społem.
 Lecz szedłem ze czcią, z pochylonym czołem.
 On mówił: «Losu czy wyroku władza
 Ciebie przed czasem w tę otchłań sprowadza?
 Kto jest wódz twoją kierujący drogą?»
 «Tam wyżej żyjąc wesoło i błogo,»
 Odpowiedziałem, «zblądziłem w dolinę,
 Przed kresem dni mych myślałem, że zginę;
 Lecz zbłąkanego, drżącego od trwogi,
 Wódz mnie wprowadził na tor mojej drogi».
 A on: «Szczęśliwa twa gwiazda, licz na niej,
 Dojdziesz do kresu twej świetnej przystani,
 Jeśli się dobrze twej przyszłości radził²³⁶.
 Gdyby śmierć wcześniej ócz mych nie zamknęła.
 Wiary twej we mnie pewnie bym nie zdradził,
 Widząc nad tobą niebo tak życzliwe,
 Sam bym ci zagrzał twe serce do dzieła!
 Lecz to niewdzięczne plemię i złośliwe,
 Lud, który wyszedł z Fijesoli z dawna²³⁷,
 Dziki jak skała jego nieuprawna,
 Za czyn twój dobry stanie się twym wrogiem;
 I słusznie, nie dziw, że cię klątwa ściga,
 Bo nie przystoi, między cierpkim głogiem
 Ażeby słodka dojrzewała figa.
 Wieść stara ślepym nazywa go ludem²³⁸.
 Plemię zawistne, dumne i łakome:

²³³ *Brunetto Latini* — nauczyciel i opiekun poety, obszerne o nim nadmieniliśmy w życiu Dantego.

²³⁴ *gwo* (daw.) — dla, zgodnie z.

²³⁵ *Na jedną chwilę kto wstrzyma się w biegu* — Gdyby sodomici za chwilę zatrzymania się w biegu mieli być karani i za to sto lat stać pod deszczem ognia, którego strząsnąć z siebie nie mogą, trudno w tym dopatrzeć moralnego związku między przestępstwem i karą. Najprawdopodobniej poeta przez to chciał wyrazić, że kto raz dopuści się tego grzechu i w nim choć na chwilę zatrzyma się, aż do późnej starości z niego się nie otrząśnie.

²³⁶ *Jeśli się dobrze twej przyszłości radził* — Brunetto jako astrolog, z gwiazd, jakie świeciły w dzień urodzenia poety, wyciągał horoskop jego przyszłości.

²³⁷ *Fiesole* — mała miejscina, leży w górach wyżej Florencji. Mieszkańcy jej znajdując dolinę nad rzeką Arno stosowniejszą dla swego handlu i przemysłu, po większej części opuścili góry i założyli miasto Florencję. Machiawel, historiograf tego miasta, wywód jego historyczny opiera na powadze Dantego.

²³⁸ *Wieść stara ślepym nazywa go ludem* — Miasto Piza, podczas wyprawy swojej na wyspę Majorkę posilkowane przez Florentynów, wywzajemniając się wdzięcznością, ze zdobyczy wojennych ofiarowało Florencji przyjąć za wolnym wyborem dwie bramy brązowe albo dwa słupy porfirowe, przepalone i uszkodzone w ogniu, ale pociągnięte przez chytrych Pizanów szkarlatem. Florentyńczycy, nie domyślając się tej zdrady, wybrali te ostatnie i dlatego otrzymali szyderczy przydomek „ślepi”.

Obyś ich nigdy nie kałał się brudem!
Łaski Fortuny tak w tobie widome,
Twój przyszły zaszczyt, że stronnictwa oba,
Gdy swej zawiści stępią ostrze grotu,
Głodne zapragną twojego powrotu.
Lecz bądź, roślino, z dala od ich dzioba²³⁹,
Zwierz z Fijesoli drapieżnym nałogiem
Niech się podściela ze swych ciał barłogiem;
Lecz niech roślinę zostawi w pokoju,
Gdy jeszcze jaka wyrasta z ich gnoju,
W której odżywa to święte nasienie
Rzymian, co przyszli w tę stronę nie w gości,
Lecz zamieszkali gniazdo takiej złości». *«Gdyby me życzenie,
Gdyby me chęci wysłuchano z góry,
Nie byłbyś pozwan przed sąd twej natury.
Wierzaj mi, zawsze w pamięci mej stoi
Drogi ojcowski obraz twarzy twojej,
Gdy mnie uczyłeś, jak dzieły wielkimi
Unieśmiertelnia człek imię na ziemi.
Za to ci wdzięczność serce me przechowa,
Rad, póki żyję, wyznam ją przez słowa.
Co o mej gwiazdzie mówisz, będę baczył,
Abym tekst drugi o niej wytłumaczył²⁴⁰
Słowami pani, która mi odsłoni
Całą mą przyszłość, jeśli dojdę do niej.
Tylko ja chciałbym, byś wiedział, żem gotów
Znieść cios Fortuny, pociski jej grotów,
Abym w sumieniu był czystym aniołem.
Treść wróżb nienowa dla mojego ucha;
Niech więc Fortuna, jak chce, toczy kołem!»*
Wtenczas na prawo zwrócił się Wirgili,
Popatrzał na mnie i mówił po chwili:
«Kto w swej pamięci bez błędu zapisze
Rzecz raz słyszaną, taki dobrze słucha²⁴¹».
Idąc i mówiąc wciąż z panem Brunetto,
Pytałem, jacy jego towarzysze
Znajomsi byli jakim czynem, chwałą,
Błaskiem nauki czy własną zaletą.
A on: «Niektórzy poznanie są godni,
O drugich będzie zamilczeć wygodniej,
Mówić tak długo czasu by nie stało.
Wiedz: słowem, wszyscy byli to klerycy²⁴²,
A literaci wielcy, piśmiennicy,
A wszyscy grzechem tym samym zbrukani.
Prawnik z Akorso²⁴³ i mistrz Pryscyjani²⁴⁴,
Idą pospołu w tym nikczemnym tłoku.

Los

²³⁹ *Lecz bądź, roślino, z dala od ich dzioba* — Wyrażenie gminne wzięte z ludowego przysłowia włoskiego.

²⁴⁰ *Abym tekst drugi o niej wytłumaczył* — Przepowiednia Farinata w pieśni X, która mu będzie wytłumaczona przez Beatrycze.

²⁴¹ *Kto w swej pamięci bez błędu zapisze rzecz raz słyszaną, taki dobrze słucha* — Wergiliusz przez to zwięzłe zdanie mówi: W porę przypominasz i dobrze pamiętasz mój wiersz z *Eneidy*, księgi V: *Superanda omnis fortuna ferendo est*.

²⁴² *słowem, wszyscy byli to klerycy* — Klerykami w wiekach średnich w ogólności nabywano literatów, ludzi uczonych, sekretarzy i kanclerzy na dworach panujących książąt. Francuzi przez ten wyraz *clerc* to samo rozumieli.

²⁴³ *Prawnik z Akorso* — Franciszek z Akorso, nauczyciel prawa we Florencji, sławny jurysta.

²⁴⁴ *Pryscyjani* — komentatorowie wnoszą, że Dante pod tym szczególnym nazwaniem, w ogólności przygania wszystkim pedagogom młodych chłopców, którzy w tamtych czasach znajomi byli po większej części jako

Gdybyś pożałował szpetnego widoku,
 Mógłby twojemu przedstawić się oku
 Ów Andrzej z Mozzi²⁴⁵, którego sług sługa²⁴⁶
 Przeniósł znad Arna do Bakiglijony,
 Gdzie zmarł rozwiązał cały wykrzywiony.
 Mówiłbym o nim dłużej, lecz nie mogę,
 Dym bucha, idzie trzoda duchów druga,
 Z którą mi w jedną nie wolno iść drogę.
 Skarbiec mój²⁴⁷ czasem otwórz i przeczytaj,
 W nim tylko żyję; więcej mnie nie pytaj».
 Potem zawrócił stopy w inną stronę.
 Jak szybko biegacz bawiący Weronę
 Bieży do mety po sukno zielone²⁴⁸,
 Podobnym krokiem dopędzał swych braci,
 Jak ten, co w biegu wygrywa, nie traci.

PIEŚŃ XVI

(Krąg VII. Koło III. Ciąg dalszy. Gwidogwera. Rusticuci).
 Już byłem w miejscu, gdzie słychać szum wody,
 Która spadała w drugi krąg piekielny²⁴⁹
 Szumiąc podobnie jak w ulach gwar pszczelny.
 Trzy cienie od tej oderwane trzody,
 Co przechodziła pod ognistym deszczem,
 Podbiegły do nas, krzycząc w uniesieniu:
 «O stój, poznajem po twoim odzieniu,
 Żeś dziecko naszej występnej ojczyzny».
 Widziałem na ich ciałach od płomienia
 Świeże i stare wypalone blizny;
 Niestety! Jeszcze wspominam je z dreszczem,
 Choć czas na poły zatarł ślad wrażenia.
 Na krzyk ich brzegiem idący porzecznym
 Mistrz stanął; do mnie obrócił się twarzą
 I rzekł: «Stań, jeśli chcesz być dla nich grzecznym:
 Gdyby nie ognie, co te piaski skwarzą,
 Rzekłbym, że witać z skwapliwością całą,
 Więcej by tobie niżli im przystało».
 Gdyśmy stanęli, starą pieśń okrzyków
 Cienie zawyły z boleści wyrazem,
 Kręcąc się w kółko wszyscy trzej zarazem²⁵⁰

Dusza, Duch

bezwstydni sodomici; bo nie jest wiadomo, ażeby sławny gramatyk z Cezarei, jednoimienny Pryscjian, miał się brukać tym grzechem.

²⁴⁵ *Andrzej Mozzi* — biskup florencki, który jako sodomita za karę wygnany był do Vicenzy, gdzie płynię źródło Bacciglione.

²⁴⁶ *którego sług sługa* — *servus servorum*: przez pokorę chrześcijańską pierwszy papież Grzegorz Wielki tak tytułować się zaczął, odtąd wszyscy papieże tego tytułu używają.

²⁴⁷ *Skarbiec mój* — Brunetto zostawił dwa dzieła: pierwsze (*Il Tesoro*) *Skarbiec*, a drugie (*Il Tesoretto*) *Skarbczyk*; pierwsze prozą, a drugie wierszem pisane.

²⁴⁸ *Bieży do mety po sukno zielone* — Sukno zielone, jakie w nagrodę otrzymywał zręczniejszy i szczęśliwszy biegacz do mety.

²⁴⁹ *słychać szum wody, która spadała w drugi krąg piekielny* — Szum, jaki tu słyszy poeta, rozlega się od wodospadu Flegetonu, rzeki piekielnej, która wpada do kręgu ósmego.

²⁵⁰ *Cienie zawyły (...) kręcąc się w kółko* — W następnych dwunastu wierszach poeta z niepospolitą i właściwą tylko sobie plastycznością przedstawia obraz kręcących się w kółko cieniów. Z pieśni XV wiemy, że każdy potępiony biegnący pod deszczem ognistym i na chwilę zatrzymać się nie może; trzem ciniom przypatrującym się stojącemu pocie na kamiennej tamie w chwili, kiedy chcą z nim zawiązać rozmowę, nie pozostało nic więcej jak przed nim w ciągłym być ruchu. Ruch kołowy w takim wypadku był najstosowniejszy, ponieważ cienie kręcąc się w kółko nie tak często do poety obracały się tyłem i nie potrzebowały wciąż tam i sam powracać, co by być musiało, jeśliby cienie w kierunku drogi poety szły z nim wzdłuż tamy. Obrót zaś ich szyi w przeciwnym

I obyczajem nagich zapaśników
 Już namaszczonych, co się okiem mierzą,
 Nim w szrankach na się piersią w pierś uderzą,
 Cienie wprost do mnie obracając twarze,
 W krąg się kręciły po stepu obszarze,
 W sposób, że szyja skrzywiona z ich nogą,
 Ciągłe jak w sporze, przeciwną szły drogą.
 Jeden tak mówił: «Chociaż pełen groźby
 Step ten ruchomy, smutny i spalony,
 Podał w pogardę nas i nasze prośby,
 Mów, naszej sławy odgłosem skłoniony,
 Kto jesteś, co tu stopami żywymi
 Stąpasz po piekle śmiało jak po ziemi?
 Patrz, ten, którego ja zacieram ślady,
 Nagi, żarami obdarty ze skóry,
 Był dobrze większym, jak ty mniemasz mężem;
 Był wnukiem skromnej i pięknej Gwalrady²⁵¹
 Nazwisko jego było Gwidogwera,
 Mąż zawołany radą i orężem.
 Drugi, co ze mną, smutny i ponury,
 Gorące żwiry stopami rozciera,
 Wpatruj się dobrze, to Aldobrandini²⁵²,
 Wieszcz bez słuchacza wśród swojej krainy!
 Ich współmęczennik w tej ognia pustyni
 Jam Rustikuci²⁵³; zaiste zła żona
 Więcej jak wszystko, wwiodła mnie do winy».

Gdybym był pewny od ognia zachrony,
 Skoczyłbym na dół objąć ich w ramiona,
 Wierzę, nie byłby mistrz tym zasmucony;
 Lecz myśl, że będę na żarach spieczony,
 Strach w końcu we mnie dobry zamiar przemógł,
 Żem ich uściskiem lubować się nie mógł.
 Potem na takie zdobyłem się słowa:
 «Nie jest to wzgarda, lecz boleść serdeczna,
 Jaką mi sprawia wasza męka wieczna.
 Mnie o was mistrza uprzedziła mowa,
 Według słów jego pomyślałem wreszcie,
 Jacyście przyszli, takimi jesteście,
 Jestem wasz ziomek i zawsze z zapalem
 O waszych czynach szlachetnych słuchałem.
 Żółć porzuciłem²⁵⁴, cel mej drogi główny
 Dojść do owoców, których treść tak słodka!
 Co mi obiecał mój wódz prawdomówny;
 Lecz tu wpierw muszę zstąpić aż do środka²⁵⁵».

Cień rzekł: «Niech dusza twoimi członkami
 Kieruje długo, sława niech obleci
 Zakres dni twoich i po tobie świeci.

kierunku z ich stopami i ruch kołujący trafnie przypomina starożytnych gladiatorów, którzy przed wstąpieniem do cyrku, w krąg oglądali swoje członki, czy dobrze są namaszczone oliwą.

²⁵¹*Gwalrada* — szlachetna florentynka, córka Belinciona Berti, którego prostotę obyczajów wychwala poeta w *Raju* pieśni XV. Wnuk jej Gwidogwera odznaczył się jako waleczny żołnierz pod chorągwią Karola Walezego.

²⁵²*Aldobrandini* — z domu Adimari, odradzał gwelfom staczać bitwę pod Arbią i przegranie tej bitwy wpierw im przepowiedział.

²⁵³*Jakub Rustikuci* — zamożny obywatel florencki, nieszczęśliwy w wyborze żony, która dla niego była drugą Ksantypą. Zmuszony rozwieść się z żoną, z nudów wpadł w nałóg występku, który tu jest karany.

²⁵⁴*Żółć porzuciłem* — Tu napomknął poeta o celu swojej podróży. Żółć to grzech albo też gorzkie wspomnienie zamieszek politycznych.

²⁵⁵*tu wpierw muszę zstąpić aż do środka* — Do środka ziemi, a zarazem do najgłębszego piekła.

Mów, czy waleczność i uczucia szczerze
 Żyją jak niegdyś pomiędzy ziomkami,
 Czy już wygnane są u nich w bezczęści?
 Bo gość niedawny Wilhelm Borsijere ²⁵⁶,
 Który tu przybył społem jęczeć z nami,
 Przerazające opowiada wieści».
 «Zatyli²⁵⁷ na twym, Florencyjo, chlebie
 Przybysze nowi (zysk nagły a lichy),
 Zrodzili tyle swawoli i pychy,
 Że już złem własnym skarżysz sama siebie²⁵⁸».
 Tak wykrzyknąłem z podniesioną twarzą:
 Słyszac to, cienie po sobie spojrzaly,
 Jak ci, co głosem prawdy się przeraża.
 Potem samotrzeć tak odpowiedziały:
 «Jeżeli zawsze, najskąpszy z gadaczy!
 Tak małym kosztem zbywasz twych słuchaczy,
 Szczęśliwie mierzysz miarą słów twe chęci:
 Przecież gdy zdołasz wyjść z tych miejsc rozpaczy
 I ujrzysz świat twój z gwiazd światłem tak miłym,
 Jeśli ci zda się mówić: ja tam byłem —
 Chciej nas przypomnieć żyjących pamięci!»
 Wtem rozerwały koło i uciekły
 Szybko, jak gdyby skrzydłami wiatr siekły;
 I nikt tak prędko Amen nie wymówi,
 Jak znikły w stepie, pędząc w ślad swej trzody.
 Przeto iść dalej zdało się mistrzowi,
 Ja szedłem za nim, wtem — o dziwo nowe!
 Tak blisko łoskot zagłuszył nas wody,
 Że szumem naszą przerywał rozmowę.
 Jak z własnym ujściem zapieniona rzeka²⁵⁹
 Na wschód od Wizo do morza przecieka,
 Z gór Apeninu, zwana *Aquacheta*,
 Nim zstąpi w głębsze na dolinach łoże;
 Przy Forli traci to imię, a potem,
 Jak z gór kaskada spadając z łoskotem,
 Grzmi wód hałasem przy *San Benedetto*²⁶⁰,
 Gdzie z tysiąc ludzi pomieścić się może:
 Z takim łoskotem ze stromej skał ściany²⁶¹,
 Staczał się strumień krwią zafarbowany,
 Ażem ogłuchnął na oboje ucho.
 A byłem w pasie sznurkiem przepasany,
 Jakim tuszyłem — daremna otucho! —
 Złowić panterę z skórą cętkowaną²⁶².

Rzeka

²⁵⁶ *Wilhelm Borsiere* — rodem florentyńczyk, człowiek światowy i pelen dowcipu, większą część życia przebawił na dworach książęcych.

²⁵⁷ *zatyć* — roztyć się, utyć.

²⁵⁸ *Przybysze nowi (...) skarżysz sama siebie* — Przez wieśniaków i cudzoziemców zwiększyła się liczba ludności, ale przybytek ten nie wyszedł na korzyść Florencji.

²⁵⁹ *Jak z własnym ujściem zapieniona rzeka* — Rzeka tu wspomniana jest Montone, wypływająca z gór apenińskich do morza, aż do Forli nazywa się *Aquacheta*.

²⁶⁰ *San Benedetto* — sławne opactwo benedyktyńskie, ówczesny właściciel ziemi okolicznej chciał klasztor i kilka wsi połączyć w jedną miejscowość; do tego odnosi się wiersz następny.

²⁶¹ *Z takim łoskotem ze stromej skał ściany* — Strumień z łoskotem spadający i krwawy w kręgu, gdzie są gwałtownicy, ma tu swoje głębokie znaczenie.

²⁶² *A byłem w pasie sznurkiem przepasany, jakim tuszyłem (...) złowić panterę* — Poeta wstąpił na krótko do zakonu franciszkanów, a właściwie tercjarzy, lubo [*lubo* — chociaż; red. WL] ślubu zakonnego nie wypełnił i prędko habit klasztorny na suknię świecką zamienił. Tu się dowiadujemy z tekstu słów samego poety, że opasywał się sznurem franciszkańskim, którym miał nadzieję panterę, to jest młodzieńczą pokusę zmysłową trzymać na wodzy, ale na próżno! Na rozkaz swojego przewodnika, uosobionego tu przez Wergiliusza, to jest

Sznur odpasawszy, jak mi rozkazano,
 Zwinięty w kłębek oddałem mistrzowi,
 Mistrz się na prawo zwrócił ku brzegowi
 I z brzegu, stojąc nad stromą opoką,
 Cisnął go w otchłań strumienia głęboką.
 Rzekłem więc w sobie: Pewnie coś nowego
 Na ten znak nowy odpowie, jak wróżę,
 Gdy mistrz uwagi nie zdejmuję z niego. —
 Jak ludzie przy tym powinni być baczni,
 Który najskrytszą myśl w nich zbadać może!
 Mistrz mówił: «Teraz pilno patrzeć zacznij,
 To, na co czekam, zaraz się objawi,
 O czym ty marzysz, wnet ujrzysz oczyma».
 Niech człowiek prawdę za ustami trzyma,
 Jeśli choć pozór z niej kłamstwa wynika,
 Bo sam bez winy na wstyd się wystawi.
 Lecz tu zatrzymać nie mogę języka:
 Na te poematy, czytelniku, tobie,
 Klnę się, jak chcę mieć twą łaskę po sobie,
 Że przez mgły gęste widziałem i mżące
 Jakieś w powietrzu widmo pływające
 W postaci nurka, gdy tonie w wód łono,
 Aby odwiązać kotew²⁶³ zaczepioną
 O głaz podwodny lub wynieść z wód łona
 Jakiś tam przedmiot morzem pochłonięty,
 W chwili, gdy przed się wyciąga ramiona,
 A cały sobą przysiada na pięty.

PIEŚŃ XVII

(Gerion. Ostatni z koła III: lichwiarze. Odjazd.)

«Zarażająca świat tchem jadowitym,
 Oto z ogonem stalowym bestyja²⁶⁴.
 Którym broń łamie i mury przebija!»
 Tak mówił wódz mój, a na zwierza skinął,
 Aby z powietrza do nas lot swój zwinął,
 Na brzeg, gdzie szliśmy nadrzecznym granitem.
 I oszukaństwa spadł obraz obrzydły;
 Wysunął głowę, pierś pod stopy nasze,
 Lecz nie położył ogona na tamie.
 Ten latający dziwoląg, nie kłamię,
 Sprawiedliwego miał oblicze męża,
 A skóra na nim błyszcząca i miękka,
 Resztą był ciała podobny do węża.

Potwór

rozumu, zrzuca ten sznur z siebie i ciska go w otchłań wodną, z której wypływa potwór oszukaństwa. Aluzja do ówczesnego upadku tego zakonu! Sens moralny alegorycznego obrazu, zgodnie z wykładem wielu komentatorów jest następny [następny — tu: następujący; red. WL]: nie dosyć jest opasywać się sznurem franciszkańskim, ale jeszcze nadto przepasać trzeba swoje biodra pokorą, czystością i bojaźnią bożą, ażeby zwierchnię suknią swoją nie oszukiwać siebie i drugih.

²⁶³kotew — kotwica.

²⁶⁴Oto z ogonem stalowym bestyja — Obraz potworny oszukaństwa podnoszący się z ósmego do siódmego kręgu znaczenie ma takie: że oszukaństwo często podnosi się do gwałtu, jak nawzajem gwałt często zniża się do oszukaństwa, które tu symbolicznie przedstawia Gerion. Według mitu starożytnego Gerion jest to olbrzym o trzech głowach, urodzony ze krwi Meduzy. Całe przedstawienie tego obrazu dziwnie jest plastyczne, a myśl jego alegoryczna przeźroczysta i jasna. Potwór oszukaństwa broni swojej, jaką walczy, to jest ogona, na brzegu nie kładzie, ale ciągle wywija nim swobodnie, ażeby nie stracić jednej chwili w potrzebie jego użycia. Łapy przykryte ma włosiem, ażeby pod nim ukryć szpony i ażeby ich stąpanie było lekkie i ciche: węzły, kółka i gzygaki zdobiące jego skórę symbolem są oszukaństwa, które nigdy prostą drogą nie chodzi.

A miał dwie łapy zakrzywione w widły,
 Podszyte puchem pod samo podpasze;
 Piers, grzbiet i boki jak hieroglif jaki
 Były pisane w kółka i gzygzaki:
 Piękniej Arachny nie dzierżała ręka,
 Tkań, jaką snuje piękna odaliska,
 Więszym bogactwem barwy nie połyska.
 Jak czasem stoją w brzegach rzeki łodzie,
 Na pół na ziemi, a na połę w wodzie,
 Jak bóbr do walki po pas wynurzony,
 W kraju, gdzie żyją żarłoczne Teutony²⁶⁵,
 Tak zajmowała ta bestyja dzika
 Brzeg, co step piasków granitem zamyka.
 Całym ogonem potwór na wiatr miotał,
 Jak skorpion żądłem zatrutym migotał,
 A wódz mi mówił: «Teraz nam z wybrzeży
 Zstąpić przystoi, gdzie ten potwór leży».
 I schodząc w prawo (któż ostrożność zgani?),
 Jeszcze dwa dałem kroki tym wybrzeżem
 Z myślą, że w stepie ognia się ustrzeżem.
 Gdyśmy stanęli przed tym ptako-zwierzem,
 Nieco opodał, u progu otchłani,
 Duchy, widziałem, na piasku siedziały²⁶⁶.
 A mistrz: «Ażebyś poznał krąg ten cały,
 Idź, poznaj bliżej ich stan i katusze,
 Lecz z nimi długą nie baw się rozmową:
 Nim wrócisz, spytać tej bestyi muszę,
 Czy nam do jazdy grzbietu nie użyczy».
 I sam poszedłem w dolinę stepową,
 Gdzie krańcem siódmy krąg z ósmym graniczy,
 Tam gdzie siedziały nieszczęśliwe duchy.
 Boleść trykała przez oczy ich łzami,
 Podnosząc ręce od ruchu mdlejące,
 Żar odsuwały, to piaski gorące;
 Jak psy w skwar letni pyskiem, to łapami
 Ich kłapiące opędzają muchy.
 Próżno oczyma przeglądałem twarze
 Okaleczone w tym bolesnym żarze.
 Nikogo w takim zebraniu nie miałem,
 Nie mogłem poznać, lecz zauważałem,
 Z każdego szyi zwisała kaleta,
 Godłem i barwą każda rozmaita;
 Ich oczy, zda się, że pasły się nimi.
 Podeszedłszy bliżej, oczyma własnymi
 Widziałem, jak na błękitnej kalecie
 Siedział lew buri i tonął w błękicie:
 Tak robiąc przegląd, postrzegłem z daleka
 Drugą kaletę jak w krwi farbowaną,
 A na tle krwawym gęś bielszą od mleka;

Dusza, Kara, Cierpienie

²⁶⁵ *żarłoczne Teutony* — Tym szyderczym przydomkiem poeta przygania Niemcom, którzy w średnich wiekach często swoimi wojskami grasując po Włoszech, dali się we znaki miast i wsi mieszkańcom swą żarłocznością.

²⁶⁶ *Duchy, widziałem, na piasku siedziały* — Tu jesteśmy jeszcze w kręgu gwałtowników, w trzecim jego oddziale, gdzie są karani ci, co popełnili gwałt przeciwko Bogu. Z tych liczby są lichwiarze, którzy tu pod deszczem ognia na stepie piaszczystym siedzą. Zwieszone worki na ich szyjach, co są godłem ich chciwości zbierania pieniędzy, podają zarazem pociechę zrzeczności przedstawienia herbów rodzinnych tych lichwiarzy, co najczęściej w wieku XIII słynęli we Włoszech. Lwa mieli w herbie Gianfigliazzowie, gęś Ubriacchowie, wieprza Scrovagninowie, rody szlacheckie we Florencji i w Padwie. Poeta szydzi z ducha kramarskiego, który wtedy opanował arystokrację tych miast.

Jeden, któremu tło białego wora
 Zdobiła świnia, błękitna maciora,
 Przemówił do mnie: «Co tu robisz żywy?
 Wiedz, że mój były sąsiad Witaliano²⁶⁷
 Siądzie tu przy mnie, po mej lewej stronie:
 Padwianin jestem w florentynów gronie,
 Często mnie głuży ich okrzyk wrzaskliwy:
 »Oby mąż nadszedł krokiem uroczystym,
 Który ma worek o dziobie troistym²⁶⁸«.»
 A potem dziko żar oczyma wskrzesił,
 Wykrzywił wargę i język wywiesił
 Jako wół, kiedy swoje nozdrza liże.
 A ja z bojaźni, czy nie zabawiłem
 Dłużej nad zakres według słów przestrogi,
 Grzbiet do tych nędznych duchów obróciłem.
 Patrzę, zwierz dziki już oczyma strzyżę,
 Na grzbiecie jego siedział mój wódz drogi
 I mówił: «Teraz bądź krzepki i śmiały!
 Ktokolwiek tutaj chce zstąpić z tej skały,
 Musi drabiną schodzić tylko taką.
 Siądź z przodu, moje do ogona siodło,
 Aby cię jego ostrze nie ubodło».
 Jak chory febrą zmęczony czworaką,
 Patrząc na blade paznokcie, już całęm,
 Nim dreszcz chorobę poczuje, drży ciałem,
 Słowa te wstrzęły mnie drżeniem nieznanem;
 Na koniec strach mój na wstyd się przesila,
 Który przed dobrym krzepi sługę panem.
 Siadłem na barkach szerokich zwierzęcia;
 Chciałem rzec: «Trzymaj, weź mnie w swe objęcia!»
 Lecz głos nie wyszedł uwieźły w mym łonie.
 On, co mię wyrwał z niebezpieczeństw tyła,
 Gdym siadł, w ramiona tulił mnie jak dziecko
 I mówił: «Teraz ruszaj, Geryjonie!
 Tylko pamiętaj, że nie cienie duchów,
 Lecz nowy ciężar niesiesz na twym grzbiecie;
 Szerokim łukiem spuszczać się do ziemi».
 Jak łódź od brzegu ruchy leniwemi
 Zrazu się sunął; a potem, a potem,
 Kiedy już poczuł swobodę swych ruchów,
 Podniósł się w górę i zwinnym obrotem
 Ogon ku piersi przerzucił nad nami,
 Rozciągnął ogon, jak węgorz nim miotał,
 W powietrzu dwiema wiosłując łapami.
 Czy ode mnie Faeton, nie uwierzę,
 Czuł większą trwogę, gdy rydwan zdruzgotał
 I lejc upuścił pod sferą słoneczną,
 Tor swój nieszczęśny znacząc drogą mleczną²⁶⁹,
 Lub Ikar widząc topniejące pierze,
 Gdy ojciec krzyczał: «Słoneczna pożoga
 Spali ci skrzydła, zuchwała to droga!»
 Jakaż w tej chwili była moja trwoga,

Strach

²⁶⁷ *Vitaliano* — sławny lichwiarz rodem z miasta Padwy.

²⁶⁸ *Worek o dziobie troistym* — z potrójnym otworem, herb jednego z największych lichwiarzy florenckich, rycerza Boiamenti de Bicci, który wtedy żył jeszcze.

²⁶⁹ *Tor (...) znacząc drogą mleczną* — Zbiór gwiazd przez astronomów zwany drogą mleczną według mitu starożytnego i nauki pitagorejczyków ma oznaczać drogę nieszczęśliwego Faetona.

Gdy wszystkie z oczu straciwszy przedmioty
Widziałem tylko powietrze i zwierze!
Ptak-zwierzę płynąc powoli, powoli,
Na przemian skręcał, to zniżał swe loty,
Ledwo odgadłem, co się działo ze mną,
Z wiatru, co dał mi w twarz mą i pode mną.
Otchłań na prawo, podśluchałem potem,
Grzmiała pod nami potężnym łoskotem;
Na tak straszliwy łoskot mimo woli
Z trwogą spuściłem w dół oczy i głowę:
Wtenczas ta otchłań prawie o połowę
Zwiększyła we mnie grozę przerażenia,
Widziałem ognie, słyszałem jęczenia
I cały drżący w sobie się zebrałem.
Czegom nie widział, w tej chwili widziałem,
Że się spuszcza między wielkie męki,
Słyszac zbliżone szlochanie i jęki.
Sokół gdy długo na skrzydłach się waży,
A sokolniczy stojący na straży
Nie widząc długo ptaka i zdobyczy:
«Sam tu²⁷⁰ sokole!» niecierpliwie krzyczy;
Z chmur, gdzie daremnie setne kreślił koła,
Spuszcza się skrzydło znużone sokoła
I ptak, bo wre w nim żółć gniewem zagrzana,
Spada z daleka od swojego pana: —
Tak nas Geryjon wysadził na skałę
Sterczącą na dnie głębokiego jaru
I pierzchnął, zbywszy naszego ciężaru,
Jak widzimy z łuku pierzchającą strzałę.

PIEŚŃ XVIII

(Krąg VIII. Tłumok 1 i 2. Rajfury i pochlebcy.)

Jest miejsce w piekle zwane *Złe Tłumoki*²⁷¹,
Żelaznej barwy, a całe z opoki²⁷²,
Okólna ściana także granitowa;
Pośrodku jama wrzyna się opoką,
Tworząc szeroką studnię i głęboką,
O której będzie na swym miejscu mowa²⁷³.
Od zrębu studni aż po skał podnoże,
Przestrzeń okrągła, a całe wydroże
Do dna porznęte na dziesięć oddziałów.
A jako liczne przekopy i jamy
Bronią przystępu do zamkowych wałów —
Pewne schronienie od wrogów napaści —
Na wzór ten były te kamienne tamy;
A jako twierdza fosą otoczona
Na brzeg jej drugi rzuca most od bramy,
Tak od stóp skały szły kamienne zęby,
Które przerznawszy fosy i przepaści,

Piekło

²⁷⁰ sam tu (daw.) — chodź tu.

²⁷¹ *Złe Tłumoki* — *Malebolge*, słowo złożone z *bolgia*: otchłań,wór, przez podobieństwo: tłumok, i z *malo*: zły, przeklęty. *Bulgas Galii saccos scorteos appellat*. Sam obraz miejsca szczegółowo tu opisany wyjaśnia stosowność użytego tu przez poetę porównania.

²⁷² opoka — skała.

²⁷³ O której będzie na swym miejscu mowa — W pieśni XXXI.

Końcami w studni wpierały się zręby.
 Kiedyśmy zsiadli z grzbietu Geryjona,
 W takie skaliste weszliśmy warownie.
 Z mistrzem na lewo zawróciłem kroku²⁷⁴,
 Na prawo zasię widziałem w pół zmroku
 I nowych katów, i nowe katownie.
 Grzesznicy nadzy w tym pierwszym tłumoku²⁷⁵
 Jedni szli do nas, połowa szła bokiem
 W naszym kierunku, ale sporszym²⁷⁶ krokiem.
 Rzym gdy rok święci jubileuszowy,
 Przyjęto zwyczaj, by przez most zamkowy
 Dla ogromnego nacisku pątników
 Lud, idąc, na dwie dzielił się połowy.
 Jedni przechodząc, mają w *Santo-Pietro*
 Twarz obróconą, ci w *Monte-Giordano*,
 Że tłumy ludu nigdy się nie zetną.
 Tak z stron przeciwnych szatany rogałe
 Idąc z biczami po tej czarnej skale,
 Okrutnie z tyłu smagały grzeszników.
 I na trzask pierwszy bicza jakby gnano
 Trzodę ze szkody, cały tłum uciekał,
 Nikt na trzask drugi i trzeci nie czekał.
 Podczas gdy szedłem ponad jamą ciemną,
 Widzę, znajomy potępieniec kroczy,
 I rzekłem: «Znam go, nie mylą mnie oczy».
 Wstrzymałem kroku, a nie chcąc mnie smucić,
 Wódz mój łagodny zatrzymał się ze mną,
 Krok trochę na wstecz pozwolił mi zwrócić.
 Lecz duch smagany wpadł na wybieg nowy,
 Chciał mi się ukryć nachyleniem głowy;
 Ja mówię: «Ty, co wzrok spuszczaś tak dziko,
 Jeśli twych rysów wyraz niekłamany,
 Poznaję ciebie, witaj Wenediko²⁷⁷
 Za jaką winę jesteś tak chłostany?»
 «Ze wstrętem mówię, jaka moja wina,
 Chociaż wstręt głos twój łagodzi srebrzysty,
 Głos, co mi świat mój niegdyś przypomina.
 Jestem ten, który jako duch nieczysty
 Skusiłem piękną mą siostrę Gizolę,
 Aby się zdała na margrafa wolę.
 Różnie w powieściach brzmi ta historyja!
 Niejeden tutaj grzbiet biczami sieką,
 Pełno tu moich ziomków Bolończyków;
 Pomiędzy Reno a Saweny²⁷⁸ rzeką,
 Więcej nie spotkasz nawykłych języków
 Do wymawiania *sipa* zamiast *sia*²⁷⁹;

²⁷⁴Z mistrzem na lewo zawróciłem kroku — Wergiliusz z Dantem zawsze na lewo schodzą w kręgi piekielne; kiedy przechodzą krąg jaki, zawsze mają po lewej stronie krąg wyższy, który już przeszli, a po prawej krąg niższy, który jeszcze przejść muszą.

²⁷⁵Grzesznicy nadzy w tym pierwszym tłumoku — W pierwszym oddziale tego kręgu karani są ci, co dopuścili się oszukaństwa przeciw niewiastom, rajfury i zwodnicy. Pierwsi z drugimi są rozdzieleni i tu idą w przeciwnym kierunku. W tym pochodzie naprzeciw siebie rajfurów i uwodzicieli, widzimy wyraźny obraz ich wzajemnych stosunków. Szatany rogałe mogą to być oszukani mężowie, którzy tych grzeszników już za ich życia przeklęli.

²⁷⁶sporszy — większy, szybszy.

²⁷⁷Venedico — rodem Bolończyk, ujęty pieniężnym datkiem piękną siostrę swoją Gizolę zaślubioną z Nicolo degli Alighieri nakłonił, ażeby się zdała na wolę margrabięgo d'Este.

²⁷⁸Reno i Sawena — rzeki, między którymi leży Bolonia.

²⁷⁹Do wymawiania *sipa* zamiast *sia* — Bolończycy zamiast *sia* (tak, niech tak będzie) wymawiają *sipa*.

Gdy chcesz świadectwo mieć tej prawdy godne,
Wspomnij na nasze łakomstwo przyrodne.
Gdy mówił, szatan uderzył go biczem:
«Idź,» krzyknął, «z swoim gronem wszeteczniczem,
Tu nie ma targów na wdzięki niewieście!»
Ja do mojego wracam przewodnika;
Idąc znów za nim przyszlismy nareszcie,
Gdzie skała ramię kamienne wytyka.
I szlismy lekko po skale i żwawo,
Dalszy nasz pochód zwracając na prawo.
Gdyśmy wstąpili na łuk jej arkady,
Pod którą duchów przechodzą gromady,
Mój wódz «Stój,» mówił, «daj folgę krokowi!
Patrz, oto idą potępienicy nowi,
Jeszcze ich widzieć nie mógł oko w oko,
Bo w tym kierunku idą pod opoką».
Z starego mostu, pod jego łukami,
Widzę, cug duchów przeciągał przed nami²⁸⁰,
Biczem jak pierwszy zarówno smagany.
A dobry mistrz mój mówił niepytany:
«Patrz, wyższy głową nad wszystkich cień idzie,
A który mimo częstych razów bicza,
Zda się, łzą jedną nie zwilżył oblicza.
Jaka królewska w nim postać z powagą!
To Jazon²⁸¹, który mądrością, odwagą
Zmyliwszy strażę, skradł runo w Kolchidzie.
Przez wyspę Lemnos przechodził w tę chwilę,
Kiedy niewiasty do samych jej krańców,
Mszcząc się okrutnie za mężów rozpustę,
Wymordowały jej męskich mieszkańców.
Tam przez namowy słowa złotoustę,
Zwiódł i pogwałcił młodą Hipsypilę,
Która plec swoją w całej okolicy
Zwiodła również zdradą niepowszedną,
I tam ją w ciąży zostawił i jedną.
Grzech ten go wtrącił w męki tej otchłani,
Aby w niej poczuć mógł zemstę Medei.
Z nim idą jemu podobni zwodnicy.
Poznałeś pierwszy tłumok, a z kolei
Tych, co są biczem szatanów smagani».
Byliśmy w miejscu, gdzie wąska drożyna
W krzyż drugą tamę kamienną przecina
I z drugą pierwszą łączy arkadę;
Tam nową duchów widziałem gromadę,
Płaczącą w jamie drugiego tłumoka²⁸².
Každy duch bił się własnymi pięściami,

Duch, Cierpienie

²⁸⁰cug duchów przeciągał przed nami — Tu naprzeciw obu poetów idące duchy są to zwodnicy.

²⁸¹Jaka królewska w nim postać z powagą! To Jazon — Jazon z wyprawą Argonautów przybył do wyspy Lemnos. W tym czasie Wenus zagniewana na lemnejskie niewiasty wstręt od nich w mężach obudziła do tyła, że otwarcie z trackimi niewolnikami cudzołożyli. Niewiasty mszcząc się zniewagi płci swojej, wszystkich mężczyzn przez noc jedną, uśpionych snem głębokim, wymordowały; tylko Hipsypila, oszukując inne niewiasty, uratowała z tej powszechnej rzezi swojego ojca, króla Trasa. Argonauci przybyli do Lemnos przez dwa lata zastępowali pomordowanych mężów; młoda Hipsypila dostała się z losu Jazonowi, ale cel jego podróży, powołując go dalej, ten związek rozerwał. W Kolchidzie zagrzał gwałtowną miłością do siebie córkę królewską Medę i za jej pomocą zdobył złote runo. Lecz i dla niej był niewiernym, rzuciwszy ją, ożenił się z córką Kreona.

²⁸²gromadę płaczącą w jamie drugiego tłumoka — Oddział drugi kręgu ósmego, w którym karani są pochlebcy; tu poeta, jako sam brzydzący się pochlebstwem, wtrąca pochlebców w kloakę pełną mierzwy, w której przeciw sobie się wściekają, ażeby widzieli, do czego doprowadziła słodycz pochlebnej ich mowy.

Zawracał głowę i dyszał nozdrzami.
 Wilgotny wyziew buchając z dna jamy,
 Jak ciasto pleśnią przylegał do tamy,
 Odrażający dla nosa i oka;
 Dna trudno dojrzeć, tak jama głęboka.
 Widziałem jednak, stojąc na tej skale,
 Na dnie ugrzęzły duchy w ludzkim kale:
 Kiedym się wpatrzył, jakaś rudo-płowa
 Sterczała kałem tak zbrukana głowa,
 Że darmo w myśli sam siebie zagadłem,
 Kto on był, świeckim czy mnichem? nie zgadłem.
 Głowa ta rzekła: «Co tak pilno tobie,
 Jednej się mojej przyglądać osobie?»
 «Jeślim cię» rzekłem «w pamięci zachował,
 Znałem cię niegdyś z włosami suchemi,
 Aleksym z Lukki zwano cię na ziemi²⁸³.
 Dlatego pilniej jak drugich w około
 Oglądam ciebie». On bijąc się w czoło:
 «Pochlebstwo» rzekł «mnie wtrąciło w tę jamę,
 Którym mój język tak dzielnie szermował!»
 Wódz do mnie mówił: «Za kamienną tamę
 Wyciągnij szyję, a spojrzysz w głębinę,
 Tam ujrzysz na dnie stojącą dziewczynę
 Z rozczochranymi jak wiedźma włosami;
 Pierś swą aż do krwi szarpie paznokciami,
 Ruchy jej ciała dzikie i gwałtowne,
 To raz przysiada, to wstaje na nogi,
 To dworka Tais²⁸⁴! raz przez usta sługi,
 Kiedy kochanek pochlebnie jej pyta:
 Mam li ja wielkie w twych oczach zasługi?
 Odpowiedziała: Zaiste cudowne!
 Prędszej przechodźmy te skalne progi,
 Tu wzrok się brudu napatrzył do syta».

PIEŚŃ XIX

(Krąg VIII. Tłumok III. Symoniacy. Mikołaj III i inni papieże).
 Mistrzu Symonie²⁸⁵! Wy, jego sektarze,
 Co rzeczy boże, o łakome dusze,
 Jako goniący za zyskiem kramarze,
 Cudzołożycie za srebro i złoto,
 Gdy być powinno żenione z szczodrota:

²⁸³ *Aleksy z Lukki* — głośny za czasów Dantego pochlebca.

²⁸⁴ *Dworka Tais* — tu nie jest owa sławna Tais koryncka, ale osoba wzięta z komedii Terencjusza pod tytułem: *Eunuch*. Podobano się pocieć tę urojoną figurę w piekle umieścić. Tais gra główną rolę w tej komedii, Fedrias, syn Lacheza, i Trason szalenie w niej się kochają. Trason przez Gnatona posyła na jej usługi młodą niewolnicę. Gdy Gnaton wraca, Trason go zapytuje: „Czy Tais wielką mi czyni dziękę?” „Zaiste, i bardzo wielką!” Gnaton odpowiedział: „*Magnas vero agere gratias Thais mihi? Ingentes.*”

²⁸⁵ *Mistrz Symon* — Szymon czarnoksiężnik, (według *Dziejów Apostolskich*, rozdz. 8); widząc że Duch Święty napelniał tych, na których głowę wkładali ręce apostołowie, dawał pieniądze Piotrowi mówiąc: „Daj mi też moc, ażeby ten, na którego ja dłoń moją włożę, mógł przyjąć Ducha Świętego”. Na to Piotr odpowiedział: „Potępiony jesteś ze swymi pieniędzmi, jeżeli mniemasz, że dar boży za pieniądź można kupić”. Od tego to Szymona występki nazwany tu w trzecim oddziale kręgu ósmego, nadawanie i zyskanie urzędów kościelnych za pieniądze, nazywa się symonią, a symoniakami ci wszyscy, co kupczą rzeczami duchownymi. Kara ich zastosowana do ich winy. Jak za życia wywracali porządek kościelny, tak z głowami na dół uwięzione mają nogi, a ogień Ewangelii stał się dla nich żarem piekielnym, palącym ich stopy. Dla jedynej w swoim rodzaju godności papieskiej przeznaczony jest jeden tylko otwór, w którym jeden tylko papież naraz karę odbywa. Gdy inny, który jako symoniak zeszedł ze świata, przybywa, by zająć jego miejsce, poprzednik spada w głębie, gdzie go, jak wskazuje cała budowa piekła, tylko jeszcze gorsze katusze czekać muszą.

Teraz ja dla was zadąć w trąbę muszę,
 Boście trzeciego tłumoka mieszkańce.
 Już wstąpiliśmy na same skał krańce,
 Skąd wzrok, jak stromą opoką kaskada,
 Na dno otchłani prostopadle spada.
 O jakże wielki twojej kunszt, o Panie,
 Arcymądrości, którą Tyś przyodział
 Stosownie niebo, ziemię i otchłanie!
 Jak sprawiedliwy przez ciebie jej podział!
 Widziałem z brzegu i na dnie gład szary,
 Pełen dziur krągłych, wszystkie jednej miary:
 Takie są w moim pięknym Świętym Janie²⁸⁶,
 Gdzie kąpią dzieci przy chrzestnym obrzędzie;
 Jedną z nich stukłem niewiele lat temu,
 Podając pomoc dziecku tonącemu;
 A co przynajmniej niech dowodem będzie,
 Aby człek każdy spostrzegął się w błędzie.
 Grzesznik wytykał z jamy każdej dziury
 Nogi po uda, resztę jego ciała
 Więziła w środku swego lochu skała.
 Dwie stopy płomień przypalał jaskrawy,
 Boleść tak silnie miotła nóg stawy,
 Że mógłby zerwać i więzy, i sznury.
 Jak napojone przedmioty oliwą
 Pochwyć płomień w sam wierzch wyciągnięty,
 Tak płomień sięgał ich palców od pięty.
 «Pojaśń²⁸⁷ mi mistrzu,» zagadłem go żywo,
 «Kto by w tej dziurze rzucał się jak wściekły,
 Czy mu tak ognie czerwone dopiekły?»
 «Jeśli chcesz» mówił «zejść na dno tej jamy,
 Dzieje ich zbrodni z ichże ust poznamy».
 A ja: «Ty pan mój, jam sługa twej woli,
 A sługa robi, co mu pan pozwoli».
 I wstąpiliśmy na łuk czwartej tamy,
 Tuż ponad fosę pokłutą dziurami.
 Mistrz na dno fosy sprowadzał mnie z góry
 I przyprowadził do otworu dziury,
 Skąd duch boleśnie skarżył się udami²⁸⁸.
 «O kto bądź jesteś, jak pał w dziurę wbity,»
 Począłem mówić, «duchu nieszczęśliwy,
 Jeżeli możesz, miarkuj ból twój żywy».
 I stałem jak mnich kapturem zakryty,
 Spowiadający zbójcę w jego jamie²⁸⁹,
 Co się ma nad nim za chwilę zawalić;
 Gdy spowiedź chytry złoczyńca odkłada,
 To woła mnicha, a ten go spowiada,
 Chciałby na chwilę bliską śmierć oddalić.

Kara, Cierpienie, Grzech

²⁸⁶ *Takie są w moim pięknym Świętym Janie* — W kościele Świętego Jana Chrzciela we Florencji były kiedyś cztery lochy w kształcie krynicy, na dnie których utrzymywano święconą wodę do chrzczenia nowo narodzonych. Kapłan sam w ten loch wstępował i zanurzał w nim dziecko. Gdy razu jednego przypadkiem w loch chrzcielniczy upadło dziecko, Dante, wtedy prior miasta, rozbił siekierą marmurową pokrywę jednego lochu, ażeby doń wskoczyć: jakoż wskoczył i uratował już tonące niemowlę. Tym czynem od obecnych kapłanów ściągnął na siebie zarzut świętokradztwa, z którego tu się usprawiedliwia.

²⁸⁷ *pojaśń* — dziś popr. forma: wyjaśnij.

²⁸⁸ *Skarżyć się udami* — wyrażenie być może niezwykłe, ale tu śmiało i stosownie do gwałtownej boleści i położenia cierpiącego przez poetę użyte.

²⁸⁹ *Spowiadający zbójcę w jego jamie* — Za czasów Dantego, zbójców wrzucano głową do świeżo wykopanego dołu i w tej postawie żywcem zasypywano ich ziemią.

Duch krzyknął²⁹⁰: «Ha, tu jesteś, Bonifacy?
 Już mi od dawna przepowiednia kłamie:
 Gdzie skarby twoje, owoce twej pracy?
 Dla których zdradą, drogami krzywemi,
 Śmiałeś odważny zaślubić na ziemi
 Piękną niewiastę²⁹¹, dać ją na targ zysku,
 Abyś ją wzgardą zbrukał w twym uścisku».
 Jak ten, co słysząc niepojęte słowa,
 Ze wstydu milczy, stałem jak niemowa.
 «Mów, odpowiadaj»: zawołał Wirgili,
 «Zupełnie inne, nie to noszę miano,
 Jak się domyślasz». Nie zwlekając chwili
 Odpowiedziałem, tak jak mi kazano.
 Duch kręcąc stopy konwulsyjnym ruchem,
 Mówił z westchnieniem głębokiem i głuchem:
 «O co mnie pytasz? Jeśliś wiedzieć chciwy,
 Jaki w tej dziurze jest duch nieszczęśliwy,
 Wiedz, że płaszcz wielki był moją odzieżą²⁹².
 Jam syn, zaiste, niedźwiedzicy matki²⁹³
 Pragnąc wychować pokrewne niedźwiadki,
 Aby na złotym wierzgały obroku,
 W mój wór złożyłem z całej ziemi złoto
 A w końcu siebie w tym ciasnym tłumoku.
 Jeszcze tu drudzy pod mą głową leżą
 Symonijacy, co w tę jamę ciemną,
 Między jej lochy zapadli przede mną²⁹⁴.
 Tam ja zapadnę, gdy tu, o sromoto!
 Przyjdzie i w lochach tych skał się zagrzebie
 Ten, za którego mylnie wziąłem ciebie.
 Lecz on nie będzie tak długo swej nogi,
 Jak ja, wystawiał na ognia pożogi:
 W ślad za nim przyjdzie pasterz od Zachodu²⁹⁵
 Nieprawościami obciążon od młodu,
 Gdy mu ostatnia godzina wybije,
 On tu mnie sobą i jego nakryje.
 Będzie to nowy Jazon w pysze swojej²⁹⁶,
 O którym w Księdze Machabejskiej stoi;
 W Filipie znajdzie swego Antyjocha».
 Czy mnie uniosła żarliwość zbyt płocha²⁹⁷,
 Nie wiem, lecz jego zgromiłem w te słowa:

²⁹⁰ *Duch krzyknął* — Cień tu mówiący jest papież Mikołaj III. Gdy mając głowę ukrytą w jamie lochu, posłyszał, że ktoś przy nim stoi, nie mogąc widzieć przychodnia, w domyśle bierze go za papieża Bonifacego VIII, który ma jego miejsce w tymże samym lochu zająć. Poeta swoją podróż do piekła odbył, jak podaje, w roku 1300, w którym Bonifacy VIII żył jeszcze, przeto Mikołaj III, według pieśni X, z której wiemy, że potężni przewidyują przyszłość zdziwiony był bardzo jakoby przyjściem Bonifacego do jego lochu.

²⁹¹ *Piękną niewiastę* — Piękna niewiasta wyobraża tu święty Kościół.

²⁹² *płaszcz wielki był moją odzieżą* — Suknia, paliusz papieski.

²⁹³ *Jam syn, zaiste, niedźwiedzicy matki* — Tu jest aluzja do rodziny Orsinich, z której pochodził ten papież.

²⁹⁴ *Między jej lochy zapadli przede mną* — Jest tu mowa o innych, dawniejszych papieżach symoniakach.

²⁹⁵ *W ślad za nim przyjdzie pasterz od Zachodu* — Bezpośrednim następcą Bonifacego VIII był bogobojny Benedykt XI, który krótko panował; po nim wstąpił na stolicę apostolską Klemens V, rodem Francuz, który wybrany papieżem za wpływem Filipa Pięknego, króla Francji, stolicę papieską przeniósł z Rzymu do Awinionu. Z nim poczyna się najhaniebniejszy okres rządów papieskich. Odwaga, śmiałość z którą poeta w tej pieśni się odzywa, tym bardziej uderza, iż Klemens V w czasie napisania jej żył jeszcze.

²⁹⁶ *Jazon* — według *Ksiąg Machabejskich* (księga 2, rozdz. 4) ożarował królowi Antiochowi wielką sumę pieniężną, ażeby został najwyższym kapłanem i uzyskać pozwolenie królewskie na otwarcie domów gier w jego państwie; sam przyczynił się do wzrostu pogaństwa.

²⁹⁷ *Czy mnie uniosła żarliwość zbyt płocha* — Poeta powziąwszy wiadomość od grzesznika, kto on był za życia, zdobywa się na odwagę ojcu świętemu w piekle powiedzieć prawdę. Lecz waha się ją powiedzieć z bojaźni, ażeby zaudat nie uniosł się prawdomównością.

«Mów, czego Pasterz nasz i Pan żywota
 Żądał od Piotra? Może skarbów, złota?
 Nim zdał klucz, taka była jego mowa:
 Idź i dopełniaj dzieła mego dalej.
 Czyż Piotr i drudzy przekupić się dali,
 Gdy los wyboru padł na Mateusza,
 Miejsce swe chytra gdy straciła dusza²⁹⁸?
 Nie skarż, zaiste, słuszna twa katusza,
 Zważ sam, do czego złoto cię przywiodło,
 Twych walk z Karolem przyczyna i źródło²⁹⁹.
 Gdyby nie wzgląd mój, jak wiara poucza,
 Poszanowania dla twojego klucza,
 Któryś piastował w stolicy Piotrowej,
 Dałbym ci uczuć większą gorycz mowy.
 Pasterze, widział was Ewangelista³⁰⁰,
 W owej niewieście, co ciałem nieczysta
 Cudzołożyła z ziemskimi królami.
 Ona, zrodzona aż z siedmiu głowami,
 Moc swą czerpała z dziesięciu swych rogów,
 Póki wdzięk miała dla jej męża cnota.
 Wyście, o zgrozo! ze srebra i złota
 Bez liku ziemskich natworzyli bogów;
 Od bałwochwalcy w czym się wy różnicie?
 On czci jednego, wy ich ze sto czcicie.
 Ach! Źródło złego płynęło i płynie
 Nie z nawrócenia twego, Konstantynie³⁰¹,
 Lecz z twych posagów danych w dobrej wierze,
 Na których pierwsi stanęli papieże».
 Podczas gdy m jemu nucił pieśń tej nuty,
 Bądź gniew, bądź ostre sumienia wyrzuty
 Tak dojmowały boleśnie duchowi,
 Aż trząsł gwałtownie obiema stopami.
 Jam się podobał mojemu wodzowi,
 Który, pamiętam, zawsze rad mnie słuchał,
 Gdy duch mój w słowach szczerością wybuchał.
 I objął, wziął mnie na ręce po prostu,
 I szedł, jak zstąpił, drożyną tą samą,
 Do piersi mojej tulił się piersiami,
 Aż wyszedł ze mną na arkadę mostu,
 Gdzie czwarta z piątą łączą się tamą.
 Słodki swój ciężar tam powoli złożył
 Na skale śliskiej dla stóp podróżnika,
 Gdzie ledwo może skakać koza dzika —
 Skąd widok nowy oczom się otworzył.

²⁹⁸ *Miejsce swe chytra gdy straciła dusza* — W miejsce Judasza z dwóch przeznaczonych świętobliwych ludzi, losem na urząd apostołski wybrany był święty Mateusz (*Dzieje apostołskie*, rozdz. 1, w. 21).

²⁹⁹ *Twych walk z Karolem przyczyna i źródło* — Papież Mikołaj III, dumny swym bogactwem, żądał od króla sycylijskiego Karola I, ażeby jednego ze swoich krewnych ożenił z jego synowicą; czym obraził dumnego króla i ściągnął na siebie jego prześladowanie.

³⁰⁰ *Pasterze, widział was Ewangelista* — Apokalipsa Św. Jana rozdz. 17, gdzie mówi: *Vidi mulierem sedentem super bestiam coccineam, plenam blasphemiam, habentem capita septem et cornua decem*. Tu poeta może rozumie przez siedem głów i dziesięć rogów siedem sakramentów i dziesięć przykazań, które dają moc niezwyciężoną Kościołowi, gdy jego głowa jest świętobliwą i bogobojną.

³⁰¹ *Nie z nawrócenia twego, Konstantynie, lecz z twych posagów (...)* — Poeta idąc za powszechną tradycją, której bezpodstawność dopiero nowsze badania wykazały, mniemał, że ziemską władza papieża, państwo papieskie, polega na darowiźnie Konstantyna Wielkiego.

PIEŚŃ XX

(Krąg VIII. Tłumok IV. Czarnoksiężnicy i wróżbici.)

Nowa męczarnia wierszem wyśpiewana
 Da treść dwudziestej z mojej pierwszej pieśni³⁰²,
 Która opiewa kary potępionych.
 Skłoniony zajrzeć do rozwartej cieśni,
 Co się czerniła wśród skał rozszczepionych,
 A cała we łzach bolesnych skąpana:
 Widziałem duchy; krąglą jej dolina,
 Cicho płaczące, wciąż idą i płyną,
 Jako na ziemi lud za procesyją.
 Ci potępieńcy z wykrzywioną szyją,
 Skrzywione brody wspierali na krzyżu,
 Twarz ich wyraźnie była wykręcona
 Między łopatki grzbietu za ramiona.
 A szli wstecz, tyłem, tak idą od chwili³⁰³
 Gdy zmysł widzenia przed się utracili.
 Może się komu na ziemi zdarzyło
 Widzieć tak zgiętych kurczem paraliżu,
 Nie widząc, nie śmiem wierzyć, że tak było.
 Mój czytelniku! jeśli Bóg cię skłania,
 Zebrać tu owoc z twojego czytania,
 Jeśli masz serce na boleść niegłuche,
 Osądź, czy mogłem ja mieć oczy suche,
 Widząc nasz obraz, nasze podobieństwo,
 Tak wykrzywione przez dziwne męczeństwo,
 I widząc łzy ich (któż temu uwierzy!),
 Jak z ocz spadały brudną ich pacierzy.
 Zaiste, wsparty o skałę płakałem,
 A wódz mój wołał: «Czyż rażon ich szalem?
 Tu litość żyje wtenczas, gdy zamarła³⁰⁴!
 Gdzie tak zuchwali, co się nie zatrwożą,
 Przesądzać zalem sprawiedliwość bożą?
 Wznies wyżej głowę, patrz, oto duch kroczy,
 Pod którym ziemia swą przepaść rozwarła.
 Wobec Tebanów, ledwo w przepaść wskoczy,
 »Amfiraus zapadł!« Krzyk się szerzy³⁰⁵
 »Już on do szturmu jutro nie uderzy«.
 Gdy go chłoneła w głąb ta przepaść dzika,
 Minos, co sędzi każdego grzesznika,
 Widzi, pierś jego z ramion się wytyka;
 Za to, że w przyszłość zagłębiał się okiem,
 Tutaj wstecz patrzy, wstecznym idzie krokiem.
 Patrz, Tyrezyjasz, co czarów zakłamięm

Duch, Cierpienie

Współczucie,
 Sprawiedliwość, Bóg

Czary

³⁰² *Da treść dwudziestej z mojej pierwszej pieśni* — *Boska komedia* składa się z trzech pieśni: pierwszą jest *Piekieło*, drugą *Czyściec*, a trzecią *Raj*.

³⁰³ *Ci potępieńcy z wykrzywioną szyją (...) szli wstecz, tyłem* — Tu obaj poeci z mostu kamiennego spoglądają na dół w oddział czwarty kręgu ósmego, gdzie są karani czarnoksiężnicy i wróżbici. Cienie tu idą wciąż tyłem za karę, że chcieli, co nie jest wolno człowiekowi, zanadto zaglądać w przyszłość, bo ta z woli bożej zakryta jest przed nami. W tym obrazie kary łatwo czytelnik wypatry mądrą naukę: kto chce poznać przyszłość, wpierw musi umieć patrzeć w przeszłość, wybadać z niej, co historia i doświadczenie przedstawiają. Wdzieranie się w tajemnice przyszłości nie tą, ale każdą inną drogą, jest występkiem przeciw Bogu i własnej naturze naszej.

³⁰⁴ *Tu litość żyje wtenczas, gdy zamarła* — Sens rozciąglejszy tego zdania zda mi się być taki: że w tym tylko żyje prawdziwa litość na błędy i cierpienia bliźnich naszych, którzy jeszcze w czasie z jednych się poprawić, a drugie zakończyć mogą, jeżeli zupełnie zamarła jest dla tych, co cierpią piekielne kary w wieczności.

³⁰⁵ *Amfiraus* — jeden z siedmiu wodzów w wojnie tebańskiej, ociągał się brać udział w tej wyprawie, ponieważ spoglądając za bystro w przyszłość, sam sobie wywróżył, że na tej wojnie polegnie. Jakoż go żywcem pochłonięła ziemia.

Z męża w niewiaścę zmienił się, dziw nowy!
 Przeobrażony od stóp aż do głowy³⁰⁶.
 I wprzód musiał laską czarnoksięską
 Dwóch sprzęgłych węzów³⁰⁷ zabić jednym cięciem,
 Nim się na powrót oblekł w skórę męską.
 Patrz, który idąc w zad zatacza brzuchem,
 To Aruns, głośny niegdyś wieszczym duchem³⁰⁸.
 W góry od ludzi skrył się za żywota;
 Biała z marmurów kararyjskich grotą
 Była mu domem, skąd mógł w każdej porze
 Patrzeć na gwiazdy, to na pełne morze.
 Ta, co włosami rozwianych warkoczy
 Kryje pierś, której nie widzą twe oczy,
 To Manto³⁰⁹, niegdyś ziem i wysep³¹⁰ siłą,
 Niejedne lądy i morza zwiedziła,
 Aż przyszła w stronę, która mnie zrodziła³¹¹.
 Młoda i piękna, w samym wieku kwiecie,
 Przez swego ojca śmierć osierocona,
 Gdy miasto Teby zdobył miecz Kreona,
 Przeżyła młodość, wędrując po świecie.
 Tam w pięknej ziemi, gdzie Alpy półkolem
 Ściskają Niemcy wyżej za Tyrolem,
 Tuż pod alpejską ścianą granitową,
 Leży jezioro, Benako³¹² je zowią³¹³.
 Tysiąc strumieni, myślę, więcej może,
 Pomiędzy Gardą a Apeninami
 Kryształowymi leją się kruzami
 W wodę, co drzemie w tym pięknym jeziorze.
 Trzy pogranicza tworzą jej wybrzeże,
 Gdzie z Trentu, z Bresci, z Werony pasterze,
 Razem swym trzodom błogosławić mogą,
 Jeśliby razem jechali tą drogą³¹⁴.
 Niżej, gdzie woda nad brzegi się wzbiera,
 Usiadła piękna twierdza Peskijera,
 Zdolna od wrogów swą kamienną tamą
 Bronić mieszkańców Bresci i Bergamo.
 Z czary jeziora wody przepelnione
 Wzbierają rzeką na łąki zielone,
 Ta Mincio zwana, bieży³¹⁵ po dolinie
 Aż pod Gowerno, gdzie w rzece Po ginie.
 Dalej płaszczyzną nurtując krynice,
 Z wód ścieku tworzą stęchłe trzęsawice³¹⁶,
 Gdzie woda parą chorobliwą dysze.
 Tam sobie Manto obrała zacisze,
 Z dala od ludzi, nieznane nikomu,
 Gdzie się czarami bawiąc po kryjomu,

³⁰⁶ *Tejrezjasz* — wieszczek tebański.

³⁰⁷ *dwóch węzów* — dziś popr.: dwa węże.

³⁰⁸ *Aruns* — tokański wróżbita, który mieszkał w okolicy Karrary.

³⁰⁹ *Manto* — córka Tejrezjasza i także wieszczka; po śmierci ojca, gdy Teby zdobył Kreon, uciekła do Włoch, gdzie syn jej na pamiątkę od imienia matki Mantuę założył.

³¹⁰ *wysep* — dziś popr. forma: wysp (tu prawdopodobnie forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca).

³¹¹ *Aż przyszła w stronę, która mnie zrodziła* — W okolicy Mantui urodził się Wergiliusz.

³¹² *jezioro Benako* — dziś nazywane Lago di Garda.

³¹³ *zowią* — dziś popr. forma: zwą a. zowią.

³¹⁴ *Jeśliby razem jechali tą drogą* — Diecezje wymienionych trzech biskupów tam się schodzą.

³¹⁵ *bieżyć* (daw.) — iść, dążyć.

³¹⁶ *trzęsawica* — trzęsawisko, bagno.

Żył lat wiele, aż wiekiem schyloną
 Taż sama ziemia przyjęła w swe łono.
 Wkrótce w to miejsce lud ciągnął tłumami,
 Obwarowane wokoło bagnami;
 Na kościach zmarłej miasto zbudowane
 Od miana Manty Mantuą nazwane.
 Niegdyś to miasto było więcej ludne,
 Nim Pinamonte przez rady obłudne
 Zniszczenia jego pierwszy osnuł wątek³¹⁷.
 To mówię tobie, gdyby się zdarzyło
 Słyszeć ojczyzny mej inny początek,
 Ażeby kłamstwo prawdy nie zaćmiło».

Ja na to: «Mistrzu! ty mówisz tak jasno,
 Słowo twe tyle ma dla mnie powagi;
 Przy jego blasku wszelkie drugich słowa
 Jak chłodne węgle przy zarzewiu gasną
 Powiedz, czy jeszcze jaka postać nowa
 Między tym tłumem jest godną uwagi?
 Bo tym się tylko troska moja głowa».

Mistrz mówił. «Ten, co dno tej jamy depcze
 A brodę zwiesza długą aż do pasa,
 Był wieszczkiem greckim; gdy Grecyja cała
 Do broni wszystek lud męski wzywała,
 Że ledwo który pozostał w kolebce,
 Dał znak w Aulidzie za radą Kalchasa
 Zerwać kotwice, łódź puścić na fale.
 Że on Eurypil³¹⁸, któż się nie domniema?
 Śpiewa go moje tragiczne poema³¹⁹,
 Które ty całe znasz tak doskonale!
 Drugi, co w żebra zapadłe ma boki,
 Był to Skott Michał, astrolog głęboki,
 Znał przy tym wszystkie czary i uroki;
 Widzisz Gwidona Bonatę, Asdente³²⁰,
 Który by teraz wołał, zgadnąć łatwo,
 Lecz żał za późny, mieć szydło zatknięte
 W podeszwę buta i pociągać dratwę.
 Patrz, oto niewiast nieszczęśliwych grono,
 Które rzuciły igłę i wrzeciono,
 Aby głośnymi stały się wrózkami,
 Robiąc swe czary zaklęciem, ziołami.
 Chodźmy, już gwiazda, na której Kaina
 I ciernie widzą, zapadać zaczyna³²¹.
 Już pod Sewillą muska wody czyste,
 Zajmując rąbkiem półsferze dwoiste.
 Ostatniej nocy księżyc był okrągły³²²;

Czary

³¹⁷Pinamonte przez rady obłudne zniszczenia jego pierwszy osnuł wątek — Pinamonte namówił hrabię Mantui, Alberta Kassoldi, ażeby, jeżeli chce lud zbuntowany poskromić, wygnał z miasta najdzielniejszych stronników swoich. Gdy hrabia dał ucha tak obłudnej radzie, Pinamonte przywłaszczył sobie za pomocą zbuntowanego ludu wszechwładztwo Mantui, a podejrzanych swej nowej władzy skazał jednych na śmierć, drugich na wygnanie.

³¹⁸Eurypil — Wieszczek Eurypilus Grekom idącym pod Troję czas ich powrotu wywróżył.

³¹⁹Śpiewa go moje tragiczne poema — Eneida wspomina o Eurypilu. Dante według swej teorii o stylach: tragicznym, komicznym i elegijnym, nazywa Eneidę tragedią.

³²⁰Michał Skott (...) Asdente — Hiszpan albo Szkot, nadworny cesarza Fryderyka astrolog; Guido Bonatti — również astrolog; Asdente — szewc i mistyk, rodem z Parmy.

³²¹Gwiazda, na której Kaina i ciernie widzą — W średnich wiekach lud brał plamy księżycowe za Kaina niosącego na barkach wiązkę cierni.

³²²Ostatniej nocy księżyc był okrągły — Księżyc, który wczoraj wieczorem był w pełni, zachodzi na granicy wschodniej i zachodniej półkuli: a więc nadchodzi ranek drugiego dnia pielgrzymki poety po piekle.

Aby on czasem, miej na to wzgląd ciągły,
Nie szkodził tobie w tym głębokim zmroku³²³.
Mówił, a szliśmy nie wstrzymując kroku...

PIEŚŃ XXI

(Krąg VIII. Tłumok V. Przedajni.)

Tak na most z mostu, mówiąc rzeczy inne³²⁴,
A których pieśń ta opiewać nie myśli,
Przez skalne chrapy, progi niegościnne,
Piąty z kolei, kiedyśmy już przyszli:
Wytchnąwszy trochę, ciekawością ginę,
Aby oglądać inną rozpadlinę
Tych złych tłumoków, inne łzy daremne;
Dno jej, widziałem, szczególnie jest ciemne.
Jak w arsenale weneckim wśród zimy
W dymiących kotłach war smoły widzimy,
Aby nadpsute przez morskie odmęty,
Już nieżeglowne naprawiać okręty;
Ci smołę leją, ci tkają pakuły
W szczel³²⁵ łodzi, którą podróżę nadpsuły;
Ci nowych statków budowę zajęci,
Ten struga wiosło, drugi linę kręci:
Tak nie przez ogień, lecz przez bożą wolę
Wrzały w tej jamie gęste wary smolne,
Jak klejem lepiąc jej ściany okolne.
Wydęte bąble na powierzchni waru,
Ciągłe, widziałem, pękały od skwaru:
Podczas gdy oczy utkwilem w tej smole,
Wódz mówiąc: «Strzeż się! strzeż się!» — mnie z zapalem
Do siebie z miejsca przyciągnął, gdzie stałem.
Jam się odwrócił, jak ów nieroztropny,
Co bieży³²⁶ widok oglądać okropny,
A patrząc, ledwie nie mdleje od trwogi.
I diabeł czarny biegł mostem za nami,
O jakże jego była postać dzika!
Jak groźne gesta³²⁷! Ciężkimi skrzydłami
Szumiał, a lekko biegł na obie nogi:
Barki spiczaste, widzę, nowe cudo!
Na ostrych barkach unosił grzesznika,
Jak hakiem szponą trzymając za udo.

Okręt, Praca

Potwór, Diabeł

³²³Nie szkodził tobie w tym głębokim zmroku — Aluzja tu jest do pierwszej pieśni, w której poeta zbłąkany w lesie namiętności po raz pierwszy ujrzał wschodzące słońce prawdy, księżyc przypomina tu słaby odbłask tegoż słońca, które jego od dłuższego błądzenia uratowało; rozum, choć przytępiony, nie w całej pełni rozwinięty, przecież zdolny powstrzymać nas od najniewłaściwszych kroków.

³²⁴Tak na most z mostu, mówiąc rzeczy inne — Tu poeci z tamy kamiennej, którą Dante nazywa mostem, spoglądają w oddział piąty kręgu ósmego. W tym oddziale karani są ci, którzy zawodząc wiarę swojego rządu i kraju, na to tylko sprawują urzędy publiczne, ażeby się wzbogacić. Za czasów Dantego po miastach włoskich, w epoce ciągłych wstrząśnień i wojen domowych, magistratura publiczna musiała być bardzo skażona i sprzedajna, kiedy na kary przedajnych urzędników całe dwie pieśni poświęcił. I tu przedziwnie zastosował poeta karę do rodzaju przewinienia. Kto raz nadużył urzędu publicznego w celach osobistych, splamił się na zawsze, a nic tej plamy z niego nie zmyje. Pierwszy występki tego rodzaju, niszcząc zewnętrzną i wewnętrzną godność grzesznego, pozbawia go zdolności opierania się pokusom na przyszłość i strąca go do przepaści coraz głębiej. Szatani wyobrażają przełożonych takich przedajnych urzędników; z początku patrzyli przez palce na ich postępowanie i dzielili się z nimi zyskiem, potem nie dopuszczają do tego, aby tonący w bagnie zepsucia się ratował, lecz udaremniają wszystkie usiłowania jego w tym kierunku, strącając go coraz niżej.

³²⁵szczel — szczelina (tu prawdopodobnie forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca).

³²⁶bieżyć (daw.) — iść, dążyć.

³²⁷gesta — dziś popr. forma: gesty.

Z naszego mostu wołał zaperzony³²⁸:
 «Oto jest jeden z radców z Santa-Zita³²⁹,
 Rzucaj go w jamę, panie Ostroszpony!
 Wracam, gdzie strona w takich dość obfita:
 Oprócz Bontura, tam każdy ladaco³³⁰,
 Nie w *Tak* przemieni, gdy mu za to płacą».
 Rzucił go w jamę, a sam szybkostopy
 Biegł jak pies dworny za złodziejem w tropy.
 Grzesznik dał nurka i cały zbrukany
 Wyłynął na wierzch; ukryte szatany
 Za skałą, krzycząc taką groźbę gwarzą:
 «Tu cię nie zbawi obraz z świętą twarzą³³¹.
 Tu pływacz lekko jak w Serchio nie pierzchnie³³²,
 Jeśli mieć nie chcesz od naszych szpon znaków,
 Nie marszcz daremnie tej smoły powierzchni».
 I weń wrazili więcej jak sto haków,
 Mówiąc: «Tam na dnie tańczuj sobie w koło,
 Gdy możesz skraść co, to chyba pod smołą».
 Tak kucharz swoim trójzębem w naczynie
 Zatapia mięso, gdy na wierzch wypłynie.
 A mistrz: «Oszukaj zgraję diabłów całą,
 Chyłkiem pół zgięty skryj się za tą skałą.
 Nie bój się o mnie, znam się z ich obrazą,
 Już ja w tym zgiełku byłem inną razą³³³».
 I ledwo przeszedł przez mostu upusty,
 Dochodząc śmiałym krokiem pod most szósty,
 W krąg pogodnymi spoglądał oczyma.
 Wtem jak huragan, jakby psiarnia jaka,
 Co się obcesem rzuca na żebraka,
 Gdy żebrząc chleba u drzwi się zatrzyma,
 Szatany biegły ze dna skałoziemu,
 Wszystkie swe haki zwróciły ku niemu,
 A wódz mój wołał: «Stój, rodzie obrzydły:
 Wpierw nim na wasze weźmiecie mię widły,
 Przyjdź który do mnie, niechaj mnie wysłucha,
 Może się gniew wasz nieco udobrucha».
 Jakby zahuczał grom jeden i drugi,
 Wszyscy krzyknęli straszhwym wrzaski:
 «Idź sam do niego, Przekłęty Ogonie³³⁴!»
 Jeden szedł, drudzy stali nieruchomie
 Podchodząc: «Jestem» rzekł «na twe usługi».
 — «Czyżbyś mnie widział na tej skały złomie
 Zdrowym i całym, mimo wasze bronie,
 Bez woli bożej i niebieskiej łaski?
 Puść mnie! Bo niebo chce na twoją trwogę,
 Abym jednemu wskazywał tu drogę!»

³²⁸ *Z naszego mostu wołał zaperzony* — Poeta dlatego mówi: „z naszego mostu”, że ten most, na którym stali, wraz z otchłanią pod nim powierzony był w straży tego szatana.

³²⁹ *Santa-Zita* — Święta Zyta, patronka miasta Lucca. Magistratura tego miasta w owych czasach głośna była ze swego przekupstwa. Tu poeta chcąc jeszcze więcej zaostriżyć żądło ironii, nazwę miasta omawia imieniem jego patronki.

³³⁰ *Oprócz Bontura, tam każdy ladaco* — Bontura wspomniany tu ironicznie jako wyjątek, był rzeczywiście największym oszustem w Lucca.

³³¹ *Obraz z świętą twarzą* — to jest wizerunek świętej patronki tego miasta, z którego ten przekupień był rodem, a razem napomknienie, że urzędnicy chciwi a przekupnie często są świętoszkami.

³³² *Serchio* — rzeka blisko miasta Lucca płynąca.

³³³ *Już ja w tym zgiełku byłem inną razą* — Aluzja do pierwszej pielgrzymki Wergiliusza do piekieł (Pieśń IX).

³³⁴ *Idź sam do niego, Przekłęty Ogonie* — Przezwisko jednego z szatanów, jak poprzednio Ostroszpony, a później Sowizrzal.

I na te słowa mistrza rozdąsana
 Tak silnie pycha zgięła się szatana,
 Że z rąk mu widły upadły pod nogi
 I rzekł do swoich: «Nie brać go na rogi!»
 A mój wódz do mnie: «Ty, co między skałą
 Siedzisz w pół zgięty, nie chyłkiem, chodź śmiało!»
 Jam biegł do wodza jak więzień z swej celi,
 A diabli wszyscy naprzód się pomknęli;
 Widząc biegnących zdjął mnie przestrich nowy,
 By nie złamali warunków umowy.
 Tak drząc Kaprony zdała się załoga³³⁵
 Na łaskę stokroć liczniejszego wroga.
 Ja się tuliłem do wodza mojego,
 Ich gesta, twarze wciąż mając na oku,
 Którym patrzyło z oczu nic dobrego.
 Spuścili haki; wtem jeden z natłoku:
 «Chcecie?» rzekł, «ja go zadrasnę tym hakiem».
 «Zgoda, idź!» całym krzyknęli orszakiem.
 Szatan, co z mistrzem zagajał rozmowę,
 Do razu zgłuszył ich pogrożki nowe,
 Wołając: «Cicho! cicho, Sowizrzale!»
 Potem rzekł do nas: «Dalej po tej skale
 Wam iść nie radzę, most szósty w ruinie;
 Jednak gdy dalej tak pilno wam w drogę,
 Tym stromym brzegiem zawróćcie swe kroki,
 Tam jest do przejścia drugi most z opoki.
 Później o godzin pięć jak w tej godzinie
 Wczora, o ile zapamiętać mogę,
 Tysiąc dwusetny sześćdziesiąty szósty
 Rok się zakończył, gdy mostu upusty
 Runęły w gruzy i drogę przerwały³³⁶.
 Szlę³³⁷ mych szatanów, ażeby patrzyły,
 Czy kto nie wytknął głowy na powietrze;
 Idźcie więc z nimi, was ich moc nie zetrze,
 Przy nich was żadna nie spotka przygoda.
 A wam ja karność zalecam w pochodzie:
 Waszym naczelnym będzie Jeżobroda³³⁸,
 Sam³³⁹ Łapiduszo, Psiakrwi, Smoczyplodzie,
 Chodź Ostrohaku, Łasy, Drapigraco,
 Z wami Zęboknur, Gniewożar ładaco.
 Figlarzu, bierz mi za pas kurzą nogę,
 Ich przeprowadzić sforą, jak przystoi,
 Aż pod most, który jeszcze cało stoi».
 «O mistrzu,» rzekłem, «cóż się stanie z nami?
 Jeżeli tylko sam dobrze znasz drogę,

³³⁵ *Kaprona* — obronny zamek w Pizie, który pizanie zdali lukiezanom wspartym licznym posiłkiem gwelfów tokańskich.

³³⁶ *Wczora (...) tysiąc dwusetny sześćdziesiąty szósty rok się zakończył, gdy mostu upusty runęły w gruzy* — Wskutek trzęsienia ziemi przy śmierci krzyżowej Chrystusa Pana. Chrystus Pan umiał na krzyżu w roku życia 34, Dante swoją pielgrzymkę po piekle odbywa w roku 1300, a zatem od czasu trzęsienia ogólnego ziemi w tej chwili wypadało liczyć lat 1266. Szatan oszukuje poetów, wskazując im inny most cały, cel kłamstwa nie jest wyraźny; sens moralny może być taki: że kto raz w kłamstwie podoba chociażby prawdę bez własnej szkody mógł powiedzieć, kłamie bez przerwy, żadnej innej w tym nie mając korzyści, oprócz zaspokojenia swojej ohydnej skłonności.

³³⁷ *szlę* (daw.) — dziś popr. forma: ślę.

³³⁸ *Waszym naczelnym będzie Jeżobroda* — Domyślamy się, że poeta przez naczelnika szatanów Jeżobrodę, wytyka naczelnika magistratury miasta Lucca złożonej z członków dziesięciu. Resztę nazwisk drugich szatanów, mniej więcej zgodnie z oryginałem i z naturą naszego języka wytłumaczyłem.

³³⁹ *sam* (daw.) — chodź tu.

Bez tej piekielnej straży idźmy sami,
 Gdy ciebie zwykły rozum nie opuszcza.
 Patrzaj, jak strasznie zgrzytają zębami,
 Złem nam widocznie przegraża ta tłuszcza».
 A mistrz: «Dlaczego trwożysz się i o co?
 Niech, jak chcą, pozwól, zębami klekocą,
 To ich grymasy zwykłe i swawole
 Z tymi, coś widział gorejących w smole».
 I szli na lewo przez kamienne zęby
 Na znak, że każdy ze swym wodzem zgodny,
 A wódz ich tyłem trąbił marsz pochodny³⁴⁰.

PIEŚŃ XXII

(Ciąg dalszy. Hulanka szatanów).
 Widziałem jezdne na przeglądach rot³⁴¹,
 Szyk ich łamany, natarcie, odwroty,
 Widziałem w mieście Arezzo przed laty,
 Jako rabują podjazdowe czaty,
 Widziałem turniej, gdy na ostre gonią,
 Gdy w kolej trąby, to dzwony gomonią³⁴²,
 Stosownie jakie hasła dają z wieży
 Dla narodowych i obcych rycerzy.
 Lecz nigdy trąba jazdę czy piechotę
 Nie poruszała na tak dziką notę,
 Nigdy tak sprzeczne tony, tak nieczyste,
 Nie brzmiały razem na morzu, na ziemi.
 Dziesięć szatanów szło w krok nasz za krokiem,
 O, towarzystwo okropne zaiste!
 Ale w kościele jestem ze świętymi,
 W sądzie z jurystą, w garkuchni z żarłokiem.
 Jednak badałem to smolne jezioro
 Z całą uwagą i tych, co w nim gorą.
 A jak grające delfiny przed burzą³⁴³
 Skaczą nad wody i majtkom źle wróżą,
 Tak niejednego grzbiet nagi grzesznika
 Dla ulgi w bólu nad smolne powierzchnie
 Błyśnie, to na dno błyskawicą pierzchnie;
 A jako w stawie, przy ścieku poników³⁴⁴,
 Trzoda żab z wody swe głowy wytyka,
 Podobnie głowy sterczały grzeszników.
 Lecz Jeżobroda gdy przyszedł, wespoły
 Szybko do wrzącej rzucali się smoły:
 Widziałem, myśląc teraz, czuję dreszcze,

³⁴⁰*A wódz ich tyłem trąbił marsz pochodny* — To hasło Jeżobrody wyda się zapewne odrażającym dla nosa delikatnego. Tu Dante może ubliżył gustowi estetycznemu, ale za to wiernym był echem opinii średniowiecznej, która wyobrażenie obrzydliwości przywiązywała szczególnie do piekła, a sztuka w średnich wiekach malując piekielne obrazy, żywiołem *grotesque* zwanym, często się posługiwała. Ta pieśń i następna przypomina piekło Callota.

³⁴¹*Widziałem jezdne na przeglądach rot* — Pieśń tę poczynając, poeta uroczystym i poważnym tonem epopei, nastrocza swojemu czytelnikowi przeczucie tonu komicznego, jakim wyśpiewa dalszy jej ciąg i koniec. W tej pieśni walka szatanów z oszustami, którzy są pod ich strażą, wzajemne ich szermie i figle przedstawiają dziki, a zarazem komiczny obraz. Poeta na początku tej pieśni dowodzi, jak wielostronne było jego ukształcenie, i że nie obce były jemu przeglądy i obroty wojenne.

³⁴²*gomonąć* (daw.) — hałasować.

³⁴³*A jak grające delfiny przed burzą* — Delfiny zwykle pokazują się na powierzchni morza przed zbliżającą się burzą. Porównanie to i następne dziwnie jest trafnie i stosownie użyte.

³⁴⁴*ponik* — strumyk.

Jeden się spóźnił, nie dał nurka jeszcze,
 Jak widzimy żabę na cichym wód łonie
 Zostaje jedna, kiedy druga tonie.
 A Drapigraca stojąc przy nim z bliska,
 Zahaczył jego osmolone włosy,
 Na brzeg jak wydrę dobył w okamgnieniu.
 Wiedziałem wszystkich szatanów nazwiska,
 Bo wybór diabli szedł na żywe głosy,
 I sami siebie zwali po imieniu.
 Wtem zagrział diablów krzyk i wrzask straszliwy:
 «Sam, Gniewożarze, twym hakiem grzesznika
 Ściągnij po grzbiecie i drzyj go na tyka!»
 A ja: «Mów, mistrzu, kto ten nieszczęśliwy?
 Mój wódz do niego zbliżył się i mówi:
 «Skąd i kto jesteś?» On odrzekł wodzowi³⁴⁵:
 «Jam się urodził w królestwie Nawarry.
 Matka do dworskiej oddała mnie służby;
 Ojciec mój strwoził fortunę i zdrowie,
 Z niej ledwo został kęs na życie wdowie.
 Wkrótce mnie dworskie oślepiły blaski,
 A dumny z króla Teobalda drużby,
 Kryjomie³⁴⁶ pańskie frymarczyłem łaski;
 Za grzech ten w smolne wrzucono mnie żary».
 Zęboknur, który jak dzik wkoło pyska
 Dwa kły zakrzywia, stojąc tuż przed nami,
 Dał jemu uczuć, jak kaleczy kłami.
 Lecz mysz trafiła na koty nieuki;
 Już Jeżobroda potężnie go ściska
 I mówi: «Odejdź, on nam nie uciecze».
 A obrócony do wodza, tak rzecze:
 «Pytaj go, jeśli co chcesz wiedzieć jeszcze,
 Ja między nogi wziąłem go jak w kleszcze.
 Niech mówi, nim go rezerwą na sztuki».
 A wódz: «Mów, duchu, czy tu, w waszym kole
 Jaki Łacinnik warzy się w tej smole³⁴⁷?»
 A on: «Niedawno rozstałem się z jednym,
 Gdybym z nim skrył się, zwyczajem powszednim
 Od tych by haków zakryła mnie smoła».
 — «Dość cierpliwości,» tu Ostrohak woła
 I widłą³⁴⁸ jego zahaczył o ramię,
 Aż kość ramienną hak na druzgi łamie.
 Chciał Drapigraca schwycić go za nogę³⁴⁹,
 Lecz na spojrzenie srogie dekuriona
 Orszak dziewięciu uderzył na trwogę.
 Gdy ścichła trochę gawiedź rozjuszona,
 Mój wódz znów ducha kalekiego pyta:
 «Kto jest ten, który ciebie rzucił w chwili,
 Gdyśmy przy brzegu twą postać zoczyli³⁵⁰?»

Przekupstwo

Przekupstwo, Kłamstwo

³⁴⁵Skąd i kto jesteś? On odrzekł wodzowi — Cień tu mówiący nazywał się Ciampolo, historię życia swojego sam opowiada.

³⁴⁶kryjomie — dziś popr. forma: po kryjomu.

³⁴⁷Łacinnik — Włoch.

³⁴⁸widłą — dziś popr. forma: widłami (tu prawdopodobnie forma wydłużona/skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca).

³⁴⁹Chciał Drapigraca schwycić go za nogę — Widzimy tu, że głównym typem piekła jest bezrząd, czyli anarchia. Naczelnik szatanów Jeżobroda, którego poeta ironicznie nazywa dekurionem, kapitanem, nie może utrzymać grozą swojego urzędu żadnego porządku między swymi podwładnymi.

³⁵⁰zoczyć — zobaczyć.

On odpowiedział: «Jest to mnich Gomita³⁵¹,
 Rządca Gallury, urna zabrukana;
 Mając w swym ręku wrogów swego pana,
 Tych puszcza, drugich do więzienia sadzi,
 W sposób, że z niego wszyscy byli radzi;
 Wielu dał wolność, ale brał ich złoto,
 Jak sam powiadał, i różną niecnotą
 W różnych urzędach brukał się wiek cały,
 Niemierny, był to szalbierz doskonały.
 Z nim często gwarzy Zanke z Lagodoro³⁵²;
 O Sardyniji³⁵³, choć im wargi gorą,
 Dosyć się z sobą nagadać nie mogą.
 Spójrz, ten drugi jak wytrzeszczył ślepie,
 Zgrzyta zębami i biciem wygraża,
 Lękam się, czy mi skóry nie wytrzepie».
 «Wara, zły ptaku!» Tak stukał Figlarza,
 Iskrząc oczyma naczelnik szatanów³⁵⁴.
 «Jeśli chcesz widzieć Lombardów, Toskanów,»
 Przemówił znowu cień rażony trwogą:
 «I ci, i owi przyjdą jak z rozkazu.
 Lecz niech w bok zejdzie orszak Ostroszpony,
 Strach mi ich zemsty; z miejsca niewzruszony
 Gdy świsnę, siedmiu zjawi się do razu,
 To nasze zwykłe hasło i nienowe,
 Gdy z warów smolnych wytykamy głowę».
 I na te słowa Psiakrew warknął pyskiem:
 «O! Czy słyszycie,» tak mówił z przyciskiem,
 «Jaką wymyślił złość ten nicdobrego,
 Aby mógł wskoczyć do waru smolnego?»
 Ale cień pełen figłów i wybiegów,
 «Zaiste,» odrzekł, «złość knuję bezkarnie,
 Chcę moich braci przywabić do brzegów,
 By ich na większe narazić męczarnie».
 Tu Łapidusza nie stawiał oporu
 I rzekł doń, mimo towarzyszków sporu:
 «Jeśli w tę smołę przedsięwzięciem śmiałem
 Wskoczysz, za tobą nie pogonię cwałem,
 Tylko nad tobą skrzydła me zawarczą;
 Brzeg i wysokość niech będzie twą tarczą,
 Chcę tylko widzieć i przekonać siebie,
 Czy od nas wszystkich chytrzejszy bies z ciebie».
 Tu, czytelniku, poznasz figiel nowy:
 Szatani na bok odwrócili głowy,
 Nawarczyk wnet się rzucił do wybiegu,
 Skorzystał z chwili, już stanął na brzegu
 I jednym skokiem skacząc w smolne wary,

Ucieczka, Diabeł

³⁵¹ *On odpowiedział: Jest to mnich Gomita* — Sardynia będąc pod zarządkiem pizanów, podzielona była na cztery okręgi: Lagodoro, Kallari, Gallura i Alborea. Okręgiem Gallury zarządzał Mino Visconti, którego pierwszym ulubieńcem był mnich Gomita. Mnich ten nadużywając zaufania pańskiego, sprzedawał urzędy, frymarczył publicznym skarbem, wsadzonych do więzienia za okup wypuszczał na wolność i tym podobne broił bezprawia; na koniec został powieszony.

³⁵² *Zanke z Lagodoro* — Michał Zanke także skażonym był urzędnikiem, zarządzającym okręgiem Lagodoro.

³⁵³ *Sardyniji* — Sardynii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

³⁵⁴ *Iskrząc oczyma naczelnik szatanów* — Widzimy w dalszym ciągu tej pieśni, jak oszuści potępieńcy oszukują swoich nadzorców, ażeby z ich szpon co prędzej umknąć i zanurzyć się w smołę. Scena ta pełna ruchu i życia przypomina mimo woli, że i poza obrębem piekła podobne sceny wzajemnego oszukaństwa rządzących i rządzonych dziać się mogą.

Na nice diable wyrócił zamiary.
 Szatani stali z zasmuconą miną;
 Lecz ilem dostrzegł, między ich drużyną
 Stał najsmutniejszy sprawca ich kłopotu
 I rączy skrzydłem, myśląc, że go złapie,
 Poleciał krzycząc: «Już cię mam w swej łapie».
 Daremnie, piętna wstydu już nie zetrze,
 Strach skorsze skrzydła miał od diabła lotu,
 Ten skrył się w smołę, on wzleciał w powietrze;
 Tak czatujący jastrząb na kaczora,
 Gdy ten nurkuje przed nim dnem jeziora,
 Precz leci cały wściekły i znużony.
 Łasy, gdy stali towarzysze smutni,
 Gniewny pogonił skrzydłem rozdąsanem
 I ciągle latał za drugim szatanem,
 O cień, co zniknął, szukając z nim kłótni.
 Podczas gdy oszust znikł wśród smolnej głębi,
 W grzbiet towarzysza zatopił swe szpony,
 Lecz Łapidusza, z czystej krwi Jastrzębi,
 Łasego wyzwał na oręż ten samy
 I oba padli wśród kipiącej jamy.
 Gorąca smoła rozjęła³⁵⁵ walczących,
 Lecz tam ich większa spotkała przygoda,
 Nie mogli podnieść piór do smoły lgnących.
 Nierad z wypadku ich wódz Jezobroda,
 Śle czterech swoich, by krążąc brzegami
 W skok im na pomoc śpieszyli z hakami
 Ci brzegiem jamę obiegłszy w półkole,
 Na środek jamy haki wyciągnęli,
 Ratując wpadłych do smolnej topieli;
 Tak zostawiłem zagrzęźłych w tej smole.

PIEŚŃ XXIII

(Krąg VIII. Tłumok VI. Obludnicy: Kajfasz i inni.)

Szliśmy w milczeniu i bez towarzyszy,
 Jeden za drugim, jak dwa mnichy z celi³⁵⁶;
 Diabli mi swoją kłótnią przypomnieli
 Bajkę Ezopa o żabie i myszy³⁵⁷.
 Dwie części mowy, *teraz i w tej chwili*³⁵⁸,
 Nie tyle z sobą podobne być mogą,
 Jak z ową bajką diabła bijatyka,
 Gdy zagajali bitwę i kończyli.
 Jak z jednej myśli myśl druga wynika,
 Strach pierwszy drugą przeraził mię trwogą;
 Myślałem sobie, ci diabli, zwiedzeni
 Z przyczyny naszej i okaleczeni

Strach

³⁵⁵rozjść — rozdzielić.

³⁵⁶Szliśmy w milczeniu (...) jeden za drugim, jak dwa mnichy z celi — Obyczajem było w średnich wiekach wszystkich zakonników, a szczególnie franciszkanów, w znak głębokiej pokory iść jeden za drugim i z głową w dół spuszczoną; tak szli obaj poeci rozmyślający nad wypadkiem, jakiego naoczni byli świadkami.

³⁵⁷Bajkę Ezopa o żabie i myszy — Żaba ofiarowała się na swoim grzbiecie mysz przez rów przesadzić, a rzeczywiście knuła w sobie zdradliwy zamiar, aby ją utopić; lecz ptak drapieżny spadł niespodzianie i połknął mysz zarazem z żabą. Żaba i mysz w tej bajce, są to oszukujące siebie nawzajem dwa diabły, tym ptakiem drapieżnym jest to smolne jezioro.

³⁵⁸Dwie części mowy, *teraz i w tej chwili* — W oryginale: *mo ed issa*, dwa słowa lombardzkie oznaczające rzecz jedną, synonimy, a które tu wytłumaczyliśmy przez: *teraz i w tej chwili*; słowa te po francusku tłumaczą się dosłownie *à présent et maintenant*.

Wzajem ranami i smolnym gorącym,
 Gdy ze złą chęcią ich gniew się ożeni,
 Polecą w trop nasz jak chart za zającem.
 Strach włos mój jeżył i ziębił mię mrowiem,
 Patrząc za się rzekłem: «Ledwo dyszę,
 I mnie, i siebie skryj, mistrzu, w zacisze,
 Za ścianę skały, lękam się zawziętych
 Szatanów na nas i ich szpon przeklętych:
 Już, już za nami szum ich skrzydeł słyszę».
 Mistrz: «Gdybym szkłem był podszytym ołowiem,
 Prędeż bym twego nie odbił obrazu,
 Jak w głąb twej duszy zająłem od razu:
 W tej chwili myśli twoje nie spostrzegły,
 Jak jednolice przez moje przebiegły,
 Tak że z nas obu jedną wziąłem radę.
 Jeśli ta skała tak na dół się kloni,
 Że po niej zstąpię na drugą arkadę,
 Umknę rojonej przez ciebie pogoni».
 Ledwo swe zdanie wyrzekł mistrz kochany,
 Biegły spragnione nas dognać szatany,
 A grzmiał skrzydłami ich legijon czarny.
 Mistrz mnie co prędeż w objęcia porywa;
 Tak matka w nocy, kiedy blask pożarny
 Zaświeci w okna, z pościeli się zrywa,
 Chwyta swe dziecko i w jednej koszuli
 Wychodząc bosa, w swój rąbek je tuli.
 Mistrz w dół ze skały, jak stoczona wstęga,
 Śliznął się grzbietem do drugiego kręgu³⁵⁹;
 Nie jest tak szybki prąd wody u młyna,
 Gdy ją na koło pędzi wąska rynna,
 Jak on się stoczył, tuląc mnie jak syna.
 Ledwo dotknąłem stopą dna otchłani,
 Nad nami stali na skale szatani;
 Lecz o nich mało dbała moja troska,
 Bo dając w zarząd im Opatrzność boska
 Krąg piąty, kres ich wskazała potęgi,
 Aby nie śmieli w inne wkraczać kręgi.
 Tam napotkałem nową trzodę ludu:
 Duchy barwione szły leniwym krokiem,
 Płakały, mdlały z boleści i trudu;
 Głęboki kaptur zwisał nad ich okiem.
 Na wzór kolońskich skrojony kapturów
 Kapice zewnątrz lśnią od złotych sznurów
 A poły olów podszywa ciężący.
 Za Fryderyka kapica znajoma³⁶⁰
 Przy tych byłaby tak lekka jak słoma.
 O, zbyt na wieczność płaszczu mordujący
 Na lewo szliśmy z takimi duchami,
 Słuchając jęków, cierpiąc nad ich łzami.
 Ci nieszczęśliwi ciężarem zgarbieni

Ucieczka

³⁵⁹Śliznął się grzbietem do drugiego kręgu — Przypomnijmy, że poeci znaleźli most złamany, który ich do szóstego Tłumoka, czyli jamy wąskiej miał przeprowadzić, zeszli w dół z tamy na upewnienie szatanów, że dalej most cały znajdą. Pochyłością tej tamy oddzielającej oddział piąty od szóstego i w głąb tegoż oddziału spuszcza się Wergiliusz z poetą; bo tam szatani już ich nie dościgną, którym nie wolno przekroczyć przeznaczonych miejsc dla ich straży. Dla obłudników stosowne zabarwienie, kaplice zewnątrz jak złoto lśniące, wewnątrz ołowiane.

³⁶⁰Za Fryderyka kapica znajoma — Opowiadano, że cesarz Fryderyk II przestępców politycznych, obwinionych o obrazę majestatu, kazał obwiązać w opony ołowiane rozpalone żarem, w których ich ciała z wolna gorzały.

Szli tak leniwo i ślimaczym ruchem,
 Że wciąż się z nowym spotykałem duchem.
 Rzekłem: «Mój wodzu, może wśród tych cieni
 Są jacy sławni czynem lub imieniem?
 Idąc, nawiasem wskaż ich mi spojrzeniem».
 Jeden, tokańskiej słysząc mowy brzmienie,
 Zakrzyknął za mną: «Wstrzymajcie swe kroki
 Wy, co tak szybko idziecie w tym ciemnie;
 Ty zaś, co pytasz, możesz sam ode mnie
 Słyszeć odpowiedź». I wódz mój bez zwłoki
 Stanął i mówił: «Zaczekajmy chwilę,
 Krok z jego krokiem zgadzaj ile tyle».
 Krok mój wstrzymałem i widzę dwa cienie,
 Chęć ich być ze mną zdradzało spojrzenie;
 Poszedłszy ciężkim od ciężaru krokiem
 Patrzyły na mnie zezowatym okiem,
 Milcząc, a potem tak mówiły z sobą:
 «On jest, zaiste, żyjącą osobą,
 O ile wnoszę z ruchów jego garła;
 Gdyby szła tędy para cieniów zmarła,
 Jakiż przywilej ich, w tym miejscu zwłaszcza,
 Iść upoważnił bez ciężkiego płaszcza?»
 A potem do mnie: «Ty, co z gór twych szczytów
 Zstąpiłeś w zbór nasz, smutnych hipokrytów,
 Kto jesteś? Nie gardź, odpowiedz mi, proszę».
 A ja: «Gdzie płyną pięknej Arny wody,
 Tam życie wzięłem, spędziłem wiek młody,
 Z całych Włoch może w najpiękniejszym mieście³⁶¹.
 Wchodzę tu z ciałem, jakie zawsze noszę.
 Ale wy, którym odwilża jagody
 Boleść tak wielka, mówcie, kto jesteście,
 Skąd blask szat waszych, co tak lśni źrenice?»
 Jeden z nich mówił: «Te żółte kapice
 Są ołowiane, ołów nas przywala,
 Skrzypimy pod nim, jako skrzypi szala
 Pod swym ciężarem; powiem prawdę całą:
 W Bolonii bracią wesołą nas zwano³⁶²,
 On Loderyngo, jam jest Katalano.
 Miasto nas twoje na urząd wezwało,
 Abyśmy byli pokoju stróżami
 Ileśmy dbali o ten pokój sami,
 Świadczy Gardingo dymem i gruzami».
 A ja mówiłem: «O bracia, zła wasza³⁶³...».
 I zamilczałem, bom spostrzegł w tej skale,
 Że człowiek leżał jak kłoc suchej kłody,
 Rozkrzyżowany pomiędzy trzy pale.
 On gdy mnie zoczył³⁶⁴, z pala zwiesił głowę,
 Silnym westchnieniem dmuchnął w miotłę brody,
 A Katalano tak ciągnął rozmowę:

³⁶¹ Z całych Włoch może w najpiękniejszym mieście — We Florencji.

³⁶² W Bolonii bracią wesołą nas zwano — Za papieża Urbana IV utworzony był zakon braci Świętej Maryi, zakon rycerski, który ślubował bić się z niewiernymi; gdy z czasem ten zakon nie dochowując przyjętych ślubów, rad żył w miękkim próżnowaniu i zatopił się w zbytkach, lud włoski ironicznie nazwał go: „bracią wesołą” (*frati godenti*). Katalano i Loderyngo, zakonnicy tego rycerskiego bractwa, wezwani byli na urząd podestów do Florencji; po niedługim czasie czynnego zarządu uwiedzeni łakomstwem zaprzędali się gwelfom i wespół z nimi spalili pałace Ubertych, które stały przy ulicy zwanej Gardingo.

³⁶³ O bracia, zła wasza — Uzupełnij np.: „dola jest zasłużoną”.

³⁶⁴ zoczyć — zobaczyć.

«Patrz, ten przybity, to duch Kaifasza³⁶⁵,
 Nad którym cięży świętej krwi przekleństwo:
 Faryzeuszom wmówił, że należy
 Za lud człowieka skazać na męczeństwo.
 On, jak tu widzisz, w poprzek drogi leży,
 Aby czuł ciężar tych, co tędy idą:
 Z nim teść Ananiasz, wszyscy co z tej rady
 Dla żydów byli ich nieszczęść nasieniem,
 Skarani jedną karą i ohydą,
 W jamie, pod jednym tym łukiem arkady».
 Wtenczas Wirgili spojrział z zadumieniem,
 Gdzie leżał człowiek sromotnie deptany,
 Na całą wieczność tak ukrzyżowany!
 Potem w te słowa rzekł do Katalana:
 «Czy jaki otwór ma w prawo ta ściana,
 Abyśmy mogli wyjść z tych ciemnych dolów,
 Nie przyzywając tych czarnych aniołów?»
 On odpowiedział: «Stąd jak na rzut oka,
 Bliżej jak myślisz wznosi się opoka,
 Co od wielkiego kręgu nieprzerwanie
 Idąc, przerzyna te ciemne otchłanie;
 Lecz tu strzaskana, chyba wyłom tamy
 Obejdiesz gruzem kryjącym dno jamy».
 Mój wódz przez chwilę stał z spuszczoną głową
 I rzekł: «O, jakże zwiódł nas ten obrzydły,
 Który grzeszników rad bierze na widły!»
 «Często w Bolonii» mówił Katalano
 «O figlach diabła wiele mi bajano,
 Ojcem go kłamstwa i oszustem zwano».
 Natenczas wódz mój odszedł wielkim krokiem,
 Z twarzą jak gniewu zaćmioną obłokiem:
 Rzuciłem duchy zgięte ciężarami,
 Idąc drogimi stóp wodza śladami.

PIEŚŃ XXIV

(Krąg VIII. Tłumok I. Złodzieje. Fuccio.)
 Gdy słońce w porze młodocianej roku
 Promiennym włosem po Wodniku brodzi³⁶⁶
 A noc już dniowi nie narzuca zmroku;
 Jeśli ubieli ziemię zamróż ostry,
 Udać barwy swojej białej siostry,
 Lecz trwa niedługo i chłód swój łagodzi:
 Wieśniak, któremu braknie suchej paszy,
 Widząc wokoło bielące się błonie,
 Wraca do domu, załamuje dłonie,
 Jak nieszczęśliwy, co widmem się straszy;

Wiosna

³⁶⁵ *Patrz, ten przybity, to duch Kaifasza* — Według poety Kajfasz, teść jego Ananiasz i wszyscy ci, którzy byli obecni na radzie, w której zawyrokowano śmierć Chrystusa Pana, ukrzyżowani są w piekle. Słowa te Kajfasza wzięte są z *Ewangelii* św. Jana rozdz. 11 w. 50: „Ani myślicie, iż wam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystkich naród zginął”.

³⁶⁶ *słońce (...) promiennym włosem po Wodniku brodzi* — Słońce w trzeciej kwadrze miesiąca stycznia wstępuje w znak Wodnika i tak stoi przez pierwsze dwie kwadry miesiąca lutego. Czas, o którym tu mowa, przypada na środek lutego, kiedy noc, doliczywszy do niej wieczór i zmrok poranny, trwa około dwunastu godzin. W tym czasie słońce we Włoszech już tak świeci i grzeje, że śniegi do rzadkości należą. Całe to porównanie wieśniaka, który widząc ubielone śniegiem pastwiska, a nie mając w zapasie karmy, drży o los swojej trzody i załamuje dłonie, zaleca się szczególną prawdą i stosownością jego użycia do obecnego położenia poety, gdy nawykły widzieć zawsze wypogodzone czoło swojego mistrza, widzi je zachmurzonym.

Potem wychodzi i pełen nadziei,
 Widząc weselszy świat po śnieżnej wiei,
 Pochwyca laskę i na łąk zielenie
 Z obór wesołe swoje trzody żenie³⁶⁷ —
 Podobnie mistrz mnie przeląkł po niewoli,
 Gdym widział jego zachmurzone czoło,
 Podobnie maść on przyłożył, gdzie boli.
 Gdy nad strzaskaną przyszliśmy arkadę,
 On patrzył na mnie słodko i wesoło
 Jak u stóp góry; sam z sobą wszedł w radę
 i opatrzywszy skałę z każdej strony,
 Mnie otwartymi pochwycił ramiony.
 Jak ten, co pracę poczyną z baczeniem,
 Wpierw, co ma zrobić, rozważa myśleniem,
 Tak on, podnosząc mnie na wierzch opoki,
 Wskazywał palcem drugi głąz wysoki
 I mówił: Trzymaj dłonie w pogotowiu,
 Obejmij głąz ten, lecz wprzód oczy
 Rozpatruj pilno, czy twój ciężar strzyma».

Jak się wpatrzyłem, nie była to droga
 Dla tych, co noszą kapice z ołowiu;
 Bo ja i wódz mój, tak lekki Wiergili,
 Ledwośmy z głązów na głązy kroczyli;
 Gdyby nie krótsza ścieżka między skałą,
 Sam nie wiem, co by z mym wodzem się stało,
 Mnie by pokonał trud, a w końcu trwoga.
 Lecz jako skały zwane *Zle Thumoki*
 Pochyło schodzą w zrab studni głębokiej,
 Każda dolina, którą się przebiega,
 Tu ma wyniosłość, tam spadzistość brzegu.
 W końcuśmy doszli do progu opoki,
 Gdzie głąz ostatni czołem prostopadłem
 W dół się powalił i w otchłań się rzuca:
 Już mi zabrakło oddechu na płuca,
 Już iść nie mogłem dalej i usiadłem.
 «Z wady lenistwa wyzuj się w tej dobie!»
 Mistrz mówił, «w puchu lub w pierzu kto lega,
 Temu do sławy za daleka droga;
 A kto na ziemi po krótkim przechodzie
 Bez wieńca sławy położy się w grobie,
 Ten tyle śladu zostawi po sobie,
 Co dym w powietrzu, co bańka na wodzie.
 Wstań, wolą ducha trud pokonasz snadnie³⁶⁸,
 Duch w każdej walce tryumfator wroga,
 Gdy pod ciężarem ciała nie upadnie.
 Mamy do przejścia jeszcze dłuższe wschody³⁶⁹
 Nie dosyć przebyć skał tych wysep nagi,
 Niech ta uwaga doda ci odwagi».

Wstałem z uczuciem rzeźwiącej ochłody,
 A piersi moje swobodniej dyszały,
 Mówiąc: «Idź dalej, jam krzepki i śmiały!»
 Szliśmy, a głązy przed nami, pod nami,

Lenistwo, Sława

³⁶⁷ *żenie* (daw.) — wypędza.

³⁶⁸ *snadnie* (daw.) — łatwo.

³⁶⁹ *Mamy do przejścia jeszcze dłuższe wschody* — Tu napomyka Wergiliusz o wschodach, jakimi trudniej będzie pociągnąć na górę czyścicową. Sens tych słów wyraźnie mówi: że daleko więcej trudności jest do zwalczania przy pozbyciu się grzechu jak przy jego uznaniu.

Coraz wyższymi sterczały garbami,
 Szedłem bez przerwy gwarząc to i owo,
 Mocując wolę z słabymi siłami,
 Gdy z drugiej fosi głos przemówił słowo.
 Co mówił, nie wiem, choć byłem na szczycie
 Arkady mostu, co w poprzek otchłani
 Sklepić swe łuki zawisła tam na niej.
 Głos mówiącego zdradzał gniew nieskrycie,
 Jam wzrok w dół spuścił, ale żywe oko
 Dna nie dościgoło przez ciemność głęboką.
 «Mistrzu!» tak rzekłem po chwili niedługiej,
 «Przechodźmy most ten, zstępujmy w krąg drugi.
 Bo stąd ja słyszę, a nic nie rozumiem,
 Widzę, nic jednak rozpoznać nie umiem».
 A mistrz: «Zadosyć słusznemu życzeniu,
 Jako przystoi, odpowiem w milczeniu».
 I wnet przeszliśmy łuk mostu ten samy,
 Który przytyka aż do ósmej tamy;
 Wtenczas ujrzałem cały otwór jamy³⁷⁰
 Dno jej zapełnia żmija, wąż, gadzina,
 Gdy wspomnę, jeszcze krew się we mnie ścina!
 Libijskie piaski nad brzegiem swych stoków
 Nie rodzą tyle płazów, hyder, smoków,
 Kraj ponad Morzem Czerwonym nie roni
 Tyle zabójczych pomorów i jadów.
 Przez te obrzydłe mnóstwa węzów, gadów
 Wylękły, nagi oddział potępieńców
 Biegł bez nadziei ujścia ich pogoni.
 Ręce ich na tył związane węzami,
 Wijąc się, węże w kształt ruchomych wieńców
 Bodły ich nerki ogonem, głowami.
 Z tych nieszczęśliwych jeden przerwał ciszę
 Przeciąglým krzykiem, kłany od żmii
 W miejscu, gdzie ramię przytyka do szyi:
 I nikt tak szybko *O* lub *J* nie pisze,
 Jak on się ogniem zajął w okamgnieniu,
 I w proch się cały rozsypał w płomieniu.
 Lecz proch, co płomień³⁷¹ zgryzło i rozwiało,
 Zebrał się w siebie i spoił się w ciało;
 Tak Feniks kona, jak bają po świecie,
 Tak się odradza co piąte stulecie,
 Karmi się w życiu nie ziarnem, rośliną,
 Lecz wonią, łzami, co z kadzideł płyną;
 Z mirry i nardu na palmie wysokiej
 Stos pogrzebowy przed zgonem układa,
 I w ogniu z dymem wzlatuje w obłoki.
 Jak człowiek, który sam nie wie, jak pada,

Wąż, Potwór

³⁷⁰Wtenczas ujrzałem cały otwór jamy — W siódmym oddziale kręgu ósmego karani są złodzieje, widzimy ich pod postacią węzów i gadów, to pod postacią człowieka, za łada dotknięciem przemieniają swoje postaci, jeden w drugiego kształty przechodzi, a każdy broni się od przyobleczenia się w kształty nieswojskie; nawzajem radzi sobie szkodzą i wzajem się nienawidzą. W tej i następnej pieśni poeta zadziwia czytelnika bogactwem swojej fantazji, która po głębszej rozwadze nie wyda się wszakże tylko próżną grą wyobraźni, ale najlogiczniej zastosowaną do charakteru występu, jaki się tu karze. Wiadomo jest, że choć złodzieje łączą się z sobą w złym zamiarze, udzielają sobie nawzajem swych wiadomości i praktyk i tak niejako przemieniają się jeden w drugiego, przecie łada większa korzyść waśni ich, w razie potrzeb jeden drugiego nie szczędzi i na ofiarę poświęca. Że potępieni są wzajemnym narzędziem swojej kary w piekle, nic w tym dziwnego; zdarza się to między złymi ludźmi i na ziemi.

³⁷¹płomień — dziś rz. r.m.: płomień.

Przez kurcz chorobny, czy przez moc szatana,
 Gdy wstaje, wodzi wokoło oczami,
 Dziwi go boleść, mdłość tak niespodziana:
 Podobnie grzesznik wstał z prochu przed nami.
 O, jak surowa sprawiedliwość Boga,
 Gdy zemsta jego tak straszna i sroga!
 Mój wódz, kto on jest, zapytał grzesznika.
 On odpowiedział: «Widzisz Toskańczyka,
 Wpadłem w tę jamę, jeszcze nie ma roku.
 W życiu zwierzęcym całą rozkosz czułem
 I nie człowiekiem, byłem istnym mułem.
 Imię jest moje Fucci, a Pistoja
 Była to godna mnie jaskinia moja³⁷².
 A ja do wodza: «Niech nie rusza kroku!
 Spytaj, w tę jamę wtrącono go za co?
 Znałem go, był on krewki i ładaco».
 Grzesznik to słysząc, nie unikał wzroku,
 Zwrócił się do mnie z twarzą obojętną,
 Na której smutne wstyd wycisnął piętno.
 «W takiej mię nędzy» duch przemówił potem
 «Widząc, o! większym nabawiasz kłopotem
 Niż gdym się z moim rozstawał żywotem.
 Zadość uczynić twojej chęci muszę,
 Skradłem kościelne sprzęty i ozdobę,
 Winę zwalając na drugą osobę;
 Lecz wprzód nim wyjdiesz z tych piekielnych cieni,
 Gdybyś nie patrzył rad na me katusze,
 Daj ucho na głos nowej wieści mojej.
 Czarnych jak miotłą wymiotą z Pisto³⁷³,
 Lud i obyczaj Florencyja zmieni;
 Dolinę Magry Mars dymem zachmurza,
 Z jego obłoków zstąpi silna burza,
 I szal swój wyrze na piceńskie błonie:
 Z chmur błyskawicą zamigocą bronie,
 Walczący muszą broń na ziemię rzucić,
 I wszystkich *białych* huragan pochłonie.
 Taką nowiną chciałem się zasmucić³⁷⁴».

Kradzież, Grzech, Kara

PIEŚŃ XXV

(Krąg VIII. Tłumok VII. Ciąg dalszy: Przemiana.)

To rzekłszy, złodziej podniósł pięści obie,
 W każdej sterczała figa³⁷⁵ jak gwint w śrubie,
 A krzyczał bluźniąc: «Boże, przyjm to sobie!»

³⁷²*Fucci de Lazero* — z Pistoⁱ, fanatyczny zwolennik gwelfów czarnych. Przytrzymany za kradzież świętych naczyń kościelnych, zrzucił winę na notariusza Vanni della Mona, w którego mieszkaniu złożył był skradzione rzeczy. Notariusz, niewinna ofiara swej uprzejmości, powieszonym był zamiast rzeczywistego złodzieja.

³⁷³*Czarnych jak miotłą wymiotą z Pistoⁱ* — Biali gwelfowie na początku brali górę w Pistoⁱ i wypędzili czarnych, lecz wkrótce ze zmianą losu gwelfów białych, poeta jako należący do ich stronnictwa wygnanym był z Florencji. Markiz Malaspina (zwany „Mars”) stanąwszy na czele gwelfów czarnych z Pistoⁱ, zadał ogromną klęskę białym na dolinie piceńskiej, przez którą przepływa rzeka Magra, na pograniczu samym Toskanii a Genui.

³⁷⁴*Taką nowiną chciałem się zasmucić* — Dante należący do stronnictwa gwelfów białych, spotkał w tym kręgu Fuccia, który był gwelfem czarnym; ten zagniewany, że poeta widział go w takiej piekielnej męce, z rozkoszą przepowiada jemu upadek ostateczny gwelfów białych. Rys dość charakterystyczny zajadłości stronnictwa politycznych.

³⁷⁵*podniósł pięści obie, w każdej sterczała figa* — gest wyrażający pogardę i szyderstwo.

Wtem wąż, i za to odtąd węzów lubię³⁷⁶,
 Ścisnął za szyję bluźniercę, oszusta,
 Jakby rzekł: «Więcej nie zbluźnią twe usta».
 Drugi ramiona w węzły i pierścienie
 Tak jemu związał i gryzł jego ręce,
 Że stał, jak gdyby skamieniały w męce.
 Pistojo! Zatlj żagwie w oka mgnieniu,
 Spal sama siebie i zniknij w płomieniu,
 Gdy w złym tak lubi plużyć³⁷⁷ twe nasienie.
 Pomędzy piekła czarnymi kręgami
 Duch takiej pychy nie był wobec Boga,
 Nawet bluźnierca, co legł pod Tebami³⁷⁸.
 Złodziej zmykając, nie przemówił słowa.
 Biegł za złodziejem Centaur, pogoń nowa,
 Krzycząc: «Gdzie pyszny? Krótka jego droga!»
 Wątpię, czy tyle jest gadów w Maremmie³⁷⁹,
 Ile tam węzów krzyż dźwigał Centaura,
 Skąd się poczyną człowiecza figura.
 Na jego barkach z rozpiętymi skrzydły,
 Buchając ogniem, siedział smok obrzydły,
 Kto się doń zbliżał, trząsł żary na ziemię.
 Mistrz rzekł: «To Kakus w Centaura postaci,
 Z jego przyczyny awenturyńskie skały
 Często się krwawą posoką zbrukały;
 On się oddzielił od reszty swej braci,
 Bo jak wilk chytrze pasterzy napadał,
 Sąsiednie trzody rad po nocach kradł³⁸⁰,
 Lecz dożył końca, złe broił niedługo.
 Sto razy ciał go Herkules maczugą³⁸¹,
 Choć tych cięć nie czuł i dziesiątej części³⁸²».
 Już Centaur zniknął, gdy mistrz ciągnął mowę.
 Wtenczas pod nami jakieś duchy nowe
 Biegły samotrzeć, a każdy był nagi;
 Wodza i mojej uszliby uwagi,
 Gdy krzyk ich dziko w uszach nam zachrzęści:
 «Kto wy jesteście?» Mistrz z zapalem żywym
 Mówiący, mowę przerwał w oka mgnieniu.
 Ja ich nie znałem, lecz trafem szczęśliwym
 Jeden drugiego nazwał po imieniu,
 Gdy rzekł: «Cianfa³⁸³, gdzieżeś? Ja tu jestem».
 Uwagę mistrza chcąc zaostrzyć gestem,
 Pod nos od brody przytknąłem mój palec.
 Jeśli z pół wiarą będziesz, czytelniku,

Potwór

³⁷⁶ *Wtem wąż, i za to odtąd węzów lubię* — Poeta polubił węże, odkąd widział, jak jeden z nich ducha bluźniącego Bogu ukarał.

³⁷⁷ *plużyć* (daw.) — mieć powodzenie; mieć się dobrze; mieć znaczenie; popłacać.

³⁷⁸ *Nawet bluźnierca, co legł pod Tebami* — Kapaneus (Patrz o nim Pieśń XIV).

³⁷⁹ *Wątpię, czy tyle jest gadów w Maremmie* — Maremma, bagna wzdłuż brzegów morskich pomiędzy Pizą a Sieną.

³⁸⁰ *kradać* — kraść jako czynność zwyczajowa; por. *jeść* i *jadać*.

³⁸¹ *Sto razy ciał go Herkules maczugą* — Gdy Herkules, pasąc bydło Geriona na górze awenturyńskiej, zasnął, Kakus, sławny rozbójnik i złodziej, uprowadził pasące się bydło, ciągnąc je tyłem za ogony do swojej jaskini, ażeby tym wybiegiem ukryć ślad swojej kradzieży; lecz ryk bydła wydał kryjówkę złodzieja, a Herkules zabił go maczugą.

³⁸² *Choć tych cięć nie czuł i dziesiątej części* — Herkules wściekły uderzył go sto razy, chociaż może przed dziesiątym uderzeniem już nie żył.

³⁸³ *Cianfa* — florentyńczyk ze szlachetnej rodziny Donatich. Ze szlachetnych rodzin Florencji pochodzili także Agnello Brunelleschi, Buoso Donati, Puccio Galigai, o których poeta później wspomina. Nie wiemy o nich nic więcej i nie możemy rozstrzygnąć, czy przywłaszczali sobie własność prywatną czy publiczną.

Słuchał, co powiem, tych dziwów bez liku,
 Nic w tym dziwnego, bo wyznam ci szczerze,
 Ja, com to widział, sam zaledwo wierzę.
 Gdym na te duchy oczy me obrócił,
 Wąż sześcionożny, potworny padalec³⁸⁴,
 Z przodu jednemu aż na piersi wskoczył
 I na nim cały sam sobą zawisnął.
 Wnet mu średnimi łapami brzuch ścisnął,
 Przednie jak uścisk na barki zarzucił,
 Gryzł mu policzki i we krwi pysk broczył.
 Potem, gdy tylne łapy uda gniotły,
 Pomiędzy nogi wśliznął się ogonem,
 Którym wzdłuż krzyża wodził przez pacierze³⁸⁵;
 Nigdy bluszcz silniej ramieniem zielonem
 Nie splótł się z drzewem, jak z nim ten gad-zwierze.
 Dwie te istoty tak razem się splotły,
 Tak się stopiły z sobą dwa stworzenia,
 Jak воск przygrzany gorącym płomienia,
 I barwy swoje pospołu zmieszały:
 Tak papier, upał gdy czuje pożarny,
 Skręca się w zwoje, jeszcze nie jest czarny,
 Więcej brunatny, ale już nie biały.
 Dwaj drudzy patrząc, z podziwu krzyknęli:
 «Jak ty zmieniony, spojrzysz, o Agneli!
 Ni w dwóch, ni jeden!» Już ich obie głowy
 Stały się jedną, patrzącym się zdało,
 Że gad i człowiek tworzył jedno ciało:
 Ze czterech ramion dwa tylko zostało;
 Brzuch, tułów cały, łędwie i golenie,
 Tworzyły widok cudacki i nowy,
 Takie potworne było przemienienie!
 I kształt przyrodny tak przeobrażony,
 Chwiejąc się krokiem w te i owe strony,
 Odszedł leniwo, niestety, po czasie³⁸⁶!
 A jak jaszczurka, w skwarny dzień lipcowy
 Gdy krzak przemienia, pełna zwinnych ruchów,
 Skacząc przez drogę błyskawicą zda się;
 Tak mała żmija jednemu z dwóch duchów,
 Na brzuch skoczyła, świecąc na pół czarną,
 Pół modrą skórą, jakby pieprzu ziarno.
 I w tę część ciała żądłem go ujadła,
 Kędy w żywocie człowiek swej macierze³⁸⁷,
 Nim wyjdzie na świat, pierwszy pokarm bierze,
 Potem jak długa pod nogi mu padła.
 Raniony żądłem żmii niżej żebra,
 W milczeniu na nią spoglądał i ziewał,
 Jakby go senność dręczyła lub febra.
 Patrzyli na się, dymem na przemiany
 Buchając ciągle, ta z pyska, ten z rany.
 Niech milczy Lukan z pieśnią, gdzie opiewał

Przemiana, Potwór, Wąż

Poeta, Poezja

³⁸⁴ *Wąż sześcionożny, potworny padalec* — Mianowicie Cianfa. Dwaj złodzieje łączą się tak silnie, że się stają jedną postacią zupełnie innego rodzaju, a która nie wiedzieć, czy to jedno stworzenie czy dwa.

³⁸⁵ *pacierze* — kregosłup.

³⁸⁶ *Odszedł leniwo, niestety, po czasie* — Wąż, który był złodziejem za życia, zranił w okolicy pępka innego złodzieja, który się zjawił w ludzkiej postaci. Gdy wąż upadł, z jego pyska i z rany ukąszonego bucha dym, zamieniają obydwu swe postacie, członek po członku, człowiek („grzesznik”) staje się wężem, wąż („gad”) człowiekiem.

³⁸⁷ *macierze* — dziś popr. forma D.lp: macierzy; matki.

Zgon pośród gadów Sabella, Nazyda³⁸⁸,
 Ja nie zazdroścę przemianie Owida³⁸⁹
 Kadmusa w smoka, Aretuzy w strumień;
 Przemiano moja, te obie zarumień,
 Dwóch natur wobec siebie, których ciało
 Gotowe było zmienić treść swą całą.
 Tak z człkiem gad się przeobrażał srogi,
 Gad szczepał³⁹⁰ ogon swój na dwie odnogi,
 A duch potężnie ścisnął obie nogi,
 Że ich złączenia nie dojrzałbyś śladu.
 I w kolej ogon rozszczepiony gadu
 Przybierał kształty wzięte od człowieka,
 Ten z siebie ciało, a ten łuskę zwleka:
 Ręce człowieka kryły się w podpasze,
 Gad krótkie nogi nad zdziwienie nasze
 Z przodu przedłużał, w miarę jak skrócona
 Ręka grzesznika wchodziła w ramiona.
 Plotąc się razem tylne nogi zmije
 Tworzyły członek, jaki człowiek kryje,
 Ten u grzesznika przyjął kształt dwunożny.
 Podczas gdy z ran ich dym buchając różny,
 Na przemian kształty ich krył barwą nową,
 Tu puszczał włosy, tam łuskę węzową;
 Ten padł, ów powstał z podniesioną głową,
 I dziko na się patrzący zbrodniarze,
 W oczach swych swoje zamieniali twarze:
 Stojący twarz swą zaokrąglął z pyska,
 Nawlekał ciałem, dwoje uszu tryska
 Z płaskich policzków, z zbytniej reszty ciała,
 Co w tył nie schodząc tam się zatrzymała,
 Nos ostry lepil i wargi wydymał.
 Ten, co się czołgał, pysk naprzód wysunął,
 Jak ślimak rogi, skrył uszy do głowy,
 Język człowieka skory do rozmowy
 Rozpadł się w widły z jednego kawała;
 Wąż skrył swój język i dym się zatrzymał.
 Pobiegnęła sycząc dusza w gad zmieniona,
 Drugi coś mówił i z góry nań plunął,
 Do gadu nowe wyciągnął ramiona
 I rzekł: «Buoso³⁹¹, teraz gadu ciałem
 Czołgaj się tutaj, jak się ja czołgałem».
 Tak w siódmej jamie natura z naturą
 Mieniały kształt swój; kto to czytać raczy,
 Przez wzgląd na nowość niechaj mi wybaczy,
 Jeśli kreśliło niemistrzowskie pióro.
 Choć z trwogi w oczach było mi aż ciemno,
 Żaden z tych duchów nie skrył się przede mną;
 Z trzech jeden tylko, Pucio Sciancato,
 Był niezmiennym: ten, co zbiegł przed chwilą;

³⁸⁸*Zgon pośród gadów Sabella, Nazyda* — Lukan w swojej *Farsalii* wspomina dwóch żołnierzy Katońskich w pochodzie przez piaski libijskie ukąszonych od węzów, Sabella i Nazyda. Pierwszy po ukąszeniu węza na proch się rozsywał, drugi tak obrzękł, że aż pancerz na nim pękł.

³⁸⁹*przemianie Owida* — *Metamorfozy* Owidiusza.

³⁹⁰*szczepał* — dziś popr. forma: rozszczepiał.

³⁹¹*Do gadu nowe wyciągnął ramiona i rzekł: Buoso* — Buoso w gadzinę przemieniony i drugi, który oblekł się w jego kształty, musieli za życia w jakichś szczególnych być z sobą stosunkach. Najprawdopodobniej, że Buoso wciągnął Kawalkanta do występku i winy swojej cały ciężar na niego zwałił; dlatego to Buoso przez Kawalkanta karany jest w piekle.

To Kawalkante³⁹², nad którego stratą
Pomimo woli płaczesz, o Gawillo!

PIEŚŃ XXVI

(Krag VIII. Tłumok VIII. Żli doradcy: Ulisses.)

Ciesz się, Florencjo! Twe skrzydła olbrzymie
Przez ląd i morze szeleszczą w tej dobie,
Nawet do piekła zanosły twe imię.
W kręgu złodziei, daj wiarę zakłęciu,
Obywateli twych znalazłem pięciu³⁹³,
A co mnie wstydem rumieni i tobie,
Zda się, nie robi wielkiego zaszczytu,
Jeśli po ranu³⁹⁴, w marzeniach przedświtu,
Marzących sny są prawdziwsze niekiedy,
Wkrótce się dowiesz, co ci życzy Prato³⁹⁵
Jeśli nieszczęście już cię nawiedziło,
Co być musiało, nie przed czasem było;
Bo w czas im dalej zajdzie moje lato³⁹⁶,
Więcej mi będą ciężać twoje biedy!
Wódz szedł i tymi szczeblami, co skały,
Gdyśmy schodzili, dla nas wykowały,
Powraca, ciągnąc mnie za swoją nogą³⁹⁷.
I tak samotną pośród głązów drogą
Stopa się płacząc, między skał osęki,
Postępowała za pomocą ręki.
Jam się zasmucił i jeszcze się smucę,
Po ile razy pamięć moją zwrócę
Na dziwne, co tam widziałem, przedmioty,
Zawściagam silniej wodze mego ducha,
By swej nie stracił przewodniczki cnoty;
I gdy mi gwiazda rai światłem błogiem
Jakie bądź dobro, nie chcę być mu wrogiem.
Jak w porze roku, gdy więcej palące
Twarz swą najdłużej nam odkrywa słońce,
Wieśniak na wzgórku wczasując przed nocą,
Gdy komar brzęczy, a zamilknie mucha,
Widzi w dolinie robaczki błyszczące,
Gdy w ciemnych liściach winnicy migocą:
Tak ja widziałem na dnie ósmej jamy
Mnóstwo płomyków patrząc z wierzchu tamy.
Jak ów pomszczony za się przez niedźwiedzi

Ogień

³⁹²To Kawalkante — Franciszek Kawalkante w okolicy zwanej Gawilla był zamordowany. Rodzina zamordowanego mszcząc się jego śmierci, wielu mieszkańców tej okolicy wymordowała. On i Buoso zamienili dopiero co swe postacie; jeden, który miał postać węzową, odzyskał ludzką, drugi stał się wężem. Poprzednio Cianfa i Brunelleschi złączyli się w jedną postać. Tylko Puccio pozostaje, jakim był.

³⁹³Florencjo (...) obywateli twych znalazłem pięciu — Tu Poeta z gorzką ironią wyrzeka na zepsucie obyczajów publicznych w średniowiecznej Rzeczypospolitej florenckiej; ze szlachetnych jej rodzin nalicza aż pięciu złodziei, zapewne skarbu publicznego, których nazwiska wymienił w pieśni uprzedniej.

³⁹⁴po ranu — rano, o poranku.

³⁹⁵Wkrótce się dowiesz, co ci życzy Prato — Dante prorokuje nieszczęścia dla Florencji, które właśnie nawiedziły ją w czasie, kiedy pisał swój poemat, jako to: pożar, który w 1301 r. zniszczył 1700 domów tego pięknego miasta; w roku 1304 załamał się most na rzece Arnie; uwagi godne na koniec kłeski, jakie wojujące między sobą stronnictwa sprowadziły na miasto. Mieszkańcy pobliskiej miejscowości Prato życzą Florencji takich nieszczęść.

³⁹⁶Bo w czas im dalej zajdzie moje lato — Nieszczęścia, na które od dawna zasłużyła sobie Florencja, nie będą przedwcześnie. Poeta życzy, aby nieuniknione kłeski nadeszły rychło, gdyż im on będzie starszy, tym mniej będzie miał siły zniesienia nieszczęść jego rodzinnego miasta.

³⁹⁷Powraca, ciągnąc mnie za swoją nogą — Tu poeci wstępują na most prowadzący do ósmego oddziału.

Za lekkomyślną niewiarę gawiedzi³⁹⁸,
 Widząc ognisty rydwan Elijasza³⁹⁹,
 Gdy zaprząg wichru w niebo go unasza,
 Tylko oczyma lekki płomyk tropił,
 Co się jak obłok w powietrzu roztopił:
 Tak na dnie jamy każdy kształt płomyka
 Ruszał się, kryjąc w swym wnętrzu grzesznika.
 Z mostu uwieczłem cały w tym widoku
 I gdybym ręką nie chwycił się głazu,
 Niepchnięty w otchłań upadłbym do razu.
 Wódz widząc moje wyteżenie w oku,
 Rzekł: «Tu duch każdy żyć w ogniu skazany,
 Chodzi płomieniem jak suknią odziany⁴⁰⁰».
 Odpowiedziałem: «Mistrzu, z twego słowa
 Na to, co widzę, pada jasność nowa:
 Mów, z tylu ogni migających w zmierzchu,
 Jaki to płomień, co rozdzielon z wierzchu,
 Jako ze stosu na dwie strony wionął,
 Na którym z bratem swym Eteokl płonął⁴⁰¹?»
 Mistrz: «Dyjomeda duch i Ulissesa
 Za karę wspólnej ich zdrady po zgonie
 W jednym płomieniu nierozdzielnie płonie;
 W nim płaczą sławnej zasadzki trojańskiej⁴⁰²,
 Z której nam wyszedł piękny szczep rzymiański⁴⁰³;
 W nim za łzy cierpią córki Likomeda⁴⁰⁴,
 Co w swoim żalu ukoić się nie da,
 Umarła skarży jeszcze Achillesa;
 I w nim pokutę cierpią i karanie,
 Za uwieszone Palladium kryjomie⁴⁰⁵».
 — «O! jeśli mogą przemówić z płomienia,
 Niech ci ta prośba za tysiąc próśb stanie,
 Pozwól mi czekać, nim dwoiste płomień
 Zbliży się do nas, wszak po tośmy przyszli.
 Patrz, z jaką żądzą ku niemu się chylę!»
 A mistrz: «Rad spełnię chwalebne życzenia,
 Lecz trzymaj język na wodzy milczenia;
 Ja mówić będę, odgadłem twe myśli;
 Bo ci grzesznicy w uprzedzeniu dzikiem

³⁹⁸*pomszczony za się przez niedźwiedzi za lekkomyślną niewiarę gawiedzi* — Elizeusz, po widzeniu swoim wstępującego do nieba na wozie ognistym proroka Eliasza, przyszedł do miasta Betel i opowiadał swoje widzenie; gdy chłopcy uliczni z niego szydzili, Elizeusz przeklął ich w imię Pańskie, i wkrótce niedźwiedzie wypadły z pobliskich lasów i rozszarpały szyderców (*Księgi Królewskie*, rozdz. 2 w. 23).

³⁹⁹*Elijasza* — Eliasz; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁴⁰⁰*Chodzi płomieniem jak suknią odziany* — W tym ósmym oddziale ósmego kręgu piekła spotykamy oszukańczych doradców. Mówią ognistymi syczącymi językami, bo język ich był według słów apostoła żarem, który całe lasy zapalał.

⁴⁰¹*Na którym z bratem swym Eteokl płonął* — Eteokles i brat jego Polinik, w pojedynku nawzajem siebie zamordowali. Gdy ciało drugiego brata na stos włożono, podczas gdy pierwszego już gorzało, w tej chwili płomień się rozdzielił, ażeby prochów tych, co za życia najzaciętszymi byli wrogami, zarazem jeden ogień nie strawił.

⁴⁰²*płaczą sławnej zasadzki trojańskiej* — Zbudowany za radą Ulissesa koń z drzewa, za pomocą którego Grecy zdobyli Troję.

⁴⁰³*Z której nam wyszedł piękny szczep rzymiański* — Rzymianie pochodzenie swe wywodzili od Trojan: treść *Eneidy* Wergilego.

⁴⁰⁴*za łzy cierpią córki Likomeda* — Deidamia, córka Likomeda, króla Scyrosu. Na dworze tegoż króla Te-tys syna swojego, Achillesa, przebranego za dziewczynę chowała, ażeby go ocalić od niebezpieczeństwa, jakim wyrocznia z Troi jemu groziła. Ulisses odkrył jego kryjówkę i namówił Achillesa, aby rzucił swoją kochankę Deidamię i szedł z Grekami na wyprawę pod Troję.

⁴⁰⁵*Za uwieszone Palladium kryjomie* — Palladium, posąg, od którego zawisł los Troi, wykradli Odyseusz i Diomedes.

Może, jak Grecy, wzgardzą twym językiem?»
 Gdy płomień do nas zbliżył się, mistrz chwilę
 I miejsce k'temu wybrałszy stosowne,
 W tych słowach usta otworzył wymowne:
 «Wy, w jednym ogniu jak dwóch w jednym ciełe,
 O, jeśli miła wam mało czy wiele,
 Pisana, wielka moja pieśń na świecie!
 Stójcie, niech jeden z was powie poecie,
 Gdzie umarł, trudy skończywszy wędrownie?»
 Starożytnego wierzchołek ogniska
 Zaczął się ruszać, o dziw niepojęty!
 Szumiąc jak płomień wiatrami rozdęty;
 I wierzch zwężony w kształcie obeliska
 Tam i sam wodząc, jak język gotowy
 Przemówić słowo, zabrzmiał tymi słowy:
 «Gdym zbiegł od Cyrce⁴⁰⁶, jej więzień niestety!
 Z wyspy, skąd blisko do miasta Kajety⁴⁰⁷,
 Już ani słodycz pocałunków syna,
 Ni stary ojciec, tęskniąca rodzina,
 Miłość wzajemna czulej Penelopy,
 Nie mogły wstrzymać wędrownika stopy:
 Chciałem świat poznać i zwyczaje ludów
 I opowiedzieć dzieje jego cudów.
 Zebrawszy szczupłą, lecz wierną drużynę,
 Na pełne morze w jednej łodzi płynę;
 Wody, co brzegi marokańskie liżą,
 Aż po hiszpański półwysep, ostrowy,
 Ile ich patrzy w morskie wód zwierciadła,
 Łódź białoskrzydła obleciała chyżo.
 Już mnie i moich wiek nachylił długi,
 Gdyśmy wpłynęli do morskiego gardła⁴⁰⁸,
 Gdzie stoi wbity słup jeden i drugi,
 Jakby ostrzegał znak herkulesowy:
 Człowieku, tutaj kres twojej żeglugi!
 W prawo rzuciłem Sewilli wybrzeże,
 Na lewo Septy mauretańskiej wieże.
 — O bracia! rzekłem, po tylu przygodach
 Rzucamy kotew⁴⁰⁹ na zachodnich wodach;
 A więc użyjmy tej reszty żywota.
 Zwiedzmy, wszak krótkim tu każdy z nas gońcem,
 Świat niemieszkalny tam dalej za słońcem!
 Myślcie, skąd człowiek swój początek bierze:
 On nie stworzony, aby żył jak zwierze,
 Cel jego trudów nauka i cnota.
 Tą mową, jakbym polechtał ostrogą,
 Zagrzani dalszą puszczają się drogą,
 Gdzie morze szerzej roztacza wód łona.
 Łódź ku wschodowi tyłem obrócona,
 Na lewo zwraca tor zuchwałej jazdy,
 Skrzydłami wiosła jak ptak upierzona;

Ambicja

Podróż, Przywódca

⁴⁰⁶ *Gdym zbiegł od Cyrce* — Cyrce, czarownica, która przemieniła współtowarzyszy podróży Ulissego w wieprze. Sam Ulises cudownym zieleń obronił się od tej przemiany, lecz zakochał się w niej szalenie, a czarownica przytrzymała więźnia kochanka cały rok na swojej wyspie.

⁴⁰⁷ *Z wyspy, skąd blisko do miasta Kajety* — Miasto Gaeta wzięło swoją nazwę od Kajety, mamki Eneasa.

⁴⁰⁸ *Gdyśmy wpłynęli do morskiego gardła* — Cieśnina Gibraltaru, która prowadzi pomiędzy słupami Herkulesowymi. *Septa*, wybrzeże Mauretanii, kraju północnej Afryki.

⁴⁰⁹ *kotew* — kotwica.

Z drugiej półkuli wszystkie nocne gwiazdy
 Patrzyły na nas, gdy z pierwszej półsenne
 Spadając oczy mrużyły promienne.
 Księżyc pięć razy swe oblicze zmienne
 Zmienił od czasu, jakieśmy pływali
 Po tej bezbrzeżnej oceanu fali:
 Wtem nam się góra pokazała w dali⁴¹⁰,
 Tak wielkiej żywe nie widziało oko.
 Pierś naszą radość wypełnia szeroko,
 Lecz za radością w ślad rozpacz przychodzi:
 Zrywa się burza od nowego lądu,
 Uderza wichrem w sam przód naszej łodzi,
 Trzy razy wirem okręca ją prądu,
 Za czwartym... snadź⁴¹¹ tak chciały sądy boże,
 Z szumem nad nami zamknęło się morze».

PIEŚŃ XXVII

(Kąg VIII. Tłumok VIII. Ciąg dalszy. Gwido z Montefeltro.)

Płomień prostując ostrze i milczący
 Odchodził od nas jak szermierz od mety,
 Za przyzwoleniem słodkiego poety.
 Gdy oto, widzę, drugi płomień kroczy,
 Na swoje ostrze zwrócił moje oczy,
 Głosem, co szumiał zeń z trzaskiem i sykiem;
 Jak sycylijski byk żarem ziejący⁴¹²
 Co po raz pierwszy, i słusznie zaiste,
 Ryknął swojego budownika krzykiem,
 A potem ryczał jękiem nieszczęśliwych,
 Których palono w jego wnętrzu żywych;
 To ciało z miedzi, niejeden w złudzeniu
 Myślał, że wiercą bóle rzeczywiste:
 Tak zamkniętego ducha głos w płomieniu
 Nie mając ujścia trzask ognia udawał,
 Lecz gdy przez ostrze utorował drogę,
 Dał mu ruch, jaki jemu język dawał,
 Słyszałem, w takie zamienił się słowo:
 «Ty, co lombardzką przemówiłeś mową,
 Mówiąc: Idź, dłużej pytać cię nie mogę⁴¹³,
 Chociaż przyszedłem za późno, nie w porę,
 O, nie odmawiaj, racz pomówić ze mną!
 Widzisz, że mówię, a jednak ja gorę⁴¹⁴.
 O, jeśli schodzisz w naszą otchłań ciemną
 Z słodkiej i pięknej Latynów krainy,

Cierpienie, Kara

⁴¹⁰Wtem nam się góra pokazała w dali — Według wykładu jednych komentatorów Dante przez tę górę chciał wyrazić czyściec; według drugich: chciał przez tę górę wyrazić fantastyczną wyspę Atlantis w Oceanie Atlantycznym. Może pragnął przestrzegać przed zbyt śmiałymi wyprawami morskimi. A może chciał wyrazić tę prawdę, że pragnienie wiedzy dążące poza granice umysłowi ludzkiemu zakreślone, gotuje zgubę człowiekowi.

⁴¹¹snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

⁴¹²Jak sycylijski byk żarem ziejący — Ateńczyk Perillus, sławny kotlarz, ukuł byka z miedzi i darował go Falarisowi, tyranowi sycylijskiemu; byk ten, kiedy człowiek w nim siedzący krzyknął, wydawał ryk rzeczywistego byka. Perillus myślał, że tym wynalazkiem ucieszy władcę Sycylii, gdy skazanych na śmierć przestępców zamykając we wnętrzościach byka ukutego z miedzi i piekąc ich na wolnym ogniu, słyszeć będzie krzyk ich męczarni aż do ostatniego jęku ich skonania w udanym ryku byka. Lecz Falaris był albo lepszym, albo gorszym aniżeli Perillus sobie wyobrażał. Bo tyran sycylijski na wynalazcy tej męczarni rozkazał wykonać pierwszą jej próbę.

⁴¹³Mówiąc: Idź, dłużej pytać cię nie mogę — Słowa tego wiersza odnoszą się do Wergiliusza, który to mówiąc, jak wiersz trzeci na początku pieśni nadmienia, pozwolił odejść Ulissesowi.

⁴¹⁴Widzisz, że mówię, a jednak ja gorę — Duch tu mówiący jest hrabia Gwido de Montefeltro.

Z której tu czynię pokutę za winy,
 Ciekawość ziomka przez litość uspokój,
 Mów, w Romaniji⁴¹⁵ wojna jest czy pokój?
 Bo ja z latyńskiej matki życie wzięłem,
 W górach pomiędzy Tybrem a Urbinem».

Słuchałem jeszcze z pochylonym czołem,
 Gdy mistrz mnie trącił i rzekł: «Mów z Latynem!»
 Mając odpowiedź już gotową w myśli,
 Bez zwłoki rzekłem: «Duchu, któż określi,
 Jak jest Romania twoja niespokojna!
 Gdym odszedł, jawna nie wrzała w niej wojna⁴¹⁶,
 Rząd po staremu tyrański w Rawennie,
 Orzeł z Polenty wziął ją w dziób swój orli⁴¹⁷,
 I nakrył Cerwię sąsiednią skrzydłami.
 Posoką Franków zboczony kraj Forli,
 Pod zielonego lwa leży szponami⁴¹⁸.
 Brytan z Werukio, on i jego szczenię⁴¹⁹,
 Co mogą śmiało Montagna zadławić,
 Rządzą w Rimini, tam jest ich siedzenie,
 Gdzie już przywykli swoje zęby krwawić.
 Ludem Faency rządzi starożytny
 Lew w gnieździe białym na tarczy błękitnej⁴²⁰,
 Łaknący ciągłej w stronnictwach odmiany.
 Ludy osiadłe nad rzeką Sawijo⁴²¹,
 Podobnie jako gród ich zbudowany
 Pomiędzy górą a doliny szyją,
 Między niewolą a wolnością żyją.
 Teraz kto jesteś? Mów, o, nie bądź twardy!
 Względność umieją szanować Lombardy,
 Mnie mówiącemu odpowiedz nawzajem».

Płomień szczerwieniał trochę swym zwyczajem,
 Wierzch zaostrzony tam i sam obrócił,
 Tchnął i wśród iskier te słowa wyrzucił:
 «Gdybym ja mniemał, że tu z gościem gadam,
 Który na ziemię stąd wróci szczęśliwy,
 Płomień mój wnet by nieruchomym został;
 Lecz jeśli prawdę mówią, że nikt żywy
 Z tej się otchłani piekieł nie wydostał,
 Mało się troszczać o wstyd, odpowiadam.
 Byłem żołnierzem, byłem franciszkanem⁴²²,

Wojna

Pycha, Kłamstwo

⁴¹⁵*w Romaniji* — w Romanii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁴¹⁶*Romania* — kraina włoska z miastami Bolonią Ferresą, Rawenną, Rimini, Forli itd. Cesarz Rudolf I przelał na stolicę papieską swoje zwierzchnictwo nad Romanią, czym dodał jeno nowego zarzewia do wojen domowych, które tam nigdy nie wygasły.

⁴¹⁷*Orzeł z Polenty wziął ją w dziób swój orli* — Gwido z Polenty panował w Rawennie i władzę swą rozciągał aż do miasteczka Cerwii. Herb Polenty był orzeł srebrny w polu złotym lub błękitnym.

⁴¹⁸*Pod zielonego lwa leży szponami* — Lew zielony był to herb Sinibalda Ordełafi, który panował w Forli. To miasto pod komendą właśnie tu przemawiającego Gwida z Montefeltro z wielką stratą odparło Francuzów wezwanych przez papieża Marcina IV do oblężenia jego murów.

⁴¹⁹*Brytan z Werukio* — Stary pies z Werukio (tak się nazywał zamek w okolicy miasta Rimini) jest to Malatesta, tyran Rimini, jego szczenię to syn jego, Malatestino, Montagna, naczelnik stronnictwa gibelinów w Rimini, którego syn Malatesty skazał na śmierć. Malatesta był ojcem, a Malatestino bratem Jana Malatesty, męża, i Pawła Malatesty, kochanka Franceski z Rimini (Pieśń V).

⁴²⁰*Lew w gnieździe białym na tarczy błękitnej* — Mainardo Pagani, władca miasta Faency, miał w herbie swoim lwa błękitnego w polu białym.

⁴²¹*Ludy osiadłe nad rzeką Sawijo* — Cesena nad rzeką Sawio. W tym mieście bywały na przemian rządy to republikańskie, to monarchiczne.

⁴²²*Byłem żołnierzem, byłem franciszkanem* — Gwido, hrabia z Montefeltro, niemniej okazał się dzielnym wodzem gibelinów w latach 1272–1281, odnosząc zwycięstwo po zwycięstwie, później jako wódz pizańczyków

Biorąc sznur, w moją poprawę wierzyłem
 I mógłbym stanąć bez grzechu przed Panem;
 Alem skuszony był przez Arcymnicha⁴²³,
 W grzech dawny jego wtrąciła mnie pycha,
 Wiedz i dlaczego, i przez co zgrzeszyłem.
 Gdym nosił ciało i kość wzięte z matki,
 Przebiegłość głównym była moim rysem,
 Z czynów mnie zwać by nie lwem, raczej lisem,
 Wykrętów moich znajdziesz żywe świadki;
 Mistrz w sztuce zdrady, zdradami mojemu
 Stałem się głośnym aż do krańców ziemi.
 Lecz gdy dożyłem sędziwego wieku,
 Gdzie każdy człowiek u dni swoich ścieku
 Rad zwija żagiel, zbiera liny statku,
 Co wprzód lubilem, zbrzydło mi w ostatku.
 Pokutowałem za klasztorną kratą,
 Płacząc na moje upłynione⁴²⁴ lato,
 Jużem się cieszył, że do nieba zdążę!
 Faryzeuszów nowych pan i książę
 Grzmiał ciągłą wojną, siedząc w Lateranie;
 Nie Saraceny, żydzi, nie poganie,
 Wrogami jego byli chrześcijanie.
 Żaden z nich rogów księżycy nie zniża⁴²⁵,
 Na ziemi pogan nikt nie utkwiał krzyża.
 On w sobie zniżył wielkie namiestnictwo,
 Sam kalał ślubów zakonnych dziewictwo,
 Sznur mój miał za nic, który w owej chwili
 Więcej wychudzał tych, co go nosili.
 Lecz jak Konstantyn, gdy go trąd kaleczył⁴²⁶,
 Wezwał Sylwestra, by z trądu uleczył,
 Tak on mnie wezwał; leczylem, mnich lichy,
 Arcykapłana od gorączki pychy.
 Pytał o radę, jam stał zasromany,
 Bo mówił do mnie, jakby był pijany,
 I dodał: »Z góry rozgrzeszam cię z winy,
 Naucz, jak zburzyć mury Palestyny.
 Ty wiesz, kto niebo otwiera, zamyka,
 Wiesz, że dwa klucze są w ręku klucznika,
 Lecz mój poprzednik nie znał ich użycia⁴²⁷«.

Takie dowody niełatwe do zbicia
 Mnie uderzyły; wszedłem w radę z głową,
 Że lepiej mówić jak zostać niemową,
 I rzekłem: »Jeśli gładzisz, ojciec święty,

Religia, Grzech

przeciw Florencji. Kłutwę rzuconą nań przez papieża Marcina, Celestyn V zdjął, a Bonifacy VIII cenil i poważał go bardzo, i zwrócił mu wszystkie skonfiskowane dobra jego. Wtem niespodziewanie Gwido, syt świata i sławy, wstąpił do zakonu franciszkanów i wiódł życie wielce bogobojne. Właśnie w owych czasach prowadził papież wojnę z rzymskim rodem Colonnów. Zdobywszy ich posiadłość Nepi, zapragnął papież posiąść także miasteczko Palestrinę (starożytne Praeneste), które jedno pozostało się Colonnom. Udał się o poradę do Gwida i stało się, jak on tu opowiada. Z powodu tej złej porady Dante umieścił w piekle Gwida, który około 1298 r. umarł w klasztorze.

⁴²³Arcymnich — Bonifacy VIII; nazywa go poniżej „faryzeuszów nowych panem”; ci faryzeusze to kardynałowie i doradcy papiescy.

⁴²⁴upłyniony — ten, który upłynął, przeminął.

⁴²⁵Żaden z nich rogów księżycy nie zniża — Żaden z nowych faryzeuszów nie przyczynił się do ukrócenia potęgi Mahometan.

⁴²⁶jak Konstantyn, gdy go trąd kaleczył — Konstantyn Wielki prosił św. Sylwestra, ażeby go od trądu uleczył, i święty dał uczuć moc swoich celów w chwili, kiedy chrzczył cesarza.

⁴²⁷Lecz mój poprzednik nie znał ich użycia — Tym poprzednikiem był Celestyn V. O tym papieżu wspomina [Dante] w pieśni III.

Grzech w mojej myśli tej chwili poczęty,
 Słuchaj, ja radzę ze szczerością całą:
 Wiele obiecuj, a dotrzyмай mało⁴²⁸,
 Będziesz zwycięzcą na twojej stolicy».
 Kiedy umierał, w chwili mego zgonu,
 Wzywał mnie patron mojego zakonu,
 A wtem cherubin przyszedł czarnolicy,
 I rzekł do niego: »Zakonny patronie!
 Robisz mi krzywdę, ja praw moich bronię,
 On być powinien w potępieńców gronie.
 Gdy mu z ust wyszła taka rada dzika,
 Odtąd ja za czub rad trzymam grzesznika;
 Odpust bez skruchy to niepodobieństwo!
 Rzecz niepodobna, godna mego śmiechu,
 Razem chcieć grzechu i żałować grzechu.
 Czyn ten potępia samo przeciwieństwo».
 O! Jak szalałem obłąkaniem dzikiem,
 Gdy on mnie porwał i zawołał z krzykiem:
 »Możesz nie myślał, że byłem loikiem?«
 I przed Minosem stawiać mnie sam zniknął.
 Sędzia ten ogon skręcił z osiem razy⁴²⁹,
 Potem go ugryzł, a wściekły z obrazy:
 »Oblec go w ogień wiekuisty!«, krzyknął.
 Za grzech ten w jamę wrzucony na mękę,
 Noszę, jak widzisz ognistą sukienkę».
 To rzekłszy, odszedł płomień potępiony,
 Kręcąc, miotając swój wierzch zaostrzony.
 Ja i wódz szliśmy na arkadę tamy,
 Pod którą cierpią karę na dnie jamy
 Ci, co sumienie na bliźniego szkodę
 Śmieli obciążyć, wzbudzając niezgodę.

Śmierć, Wspomnienia,
 Grzech, Piekło, Ogień

PIEŚŃ XXVIII

(Krąg VIII. Tłumok IX. Siejący niezgodę. Mahomet i Bertran de Born.)

Nawet od więzów rymu w wolnej mowie⁴³⁰,
 Raz, dwa rzecz jedną mówiąc, kto opowie
 Rany, krew całą, jaka tam się leje?
 Nie ma języka, co by wydał w słowie
 To, nad czym umysł tylko się dumieje⁴³¹.
 Gdyby zarazem zebrać w jednej chwili
 Wszystkich poległych Rzymian pod Kannami,
 Chcących fortunę przełamać odwagą,
 Gdzie dzieląc łupy zwycięska Kartago,
 Jak pisze Liwiusz, który się nie myli,
 Rzymskie pierścienie mierzyła korcami;
 I tych, co walcząc przeciw Guiskarda⁴³²,

⁴²⁸ *Wiele obiecuj a dotrzyмай mało* — Idąc za taką radą Gwida, Bonifacy VIII ofiarował Colonnom i ich stronnikom zupełną amnestię i zwrot odebranych im dóbr i godności, jeśliby Palestrina się poddała. Colonnowie zgodzili się na to, a papież kazał miasto zburzyć do szczętu.

⁴²⁹ *Sędzia ten ogon skręcił z osiem razy* — Obraz ten Minosa porównaj z obrazem jego, jaki nakreślił poeta na początku Pieśni V.

⁴³⁰ *Nawet od więzów rymu w wolnej mowie (...)* — Początkowe wiersze tej pieśni wzmiankują o różnych bitwach staczanych między Rzymem a Kartaginą, między Normandami a Saracenami i Grekami, między Manfredem a Karolem Walezym. Poeta wspomina na wiarę Liwiusza, że Hannibal po bitwie pod Kannami z poległych na pobojuwisku Rzymian zebrał trzy korce pierścieni i odesłał do Kartaginy.

⁴³¹ *dumieje* — dziś popr. forma: zdumiewa.

⁴³² *Robert Guiscard* — brat Ryszarda, księcia Normandii, który zdobył Apulię i Kalabrię, umarł r. 1085.

Czuli po cięciach, jak stal jego twarda,
 I tych, co kości jeszcze dziś zbieramy,
 Pod Kaperano i Taglijakozzo,
 Gdzie Konradyna, dziwo niepojęte!
 Bez bronii podstęp pokonał Alarda⁴³³:
 Wszystkie te członki skłute lub odcięte
 Patrzących mniejszą razilyby zgrozą
 Jak straszny widok tej dziewiętej jamy⁴³⁴.
 Z dziurawej kadzi mniej wina wyciecze,
 Ile krwi ciekło z rozciętego ducha,
 Od samej brody aż poniżej brzucha;
 Z kolan drgające zwisały jelita;
 Widziałem serce, część wnętrza okryta
 Raziła oczy czerwonością nagą.
 Podczas gdy jego oglądał z uwagą,
 Spojrzał, rękoma pierś rozdarł i rzecze:
 «Patrz, ja, Mahomed, jak siebie kaleczę!
 Przede mną Ali⁴³⁵ cały we łzach kroczy,
 Twarz mu po czaszkę jedna rana broczy;
 Szatan tu stoi i z naszej gromady
 Każdego bierze na ostrze swej szpady;
 Gdy kończym obrót swej bolesnej drogi,
 Tu choć najszersza zamyka się rana
 W chwili, gdy staję przed mieczem szatana.
 Lecz ty, kto jesteś, co stoisz bez trwogi?
 Może niedługo skoczysz z tej wyżyny,
 Gdzie ciebie strąca twoje własne winy?»
 — «On nieumarły, nie lżyj go bezkarnie!
 On nie na męki wstąpił w wasze progi,
 Lecz aby wszystkie tu poznał męczarnie:
 Zmarły żywego, po nowej mu drodze,
 Przez całe piekło z wyższej woli wodzę».

Mistrz rzekł i dodał: «Prawdzie nie skłamałem».
 A na dnie jamy wszyscy potępińce
 Stańli, patrzą na mnie gronem całem,
 Zapominając z podziwu o męce.
 — «Jak ujrzyś słońce, powiedz Dulcynowi⁴³⁶
 Jeśli tu prędko zstąpić nieochoczy,
 Niech skupi żywność, śniegiem się otoczy;
 Bo jak ci mówię, bez śniegu i głodu,
 Nowarczyk w górach niełatwo go złowi».
 Tak z podniesioną stopą do pochodu,
 Duch Mahometa mówił, potem nogę
 Na dłużej prostując poszedł w swoją drogę.
 Duch drugi z krtanią przebitą, kaleki,
 Z nosem rozciętym pod same powieki,

Duch

⁴³³ *Stary Alard* — rycerz francuski; powracając z Ziemi Świętej dopomógł Karolowi Walezemu podstępem wojennym odnieść zwycięstwo nad Konradynem.

⁴³⁴ *Jak straszny widok tej dziewiętej jamy* — W tym dziewiątym oddziale ósmego kręgu piekła karani są ci, którzy przez oszukaństwo rozsiewali niezgodę, rozdzielali to, co przedtem było jedną całością. Rodzaj ich kary, jaki tu poeta opisuje, odpowiada rodzajowi ich występku. Spotykamy tu najpierw odszczepieńców religijnych, na których czele stoi Mahomet.

⁴³⁵ *Kalif Ali* — następca Mahomeda; spowodował rozdział Mahometan na alidów i szyitów.

⁴³⁶ *Dulcyn* — braciszek zakonny; umknął po kryjomu i wstąpił w rolę zapaleńca religijnego, wmawiając w lud łatwowierny, że on jest rzeczywistym apostołem bożym. W r. 1305 w górach Nowary założył sektę znaną odtąd pod imieniem dulcynów. Dulcyn w krótkim czasie zebrał z tysięcy zwolenników około siebie, lecz ścigany przez wojsko biskupa miasta Vercelli schwytany został w górach Nowary razem ze swoją żoną i z nią [w:] 1307 r. żywcem spalony na rynku tegoż miasta.

I z jednym uchem od lewego oka,
 Stanął, z nim całe wstrzymało się grono:
 Duch patrząc na mnie z twarzą zadziwioną,
 Otworzył gębę jak jamę czerwoną,
 Którą broczyła świeża krwi posoka,
 I rzekł: «Schodzący tu gościu bez winy,
 Jeśli nie ludzi wielkie podobieństwo,
 Widziałem ciebie pomiędzy Latyny.
 Przypomnij sobie Piotra z Medycyny⁴³⁷!
 Idąc z Wercelli smugiem do Markabo⁴³⁸
 Ostrzeż ode mnie dwóch najlepszych z Fano,
 Andziolello i Gwido ich miano⁴³⁹,
 Że niespodziane czeka ich męczeństwo.
 Gdy zmysł proroczy widzi tu niesłabo,
 Wrzucą ich w morze w porcie Katoliki;
 Bo od Majorki do Cypru zatoki
 Neptun nie widział nigdy takiej zbrodni,
 Gdzie wciąż koczują greckie rozbójniki.
 Zdrajca rządzący, chociaż jednooki,
 Krajem, którego duch, co za mną kroczy,
 Nie chciałby nigdy widzieć w żywe oczy,
 Sprosi ich w gości, zdradzi najniegodniej,
 Czym ich uwolni od ślubów ofiary
 Przeciw wiejącym wiatrom od Fokary⁴⁴⁰».
 — «Gdy chcesz,» odrzekłem, «abym tam wysoko
 Mówił o tobie w twoim ziemskim raju,
 Kto ten nieszczęsny, wskaż mi go na oko,
 Któremu było tak gorzko w tym kraju?»
 Do towarzysza duch wyciągnął rękę,
 Na oścież jemu otwierając szczękę,
 Krzyczał: «Patrz teraz, to on, lecz nie mówi:
 On myśl wąpiącą uśpił Cezarowi,
 Twierdząc, że zawsze niebezpiecznie czekać,
 Zamiar dojrzały do czynu odwlekać».
 Jakże przeraził mnie wrażeniem dzikiem,
 Ze swoim w krtani uciętym językiem,
 Ten Kurion⁴⁴¹ niegdyś tak zuchwały w mowie.
 Duch drugi obie miał ucięte ręce,
 W zmroku wywijał tępych ramiony.
 Krwią, co z nich ciekła, cały oczerniony,
 I krzyknął, krzyk ten aż mi szumiał w głowie:
 «Przypomnij Moskę⁴⁴², przebóg, ja to rzekłem:

Kara, Śmierć

⁴³⁷ *Przypomnij sobie Piotra z Medycyny* — Medycyna wziął imię od miejsca swego urodzenia w ziemi bolońskiej; warchoł i intrygant, klócił lud ze szlachtą, waśnił władców Rawenny i Rimini.

⁴³⁸ *Idąc z Wercelli smugiem do Markabo* — Kraj lombardzki od Wercelli w Piemoncie aż do ujścia rzeki Po, nad którą stał niegdyś zamek Makrabo.

⁴³⁹ *Andziolello i Gwido (...) zdradzi najniegodniej* — Malatestino, książę w Rimini, który był na jedno oko ciemnym, zaprosił dwóch najznakomitszych obywateli miasta Fano, Gwidona del Cassero i Angiolela de Carignano do miasteczka Katoliki na ucztę, gdzie mieli się wspólnie naradzać nad pewnymi sprawami. Wysłał po nich łodzie, lecz majtkowie z jego rozkazu w porcie Katoliki obydwu wrzucili do morza. Dante w tej pieśni prorokuje, co się już stało.

⁴⁴⁰ *Fokara* — góra blisko Katoliki skąd często wiejące wiatry i burze mitrzą żeglugę. Ponieważ zginęli, nie potrzebują już obawiać się tych wichrów.

⁴⁴¹ *Kurion* — wygnany z senatu rzymskiego jako stronnik i przyjaciel Cezara, z nim się połączył i pierwszy go zachęcił do przejścia Rubikonu, co było powodem wojen domowych. Ma tu odcięty język, którym dał tak złą radę.

⁴⁴² *Przypomnij Moskę* — Buondelmonte przyrzekł ożenić się z panną z domu Amidei, gdy tymczasem nagle zmienił swój zamiar i ożenił się z krewną Donatich. Ten postępek rozjątrzył gniew wielu domów spokrewnionych z rodem Amidei. Uberti i Lamberti głośno wołali: „Zemścić się, ukarać Buondelmonta!”. Starsi radzili roztropność i umiarkowanie: lecz młody Moska wrzący gniewem, radził zabić Buondelmonta, którego sam na

»Koniec koroną powinien być czynów!«
 Z tych słów urosły klótnie florentynów». — «I śmierć twej całej rodziny!» dodałem.
 On wtenczas z bólu łypiąc okiem wściekłem,
 Odszedł jak gdyby już oszalał w męce.
 Ja wciąż na trzode piekielną patrzałem;
 I to widziałem, czego bez dowodu
 Nie śmiałbym w pieśni opowiadać mojej,
 Gdyby nie dobry nasz świadek, sumienie,
 Które pod zbroją nam czystości swojej
 Serce umacnia, zagłusza zwątpienie.
 Widziałem, wiercie na słowo poety,
 Tułów bez głowy, jako inne cienie
 Szedł równie dobrze sporym krokiem chodu,
 A w rękę trzymał swą uciętą głowę;
 Głowa na włosach na obraz latarni
 Zwieszona, z gestem bolesnym męczarni
 Patrzając na nas, mówiła: Niestety!
 Tułów przejrzysty jak szkło kryształowe
 Sam stał się lampą i razem w tej chwili
 Dwoje ich w jednym, jeden w dwojgu byli.
 Ile to widmo było rzeczywiste,
 Pan nasz i mściciel wie o tym zaiste!
 Tułów podszedłszy pod szyję mostową,
 Wzniósł w górę rękę z całą swoją głową,
 Ażeby do nas przybliżyć swe słowo,
 Które tak brzmiało: «Gościu nieumarły,
 Patrz, jakie męki na mnie się wywarły,
 Patrz, czy jest większa od mojej tortura?
 Jeśli mną zając chcesz ciekawość czyją,
 Wiedz, że ja byłem Bertrandem z Bornijo⁴⁴³
 Dałem złe rady młodemu królowi,
 Jątrzyłem syna przeciwko ojcowi:
 Sam Architofel nie gorszym się wyda,
 Co Absalona jątrzył na Dawida.
 Za to żem dzielił, co łączy natura,
 Chodzę tu, przebóg, jak bezgłowa mara;
 I słusznie, jaka zbrodnia, taka kara».

Duch

PIEŚŃ XXIX

(Krąg VIII. Tłumok X. Fałszerze. Alchemiści.)
 Rozmaitymi tłum ludu ranami
 Tak moje oczy upoił w tej chwili,
 Że pragnął spocząć i trzeźwić je łzami.
 «Co tak spoglądasz?» przemówił Wirgili,
 «Czemu tak pilno patrzą twe powieki
 Na tłum tych cieniów tak smutnie kaleki?
 Tegoś nie robił przy drugich tłumokach:
 Gdy chcesz policzyć, duchów tu jest ile,

koniec przebił pugią. Ta rodzinna tragedia dała początek stronnictwom i sporom, jakie przez długie czasy wstrząsały Florencją.

⁴⁴³ Wiedz, że ja byłem Bertrandem z Bornijo — Bertrand z Bornio (Bertram de Born) był obwiniany za to, że między Henrykiem II, angielskim królem, a jego synem jątrzył niezgodę i syna do buntu przeciw własnemu ojcu pobudził. Ponieważ Bertrand przeciw głowie rodziny jej członków buntował, tu za karę nosi własną głowę odciętą od tułowia. Ta głowa służy mu w piekle za latarkę, jak i na ziemi podobną jemu powinna była posłużyć, ażeby go ochroniła od smutnych następstw jego występku.

Pomyśl; ta jama wykuta w opokach,
 Ma w swym obwodzie dwadzieścia dwie mile.
 Księżyc już zaszedł pod nasze podnóże⁴⁴⁴,
 Odtąd dość krótki (szanuj lot chwil czynnych),
 Czas dozwolony do pielgrzymki twojej;
 Jeszcze masz widzieć wiele rzeczy innych,
 O których może myśl twa ani roi».

Odpowiedziałem: «Gdybyś spojrzeć raczył
 Na powód, co tu wzrok mój tak zahaczył,
 Dłużej mi patrzeć pozwoliłbyś może?»
 Wódz szedł, ja za nim z wolna sunąc nogą,
 Dodałem jeszcze, wciąż mówić ochoczy:
 «Tam, skąd utkwione odjąłem me oczy,
 W jamie, co w skał tych zapadła krawędzie,
 Myślę, swej winy płacze duch mój krewny,
 Która tam jego kosztuje tak drogo!»

Mistrz odpowiedział: «Hamuj pociąg rzewny,
 Dłużej tym duchem nie rozrzewniaj myśli,
 Marz o czym innym, gdzie on jest, niech będzie.
 Widziałem jego w chwili, gdyśmy przyszli
 Na łuk mostowy, on cię zauważał,
 Wskazywał, żywo palcem ci pograżał;
 Słyszałem, jak nań jeden duch przeklęty:
 Geri del Bello, po imieniu krzyknął⁴⁴⁵,
 Lecz tyś był hrabią z Hetfortu zajęty⁴⁴⁶,
 W to miejsce wtedy spojrzaleś, gdy zniknął».

A ja: «Śmierć jego, której wstyd podziela
 Krew nasza, od nas wygląda mściciela;
 Dlatego, myślę, z uczuciem pogardy,
 Nie mówiąc do mnie, odszedł duch ten hardy,
 Co go w mej duszy jeszcze droższym czyni».

Tak mówiąc szliśmy do pierwszej przystani,
 Skąd mógłbym widzieć dno innej otchłani,
 Gdyby być mogło świetle⁴⁴⁷ w tej jaskini.
 Gdym już od mostu stał o kilka kroków,
 Gdzie był ostatni klasztor *Złych Thumoków*⁴⁴⁸,
 Krzyki boleści, co w mej czulej duszy,
 Ile ich było, razem się zmieniły
 W żelazne strzały, tak serce raniły,
 Tak, że rękoma zatykałem uszy.
 W miesiącu sierpniu społem tłum zebrany
 Chorych z Maremmy i Waldikijany⁴⁴⁹
 I co w sardyńskich szpitalach się mieści,
 Dałby nam chyba obraz tych boleści.
 Z jamy buchały podobne wyziewy,

Krzywdą, Kara

⁴⁴⁴*Księżyc już zaszedł pod nasze podnóże* — Kiedy poeci rozpoczynali swoją pielgrzymkę po piekle, księżyc był w pełni, a więc słońce, kiedy teraz księżyc jest pod ich stopami, stoi ponad ich głową; przeto w tej chwili na wschodniej półsfery jest samo południe.

⁴⁴⁵*Geri del Bello* — po matce krewny Dantego; zabił go Sachetti; śmierci jego trzydzieści lat po popełnionym morderstwie pomści jego synowiec.

⁴⁴⁶*Hrabia z Hetfortu* — jest to Bertrand z Bornio, o którym wzmianka była w pieśni poprzedniej.

⁴⁴⁷*świeciej* — jaśniej.

⁴⁴⁸*Gdzie był ostatni klasztor Złych Thumoków* — Ostatni oddział kręgu ósmego poeta nazywa klasztorem Złych Thumoków, prawdopodobnie bez głębszej myśli, bo duchy są tam jak wszędzie w piekle zamknięte jak mnichy za furty klasztoru.

⁴⁴⁹*Waldikiana* — okolica błotnista i bardzo niezdrowa dla jej mieszkańców; leży między Arezzo a Kortoną. Oprócz Sardynii, gdzie w środku lata powietrze równie jest niezdrowe, poeta wspomina błota, tak zwane Maremmy, rozciągające się wzdłuż brzegów morskich między Pizą a Sieną.

Jakimi dysze⁴⁵⁰ zgangreniałe⁴⁵¹ ciało.
 I zwróciliśmy krok nasz na brzeg lewy⁴⁵²,
 Który się długo jedną ciągnie skałą;
 Spojrzałem w otchłań, gdzie na dnie jej łoża
 Karze fałszerzy sprawiedliwość boża.
 Nie mógł smutniejszy być widok w Eginie,
 Gdzie tysiącami chory lud wymierał,
 A mór⁴⁵³ zwierzęta i płazy pożerał;
 Gdzie, jeśli wierzyć na poetów słowo,
 Z nasienia mrówek wylęgły na nowo
 Lud ją zaludnił, zwany Mirmidony,
 Jak widok duchów w tej ciemnej dolinie,
 Jakby stos trupów bezładnie zrzucany.
 Ten brzuchem cały do ziemi przypada,
 Ów głowę skłonił na ramię sąsiada,
 Ci na czworakach pelzają jak gady.
 A szliśmy milcząc jako dwa niemowy⁴⁵⁴,
 Słuchając, patrząc na chore gromady,
 Niezdolne dźwigać bezwładne tułowy⁴⁵⁵.
 Dwóch wzajem na się opartych siedziało⁴⁵⁶,
 Strupy im całe cętkowały ciało;
 Jak zgrzebłem żywo pociąga stajenny
 Przed przyjściem pana, choć ziewa półsenny,
 Tak ci po strupach paznokciami wodzą,
 Przez co bolesne swe świerzby łagodzą,
 Przeciwno którym już nie było środka;
 Jak pod kucharskim nożem pstrąg lub płotka
 Miece⁴⁵⁷ łuskami, tak strupów kawały
 Spod ich paznokci jak łuska leciały.
 «Ty, co jak garbarz przez smutną konieczność,»
 Rzekł wódz mój, «skórę chropawą pryszczami
 Wyprawiasz, gładząc paznokcia ostrzami,
 Mów, czy się spotkam tutaj z Latynami?
 Oby twój paznók⁴⁵⁸ nie stępał przez wieczność!»
 — «Tutaj w nas obu dwóch Latynów witasz!»
 Rzekł jeden z płaczem, «ktoś ty, co nas pytasz?»
 Mój wódz tak mówił: «Jestem duch i oto
 Schodzę tu razem z żyjącą istotą,
 By całe piekło poznał chodząc ze mną».

Dwa cienie łamiąc podporę wzajemną,
 Ze drżeniem ku mnie zwrócili się⁴⁵⁹ oba;
 Na wieść tę wszyscy zerwali się społem.

⁴⁵⁰dysze — dziś popr. forma: dyszy.

⁴⁵¹zgangreniały — toczony gangreną.

⁴⁵²I zwróciliśmy krok nasz na brzeg lewy — Poeci znowu zstępują z luku mostowego na tamę, ażeby mogli, będąc bliżej otchłani, widzieć lepiej, co się w niej dzieje. Czytelnik może często pyta sam siebie: jak Dante w ciemnej nocy piekielnej mógł coś widzieć? Sam poeta wyraźnie tego nie objaśnia; być może, że ogień, który widzieliśmy w różnych miejscach piekła, a mianowicie ten, co oświeca cnotliwych i uczonych mężów pogańskich, ten, który spada na czyniących gwałt przeciw Bogu, ten, co się pali w grobach odszczepieńców religijnych, na koniec ten, w którym fałszywi doradcy są ukryci, tyle światła po wszystkich kręgach piekielnych rozrzuca, że tworzy się jakiś zmrok pół widny, przez który można coś widzieć. A może ci, których przewodnikiem jest rozum (jak tu Dante go prowadzi Wergiliusz, symbol rozumu), zupełną nocą nie są otoczeni i widzą jak w półmroku.

⁴⁵³mór (daw.) — zaraza, pomór.

⁴⁵⁴dwa niemowy — dziś popr.: dwie niemowy.

⁴⁵⁵tułowy — dziś popr. forma: tułowia.

⁴⁵⁶Dwóch wzajem na się opartych siedziało — Dwaj alchemicy, jako fałszerze złota, siedzą wzajem o siebie oparci, okryci trądem i przez całą wieczność drapią aż do krwi bolące ich strupy.

⁴⁵⁷miece — dziś popr. forma: miota.

⁴⁵⁸paznók — dziś popr. forma: paznokieć; tu forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁴⁵⁹Dwa cienie (...) zwrócili się — dziś popr. forma czasownika: zwrócili się.

Mistrz rzekł: «Mów teraz, co ci się podoba».
 Rad z przyzwolenia tak mówić zacząłem:
 «Niech pamięć o was czas, co wszystko gładzi
 Wskrzesi od wschodu słońca do zachodu;
 Kto wy jesteście, z jakiego narodu,
 Że wśród mąk takich wam tu serce radzi
 Przede mną z chęcią otworzyć się szczerą?»
 Cień rzekł: «Arezzo jest moja kraina⁴⁶⁰
 Kazał mnie spalić z Syjeny Albero,
 Chociaż tu inna wtrąciła mnie wina.
 Wprawdzie z nim mówiąc napomknąłem żartem,
 Że ze mnie dzielny powietrzny latawiec;
 On człowiek małej głowy a ciekawiec⁴⁶¹,
 Chciał, abym odkrył sztuki tajemnicę;
 A że nie byłem Dedalem w praktyce,
 Spłonąłem za to, żem kumał się z czartem.
 A że był ze mnie alchemik imienny,
 Minos niemylny w sędziego pojęciu,
 Wtrącił mnie w Tłumok ostatni z dziesięciu».
 «Oprócz Francuzów,» mówiłem poecie,
 «Więcej próżnego narodu na świecie
 Nie ma zaiste jako lud z Syjeny».
 Wtenczas to słysząc, drugi trędowny,
 Mówił: «Z nich pierwszym wyjątkiem jest Strikka⁴⁶²,
 Który wydawał pieniądz przyzwoicie,
 Trwonił kapitał, gdy brakło intraty;
 Drugim Nikolo, co pierwszy użycie
 Zbytkowne odkrył wonnego goździka⁴⁶³
 Mógłbym wyłączyć inne pasibraty⁴⁶⁴,
 Z tych Asciano winnicę bogatą,
 Wielki las przejadł i Abbagliato
 Dowiódł, że jemu w głowie niepstrokato.
 Lecz iżbyś wiedział, kto twoim wykrzykom
 Taki wtór trzyma przeciw sienieńczykom,
 Skieruj twe oczy do mojej figury,
 A w twej pamięci rysy me odżyją.
 Ja za pomocą alchemiji złoto
 Rad fałszowałem, jam cień Kapokijo⁴⁶⁵!
 Możesz przypomnieć, że byłem niecnotą
 A przy tym małą wyborną z natury».

PIEŚŃ XXX

(Ciąg dalszy.)

⁴⁶⁰Cień rzekł: *Arezzo jest moja kraina* — Griftolino, rodem z miasta Arezzo, alchemik, utrzymywał, że umie latać. Gdy Albero z Sieny, naturalny syn tamtejszego biskupa, udał się doń, aby go tej sztuki nauczył, a to się oczywiście nie udało, wymógł na swym ojcu, że kazał alchemika spalić na stosie jako czarownika.

⁴⁶¹ciekawiec — dziś popr.: ciekawski.

⁴⁶²Z nich pierwszym wyjątkiem jest *Strikka* — Tu poeta ironicznie wyszydza wszystkich głośnych marnotrawców i rozgardiaszów sienieńskich.

⁴⁶³użycie *zbytkowne odkrył wonnego goździka* — Dowiadujemy się tu od poety, że Nikolo pierwszy smakosz sienieński, pierwszy korzenne zaprawy do sosów i pieczeni wprowadził w użycie.

⁴⁶⁴inne *pasibraty* — Za czasów Dantego w Sienie było towarzystwo złożone z dwunastu młodych i bogatych ludzi, którzy sprzedawszy swoje posiadłości ziemskie, złożyli wielki kapitał, ażeby wspólnie go roztrwonić i zarazem żyć wesoło. Kapitał ten, jak mówi Benvenuto d'Imola, składał się z 216 tysięcy florenów, a w przeciągu niespełna roku już go marnotrawcy stracili.

⁴⁶⁵złoto *rad fałszowałem, jam cień Kapokijo* — Kapokio, sienieńczyk, znany osobiście poecie, miał jakoby razem z Dantem uczyć się fizyki i historii naturalnej.

Gdy za Semele gorączką obrazy⁴⁶⁶
 Junona wrzała przeciw krwi tebańskiej,
 Spędzając na nich gniew po wiele razy,
 Widząc swą żonę Atamas szatański
 Wchodzącą w progi z dwojgiem małych dzieci,
 Krzyknął jak wściekły: «Rozciągamy sieci,
 Lwica z lwiatkami w ich przeguby wleci».
 I jedno dziecko, Learkiem nazwane,
 Porwał i cisnął o twardą skał ścianę,
 A matka, myśl tę snadź rozpacz natchnęła,
 Z drugim ciężarem swoim utonęła.
 Kiedy Fortuna twarz swą odwróciła
 Od wielkich Trojan, tak że jednej chwili
 Społem królestwo i króla stracili,
 Hekuba smutna, niewolnica chora,
 Płacząc nad ciałem swego Polidora⁴⁶⁷,
 Jak pies szalona w swej boleści wyła,
 Tak boleść wszystkie jej zmysły zmąciła!
 Jednak Tebanie i Trojanie wściekli,
 Choć tyle zwierząt i ludzi wysiekli,
 Nie pastwili się z okrucieństwem takim:
 Dwa cienie nagie biegły jednym szlakiem,
 Gryząc się w biegu, jak wieprz wszystkim w oczy
 Rzuca się, gdy z swej zagrody wyskoczy.
 Jeden z nich, biegnąc, wpadł na Kapokiję,
 W kark jemu pięścią grzmotnął ponad uchem,
 Zwalił, po ziemi ciągnął go za szyję,
 Gracując drogę Kapokija brzuchem.
 A Griffolino, z przestachu wielkiego
 Drżąc, mówił do mnie: «To duch Jana Skiki⁴⁶⁸,
 Tak wszystkich dręczy ten szaleniec dziki».
 — «Jeśli ten drugi duch cię nie uszczyknie⁴⁶⁹
 Zębem lub szponą,» wołałem do niego,
 «Powiedz mi wprzód, kto on jest, nim zniknie».
 A on: «To Myrry starożytnej dusza⁴⁷⁰,
 Która do ojca czuła upał żywy,
 Przeciwno prawu miłości uczciwej;
 Pragnąc grzech ukryć w kryjomym niewstydy,
 Ojca pod cudzą postacią spokusza⁴⁷¹,
 Podobnie jak duch, który oto idzie!
 Znęcony zyskiem końskich stad królowy,
 Wybieg zaiste cudacki i nowy,

Morderstwo, Grzech

Nienawiść, Kara

Kłamstwo, Grzech

⁴⁶⁶ *Semele* — córka Kadmosa, która z Jowisza urodziła Bachusa. Junona przez zazdrość prześladowała za to cały ród Kadmosa, a szczególnie jej siostrę Ino, mamkę Bachusa. Atamas, mąż jej, rozwścieklony gniewem pozabijał jej dzieci. Tak była ukarana nienawiść macosza, z jaką Ino dzieci z pierwszej żony Atamasa prześladowała.

⁴⁶⁷ *Hekuba smutna* (...) *nad ciałem swego Polidora* — Hekuba, żona Priama, oplakująca zwłoki syna swojego.

⁴⁶⁸ *To duch Jana Skiki* — Jan Skika, z rodziny Kawalkantych, rodem florentyńczyk: miał talent naśladowania głosu i gestów swoich znajomych, którego często na złe używał. Będąc przyjacielem Szymona Donata, któremu umarł jego krewny Buoso (zob. Pieśń XXV, gdzie on między złodziejami się znajduje) bez testamentu, a nie mógł po nim brać spadku z powodu, że Buoso zostawił bliższych krewnych, Szymon Donati, ażeby zostać spadkobiercą, przez kilka dni ukrywał ciało zmarłego Buosa, rozgłosząc, że jeszcze złożony chorobą oczekuje bliskiego zgonu, a w miejsce zmarłego położył w łóżko swojego przyjaciela Jana Skikę, który udając głos i postać Buosa, zrobił testament, pisząc w nim spadkobiercą po Buosie Szymona Donata, z którym zawarł uprzednio umowę, że w nagrodę dobrze odegranej roli weźmie klacz wielkiej ceny z jego stada.

⁴⁶⁹ *uszczyknie* — dziś popr.: uszczyknie; tu forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁴⁷⁰ *Myrra* — córka króla Cypru, winna tej zbrodni, jaką tu opisał poeta, po jej odkryciu przekłeta i wygnana przez ojca, uciekła do Arabii, gdzie długo i póty oplakiwała swój występki, aż od łez i żalu zamieniła się w gumę drzewną od jej imienia nazwaną myrrą.

⁴⁷¹ *spokusza* — dziś popr. forma: kusie; tu forma dokonana, wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

Zamiast Donata w łóżko się położył,
 Skłamał testament i znów z grobu ożył».
 Gdy znikli z oczu mych ci dwaj okrutni,
 Wnet odwróciłem ciekawe spojrzenie,
 Patrząc na inne tam leżące cienie.
 Jeden cień byłby podobny do lutni⁴⁷²,
 Gdyby miał otwór jego brzuch obrzydły,
 W miejscu, skąd ciało rozdziela się w widły:
 Puchlina wodna w jego ciele całem
 Zmieniając kształty przez wilgoci chore,
 Rozwarte usta zwiesiła do brody,
 Jako suchotnik, gdy pragnieniem gore.
 «Wy, których wita z podziwem ta jama,»
 Cień mówił, «patrzcie na mistrza Adama⁴⁷³!
 Czegom zapragnął, żyjąc wszystko miałem,
 Teraz, niestety, pragnę kropli wody.
 Małe strumyki, co żywią nurt Arny,
 Płynąc z pagórków zielonych Kasenty,
 Z rzeźwiącą treścią, przejrzyste aż do dna,
 Ciągną tam oczy tu z wieczności czarnej;
 Bo ich obrazu marzone ponęty
 Więcej mnie trawia jak puchlina wodna.
 Tu Sprawiedliwość z swoim sądem w zgodzie,
 Tym samym miejscem, gdzie grzeszył, mnie bodzie,
 By więcej westchnień wydostać z grzesznika.
 Tam jest Romena, gdzie oprócz psot wiele
 Falszował pieniądz z popiersiem Chrzyciciela,
 Za co spalono żywcem fałszownika.
 Lecz gdybym spotkał tu duchy Gwidona
 I Aleksandra, i obu ich brata⁴⁷⁴,
 Jeszcze bym tego nie mieniał widoku
 Na Fontebrandę, co stoi w mym oku⁴⁷⁵.
 Już jeden pono tu zstąpił ze świata,
 Jeśli wieść do mnie doszła nieskażona
 Z ust innych cieniów; ale co mi po tem,
 Gdy ja tu leżę jak przybity młotem!
 Gdybym tak lekki był, że zrobić mogę
 W sto lat krok jeden, już poszedłbym w drogę,
 Szukając jego w tej wielkiej przepaści.
 Która w obwodzie ma mil jedenaście
 A wszecz pół mili. Zły duch, co w nich siedzi.
 Skusił mnie radą tych hrabiów Romeny,
 Aby w mennicy bił takie floreny,
 W których jest najmniej trzy karaty miedzi.
 Rzekłem do niego: «Wskaż tych dwóch na imię,
 Co tam na prawo leżą razem w dymie,
 Jak zimą dymiąc parą z mokrej ręki?»
 — «Tak ich znalazłem,» odpowiedział «wtedy,

Duch

Kłamstwo, Grzech, Kara

⁴⁷²Jeden cień byłby podobny do lutni — Lutnia ma okrągły wystający brzuch, a cienką szyję; w tym więc podobieństwo do chorego na wodną puchlinę.

⁴⁷³Mistrz Adam — rodem z Brescii, na żądanie hrabiego z Romeny, chcącego fałszerstwem monety poprawić zły stan swojego skarbu, fałszował złote floreny mieszaniną podlegszych metali, za co był na stosie ogniem spalony. Puchlina wodna oznacza chorobliwy stan finansowy tych krajów, co znizaniem wewnętrznej wartości monety chcą sobie chwilowo dopomóc. Przypomnienie tego, co mistrz Adam miał niegdyś, a czego teraz brak czuje przez własną winę, piękne jest i prawdziwe! Tasso, który często w cudze odziewał się pióra, miał wyraźnie to miejsce przed oczyma w *Jerozolimie Wyzwolonej*, Pieśń XIII.

⁴⁷⁴Gwidon, Aleksander — hrabiowie z Romeny.

⁴⁷⁵Fontebrandą — wspaniała fontanna w Sienie.

Gdy mnie w tę otchłań wtrącono na męki,
 I wątpię, z miejsca czy ruszą się kiedy?
 To cień świadczącej krzywo Putyfary⁴⁷⁶,
 Drugi Grek Sinon, co oszukał Troję;
 W zgniłej gorączce tu leżą oboje,
 Z ciał swych cuchnące wyziewając pary».
 Cień pierwszy zemstę warzący w milczeniu,
 Że śmiał bezczelną nazwać po imieniu,
 Pięścią w brzuch twardy Adama uderzył,
 Który jak bęben huk daleki szerzył,
 Mistrz Adam wzajem dłonią niemniej twardą
 Odbił policzek mówiąc doń ze wzgardą:
 «Choć mi puchlina poruszyć się broni,
 O! do wybitej dość ruchu mam w dłoni».
 Na to cień drugi: «Gdyś na stos wstępował,
 Pewność tak żywo ręką nie szermował,
 Lecz miałeś równie, może więcej, żywą
 Rękę, gdy biłeś monetę fałszywą».
 Opuchły tak rzekł: «Nie kłamie twe słowo,
 Lecz gdzieś był z swoją prawdomówną mową,
 Kiedy o prawdę pytano się w Troi?»
 — «Jam fałsz powiedział,» Grek odparł na nowo,
 «A tyś fałszował pieniądz najniegodniej.
 Jam winny jednej, a ty mnóstwa zbrodni».
 — «Czy koń drewniany na myśli ci stoi?»
 Cisnął żart mówca, co miał brzuch wydęty,
 «Świat za mną woła: bądź, kłamco, przeklęty!»
 — «Niech ci nawzajem» tak Grek mówił w gniewie
 «Język pragnienie spali jak zarzewie,
 Niech zgniła woda tak twój brzuch wydyma,
 By jak zagroda stał ci przed oczyma».
 A mincarz⁴⁷⁷: «Błuźniesz na twą gębę całą,
 Bo jeśli pragnę i mam spuchłe ciało,
 Tyś sam w gorączce i gore ci głowa.
 Ażebyś lizał Narcyza zwierciadło⁴⁷⁸,
 Krótka by ciebie skłoniła przemowa».
 Gdym był zajęty ich kłótnią zajadłą,
 Mistrz rzekł: «Czas, abyś tę gawiedź porzucił,
 Niewiele braknie, bym z tobą się skłócił».
 Na głos ten jam się do mistrza obrócił,
 Ogromnym wstydem sploniony na twarzy;
 Podobny temu, co nieszczęście marzy,
 A marząc życzy, by to, co się śniło,
 Snem się rozwiało, jakby nic nie było.
 Chciałem przemówić, wstyd mi uciął słowa,
 Choć wola z winy tłumaczyć się radzi,
 Ze wstydu przed nim stałem jak niemowa.
 Mistrz rzekł: «Wstyd mniejszy większe winy gładzi,
 Uspokój siebie i nie patrz tak smutnie:
 Gdy czasem trafisz na podobne kłótnie,
 Gdzie ludzie w mowie nie dosyć są skromni,
 Że, wódz twój, jestem przy tobie, przypomnij!

Wstyd, Wina, Słowo

⁴⁷⁶ *To cień świadczącej krzywo Putyfary* — Żona Putifara i Sinon Grek, oboje fałszywie świadczący; ta Józefa, którego chciała wciągnąć do winy, fałszywie oskarżyła przed mężem; a ten fałszywą wieścią o koniu drewnianym, którego Grecy zostawili pod murami Troi, oszukał Trojan. Za to oboje w zgniłej gorączce tarzają się tu po ziemi.

⁴⁷⁷ *mincarz* a. *mincerz* — rzemieślnik zajmujący się biciem monet i medali.

⁴⁷⁸ *Zwierciadło Narcyza* — woda, w której przeglądał się piękny młodzieniec Narcissus.

Bo chcieć łakomie słuchać lada bredni,
Chętka ta zdradza umysł dość powszedni».

Słowo, Mądrość

PIEŚŃ XXXI

(Do kręgu IX. Studnia. Olbrzymi. Anteus osadza poetów na dnie piekła.)

Język, co wprzód zranił mnie do tyła,
Żem spłonął wstydem, wnet balsam żądany
Podał i leczył jak włócznia Achilla,
Co i raniła, i leczyła rany⁴⁷⁹.
I milcząc szliśmy od tej smutnej jamy,
Brzegiem krążącej wokoło niej tamy⁴⁸⁰;
Tam nie noc, zmrok był pół nocny, pół dzienny,
Widziałem tylko szary grunt kamienny,
Lecz echo za mną dźwiękiem rogu grało,
Dźwiękiem, co mógłby zagłuszyć trzask grzmotu.
W stronę, skąd dźwięk ten pobrzmiwał za skałą,
Oczy z uwagą obróciłem całą.
Nie tak straszliwie Roland do odwrotu
Dał w róg wojenny, gdy z chrześcijan żalem
Karloman przegrał bój pod Ronsewalem⁴⁸¹
Podniosłem głowę; nad poziom opoki,
Zda się z jej gruntu, tłum wieżyc wyrasta,
Dlatego rzekłem: «Widzę mur wysoki,
Mistrzu, jakiego to widok jest miasta?»
A mistrz: «Tyś w błędzie, bo patrzysz z daleka,
Gdy przyjdiesz bliżej, uzna twa powieka,
Jak oddalenie fałszuje zmysł wzroku,
Więc trochę więcej przyspiesz twego kroku».
Wziął mnie za rękę i czule ją ścisną,
I mówi: «Nim ten przedmiot ujrzysz z bliska,
Aby mniej dziwnym zdał się, jak widzimy,
Wiedz, że nie wieże to są, lecz olbrzymy,
Od stóp po biodra sami i bezludni,
Wokoło zrębów stoją w wielkiej studni».
Jak wzrok wśród mglistej uwięzły ciemnoty
Z wolna odkrywa ukryte przedmioty,
Gdy mgła spadając ze światłem się zetrze;
Tak przerynając to ciemne powietrze,
W miarę jak szedłem pod studni tej progi,
Błąd mój się rozwił, a wzrastał chłód trwogi
Jak wieże zamku Monterejone⁴⁸²
Tworzą okrągłych jego ścian koronę,
Tak nad zrab studni pod same podpasy
Sterczały wkoło potworne Gigasy,
A którym zda się jeszcze groził z góry,
Piorunem Jowisz, gdy brzmi z ciemnej chmury,

Dźwięk

Potwór

Potwór, Olbrzym

⁴⁷⁹włócznia Achilla, co i raniła, i leczyła rany — Achilles zranił króla Telefosa, a przyłożenie do rany tejże włóczni, która ją zadała, uzdrowiło rannego.

⁴⁸⁰Brzegiem krążącej wokoło niej tamy — Dziesięć oddziałów zwanych *Zle Thumoki* z różnymi rodzajami oszustów, jacy w nich się znajdują, zwiedziwszy, teraz idą poeci wokoło kamiennej tamy okrążającej ostatni ten oddział kręgu ósmego; żeby przybliżyć się do dziewiątego kręgu piekła, w którym karani są zdrajcy. Jest to ta studnia, o której poeta napomyka na początku Pieśni XVIII.

⁴⁸¹Karloman przegrał bój pod Ronsewalem — Karol Wielki (Karloman, Charlemagne, Carolin Magnus) gdy walczył z Maurami z Hiszpanii, zdradzony przez jednego ze swoich wodzów, przegrał bitwę pod Roncewalem. Wtedy słynny rycerz Roland tak potężnie zadął w róg, że dźwięk tego rogu więcej jak w okręgu milowym najwyraźniej słyszano.

⁴⁸²Monterejone — zamek w okolicach Sieny.

Jeden stał twarzą do nas obrócony,
 Barkami, piersią i dwoma ramiony;
 Zaiste, jeśli natura przestała
 Tworzyć olbrzymy, w tym loicznie⁴⁸³ działa,
 Bo przez to, gwoli świata pokojowi,
 Takich siłaczy odjęła Marsowi.
 A gdy bez troski zapładza w swym łonie
 Jeszcze ogromne wieloryby, słonie,
 Łatwo w tym dojrzy ludzka przenikliwość
 Mądrą ostrożność jej i sprawiedliwość.
 Bo gdzie się rozum człowieka zespoli
 Z siłą potęgi i chęcią złej woli,
 Tam ludziom opór nigdy się nie uda.
 Czaszka tak wielka była wielkoluda,
 Jakby świętego Piotra szyszka w Rzymie⁴⁸⁴.
 I inne kości miał równie olbrzymie:
 Tak, że począwszy od pasa w pół ciała,
 Trzech Fryzów roślących, daremna ich chluba,
 Ledwo by wzrostem doszli mu do czuba⁴⁸⁵;
 Bo jego wzrostu potworna wyżyna,
 Mogła, jak studni kończyły się zręby,
 Do miejsca, człowiek gdzie płaszcz swój zapina,
 Mieć miar trzydzieści wielkiej rzymskiej palmy⁴⁸⁶.
Rapho Lmaj Amec! jakaś mowa brzmiała
 Dzika, nam obca, z jego dumnej gęby,
 Dla której słodsze niestosowne psalmy.
 Mój wódz doń mówił: «Nieroztropny duchu!
 Zadmij w róg, niech się rozlega w twym uchu
 Łowczy dźwięk rogu; jeśli tobą miota
 Gniew albo inna namiętność żywota,
 Ulgi twej męce szukaj w jego brzmieniu:
 Patrz, on z twej szyi zwisa na rzemieniu,
 Który ogromną twoją pierś oplata».
 Potem rzekł do mnie: «Patrz, to duch Nemroda⁴⁸⁷,
 Głupi, sam siebie oskarża w swej dumie,
 Że przezeń znikła jedna mowa świata.
 Zostawmy jego, tu słów naszych szkoda,
 My go nie pojmiem, on nas nie zrozumie».
 I szliśmy kołem, zwracając się w lewo.
 Z dala sterczało jakieś wielkie drzewo,
 Podchodzimy, widzimy olbrzym drugiego,
 Jeszcze był dzikszyszy i wzrostu większego.
 Jaki go siłacz łańcuchem skrępował,
 Nie wiem, lecz obie miał związane ręce,
 Łańcuch od szyi pięć razy zagięty
 Ciało mu ścisnął żelaznymi prętami.
 «Pyszny, z Jowiszem o władzę szermował⁴⁸⁸,»
 Tak mój wódz mówił, «a skończył na męce:

Słowo

Grzech, Kara

⁴⁸³loicznie — dziś popr.: logicznie.

⁴⁸⁴świętego Piotra szyszka w Rzymie — Szyszka pozłożona, spiżowa, 2 i 1/2 metrów wysoka, zabytek starożytności, znajdowała się wtedy przed kościołem św. Piotra w Rzymie, dzisiaj umieszczona na ostatnim dziedzińcu Pałacu Watykańskiego.

⁴⁸⁵Trzech Fryzów roślących (...) Ledwo by wzrostem doszli mu do czuba — Fryzowie, mieszkający w północnych Niemczech, w średnich wiekach uchodzili za wielkoludów.

⁴⁸⁶palma rzymska — miara nieco większa od stopy paryskiej.

⁴⁸⁷Nemrod — władca asyryjski, sławny łowca, znajomy z ksiąg starego Zakonu, który budowaniem wieży Babel winien był podstępny bunt przeciwko Bogu.

⁴⁸⁸szermować — walczyć; por. szermierka.

To Efiates⁴⁸⁹! w walce z olbrzymami
 Przed nim zadrżeli i bogowie sami,
 Myśląc, że pierwszy drzwi niebios wyłamie;
 Teraz bezwładne to straszliwe ramie».

A ja do wodza: «Chciałbym na swe oczy
 Widzieć potworny kształt Bryjareusza⁴⁹⁰».

Wódz rzekł: «Tu bliżej ujrzysz Anteusza.
 Nieskrępowany i mówić ochoczy,
 On nas jak piłkę na dno piekła stoczy.
 Lecz Bryjareusz dobrze dalej stoi,

Jak ten podobnie skutą, prócz że dwoi
 Przestrach wrażeniem okropności swojej».

Nigdy tak wieżę gwałtownie nie chwiała
 Trzęsieniem ziemi poruszona skała,
 Jak Efiates wstrząsł się na te słowa;
 Wtenczas mnie trwoga przeszła grobowa,
 Strach by mnie dobił i padłbym bez ducha,
 Gdybym nie widział olbrzyma w łańcuchu.
 Anteusz, gdyśmy podeszli doń bliżej,
 Nad zrębem studni stał pięć łokci wyżej.
 —«O ty, co w owej szczęśliwej dolinie⁴⁹¹
 Przez którą imię Scypijona słynie,
 Gdzie Hannibala zmusił do odwrotu,
 Uprowadziłeś do swego namiotu
 Łup z lwów tysiąca; ty, co gdybyś zbrojnie
 Wsparł twoich braci w ich olbrzymiej wojnie,
 Mógłbyś zapewnić tryumf synom ziemi!
 Jeśli nie gardzisz prośbami naszemi,
 Znieś nas, gdzie Kocył chłód zamarzać zmusza,
 Lecz nie odsyłaj mnie do Tyfeusza⁴⁹².
 Stąd mój towarzysz, czego chce twa dusza
 (Tylko nam schył się i nie marszcz tak czoła),
 Sławne twe imię zaniesie do świata;
 On żyw i przed nim jeszcze długie lata,
 Gdy go przed czasem Łaska nie powoła».

Gdy mowa mistrza zamilkła skończona,
 Olbrzym już wodza wziął w swoje ramiona,
 Których sam Herkul czuł uścisk straszliwy!
 Z ramion olbrzyma rzekł do mnie Wirgili:
 «Chodź, ja do swego przytulę cię łona».

Tak mnie i wodza Anteusz tej chwili
 Jak jeden ciężar na plecy zarzucił.
 Patrząc na wieży bolońskiej kąt krzywy⁴⁹³
 Od strony, kędy ku ziemi się chyli,
 Widz drży, by czasem wiatr ją nie wyrócił:
 Tak mi się wydał olbrzym i tak strwożył,
 Gdy się nachylił i nas obu złożył

Strach, Zło

Zdrada

Zdrada, Kara

⁴⁸⁹ *Efiates* — ze swoim bratem Otusem, zwalwszy Pelion i Osę, górę na górę, wdzierali się po nich do nieba. Młody Apollo przebił go strzałą. Olbrzym ten ręce ma związane, lecz za ich poruszeniem ziemia drży cała.

⁴⁹⁰ *Briareusz* — sturamienny olbrzym, syn Urana i Ziemi. *Anteusz*, syn Ziemi, która, ledwo wyszedł na świat, obdarzyła go nadzwyczajną siłą. Herkules zmuszonym był go zadusić, ponieważ Anteusz, jako wróg nieubłagany Herkulesa, z nim się wciąż mocował. Olbrzym ten nie ma rąk związanych, ponieważ nie brał udziału w wojnie olbrzymów z bogami.

⁴⁹¹ *O ty, co w owej szczęśliwej dolinie* — Mieszkanie Anteusza naznacza poeta, według Lukana, w okolicy, w której Hannibala Scypion pokonał.

⁴⁹² *Tyfeusz* — Inny olbrzym.

⁴⁹³ *Patrząc na wieży bolońskiej kąt krzywy* — La Carisenda, wieża pochyla w Bolonii, ma sto trzydzieści stóp wysokości,

Na dnie otchłani, co razem pożera
Zdrajcy Judasza duch i Lucyfera;
Tak pochylony olbrzym w tym momencie
Podniósł się prosty jak maszt na okręcie.

PIEŚŃ XXXII

(Krag IX. Wieczne lody. 1. Kaina. Zdrajcy krewnych. 2. Antenora. Zdrajcy kraju rodzinnego.)

Gdybym miał dzikie, tak chrapliwe rymy,
Co by do ciemnej tej studni przystały,
Na której stoją wszystkie inne skały⁴⁹⁴,
Wydałbym pełniej całą treść mej myśli;
Lecz gdy tej władzy w sobie nie widzimy,
Ważę się podnieść głos nie bez bojaźni.
Nie jest to zamiar jak gra wyobraźni
Wylęgły w głowie, co dno świata kreśli⁴⁹⁵,
Nie czyn języka, co ledwo szczebioce.
Muzy, przyzywam ja wasze pomoce,
Dajcie mi skrzydła Amfijona lotu⁴⁹⁶,
Aby nie niższy był wiersz od przedmiotu.
Mieszkańce miejsca, o przekłete duchy!
Które opisać słowami najtrudniej,
Czemu was owcze nie kryją kozuchy
W tym chłodnym świecie albo kozie puchy?
Gdyśmy już byli w zrębach ciemnej studni⁴⁹⁷,
Daleko niżej jak stopy olbrzyma,
Zrąb jej wysoki gdym mierzył oczyma,
«Ostrożnie stąpaj!» ktoś rzekł tymi słowy,
«Abyś omijał stopą nasze głowy».
Spojrzałem za się, zdziwion nie po mału⁴⁹⁸,
Zmarzłe jezioro leżało pode mną,
Lśniące jak szyba ogromna kryształu.
Nigdy tak grubym lodem się nie ścina
Niemiecki Dunaj lub północna Dźwina;
Gdyby Tabernik albo Pietrapiana⁴⁹⁹
Spadły przypadkiem w tę otchłań podziemną,
Szyba tych lodów stałaby jak ściana.
Jak żaby skrzeczając wystają znad wody
W porze, gdy myśli żniwiarka o żniwie,

Poezja

⁴⁹⁴Co by do ciemnej tej studni przystały, na której stoją wszystkie inne skały — Kamienna tama otaczająca krag ósmy, dźwiga na sobie ciężar wyższych kręgów piekielnych, a szczególnie te skały, które wszędy przez oddziały rozmaite, czyli jamy kręgu ósmego, przechodząc, podróżującym poetom za luki mostowe służyły.

⁴⁹⁵co dno świata kreśli — Według systemu Ptolemeusza niebo ze wszystkimi planetami i gwiazdami krąży wokół ziemi i dlatego to środkowy punkt ziemi uważa poeta za punkt środkowy całego wszechświata.

⁴⁹⁶Dajcie mi skrzydła Amfijona lotu — Amfion zbudował mury tebańskie i siedem bram tegoż miasta. W tej olbrzymiej pracy dopomagały jemu Muzy; w Muzach szukał natchnienia do pieśni, na której dźwięk same kamienie ruszały się z miejsca i wiązały się w mury.

⁴⁹⁷Gdyśmy już byli w zrębach ciemnej studni — W lochu tej studni zdrajcy rozmaici karani są pogrążeniem ich na wieczność w bryłach piekielnego lodu. Najdalej są oni od Boga, źródła wszelkiego ciepła, światła i życia. Nawet lzy ich marzną, skrucha nie ma tu siły uśmierającej. Lody powstają z rzeki Kocytu, którą tworzą odpływy gorącego Flegetonu, zlodowaciałe wskutek ruchu skrzydeł Lucyfera. Krag ten dziewiąty podzielony jest na cztery oddziały: pierwszy, najbliższy nazywa się *Kaina*, od bratobójcy Kaina tak nazwany, gdzie są karani ci, co zdradzili bliźnich swoich, a szczególnie swoich krewnych. Po nim następuje oddział *Antenora*, gdzie spotykamy zdrajców ojczyzny, tak nazwany od trojańskiego Antenora, którego obwiniają, że brał udział w kryjomym porwaniu Palladium tegoż miasta. Trzeci oddział nazywa się *Ptolomea* od Ptolomeusza, króla Egiptu, który zdradził zaufanie wielkiego Pompejusza i prawo gościnności w czasie, kiedy był jego gościem. Oddział zaś czwarty nazywa się *Judeki* a od Judasza, który zdradził i zaprzedał Chrystusa Pana.

⁴⁹⁸nie po mału — niemało (daw. forma; por. po trochu).

⁴⁹⁹Tabernik (...) Pietrapiana — Góry, pierwsza w Sklawonii, druga w Toskanii

Tak cienie blade, skarżące płacziwie,
 W lód pograżone sterczały nad lody
 Pół twarzą, gdzie wstyd czerwieni jagody.
 Z dzikim hałasem jak klekot bociani
 Brzmiał zgrzyt ich zębów po całej otchłani;
 Skrzępe ich usta wzrok ponuro toczy,
 Smutek ich serca zdradzały ich oczy.
 Gdy spojrzę na dół, pod mymi stopami
 Dwa cienie z sobą zwarły się piersiami,
 Aż czub ich włosów przytykał do czuba.
 «Kto wy jesteście?» krzyknąłem. Wtem cienie
 Ukośne ku mnie zwróciły spojrzenie,
 Łzy, co w ich oczach przed chwilą pływały,
 Spadły na rzęsy i chłodem stężały.
 Silniej nie ściska deskę z deską śruba,
 Jak potępieńcy zwarli czoła swoje;
 Jak dwa rogami bodące się byki,
 Tak gniew ich obu był wielki i dziki.
 Cień, co od mrozu stracił uszu dwoje,
 Schylając głowę rzekł do mnie łaskawie:
 «Dlaczego na nas patrzysz tak ciekawie?
 Chcesz wiedzieć, ci dwaj jakiego są rodu⁵⁰⁰?
 Gdzie źródło Bisencjo wypływa, dolina,
 Własność Albertich, ojczyznę ich była,
 Taż sama, jedna matka ich rodziła.
 Nie znajdziesz w całym tym kręgu Kaina
 Godniejszych siedzieć w bryłach tego lodu:
 Nawet ten, którym wzdryga się natura,
 Na wylot włócznie przebity Artura⁵⁰¹,
 Ani Kancelieri, ani Maskeroni⁵⁰².
 Jeśliś Toskańczyk, musisz znać, kto oni.
 O jeśli głos mój uszu twych nie kazi,
 Wiedz, że ja jestem Kamerione z Pazzi⁵⁰³,
 Że oczekuję tu jeszcze Karlina⁵⁰⁴!»
 Widziałem potem z tysięcy innych twarzy,
 Na pół skostniałych, zsiniałych od chłodu
 Myśl jeszcze z dreszczem o tych lodach marzy!
 Gdy ku środkowi szukamy przechodu⁵⁰⁵,
 Gdzie każda ciężkość ciąży swoim ciałem,
 W tym wiecznym zmroku z przerażenia drżałem.
 Nie wiem, przypadkiem czy wyższym zrządzeniem
 Śród głów sterczących stawiać⁵⁰⁶ stopy z trwogą,
 Jednemu na twarz nastąpiłem nogą.
 «Za co mnie depczesz?» rzekł duch z bólu blady,
 «Czy mścisz się na mnie Montaperto zdrady?»
 «Czekaj mnie, mistrzu,» mówiłem z wzruszeniem;

Cierpienie

Kara

⁵⁰⁰ci dwaj jakiego są rodu — Aleksander i Napoleon degli Alberti po śmierci ojca robiąc dział między sobą, dwaj bracia, tak się skłócili, że szpadami nawzajem się przebili. Miejsce ich rodzinne leżało nad strumieniem Bisenzio, który przepływa dolinę Falterona między Lukką a Florencją.

⁵⁰¹Na wylot włócznie przebity Artura — Morderek, syn bajecznego Artura, króla Brytanii, według podania czatował w zasadzce na swojego ojca, ażeby go zabić; lecz ten uprzedził zamach zbrodniarza i włócznie przebił swego syna na wylot, tak że przez otwór rany słońce świeciło.

⁵⁰²Ani Kancelieri, ani Maskeroni — Fokacia Kancelieri, rodem z Pistoii, odciął rękę swojemu wujowi, a potem go zabił. Maskeroni, florentyńczyk, też był zabójcą swojego krewnego.

⁵⁰³Kamicione de Pazzi — zabił Ubertaina, swojego krewnego.

⁵⁰⁴Karlino de Pazzi — stronnik białych gwelfów; zdradą zdał czarnym gwelfom zamek obronny, leżący nad rzeką Arno za pewną sumę pieniężną.

⁵⁰⁵przechód — przejście.

⁵⁰⁶stawiać — dziś popr. forma: stawiając.

«Chcę mą wątpliwość objaśnić z tym cieniem,
Potem, jak zechcesz, jam śpieszyć gotowy».
Wódz stanął, a jam wyzwał do rozmowy
Ducha, co bluźnił, nie szczędząc klątw długich:
«Powiedz, kto jesteś, ty, co fukasz drugich?»
— «Ty sam kto jesteś? Za co w Antenorze
Idąc, twe stopy drugich twarze depcą?
Za co naciskasz krokiem tak bojącym,
Za ciężkim, nawet gdybyś był żyjącym?»
— «Ja żyję,» rzekłem, «miło ci być może,
Gdy kochasz sławę lub wspomnienie skromne,
Wśród wielu imion twe imię przypomnę».
On na to: «Odejdź, natrętny pochlebco!
Pochlebne słowa, żal twego zachodu,
Nic nas nie grzeją na tych falach lodu».
Wziąwszy go za kark, rzekłem: «Jak cię zową⁵⁰⁷?
Mów, bo wnet łysą zaświecisz mi głową».
— «Rwij włos, nie powiem tobie, jak się zowie,
Choćbyś sto razy deptał mi po głowie».
Za czub schwyciłem jego w mgnieniu oka
I wrywałem z czaszki włos garściami;
On słowa żadnej skargi nie wyrzucił,
Tylko wył dziko i oczy wyrzucił.
Drugi cień krzyknął: «Co tobie, mój Bokka⁵⁰⁸?
Ty wyjesz, nie dosyć ci zgrzytać zębami,
Jakiż cię dręczy szatan tak zawzięty?»
— «Teraz,» mówiłem, «milcz, zdrajco przeklęty!
Abyś twe imię powiedział, nie proszę,
Sam je na wieczną twą hańbę ogłoszę».
A on: «Baj sobie, co masz na języku,
Lecz nie zapomnij, idąc z Antenory,
Tego, co język miał w mowie za skory⁵⁰⁹;
Tu złoto Franków wtrąciło młokosa,
Możesz powiedzieć: widziałem Buosa⁵¹⁰
Tam, gdzie grzeszników jest w lodach bez liku.
Gdy, kto jest więcej, spytają i za co?
Patrz, oto stoi Bekeria ładaco⁵¹¹
Któremu głowę Florencja ścięła,
A trochę dalej: Gianni, Ganello,
Otwierający wrogom Tribaldello⁵¹²
Faencę, kiedy snem głuchym usnęła».
Gdy z miejsc okropnych szukamy przechodu,
Dwóch potępieńców ujrzałem w parowie,
Wyższy niższemu głową legł na głowie;
A jak łakomie szarpiemy chleb z głodu,
Tak on zatopił kły w ciało sąsiada,
Tam kędy czaszka do barków przypada.

Kłótnia

Zbrodnia, Grzech, Kara

⁵⁰⁷ *zową* — dziś popr. forma 3 os. lm: *zwą*.

⁵⁰⁸ *Co tobie, mój Bokka* — Bocca degli Abbati; na początku bitwy pod Montaperti nad rzeką Arbią podstępem uciął rękę gwelfowi, Jakubowi Pazzi, który niósł sztandar stronnictwa; gwelfowie przerażeni upadkiem swojego sztabu, który ich do boju prowadził, poszli w rozsypkę i bitwę przegrali. Dante, chociaż gibelin, potępia ten czyn nieszlachetny.

⁵⁰⁹ *skory* — szybki, prędki.

⁵¹⁰ *Buoso da Duera* — rodem kremonczyk, przekupiony przez generała francuskiego, Gwidona de Montfort, dał mu przejść przez rzekę Oglio.

⁵¹¹ *Bekeria* — Bekeria, rodem z Pawii, opat Walombrozy; gdy odkryto spiszek, za pośrednictwem którego miał Florencję oddać w ręce gibelinów, głowę mu ścięto.

⁵¹² *A trochę dalej: Gianni, Ganello, (...) Tribaldello* — Wszyscy ci trzej zdrajcy swojego kraju.

Nie z takim gniewem Tydej zemstą ślepy⁵¹³
 Menalipowej głowy gryzł czerepy,
 Jak on swą zdobycz żuje i wysysa.
 «Człowieku,» rzekłem, «co paszczą tygrysa
 Mścisz się nad wroga nienawistną głową,
 Powiedz mi, jakie masz zemsty powody?
 A ja ci moją odpłacę wymową,
 Kiedyś, pomiędzy ziemskimi narody,
 Jeśli mnie Pan Bóg żywcem stąd wydzwignie,
 A język w ustach moich nie zastygnie».

PIEŚŃ XXXIII

(Krąg IX. 2. Antenora — ciąg dalszy. 3. Ptolomea. Zdrajcy przyjaciół.)

Od stawy dzikiej oderwał paszczękę
 Ów potępieniec i krew z ust ocierał
 Włosami czaszki, której mózg pożerał.
 I mówi: «Srogą chcesz odnawiać mękę,
 Serce mi pęka, nim usta otwieram.
 Lecz gdy ze słów mych jak z nasion dojrzeje
 Hańba dla zdrajcy, którego pożeram,
 Słuchaj, wypowiem, wypłaczę me dzieje.
 Nie wiem, kto jesteś, przez jaki cud nowy
 Zaszedłeś do nas, lecz po dźwięku mowy
 Poznaję w tobie Włocha, florentyna.
 Widzisz przed sobą hrabię Ugolina⁵¹⁴
 A ten, co teraz jest mej zemsty łupem,
 Zwał się Rudžieri, był arcybiskupem.
 Jak mnie w zdradzieckie usidlono słowa,
 Jak nieostrożnie wpadłem w jego ręce,
 Nie warto mówić, bo rzecz nie jest nowa.
 Lecz o mym zgonie, o mej strasznej męce,
 Jeśli nikt wieścią uszu twych nie skaził,
 Słuchaj i osądź, czy on mnie obraził.
 Jest w głębi wieży podziemna pieczara,
 Sławna mym zgonem; dziś może w niej jęczy
 Na nowo jaka niewinna ofiara.
 Tam okiem witym z żelaznych obręczy,
 Widziałem mnogich księżyców oblicze,
 Aż mnie raz we śnie przywidziana mara
 Zdarła przyszłości chmury tajemnicze.
 Przyśniło mi się, że biskup zawzięty
 Polował wilka z małymi wilczęty,
 Na owej górze, co wzniosłymi szranki

Duch, Kara

Śmierć, Grzech, Kara, Głód

⁵¹³*Tydej zemstą ślepy* — Tydeusz podczas wojny tebańskiej wyzwał Menalipa na włócznię i obaj ranili siebie śmiertelnie; Tydeusz, według Stacjusza, konając, z wściekłością gryzł czaszkę swojego wroga, który tylko co skonał.

⁵¹⁴*Hrabia Ugolino* — pochodził ze starożytnej rodziny pizańskiej hrabiów della Gherardesca. Będąc podestą i naczelnikiem siły zbrojnej w Pizie, podniósł tę republikę do szczytu potęgi i sławy; potem gdy przegrał bitwę morską z genuńczykami, dla podtrzymania dawnej potęgi swojego kraju wiązał się traktatami z Florencją, której wskutek wzajemnej umowy kilka mało znaczących zamków ustąpił. Zazdrośny jego władzy, a więcej jeszcze sławy długoletnim rządem Ugolina nabytej, arcybiskup Rugieri posądził go o zdradę stanu; potem wsparty współdziałaniem hrabiów Gwalandi, Lafranki i Sismondi ze zbuntowanym ludem natarł na straż przyboczną Ugolina, uwięził go z dwoma synami i dwoma wnukami, a wszystkich zamknął w wieży na placu zwanym *Degli Anziani*. Bramę więzienia zamurawwszy, klucze od niej kazał wrzucić w rzekę Arno. Wieża ta od głodowej śmierci Ugolina nosi nazwę *Wieży głodu*. Było to 1289 r.

Z pizańską ziemią i Lukką graniczy⁵¹⁵.
 Już chudą psiarnię zemkniono ze smyczy,
 Hrabia Gwalandi, Sismondi, Lanfranki
 Szcząją na czele, zdobycz będzie łatwa:
 Już wilk znuzone zatrzymuje kroki,
 Upada wreszcie i ojciec, i dziatwa:
 I widzę kłami rozprute ich boki.
 Budzę się! Jeszcze noc nie zeszła z nieba,
 Już moje dziatki, współniki niewoli,
 Szlochają przez sen i wołają: »chleba!«.
 O! Jeśli dotąd serce ci nie boli,
 Kiedy pomyślisz, co się we mnie działo
 I co me serce nadal przeczuwało,
 Jeśli nie płaczesz, któż ci łzy wycisnie?
 Budzą się dzieci, wkrótce chwila błysnie,
 W której nam zwykle udzielano strawy,
 Lecz na sen pomnąc truchlałem z obawy.
 Wtem z bram więzienia łoskot mnie doleci,
 Zamurowano! — spojrzałem na dzieci,
 Spojrzałem z niemej wyrazem rozpacz;
 A w głębi serca czułem mróz jak w grobie.
 Gwido mój mały wołał: »Co to znaczy,
 Tak dziko patrzysz? Ojciec mój, co tobie?«
 Nie mogłem mówić, ni łzy z oczu dostać,
 Milczałem długo — aż do nocy końca.
 Nazajutrz do nas zbłądził promyk słońca
 I w twarzach dzieci ujrzałem mą postać.
 Natenczas z bólu gryzłem obie ręce.
 Synowie myśląc, że mnie głód tak pali,
 Łamiąc rączęta ze łzami wołali:
 »Ojciec kochany, ulżyj twojej męce,
 Zjedz twoje dzieci, tyś nas ubrał w ciało,
 Tobie nas biednych rozebrać przystało«. —
 Musiałem milczeć i ból w sobie morzyć,
 Wkrótce i mowa w ustach nam zamarła!
 Jęczeć nie śmiałem, by dzieci nie trwożyć.
 O ziemio, czemuś ty nas nie pożarła!
 Weszło czwartego dnia światło zabójcze,
 Anzelmek mały przywlekl się pod nogi
 I przerażony wołał: »Ojciec drogi!
 Ach! Czemu ty nas nie ratujesz, ojciec?«
 Wołał i skonał! — Jak mnie tu widzicie,
 Tak ja widziałem wszystkie dzieci moje
 Jedno po drugim — wszystkich było troje,
 Wszystkie u nóg mych zakończyły życie.
 Od zwłok jednego do drugiego biegłem,
 Ślepy na trupach potknąwszy się ległem.
 Dzień jeszcze siódmy do słońca zachodu,
 Krzyczałem z żalu, a na koniec — z głodu,
 Bo głód był jeszcze sroższy od żalości⁵¹⁶.
 Skończył i dziko wywróciwszy oczy,

⁵¹⁵ *Na owej górze, co wzniosłymi szranki z pizańską ziemią i Lukką graniczy* — Góra San Gitaliano na pograniczu Lukki i Pizy. Tam właśnie uwięziono Ugolina. Polityczna działalność Ugolina, w której ocenę tu bliżej wchodzić nie możemy, oczom wielu przedstawiała się jako zdrada kraju. Dlatego umieścił go Dante, który widocznie podzielał takie zdanie, tu, w Antenorze.

⁵¹⁶ *Krzyczałem z żalu (...) sroższy od żalości* — Cały ten ustęp głodowej śmierci Ugolina i jego dzieci dziwnie jest piękny i dramatyczny. Poeta tu jak w ustępie Franczeski umiał w porę zakląć okropność i na tym właśnie

Na nowo usta w krwawą czaszkę broczy,
 I jak pies zębem zgrzytając, rwie kości.
 O Pizo! hańbo pięknej ziemi włoskiej,
 Kędy *si* dźwięczy⁵¹⁷ tak miękkimi głoski;
 Gdy cię nie karzą leniwe sąsiady,
 Niechaj się nagle wzruszą z swej posady
 Sąsiednie wyspy, Kapraja, Gorgona⁵¹⁸,
 Zahaczą Arnę, gdzie jej ujście kona;
 Niech tak szeroko roztoczy swe tonie,
 Aż wszystkich twoich mieszkańców pochłonie.
 Bo jeśli wrogom Ugolino hrabia
 Zdał twoje zamki i winien tej zdrady,
 O nowe Teby! Cóż twa złość wyrabia?
 Jakaż twą zemstę czarna pamięć szpeci,
 Głodem niewinne morzyć jego dzieci!
 Widziałem drugich potępieńców z bliska⁵¹⁹,
 Jak lód ich swymi bryłami naciska;
 Nie stali w lodach, lecz wznak wywróceni
 Na lodowatej leżeli przestrzeni.
 Tam łza zamarza w chwili, gdy wyblęska,
 Boleść jak robak po ich wnętrzach toczy,
 Bo jej nie mogą wypłakać przez oczy.
 Jak hełm z kryształu, skrzepla łez powłoka
 Kryje pod rzęsą całą wklęsłość oka.
 Choć jak stwardniała z mrozu skóra muła
 Twarz moja prawie stała się nieczuła,
 Wiatr jakiś, czulem, obwiał moje ciało.
 «Mistrzu mój,» rzekłem, «mów, co tu powiało?
 Czy wiatr w tym chłodzie jeszcze nie zastygął?»
 — «Dowiesz się wkrótce, skąd wiatr aż tu śmignął,»
 Mówił, «przyczynę gdy wzrok twój wyśledzi,
 Oko wyręczy głos mej odpowiedzi».
 Z tych nieszczęśliwych jeden tymi słowy
 Do nas przemówił z skorupy lodowej:
 «Dusze uwięzłe w swego grzechu matni,
 Który was wtrąca aż w ten krąg ostatni,
 Zerwijcie z twarzy mej twardą zasłonę,
 Ulżyjcie bólem serce przepełnione,
 Niechaj wyleję choć jedną łzę ciepłą,
 Bo już mi oko i serce zakrzepło».
 A ja: «Chcesz, abym ulżył ci w cierpieniu,
 Kto jesteś, nazwij siebie po imieniu;
 Gdy nie usunę twoich łez przeszkodę,
 Bodajbym w lodach tych na wieki siedział!»
 «Brat Alberigo jestem» odpowiedział⁵²⁰,
 Zły owoc z mego wyrasta ogrodu
 I tu za figę mam daktyl w nagrodę⁵²¹.

Duch, Cierpienie

Cierpienie, Duch

cała tajemnica dramatycznej sztuki zawisła. Wielu krytyków rozbiorowi tego ustępu Ugolina pod względem estetycznym i poetycznym swoje pióra poświęciło.

⁵¹⁷ *Kędy „si” dźwięczy* — Wyrażenie powyższe odnosi się do tego, że w języku włoskim *si* znaczy „tak”.

⁵¹⁸ *Kapraja, Gorgona* — małe wyspy blisko ujścia Arna do morza.

⁵¹⁹ *Widziałem drugich potępieńców z bliska* — Tu poeci wstępują w trzeci oddział tegoż kręgu, zwany *Ptolomea*, gdzie są karani ci, co zdradzili swoich krewnych i przyjaciół.

⁵²⁰ *Brat Alberigo* — rodem z Faency, jeden z towarzystwa braci wesołych (zob. uwagę do pieśni XXIX), zaprosił krewnego swego z synkiem na ucztę i w chwili, kiedy podawano owoce i jagody, kazał ich zamordować. Stąd urosło włoskie przysłowie: „On kosztował owoców brata Alberigo”.

⁵²¹ *I tu za figę mam daktyl w nagrodę* — Ironia. Daktyl jako owoc z cudzej krainy uchodził za mający wartość większą od krajowej figi.

— «Czy już umarłeś?» rzekłem drżąc od chłodu,
A on: «Nic nie wiem, odkąd tu drętwieję,
Co z moim ciałem na świecie się dzieje.
Bo Ptolomea ma te przywileje,
Że często dusza wpada w nią niebacznie,
Nim Parka przędzę rwać dni naszych zacznie.
A gdybyś chętniej zdjął łód z moich powiek,
Wiedz, że gdy zdrady dopuści się człowiek⁵²²,
Ciało dyjabłu odkazuje dusza,
Który nim rządzi, władza najzupełniej,
Nim się czas kary cielesnej wypełni;
Dusza zaś wpada aż w tę chłodną studnię.
Może wam jeszcze jawi się w swym ciełe
Cień, co tu ze mną w tych lodach się rusza:
Patrz, Branka d'Oria! Już lat przeszło wiele⁵²³,
Odkąd tu siedzi, wśród brył tego lodu;
Musiałeś kiedyś znać jego za młodu».
«Kłamiesz!» doń rzekłem «lub świadczysz obłudnie,
Bo Branka d'Oria nie umarł, on żyje
Jeszcze na ziemi, dobrze je i pije».
On odpowiedział: «W jamie *Złych Tłumoków*,
Tam gdzie widziałeś war smolnych potoków,
Mógł jeszcze nie być cień Sanchy Michała
W chwili, gdy Branka d'Oria szatanowi
Ustał swego pomieszkanie ciała
Jako wiernemu zdrady spółnikowi.
Teraz gdyś całą ufność w tobie złożył,
Otwórz me oczy!» Jam ich nie otworzył,
Bo względem jego nieszczerłość tą razą
Nie była żadną szczerości obrazą.
Wrogi cnót wszystkich, o genuńczyki!
Wstyd wam, pomiędzy takimi grzeszniki
Jednego ziomka waszego spotkałem,
Który, co czyni jego świadczyć muszą,
Na dno Kocytu pogrążył się duszą,
Gdy jeszcze życie kłamie swoim ciałem.

PIEŚŃ XXXIV

(Krąg IX. 4. Judekka. Najwięksi zdrajcy: Judasz, Brutus, Kasjusz, Szatan. Powrót do światła.)

«*Vexilla regis prodeunt inferni*⁵²⁴

Wprost ku nam! Jeśli widzisz za pomroką»

Mistrz mówił, «patrzaj, wyteżaj twe oko».

Kiedy noc naszą półsferę zaczerni

Lub ciemny tuman przedmioty powleka,

Myślim, że widzimy młyn wietrzny z daleka;

Tak, zdało mi się, oko me postrzegło

⁵²²Wiedz, że gdy zdrady dopuści się człowiek — Z dziwną ścisłością logiczną oznaczony tu stosunek między karą a występkiem. Kto zdradza tego, kto nam ufa, tego dusza w tej chwili staje się lupem kar piekielnych, do których jeszcze za życia wyrzuty sumienia, żal bezowocny i pogarda samego siebie wcześniej przygotowują. A ponieważ wynikająca stąd rozpacz zdrajcy często pędzi go na rozdroże jeszcze dzikszych i nikczemniejszych namietności, przeto się zdaje, że w jego ciełe już nie ludzka dusza, ale szatan zajął gospodę.

⁵²³Branka d'Oria — zabił w czasie obiadu teścia swego, Michała Zankę, którego wyżej spotkalismy w smolnym jeziorze. Morderca ten rodem był genuńczyk.

⁵²⁴*Vexilla regis prodeunt inferni* — co znaczy: Oto zbliżają się sztandary piekielnego króla. Słowa te (początek hymnu śpiewanego w Wielki Piątek) w tekście oryginału są po łacinie.

Stojącą jakąś budowę odległą.
 Wtenczas od wiatru szukając ochrony,
 Stałem za mym wodzem, bo zasłony
 Nie było innej; tam wśród wiecznej zimy,
 Już byłem w miejscu, gdzie cienie widziałem⁵²⁵,
 A co z przestachem wpisuję w te rymy
 Oblane lodem jak ździebło kryształem.
 Ten w lodach leży na wznak rozciągnięty.
 Ci prosto stoją, drudzy wspak na głowie,
 Ten łukiem twarz swą nagina do pięty.
 Gdyśmy do tyła zaszli w to pustkowie,
 Że już mojemu mistrzowi się zdało,
 Pokazać szpetne, niegdyś piękne ciało,
 Zwrócił się do mnie i mówił z powagą
 «Oto Lucyfer, oto krąg przeklęty!
 Teraz się cały uzbrajaj odwagą».
 Jakiem ja wtedy osłabnął i skołał⁵²⁶,
 Mój czytelniku, zamilczeć bym wołał,
 Pod piórem moje zastygłoby słowo.
 Jeśli najmniejszy masz kwiat wyobraźni,
 Wyobraź sobie, jak dręczy i drażni
 Stan, w jakim całą duszą się zawarłem,
 Zda się, pół żyłem, na poły umarłem.
 Król piekielnego państwa jakby kawał
 Głazu nad lody pół piersią wystawał;
 Jak wzrost mój dosyć ogromny, nie kłamię,
 Tak wielkie było jego jedno ramię.
 Zważ, jaka całość mogła być niemała,
 Zastosowana do tej części ciała.
 Jeśli tak piękny był, jak teraz szpetny,
 Kiedy od Stwórcy odwrócił wzrok świetny,
 Grzew, wszelki zakał musi iść od niego.
 Dziw! Głowa jego kształtu potwornego,
 Na trzech obliczach razem osadzona:⁵²⁷
 Pierwsza twarz była jako żar czerwona,
 Dwie zaś policzkiem do pierwszej przypadły;
 Obie na środku dwóch ramion usiadły,
 Schodząc się z sobą aż pod wierzchem głowy;
 Oblicze prawe białe-żółtej barwy,
 Jaką mieszkanię dziwi nadnilowy.
 Pod każdą twarzą tej potwornej larwy,
 Jak z okrętowych żagli płachta jaka,
 W miarę wielkości tak dziwnego ptaka,
 Sterczą dwa skrzydła, lecz bez piór, bez pierza,
 Całe skórzane jak u nietoperza.
 I nieustannym swych skrzydeł trzepotem

Piekło, Szatan, Zima

Strach

Szatan

Wiatr

⁵²⁵Już byłem w miejscu, gdzie cienie widziałem — Poeci wchodzi już w ostatni oddział kręgu ostatniego, nazwany od Judasza: *Judykka*, gdzie karani są ci, co dopuścili się zdrady przeciw swoim dobroczyńcom. W środku tego oddziału i całego wszechświata, spotykamy czterech głównych zdrajców tego rodzaju: Disa czyli Lucyfera, naczelnika zbuntowanych aniołów, Judasza Iskariotę, Kasjusza i Brutusa.

⁵²⁶skołał — skołował; był niby zamieniony w kolek.

⁵²⁷głowa jego kształtu potwornego, na trzech obliczach razem osadzona — Dis albo Lucyfer, pierwszy rodzic grzechu. Widzimy go tutaj jako ukaranego i jako narzędzie kary. Ma on trzy głowy, które podług wykładu komentatorów Dantego symbolem są trzech ówczesnie znajomych części świata, a razem oznaczają powszechność grzechu i panowanie Lucyfera na ziemi. Barwa czerwona ma oznaczać Europę (której mieszkańcy mają cerę rumianą), żółta Azję, czarna Afrykę. Inni rozumieją przez potrójną barwę jego twarzy gniew, łakomstwo i lenistwo; wierzch zaś, czyli czub głowy, ma oznaczać pychę, przez którą szczególnie Lucyfer panowanie swoje rozszerzył i ugruntował.

Wiał na trzy strony trzy wiatry z łoskotem,
 Od których marzły kocytowe lody.
 Sześcioro oczu miał, z tych każde oko
 Nie łzami, krwawą płakało posoką,
 Która spływała jak łza na trzy brody.
 I trzech grzeszników przeżuwał jak zwierze,
 Każdego żuła osobna paszczęka,
 Jako cierlica drze lniane paździerze.
 Lecz ząb łagodniej kąsał porównany
 Z szponami, jakie zadawały rany,
 Zdało się, skóra aż do kości pęka.
 «Duch, co największe bodaj cierpi męki.
 Którego wewnątrz czarnej paszczy głowa,
 A sam na zewnątrz jej nogami miota»
 Mistrz mówił, «oto Judasz Iskariota!
 Dwaj, co głowami zwisają z paszczęki,
 Pierwszy to Brutus! choć ból rzeczywisty
 Szarpie go, jednak milczy jak niemowa;
 Drugi, patrz dobrze, to Kasjusz barczysty⁵²⁸.
 Noc już powraca, teraz czas iść dalej,
 Bośmy już w piekle wszystko oglądali».
 Jak chciał, jam jemu na szyi zawisnął.
 W chwili, gdy potwór swe skrzydła roztacza,
 Szybki jak piorun, co już spadł, nim błysnął.
 Mistrz się uczeplił do boków kudłacza,
 Z kudłów na kudły śliznął się pięściami,
 Między ich runem spadał a lodami.
 Gdyśmy już doszli do miejsca, o cudo!
 Tam, gdzie pod biodra rozszerza się udo,
 Mój wódz, jak gdyby wpadł na fortel nowy,
 Gdzie były nogi, przewrócił wierzch głowy⁵²⁹,
 Piął się po kudłach, aż trzęsły mną dreszcze,
 Myśląc, że nazad idę w piekło jeszcze.
 «Trzymaj się dobrze, tą chyba drabiną»
 Mówił wódz, dysząc z trudu i pośpiechu,
 «Możemy zstąpić z tego gniazda grzechu».
 I wkrótce wyszedł skały rozpadliną,
 Stał, odetchnął piersią i co żywo
 Roztropną stopę podstawił, i na nią
 Rad mnie wysadził nad samą otchłanią.
 Podniosłem oczy i widziałem dziwo!
 Wspak przewróconą postać Lucyfera,
 Rzekłbyś, nogami w powietrze się wpiera.
 Czy byłem w strachu, niechaj ludzie prości
 Zgadną, co nigdy z takiej wysokości
 Schodzić nie mogli! Gdym ochłonął z trwogi,

Potwór, Diabeł

Strach

⁵²⁸ *Pierwszy to Brutus (...) Drugi (...) to Kasjusz barczysty* — Brutus i Kasjusz, zdrajcy i zabójcy Cezara. Miejsce, jakie im poeta przed innymi zdrajcami tu oznacza, objaśnia własnym przekonaniem: że cesarstwo rzymskie ugruntowane było z bezpośredniej woli bożej, ażeby świeckie wszechwładztwo i poszanowanie dla niego zaszczerpieć na ziemi. To przekonanie poeta wyraził nie tylko w osobnym traktacie swoim o monarchii, ale i uczynił je jedną z myśli przewodnich swej *Boskiej komedii*.

⁵²⁹ *Mistrz się uczeplił do boków kudłacza (...) przewrócił wierzch głowy* — Sięgając wyobraźnią naszą aż do środka ziemi, znajdujemy stosowne, że Wergiliusz ślizgając się po kudłach Lucyfera, w tym punkcie obrócił tam nogi, gdzie był wierzch głowy, chociaż bez przerwy w tymże samym kierunku się wspinał. Równie znajdujemy stosowne, że środek Lucyfera jest zarazem środkowym punktem ziemi i że poeci wchodząc po nim, gdy doszli przeciwnego punktu, widzieli stopy Lucyfera wywrócone do góry. Moralne znaczenie tego plastycznego obrazu wygląda dość przeźroczysto: człowiek, który swój błąd lub grzech poznał, a potem pragnie z niego się wyzwolić, musi, chcąc dojść do pożądanego celu, w zupełnie przeciwnym kierunku postępować naprzód. Musi złą zasadę mieć pod sobą, a od chwili, w której ją poznał, wchodzić coraz wyżej.

Mistrz mówił do mnie: «Teraz wstań na nogi;
Droga daleka, a ścieżki nużące,
Już gwiazdy nocne, wschodząc, płoszy słońce».
Tam droga, którą miałem iść na nowo,
Nie była prostą ulicą zamkową,
Raczej jaskinią, co ma wejście krzywe,
Ściany chropawe, a światło wątpliwe.
«Mistrzu mój,» rzekłem, «gdym wart twego względu,
O przemów do mnie, wyprowadź mnie z błędu,
Gdzie są te lody? Ich grubą powłoką
Jak tam Lucyfer zapadł tak głęboko?
I jak to słońce, szybkość niesłychana,
Przebiegło drogę od wczoraj do rana^{530?}»
A mistrz: «Myśl twoja jeszcze za punkt lata,
Gdzie stoi szczecią potwora kudłata,
Robak, co wierci i toczy rdzeń świata.
Ilem w dół schodził, byłeś tam o tyle,
Gdym się obrócił, przeszedłeś w tę chwilę
Punkt, do którego ze wszech stron zebrane
Wszystkie ciężary ciężą pociągane.
Ty pod półkulę zstąpiłeś z kolei,
Co przeciwległą jest względem Judei,
Wielkiej pustyni, wśród której oazy
Poczęty człowiek żył i zmarł bez zmaży⁵³¹.
Gdy tam jest wieczór, tu nam ranek świeci:
Ten, po którego szczeblowałem⁵³² szczeci⁵³³,
Jak stał, tak stoi wbity między lody.
Strącony, tędy snadź on z nieba spadał⁵³⁴,
Łąd, co z tej strony pokazał się wprzód,
Ze strachu pasem otoczył się wody;
Od Lucyfera uciekając może,
Gdy bliżej naszej półkuli osiadał,
Zostawił tutaj to próżne wydroże.
Jest tam nieznane miejsce dla nas obu⁵³⁵,
Stąd tak odległe, wzniesione wysoko,
Jak cały przestwór Belzebuba grobu.
Kędy jest, trudno go poznać na oko,
Chyba po szmerze małego strumyka⁵³⁶,
Który otworem przez siebie wyróżnił,

Szatan, Obraz świata

Robak

⁵³⁰*jak to słońce, szybkość niesłychana, przebiegło drogę od wczoraj do rana* — Nim poeci przeszli środkowy punkt ziemi, Wergiliusz mówił: „Noc się przybliża” potem powiada: „I słońce wschodzące płoszy gwiazdy”. Ta pozorna sprzeczność daje się tak tłumaczyć: uprzednio mówiąc, myślał Wergiliusz o wschodniej, a teraz, gdy przeszedł punkt środkowy ziemi, myśli o zachodniej półkuli, to jest o antypodach, u których już ranek świta, kiedy u nas noc nadchodzi.

⁵³¹*poczęty człowiek żył i zmarł bez zmaży* — Jezus Chrystus, którego święte imię poeta w piekle tylko przez peryfrazę wspomina.

⁵³²*szczeblować* — wchodzić po stopniach (szczeblach).

⁵³³*szczeci* — szczecina, sierść, włosy.

⁵³⁴*Strącony, tędy snadź on z nieba spadał* — Tu Dante wyobraża sobie, że Lucyfer na nieznaną jeszcze za jego czasów stronę kuli ziemskiej i której jasnowidzeniem swojego geniuszu mógł się domyślać, spadł z nieba, że łąd stały przestraszony jego upadkiem, skrył się pod powierzchnię Oceanu i wynurzył się z głębokości jego na wschodniej półkuli, na której Góra Syjon tworzy punkt przeciwległy. Niemniej wszakże poruszyła się przestraszona ziemia w swoich wnętrznościach, kiedy Lucyfer spadając aż do jej środka sam sobą ją przewiercił. Część ziemi, jaką wyrzucił wierząc ją sobą, utworzyła górę czyścową, łąd jedyny, jaki według pomysłu poety na owej półkuli się znajduje. W środku zaś ziemi jest piekło, z którego poeci w tej chwili wychodzą.

⁵³⁵*Jest tam nieznane miejsce dla nas obu* — Tu wskazuje górę czyścową.

⁵³⁶*Chyba po szmerze małego strumyka* — Ponieważ na przeciwległej stronie kuli ziemskiej nie ma innego ładu prócz góry czyścowej, więc stamtąd spływać musi ten strumień korytem pochyłym i krętym. W pieśni XIV widzieliśmy, że lzy spadają przez szczeliny olbrzymiego posągu stojącego w grocie góry Idy. Możemy stąd wnioskować, że z łez dusz pokutujących na górze czyścowej utworzył się ten strumień.

Środkiem tej skały swe fale pomyka,
Płynąc korytem pochyłym i krętym». Wódz i ja w otwór wstąpiliśmy ciasny;
Zniecierpliwieni oglądać świat jasny,
Nic się nie troszcząc o trud naszej jazdy,
Szliśmy bez przerwy, on pierwszy, ja drugi;
Przez otwór błysły niebios piękne smugi,
W końcu wychodząc, witaliśmy gwiazdy⁵³⁷.

Czyściec

PIEŚŃ I

(Wstęp. Katon. Przygotowania. Wejście.)
Do żeglowania przez weselsze wody
Zwraca ster łódka mego geniusza⁵³⁸,
Straszne za sobą zostawiając brody.
Chcę śpiewać drugie królestwo, gdzie dusza
Czyści się z grzechu przed swym wniebowzięciem.
Zmartwychwstań, pełna poezjo życia⁵³⁹!
O święte Muzy! gorącym zaklęciem
Tu was przyzywam, ja, wasz od powicia!
Niech Kaliope⁵⁴⁰ wtóruje mej pieśni,
Głosem, co w rozpacz biedne wpędził sroki⁵⁴¹.
Jasne wschodniego szafiru obłoki,
Zlane z błękitem powietrznej przezroczy,
Aż do najpierwszej sfery sięgającej⁵⁴²,
Oswobodzone z martwej piekieł cieśni,
Rozweseliły moją pierś i oczy.
Już piękna gwiazda, co w nas miłość budzi⁵⁴³,
Ryb w jej orszaku blask chłodno świecący
Gasi; wschód cały w jej uśmiechu płonie.
Ku drugiej osi gdy spojrzę na prawo,
Samoczwart gwiazdy świeciły jaskrawo⁵⁴⁴,
Jakie widziała pierwsza para ludzi.
W ich blasku niebios rozedniało błonie:

⁵³⁷wychodząc witaliśmy gwiazdy — Każda część *Boskiej komedii* kończy się słowem: *gwiazda*, która tu jest symbolem naszego nieśmiertelnego ducha wchodzącego coraz wyżej do najwyższego dobra i wiekuistej prawdy, jakimi są: Niebo i Bóg! Myśl ta w tym symbolu ukryta głównym jest celem i ostatnim wyrazem tej arcy chrześcijańskiej epopei Dantowskiej.

⁵³⁸geniusza — geniusza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁵³⁹Zmartwychwstań (...) poezjo — Poeta w pierwszej części swojej *Komedii*, to jest w *Piekle*, Muz nie przyzywa, bo poezja nie śpiewa grzesznikom umarłym śmiercią wieczną. Ona należy do życia, które tylko w żywej chęci i w trosce wyzwolenia się od grzechu w całej pełni rozkwita. Dlatego to w *Czyśćcu* po raz pierwszy poeta wzywa Muzy, a szczególnie Kaliope, jako muzę epopei.

⁵⁴⁰Kaliope — Kaliope; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁵⁴¹Głosem, co w rozpacz biedne wpędził sroki — Córkę Pireusa, króla macedońskiego, dumne z bieglej gry swojej na lutni, wyzwały Muzy grać z sobą o lepsze; zwyciężone w tej nierównej walce, za karę uległy przeobrażeniu w skrzeczące sroki.

⁵⁴²do najpierwszej sfery — Planeta księżyc według pojęć astronomicznych Ptolomeusza.

⁵⁴³gwiazda, co w nas miłość budzi (...) — Na początku wiosny wstępuje słońce w znak zodiakowy Barana, którego konstelacja Rybą zwana poprzedza, a w którym stoi Wenus poprzedzająca Słońce, od jego mocnego światła przyćmiona. Stanowisko, jakie w tej chwili zajmuje ta gwiazda, oznacza zbliżający się poranek.

⁵⁴⁴Samoczwart gwiazdy świeciły jaskrawo — Tu poeta przez te cztery gwiazdy alegorycznie wyobraża cztery cnoty kardynalne, jakimi są: roztropność, sprawiedliwość, siła woli i umiarkowanie.

Prawdziwieś wdowi, o septentryjone⁵⁴⁵,
 Boś pozbawiony widoku gwiazd takich!
 Gdym wzrok odrywał od tych gwiazd czworakich
 Ku innej osi, gdzie wóz gwiazdy zniknął,
 Patrzę, aż przy mnie starzec jeden stoi⁵⁴⁶.
 Powagą ruchów, sędziwością lica
 Poszanowaniem dziwnym mnie przeniknął;
 Więcej by nie mógł czuć syn dla rodzica.
 Broda mu długa, jak włos głowy biała
 Dwoistą miotłą na piersi spadała,
 Blask, co od czterech świętych gwiazd się roi,
 Tak mi oświecił jego postać całą,
 Jakby już przed nim samo słońce stało.
 Starzec tak mówił, trzęsąc brodą białą:
 «Kto wy? i jak wy z wiecznego więzienia
 Uszliście ślepym korytem strumienia⁵⁴⁷?
 Kto wam prostował, kto oświecał drogi?
 Jakiście śmieli przez wieczne ciemnoty
 Przesząpić piekiel zakazane progi?
 Czy już otchłani prawo jest złamanem⁵⁴⁸,
 Że potępieni wchodzicie w me groty?»
 Wódz mi zalecał i gestem, i słowy,
 Aby go uczcił pochYLENIEM głowy,
 Spuszczonym wzrokiem i niższym kolaniem.
 I mówił: «Ja tu nie jestem sam z siebie,
 Na prośbę pani mieszkającej w niebie
 Stałem się jego przewodnikiem, sługą.
 Chcesz, jam twej woli posłuszny poddany.
 Skąd i jak idziem? mówić o tym długo.
 Jeszcze nie dogasł jego dzień ostatni;
 Lecz tak w swych błędów zawikłał się matni,
 Że mu niewiele chwil życia zostało.
 Jak wyżej rzekłem, byłem doń posłany,
 Aby go zbawić; odtąd wciąż z nim chodzę:
 Już potępionych widział tłuszcę całą,
 Teraz chcę jemu pokazać po drodze
 Tych, co się czyszczą tu pod twoją strażą.
 Jak tu on zaszedł, słowa nie wyrażą;
 Moc z góry wiodła nas przez to rozdroże,
 Dość, że cię widzieć tu i słyszeć może.
 Ułomna jego dusza, lecz szlachetna,
 Szuka wolności, która jak jest miła,
 Ty wiesz, boć dla niej śmierć gorzką nie była.
 Świadczy Utyka twą oponą krwawą,
 Która w dzień wielki zabłyśnie tak świetna⁵⁴⁹!
 Nieodwołane dla nas wieczne prawo,
 On żyw, mnie Minos w swe kręgi nie tłoczy,
 Ja jestem z kręgu, gdzie lśnią skromne oczy

⁵⁴⁵*septentrion* — północ.

⁵⁴⁶*starzec jeden* — Katon, rodem z Utyki, który z natchnienia wolnej woli przebił sam siebie, widząc zagrożoną przez Cezara swobodę Rzeczypospolitej rzymskiej. Niejednemu z czytelników może wyda się dziwactwem, że Dante poganina i jeszcze samobójcę robi strażnikiem czyścica. Dante ze szczególną był czcią dla starożytnych i obywatelskich cnót Katona. Któż w końcu godniejszym był trzymać straż nad tą świętą Górą, jak szlachetny Katon, którego życie bez skazy najwydatniej odbijało w sobie cztery cnoty kardynalne, o jakich nadmieniliśmy wyżej.

⁵⁴⁷*ślepy strumień* — ten sam, jaki przez poetów wychodzących z piekła, słyszany był tylko, ale nie widziany.

⁵⁴⁸*otchłani prawo* — *Ex inferno nulla est redemptio*: z piekła nie ma żadnego wyzwolenia.

⁵⁴⁹*w dzień wielki zabłyśnie tak świetna* — Przez „dzień wielki” poeta wyraża Sąd Ostateczny.

Twej wiernej Marcji, której miłość cicha,
 O święte serce! wciąż do ciebie wzdycha⁵⁵⁰.
 O! przez jej miłość błagamy z pokorą,
 Pozwól nam zwiedzić twych królestw siedmioro,
 Za co jej moje dziękczynienie zrobię,
 Jeśli pozwolisz tam mówić o tobie».

On odpowiedział: „Tak oczyma memi
 Marcję kochałem, pókim był na ziemi,
 Że wszystkie łaski, ledwo pomyślała,
 Co mieć pragnęła, już ode mnie miała.
 Teraz gdy mieszka za rzeką jej dusza,
 Za krańcem piekła, jej los mię nie wzrusza
 Z powodu, który jest prawem dla cieni⁵⁵¹,
 Odkąd wyszedłem z piekielnej przedsieni.
 Jeśli szle ciebie Niebieska Królowa,
 Po co te słodkie i pochlebne słowa?
 Dość rzec jej rozkaz, a ja ci odpowiem.
 Idź więc i wiotkim opasz go sitowiem⁵⁵²,
 Brud mu zmyj z twarzy, aby jak przystoi
 Wszedł za aniołem do rajskich podwoi⁵⁵³.
 Jest mała wyspa, tam, tam, nieco w dali,
 O której brzegi wciąż bije prąd fali,
 Gdzie tylko rośnie sitowie i trzcina,
 A grunt jej cały jest miękki i grząski.
 Bo jakaż z twardą łodygą roślina
 Ubrana w kruche liście i gałązki,
 Przed szturmem wodnym gnie się i odgina?
 Nie powracajcie, radzę wam, tą stroną,
 W tej chwili oto, podnosząc się, słońce
 Wskaże pod górę ścieżki mniej nużące,
 Jej pochyłością łagodniej skłonioną».

Tak rzekł i zniknął: nic nie mówiąc wstałem
 I w oczy wodza mojego spojrzałem.
 Wódz rzekł: «Mój synu, posłuchaj mej rady,
 Wracajmy nazad, a idź w moje ślady,
 Bo tam, uważam, pochyłość tej błoni
 Aż do swych krańców wyraźnie się kloni».

Ranną godzinę już goniła zorza,
 Z dała widziałem blask i drżenie morza.
 Płaszczyną pustą szliśmy nie bez trwogi,
 Jako podróżny szukający drogi.
 Widziałem rosę walczącą ze słońcem,
 Ta w cieniu góry skryta przed gorącym
 Parą nie mogła wznieść się ponad błonie.
 Mistrz mój na trawach złożył obie dłonie,
 Odgadłem zamysł i lżą, co przecieka
 Z duszy skruszonej przez oczy człowieka,
 Splukane lic mych dają mu jagody.

Łzy, Dusza

⁵⁵⁰*Marcja* — żona Katona.

⁵⁵¹*jej los mię nie wzrusza z powodu, który jest prawem dla cieni* — Myśl prawa, o którym nadmienia tu poeta, a którym w czyśćcu rządzą się cienie, domyślać się każe, że kto sam szuka zupełnego wyzwolenia ducha z niewoli grzechu albo drugich na tę zbawienną drogę wprowadza, musi naprzód wszystkie pamiątki i wspomnienia rozkoszy i słodyczy, jakich w nieswobodnym stanie, to jest w niewoli grzechu, używał, zostawić za sobą.

⁵⁵²*sitowie* — czyli nadwodna trzcina, godło cierpliwości i pokory; dwa warunki konieczne do zupełnego wyzwolenia się od grzechu.

⁵⁵³*aby (...) wszedł za aniołem do rajskich podwoi* — Aniołowie, z którymi spotykać się będziemy na górze czyśćcowej, są narzędziami Boga: oni w sercu pragnącym poprawy i dobra, śledzą nasze zamysły i zamiary i stopniami prowadzą nas coraz wyżej z padolu grzechu na górę oczyszczenia.

W ten czas mistrz krytą pod piekła zasłoną
 Ujrzał mej twarzy barwę przyrodzoną.
 I wnet przyszedł nad brzeg pusty wody,
 Co nie widziała snadź nigdy żeglarzy,
 Którym powrócić na ziemię się marzy.
 Tam on stosownie do starca rozkazu
 Dla mnie ze trzciny pas zrobił do razu:
 O dziwo! trzcina znów rosła pozioma,
 Tam nawet, gdzie ją wyrывał rękoma.

PIEŚŃ II

(Oddział I. Przedczyściec. Przewoźnicy. Kassela⁵⁵⁴.)

Słońce w pół drogi do swojego kresu⁵⁵⁵,
 Już na sam zenit weszło południka,
 Pod którym święta Jeruzalem leży.
 Przeciwnymi noc idąca tory,
 Trzymając Wagę wychodzi z Gangesu,
 Lecz ta ku słońcu z jej rąk się wymyka:
 Przeto gdzie byłem, gdzie dzień błysnął biały,
 Ze zbytku wieku pięknej Aurory
 Biało-różowe jagody żółkniały.
 Jeszcześmy stali wśród morskich wybrzeży,
 Jak ten, co myśląc o podróży swojej,
 Myślą już idzie, ciałem w miejscu stoi.
 Oto, jak ranna przybliża się zorza,
 Mars szczerwieniały zapada do morza
 Owiany mgłami, tak przez mgłę rozwisła
 Błysnęło światło: — oby jeszcze błysło⁵⁵⁶!
 Nigdy tak szybko cień się nie prześlizgnie
 Od skrzydeł ptaka po wodnej płaszczyźnie.
 I nim zwróciłem oczy pytające
 Na mego mistrza, to światło wschodzące
 Ponad wodami rosło coraz wyżej;
 Naprzód zbiegały oba światła końce,
 Skąd potem inna białość błysła niżej.
 Mistrz stał w milczeniu z pochylonym czołem:
 Z pierwszej białości gdy skrzydła wybłysły,
 Z drugiej gdy szata mignęła rozwiana,
 Poznał żeglarza po białej sukience
 I woła: «Kłękaj, padaj na kolana,

Anioł, Światło

⁵⁵⁴Kassela — też: Casella.

⁵⁵⁵Słońce w pół drogi (...) żółkniały — Tu poeta wyobraża sobie na kuli ziemskiej cztery główne punkty, których południk równie daleko każdy od siebie jest odległym, to jest: Jeruzalem, Ebro, górę czyścicową i Ganges. Odległość jednego południka od drugiego nie przechodzi 19 stopni geograficznych: a zatem Jeruzalem i góra czyścicowa leżą od siebie o 180 stopni, czyli o całą połowę obwodu kuli ziemskiej; więc Jeruzalem i góra czyścicowa z sobą są przeciwległe. Dalsze ich punkty pograniczne, jakimi stykają się z sobą, mają wspólny widnokrąg, a słońce, w chwili kiedy idąc na zachód, dotyka ich wspólnego pogranicza, dla Jeruzalem zachodzi, a przeciwnie postępując na wschód, wschodzi dla góry czyścicowej. Dwa drugie punkty, Ganges i Ebro, leżą pod pierwszymi odległe od siebie o 180 stopni, od Jeruzalem zaś i góry czyścicowej o 90 stopni, które słońce w przeciągu sześciu godzin przebiega. Tak więc słońce, kiedy względem południka Jeruzalem stoi bliżej zachodniego widnokreśgu, względem południka góry czyścicowej posuwa się na wschód. Wtedy znika barwa biała i różowa jutrzeńki, które zastępuje barwa żółta jako poprzedzająca wschód słońca. Lecz nad Gangesem położonym o 90 stopni ku wschodowi, słońce o sześć godzin pierwej już zaszło: tam jest teraz noc zupełna. Noc bowiem na początku wiosny przyprowadza z sobą konstelację Wagę, w którą wstępując słońce na początku jesieni, o sześć godzin później wschodzi. W tym czasie gwiazda Waga wymyka się z rąk nocy, ponieważ w dzień razem ze słońcem stoi na niebie.

⁵⁵⁶Błysnęło światło: oby jeszcze błysło — Tym zjawiskiem światła, które poeta życzy sobie po raz drugi oglądać, jest anioł, sługa boży, posłannik jego świętej woli, który dusze po śmierci ciała w miejsce oczyszczenia prowadzi.

Patrz, boży anioł! składaj obie ręce,
 Odtąd z niejednym spotkasz się aniołem.
 Patrz, jak ludzkimi on gardzi przemysły,
 Bez żaglu, wiosła, tylko skrzydeł dwoje,
 A do tych brzegów płynie z tak daleka!
 Prosto ku niebu wzniosł skrzydeł oboje,
 Patrz, jakim piórem świeci przeźroczystym,
 Krając powietrze pierzem wiekuistym,
 Co się nie zmienia jako włos człowieka».

Już ptak niebieski, widzę, skrzydłem błyska,
 Migoce ku nam piórami jasnymi,
 Aż moje oczy, znieść nie mogąc z bliska
 Takiego blasku, opadły ku ziemi.
 On lekką łódką, co zdało się, chodzą
 Po fal wierzchołkach, do brzegu się zbliża:
 Niebieski sternik stał pełen wesela,
 Na twarzy jego była wypisana
 Zdaje się cała szczęśliwość niebian!

Więcej sta duchów siedziało w tej łodzi.
*Kiedy z Egiptu szedł lud Izraela*⁵⁵⁷:
 Wszyscy społecznie, z zachwytu wyrazem
 Ten psalm tak wzniosły śpiewali zarazem.
 Anioł ich żegnał świętym znakiem krzyża,
 Każdy co żywo do brzegu się kinął,
 On jak przypłynął, tak, lekki, odpłynął:
 Tłum wysadzony na brzeg przez anioła,
 W przerwach ciekawie poglądał dokoła,
 Jak ten, co widzi rzecz obcą wzrokowi.
 Już słońce siało dzień po bożym świetle,
 Słoneczna strzała trafnie celująca
 Ze środka nieba Koziorożca strąca⁵⁵⁸.
 Z przybyłych duchów nas i ci, i owi
 Podnosząc czoła zagadli rozmowę:
 «Drogę do góry wskażcie nam, gdy wiecie⁵⁵⁹».
 I odpowiedział Wirgili w te słowa:
 «Może myślicie, że to miejsce znamy
 Jak wy, my obcy tutaj przybywamy,
 Na chwil niewiele przyszliśmy przed wami,
 Tak nużącymi i złymi drogami,
 Że tędy lubo znużeni bezdrożem,
 Jakby igraszką dojść pod górę możemy».

Duchy spostrzegłszy po moim oddechu,
 Że jak żyjący oddycham piersiami,
 Zbladły zarazem, widząc rzecz tak dziwną!
 Jak posła, gałąź gdy niesie oliwną⁵⁶⁰,
 Ciekawe tłumy jak wałem otoczają,

⁵⁵⁷ *Kiedy z Egiptu szedł lud Izraela* — Początek to jest 114 psalmu Dawidowego.

⁵⁵⁸ *Słoneczna strzała* (...) *Koziorożca strąca* — Konstelacja zwana Koziorożec, odległa jest od konstelacji Barana w stronie zachodniej o 19 stopni, a w chwili kiedy słońce wchodzi w znak tej ostatniej, Koziorożec stoi na samej wysokości południka.

⁵⁵⁹ *Drogę do góry wskażcie nam, gdy wiecie* — W drugiej pieśni *Piekle* widzieliśmy, że poeta chwiejący się i wątpiący, zachęcony tylko słowami Wergiliusza, odważa się na koniec na tę podróż tajemniczą, ażeby poznać grzeszników w miejscu ich kary pośmiertnej. W 10 wierszu tejże pieśni w Dancie i Wergiliuszu objawia się podobne zwątpienie. Albowiem sam rozum, którego symbolem jest Wergiliusz, bez pomocy wiary i jej objawienia, nie czuje się dość silnym, ażeby mógł zarazem i poznać grzechy, i z grzechów się oczyścić. Podobne zwątpienie wyrażają tu przechodzące dusze, na nowym stanowisku, w jakim po raz pierwszy znajdują się.

⁵⁶⁰ *posła, gałąź gdy niesie oliwną* — Jeszcze za czasów Danta trwał ten starożytny obyczaj, że posłowie pokoju przychodzili z gałązką oliwną w ręku.

On co tchu śpieszy, lecz zamiast pospiechu
 W nacisku zgrai nieraz krok zatrzyma;
 Tak ciekawymi mierzając mnie oczyma,
 Duchy wkoło mnie cisną się i tłoczą,
 Zapominając drogi oczyszczenia.
 Wystąpił jeden i ku mnie uprzejmie
 Wyciąga ręce, zda się, że obejmie,
 Chcę z nim zamienić moje uściśnienia.
 O cienie! kształt wasz to mara znikoma⁵⁶¹,
 Trzy razy chciałem go objąć rękoma,
 Trzy razy próżne opadły na piersi.
 Podziw snadź w mojej twarzy się malował,
 Bo się uśmiechnął cień i cofnął kroku;
 Widząc, że jeszcze jam za nim szlakował,
 Aby stał w miejscu, ze słodyczą w oku
 Rzekł do mnie — wtenczas, kto on był, poznałem⁵⁶²,
 By ze mną mówił, prosiłem z zapalem
 I odpowiedział: «Gdzież są od nas szczerzy?
 Ja kocham ciebie, tak jak niegdyś w ciele,
 Niemniej i teraz wyzwolony z ciała,
 Lecz gdzie i po co wędrujesz tą drogą?»
 — «Ja, mój Kasselo, tu tylko przychodzę,
 Aby, gdzie mieszkam, wypoczął po drodze;
 Lecz ty gdzieś czasu zmarnował tak wiele⁵⁶³?»
 A on: «Stąd żadna krzywda się nie stała;
 Ten, co w łódź bierze kiedy chce i kogo,
 Długo spóźniając tu moją wędrówkę,
 W sprawiedliwości miał woli wskazówkę.
 Od trzech miesięcy on zbierał, zaiste,
 Duchy tych, którzy przez modły strzeliste
 Zstąpić tu chcieli z miłosierdziem bożem⁵⁶⁴.
 I mnie podobnie, gdy stałem nad morzem
 W miejscu, gdzie z jego wodami się spotka,
 Staje się słona fala Tybru słodka⁵⁶⁵,
 Jak najuprzejmiej zaprosił do łodzi.
 Jeszcze on lata nad ujściem tybrowym,
 Bo tam codziennie tłum się duchów schodzi,
 Co nie zstępują na dno Acheronu».
 A ja: «Jeśli tu rządzon prawem nowym,
 Nie zapomniałeś miłosnej piosenki,
 Jaką koileś mego serca męki
 Po tyle razy, o pociesz jej nutą
 Duszę w swym ciele troskami zatrutą!»
 Cień jął pieśń śpiewać słowiczego tonu:

⁵⁶¹*O cienie! kształt wasz to mara znikoma (...) — Kilka wierszy następnych są naśladowaniem znajomych pięknych trzech wierszy z Eneidy Wergiliusza księgi VI: „Ter conatus eram collo dare brachia circum,/ Ter frustra comprehensa manus effugit imago./ Par levibus ventis volucrique simillima somno”.*

⁵⁶²*kto on był, poznałem* — Cień tu pokazujący się jest to Kassela, sławny śpiewak, muzyk, nauczyciel muzyki Danta i serdeczny jego przyjaciel. Do wielu piosenek Danta pisał on muzykę.

⁵⁶³*gdzieś czasu zmarnował tak wiele* — Kassela na początku jubileuszu postanowionego w roku 1300 przez papieża Bonifacego VIII w Rzymie, na którym znajdował się i Dante, zszedł z tego świata. Poeta, który swą pielgrzymkę poetyczno-religijną rozpoczął na początku wiosny tegoż roku, zapytuje, dlaczego on o trzy miesiące później tu przychodzi, ponieważ ten czas ubiegły między jego śmiercią a początkiem oczyszczenia się z grzechu uważa za stracony. Jak i gdzie w tym przeciągu czasu znajdują się dusze, poeta wyraźnie nie oznaczył.

⁵⁶⁴*którzy przez modły strzeliste zstąpić tu chcieli z miłosierdziem bożem* — To jest: ci wszyscy, którzy korzystali z łaski i odpustów przywiązanych do jubileuszu w Rzymie w miesiącu grudniu 1300 roku, na który liczone zebranych około 200 000 tysięcy pielgrzymów z różnych krajów i krańców chrześcijańskiego świata.

⁵⁶⁵*nad morzem w miejscu, gdzie (...) staje się słona fala Tybru* — Port Ostia blisko Rzymu.

«Miłość, co mówi do mojego ducha⁵⁶⁶»
 Z taką słodyczą dla serca i ucha,
 Jeszcze mi w duszy drży to jego pienie!
 Mój wódz, ja, wszystkie obecne tam cienie,
 Otoczyliśmy śpiewaka dookoła,
 W stan zachwycenia pogrążeni błogi,
 Zapominając celu naszej drogi.
 Wtem stanął starzec szlachetny i woła⁵⁶⁷:
 «Leniwe duchy! jak wasz chód niespory,
 Czy licha pieśni wstrzymuje was władza⁵⁶⁸?
 Śpieszcie pod górę, by pozbyć się kory,
 Co Bogu wniknąć w rdzeń waszą przeszkadza!»
 A jak gołębie w porze zbożobrania,
 Zapominając zwykłego gruchania,
 Spokojnie żer swój biorą podle wioski;
 Lecz gdy coś nagle ich w polu wystraszy,
 Na trwogę w skrzydła uderzą od paszy,
 Bo już ich kole bodzić większej troski:
 W takim popłochu zatopione w śpiewie
 Ku brzegom duchów śpieszyły gromady,
 Jak ten, co bieży, ale gdzie? sam nie wie.
 My niemniej spieszenie biegliśmy w ich ślady.

PIEŚŃ III

(Tacy, co umarli w kłątwie kościelnej. Manfred.)
 Gdy uciekając w rozsypce przez pole,
 Znowu ku górze zwracały się cienie,
 Tam gdzie pociąga rozum naszą wolę⁵⁶⁹;
 Ja się zbliżyłem do wodza wiernego,
 Czyżbym tę podróż mógł odbyć bez niego?
 On zda się czegoś żałował jak grzechu⁵⁷⁰;
 O czysta duszo! jak lada zboczenie
 Goryczą bodzie twe czułe sumienie!
 Gdy zwolnił pochód nagłego pośpiechu,
 Co odejmuje ruchom ich powagę,
 Myśl moja śmielej zwróciła uwagę
 I oczy moje w stronę owej góry,
 Co szczytem w niebo wznosi się nad chmury.
 W czerwonym ogniu za mną słońce stało,
 Przede mną tylko swój promień łamało,
 Bo mu na wstręcie było⁵⁷¹ moje ciało.
 Gdy tam mój jeden cień na ziemię padał,

⁵⁶⁶ *Miłość, co mówi do mojego ducha* — Początek jednej z najpiękniejszych pieśni miłosnych Dantego.

⁵⁶⁷ *Wtem stanął starzec szlachetny (...)* — Tym starcem szlachetnym jest Katon, strażnik czyśćcowy.

⁵⁶⁸ *Leniwe duchy (...)* *Czy licha pieśni wstrzymuje was władza* — Zwykle kiedy z jednego stanu duchowego przechodzimy w drugi, pierwszy, który porzucamy z jego nałogami, skłonnościami i pamiątkami, niełatwo kładziemy z pamięci naszej. Tak i Dante na drodze nowych usiłowań szuka pociechy i umocnienia się w pieśni Kasseli, który jako mistrz w swojej sztuce, chętnie udziela przyjacielowi żądanej odeń pociechy. Lecz Katon, który sam swojej Marcji w tym miejscu przypominać nie może (patrz pieśń I w. 85), strofuje duchy, że dla marnej uciechy z pieśni o wysokim celu swojej drogi zapominają.

⁵⁶⁹ *Tam gdzie pociąga rozum naszą wolę* — Rozum często bodzie nas przypomnieniem popełnionych błędów i grzechów i tym bodźcem pociąga nas do oczyszczenia się ze zmaż grzechowych. Po raz pierwszy na wierzchołku góry czyśćcowej, po zupełnym wyzwoleniu się duszy z więzów grzechowych przez uzupełnioną pokutę i obmyciu tego przypomnienia w rzece Lety to przypomnienie przestaje nas dręczyć.

⁵⁷⁰ *On zda się czegoś żałował jak grzechu* — Sam Wergiliusz, tu jako symbol ludzkiego rozumu, pociągnięty z innymi duchami uciechą słuchania pieśni i zapominając na chwilę włożonego nań obowiązku przewodnictwa, wstydy się zarazem i swojego błędu, i bezpośredniego jego następstwa, to jest spiesznej ucieczki.

⁵⁷¹ *na wstręcie było* — być na wstręcie czemuś a. komuś: stanowić przeszkodę.

Myśląc, że byłem rzucony w pół drogi.
 Oczyma za się obracałem z trwogi⁵⁷².
 Mój pocieszyciel, co mój przestach zbadał,
 Przemówił do mnie: «Co roisz w tej dobie?
 Myślisz, że, wódz twój, nie jestem przy tobie.
 Ciało me, którym cień słałem po polu,
 Gdzie teraz wieczór, leży w Neapolu⁵⁷³.
 Jeśli przede mną cień teraz nie pada,
 Cóż za dziw, spojrzysz na niebios sklepienia,
 Gdzie jedno światło drugie nie zacienia.
 Jak ciała wasze, my treścią czującą
 Czuję podobnie ból, chłód i gorąco:
 Jak to się robi, Bóg nam odkryć nie chce.
 Głupi, którego rozum pycha łechce,
 Że nieskończoność tajemnicy zbada,
 Jak się treść jedna ze trzech osób składa.
 Rodzaju ludzki, przestań na twym *Quia*⁵⁷⁴,
 Gdybyś mógł zbadać tajnie wszystkie nieba,
 O! czyżby była konieczna potrzeba,
 Aby przeczysta rodziła Maryja?
 Tak wielu żądza niezaspokojona⁵⁷⁵
 Jest wiekuistą karą ich żywota
 Wiekuistego! To mówiąc, Platona
 Stoi mi w myśli duch i Arystota⁵⁷⁶,
 I wielu innych». Mistrz zamilkł i czoło
 Schyliwszy w ziemię, patrzył niewesoło.
 Przyszedliśmy w końcu pod góry podnoże,
 Widzim, że idąc przez jej skał bezdroże,
 Najszybsza stopa nic nam nie pomoże.
 Znane z dróg ciasnych genueńskie skały⁵⁷⁷
 Przy nich jak schody szerokie się zdały:
 Wstrzymując krok swój, mistrz ozwał się: «Kto tu
 Zgadnie, gdzie głaz ten swą pochyłość stoczy?
 Któż by śmiał iść tam bez skrzydeł do lotu?»
 Gdy mistrz, spuściwszy oczy w ziemię, stoi,
 Z troską szukając drogi w myśli swojej,
 A ja wzrok w głązy utkwilem stercząc:
 Na lewo duchy spostrzegłem idące,
 Schodziły ku nam, a jednak, o dziwo!
 Zdało się, stały, snadź tak szły leniwo.
 Mówię do mistrza: «Podnieś twoje oczy,
 Patrz, oto rada schodzi nam w potrzebie,
 Jeśli nie możesz jej wysnuć sam z siebie».
 A mistrz spojrzawszy weselszą powieką,
 Rzekł: «Z wolna idą, zachodźmy z ich strony,

⁵⁷² *Gdy tam mój jeden cień na ziemię padał (...) Oczyma za się obracałem z trwogi* — Dante, któremu ciemności piekła nie pozwalały dostrzec i rozróżnić cienia Wergiliusza, teraz mając słońce za sobą, po raz pierwszy przestraszony spostrzega, że tylko swoim ciałem jeden cień ściele po ziemi, i mniema, że jest opuszczonym od swojego przewodnika, którego cienia nie widzi.

⁵⁷³ *Ciało me (...) leży w Neapolu* — Wergiliusz zmarł w Brindisi, a pogrzbionym był w Neapolu

⁵⁷⁴ *quia* (łac.) — dlaczego?; skąd to pochodzi?

⁵⁷⁵ *Tak wielu żądza niezaspokojona (...)* — Tu poeta nadmienia o mędracach starożytnych, jak Platon i Arystoteles, między którymi sam się znajduje w sieni piekielnej, którym do zupełnej szczęśliwości braknie tylko wiary.

⁵⁷⁶ *Arystot* — Arystoteles.

⁵⁷⁷ *Znane z dróg ciasnych genueńskie skały* — W oryginale wspomina poeta dwa przejścia najtrudniejsze w skalistych górach Genui: Lerici i Turbia. Pierwszy krok na drodze prowadzącej do zupełnego wyzwolenia duszy od zmasz grzechowych zwykle jest trudny. Rozum sam o własnej sile, niekierowany wiarą po tej drodze postępuje jak zblakany podróżny, krokiem chwiejącym się i niepewnym.

Lepsza nadzieja błyska ci w tej chwili».
 Duchy te były od nas tak daleko,
 Choć z tysiąc kroków jużśmy zrobili,
 Jak kamień ręką procnika rzucony.
 Nad brzeg spadzisty tłum się duchów cisnął,
 Stanął, jak gdyby na skale zawisnął.
 «Wybrane duchy» przemówił Wirgili:
 «Na słodki pokój zaklinam wezwaniem,
 Które was wszystkich jest oczekiwaniem,
 Mówcie, na górę kędy się dostaniem?
 Gdzie spad pochylszy głazów i kamieni?
 Smutno czas tracić temu, kto go ceni».
 A jak gdy owce wychodzą z zagrody⁵⁷⁸,
 Jedna, dwie i trzy, a trzoda w tej chwili
 Stoi nieśmiała, na dół głowy chyli,
 Gdy pierwsza bieży, drugie lecą pędem,
 Z przodu stojące naczekują rzędem,
 Cierpliwie znosząc nacisk całej trzody:
 Tak z tej gromady szczęśliwej biegł żwawo
 Ku nam duch pierwszy, dość skromny postawą.
 Lecz gdy spostrzegli, że ode mnie w prawo,
 Jak od żyjącej w swym ciele istoty,
 Łamiący światło cień wpadał do groty,
 Za pierwszym ciżbą wstrzymali się całą,
 Sami nie wiedząc, co się przed nim stało.
 — «Choć niepytany, całe wasze grono
 Ręczę mym słowem, cień, co się powleka
 Po ziemi, to cień żywego człowieka.
 Zamiast podziwu uwierzcie mi lepiej,
 Snadź go w tej drodze moc niebieska krzepi»
 Wódz rzekł; a duchów szlachetna gromada:
 «Przodem przed nami idźcie!» odpowiada,
 Dając nam znaki dłonią odwróconą⁵⁷⁹.
 Jeden duch do mnie rzekł słowami temi:
 «Spojrzyj, przypomnij, znałeś mię na ziemi».
 Spojrzałem, świecił włosami jasnymi⁵⁸⁰,
 W ruchach, w postawie zacność niepowszedna,
 A kresą na wpół rozcięta brew jedna.
 «Nie znam cię, panie!» odrzekłem z pokorą.
 «Patrz!» tu na piersi wskazał ranę sporą,
 Potem z uśmiechem mówił: «Od Manfreda
 Pozdrów mą córkę, jak wrócisz na ziemię,
 Matkę dwóch króli, jej królewskie plemię

⁵⁷⁸ *Wybrane duchy (...)* jak gdy owce wychodzą z zagrody — W piekle widzieliśmy duchy pogrążone w wiecznym grzechu, w ciągłej między sobą walce i nienawiści wzajemnej; tu przeciwnie, widzimy duchy łączące się z sobą miłością, jedną i wspólną chęcią oczyszczenia się od zmas grzechowych. Zaiste, miłość jest pierwszym owocem usiłowań tych, którzy chcą postąpić dalej na drodze poprawy moralnej. Samo to porównanie duchów do owiec wychodzących z zagrody pełne jest prawdy i dziwnie plastyczne.

⁵⁷⁹ *Dając nam znaki dłonią odwróconą* — Znak odwróconą dłonią wskazuje tym, którym się ten znak daje, ażeby nie szli wprost naprzód, lecz obchodząc dłuższą drogą, pewnie doszli do punktu, do którego iść zamierzali.

⁵⁸⁰ *świecił włosami jasnymi (...)* — Cieniem tym jest Manfred z domu Hohenstaufów, piękny, waleczny i goniący za rozkoszami życia król neapolitański. Będąc w ciągłych zatargach ze stolicą świętą, uderzony został klątwą kościelną. W bitwie pod Benewentem, gdzie się rozstrzygały losy jego i jego państwa, zwalczony przez Karola Walezego, sprzymierzeńca Klemensa IV, sam dobrowolnie szukał śmierci: dwa razy raniony w pierś i czoło poległ śmiercią walecznych. Karol, wódz Francuzów, jako będącemu pod klątwą kościoła, odmówił mu honorów pogrzebowych: lecz żołnierze francuscy, litościwsi od swojego wodza, oceniając męstwo zmarłego, sami z pół przyległych znosili kamienie na pomnik dla niego i przy szanctu mostowym Benewentu zwłoki jego z wojskowymi honorami pogrzebali. Potem z rozkazu arcybiskupa z Kosency zwłoki jego odgrzebano i wyrzucono na pograniczu Abruzzo: tam przy powtórzeniu formuły klątwy kościelnej w dolinie, którą przepływa rzeka Werda, po raz drugi był pogrzebionym.

Zna Sycylija, zna i Aragonia.
 Prawda z ust twoich wieści skłamać nie da.
 Gdy pierś mi przebił dwa razy miecz wroga,
 Skonałem z wiarą w miłosierdzie Boga.
 Grzech mój był wielki, lecz bożej dobroci
 Nieogarnione, tak wielkie ramiona
 Wszystkich obejmą, kto się do nich zwróci.
 Gdyby z Konsency pasterz przez papieża
 Wysłany proch mój polować jak zwierza,
 Chciał widzieć w Bogu twarz jego miłości,
 Dziś Benewentu szaniec przedmostowy
 Jeszcze by dźwigał mój pomnik grobowy.
 Teraz deszcz bieli, wiatr suszy me kości
 W dolinie Werdy, gdzie mnie najniegodniej
 Rzucił pod klątwą zgaszonych pochodni⁵⁸¹.
 Wygnane klątwą miłosierdzie boże
 Powraca czasem, gdy nadzieja w duszy
 Jeszcze zielona i kwiat wydać może.
 Wprawdzie, kto w klątwie świętego kościoła
 Umiera, choć go żal na końcu skruszy,
 Dojść na wierzchołek tej skały nie zdoła:
 Odkąd go kościół od siebie odrzuci,
 Trzydzieści razy iść będzie i wróci,
 Jeśli modlitwa drogi mu nie skróci.
 Jeśli chcesz radość przywrócić mej twarzy,
 Objaśń mą córkę na wiarę pielgrzymą⁵⁸²,
 Jak mię widziałeś i co mię tu trzyma.
 Bo tu modlitwa wasza wiele waży».

Modlitwa, Przekleństwo,
 Zaświaty, Dusza, Czyścić

PIEŚŃ IV

(Tacy, co dopiero na łożu śmiertelnym pokutę czynili. Belakwa⁵⁸³.)

Kiedy rozkoszy skutkiem czy boleści
 Jedna z władz naszych żywo się porusza,
 W tej władzy cała zatapia się dusza,
 Na inne zda się nie zwraca uwagi:
 Stan ten wewnętrzny wykrywa błąd nagi,
 Co w nas dusz tyle, ile władz jest, mieści⁵⁸⁴.
 Gdy wzrok lub ucho lehcące przedmioty
 Pochłoną całą treść naszej istoty,
 Dla tej przyczyny czas, co nam ucieka,
 Niepostrzeżony mija dla człowieka.
 Bo z nich jest jedna władza, która słucha,
 A druga trzyma całego nam ducha;
 Pierwsza jest jakby związana, ta wolna.
 Co rad sprawdziłem własnym doświadczeniem,
 Słuchając rozmów duchów z zachwyceniem.

⁵⁸¹ *wiatr suszy me kości (...) gdzie mnie (...) rzucił pod klątwą zgaszonych pochodni* — W średnich wiekach, zwyczajem z dawną przyjętym w kościele przy chowaniu ciał umarłych, którzy za życia ulegli klątwie kościoła, nie odprawiano żadnych modlitw za ich dusze, a księża w znak, że umarły wyłączony jest od oglądania światła wiary, gasili nad zwłokami jego świece i pochodnie.

⁵⁸² *Konstancja* — córka Manfreda, urodzona z pierwszej jego żony Beatrycze, żona Piotra, króla Aragonii.

⁵⁸³ *Belakwa* — też: Belacqua.

⁵⁸⁴ *błąd (...) co w nas dusz tyle, ile władz jest, mieści* — Poeta zbija tu bezbożne zdanie tych, którzy utrzymują, że człowiek ma duszę zbiorową, to jest czującą i myślącą. Koncylium ósme w kanonie XI tak o tym mówi: „*Apparet quondam in tantum impietatis, ut hominem duas animas habere impudente dogmatizari*”.

Już słońce stopni pięćdziesiąt ubiegło⁵⁸⁵,
 A moje oko tego nie postrzegło,
 Aż gdy doszliśmy punktu, idąc z wolna,
 Gdzie duchy gronem całej swojej trzody
 Do nas wołały: «Oto wasze schody!»
 Wieśniak, gdy winne grona ściemni lato⁵⁸⁶,
 Często nie szersze, ciernią rosochatą
 Przejście zamyka, jak między skałami
 Ścieżka, po której z mistrzem szliśmy sami,
 Gdy duchy w tyle zostały za nami.
 Skałę pod Noli, górę Bismantowa⁵⁸⁷,
 Przejść dla podróżnych pieszo rzecz nienowa
 Ale tam lecieć trzeba było górą,
 Mieć wielkiej żądz i skrzydło, i pióro,
 By zdążyć za tym, co kojąc mą trwogę,
 Budził nadzieję, torował mi drogę.
 Wiódł nas jar wąski w skali rozszczepany⁵⁸⁸,
 Nas z każdej strony ścisnęły jej ściany.
 Ścieżka dla stopy zbyt śliska i stroma
 Radziła nogom pomagać rękoma.
 Gdyśmy już byli na błoni odkrytem,
 «Mistrzu mój,» rzekłem, «gdzie jest twoja droga?»
 A on: «Niech kroku nie cofa twa noga;
 Idź ciągle za mną, pod tej skały szczytem
 Jak iść i kędy, dostaniem języka».
 A tam szczyt skały obłoków dotyka,
 Wierzchu jej oko nie doścignie, zda się:
 Bok jej był prostszy niż narysowana
 Od pół do środka linia na kompasie.
 Mdlejąc od trudu krzyknąłem w zapale:
 «Zwróć się, mój ojczule! patrz, drżą mi kolana!
 Jeden zostanę, gdy nie wstrzymasz kroku».
 — «Gdy iść nie możesz, czołgaj się po skale!»
 Rzekł, głaz wskazując sterczący z jej boku⁵⁸⁹.
 Mistrz tak mię słowa polecił ostrogą,
 Że śladem za nim pod głaz przypełznałem,
 Głaz, co tę górę opasywał kołem.
 Tam razem oba siedliśmy znużeni,
 Skąd najpierw szliśmy na wschód obrócenie,
 Bo szlak przebyty mierzyć okiem błogo!
 Naprzód w dół, potem spojrzałem na słońce,
 Blask z lewej strony na nas rzucające.
 Wirgili widząc, żem się mocno zdziwił,
 Że wóz słoneczny od nas tor swój skrzywił,

⁵⁸⁵ *Już słońce stopni pięćdziesiąt ubiegło* — Trzysta stopni, na jakie cała kula ziemską jest przedzielona, słońce pozornie w ciągu 24 godzin, a zatem 15 stopni na godzinę przebiega. Gdy słońce już 50 stopni przebiegło, w Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą, w którym poeta począł swoją tajemniczą pielgrzymkę, była godzina 9 i pół.

⁵⁸⁶ *Wieśniak (...) ciernią rosochatą przejście zamyka* — We Włoszech ścieżki prowadzące na góry porosłe winnicami w porze, gdy winogrona dojrzewają, wieśniacy broniąc je od szkody, grodzą chrustem cierniowym. Porównanie trafne i dość obrazowe.

⁵⁸⁷ *Noli* — port genueski; *Bismantowa* — wysoka góra przy Reggio.

⁵⁸⁸ *rozszczepany* — dziś: rozszczepiony.

⁵⁸⁹ *głaz wskazując sterczący z jej boku* — Czytelnik chcący mieć dokładne wyobrażenie o podróży poety na górę czyścicową, niech sobie wyobrazi, że góra czyścicowa ma kształt koniczny [*kształt koniczny* — stożkowaty; red. WL] i kręgi też same jak otchłań piekielną, tylko w kształcie odwrotnym: to jest, gdy kręgi piekła coraz węższe w dół schodzą, te przeciwnie zwężają się stopniowo idąc coraz wyżej pod górę.

Schylony więcej pod biegun północy⁵⁹⁰,
 Rzekł: «Gdyby Kastor i Polluks był bliżej
 I gdyby oba szli razem w orszaku
 Tęgo zwierciadła wiekuistej mocy,
 Co rzuca blask swój i wyżej, i niżej;
 Widziałbyś cały okrąg zodiaku
 Zarumieniony blisko Niedźwiedzicy,
 Gdyby nie zbaczał z swojej starej drogi.
 Wyobraź sobie, chcąc pojąć te słowa,
 Że święty Syjon i góra czyścowa,
 Graniczą wspólną widnokregu miedzą,
 Choć na półkulach różnych obie siedzą.
 Tor Faetona, jak przez nieb rozłogi
 Błądził wóz jego, mógłbyś w okolicy
 Widzieć zarazem tej i drugiej góry,
 Gdyby go oczom nie zakryły chmury,
 Jeśli rzecz zgłębisz rozważą nieciasną».
 — «Mistrzu, twój wykład jasności jest wzorem,
 Czegom nie widział, widzę teraz jasno,
 Że ten wyższego ruchu krąg środkowy,
 Przez astronomów zwany ekwato⁵⁹¹rem,
 Pomiędzy zimą wciąż krąży a słońcem.
 I z tej przyczyny, co wiem z twojej mowy,
 Krąży na północ od góry czyścowej,
 Gdy od Hebreów ten krąg jest widziany
 W stronie południa, co ziele gorącym.
 Lecz jeśli łaska, wodzu mój kochany,
 Mów, droga nasza jak idzie wysoko?
 Wierzchu tej góry nie dościga oko».
 A on: «Ma taką własność jej wyżyna⁵⁹²:
 Wstęp pierwszy po niej z trudem się poczyną,
 Lecz idąc dalej w miarę trud ci zmniejszy.
 Gdy krok twój rzeźwy poczujesz i lżejszy,
 Gdy ci jej stromość zda się tak łagodną,
 Że jako łódka pochyłością wodną,
 Będziesz tak szybko śliznął się jej ścianą,
 Natenczas staniesz u kresu twej drogi:
 Tam ciebie czeka wypoczynek błogi,
 A mnie, co mówię, za rzecz nieklamaną».
 Mistrz kończył mówić, a wtem głos od razu
 Od skał odbity te słowa wyrzucił:
 «Siądźcie, znużonym odpocząć przystoi».
 Widzę, na lewo sterczał kawał głazu,
 Co zszedł z uwagi i mistrza, i mojej.
 Gdyśmy tam przyszli, o, któż mi uwierzy,
 Widziałem duchy, które w cieniu skały,
 Wzdłuż wyciągnięte na głazie leżały,

⁵⁹⁰ *Że wóz słoneczny od nas tor swój skrzywił (...)* — Poeta tu od Jeruzalem przez punkt środkowy ziemi na drugą półkulę ziemi w myśli swojej przeciąga linię, na której końcu leży góra czyścowa. Widzimy więc poetę już na południowej półkuli, z której słońce pokazuje się patrzącym w stronie północnej. W znak zodiakowy Bliźniąt, Kastora i Polluksa wstępuje słońce: („to zwierciadło wiekuistej mocy”) 21 maja, gdzie już o dwa znaki zodiaku pochyła się bliżej do północy.

⁵⁹¹ *ekwator* — równik.

⁵⁹² *Ma taką własność jej wyżyna (...)* idąc dalej w miarę trud ci zmniejszy — W chwili, kiedy człowiek na początku jakiegoś wielkiego przedsięwzięcia mierza oczyma duszy cel, do którego ma dążyć, cel ten wydaje się mu tak daleki, tak trudny do osiągnięcia, że powątpiewa i traci nadzieję, ażeby kiedykolwiek mógł dojść do niego. Ale rozum doń mówi, że trudność z każdym krokiem zrobionym naprzód wyraźnie się zmniejsza, a im bliżsi jesteśmy pożądanego celu, czujemy, jak sam trud staje się na koniec rozkoszą.

Jak stać niechący przez lenistwo leży.
 Z nich jeden zgięty jak trzcina złamana⁵⁹³,
 Rękoma oba objąwszy kolana,
 Siedział, trzymając na nich twarz schyloną.
 «Mistrzu mój!» rzekłem: «daj jeden krok wsteczny
 Patrz, ten duch więcej zda się być niedbały,
 Niżby w lenistwie miał siostrę rodzoną».

Duch spojrział na nas, wzrok ukosem toczy,
 Niżej swych kolan podniósł na nas oczy
 I rzekł: «Idź wyżej, jeśliś tak waleczny!»
 Poznałem ducha, choć brakło oddechu
 W znużonej piersi, podszedłem do niego;
 Wtedy od kolan podniosła się głowa,
 Leniwiec ledwo wyjął te słowa:
 «Czy uważałeś, dlaczego tu łamie
 Słońce swój promień o twe lewe ramię?»
 Na gest, na słowa ducha leniwego
 Przygryzłem usta skłoniłone do śmiechu.
 «Belakwa!» rzekłem, «czy tu czekasz kogo?
 Czy moc dawnego trzyma cię nałogu,
 Że i tu tobie próżnować tak błogo?»
 On: «Iść pod górę nie braknie mi woli,
 Lecz do pokuty dojść mi nie pozwoli
 Tam boży anioł siedzący na progu.
 Za niebem tyle tu mi lat żyć trzeba,
 Ile tam w życiu przeżyłem bez nieba⁵⁹⁴.
 Bo odłożyłem, lenistwem zatruty,
 Na kres ostatni żal mojej pokuty.
 Chyba, że serce tam w łasce żyjące,
 Przyszle⁵⁹⁵ tu za mną modlitwy gorące;
 Bo tu daremny pacierz mego ducha
 Lub jaki inny, gdy niebo nie słucha».

Wirgili pnać się po skałach wysoko,
 Wołał: «Chodź za mną, widzisz jak dotyka
 Idące słońce łuku południka.
 A noc swym płaszczem nakrywa Maroko⁵⁹⁶».

PIEŚŃ V

(Tacy, co w ostatniej chwili pragnęli łaski bożej, za późno. Kassero. Buonkonte⁵⁹⁷.)

«Śpiesząc za wodzem rzuciłem te cienie,
 Gdy oto jeden palcem mnie wytyka,
 Wołając za mną, tak przerwał milczenie.
 «Patrzcie, na lewo od tego grzesznika

⁵⁹³wyciągnięte na głazie leżały, jak stać niechący przez lenistwo leży (...) — Poeta wstępuje w krąg leniwców duchowych. Pierwszy z nich, którego tu spotyka, jest Belakwa sławny mistrz instrumentów muzycznych, lutni i cytry, które lubił zdobić pięknymi rzeźbami: sam muzyk i Danta, jako lubiącego muzykę, przyjaciel.

⁵⁹⁴Za niebem tyle tu mi lat żyć trzeba, ile tam w życiu przeżyłem bez nieba — Ci, co do ostatniego kresu życia żal i pokutę za grzechy odkładają, nim się dostaną na górę czyśćcową, tak długo muszą czekać, aż się czas ich życia ziemskiego wypełni.

⁵⁹⁵przyszle (daw.) — dziś popr. forma: przyśle.

⁵⁹⁶dotyka (...) słońce łuku południka, a noc swym płaszczem nakrywa Maroko — Kiedy na górze czyśćcowej, którą, jak można sobie wyobrazić, umieścił poeta między południową Ameryką a Nową Holandią, jest południe: w Jeruzalem musi być północ, a w Maroko dniem i nocą ciemność bez przerwy.

⁵⁹⁷Buonkonte — też: Buonconte.

Słońce się łamie i cień przed nim ściele⁵⁹⁸,
 Jakby tu chodził jeszcze w żywym cielem.
 Na głos ten zwracam oczy i widziałem,
 Jak wszyscy na mnie patrzali w tej chwili
 I na złamane światło moim ciałem.
 «Co tak się troskasz?» rzekł do mnie Wirgili,
 «Czy tyle szeptów ich u ciebie waży?
 Idź prędzej za mną, zostaw ich, niech gwarzą.
 Bądź jak ta wieża, którą nie zachwieje
 Wiatr, co wciąż po niej ślizgając się wieje:
 Bliski ujęcia cel wymyka z dłoni,
 Gdy w nas bezładnie myśl za myślą goni,
 Gwałtowność jednej osłabia myśl drugą».
 «Idę!» odrzekłem, nie myśląc zbyt długo⁵⁹⁹,
 Twarz mi rumieniec lekki zapłomienia,
 Co robi wstyd nasz godnym przebaczenia.
 Wtem pochyłością góry nowe duchy
 Sunąc się rzędem, leniwymi ruchy,
 Wiersz w wiersz śpiewały idąc *Miserere*.
 Lecz gdy postrzegły żywą twarzy cerę,
 Promień o moje łamiący się ciało,
 Nie psalm, lecz jedno przeciągłe *O* brzmiało.
 Od nich jak posły dwaj ku nam bieżeli,
 Z dała wołając: «Mówcie, kto jesteście?»
 A mistrz: «Tym, co was posłali, odnieście,
 Że ciało jego jest prawdziwym ciałem.
 Jeśli, by jego cień widzieć, stanęli,
 Ja myślę, na to już odpowiedziałem.
 Lepiej niech cześć mu oddadzą w pokorze,
 Bo on dość drogim dla nich stać się może⁶⁰⁰».
 Nigdy tak szybko w sierpniową noc jasną
 Z chmur meteory spadają i gasną,
 Jak te dwa duchy do swoich wrócili
 I do nas z swoją gromadą gonili,
 Jak jeźdźców rota, gdy naciera cwałem.
 Wirgili mówił: «Duchy całą rzeszę
 Snadź z jakąś prośbą do ciebie tak spieszą.
 Ty idź, a na głos mówiącego ducha
 Przechodząc tylko nadstawuj mu ucha.
 — «O! wstępujący na górę zbawienia,
 Z ciałem tym samym, coś wziął z urodzenia⁶⁰¹!»
 Wołali idąc, «zahamuj tu kroku,
 Może znajomych znajdziesz w tym natłoku,
 Od nich żyjącym chciej zanieść nowiny.
 Gdzie to? o postój, nasz gościu jedyny!
 Wszyscyśmy śmiercią gwałtowną pomarli,
 Przy śmierci padła na grzeszników trwoga

⁵⁹⁸na lewo od tego grzesznika słońce się łamie i cień przed nim ściele — Ponieważ cienie stoją po lewej stronie od poety, widzimy, że on idzie na zachód w chwili, kiedy słońce świeci od północy. Tak na pozór drobnymi szczegółami, poeta zawsze objaśnia czytelnika, w jakim kierunku idzie w swoją drogę.

⁵⁹⁹Bliski ujęcia cel wymyka z dłoni, gdy w nas bezładnie myśl za myślą goni (...) — Powtórzenie tu jest przypomnienia, że cel ważnego przedsięwzięcia ciągle trzeba mieć na oku, nie rozpraszać myśli na mniej znaczące przedmioty, ażeby przez to sił potrzebnych do osiągnięcia pożądanego celu nie osłabić.

⁶⁰⁰ciało jego jest prawdziwym ciałem (...) on dość drogim dla nich stać się może — Ponieważ Dante, jako sam żyjący, powróciwszy między żyjących, krewnym i przyjaciółom tych duchów o ich losie w czyśćcu może opowiedzieć i prosić, ażeby modlitwą przyczynną czas ich oczekiwania przed bramą czyśćcową skrócili.

⁶⁰¹Z ciałem tym samym, coś wziął z urodzenia — To jest z ciałem rzeczywistym, a nie pozornym, jakim wnet po śmierci oblekają się dusze.

I w blasku wiary oczyśmy zawarli⁶⁰².
 I żałujący w przebaczeniu błogiem,
 Wyszliśmy z życia już w pokoju z Bogiem,
 I płoniem żądzą oglądania Boga!
 — «Nie przypominam» rzekłem «was w tej dobie,
 Szlachetne duchy! ale w waszym gronie
 Kto chce, niech prosi, co mogę, ja zrobię.
 W imię pokoju, co i mnie grzesznika
 Ciągnie iść śladem tego przewodnika,
 Za tym pokojem z świata w świat ja gonię!
 — «O! bez zakłęcia my ufamy tobie» —
 Mówił z nich jeden, «jeśli ci pozwoli
 Możnaść wykonać czyn twej dobrej woli.
 Gdy kiedy zwiedzisz me rodzinne strony,
 Kraj położony w pobliżu Ankony,
 Zechciej tam za mnie pomodlić się w Fano,
 Abym zmył duszę grzechami zmazaną.
 Jam się urodził w tym mieście, lecz rana,
 Z której krew, co mnie żywiła, wylana,
 W Antenorydzie była mi zadana⁶⁰³.
 Tam Este, w którym złość przeciw mnie wrzała
 Więcej niżeli sprawiedliwość chciała,
 W skok w pogoń za mną płatne wysłał zbiry.
 O, gdybym uciekł w okolice Miry⁶⁰⁴,
 Byłbym tam jeszcze, gdzie pierś dysze sporo.
 Przy Oryjako zagrzęziony w bagno
 Padłem i z żył mych trysło krwi jezioro».

Drugi duch mówił: «Jak tve chęci pragną
 Dojść co najprędzej na szczyt tej opoki,
 Tak skróć modlitwą mój ucisk głęboki.
 Jam Buonkonte, starszy syn Gwidona⁶⁰⁵.
 Lecz w Montefeltro ni Joanna żona,
 Nikt się nie modli tam za mnie na ziemi,
 Dlatego dotąd przebywam tu z niemi».

«Jakaż przygoda» rzekłem «niezgadniona
 Z pól Kampaldino przeniosła tve łóżę,
 Że nikt twych kości wyszukać nie może?»
 Duch mówił dalej: «U stóp Kasentinu,
 Gdzie Archiano z śniegów Apeninu
 Żywą krynicą spada przy klasztorze
 I w falach Arna bezimienny ginie,
 Przyszedłem z grotem uwieźlým w mej szyi
 I tam, krwią z rany brocząc po dolinie,
 Skonałem w ustach z imieniem Maryi.
 Co powiem, odnieś ludziom prawdę całą;
 Gdy ducha mego przyjął anioł boży,
 »Ty mi go bierzesz?« tak szatan się sroży.
 »Gdy duszę jedną odkupił łzą małą,
 Do mnie należy jego trupie ciało«.

Wiesz, gdy wilgotna mgła pierzchnie ku słońcu,

⁶⁰²oczyśmy zawarli — zawarliśmy oczy.

⁶⁰³rana (...) w Antenorydzie była mi zadana — Cień tu mówiący jest Jakub z Kassero, obywatel z miasta Fano; markgraf Azzo d'Este przy Oriaco w okolicy Padwy, dawniej zwanej Antenorydą od Antenora, założyciela Padwy, zamordować go rozkazał.

⁶⁰⁴Mira — tak zwana okolica blisko Padwy.

⁶⁰⁵Jam Buonkonte, starszy syn Gwidona — Buokonte syn Gwidona z Montefeltro, gibelin, poległ w bitwie pod Kampaldino, w której zwycięski oręż gwelfów stronnictwo jego pobili i rozproszył.

Owiana chłodem w podobłocznej sferze,
 Na ziemię deszczem opada na końcu⁶⁰⁶.
 Ten, co obmyśla zło stale i szczerze,
 Z pojętną wolą i na cudze szkody
 W chmurach pobudza wichry, niepogody⁶⁰⁷,
 Ledwo dzień zagaś, był tam i ćmy czarne
 Na Protomagno narzucił dolinę.
 Z gór Apeninu ciemność się stoczyła,
 Opadły chmury powodzią ciężarne,
 To, czego sucha ziemia nie wypila,
 Spłynęło w jary lub w jezior kotlinę.
 Jak wielka rzeka strumień Archiano
 Do rzek królowej biegł falą wezbraną⁶⁰⁸,
 Głazy i drzewa unosząc w swym biegu.
 I skrzepły trap mój leżący przy brzegu,
 Porwany leciał z powodzią w przegony:
 Krzyż na mej piersi pobożnie złożony
 W chwili, gdy boleść skonania uczułem,
 Rozbiła fala; do Arna wrzucony,
 Trup do dziś leży zasuty jej mulem».
 — «Znużony trudem twej pielgrzymki długim,
 Kiedy wypoczniesz wróciwszy na ziemię,»
 Mówił duch trzeci z kolei po drugim,
 «Chciej mię przypomnieć, jam Pia; w Sijenie⁶⁰⁹
 Jam urodzona, zginęłam w Maremie⁶¹⁰;
 O czym wie dobrze, lat przedtem niewiele,
 Ten, co ślubując mi wiarę w kościele,
 Sam ze mną ślubne zamienił pierścienie».

PIEŚŃ VI

(Sordello. Poeta biada nad losem Italii.)
 Gdy od gry w kości grono graczy wstaje,
 Przegrani długo jeszcze poza stołem
 Próbują rzutów, z nachmurzonym czołem
 Złorzecząc w myśli doświadczonej doli;
 Lecz szczęśliwego tłum wkoło otacza⁶¹¹:
 Ten go spotyka, ten staje przy boku,
 Ten się pamięci i łasce poleca;
 On wszystkich słucha — temu dłoń podaje,
 Na tego spojrzy, temu coś obieca,
 Ale jak może, umyka powoli:
 Tak i ja byłem na kształt tego gracza,
 I chcąc się z duchów wydostać natłoku,

⁶⁰⁶*gdy wilgotna mgła pierzchnie ku słońcu (...) na ziemię deszczem opada na końcu* — Poeta według fizyki Arystotelesa przypuszcza, że mgła podnosząc się do chłodnej sfery powietrza, zgęszcza się i spada na ziemię deszczem i śniegiem.

⁶⁰⁷*Ten, co obmyśla zło (...) w chmurach pobudza wichry, niepogody* — Według teologów średniowiecznych szatani mają moc sprowadzać burze, deszcze i grady; św. Augustyn, w rozdziale VIII. *De civitate Dei*, mówi: „*Omnis transformatio corporalium rerum, quae fieri potest per aliquam Virtutem naturalem, per daemonem fieri potest*”.

⁶⁰⁸*Do rzek królowej* — Do rzeki Arno.

⁶⁰⁹*w Sijenie* — w Sienie; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

⁶¹⁰*jam Pia (...) zginęłam w Maremie* — Pia, żona Nello della Pietra. Mąż posądzający ją o cudzołóstwo zamknął ją w zamku Maremmy, gdzie wkrótce z grasującej choroby powietrznej umarła.

⁶¹¹*Gdy od gry w kości grono graczy wstaje (...) szczęśliwego tłum wkoło otacza* — To porównanie wiernie wziął poeta z gwarliwego życia ludu włoskiego po domach szulerskich i szynkach.

Obietnicami ich prośby zbywałem.
 Tam Beninkasa z Arezzo widziałem⁶¹²,
 Co poległ z Dżina zuchwałego dłoni:
 Tam był Cione⁶¹³, co sam wśród pogoni
 Wroga spadł z konia i utonął w rzece.
 Frydryk Novello⁶¹⁴ błagał tak dalece,
 Że mi z litości łzy musiały pociec.
 Toż ów Pizańczyk, co go płacząc ojciec,
 Pokorą wiary tak przemógł swe serce,
 Że syna swego uściskał mordercę⁶¹⁵.
 Tam hrabia Orso⁶¹⁶, który jak się skarży,
 Zniósł kaźń nie z winy swojej, lecz z potwarzy,
 Za co dziś ciężkie sumienia wyrzuty
 Pani Brabantu koi w łzach pokuty.
 Gdym się uwolnił od tych wszystkich, którzy
 Prosili tylko, aby za nich prosić,
 Iżby w tych miejscach nie cierpieli dłużej
 I mogli wieczne osiągnąć wesele,
 Rzekłem do mistrza: «Ucz mię, co mam wnosić?
 Ile pamiętam, rzekłeś w twoim dziele,
 Że prośba niebios wyroków nie wzrusza⁶¹⁷,
 A tu mię o to każda prosi dusza.
 Czyż więc nadzieja ich ma być daremna,
 Czy tylko dla mnie myśl twa była ciemna?»
 A mistrz mi na to: «I myśl moja jasna,
 I ich nadzieja bynajmniej nie myli.
 Rzecz tylko zdrowo rozważyć potrzeba.
 Iść się bowiem, nie zmienia sąd nieba,
 Gdy miłość za nich spełni w jednej chwili,
 Co spełnić miała ich tu męka własna,
 W owych zaś czasach, gdym ja myśl mą głosił,
 Grzech nie mógł cudzym gładzić się pacierzem.
 Bo i proszący, i ten, za kim prosił,
 Nie byli z Bogiem złączeni przymierzem.
 Lecz przestań zgłębiać myśli tajemnicze,
 Aż ci to powie ta, której oblicze
 I twój ci umysł, i prawdę rozjaśni,
 Chcę mówić — aż cię spotka Beatrycze.
 Ujrzysz ją wkrótce na szczycie tej góry,
 Gdzie jako słońce wiosenne bez chmury,
 Wieczną pogodą i weselem świeci».
 — «O! wodzu!» rzekłem, «idźmy tam co skorzej⁶¹⁸,

⁶¹²Beninkasso z Arezzo — będąc namiestnikiem podesty w Sienie, z urzędu swego kazał ściąć głowy brata i synowca Dżina za uliczne rozboje; Dżino zajątrzony zemstą, przebił go pugiuałem.

⁶¹³Cione de Tarlati — z możnej rodziny Aretinów, gdy konno doganiał drugiego obywatela imieniem Bostati, ażeby go zabić, koń w cwałach uniósł go do rzeki i wraz jeźdźcem utonął.

⁶¹⁴Novello — syn hrabi Gwidona z Baitifole, zamordowany był przez jednego z członków rodziny Bostoli.

⁶¹⁵Toż ów Pizańczyk (...) syna swego uściskał mordercę — Pizańczyk Gwido degli Storingiani, zamordowany przez swojego wroga. Ojciec jego bogobojny, który jak mnich zamknął się od świata w klasztornej celi, z wielką spokojnością umysłu przyjął wiadomość o śmierci syna, nadto jeszcze, nie idąc za popędem powszedniej zemsty włoskiej, a wypełniając literalnie zasadę ewangeliczną: „przebaczaaj nieprzyjaciółom”, sam zabójcy syna swojego rękę z pokorą całował.

⁶¹⁶hrabia Orso (...) zniósł kaźń nie z winy swojej, lecz z potwarzy — Kto był ten hrabia Orso, komentatorowie Dantego milczą o nim. Piotr Brosse: sekretarz i ulubieniec króla Francji Filipa Pięknego. Falszywie oskarżony przez królową, że godził na jej cześć małżeńską, wyrokiem królewskim skazany był na szubienicę.

⁶¹⁷rzekłeś w twoim dziele, że prośba niebios wyroków nie wzrusza — Wzmianka tu jest wiersza Wergiliusza z jego Eneidy księgi VI: „Desine fata deum flecti sperare precando”.

⁶¹⁸skorzej — szybciej, prędzej.

Nic już nie czuję trudu, com czuł pierwszej⁶¹⁹,
A cień, jak widzę, dłużej od wzgórzy». —
A mistrz: «Ujdziemy dziś, ile ująć możemy,
Bo chcąc czy nie chcąc iść musim bez przerwy,
Lecz snadź wprzód słońce zgaśnie za tym wzgórzem
I z drugiej strony znów wejdzie na nowo,
Nim dojść zdołamy na sam szczyt tej góry.
Lecz oto patrzaj! duch jakiś ponury,
Samotny, ku nam spogląda surowo.
On nam najbliższą wskazać może drogę⁶²⁰.
— «Duchu lombardzki!» rzekłem — «ile mogę
Wnosić z twej twarzy i dumy w spojrzeniu,
Gdyś patrzył ku nam». — On na to ni słowa
Nie odrzekł wzajem i tylko w milczeniu
Spoglądał na mnie jak lew, gdy spoczywa.
Mistrz się też k'niemu⁶²¹ zbliżył i odzywa
Pytając drogi, jeśliby ją wiedział.
Lecz on i na to nic nie odpowiedział
I twarz wciąż była dumna i surowa.
Aż sam nas w końcu spytał, ktośmy byli,
Z jakiego kraju i miasta. Wirgili
Zaczął: «Mantua...⁶²²», lecz zaledwo zdołał
Wyrzec to słowo; ów duch nieznajomy
Porwał się z miejsca, gdzie stał nieruchomy,
Skoczył ku niemu: — «Mantua twym krajem?
Jam jest Sordello, twój ziomek!» zawołał
I obaj czule ściskali się wzajem.
O! Italio! kraju nieszczęśliwy!
Łodzi bez steru wśród burzy straszliwej!
Z królowej morza i ozdoby lądu,
Dziś niewolnico, gospodo nierządu!
Na samo imię kraju piękna dusza
Ściska się ziomka, współczuciem się wzrusza.
A żywi twoi synowie, choć siedzą
W społecznych murach lub granicząc miedzą
Chleb swój powszedni z jednej niwy jedzą,
Gryzą się wzajem obyczajem zwierza!
Rzuć tylko okiem w krąg twego nadbrzeża
A potem zajrzyj w głąb twojego łona!
Jest li w nim częśćka, co krwią niezbroczone?
I cóż ci nada, że dla cię wędzidło
Z mądrych praw swoich Justynian ukował,
Z praw, co świat bierze za wzór i prawo⁶²³,

⁶¹⁹*aż cię spotka Beatrycze (...) Nic już nie czuję trudu, com czuł pierwszej* — Wspomnienie Beatrycze obudza w poecie większą żarliwość pośpiechu podróży. Beatrycze wspomniana tu jest wyraźnie nie jako kochanka młodości poety, ale przewodniczka do mądrości bożej: jest tu symbolem teologii, jest zarazem figurą historyczną i alegoryczną.

⁶²⁰*duch jakiś ponury (...) lombardzki* — Sordello, jeden z lepszych Prowansji poetów, znakomity uczony, urodził się w Mantui. Dumę z uznania swojej wartości okazuje jeszcze przed bramą czyśćcową: widać, że jeszcze nie dźwigał ciężarów, pod którymi uginają się dumni, będący już za tą bramą, a które najlepiej dają uczyć dumnym, jak pycha ziemskiej sławy jest czczą i znikoma.

⁶²¹*k'niemu* (daw.) — ku niemu; do niego.

⁶²²*Mantua* — rodzinne miasto Sordella i Wergiliusza. Na to uroczne słowo Sordello zapomina na chwilę o swojej dumie i nieznajomemu jako ziomka uściska. To spotkanie daje powód Dante'mu z gorzką ironią wyrzekać na Włochy, wspólną ich ojczyznę, szarpaną wewnętrzną niezgodą i wojną domową.

⁶²³*Italio (...) wędzidło z mądrych praw swoich Justynian ukował (...) nie masz jeźdźca, co by nim kierował* — Cóż pomaga, że Justynian nadał jej prawa, kiedy żaden rządzący i rządzony nie jest w duchu moralnie obowiązany ich wykonania ściśle przestrzegać.

Gdy nie masz jeźdźca, co by nim kierował⁶²⁴?
 O! gdybyś dobrze czuła i pojęła,
 Co ci potrzeba i co Bóg ci mówi,
 Sama cezara za pana byś wzięła!
 A teraz, patrzaj, jako się narowi
 Motłoch, nie czując lejca ni ostrogi.
 Lecz ty Albrechcie, germański cesarze⁶²⁵!
 Ty, coś opuścił ten lud, co dziś z drogi
 Zbacza bez ciebie: niebo cię ukarze
 W następnych twoich, żeś wespół z twym ojcem
 Łupem się tylko chcąc indziej spanoszyć,
 Dozwolił wrogom piękny kraj spustoszyć,
 Kraj, co był rajskim waszych państw ogrojcem.
 Przyjdź i spójrz teraz, człowieku bez serca,
 Spójrz na Montekich i na Kapuletów,
 Na ród Monaldich i na Pilipisków,
 Przyjdź twych przyjaciół bronić od sztyletów
 I od publicznych ich krzywd i ucisków.
 Patrz! jak bezpieczny rząd w Santaforze!
 Słuchaj! jak Roma we wdowiej żałobie
 Dzień i noc płacze i woła ku tobie!
 Jak wszędzie wszyscy kochają się z duszy⁶²⁶!
 A gdy już litość wzruszyć cię nie może,
 Niech cię przynajmniej wstyd twej chwały wzruszy!
 O! Zbawicielu świata! coś na ziemi
 Umarł na krzyżu za nas! gdzież w tej porze
 Snadź⁶²⁷ od nas oczy odwróciłeś boskie,
 Dla grzechów naszych? Czy też tylko może
 W przeznaczeń twoich głębi tajemniczej,
 Której nie przejrzeć oczyma ludzkimi,
 Dobro ze złego wywieść jest twym celem?
 Że tak dopuszczasz, aby kraje włoskie
 Gnietli tyrani! a lada stronnicy
 Przewódca tłumu już był zwan Marcellem!
 O! Florencyjo! tyś zapewne rada
 Z tej mowy mojej! bo czyż ona tyczy
 Ludu twojego — co tak pięknie gada!
 Gdzie indziej czują sprawiedliwość w duszy,
 Lecz w czynach tylko lub w radzie ją głoszą;
 U ciebie wszyscy na ustach ją noszą,
 Jeden drugiemu wciąż nią trąbi w uszy.
 Gdzie indziej stronią urzędów publicznych,
 Niepewni swoich czy sił, czy przymiotów:
 U ciebie każdy na najwyższe gotów;
 Wszystko wie, umie, wszystkiego dokaże!
 Byle miał głosy wyborców ulicznych!
 Ciesz się więc, ciesz się, chełp się sama sobą,
 Ty tak cnotliwa, wierna i bogata!
 Czy prawdę mówię — skutek to okaże.

Państwo, Prawo, Przemiana

⁶²⁴*Co ci potrzeba i co Bóg ci mówi, sama cezara za pana byś wzięła* — Tu Dante jako gibelin ostro przygania gwelfom, że zamiast oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, według przykazania ewangelicznego, zapalają wojnę domową, ubiegając się o bezkarne swobody rzeczypospolitych włoskich.

⁶²⁵*Albrechcie, germański cesarze* — Cesarz Albrecht, syn Rudolfa Habsburskiego, równie jak jego ojciec, z nadto uwikłany w zawile sprawy Niemiec i Szwajcarii, na Włochy mało zwracał uwagi; z czego korzystając Bonifacy VIII, osobisty jego nieprzyjaciół, gruntował swoje wszechwładztwo na półwyspie włoskim.

⁶²⁶*Jak wszędzie wszyscy kochają się z duszy (...)* — Czytelnik tu i w następnych wierszach, aż do końca tej pieśni łatwo dojrzy żądło gorzkiej ironii głęboko na kraj swój zajątrzonego serca poety.

⁶²⁷*snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

Ateny, Sparta, te starego świata
 Prawodawczyni, coś są obok z tobą,
 Co tyle nowych praw tworzysz bez liku
 I tak je cienko przędziesz w twojej radzie,
 Że coś zaledwo sprzędła w październiku,
 Jak nić pajęczna rwie się w listopadzie!
 Przypomnij tylko, na twoją zaletę,
 Ileś to razy zmieniała w tym czasie
 Prawa, zwyczaje, ubiór i monetę;
 Sam twój rząd nowym wciąż jest — lub być zda się
 I jeśli jasno widzisz sama w sobie,
 Zaprawdę jesteś jak ów bliski śmierci,
 Co ulgi znaleźć nie może w chorobie,
 W łożu swym tylko miota się i wierci.

PIEŚŃ VII

(Tacy, którzy zajęci sprawami politycznymi zaniedbali pokuty. Łąka kwiecista. Rudolf i inni monarchowie.)

Gdy witające uściski, objęcia,
 Czule trzy, cztery razy powtórzyli,
 Sordello jednym w tył cofnął się krokiem,
 «Kto jesteś?» spytał z wzruszeniem głębokiem.
 — «Wprzódym nim dusze godne wniebowzięcia
 Na wierzch tej góry zaczęły wędrować⁶²⁸,
 Oktawian Cezar kazał mnie pochować
 W uczciwym grobie; ja jestem Wirgili,»
 Mówił, «dla nieba umarłem na wieki,
 Nie z winy grzechu, lecz żem nie miał wiary».
 Jak ten, którego rzecz dziwna uderzy,
 Widzi i patrzy jak na widmo mary,
 Woła: jest, nie jest! na końcu uwierzy,
 Takim Sordello był w ciągu rozmowy;
 Podeszedł, pokornie w dół spuścił powieki
 I Wirgiliusza objął za kolana,
 Jak gdy uściska sługa swego pana⁶²⁹.
 — «Chlubo Latynów!» mówił, «skarbie nowy
 Siły, bogactwa, wdzięku naszej mowy,
 Mojej ojczyzny celu wiecznej cześci,
 Jakaż zasługa czy łaska sprawiła,
 Że oto witam poetę wielkiego!
 O! jeślim godnym słyszeć cię w tej chwili,
 Mów, z piekła idziesz, i z kręgu jakiego?»
 «Przeszedłem tutaj,» tak mówił Wirgili:
 «A wciąż niebieska prowadzi mnie siła;
 Nie, żem co zdziałał, że nic nie zdziałałem,
 Straciłem widok ogniska słońc Słońca⁶³⁰,
 Za którym tęsknisz ty z takim zapalem,
 A które z wieści za późno poznałem.

⁶²⁸nim dusze godne wniebowzięcia na wierzch tej góry zaczęły wędrować — Gdy według zasad świętego Kościoła żadna dusza błogosławioną być nie mogła, nim Chrystus śmiercią krzyżową zgładził grzechy świata, do tego czasu dusze nie wstępowały na górę czyśćcową, która tym tylko, co na nią wstępują, drogę błogości wiecznej zapewnia.

⁶²⁹pokornie (...) jak gdy uściska sługa swego pana — Sordello zapomina o swojej dumie poetycznej w chwili, kiedy widzi stojący wobec siebie cień Wergiliusza.

⁶³⁰Straciłem widok ogniska słońc Słońca — Tym Słońcem Słońca jest Pan Bóg, którego światłości oglądanie udziałem jest wiernych błogosławionych.

Jest miejsce smutne, nie męki bez końca,
 Tylko ciemności, gdzie skargi, cierpienia
 Nie brzmią jak jęki, lecz tchną jak westchnienia
 Tam z niewinnymi mieszkam niemowlęty,
 Którym zmała nie obmył chrzest święty:
 Tam społem mieszkam z takimi istoty,
 Co się w trzy święte nie ubrały cnoty⁶³¹,
 Choć w innych cnotach ćwiczyły się pilnie.
 Wskaż, jeśli możesz, błagam cię usilnie,
 Kędy dojść prościej do czyścowej bramy?»
 A on: «My stałych tutaj miejsc nie mamy⁶³².
 A wolno tylko posuwać nam nogę,
 Tu w krąg i wyżej; wszędzie, gdzie iść mogę,
 Jako przewodnik rad wskażę ci drogę.
 Lecz patrz, dzień w swoim nachyla się biegu,
 Iść tam wysoko i nocą nie radzę⁶³³,
 Lepiej pomyśleć o dobrym noclegu.
 Tu od nas w prawo zebrane są duchy
 W pustym ustroniu, kąt cichy i głuchy;
 Jeśli się zgadzasz, do nich zaprowadzę,
 A będziesz rad z ich uprzejmej gościny.
 — «Jak to?» mistrz mówił, «czy w nocne godziny,
 Nie wolno wchodzić na skał tych wyżynę?
 Czy siłę traci w noc stopa idąca?»
 Sordello wodząc swój palec po ziemi,
 Rzekł: «Tu nie przejdiesz stopami twojami
 Tej jednej kreski po zachodzie słońca.
 Tutaj gdy ciemność tę górę okoli,
 Niemożność iścia⁶³⁴ hamuje chęć woli.
 Trudno iść nocą na same jej szczyty,
 Póki widnokrąg dzień trzyma ukryty».
 Natenczas mistrz mój jakby zadziwiony:
 «Prowadź nas» mówił «do owej zachrony,
 Gdzie nas ma spotkać uprzejma gościna».
 I szliśmy; blisko leżała dolina,
 Wklęsłością swoją w bok skały werznięta.
 «Tam krok wstrzymamy naszego pochodu,»
 Duch rzekł, «tam będziemy czekać słońca wschodu».
 Wiodła nas ścieżka pochyła i kręta,
 Schodząc w dolinę krańcem jej wybrzeży,
 Złoto i srebro, rubinu czerwieni,
 Szafiru barwa, blask szmaragdu świeży,
 Zgasły wszech kruszców połysk i kamieni
 Przy tej doliny kwiatach i zieleni⁶³⁵;

⁶³¹trzy święte cnoty chrześcijańskie — Wiara, Nadzieja i Miłość. Mniemanie poety, że komu choć jednej z tych cnót braknie, ten nie jest prawdziwym chrześcijaninem, znajdziemy wyraźniej objawione w jego *Raju* w pieśni XX; i że ci nawet, co chrztu nie przyjęli, a byli wzorem wszystkich tych trzech cnót zarazem, mogą być błogosławionymi.

⁶³²My stałych tutaj miejsc nie mamy — Ci, którzy żal i pokutę za grzechy odłożyli na kres swój ostateczny, a z przyczyn przygodnych nie otrzymali dostatecznego przebaczenia win swoich przez żal i pokutę, błądzą bez stałego miejsca pobytu wokół bramy czyścowej.

⁶³³Iść tam wysoko i nocą nie radzę — To miejsce teologowie wykładają przez słowa Zbawiciela zapisane w Ewangelii św. Jana, w. 12 i 15: „Idźcie podczas, gdy macie światło, ażeby ciemność was nie ogarnęła. Kto chodzi w ciemności, sam nie wie, gdzie idzie”.

⁶³⁴iście — chód; neol. od. czas. iść.

⁶³⁵Zgasły wszech kruszców połysk i kamieni (...) przy tej doliny kwiatach i zieleni — Blask drogich kruszców i kamieni symbolicznie oznacza osoby zajmujące wysokie szczeble w społeczeństwie na ziemi, które poeta spotyka przed bramą czyścową w oczekiwaniu na jej otwarcie. Dolina ta bogato ubrana kwiatami symbolicznie tę myśl wyraża: że wielmożni ziemscy, książęta i ludzie prywatni, co blaskiem przepychu są otoczeni, o jeden krok

Jak wszelka małość przy wielkości znika.
 Nie tylko pędzel natury bogaty
 Tę grotę w zioła malował i kwiaty;
 Ziejąc tysiącem zapachów dolina
 Nieznanych woni lubością przenika.
 Widziałem duchy, pomiędzy kwiatami
 Siedząc nuciły pieśń: *Salve Regina*.
 «Wprzód nim słońce zapadnie przed nami,»
 Rzekł Mantuańczyk, który nas prowadził,
 «Zstąpić tam do nich ja bym wam nie radził.
 Tu z brzegu stojąc na tych skał urwisku,
 Widzieć będziecie ich gesta i twarze
 Lepiej niż w grocie, w ich tłumnym nacisku.
 Ten duch, co patrzeć sam na siebie każe,
 Siedząc najwyżej, troską sfrasowany,
 Co ust do chóru pieśni nie otwiera,
 Był cesarz Rudolf; Italiji⁶³⁶ rany
 Mógł jeszcze leczyć, z których dziś umiera⁶³⁷:
 A teraz długi czas upłynie, długi,
 Nim ją do życia powróci kto drugi.
 Duch, którym Rudolf rad wzrok swój napawa,
 To był Ottokar, królewski wielmoża!
 A rządził krajem, skąd płynąc Mołdawa
 Wpada do Elby, a Elba do morza.
 On był od pieluch większym wojownikiem
 Niżli syn jego Wencesław brodaty,
 Co płodził nierząd ze swymi gamraty.
 Ten płaskonosy⁶³⁸, co z dobrym Henrykiem⁶³⁹
 Jakieś poufne prowadzi rozmowy,
 Umarł zmykając przed swym przeciwnikiem,
 Na wstyd i skazę liliji herbowej;
 Patrz, jak pierś tłucze z zgryzoty i bólu!
 Patrz, drugi wzdycha, i na pięść swej dłoni
 Jak na wezglowie skroń poważnie kloni;
 Widząc wcielone zło w Filipie królu,
 Nad każdym jego bolejąc złym czynem,
 Smucą się oba, ów zięciem, ten synem.
 Patrz, to Piotr mężny, Karol Orlonosy⁶⁴⁰,
 Słuchaj, jak nuci pieśń zgodnymi głosy!
 Pierwszy był sławnym królem za żywota;
 Gdyby ten drugi młodzieniec od młodu⁶⁴¹
 Tron odziedziczył ojca, jeszcze cnota
 Szłaby bez przerwy od rodu do rodu.
 Jakub z Frydrykiem, drudzy spóldziedzice,
 Posiedli tylko ojcowskie stolice,
 Lecz przykład z ojca ich do cnót nie budzi:

do rzeczywistego duchowego celu jeszcze naprzód nie postąpili. Dlatego to zgodnymi głosami śpiewają pieśń: *Salve Regina*, ażeby co prędzej z tego przepychu kwiatów i kamieni, przypominającego im blask ich ziemski, do mąk oczyszczających ze zmasz grzechowych dojść mogli.

⁶³⁶ *Italiji* — Italii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁶³⁷ *cesarz Rudolf* — ojciec Albrechta cesarza, któremu przyganiał poeta w pieśni uprzedniej, w apostrofie swojej do Włoch.

⁶³⁸ *płaskonosy* — Filip III, król francuski, zwany Płaskonosym, syn świętego Ludwika.

⁶³⁹ *Henryk* — Henryk z Nawarry, teść Filipa Pięknego, prowadzi rozmowę z Filipem III, oba zasmuceni niecnотami Filipa Pięknego, króla Francji.

⁶⁴⁰ *Piotr mężny, Karol Orlonosy* — Piotr III, król aragoński, i Karol I, król obojga Sycylii i hrabia Prowansji.

⁶⁴¹ *ten drugi młodzieniec* — Najmłodszy z synów Piotra III, który nie brał żadnego udziału w następstwie po ojcu, a dwaj starsi bracia, Jakub i Fryderyk podzielili się państwem ojcowskim.

Tak chce sąd boży, rzadko prawość ludzi
Ze szczepu nową latoroślą strzela,
Bóg prawość tylko proszącym udziela.
Choć Orlonosy, jak Piotr, co z nim śpiewa,
Cześć otrzymali dobrego wspomnienia,
Jednak Prowensał skarży, że z nasienia
Jego tak wiele złych kłosów dojrzewa;
Bo mąż Konstancji miał więcej zalety⁶⁴²
Niż Beatrycy mąż i Margarety⁶⁴³.
Patrz, skromny w życiu, a wielki na tronie,
Angielski Henryk siedzi sam na stronie⁶⁴⁴:
Uradowany, że Anglicy wzrosli
Pod cieniem godnej szczepu latorośli.
A ten, co rzuca spojrzenie ponure,
I siedząc niżej wznosi oczy w górę⁶⁴⁵,
To markgraf Wilhelm, po którego stracie,
Spokojnych rządów płaczą w Montferracie.

PIEŚŃ VIII

(Wieczór w dolinie książęcej. Trzy gwiazdy. Wąż. Malaspina.)

Była godzina, w której żeglarzowi
Tęsknota serca pamięć dnia odnowi⁶⁴⁶,
Gdy do przyjaciół mówi: Bądźcie zdrowi!
Godzina, w której oko lży nie wstrzyma,
Płynącej z duszy nowego pielgrzyma,
Gdy dzwon wieczorny słyszy niespodzianie
Smutnie dzwoniący jak na dnia skonanie:
Gdy ja na śpiewy mało dając ucha,
Spostrzegłem w tłumie stojącego ducha,
Co dłonią błagał tłum o posłuchanie.
Duch złożył, podniósł w górę ręce obie,
Patrzając na wschód, jak gdyby w tej dobie
Mówił do Boga: Tyś mój Pan na niebie!
Te lucis ante, z jego ust pieśń brzmiała⁶⁴⁷
Pobożnie, taką słodką nutą wiała,
Że myślą, duszą wyszedłem sam z siebie.
Za nim tłum duchów całym chórem nucił
Ten hymn i oczy na gwiazdy wyrócił.
Tu, czytelniku, utkwij w prawdę oczy,
Zasłona lekka, przejrzyj w jej przeźrocz⁶⁴⁸.

⁶⁴²*Konstancja* — żona Piotra III, władcy Aragonii.

⁶⁴³*Beatrycze i Margareta* — córki Beranżera, hrabi Prowansji.

⁶⁴⁴*angielski Henryk* — Henryk III, syn Ryszarda, król angielski. Edward, syn jego, który panował między rokiem 1272 a 1307, był mądrym prawodawcą i mężnym wojownikiem.

⁶⁴⁵*I siedząc niżej wznosi oczy w górę* — Według ziemskiego porządku hierarchicznego, pierwsze miejsce i tu zajmują cesarze, potem królowie, niżej pod nimi siedzi markgraf Wilhelm z Montferratu, po którego zgonie zatliła się wojna domowa między jego synami a mieszkańcami Aleksandrii.

⁶⁴⁶*Była godzina, w której żeglarzowi tęsknota serca pamięć dnia odnowi (...)* — Poeta opisuje tu zmrok wieczorny. W następnych wierszach czytelnik niech przypomni sobie, co w uprzedniej pieśni powiedziano o świetle i ciemności.

⁶⁴⁷*Te lucis ante terminum* — Od tych słów pochodzi hymn św. Ambrożego śpiewany w kościele na niesporach i w ostatnich kanonicznych godzinach, przed snem, gdy wierni błagają Boga, ażeby wszystkich wierzących w święty Kościół Chrystusowy od nocnych widziadeł i pokus ustrzegł.

⁶⁴⁸*Zasłona lekka, przejrzyj w jej przeźrocz* — Myśl ukryta pod zasłoną prawdy jest następna: Nie światło, ale nocna ciemność grozi nam niebezpieczeństwem; ponieważ zakrywa przed nami wroga i nam pod fałszywym go obrazem przedstawia. W ciemności pokazuje się nam wąż kusiciel, który, jeślibyśmy go w dzień biali widzieli, obudziłby tylko w nas wstręt i grozę. Ale i w nocy nie może on nam szkodzić, jeśli sami uznamy, że jesteśmy w ciemności; jeśli z wierzącą i pełną nadziei duszą oczekujemy przyjścia nowego światła z myślą wzniesioną do

Widziałem potem, ta duchów gromada,
 Myślą w pobożnym tonąc rozmyślaniu,
 Patrzała w niebo; jak w oczekiwaniu
 Stała milcząca, pokorna i blada.
 A potem z góry do skalnych rozdołów,
 Dwóch zstępujących widziałem aniołów,
 Z dwoma mieczami, jak z ognia kowane,
 Tak płomieniste, lecz ostrza złamane.
 Jak liście w pączkach ich szaty zielone,
 Zielonym pierzem ich skrzydeł wzruszone
 Spływając z tyłu igrały z wiatrami.
 Jeden z nich stanął blisko ponad nami,
 A drugi zstąpił na brzeg przeciwległy.
 Tak stał tłum duchów między aniołami.
 Oczy włos jasny ich łatwo postrzegły,
 Lecz po ich twarzy zbłądziło spojrzenie,
 Jak siła słabnie przez swe natężenie.
 «Z Maryi kręgu,» rzekł Sordello, «oni
 Przychodzą trzymać straż wkoło tej błoni
 Od węża, który ma przyjść w okamgnieniu».
 Ja nic nie wiedząc, jaką przyjdzie drogą,
 Spojrzałem za się i skołały⁶⁴⁹ trwogą
 Na mistrza wiernym wsparłem się ramieniu.
 Znów rzekł Sordello: «Gdzie są duchy owe,
 Zejdźmy i z nimi zawiążem rozmowę;
 Tu ciebie widzieć będzie im przyjemnie».
 Zstąpiłem na dół trzy kroki, zda mi się,
 Gdy wtem duch jeden wpatrywał się we mnie,
 Snadź⁶⁵⁰ chciał mię poznać po twarzy zarysie.
 Już tam powietrze tonęło w swym ciemnie,
 Lecz jeszcze między jego a mym okiem,
 Dość przyświecało wątpliwym półmrokiem.
 I cień szedł do mnie, ja szedłem do cienia:
 «Miło mi, Nino⁶⁵¹! nie w grzeszników rzędzie,
 Witać tu ciebie, tak zacnego sędzie!»
 Gdyśmy skończyli czule pozdrowienia,
 On pytał: «Czy już czas upłynął długi,
 Jak tu przybyłeś przez dalekie wody?»
 — «Zaiste, szedłem przez smutne przechody,
 Nim pod tą górą stanąłem o świcie.
 Choć w sobie noszę jeszcze pierwsze życie,
 Nabywam drugie wędrując tą drogą».
 On i Sordello, ledwom odpowiedział,
 W tył się cofnęli jak rażeni trwogą.
 Jeden do mistrza zwrócił się, a drugi
 Do ducha, który w głębi groty siedział.
 «Chodź, patrz, Konradzie!» wołał, «co za dziwo!
 Patrz, co Bóg zdziałał przez łaskę prawdziwą».

nieba. Z wysokości nieba widzimy zstępujących do nas aniołów stróżów, których blasku oko nie znosi, lecz których moc tajemnicza zemdloną duszę podnosi i umacnia. Dostrzegamy w ich ręku miecz sprawiedliwości, przeznaczony bronić dobrych, a złych karać. A w chwili, kiedy w świadomości błędów naszych prerażeni jesteśmy nim, ten pokazuje nam nadłamane ostrze miłosierdzia, które wobec szczerzego usiłowania przyszłej poprawy wszystkie przeszłe błędy nam przebacza.

⁶⁴⁹skołały — dziś: skołowaciały.

⁶⁵⁰snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

⁶⁵¹Nino — rodem z miasta Pizy, sędzia obwodu Gallury w Sardynii. Był on krewnym Ugolina; przez niego wygnany z Pizy, połączył się z stronnictwem Gwelfów florenckich i wojował ze swoim rodzinnym miastem. Z tego powodu lękać się musiał poeta, ażeby go nie zastał w kręgu piekielnym między zdrajcami swego kraju.

Potem rzekł do mnie: «Przez wdzięczność szczególną,
 Coś winien Temu, który w tajemnicę
 Tak dobrze ukrył swą arcykrynicę,
 Że nam wprost do niej dojść samym nie wolno!
 Gdy nazad morze przepłyniesz olbrzymie,
 Powiedz mej córce, Joannie na imię,
 Niechaj w tym miejscu za mną się przyczyni,
 Gdzie wysłuchani są wszyscy niewinni⁶⁵².
 Wątpię, jej matka czy jeszcze mnie kocha,
 Wdowią zasłonę już zrzuciła płocha⁶⁵³.
 Przez nią wiem, ile kobiecie kochanie
 Trwać może, jeśli wzrok i dotykane
 Żaru jej uczuć często nie poddyma.
 Znany herbowy wąż w Medyiolanie⁶⁵⁴
 Czy jej nagrobne okrasza marmury
 Świetniej niżeli mój kogut z Gallury?»
 Kiedy to mówił, czytałem oczyma
 Prawą żarliwość z całej jego twarzy,
 Co na dnie serca, miarkując się, żarzy.
 Gdy wzrok mych oczu pod gwiazdy się wznosi.
 Tam gdzie leniwiej po niebie się wloką,
 Jak części koła najbliższe od osi.
 Wódz mówił: «Co ty widzisz tam wysoko?»
 A ja: «Poglądam na trzy światła spore,
 Od których w ogniu cały biegun gore⁶⁵⁵».
 Mistrz: «Cztery gwiazdy, coś widział dziś rano,
 Zstały niżej, jak idzie ich droga,
 A te trzy weszły w kolej im wskazaną».
 Sordello mistrza za rękę pociągnął,
 Mówiąc: «Czy widzisz tam naszego wroga?»
 I wskazujący doń palec wyciągnął.
 W ujściu doliny jest małe wydroże,
 Jak otwór w starym i nadgniłym drzewie
 Na skroś otwarty, tam leżał wąż, może
 Ten sam, co podał gorzki owoc Ewie.
 I zły gad pełznął trawami, kwiatami,
 Czasem na grzbiet swój błyszczący łuskami
 Zawracał głowę, liżąc się jak zwierze,
 Gdy chce językiem lizać swe pacierze.
 Stojąc wylekły i prawie bez ducha,
 Nie mogłem widzieć, a dziś nie wyrażę,
 Jak się ruszyły te niebieskie strażę.
 Lot ich odgadłszy po powietrza ruchu,

⁶⁵²w tym miejscu (...) gdzie wysłuchani są wszyscy niewinni — Święty Jan mówi: „*Deus peccatores non audit*”.

⁶⁵³Wdowią zasłonę już zrzuciła (...) — Wdowa sędziego Nina powtórnie poszła za mąż. Mężem jej drugim był Galeazzo Viskonti, który w herbie familijnym miał węża, a herb Gallury koguta. Nino niezadowolony z postępowania żony swojej, która wkrótce po owdowieniu ponowiła zamęście, nadmienia Dantemu, ażeby nie do niej, ale do córki jego Joanny udał się z prośbą o modlitwę, która by tu czas jego oczekiwania skróciła.

⁶⁵⁴w Medyiolanie — w Mediolanie; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁶⁵⁵trzy światła spore, od których w ogniu cały biegun gore — Przez te trzy gwiazdy symboliczne poeta wyobraża trzy cnoty duchowe: Wiarę, Nadzieję i Miłość. Podczas gdy cztery gwiazdy, jakie widział o świcie porannym (to jest cztery cnoty światowe), teraz wieczorem głęboko za widnokrąg zapadły, w zastępstwie ich te trzy gwiazdy zabłyśły, ażeby ciemności nocne oświecić. Alegoria jasna i dość przeźroczysta. Roztropność, sprawiedliwość, odwaga i umiarkowanie jako symboliczne gwiazdy pokazują się nam rano, w chwili kiedy pomocy ich światła do działania w życiu rzeczywistym potrzebujemy. Ale kiedy dzień zagasa i czynność tych gwiazd ustaje, wtedy w miejsce ich wschodzą: Wiara, Nadzieja i Miłość, jedyne trzy gwiazdy, które swoim dobroczynnym światłem nas pocieszają i krzepią, ażebyśmy z nowym przedświtem dnia następnego cztery wzwyż wymienione cnoty światowe uznali na nowo i wiernie je strzegli, i pielęgowali.

Gdy w nim szumiało ich zielone pierze,
Wąż uciekł w jamę, aniołowie potem
Na miejsce równym spuścili się lotem.
Cień, co się zbliżył do sędziego Nina⁶⁵⁶,
Wciąż patrząc na mnie, tak mówić zaczyna:
«Pochodnia, co tu przyświeca twej doli⁶⁵⁷,
Niech tyle wosku znajdzie w twojej woli,
Ile go tobie do światła potrzeba,
Wejść na tę górę, z tej góry do nieba.
Udziel mi, jeśli masz jakie nowiny
Znad Magry, byłem panem tej krainy,
Nazwisko moje Konrad Malaspina.
Kochałem krewnych bez ziemskiej zawiści,
Czułą miłością, która się tu czyści».
— «Kraj twój,» odrzekłem, «obcy dla mej stopy,
Lecz któż nie słyszał o nim śród Europy?
Sława, przez którą dom się twój podnosi,
Rozgłasza panów i ziemię ich głosi,
Że kto tam nie był, już ją poznał z wieści:
Klnę się, jak pragnę wejść na wierzch tej góry,
Ród twój nie zbacza od dziedzicznej cześci⁶⁵⁸,
Tej sławy, jaką winni twe naddziady
Hojnej kieszeni, hartowi swej szpady.
Taką moc nałóg ma dobrej natury,
Kiedy wódz świata złe daje przykłady,
Którymi ludzie obłąkać się mogą,
On idzie prosto i gardzi złą drogą».
A on: «Idź teraz, wprzód nim słońce z drogi
Siedm razy zejdzie pod Barana rogi,
To grzeczne zdanie z cukrowymi słowy
Więszym ci ćwiekiem wbije się do głowy,
Jakie bądź kiedy z drugich ust wyjść może,
Jeśli się sądy nie zawieszą boże».

PIEŚŃ IX

(Dante we śnie przeniesiony przed bramę właściwego czyścica. Otrzymuje absolicję i wchodzi. Łucja. Siedem P.)

Starożytnego kochanka Tytona⁶⁵⁹,
Uchodząc z objąć swego nałożnika,
Już białym rąbkiem w wschodniej wiała bramie:
Dyjamentami swe czoło natyka,
Na podobieństwo kształtu skorpiona,
Który ogonem jako żądłem bodzie.
Tam, gdzieśmy byli, już noc w swym pochodzie
Dała dwa kroki, a za trzecim krokiem
Z obwisłych skrzydeł potrząsała mrokiem.

⁶⁵⁶ Cień, co się zbliżył do sędziego Nina — Cień, który tu przemawia do poety, jest ojcem markiza Marcellego Malaspiny, który w roku 1307 wygnanemu poecie ofiarował w swym domu gościnny przytułek. W ostatnich wierszach tej pieśni przepowiedziane jest wygnanie poety i gościnność Malaspiny dla wygnańca. Magra, rzeka płynąca przez dolinę Lunigianę, która była w obrębie posiadłości Malaspiny.

⁶⁵⁷ Pochodnia, co tu przyświeca twej doli — Poeta nadmienia tu o lasce bożej, która go oświeca, o czym w pierwszych dwóch pieśniach *Piekle* nas obszerniej objaśnił.

⁶⁵⁸ cześci — dziś popr. forma D.lp: czci.

⁶⁵⁹ Starożytnego kochanka Tytona — Poeta przez obraz alegoryczny Tytona i Aurory mówi, że tam, gdzie był, na drugiej półkuli, niedawno północ już przeszła. Przeto słońce krążące około ziemi, według owoczesnych pojęć astronomicznych, będąc przeciwległe z nocą, niewiele jeszcze zboczyło od południka, pod którym leży Jeruzalem; i że jutrujenka pokazywała się z dala na krańcach wschodu z pierwszej półkuli.

Włóczęc proch z sobą wzięty po Adamie,
 Snem zwyciężony przyległem na trawie,
 Gdzie nas samopieć⁶⁶⁰ siedziała drużyna.
 Była to bliska przedświtu godzina,
 Gdy smutnie kwilił jaskółka zaczyna⁶⁶¹,
 Godzina, w której wyzwolony prawie
 Duch nasz od ziemskich myśli, dziennej troski,
 W swoich widzeniach jest nieledwo boski.
 Widziałem we śnie, orzeł złotopióry
 Wisiał pod niebem i skrzydła otwierał,
 Jakby się spuścić na ziemię zabierał.
 Zda się, tam byłem, skąd on niespodzianie
 Wzniósł Ganimeda w niebieskie zebranie⁶⁶².
 Myślałem sobie: może ten król ptaszy
 W tym miejscu tylko rój lataczów straszy?
 Wkrótce z łoskotem spadł jak piorun z chmury
 I w sferę ognia uniósł mię zarazem:
 Żar piekła mię jakby gorącym żelazem,
 Aż sen mój cały znikł z swoim widziadłem.
 Nie mniej Achilles drżał, gdy przebudzone
 Oczy obracał w tę i ową stronę,
 Kiedy śpiącego skradłszy od Chirona,
 Na Scyros matki zanosły ramiona,
 Gdzie jego bystre wysłedziły Greki⁶⁶³:
 Jak ja zbudzony tam drżałem i zbladłem,
 Gdy sen w popłochu pierzchnął z mej powieki.
 Mój wódz ode mnie stał tam niedaleki.
 Słońce już weszło od dwóch godzin może,
 Zwrócony twarzą patrzałem na morze.
 Mistrz mówił: «Hamuj próżne niepokoje,
 Jużemy przyszli w bezpieczną ostoję⁶⁶⁴.
 Tu zbierz, wyteżaj wszystkie siły twoje.
 Patrz, oto czyścić! wał, co go zamyka,
 W skale otwiera drzwi dla podróżnika.
 W chwili, gdy przedświt brzask dzienny spotyka
 Gdy w śnie na kwiatach twa dusza marzyła,
 Przyszła niewiasta do mnie i mówiła:
 »Jestem Łucyja⁶⁶⁵, pozwól mi wziąć jego,
 Ulżę mu drogi, zaniosę sennego«.

Sordello został wśród duchów gromady,
 Ona szła wyżej, ja za nią w jej ślady.
 Gdy dzień zaświtał, oto pod tym głazem
 Złożyła ciebie niebieska istota,
 Piękne jej oczy wskazały te wrota,
 Ona i sen twój zniknęły zarazem».

Jak człowiek walką znużony wątpienia,

⁶⁶⁰*samopieć* (daw.) — sam z pięcioma towarzyszami; w sześciu.

⁶⁶¹*przedświtu godzina (...) gdy smutnie kwilił jaskółka zaczyna* — Przypomnienie mitologiczne przemiany Prokne w jaskółkę.

⁶⁶²*Ganimedes* — Ganimeda, pięknego królewicza, z wierzchołka góry Idy porwał Jowisz w postaci orła na podczaśzego Olimpu.

⁶⁶³*Achilles* — syn Tetydy i Peleusa. Gdy mu w kolebce włożono, że zginie pod Troją, matka troskliwa i zafasowana tą wróżbą, uprowadziła go przebranego za dziewczynę na wyspę Scyros do króla Likomeda, ażeby wychowywał się współ z królewskimi córkami. Lecz Ulisses wysłedził jego schronienie i uprowadził go do Greków, którzy pod ten czas oblegali Troję.

⁶⁶⁴*Jużemy przyszli w bezpieczną ostoję* — Poeta jak w piekle bez własnego współdziałania przeszedł przez Acheron i tu podobnie przychodzi do bramy czyścicowej wprost przez bezpośrednie działanie łaski i oświecenie boże. Podobną koleją przechodzi każdy człowiek.

⁶⁶⁵*Łucja* — symbol oświecenia łaską bożą.

Gdy widzi prawdę, strach w pokój zamienia,
 Tak się zmieniłem; gdym ochłonął z trwogi,
 Wódz mię prowadził na wyższe skał progi.
 Mój czytelniku, zwróć uwagę wcześniej,
 Niech cię nie dziwi, że treść mojej pieśni
 Podnosząc, do niej dostrajam jej nutę.
 Podeszedłszy bliżej, ciekawością ginę,
 Zrazu widziałem jak w murze szczelinę,
 Był to wprost otwór, drzwi w skale wykute⁶⁶⁶:
 Gdy mi wyraźniej odnosił wzrok wierny
 Bliższe przedmioty, widziałem trzy stopnie,
 Nad nimi siedział milczący odźwierny.
 Patrząc mu w oczy nie miałem odwagi,
 A w jego ręku połyskał miecz nagi⁶⁶⁷,
 Odbitym blaskiem wzrok raził okropnie.
 Niemy odźwierny przemówił nareszcie:
 «Stąd gdzie stoicie, mówcie, kto jesteście?»
 A mistrz: «Niewiasta, niebieska istota,
 Nam powiedziała: idźcie, oto wrota!»
 Odźwierny mówił łagodnymi słowy:
 «Oby krzepiła ona wasze kroki,
 Idźcie po stopniach tej mojej opoki!»
 Szliśmy przez stopień pierwszy marmurowy,
 Białe i gładkie, patrząc prostopadle,
 W nim się przejrzałem cały jak w zwierciadle⁶⁶⁸.
 Drugi był z głazu ciemniejszego kuty,
 Jakby pożarem wzdłuż i w szerz rozkłuty.
 Trzeci był, zda się, z porfirowej bryły,
 Jak krew czerwony, gdy wytryska z żyły.
 Ten odźwiernemu służył za podnóże,
 Sam zaś na progu siedział z dyjamentu.
 Promienny wieniec skroń jego okola,
 Przez stopnie wiodła moja dobra wola.
 Mistrz mówił: «Proś go, korzystaj z momentu,
 Drzwi te otworzyć pokora ci może.
 I do stóp świętych upadłem w pokorze.
 Trzy razy w piersi uderzywszy moje,
 Mówiąc «Przez litość otwórz te podwoje!»

⁶⁶⁶drzwi w skale wykute — Wrota, drzwi prowadzące wyzwajającą się z grzechu duszę na górę oczyszczenia.

⁶⁶⁷siedział milczący odźwierny (...) w jego ręku połyskał miecz nagi — Dobrodziejstwa Wiary tych tylko być mogą wyłącznym udziałem, w których serca pokorne a wierzące rzeczywistość przez oświecenie łaską bożą wniknęły; oświecenie, jakiego ludziom dobrej i czystej woli, pragnącym podnosić duch swój coraz wyżej, nigdy nie zabraknie. Kto bez tej dobrej i czystej woli zbliża się do bramy czyścicowej, tego uderzy miecz anioła odźwiernego, błyszczący jak błyskawica; ten według zasługi na jej progu przyjętym będzie jako fałszywy obludnik.

⁶⁶⁸przejrzałem cały jak w zwierciadle — Kto ze skaz swoich błędów oczyścić się pragnie, ten musi najpierw sam w sobie widzieć swoje błędy jasno jak w zwierciadle; albowiem po ich bliższym poznaniu i uznaniu w ślad idzie skrucha, a za nią przebaczenie. Dlatego to święty Kościół postanowił, ażeby komunię świętą czyli ucztę pojednania się człowieka z Bogiem poprzedzała spowiedź, której symbol widzimy tu u drzwi czyścicowych, kiedy poeta uklękawszy z pokorą, trzy razy bijąc się w piersi robi w duchu ciche wyznanie skruchy: „*Parce mihi! peccavi, graviter peccavi!*” Pierwszy stopień, co do tych drzwi prowadzi, jest z marmuru białego, którego szyba gładka jak zwierciadło odbija postać wpatrującego się weń człowieka: symbol samopoznania swoich błędów, szczerości żalu i utwierdzenia ducha łaską bożą. Drugi stopień jak od pożaru wzdłuż i wszcz rozkłuty symbolem jest żalu skruszonego serca w chwili, gdy błędy swoje uznaje. Trzeci stopień porfirowej barwy krwawej, to symbol krwi przejednania wylanej przez Zbawiciela, którą gładzi grzechy świata. Na tym symbolu jak na zrębie stoi cała budowa Chrystusowego Kościoła, a z kolei i jego duchowna władza; Kościoła postanowionego słowem bożym opoka, której bramy piekiel nie przemogą, twarda jak ów próg z diamentu. Siedem P (początkowa litera *Peccatum*, to jest grzechu), anioł znaczący mieczem na czole pokornego i żałującego za grzechy, zarazem ostrzeża i przypomina skruszonemu grzesznikowi siedem grzechów głównych, jakich pokusom człowiek ułomny ulec może. Odzież odźwiernego anioła bramy czyścicowej szara jak popiół symbolem jest pokory, która szczególnie kapłanom, w ciągłym ich duchowym rozważaniu znikomości rzeczy ludzkich i marnych blasków światowych, przystoi.

On ostrzem miecza śmignawszy w półkole,
 Siedem *P* krwią mi wypisał na czole
 I rzekł: «Tam idąc, zmaż wszystkie litery».
 Jak popiół lub jak ziemia upalona
 Podobnej barwy kryła go opona
 I wnet dwa klucze dobył spod jej poły,
 Jeden był złoty, drugi srebro-szczery⁶⁶⁹.
 Wprzód białym, w kolej żółtym wiercił zamek,
 Aż drzwi wzruszone zaszczęły od klamek.
 Czułem się w sobie rzeźwy i wesoły.
 — «Jeden z tych kluczy gdy źle wierci piorem,»
 On mówił, «drzwi te nie staną otworem:
 Jeden z tych kluczy jest droższy, lecz drugi
 Wymaga sztuki i nauki długiej,
 Albowiem zamku sprężynę odgina.
 Piotr mi je dając, tak mnie upomina:
 »Lepiej z pomyłką otwieraj drzwi święte⁶⁷⁰,
 Niż gdybyś trzymał drzwi te wciąż zamknięte,
 Niech tylko grzesznik do stóp mych upada«».
 I pchnąc do środka drzwi święte, powiada:
 «Idźcie! niech w posłuch pójdzie rada szczerą,
 Ten już wstecz idzie, kto się w tył obziera⁶⁷¹».
 Drzwi kute z twardych i dźwięcznych metali
 Na swych wrzeczadkach skrzypnęły z łoskotem⁶⁷²
 Jak drzwi tarpejskie pod Cezara młotem,
 Kiedy Metella od nich odegnali,
 Aby wypróżnić skarb ładowany złotem.
 Wchodząc, słyszałem, zda się, słodkie psalmy,
 W kolej śpiewano: Ciebie, Boże, chwalmy⁶⁷³!
 Lecz psalm chór pieniem zagłuszał zmieszaniem
 Jak gdy w kościelnej uroczystej ciszy
 Grzmi pieśń swą nutę żeniąca z organem,
 Raz ucho słyszy, to znów słów nie słyszy.

PIEŚŃ X

(Oddział II. Krąg I. Dumni.)

Kiedyśmy za próg już przeszli drzwi święte,
 Których tak rzadko próg otworem stoi⁶⁷⁴,
 Z powodu ludzi złej woli, co roi,

⁶⁶⁹*Jak popiół (...) podobnej barwy kryła go opona (...) złoty, drugi srebro-szczery* — Tylko pokorny, sługa sług (servus servorum), jak się przez pokorę chrześcijańską tytułuje papież, głowa Kościoła, nosić może te dwa klucze; złoty jako symbol duchownej godności i władzy powierzonej mu od Boga, srebrny jako symbol świętej nauki teologicznej, która powinna być z tą najwyższą godnością zespolona, ażeby był zdolnym w każdym czynie swoim ją objawić i wyłożyć drugim.

⁶⁷⁰*Lepiej z pomyłką otwieraj drzwi święte (...)* — Święte i pełne miłosierdzia bożego upominanie, jakim Piotr św. zaleca łagodność obok całej surowości kapłanom sprawującym urząd Chrystusa Pana na ziemi w chwili, kiedy pokora i skrucha kołają do bramy łaski.

⁶⁷¹*już wstecz idzie, kto się w tył obziera* — Kto raz wstąpił w bramę oczyszczenia, ten powinien sercem i myślą pożegnać się z tym wszystkim, co za sobą zostawia. Z tym zastrzeżeniem ażeby się w tył nie obzierać, wprowadza odźwierny pielgrzymów w bramę czyścową, ażeby bez przerwy postępując drogą poprawy, doszli pewnie do kresu swojej podróży, to jest do wiekuistego dobra.

⁶⁷²*Drzwi (...) na swych wrzeczadkach skrzypnęły z łoskotem* — Ponieważ rzadko tylko szczerą skrucha staje przed tymi drzwiami, więc i rzadko te drzwi stoją otwarte i tak ciężko chodzą na skrzypiących wrzeczadkach, jak te, co prowadziły do skarba rzymskiego, a które Cezar, pomimo oporu trybuna Metella, kazał wylamać.

⁶⁷³*śpiewano: Ciebie, Boże, chwalmy* — Dusze wewnątrz czyścica, poza jego bramą będące, opiewają hymn pochwalny św. Ambrożego, dziękując Bogu, że ich samych i dwóch poetów w miejsce oczyszczenia wprowadzić raczył.

⁶⁷⁴*drzwi święte, których tak rzadko próg otworem stoi* — Kto wchodzi przez tę bramę, ten pewnym jest zbawienia; ale krewkość ułomna i chęć nie zawsze czysta są przyczyną, że się ona dla niewielu otwiera.

Że najprostszymi widzi drogi kręte,
 W ich dźwięku czułem, że były zamknięte.
 Gdybym tam do nich obrócił me oczy,
 Gdzież jest wymówka takiej winy godna⁶⁷⁵?
 I szliśmy środkiem rozklutej opoki,
 Co nam z obu stron zwężała swe boki,
 To roztaczała jako fala wodna,
 Gdy o brzeg trąci, a potem odskoczy.
 «Tu» wódz rzekł «trzeba nieco użyć sztuki,
 Tam i sam szersze stopą kreśląc łuki,
 Idźmy, gdzie głębsze ma skała wydroże».
 Ta troska nasze tak spóźniła kroki,
 Że zachodzący księżyc o tej porze
 Już do snu głowę skłonił na swe łożę,
 Wprzód nim wyszliśmy z wąskiej rozpadliny.
 Lecz gdyśmy przyszli na plac otworzysty,
 Tam, gdzie ma góra bok więcej splaszczony,
 Oba niepewni drogi, ja znużony,
 Staliśmy chwilę na jej płaskim sklepie,
 Pustym i dzikim jak droga na stepie.
 Z brzegu otchłani do wyższej drożyny,
 Która po skałach pięła się wysoko,
 Był plac jak na wzrost człowieka troisty;
 W lewo, na prawo, ile mogło oko
 Sięgać, widziałem, płaski głazu kawał
 Równoodlegle od skały wystawał.
 Wnętrzna⁶⁷⁶ z białego marmuru jej ściana
 Prosta, pod samo jej ostrze ściosana,
 Płaskorzeźbami wciąż była rzezana,
 Na wstyd arcydzieł natury i dłuta⁶⁷⁷.
 Anioł, co zstąpił na ziemskie padoły⁶⁷⁸
 Z wieścią pokoju, którego wespoły
 Świat we łzach wzywał przez tak długie lata,
 A który niebo otworzył dla świata;
 Tam postać tego anioła wykuta
 Taką dyszała prawdą i naturą,
 Że się nie zdawał być niemą figurą,
 Każdy by przysiągł, że on mówił: *Ave*⁶⁷⁹.
 Bo i Tej snycerz tam wyrył postawę,
 Co wymodliła klucze, aby niemi
 Wszechmocną miłość otworzyć na ziemi,
 Tam wyraziły jej postać, jej lica,
 Odpowiedź: *Otom Pańska służebnica!*

⁶⁷⁵ *Gdybym tam do nich obrócił me oczy, gdzież jest wymówka takiej winy godna* — Tu poeta przypomina przestrożę odźwiernego, ażeby wchodząc w tę bramę, za siebie nie patrzeć.

⁶⁷⁶ *wnętrzny* — wewnętrzny.

⁶⁷⁷ *Wnętrzna z białego marmuru jej ściana* — Początek drogi przez rozpadlinę skały jest przykry i ciężki, ale kto pierwszą trudność przełamał, przełamię i następne, aż walka na koniec dla walczącego stanie się rozkoszą. Tę ideę wielkiego moralnego znaczenia, poeta często i z upodobaniem nie na jednym miejscu swojego poematu rozwija. W każdym kręgu czyścicowym przy wejściu spotykamy się z przykładami cnót rozmaitych, które swoim przeciwieństwem odpowiadają błędom, z jakich dusze w nim się czyszczą; a przy wyjściu z każdego kręgu z przykładami samych występków i ich następstw, to jest kary. Pierwsze poeta zwać będzie biczami, które powinny napędzać dusze do ich naśladowania, ażebyśmy w tych cnotach ćwicząc się sami od przeciwnych im występków czyści być mogli; te ostatnie nazwie poeta wędzidłem, które nas powinno powściągać, ażebyśmy w przedstawione nam występkę jako przykład samowolnie nie wpadli. W tym kręgu, w którym pokutują dumni, spotykamy na wstępie rytu w marmurze obrazy pokory.

⁶⁷⁸ *Anioł, co zstąpił na ziemskie padoły z wieścią pokoju* — Anioł Gabriel, który zwiastował Maryi, że ona porodzi Zbawiciela.

⁶⁷⁹ *Ave* — Zdrowaś! pozdrowienie anielskie.

Wiernie jak pieczęć woskowa tablica.
 «Niech w jednym punkcie twoja myśl nie tonie,»
 Słodki mistrz mówił, mając mię na stronie,
 Tuż blisko siebie, gdzie nam serce bije.
 Podeszedłem patrzeć, widziałem Maryję;
 Potem zachodząc z drugiej mistrza strony
 Widziałem w rzeźbie drugą historię,
 Z bliska w niej topiąc wzrok mój zachwycony.
 Tam rydwan byków sprzężajem ciągniony
 Wiózł arkę świętą; śmierć tego uderza,
 Komu jej straży sam Bóg nie powierza⁶⁸⁰.
 Lud bieżał tłumem przed arką przymierza,
 Siedmiu chórami dwa mi zmysły klóci,
 Między *Tak*, nuci, i *Nie*, on nie nuci.
 I dym kadzidel w podobne złudzenie
 Wtrącił dwa zmysły, wzrok i powonienie,
 Taka w nim prawda była rzeczywista!
 Od długiej sukni z połą zachyloną,
 Wodząc rej tańca pokorny Psalmista⁶⁸¹
 Przed ową urną biegł błogosławioną,
 A był tam wyższym i niższym od kroli.
 Z okien pałacu sztywna twarz Micholi
 Nań poglądała wzdłuż ulicy miasta,
 Jak pełna wgardy i smutku niewiasta.
 Z miejsca, gdzie stałem, stopy oderwałem,
 By bliżej widzieć historię nową,
 W której utkwilem me oczy z zapalem.
 Tam uwieczniony rzeźbą marmurową
 Był ten, którego cnotami ujęty,
 Z piekła wymodlił duszę Grzegorz święty
 Imperatora rzymskiego Trajana⁶⁸².
 Przy trzęzlu jego rumaka w żałobie
 Stała tam wdowa łzami upłakana;
 Cezar tłum wielki jeźdźców miał przy sobie,
 A złote orły nad cezara głową
 Grały z wiatrami. Wdowa nieszczęśliwa
 Wśród tłumu zda się w te słowa odzywać:
 — «Zemścij się, panie, syna mi zabito,
 Serce mi pęka». A cesar: «Kobieto,
 Czekaj, nim z wojny powrócę». A ona,
 Jak ten, którego bodzie boleść żywa,
 — «Jeśli nie wrócisz? umrę niezemszczona».

⁶⁸⁰*Śmierć tego uderza (...) Bóg nie powierza* — Usa Lewita zapomniał przykazania, ażeby Lewici nie dotykali arki przymierza, i chciał ją podtrzymać w chwili, gdy wóz ciągnący arkę groził wywrotem: za co bezpośrednio padł na miejscu rażony nagłą śmiercią.

⁶⁸¹*Wodząc rej tańca pokorny Psalmista (...)* — Król Dawid, prowadząc arkę przymierza, w długiej wełnianej sukni idąc przed nią, tańczył, nie zważając na szyderstwo Micholi, córki Saula, szydzącej z niego, że bez względu na królewską powagę puszczał się w taniec wobec zebranego ludu; na co on odpowiedział: „Chciałbym być jeszcze niższym, a to w sposób, ażeby sam siebie poniżonego widział w oczach moich”. I zaiste, był mniejszy jak król, ponieważ tak pokorny wmieszał się między lud własny, i zarazem większy od króla, ponieważ jako sługa boży przez pokorę znalazł łaskę u Boga.

⁶⁸²*Z piekła wymodlił duszę (...) Trajana* — Legenda, jakiej nie zapisała historia, powiada, że Trajan jadący na wyprawę wojenną, wśród ulicy Rzymu zatrzymanym był przez pewną wdowę z prośbą, ażeby się zemścił śmierci zamordowanego jej syna. Trajan proszącej wdowie tak odpowiedział: że wstrzyma swój pochód wojenny, o ile potrzeba będzie czasu do ukarania mordercy, ażeby jej łzom i sprawiedliwości zadosyć się stało. Święty Tomasz z Akwinu powiada, że Papież Grzegorz Wielki czytając życie Trajana, tak się wzruszył tym rysem łagodności i sprawiedliwości cesarza, że poszedłszy do kościoła i przed ołtarzem uklękawszy, gorącą modlitwą wyzwolenie cesarza jako poganina z potępienia u Boga wymodlił. Legenda jeszcze dodaje, że Grzegorz Wielki rzeczywiście Trajana z piekła wymodlił, z tym jednak zastrzeżeniem z nieba, ażeby się odtąd za żadnego niewiernego poganina nie modlił.

A on: «Namiestnik mój w imię cezara
 Ukoić twoją zemstę się postara».
 A ona: «Dobro bez twojej zasługi
 Spełni się, jeśli spełni je kto drugi».
 On w końcu: «Biorę w posłuch twoją radę;
 Abym powinność spełnił, nim odjadę,
 Chce sprawiedliwość, wstrzymuje mię litość».
 Ten, co przenika wszystkich rzeczy skrytość,
 W usta ich wkładał te nam nowe słowa,
 Bo gdzież na ziemi dziś jest taka mowa?
 Podczas gdy mój wzrok nasycił łakomy
 Wizerunkami tak wielkiej pokory.
 Tym chętniej, gdy ich sztukmistrz nam znajomy,
 Poeta szepnął: «Duchów korowody
 Ciągną tu z dala, lecz ich krok niespory⁶⁸³;
 Oni na wyższe nas wprowadzą schody».
 Wzrok mój nowości oglądania chciwy,
 Oczy ku niemu zwrócił nieleniwy.
 Zważ czytelniku raz jeden i drugi,
 Jak z bożej woli tu płacą się długi.
 Nie uważając na formę męczeństwa,
 Myśl, jaka palma czeka ich zwycięstwa;
 Że czas ich kary słusznej a koniecznej
 Nie przejdzie kresu za sąd ostateczny.
 Począłem: «Mistrzu, widzę cieniów ruchy,
 Lecz wątpię, czy to rzeczywiste duchy,
 Tak mi ich w oczach mgli się wizerunek⁶⁸⁴».
 Mistrz do mnie: «Ciężki ich kary warunek
 Tak ich do ziemi nagina i tłoczy,
 Że zrazu o nich zwątpiły me oczy.
 Lecz patrzaj bystro, własnymi oczami
 Poznasz te zgięte duchy pod głazami,
 A sąd twój zgadnie mąk ich tajemnicę.
 O dumni, nędzni, słabi chrześcijanie!
 W których pojęcia tak mdły ogień świeci,
 Jak błahe wasze w swój postęp ufanie.
 Czyż nie widzicie, żeśmy gaśienice,
 Poczwarki, z których lęgnie się i tworzy
 Anielski motyl, motyl, który leci
 Bezbronny na sąd, przed majestat boży.
 Waszych rozumów na cóż ślepa buta
 Zadzierza głowę na obraz koguta,
 Kiedy z was każdy jest płaz urodzony,
 Robactwo, jego płód niedonoszony!
 Jak zamiast gzymsów widzimy figury⁶⁸⁵
 Dach dźwigające wystaly nad mury,
 Gdy w skurczu z piersią stykając kolano,
 Budzą w nas litość boleścią udaną,
 Tak wykrzywione w postaci szkaradne,
 Szły duchy, twarze ku ziemi zwiesiwszy:

⁶⁸³niespory — mały, wolny.

⁶⁸⁴wątpię, czy to rzeczywiste duchy — W tym pierwszym, a zatem najobszerniejszym kręgu, dumni i pyszni czyszczą się ze swojej winy i wielkimi ciężarami przytłoczeni prawie do ziemi w krąg górę obchodzą. Jak za życia, nie czując ciężaru swojej wielkiej pychy, z zadartą i wysoko podniesioną głową chodzili, teraz przeciwnie, czując ten ciężar pychy, przygłębieni do ziemi z pokorą idą i uznają w duchu, jak marną jest ludzka pycha i rozkosz z niej wynika.

⁶⁸⁵zamiast gzymsów (...) figury — Zwane w języku architektonicznym kariatydami

Wprawdzie nierówno gład ich barki gnecie,
Podług ciężaru, co kto niósł na grzbiecie;
Jeden w swej męce bodaj najcierpliwszy,
Skarżąc, zdało się, mówił: «Ja upadnę!».

PIEŚŃ XI

(*Ojcie nasz. Malarz. Oderisi i inni.*)
«Ojcie nasz, niebem nieobjęty twojem,
Przez miłość, z jakąś ukochał głęboko
Pierwsze istoty, co są tam wysoko,
Święć się Twe imię przez wszelkie stworzenie,
Moc, mądrość Twoja przez ich dziękczynienie:
Przyjdź Twe Królestwo, gdy to z swym pokojem
Nie znajdzie do nas, nasz duch mdły, o Boże!
Sam doń o własnej sile dojść nie może.
Jak aniołowie ofiarę Ci w niebie
Robią z swej woli, śpiewając Hosannę,
Oby tak ludzie robili dla Ciebie!
Dziś nam, błagamy, daj powszechną mannę⁶⁸⁶,
Bez której na tej pustyni żywota
Wstecz idzie, kto się więcej naprzód miota.
Jak winy drugich przebaczymy sami,
Ty na karb łaski policz nasze długi,
Przebac, a nie patrz na nasze zasługi.
Spraw, nasza wola tak ułomna, oby
Starego wroga uniknęła próby!
Zbaw ją od złego, niech z pokus powstanie.
A tę ostatnią modlitwę, o Panie!
Nie mówim za nas, tu złe nas nie mami,
Lecz za tych, którzy zostali za nami».
Modląc się za się i za nas zarazem,
Szły duchy, każdy ugięty pod głazem,
Podobne temu, co w śnie marząc mniema,
Że dźwiga ciężar barkami obiema.
A idąc, mdlały z trudu i żalości,
W krąg pierwszym gzymsem, co górę okola,
By się oczyścić z światowych ciemności.
Jeśli tam za nas modlą się tak szczerze,
Słusznie tu za nich ślać modły, pacierze,
Tym, których dobrą zasadę ma wola.
Trzeba im pomóc obmywać te plamy,
Jakie tam wszyscy ze świata wnaszamy;
Aby te dusze, już lekkie i czyste,
Mogły ulecieć pod kręgi gwiazdziste.
— «Prawo i łaska ulżą wam zaiste⁶⁸⁷,
I wasze skrzydła lekkie, jako trzeba,

⁶⁸⁶ *Dziś nam, błagamy, daj powszechną mannę* — Przez powszednią mannę rozumie tu poeta nie chleb powszedni, o który modlimy się na ziemi, ale ożywienie, pokrzepienie ducha łaską bożą, bez czego żaden postęp duchowo-moralny nie jest możliwy.

⁶⁸⁷ *Prawo i łaska ulżą wam zaiste* — Prawo surowość swoją łagodzi łaską, gdy łaska boża za przyczyną strzelistej modlitwy wiernych skraca czas pokuty dusz w czyśćcu będących. Jeszcze tu myśl jedną nasuwa uwagę: że Wergiliusz, który w piekle był wszytkowiedzącym, tu, w czyśćcu, często cieniów zapytuje, gdzie iść i kędy? Bo rozum, którego on jest symbolem, może tylko poznać istotę rzeczywistą grzechu, może i powinien nas prowadzić na drogę oczyszczenia; lecz jako przewodnik po tej drodze, sam jest chwiejącym się i niepewnym siebie, a tylko Wiara objawiona najpewniejszą jest przewodniczką naszą do zupełnego zbawienia. Przeto tych, których wiara, dlatego że są w czyśćcu, jest nieomylną, pyta o drogę.

Podług żądz waszych wzniosą was do nieba.
 Wskażcie, skąd prędeż na schody dojść można.
 Gdzie ścieżka do nich jak najmniej bezdrożna.
 Bo mój towarzysz wędrując tą skałą,
 Ze krwi i kości Adamowe ciało
 Dźwigając, za mną sunie krok powoli
 Po złomach skał tych, mimo dobrej woli».

Zgodnie do wodza mojego przemowy,
 Nie wiem, duch jaki odrzekł tymi słowy:
 «Brzęciem na prawo wstępujcie tu z nami,
 Znajdziecie przejście pomiędzy skałami,
 Którędy może iść człowiek żyjący.
 Gdyby nie kamień na barkach ciężący,
 Co mi do ziemi twarz i czoło chyli,
 Spojrzałbym, może poznałbym w tej chwili
 Tego, co nie chce zwać się po imieniu,
 By litość jego wzbudzić w mym cierpieniu.
 Z możnych Toskanów ja byłem Latynem,
 Aldobrandeska pierworodnym synem.
 Nie wiem, czyś kiedy znał nasze nazwisko?
 Z mych antenatów pełen próżnej chluby,
 Wzbiłem się w pychę, a pycha nie wierzy,
 Że pochodzimy ze wspólnej macierzy.
 Gardziłem ludźmi, z nikim ani blisko,
 Ta wzgarda była przyczyną mej zguby.
 Jak mię w Maremmie zabito zdradziecko,
 W Kampognatiko powie lada dziecko.
 Jestem Omberto⁶⁸⁸, grzech mój w oczach stoi,
 Pychą zginałem ja i wszyscy moi.
 Za grzech ten ciężar zgina barki moje,
 Aż nim tą karą Boga zaspokoję.
 Czegom nie robił między żyjącymi,
 Tu robię teraz między umarłymi».

Słuchając jego w dół zwiesiłem głowę.
 Wtem drugi, nie ten, co uciął rozmowę,
 Ledwo się zwrócić pod ciężarem zdołał,
 Spojrzał, mnie poznał, po imieniu wołał,
 Z męką trzymając wzrok we mnie utkwiony;
 Szedł obok drugih cały pochylony.
 — «Ty Oderisi⁶⁸⁹?» rzekłem doń, «O, chlubo
 Ziemi Urbino, jak cię witać lubo!
 Zaszczycie sztuki pod nowym nazwaniem,
 Co zwą w Paryżu: *illuminowaniem*».
 — «Bracie» rzekł: «teraz Francesko z Bolony⁶⁹⁰
 Kość, papier barwi w świetniejsze kolory.
 On wieńcem chwały promienieje wszystek,
 Z której mi został ledwo mały listek.
 W życiu do pochwał nie byłbym tak skory,
 Bom chciał prześcignąć drugih pędzla prace;
 Tej dumy cło tu pogrobowe płacę.
 Byłaby jeszcze nie tu moja droga,
 Gdybym się w końcu nie zwrócił do Boga.

⁶⁸⁸ *Omberto* — hrabia z Santafore, syn Aldobrandeska; dla swojej bezmiernej pychy w takiej był nienawiści u ludu sienieńskiego, że w okolicy Maremmy zwanej Kampognatiko został zamordowany.

⁶⁸⁹ *Oderisi z Gubio* — sławny miniaturzysta, mieszkał za czasów Danta w Bolonii, a tak był dumny ze swego pędzla, że wszystkimi społecznymi malarzami pogardzał.

⁶⁹⁰ *Francesko Bolończyk* — późniejszy malarz miniatur.

O jakżeś marna, ludzkiej władzy chwało!
 Roślino wiotka, z krasą krótkotrwałą,
 Szybko zieloność z jej wierzchołka znika,
 Gdy barbarzyństwa czasów nie dotyka.
 Pierwszy z malarzy Cimabue, oto,
 Blask jego sławy przygasza Giotto⁶⁹¹.
 Tak Gwido wydarł drugiemu Gwidowi
 Palmę nadania prawa językowi⁶⁹²:
 A może gdzieś już narodził się trzeci,
 Co spędzi obu i w gniazdo ich wleci.
 Bo rozgłos świata, to poświst wichrowy,
 Który przychodzi z strony tej i owej,
 Więcej imieniem raz tym, znowu innym.
 O czybyś większą przyodział się chwałą,
 Kładąc w grób wiekiem potyrane ciało,
 Czy mrąc na ustach z szczebiotem dziecinny?
 Mów, będziesz więcej mieć imię błyszczące,
 Nim lat przeżyjesz jakie trzy tysiące?
 Wiek ten z wiecznością porównany zda się
 Krótszym niż jedno okamgnienie w czasie,
 Do księżycowej porównane jazdy,
 Na niebie bodaj najleniwszej gwiazdy⁶⁹³.
 Ten, co krok ciężki sunie przez kamienie,
 Wśród Włoch miał głośnie imię bohatera⁶⁹⁴.
 Dziś o nim ledwo kto wspomni w Sijenie.
 Będąc jej władcą, syt świetnych wawrzynów,
 Pod Montaperto pobił florentynów,
 O których wtenczas tak dumną stolicę
 Dzisiaj targ robią jak o nierządnicę.
 O! wasza chwała to trawa zielona,
 To, co jej barwę daje i odbiera,
 Pod słońcem wzrosła, w słońcu upalona».
 Ja na to: «Pełne prawdy twoje słowa
 Szczepią w mym sercu niemałą pokorę,
 Wielką mą pychę ty uniżasz w porę:
 Kto on, o którym nadmienia twa mowa?»
 — «To Prowencano! zwykły pychą błdzić,
 Jak samodzierżca chciał Sijeną⁶⁹⁵ rządzić:
 I odkąd jemu śmierć zamknęła oczy,
 Bez odpoczynku jak kroczył, tak kroczy.
 Taką monetą tu swe długi płaci
 Ten, co za wiele śmiał wzniesć się nad braci».
 A ja: «Jeżeli dochodzące duchy
 Kresu dni swoich bez żalu i skruchy
 Stoją na dole, iść wyżej nie mogą,
 (Chyba zbawienne modły im pomogą,)
 Aż nim czas równy ich życiu upłynie,

Kondycja ludzka, Śmierć

⁶⁹¹ *Cimabue* (...) *Giotto* — Dwaj współcześni sławni malarze za czasów Danta.

⁶⁹² *Gwido wydarł drugiemu Gwidowi palmę nadania prawa językowi* — Gwido Kawalkante prześcignął Gwidona Gwinicella jako poeta i jako gramatyk zasługą skreślenia prawideł mowy ludowej. Tym trzecim, który dwóch pierwszych ma spędzić z gniazda ich sławy, któż właściwie być może jak sam Dante, rzeczywisty geniusz i twórca mowy poetycznej we Włoszech.

⁶⁹³ *księżycowej* (...) *najleniwszej gwiazdy* — Najleniwszy planeta według systemu Ptolemeusa jest księżyc, który najmniejszą przestrzeń obiega w tymże samym czasie, w jakim gwiazdy stałe daleko większą przestrzeń przebiegają

⁶⁹⁴ *Wśród Włoch miał głośnie imię bohatera* (...) *w Sijenie* — Wzmianka ta jest o Salwanim, jednym z wodzów Sieny w bitwie nad rzeką Arbią pod Montaperto, w której Gwelfów florenckich na głowę pobito.

⁶⁹⁵ *Sijeną* — Sieną; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

Skądże mu wolno iść po tej wyżynie?»
 «Za dni swej chwały» cień rzekł «on w Sijenie
 Sam z dobrej woli na rynku przyklękał,
 Żebrząc jałmużny, wstydu się nie lękał⁶⁹⁶,
 Aby wykupić więźnia przyjaciela,
 Którego Karol więził od lat wiele,
 I czuł w swych żyłach wszystkich pulsów drżenie!
 Dość mówić o tym; ciemne są me słowa,
 Lecz wkrótce myśl, co pod nimi się chowa,
 Postępkiem ziomek twoich oświecony,
 Ujrzysz wyraźnie spod tych słów zasłony.
 Czyn ten wycofał z woli niebios Pana
 Z krańców czyścicowych duszę Prowencana».

PIEŚŃ XII

(Ku kołu II. Obrazy u wyjścia. Anioł zdejmując z czoła poety pierwsze P.)

Jak pług ciągnące woły równym ruchem,
 Nim słodki mistrz mię nie ostrzegł słowami,
 Krok w krok stąpałem z tym przygiętym duchem⁶⁹⁷.
 Lecz kiedy rzekł mi: «Rzuć go a idź dalej,
 Bo tu jest dobrze żagle i wiosłami
 Gnać, ile można, swą łódkę po fali».
 Wyprostowałem całe moje ciało,
 Jako chcącemu iść prędzej przystało,
 Choć myśli miałem przygięte w tej chwili⁶⁹⁸:
 I szliśmy szybko, ja i mistrz Wirgili,
 Dowodząc oba, jak lekcyśmy byli⁶⁹⁹!
 W końcu rzekł do mnie: «Spuść na dół twe oczy,
 A lżej ci będzie wędrować tą drogą⁷⁰⁰,
 Widząc grunt, jakim twoja stopa kroczy».
 Jak nad sklepioną kościołów podłogą
 Dla przedłużenia umarłych pamięci
 Płaskorzeźbami wyrażają groby
 Zeszłych ze świata popiersia osoby;
 Obraz ich w sercach pobożnych żal budzi,
 Rozpamiętując pamięć zmarłych ludzi,
 Często nam w oczach, aż łza się zakręci:
 Tak droga między otchłanią i górą
 Wzrok mój nęciła niejedną figurą,
 A każda z stokroć większym życiem kuta
 I podobieństwem podług sztuki dłuta.
 Widziałem tego, co pięknie stworzony
 Od wszystkich stworzeń, które z nim na głowę

⁶⁹⁶ *Sam z dobrej woli na rynku przyklękał, żebrząc jałmużny (...)* — Jeden z przyjaciół Salwaniego uwięziony był przez Karola, księcia francuskiego. Salwani, nie mogąc sam złożyć żadanego zań okupu, nie wstydził się na rynku sienieńskim żebrać i wyciągać rękę po jałmużnę, ażeby z takim upokorzeniem zebraną jałmużną swojego przyjaciela z więzienia wykupić. Tym czynem tak szlachetnym obudził dla siebie wielkie współczucie w Sienie. Cień ten przepowiada w końcu Dantemu, że wkrótce na wygnaniu sam doświadczy, jak to wiele kosztuje wyciągać rękę po grosz wyzebrany!

⁶⁹⁷ *Krok w krok stąpałem z tym przygiętym duchem* — Czytelnik niech sobie przedstawi ducha zginającego kark dumny pod ogromnym ciężarem i krok w krok z nim idącego poetę, który dobrowolnie ku ziemi się nachylił, ażeby nie stracić żadnego słowa wychodzącego z ust tego, który mówi, i o ile można bez przerwy w oczy mu zaglądać, a przyzna, jak tu Dante ten ruchomy obraz tak niewielu słowami po mistrzowsku odmalował.

⁶⁹⁸ *myśli miałem przygięte w tej chwili* — Dowiemy się niżej, że poetę jego sumienie ostrzega, ażeby tego kręgu i ciężarów, jakie w nim dźwigają najwięcej się lękał.

⁶⁹⁹ *jak lekcyśmy byli* — Poeta szedł lekko, bo czuł, że się pozbył głównego swego grzechu, to jest dumny.

⁷⁰⁰ *Spuść na dół twe oczy, a lżej ci będzie wędrować tą drogą* — Wizerunki pychy leżą na wspak wywrócone na skale, rozum więc radzi, ażeby im lepiej się przypatrzeć, spuścić w dół oczy, czyli stać się pokornym.

Spadały z nieba jak skry piorunowe⁷⁰¹.
 Tam Bryjareusz leżał z drugiej strony⁷⁰²,
 W pierś Jowiszowym grotem ugodzony;
 Przytłaczał ziemię swoim skrzepłym ciałem.
 Wokoło ojca stoją Mars, Pallada,
 W ich ręku jeszcze broń tryumfu świeci,
 Patrzą, jak olbrzym na proch się rozpada.
 U stóp Babelu Nemroda widziałem⁷⁰³,
 Stał, poglądając jako oblakany
 Na tłum narodów w Sennarze zebrany.
 Niobe! wzrok mi zabiegł łzą gorącą,
 Pośród tej drogi widząc cię płaczącą
 Między siedmiorgiem twych umarłych dzieci⁷⁰⁴.
 Saulu! tam własny miecz w twe piersi wbity,
 Jak na Gilboe; odtąd gór tych szczyty
 Schną niezwilżane ni rosą, ni deszczem⁷⁰⁵.
 Arachne! jak tam tyś wyszła i zwiędła!
 Widziałem ciebie zmienioną w pajaka⁷⁰⁶,
 Smutny po niciach twych się krosien błąka,
 Któreś, niestety, na swą zgubę sprzedała.
 Twój, Raboamie, strach mię wstrząsał dreszczem,
 Gdy tam uciekasz jak zbieg w twym rydwanie,
 Nim cię lud własny skazał na wygnanie.⁷⁰⁷
 Rznięta marmuru wyrażała szyba,
 Jako Alkmeon własną matkę zmusza
 Przyplącić drogo zgon Amfiarausza⁷⁰⁸;
 Jako synowie wściekli Sanheriba⁷⁰⁹
 W świątyni głowę ojcowi ucięli
 I samotnego trupa odbieźeli⁷¹⁰;
 Jak Asyryjczyk, gdzie go popłoch niesie,
 Pierzchał po zgonie twym, Holofernesie!
 I Cyrus dłutem był rznięty w marmurze,
 Od Massagetów zabity królowej;⁷¹¹
 Ta zda się mówi do odciętej głowy:
 «Tyś krwi łaknęła, we krwi cię zanurzę».
 Widziałem Troję w gruzach i w popiele:
 O Ilijonie dumny! jak niewiele
 Miejscaś tam zajął w płaskorzeźby ramach,

⁷⁰¹pięknie stworzony od wszystkich stworzeń, które z nim (...) spadały z nieba — Lucyfer i zbuntowane anioły, których Bóg dla ich pychy strącił z nieba.

⁷⁰²Bryjareusz — olbrzym sturamienny, walczący w wojnie między Tytanami a bogami.

⁷⁰³Nemrod — przez dumę budował wieżę Babel z myślą wzniesienia jej aż do nieba.

⁷⁰⁴Niobe — córka Tantala, żona Amfiona, matka siedmiorga dzieci, naigrawała się z Latony jako matka dumna licznym potomstwem, że ta tylko dwoje, syna i córkę, urodziła. Latona przez zemstę pozabijała jej dzieci: a Niobe z bólesci macierzyńskiej ciągle łzy lejąc, na koniec skamieniała.

⁷⁰⁵Saul — zwyciężony przez Filistynów na górze Gilboe, z rozpacz przebił się mieczem. Dawid oplakujący śmierć syna, przeklął to miejsce, mówiąc: „Góry Gilboe, niech odtąd ani rosa, ani deszcz was nie odwilży”.

⁷⁰⁶Arachne — gdy przez dumę walczyła w sztuce przędzenia z Palladą, bogini zagniewana tkaninę jej rozdarła i Arachne, która z rozpacz życie sobie odebrała, przemieniła w pajaka.

⁷⁰⁷Raboam — syn Salomona; gdy lud jego błagał, ażeby mu ulżył publicznych ciężarów, odpowiedział: „mój ojciec chłostał was biczem, ja was chłostać będę skorpionami”. Wnet cały Izrael wypowiedział mu posłuszeństwo i namiestnika jego ukamienował, czym król przestraszony na wozie uciekł do Jeruzalem.

⁷⁰⁸Amfiaraus — wieszczek tebański, Alkmeon: syn jego.

⁷⁰⁹Sanherib — dumny król asyryjski, zmuszony odstąpić od oblężenia Jeruzalem; w odwrocie jego Bóg przez swego anioła całe jego wojsko wytracił. Sam zaś w Niniwie, będąc na modlitwie w Świątyni, przez własnych synów haniebnie był zamordowany.

⁷¹⁰odbieżeć kogoś — opuścić (odchodząc).

⁷¹¹Cyrus — król perski, w wojnie z Massagetami, ludem scytyjskim, zabity. Tamiris, królowa Massagetów, gdy ciało Cyrusa na placu bitwy znaleziono, kazała głowę mu odciąć i mówiąc słowa wymienione w wierszu Dantowskim, głowę królewską wrzuciła do kadzi krwią nalanej.

W dymie twych gmachów i w skruszonych bramach.
 Arcymistrz pędzla i dłuta do razu
 Snadź⁷¹² tam malował i dłutował z głązu
 Wszystkie postaci tak pełne wyrazu.
 Żywi jak żywi, zmarli jak umarli,
 Wszyscy się zdali, gdy ich depcąc nogą
 Z schylonym czołem szedłem ową drogą.
 Wy, coście w pysze swe głowy zadarli,
 Synowie Ewy! nie zniżajcie czoła,
 Idąc, niech дума, co was tak unasza,
 Ujrzy na końcu, jak zła droga wasza!
 Już wkoło góry uszliśmy niemało,
 I słońce wyżej ponad nami stało,
 Czego zajęty wzrok nie dostrzegł zgoła:
 Kiedy idący ciągle wprzód tą skałą
 Rzekł: «Podnieś głowę, a idź sporszym krokiem,
 Patrz, oto ku nam idzie anioł gończy,
 Szósta dnia sługa już swą służbę kończy⁷¹³.
 Uczcij go całą osobą i wzrokiem,
 Niech go z pokorą dusza twoja wita,
 Myśl, że dzień taki więcej nie zaświta».
 Nie ciemną dla mnie zdała się ta mowa,
 Korzystaj z czasu, chciał rzec przez te słowa.
 Biało odziana szła piękna istota,
 Twarz jej jak gwiazda poranna migota.
 Anioł otworzył ramiona, a potem
 Wpół otworzonem powiał skrzydłem złotem,
 Mówiąc: «Tu chodźcie, oto bliskie schody,
 Tu oczyszczeni idą jak na gody».
 Jak odpowiedzieć niewielu jest w stanie
 Na tak uroczę i święte wezwanie!
 Przecz ludzie wzlatać tam wyżej stworzeni,
 Spadają lada wiatrem potrąceni?
 Anioł wprowadził nas w skały wydroże,
 Przy wejściu skrzydłem uderzył mię w czoło;
 I przyrzekł podróż lekką i wesołą.
 Jak na tę górę stopa łatwiej wschodzi,
 Gdzie święty kościół i krzyż, godło boże,
 Nad florenckimi panują murami⁷¹⁴;
 Bo ściana góry porznięta schodami,
 W czasach szczęśliwszych, gdy obyczaj stary
 Szanował wagi, rachunki i miary,
 Tak się przez schody pochyłość łagodzi
 Stoczona z kręgu drugiego opoki,
 Choć ją z obu stron ścisła głąz wysoki.
 Gdyśmy wchodzili w skał ciasne wąwozy,
 Z uroczych głosów zabrzmiał śpiew w mym uchu:
*Błogosławieni są ubodzy w duchu*⁷¹⁵.
 O jak te ścieżki różne od piekielnych!
 Gdy tu wchodzimy wśród pieśni weselnych,

⁷¹²snadź (daw.) — zapewne widocznie, prawdopodobnie.

⁷¹³szósta dnia sługa — To jest szósta godzina, licząc od wschodu słońca. Musiało być wtenczas samo południe, bo poeta swoją pielgrzymkę pozaświatową rozpoczął w sam Wielki Tydzień przed Wielkanocą.

⁷¹⁴Gdzie święty kościół i krzyż (...) nad florenckimi panują murami — Na wierzchołku góry ponad Florencją wznosi się kościół św. Miniata. Do kościoła prowadzą w boku góry wycięte schody, które poeta porównywał z przejściem przez skały czyścicowe.

⁷¹⁵Błogosławieni są ubodzy w duchu — Tekst z Ewangelii św. Mateusza, gdzie Chrystus Pan mówi: „Błogosławieni ubodzy w duchu (to jest pokorni), albowiem ich jest królestwo niebieskie”.

Tam pośród jęków i okrzyków zgrozy.
 Ledwo wstąpiłem na te schody święte,
 Zda się, że ciało było ze mnie zdjęte,
 Stokroć lżej po nich szedłem niż płaszczyzną.
 — «Mistrzu, mów, jaki tu ciężar spadł ze mnie,
 Że mi tak lekko stąpać i przyjemnie?»
 On odpowiedział: «Gdy skrzydło anioła
 Wszystkie P w końcu zetrze z twego czoła⁷¹⁶,
 W ślad dobrej woli stopy się poślizną,
 Nie czując trudu, jaki teraz znoszą,
 Im wyżej, z większą wstępując rozkoszą».
 Na wzór rzecz jakąś na głowie niosących,
 Którą, nie mogąc domyśleć się sami,
 Podejrzewają z gestów przechodzących;
 Domysł co prędzej chcąc sprawdzić rękami,
 Póty szukają, aż nim rąk ich czynność
 Wypełni wiernie ich oczu powinność;
 Zaraz do czoła sięgnąłem palcami⁷¹⁷,
 I gdy znalazłem mniej jedną literą,
 Jakimi anioł me czoło naznaczył,
 Ten, co gest nowy zauważać raczył,
 Wódz mój radością uśmiechnął się szczerą.

PIEŚŃ XIII

(Koło⁷¹⁸ II. Zazdrośni. Sapia.)
 Na wierzchu schodów byliśmy, gdzie skała
 Drugim wypustem górę zamykała,
 Kędy wstępując czyszczą się grzesznicy.
 Tam jako pierwszy jest krąg wkoło góry,
 Wzwyż podniesiony, bez żadnej różnicy,
 Tylko łuk jego prędzej się zagina⁷¹⁹.
 Tam płaskorzeźbą rzezane figury
 Nie nęcą oczu, a oczu uwaga:
 Brzeg równy, droga jednostajnie naga,
 A barwa skał jej ołowianosina.
 Wódz mówił: «Jeśli będziem czekać kogo⁷²⁰,
 Aby zapytać, jaką tu iść drogą,
 Czas nazbyt długą zmitrężymy zwłoką».
 Na koniec w słońce zatopił swe oko,
 Środek swych ruchów wsparł na prawej nodze
 I cały lewą obrócił się stronę.
 «O słodkie światło⁷²¹! pod którym ja wchodzę

⁷¹⁶skrzydło anioła wszystkie P w końcu zetrze z twego czoła — pierwsze P (*peccatum*), grzech pychy oznaczające już znikło z czoła poety, odkąd anioł dotknął mu czoło skrzydłem swoim. Inne litery pozostałe mniej wyraźny ślad zostawiły, albowiem gdy od pychy wyzwoleni jesteśmy, ze wszystkich innych grzechów łatwiej jest nam się oczyścić.

⁷¹⁷Zaraz do czoła sięgnąłem palcami — Pozbycie się jakiej bądź złej skłonności nie objawia się jako wypadek wyraźny i określony, ale raczej jest skutkiem długiej rozważki, wewnętrznej walki; aż na koniec tajemniczym tryumfem dobrej woli, niewyraźnie jak noc do porannego zmroku, a zmrok do dziennego światła, na jaw wychodzi. Dlatego poeta nie uważa, że pierwsze P za powiewem anielskiego skrzydła zniknęło.

⁷¹⁸koło — krąg czyścica.

⁷¹⁹Tylko łuk jego prędzej się zagina — Ponieważ góra czyścowa zwęża się pod swój wierzchołek w kształcie piramidalnym, przeto każdy jej krąg wyższy opisuje łuk coraz to mniejszy.

⁷²⁰Jeśli będziem czekać kogo (...) czas nazbyt długą zmitrężymy zwłoką — Nie powinniśmy koniecznie oczekiwać na zewnętrzny powód, ażeby moralnie postępować coraz dalej; z wnętrza nas samych ten pociąg powinien wychodzić, który przez światło z nieba tylko się w nas rozwija.

⁷²¹O słodkie światło — Patrz przypisek o świetle w pieśni VII. Światło występuje tu zamiast anioła, który, jak niżej widzicie będziemy, prowadzić będzie poetę na wyższe kręgi tej góry.

Na nową drogę z ufnością natchnioną,
 Prowadź nas» mówił «tym kręgiem, jak trzeba.
 Ty świat ogrzewasz i świecisz nam z nieba,
 Jeśli przyczyna jaka nie zawadzi,
 O! niech twój promień zawsze nas prowadzi».
 Przestrzeń, co miłą zwą na tym padole,
 Przeszliśmy szybko zbrojni w czynną wolę.
 I oto czułem, jak ku nam bieżeli,
 Bo nie widziałem, duchy czy anieli?
 Mówiąc, wzywając uprzejmie, by społem
 Ucztować z nimi za miłości stołem⁷²².
 Głos pierwszy lecąc szeleścił słowami:
*Vinum non habent*⁷²³ i przeszedł za nami,
 Wtórząc te słowa jak dźwięk echa długi.
 Nim ścichł, przechodził, wołając, głos drugi:
 «Jam Orest⁷²⁴!» i znikł jak pierwszy w tej chwili.
 «Czyje to głosy, skąd ich echo leci?»
 Gdym pytał, lecąc przemówił głos trzeci:
 «Miłujcie bliźnich, co wam źle robili⁷²⁵».
 Dobry mistrz mówił z słodyczą oblicza:
 «Kraż ten biczuje, smaga grzech zawiści⁷²⁶,
 Dlatego Miłość potrząsa sznur bicia.
 Wędzidło grzechu dźwięk wydaje inny,
 Dźwięk ten posłyszysz, gdzie tej zmazy winny
 W pokucie duch się przebaczeniem czyści.
 Teraz w tę stronę wyteżaj spojrzenie,
 A ujrzysz duchy leżące na skale,
 Każdy o ścianę jej leży oparty».
 I czujne oczu podwoilem warty,
 Patrzałem bystrzej i widziałem cienie,
 Jak głąz sinymi okryte płaszczami.
 Gdy coraz dalej i dalej stąpałem,
 «Maryjo! módl się za nami!» słyszałem;
 Potem wołali: «Pietrze i Michale!
 I wszyscy święci, módlcie się za nami!»
 Gdzieżby był człowiek tak zimnym kamieniem,
 Co by się moim nie wzruszył widzeniem?
 Bo gdy patrzałem z bliska na te duchy,
 Widząc wyraźniej ich rysy i ruchy,
 Z boleści łą mi nabiegła żrenica.
 Ciało ich kryła licha włosienica,
 Jeden na drugim opierał mdłe ciało,
 A wszyscy byli podpierani skałą.
 Jak ślepi co dzień łaknąc manny z nieba,
 Siedzą przy kruchcie i wołają: chleba,
 Jeden na drugim zwisłą głowę trzyma;
 By litość w sercu poruszyć człowieka,
 Żebrzą nie tylko słowem, lecz oczyma,
 Gdzie jej skra niemniej żywe ognie nieci;
 A jako słońce dla ślepych nie świeci

⁷²²wzywając uprzejmie, by społem ucztować z nimi z miłości za stołem — W tym kręgu czyszczą się dusze z grzechu zawiści. Dlatego przeciwnych cnót temu grzechowi poeta przykłady przytacza.

⁷²³*Vinum non habent* (łac.) — Wina nie mają: słowa Maryi do Zbawiciela, gdy zapraszała go na goody kananejkie, chcąc przed nim niewinnie gościć kłopot gospodarza (*Ewangelia* świętego Jana).

⁷²⁴*Jam Orest* — Wspomnienie pełnej poświęcenia się przyjaźni Oresta dla Piladesa.

⁷²⁵*Miłujcie bliźnich, co wam źle robili* — Słowa Chrystusa Pana według *Ewangelii* św. Mateusza.

⁷²⁶*biczuje (...) grzech zawiści* — O biczu smagającym zawiść i wędzidle, patrz przypisek w pieśni X.

Równie tym ceniom, o których się mówi,
 Niebo odmawia światła ich wzrokowi⁷²⁷.
 Ceniów tych drutem sposzyta⁷²⁸ powieka,
 Jako dziakiemu robią sokołowi⁷²⁹,
 Gdy niepowolny na łowca⁷³⁰ wołania.
 Myśląc, że drugim obelgę zadaję,
 Widząc ich, od nich niewidziani wzajem,
 Stałem twarzą wprost do poradnika.
 On, co chcę mówić, gdy milczę, przenika,
 Rzekł, nie czekając mojego pytania:
 «Mów, lecz twe słowa w trzeźwe ujmij pęta».
 Wirgili z wolna szedł z tej strony drogą,
 Skąd łatwo w przepaść uśliznąć się nogą,
 Bo droga żadnym zrębem niezamknięta.
 A cienie zasię⁷³¹ z drugiej były strony,
 Tak ich bolało druczane sposzycie,
 Że lzy z ich oczu lały się obficie.
 — «O! pewni» rzekłem do nich obrócony,
 «Oglądać światłość wiekuiście boską,
 Co waszej żądzę jedyną jest troską!
 Niech Łaska na karb drugiego cierpienia
 Rozproszy męty waszego sumienia⁷³².
 O, niechaj przez nią waszych myśli rzeka,
 Czysta i jasna jako źródło przecieka!
 Mówcie (czym rozkosz sprawicie mi wielką),
 Czy między wami spotkam duszę włoską?
 Bo widok ziomka współczucie w nas wzrusza».
 — «Bracie! z nas każda jest obywatelką⁷³³
 Bożego miasta; chcesz mówić, czy dusza
 Jest między nami, która od powicia
 Wśród Włoch odbyła swą pielgrzymkę życia?»
 Taką odpowiedź słyszeć mi się zdało.
 Trochę wprzód, w miejscu nie nazbyt odległym,
 Tym więcej prawdę jej uczułem całą.
 Widziałem, jeden z tłumu, co tam siedzi,
 Zdawał się czekać mojej odpowiedzi.
 Gdy kto zapyta, po czym to postrzegłem,
 On stał jak ślepy z podniesioną brodą.
 «Duchu,» mówiłem «co z tą ślepą trzodą
 Sam się poniżasz, abyś wyżej siedział,
 Jeśli tym jesteś, co mi odpowiedział,
 Mów, jaki kraj twój, jakie twoje miano?»
 — «Byłam Sienką,» niewiasta odrzekła:
 «Brud mego życia tu czyszczę z drugimi,
 Żebrząc o Łaskę łzami gorącymi.
 Byłam niemądrą, choć *Sapią* mię zwano⁷³⁴.

⁷²⁷Niebo odmawia światła ich wzrokowi — Zawiść za życia ślepą jest na własne szczęście i często zezem na szczęście cudze spogląda.

⁷²⁸sposzyty — zszyty.

⁷²⁹drutem sposzyta powieka, jako dziakiemu robią sokołowi — Myśliwi chcąc ułagodzić dzikość sokoła i prędzej przyuczyć go do łowów, na czas jakiś zawiązują mu oczy.

⁷³⁰łowca — dziś popr. forma D.lp: łowcy.

⁷³¹zasię — dziś: zaś.

⁷³²Niech Łaska (...) rozproszy męty waszego sumienia (...) — Męty sumienia, z powodu których widzi grzech niejasno.

⁷³³z nas każda jest obywatelką bożego miasta — Odpowiadają, że na ziemi nie ma żadnej ojczyzny, że ludzie na niej żyją tylko czasowo jako pielgrzymi. Obywatelami jesteśmy tylko bożego miasta, to jest nieba.

⁷³⁴Byłam niemądrą, choć *Sapią* mię zwano — W oryginale jest gra słów z imienia i ze znaczenia wyrazu: *Sapia* to jest: mądra. Ta *Sapia* urodzona w Sienie, zaplątana wypadkami wojny domowej mieszkała na wygnaniu

W nieszczęściu drugich czułam radość piekła,
 Gdybyś nie myślał, że ja ciebie zwodzę,
 Słuchaj, zawiścią jak szalałam srodze!
 Już łuk dni moich zniżał się powoli,
 Wtenczas, gdy moi ziomkowie przy Kolii
 Stanęli zbrojno wobec swego wroga;
 Prosiłam o to, co Bóg chciał, u Boga⁷³⁵;
 Za danym hasłem gdy bitwę zaczęli,
 Nasi złamani wśród bitwy pierzchnęli,
 Gnani w ucieczce; widząc takie łowy,
 Z radości szal mię opanował nowy:
 Wołałam wodząc oczyma po niebie,
 »Teraz, o Boże, nie lękam się ciebie!«
 Tak kos zdradzony ciepłym dniem zimowym,
 Śpiewa, nie myśląc o zamrozie nowym.
 Przy schyłku życia nad grobowym progiem,
 Chciałam w pokoju pojednać się z Bogiem:
 Jeszcze by dług mój nie zmniejszył się może
 Pokutą, gdyby nie Piotr Petinagno⁷³⁶,
 Który litością nad mym grzechem zdjęty,
 Codziennie wołał na modlitwie świętej:
 »O, nad grzesznicą ulituj się, Boże!«
 Lecz skąd tve chęci tak nas badać pragną?
 Kto jesteś? zda się otwarte masz oczy,
 Gdy mówisz, głos twój pełny i uroczy».
 «Oczy me» rzekłem «tu poszyją druty⁷³⁷,
 Lecz nie na długo; bo każń tej pokuty
 Prędko mą duszę z tej skazy oczyści,
 Mało zgrzeszyłem spojrzeniem zawiści.
 Więcej mnie trwoży tu, pod tą opoką
 Noszących wielkie ciężary katusza,
 Jak one ciężą, czuje moja dusza».
 Duch: «Kto wprowadził ciebie tak wysoko,
 Ciesząc powrotu wiarą nadaremną?»
 Ja: «Ten, co milczy i stoi tu ze mną.
 Ja żyję, naucz mię, duchu wybrany,
 Czy chcesz, bym jeszcze stopy śmiertelnemi
 Zwiedził dla ciebie twój kraj ukochany?»
 Duch rzekł: «To słyszeć dla mnie rzecz tak nowa,
 Widać, że ciebie Bóg w swej łasce chowa;
 Więc mi dopomóż modlitwą na ziemi.
 Na święte imię zaklinam cię Pańskie,
 Gdy kiedy wstąpisz na ziemie tokańskie,
 Chciej przed moimi oczyścić mię z brudu.
 Tam ich zobaczysz wśród próżnego ludu⁷³⁸,
 Co swe nadzieje wiatrami karmione

w Kolii. Gdy tam florentczycy sienieńczyków pobili, nie mogła ukryć wielkiej radości z porażki ziomków swoich, których nienawidziła.

⁷³⁵*Prosiłam o to, co Bóg chciał, u Boga* — To się stało, o co ona prosiła: nie dlatego, że się o to modliła, ale że w tym była taka boża wola.

⁷³⁶*Petinagno* — pobożny pustelnik, którego modlitwom winna była Sapia, że nie stała dłużej pod bramą czyszcową dla spóźnionej za życia pokuty.

⁷³⁷*Oczy me (...) tu poszyją druty* — Tu poeta wyznaje, że nie jest zupełnie wolnym od grzechu zawiści, a jednak czuje, że najwięcej ciąży na jego duszy grzech pychy.

⁷³⁸*na ziemie tokańskie (...) wśród próżnego ludu* — Poeta ludowi Sieny przyznaje więcej próżności od wszystkich ludów włoskich: a to mniemanie wspiera następnym przykładem. Gdy Sienieńczyki zamek i port Talemone przy Maremmie leżący zdobyli, roili sobie, że za pośrednictwem tego portu rozwiną wielką potęgę morską z poniżeniem flagi genueńskiej i pizańskiej. Ci zaś, co spodziewali się być admirałami tej floty, całe swoje mienie stracili popierając zamiar próżności osobistej i narodowej, że Siena stanie się pierwszą potęgą morską. Lecz te

Utkwił jak kotew w porcie Talemone.
Więcej on straci, jak ci, co szukali
Dyjany w piasku zagrzebanej fali;
Lecz jeszcze więcej stracą admirałi».

PIEŚŃ XIV

(Gwido del Duka i Renier de Kalboli. Przeciw Florencji i Pizie.)

«Nie wiesz, kto wkoło naszej góry kroczy,
Wprzód nim śmierć jemu dała polot chyży,
Co jak chce, mruży i otwiera oczy?»
«Wiem, że tu idą jacyś dwaj przychodnie;
Kto on, ja nie wiem: ty, co stoisz bliżej,
Aby rad odrzekł, zapytaj łagodnie».
Tak wsparte jeden na drugim dwa duchy,
Ode mnie w prawo między sobą gwarzą.
Jeden z nich bliższy, z podniesioną twarzą⁷³⁹,
Rzekł do mnie: «Duchu, co w ciele zamknięty
Idziesz ku niebu jak wpół wniebowzięty,
Pociesz nas, nie bądź naszym prośbom głuchy,
Mów, skąd i ktoś jest? widna łaska boża,
Jaka twą duszę w tobie uwielmoża,
O tyle sobą nas tu zachwyciła,
Jak chce rzecz nowa, co nigdy nie była».
A ja: «Przez środek Toskaniji⁷⁴⁰ płynie
Niewielka rzeka, co krynicą małą
Ledwo się sączy z góry Falterona⁷⁴¹,
A stumilowym ujściem nieznużona.
Przy jej wybrzeżu oblokłem się w ciało.
Mówiąc, kto jestem, rzekłbym słowa marne,
Bo imię moje jeszcze dość nie słynie⁷⁴²».
Duch odpowiedział, ten co pierwszy pytał:
«Jeślim rozmowy twojej myśl wyczytał,
Pod jej zasłoną widzę rzekę Arnę».
A drugi rzekł doń: «Dlaczego nazwisko
Ukrył tej rzeki jak na pośmiewisko?»
Cień zagadnięty na to odparł żywo:
«Nie wiem, lecz żadne nie będzie w tym dziwo,
Gdy takiej rzeki nazwisko zaginie.
Bo od jej źródła, kędy Apeniny,
Od których morzem odcięte Peloro⁷⁴³,
Toną w powietrzu jako obłok siny,
Aż do jej kresu, gdzie powraca szkody
Zrządzone morzu przez ubytek wody,
Jaką zeń chmury w dni słoneczne biorą,
Wszyscy od cnoty stronią jak od węża,

próżne nadzieje, jak zamki na lodzie, budowane były na jakiejś, według gminnego podania mającej być rzece pod murami miasta, nazywanej Diana, którą nadaremnie z wielkim kosztem w ziemi odkopywali.

⁷³⁹z podniesioną twarzą rzekł — Zwykły obyczaj ślepych w chwili, kiedy mają do kogoś mówić.

⁷⁴⁰Toskaniji — Toskanii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

⁷⁴¹Niewielka rzeka (...) się sączy z góry Falterona — Rzeka Arno wypływa z góry Falterona, jednej z tworzących pasmo gór apenińskich; o sto mil od swojego źródła wpada do morza.

⁷⁴²imię moje jeszcze dość nie słynie — Dante już w roku 1300 słynął jako poeta i pisarz wielu pism prozą pisanych. Że się tu ze swojej sławy nie chlubi, zapewne musiał być pod przykrym wrażeniem widoku ciężarów, pod którymi widział ugięte duchy, co zgrzeszyły przez dumę.

⁷⁴³Pelorum — przedgórze sycylijskie, według zdania geologów, wnoszących z pokładów ziemi, przez zatop morski od ładu Włoch oddzielone.

Tak lud w tym kraju zły nałóg zwycięża!
 Tam ludzie tak swą naturę zmienili,
 Jakby się Cyrce karmią⁷⁴⁴ utuczili.
 Pośród tych wieprzów⁷⁴⁵, o wspomnieć bolesno!
 Godnych przeżuwać chyba żołędź leśną,
 Nie owoc dany na pokarm człowieka,
 Zrazu nurt wąski toruje ta rzeka,
 W kolej zstępując korytem pochyłem,
 Spotyka małe kundle, które warczą,
 Więcej niż siły na ich wark wystarczą:
 Ze wzgardą do nich obraca się tyłem
 I szybko płynie; im bystrzej przecieka
 Ta nieszczęśliwa i przekłeta rzeka
 Wita psy, co się mianują wilkami;
 Potem głębszymi werznięta brzegami,
 Spotyka lisy, co chytrzy i zradni
 Odwietrzą łatwo przynętę w zapadni.
 Rad prorokuję, choć wobec słuchacza,
 W korzyść mu pójdzie widzieć obraz czasu,
 Jaki duch prawdy przede mną roztacza.
 Widzę synowca twego, bohatera⁷⁴⁶,
 Który tych wilków staje się myśliwcem;
 Rzęże jak bydłę, ścierw ich kupczy żywcem,
 Biorąc im życie sobie cześć odbiera.
 Wychodzi krwawy ze smutnego lasu⁷⁴⁷,
 Który od dzisiaj wyschłych aż do rdzeni
 Drzew i za tysiąc lat nie zazieleni».
 Jak na wieść smutną proroczego ducha,
 Miesza się, blednie twarz tego, co słucha,
 Z jakiej bądź strony nań godzi nieszczęście:
 Podobnie drugi cień, który, jak sędzę,
 Ażeby słuchać, ku nam się obrócił,
 Wyraźnie w twarzy mieszał się i smucił,
 Pocierał czoło i zaciskał pięście,
 Gdy te do niego dochodziły słowa.
 Postać drugiego i pierwszego mowa,
 Wiedzieć, kto oni, wzbudziła mą żądzę.
 Modląc się prawie błagałem ich o to:
 Przeto duch pierwszy jął mówić z ochotą:
 «Ty chcesz to wymóc na mojej osobie,
 Czegoś nie zrobił dla mnie; lecz gdy w tobie
 Znak bożej łaski tak widomie pała,
 Dla cię nie będą skąpe usta moje:
 Gwido del Duka tu przed tobą stoję;
 Krew niegdyś we mnie tak zawiścią wrzała,
 Że gdybym spotkał wesołość człowieka,
 Widziałbyś bladość, jak mą twarz powleka.
 Patrz, z mojej siejby jaką żnę tu słomę!

⁷⁴⁴karmia — dziś popr.: karma; jedzenie.

⁷⁴⁵Pośród tych wieprzów (...) — Poeta wyrzeka tu na zepsucie swojego czasu i kraju: ile razy w tej treści podnosi głos strofujący, zawsze jest niewyczerpany i nieubłagany. Przez pogardę wieprzami nazywa mieszkańców Kassentino; kundlami warczącymi mieszkańców z Arezzo; wilkami florentczyków; a lisami pizańczyków dla wrodzonej ich chytrności i zdrady. Czarownica Cyrce przemieniła towarzyszy Ulissesza w wieprze.

⁷⁴⁶Widzę synowca twego, bohatera, który (...) staje się myśliwcem — Gwido del Duka, cień tu mówiący, rodem z Bretinara, rozmawia z Rinierem de Kalboli, rodem z Forli, którego synowiec Fulcieri w roku 1300 był podestą florenckim. Przeciągnięty do stronnictwa Gwelfów czarnych wielu ze stronnictwa Gwelfów białych uwięził i na śmierć skazał.

⁷⁴⁷Wychodzi krwawy ze smutnego lasu — Przez ten las poeta rozumie Florencję.

Przecz w to, o ludzie, kłaść serce łakome,
 Gdzie jedno dobro, lehcąc wasze chcenia,
 Drugiego dobra pragnie wyłączenia?
 Patrz, Rinieri, skarb Kalbolich domu,
 Spadek cnót jego nie dany nikomu.
 Przebóg! Nie tylko ich następcy sami
 Pomiędzy morzem a Apeninami⁷⁴⁸
 Tak znikczemnieli, że tam ziemia dzika,
 Pasożytnymi pokryta chwastami,
 Dziś by zawiodła nadzieje rolnika.
 Gdzież jest Arigo, gdzie Piotr Trawersaro⁷⁴⁹?
 Romański szczepie! jak twą szlachtę starą
 Ty znikczemniłeś; gdzie jej blask obaczę?
 Kowal w Bolonii, a Fosko w Faency⁷⁵⁰,
 Wykluty z ziarka drobnego, nic więcej,
 Z pniów swych puszczają gałęzie rodowe.
 O Toskańczyku! nie dziw się, że płaczę,
 Gdy przypominam sławne rody owe.
 Gwidona z Prato, Ugolina d'Azzo⁷⁵¹,
 Co żyli z nami: o rodowa skazo!
 Ich potomkowie bodajby nie byli
 Dziedzictwo cnót ich tak marnie strwonili.
 Płaczę, gdy wspomnę rycerze i damy,
 Ich gry, turnieje, jakich dziś nie mamy:
 W piersi, gdzie wrzała miłość i zalotność,
 Dziś tylko chłodna gnieździ się przewrotność.
 Czemuś nie runął, zamku Brettinaro⁷⁵²,
 Odkąd twe pany bez skazy poległy,
 By się nie zbrukać jak ścian twoich cegły!
 W Bagnokawallo gmach stoi bezdzietny,
 Nikczemnych hrabiów płodzi Kastokaro⁷⁵³.
 Dziś Ugolina z Fantoli ród świetny
 Bezpiecznie może świecić na cześć ziomków,
 Bo już zepsutych nie wyda potomków,
 Idź, Toskańczyku, gdzie cię żądza niesie,

Dziś więcej płakać mi jak mówić chce się,
 Tak wasz kraj serce zakrwawił mi srodze».
 Byliśmy pewni, że te słodkie duchy
 Z miłością śledzą wszystkie nasze ruchy,
 Skazówką dla nas było ich milczenie⁷⁵⁴.
 Podczas gdy jedni szliśmy po tej drodze,
 Jak piorun, gdy się chmura z chmurą zetrze,
 Spadł głos z wysoka, mówiąc przez powietrze:

Zazdrość, Zemsta

Szlachcic, Upadek

⁷⁴⁸ *pomiędzy morzem a Apeninami* — Oznaczenie granic Romanii.

⁷⁴⁹ *Arigo (...)* Piotr Trawersaro — O tych dwóch komentatorowie wspominają tylko tyle, że byli waleczni i odważni w boju;

⁷⁵⁰ *kowal w Bolonii, a Fosko w Faency* — Pierwszy był Lambertucio, który z kowala stał się wielkim panem; drugi także pochodzący z gminu, człowiek cnotliwy i własną zasługą uszlachcony.

⁷⁵¹ *sławne rody Gwidona z Prato, Ugolina d'Azzo* — Tu wspomina świetne rody, od których ich potomkowie odrodzili się.

⁷⁵² *Brettinaro* — teraz przezwany Bertinoro, zamek w Komanii.

⁷⁵³ *Bagnokawallo i Kastokaro* — miasta romańskie.

⁷⁵⁴ *te słodkie duchy (...)* ich milczenie — Duchy w tym miejscu oczyszczenia, gdzie tylko miłością i ciągłym dążeniem do wiekuistego dobra płoną, wskazywać będą poetom prawdziwą drogę i ostrzegać, ażeby z niej nie zboczyli. Dlatego ich milczenie jest nieomylną wskazówką dla wędrujących po kręgu czyścicowym.

«Kto bądź mię spotka, powinien mię zabić^{755!}»
 I znikł jak gromu dalekiego grzmienie.
 Gdy w naszym uchu hałas jął się słabić⁷⁵⁶,
 Głos drugi zagrział z tak wielkim łoskotem,
 Jakby raz po raz huczał grzmot za grzmotem:
 «Jestem Aglaurą zastygłą kamieniem^{757!}»
 Tuląc się z trwogą do poety boku,
 W tył, a nie naprzód posunąłem kroku⁷⁵⁸.
 Powietrze, głos ten gdy przebrzmiał z daleka,
 Wkoło nas cichym dyszało milczeniem.
 Wódz mówił: «Oto masz twarde wędzidło,
 Które by swoim żelazem powinno
 Zawściagać⁷⁵⁹, trzymać w granicach człowieka.
 Lecz wam przynęta tak drażni myśl czynną,
 Że wróg, co z dawna z tej krewkości szydzi,
 Was jako wędą przyciąga w swe sidło.
 Przeto wędzidła hart i napomnienie
 Tracą moc swoją przez lekceważenie.
 Niebo kołując nad głowy waszymi
 Was pięknościami pociąga wiecznymi,
 A jednak wasze oko lgnie do ziemi:
 Za to was chłosta On, co wszystko widzi!»

PIEŚŃ XV

(Drugie P znika. Krąg III. Gniewni w dymie. Widzenie łagodności. Wieczór.)

Ile od świtu do godziny trzeciej
 Upłynie czasu, nim sfera obleci
 Jak żywe dziecko zawsze igrająca⁷⁶⁰;
 Snadź tyle czasu zostało dla słońca
 Ubiec nad czyścem kres dziennego toru:
 Tu była północ, tam gwiazda wieczoru⁷⁶¹.
 Promienie na nas w samą twarz padały,
 Bośmy obeszli krąg góry obwodu,
 Kierując nasze kroki do zachodu.
 Gdym poczuł, jak mi upaliła czoło
 Światłość daleko większa jak słoneczna⁷⁶²,
 Na tę rzecz nową zdumiałem się cały,
 Z trwogi oczyma zataczając wkoło.

⁷⁵⁵*Kto bądź mię spotka, powinien mię zabić (...)* — Tu następują przykłady działania zawiści jako *wędzidło*, ażeby nim ten występpek zawściagać. *Każdy, kto mię spotka, powinien mię zabić*: słowa wyrzeczone przez Kaina po zabiciu z zawiści brata swego Abła (Mojżesz, księga 1 rozdz. 4).

⁷⁵⁶*jął się słabić* — zaczął słabnąć.

⁷⁵⁷*Aglaura* — córka Cekropsa, zazdroszcząc szczęścia swojej siostry Hersy, że ją Merkury pokochał, za karę zawiści zamieniona była w kamień. Owidiusz w *Przemianach* [*Metamorfozach*] swoich w księdze 2, tak o niej mówi: *Sed genuum junctura riget, frigusque per ungues/ Labitur.../ Sic letalis hiems paulatim in pectora venit.*

⁷⁵⁸*W tył, a nie naprzód posunąłem kroku* — Troska nigdy nas o krok jeden rzeczywiście nie posunie naprzód, tylko oświecona rozważa. Bez niej każdy niepokój wstecz nas cofa. Dlatego to w następnych, tę pieśń kończących wierszach Wirgiliusz (czyli jego symbol rozumu) ze stanowiska powagi swojej daje naukę moralną.

⁷⁵⁹*zawściagać* — dziś popr.: *powściagać*.

⁷⁶⁰*Ile od świtu (...)* *zawsze igrająca* — Przez sferę, którą porównywa do dziecka ciągle igrającego, poeta według owoczesnych pojęć astronomicznych wyobraża całą budowę nieba ze wszystkimi ciałami niebieskimi. Poetyczne wyrażenie początkowych sześciu wierszy tej pieśni w treściwej prozie dałoby się tak wyrazić: do zachodu słońca jeszcze zostawało dnia trzy godziny.

⁷⁶¹*Tu była północ, tam gwiazda wieczoru* — „Tu była północ”, to jest we Włoszech, gdzie poeta pisał; „tam gwiazda wieczorna”, to jest w czyścju, przez który przechodził.

⁷⁶²*Światłość daleko większa jak słoneczna* — Światłość anioła mocniejsza była od światła słonecznego, gdy to prosto w samą twarz padała, a w oryginale: *per mezzo il naso*. Pierwsza światłość padała z góry na czoło poety, jako ze sfery najwyższej. Znaczenie samo z siebie dość jasne.

Wzwyż nad powieki wzniosłem obie ręce,
 Robiąc dla oczu zasłonę naprędce,
 Kędy się jasność łamała zbyt czarna.
 Jak w przeciwległe wznosi się przestrzenie
 Promień odbity w wodzie lub zwierciadle,
 Pod jednym kątem wznosząc się, jak zstąpił;
 Wtedy gdy kamień spada prostopadle,
 Jak uczy sztuka nas i doświadczenie:
 Tak byłem rażon⁷⁶³ światłością tajemną,
 Która swój promień odbiła przede mną,
 Aż wzrok mój przed nim w głąb oka ustąpił.
 «Jaka to światłość, ojcie, co me oko»,
 Rzekłem, «jak strzałą przebija głęboko,
 Zda się wprost ku nam pomyka się bliżej?»
 «Nie dziw się» odrzekł, «że widok uroczy
 Niebieskich gońców jeszcze łśni twe oczy.
 Goniec ten wzywa, by człowiek szedł wyżej.
 Na światło, co go znieść wzrok twój nie zdoła,
 Patrząc z rozkoszą przywykniesz powoli,
 Ile ci czuć ją natura pozwoli».
 Kiedyśmy byli już blisko anioła:
 «Idźcie!» rzekł pełen anielskiej pogody;
 «Od dwóch poprzednich tu mniej strome schody⁷⁶⁴.
 Jużesmy zeszli z kręgu, gdy za nami
Misericordes beati śpiewano⁷⁶⁵,
 I: «*Bądź tu, duszo zwycięzcy, wesola*⁷⁶⁶!»
 Mój wódz, ja, szliśmy samotni schodami:
 A idąc krokiem dość sporym⁷⁶⁷, myślałem
 Z jego słów korzyść wyciągnąć żadaną.
 Więc go zaszedłem z boku i spytałem:
 «Co duch romański chciał rzec, mówiąc ciemno
 O dobrach, które zawiścią wzajemną
 Jedne od drugich wyłączać się rade?»
 A wódz: «On teraz zna niebezpieczeństwo
 Grzechu, co ściągnął nań czyśćca męczeństwo:
 Potępia zawiść, duchową szkaradę,
 Która was brudem tak powszednim kali⁷⁶⁸,
 Aby mniej drudzy na ten grzech płakali.
 Bo gdy lgną wasze żądze i nadzieje
 Do tych dóbr, z których część każda maleje
 Gdy się ich całość na wielu rozrzuca,
 Zawiść wzdychaniem morduje wam płuca.
 Gdybyście w niebo wnieśli żądze wasze,
 Które na ziemi lada fraszka drażni,
 W sercach by takiej nie było bojaźni.
 Bo tam kto więcej mówi: *Oto nasze!*
 Ten większą częśćkę posiada z dóbr ducha,
 W nim miłosierdzie większym ogniem bucha».
 — «Tych odpowiedzi ja łaknę bez końca,»

Własność, Zazdrość,
 Miłość, Duch

⁷⁶³ *rażon* — skrócona forma przymiotnika: rażony.

⁷⁶⁴ *Od dwóch poprzednich tu mniej strome schody* — Już po zrobieniu pierwszego kroku w miejscu oczyszczenia z grzechów, droga zdaje się być coraz mniej dla nas przykra i mniej stroma.

⁷⁶⁵ *Misericordes beati* — Słowa Chrystusa Pana według *Ewangelii* Św. Mateusza: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia”.

⁷⁶⁶ *Bądź tu, duszo zwycięzcy, wesola* — Słowa ewangeliczne stosujące się do tych, którzy grzechu zawiści przez oczyszczenie się pozbyli.

⁷⁶⁷ *spory* — duży; szybki.

⁷⁶⁸ *kalić* — dziś popr.: kalać.

Rzekłem, «bo duch mój trawi myśl wąpiąca.
 Jakżeby mogło dobro podzielone
 Więcej bogacić licznych posiadaczy,
 Niż gdyby było w jednostce skupione?»
 A mistrz: «Twey myśli ruch zawsze ślimaczy,
 Tkwi w rzeczach ziemskich, w ciasnym kółku chodzi,
 Ze światła prawdy w niej się ciemność rodzi.
 Najwyższe dobro i niewysłowione
 Spada, gdzie miłość ku niemu drży cała,
 Jak schodzi promień do jasnego ciała,
 Gdzie większy zapal większym blaskiem pała.
 Duch ile więcej ukochał miłośnię,
 O tyle wieczna jego wartość rośnie;
 Tam dusz społecznych im większe zebranie,
 Tym większa jest ich miłość i kochanie;
 Jak jedna drugą szyba zwierciadlana,
 Treść kochającą odbija kochana.
 Jeśli za skąpo twoją żądzę syce,
 Jeśli głód czują twoje myśli czynne,
 Tam wyżej wkrótce twoja Beatryce
 Ukoi żądzę tę i wszystkie inne⁷⁶⁹.
 Postępuj dalej, bo co prędzej warto
 Pięć plam ci zetrzeć, jako dwie już starto⁷⁷⁰,
 A które łzami Bóg zmywać pozwolił».

Gdy chciałem mówić: «Tyś mnie zadowolił»,
 Wszedłem w krąg inny; oczy moje głodne
 Widzieć przedmioty oglądania godne
 Skazały moje usta na milczenie.
 Tam śniły mi się sny zachwycające⁷⁷¹:
 W świątyni ludu widziałem tysiące,
 Niewiasta stojąc w drzwiach domu bożego,
 Z słodyczą matki mówiła: «Dlaczego,
 Mój synu, ty nam nie wracasz do domu,
 Płacząc my ciebie szukamy dzień trzeci⁷⁷²».
 Gdy zmilkła, znikło me pierwsze widzenie,
 Potem się druga zjawiała niewiasta,
 W cieniu jej rzęsów⁷⁷³ kropla wody świeci,
 Ta, jaką czasem z oczu ból wyciska,
 Draśnięty wielkim gniewem przeciw komu.
 Łkając mówiła: «Jeśliś ty pan miasta⁷⁷⁴,
 Które jak nazwać spór wiedli bogowie,
 A skąd ognisko wszystkich nauk błyska:
 O Pizystracie! Skarż śmiało ramiona,
 Co naszą córkę tuliły do łona».
 Pan ten łaskawy i pełen słodyczy,
 Z pogodną twarzą odrzekł białogłowie:

Łzy

⁷⁶⁹Tam wyżej wkrótce twoja Beatryce ukoi żądzę tę i wszystkie inne — Tu potrzeba przypomnieć, że Wiergiliusz symbolicznie rozum, a Beatrycze mądrość bożą przedstawia, do której dojść możemy tylko przez wiarę: sam rozum nie ma takiej siły światła, ażeby nim mógł wszystkie tajemnice pozaświatowe objaśnić.

⁷⁷⁰Pięć plam ci zetrzeć — Plamy, czyli kresy wycięte w figurę litery P, która oznacza grzech (*peccatum*).

⁷⁷¹Tam śniły mi się sny zachwycające — Tu następują w obrazach przykłady cnót łagodności, przeciwne występkiowi gniewu. Że te obrazy przedstawiają się we śnie poety, myśl ta oznacza stan ciemny, jakby marzący, w jaki nas gniew wtrąca.

⁷⁷²Mój synu (...) płacząc my ciebie szukamy dzień trzeci — Matka Boska spotkała małego Jezusa w kościele jerozolimskim, szukając go we łzach przez trzy dni, według Ewangelii św. Łukasza.

⁷⁷³rzęsów — dziś popr. forma: rzęs.

⁷⁷⁴miasto — [tu:] Ateny, którymi zarządzał Pizystrat z wielką łagodnością. Młody Grek, jak mówi Valerius Maximus, córkę władcy ateńskiego publicznie pocałował. Żona Pizystrata skarżyła przed mężem na tę zniewagę ich krwi i stanowi wyrządzoną; co na to odpowiedział Pizystrat, wiemy ze słów tekstu.

«Zaiste, skargi twej zasada płocha,
 Cóż zrobim temu, który źle nam życzy,
 Gdy potępiamy tego, co nas kocha?»
 Potem widziałem, ludzie rozsrożeni,
 Którym gniew piersi jak zarzewiem pali,
 «Ukamenować młodzieńca!» wołali⁷⁷⁵.
 «Ukamienujem,» każdy w tłumie krzyczy.
 Młodzian padając pod gradem kamieni,
 Nim wpół zgiętego cios ostatni dobił,
 Wciąż ze swych oczu drzwi do nieba robił;
 I przebacząc ślepą wściekłość wroga,
 Za prześladowców modlił się do Boga,
 W postaci takiej, co litość porusza.
 Do rzeczywistych przedmiotów gdy dusza
 Zeszła z tych widzeń, co zewnątrz jej były⁷⁷⁶,
 Poznałem, gdy się zmysły rozbudziły,
 Że treść mych złudzeń nie była fałszywa.
 Mój wódz, co na mnie mógł patrzeć w tej chwili
 Jak na człowieka, co ze snu się zrywa:
 «Czego się ślaniaasz?» mówił mi, «co tobie?
 Zamknąwszy oczy, tyś uszedł z pół mili,
 Chwiejąc się na wzór nocnego błakacza,
 Co się od wina lub od snu zatacza».
 «Ojcie mój,» rzekłem, «powiem prawdę całą,
 Co mi się w duszy jak w śnie przywidziało,
 Kiedy pode mną drżały nogi obie».
 A wódz: «Sto masek włóż na twoje lica,
 Wszystkie twe myśli przejrzy ma żrenica.
 Twoje widzenia na to objawione
 Były w twym duchu, byś serce spragnione
 Rzeźwił słodkimi wodami pokoju,
 Z wiekuistego jakie płyną źródło.
 Jam ciebie zgoła nie pytał: co tobie?
 Jako ten, który tylko widzi okiem,
 Przestaje widzieć, gdy trupem leży w grobie⁷⁷⁷.
 Chciałem ci nadać więcej ruchów żywych,
 Tym środkiem trzeba pobudzać leniwych,
 Którzy się lenią dnia użyć przed zmrokiem».
 Przez ten zmrok szliśmy bez szlaku i toru,
 Patrząc daleko, ile mogły oczy,
 Przeciw błyszczącym promieniom wieczoru;
 Dym jak noc czarny wprost ku nam się toczy;
 Z wolna kłębami sunął się na wietrze,
 Nie było miejsca stanąć gdzie w uboczu⁷⁷⁸,
 A mroczył wzrok nasz i czyste powietrze.

Oko, Modlitwa,
 Miłosierdzie

Błądzenie

⁷⁷⁵«Ukamenować młodzieńca!» wołali — Ukamienowanie św. Szczepana.

⁷⁷⁶dusza zeszła z tych widzeń, co zewnątrz jej były — Wprawdzie co poeta widział, było to marzeniem, ale nie czynim domysłu. Wewnątrz duszy poety w całej prawdzie przedstawił się w tej chwili obraz łagodności. A tylko wewnętrzny w nas pogląd przygotowywał naszą wolę do dobrego czynu. Człowiek wtenczas postępuje naprzód, kiedy uwagę ducha na zewnątrz obróci. Dlatego rozum zachęca poetę, ażeby postępował dalej, bo widział dobrze, co się w nim działo.

⁷⁷⁷Jam ciebie zgoła nie pytał (...) leży w grobie — To jest, pytał nie jak człowiek widzący tylko zmysłem widzenia, który się przez śmierć rozwiązuje.

⁷⁷⁸Nie było miejsca stanąć gdzie w uboczu — Poeta nie miał gdzie skryć się przed dymem, bo jak przypominamy sobie opis góry czyśćcowej, dość wąski wypust okalający górę, z jednego brzegu otoczony próżną przestrzenią i przepaścią, a drugim brzegiem przytykający do stromej i gładkiej ściany góry, nie nastręczał żadnego schronienia od dymu.

PIEŚŃ XVI

(Marko Lombardo mówi o dwu słońcach. Dantego zapatrywania polityczne.)

Ciemność piekielnej nocy pozbawionej
 Gwiazd i księżycy, grubszej, o nie kłamie!
 Na wzrok nie mogła narzucić zasłony,
 Jak dym, co wtenczas skrył nas w swej omroczy⁷⁷⁹:
 Gryzące dymy zamykały oczy.
 Wódz podszedł do mnie i podał mi ramię.
 Jak ślepy, aby nie zbłąkać się z drogi
 Lub o głaz ostry nie obrazić nogi,
 Krok w krok za swoim przewodnikiem kroczy:
 Podobnie szedłem w tym strasliwym ciemnie,
 Wciąż nasłuchując, co mi wódz mój powie;
 Wódz mówił: «Strzeż się, nie odchodź ode mnie».
 Słyszałem głosy, jak słowo po słowie
 Śpiewały, zebrząc łaski i pociechy:
 «Baranku Boży, który gładzisz grzechy!»
 Od słów tych zwrotek poczynając śpiewu.
 — «Słyszę li duchów głosy uroczyste?» —
 A mistrz: «Głos duchów ty słyszysz, zaiste,
 Tu one węzeł rozwiązują gniewu».
 — «Przerzynający nasze dymy, witaj!
 Ktoś jest? Gdy mówisz, widzę z twojej mowy,
 Czas jeszcze liczysz na bieg księżycowy?»
 Tak rzekł głos jeden; więc mistrz mówił do mnie:
 «Odpowiedz jemu uważnie a skromnie;
 I kędy tu nam iść wyżej, zapytaj».
 A ja: «Czyszczące swą zmacę stworzenie,
 By pięknym, obym ja czci takiej dożył!
 Wrócić do Tego, który ciebie stworzył:
 Dziwy posłyszysz, chciej tylko iść ze mną».
 — «Pójdę, o ile pozwoli to ciemno»,
 Duch odpowiedział, «a jeśli zaćmienie
 Dymu obląka ślad naszego kroku,
 Zbliżył się głosem w niedostatku wzroku».
 — «Tam wyżej niosę ciało skazitelne,
 A tu przyszedłem przez kręgi piekielne,»
 Rzekłem, «a jeśli łaska niebios Pana
 Daje mi widzieć blask swojego dworu
 I dojść tam drogą niezwyklego toru,
 Podróż w dzisiejszych czasach niesłychana⁷⁸⁰!
 Nie kryj mi twego przedśmiertnego miana
 I czy tu idę dobrze, mów zarazem,
 Słowa twe będą naszym drogowskazem».
 — «Mnie, Marka, matka ma w Lombardii zległa⁷⁸¹,
 Mądrość ma była w sprawach świeckich biegła,
 A prawość moja, cnota z cnót jedyna,
 Do której nikt dziś łuku nie napina.

⁷⁷⁹ *Ciemność piekielnej nocy (...) w swej omroczy* — W dymie najgęstszym i najczarniejszym czyszczą się cienie ze zmaczy zapędnego gniewu. Dym jest skazówką ognia, który nie grzejąc i nie świecąc, zamracza oczy i duszę; tenże sam dym oddziela i wyrzuca z siebie ogień, aby ogrzewał i oświecał. Z tego się wyjaśnia, dlaczego winni gniewu niepowściągliwego zarazem w dymie i grzech swój uznają, i z niego się czyszczą.

⁷⁸⁰ *podróż w dzisiejszych czasach niesłychana* — Ponieważ tylko z czasów starożytnych mamy opowiedzianych kilka przykładów mężów, którzy za życia zstąpili do królestwa umarłych. Zarazem tu jest wyraźne i pełne ironii zastosowanie do czasów społecznych pocie.

⁷⁸¹ *Mnie, Marka, matka ma w Lombardii zległa* — Marko Lombardo, szlachcic wenecki, przyjaciel Dantego, człowiek pełen osobistych przymiotów i zalet, ale zbyt skory do porywczego gniewu.

Chcąc iść tam wyżej, prosto idź opoką»,
 Duch odpowiedział i dodał po chwili:
 «Przyczyn się za mną będąc tam wysoko!»
 A ja: «Na wiarę proszę cię nie zmyli,
 Ale wątpieniem myśl się moja gmatwa⁷⁸²,
 A jej dwoistość zgodzić rzecz niełatwa;
 Gdy twoje zdanie obecne rad godzę
 Ze zdaniem, co gdzieś słyszałem po drodze.
 Więc świat bez cnoty, w swoich sądach zmienny,
 Jak mi powiadasz, a złością brzemienny:
 Chciej tę przyczynę wyluszczyć tak jasno,
 Abym mógł drugich oświecić przez ciebie,
 Ten jej na ziemi, drugi szuka w niebie».
 Duch tchnął boleścią w głębokim westchnieniu
 I tak jął mówić po krótkim milczeniu:
 «Bracie, świat ślepy, zdradzasz mową własną,
 Że stamtąd idziesz: wy, którzy żyjecie,
 W niebie szukacie wszech przyczyn na świecie,
 Jakby rzecz każda, jak wielka, tak mała,
 Koniecznie z jego woli się ruszała:
 Gdyby tak było, w złu, co was okala,
 Mogłaby zginąć wasza wolna wola.
 Sprawiedliwości czyżby było zadość
 Za złe czuć boleść, a za dobro radość!
 Niebo skłonności szczepi w sercu ludzi,
 Nie mówię, wszystkie; z nieba światło macie,
 Przez co od złego dobro odróżniacie,
 I wolną wolę; zrazu bój ją trzudi,
 W pierwszym natarciu gdy się skłonność budzi:
 Lecz wykarmiona dobrze w sercu męża,
 Złamię wpływ sfery i wszystko zwyczęża.
 Jako wolnymi tylko Arcysiła
 Zarządza wami, jej natura boska
 Na własny obraz w was duszę stworzyła,
 Której opieką sfera się nie troska.
 Więc gdy świat błędem obecność⁷⁸³ porywa,
 Przyczyna błędu wewnątrz was spoczywa:
 Przejrzyj tę prawdę w słów moich powłoce.
 Bo z ręki tego wymyka się dusza,
 Który ją w duchu jak swoje kochanie
 Pieści, kołysze naprzód, nim się stanie
 Podobna dziecku, co ledwo się rusza,
 Śmiejąc się, płacząc, igra i szczebioce.
 Dusza prostaczka i nic niewiedząca
 Prócz że ją miłość stworzyła bez końca,
 Zwraca się do niej jako kwiat do słońca.
 Zrazu ku dobrom znikomym się kloni,
 Zwiedziona, za ich błyskotkami goni,
 Jeśli przewodnik jej albo wędzidło
 Nie nakierują gdzie indziej jej skrzydło.
 Przeto wędzideł było nam potrzeba,
 Prawa i króli, co by z wyżyn nieba

⁷⁸²*wątpieniem myśl się moja gmatwa* — Poeta sam jest przekonany, że świat w zło opływa. To, co w pieśni XIV Gwido del Duka powiadał, i to, co mu teraz Marko mówi, w tym przekonaniu jeszcze więcej go utwierdza. Ale tym żarliwiej pragnie wiedzieć, czy to zepsucie świata skutkiem jest zepsutej woli naszej, czy koniecznym następstwem naprzód obmyślanego przejrzenia z nieba.

⁷⁸³*obecność* — tu: teraźniejszość.

Społecznych grodów mogli widzieć wieże⁷⁸⁴.
 Prawa są, lecz któż z miłością je strzeże?
 Pasterz idący na czele swej trzody,
 Przeżuwać może karmę rozmałą,
 Lecz nierozkłute jego jest kopyto⁷⁸⁵.
 Dlatego cała trzoda nań pogląda⁷⁸⁶,
 Czy jej przewodnik nasyci swe głody
 Rzeczami, jakie żre sama żarłocznie,
 I tym się karmiąc nic więcej nie żąda,
 Tak zły kierunek świat zepsuł widocznie,
 Lecz nie naturę waszą, co odręca
 Zło nieustannie pragnące jej szkodzić.
 Rzym, co ulepszył ludy, miał dwa słońca⁷⁸⁷,
 Przez które były oświecone, droga,
 Co przez świat idzie, a druga do Boga.
 Lecz z dwóch słońc jedno już drugie zaćmiło:
 Z łaską pasterską miecz spoił się siłą⁷⁸⁸,
 I jedno z drugim nie mogą się zgodzić,
 Bo tak złęczone nie boją się wzajem.
 Nie wierzysz? Pomyśl, po czym kłós poznajem;
 Każdą roślinę poznasz po jej ziarnie.
 W kraju Lombardów, jak pamięć ogarnie,
 Każdy był prawym, dzielnym wojownikiem,
 Nim się zatliły kłótnie z Fryderykiem⁷⁸⁹.
 Dziś tam bezpiecznie ten wchodzi do domu,
 Co by wprzód nie mógł być gościem dla sromu⁷⁹⁰.
 O! trzech tam jeszcze żyje po staremu,
 W których wiek stary przygania nowemu:
 A im leniwo, zda się, cieką lata,
 Nim Bóg ich wezwie do lepszego świata.
 Ci starce, Konrad Palazzo z Gerardem,
 Gwido, którego Frank zowie Lombardem⁷⁹¹.
 Jak rzekłem wyżej, o! źle się sprzymierza
 W kościele rzymskim miecz z łaską pasterza;
 Kiedy dźwignieniem⁷⁹² dwóch rządów się strudził,
 Wpadł w błoto, siebie i swój ciężar zbrudził.
 «Mój Marko!» rzekłem, «smutnych czasów świadku,
 Obraz ich jasno przez twe słowa świeci;

⁷⁸⁴*Społecznych grodów (...) wieże* — Wieże, symbol obowiązków społecznych.

⁷⁸⁵*Pasterz idący na czele (...) kopyto* — Tym pasterzem jest najwyższy pasterz duchowny, to jest papież. Tu Dante miał na myśli Bonifacego VIII, którego często razi ostrzem satyrycznym. Poeta cytuje tu prawo Mojżesza, w księdze 3, rozdz. 11, gdzie mówi: „Wszelkie bydło, które ma rozdzielone kopyto, a przeżuwa, jeść będziecie”. Teologowie rozmaite symbole z tych słów wywodzili: przez przeżuwanie rozumieli mądrość, przez rozdwojone kopyto dobre obyczaje. Zdaje się, że poeta jako tu gromiący chciwość duchownych pasterzy, przez nierozdzielone kopyto chciał wyrazić, że pasterze radzi nauczają z ambony, ażeby drudzy skarby swe rozrzucali, a sami często przeciw zasadom ewangelicznym zaciśnioną pięść mają na datki dobroczynne. Cały zaś wykład tego miejsca zamyka się w tym krótkim sensie moralnym: jaki pasterz taka trzoda.

⁷⁸⁶*poglądać* — dziś popr.: spoglądać; patrzeć.

⁷⁸⁷*Rzym (...) miał dwa słońca* — Dwa słońca: cesarz i papież.

⁷⁸⁸*Z łaską pasterską miecz spoił się siłą* — Miecz: symbol władzy świeckiej, łaska pasterska: symbol władzy duchownej. Dante godząc spory i zatargi od lat dwustu z górą trwające w wiekach średnich na szkodę świata chrześcijańskiego między teologami kościoła a mężami stanu średniowiecznego państwa, myśl pojednawczą w traktacie swoim *De Monarchia* krótko i jasno rozwija: *Scilicet summo pontifice, qui secundum revelata humanum genus produceret ad vitam aeternam; et imperatore, qui secundum philosophica documenta genus humanum ad temporalem felicitatem dirigeret.*

⁷⁸⁹*kłótnie z Fryderykiem* — Fryderyk I, cesarz rzymsko-niemiecki.

⁷⁹⁰*dla sromu* (daw.) — z powodu wstydu, hańby.

⁷⁹¹*Konrad Palazzo z Gerardem, Gwido* — O tych trzech mężach komentatorowie *Boskiej komedii* nadmienią tyle tylko, że byli to ludzie zacni i szlachetni. Jeden z tych, Gerard da Camino, protektorem był poetów prowansalskich.

⁷⁹²*dźwignienie* — dziś popr.: dźwignięcie, podźwignięcie.

Teraz pojmuje, dlaczego od spadku
 Usunął Mojżesz Lewitowe dzieci⁷⁹³.
 Lecz ten Gerardo, ów mędrzec z przydomka,
 O którym słyszeć tak miło z ust ziomka,
 Kto on? przygana tego wieku żywa,
 Ta zgasłych rodów ruina sędziwa!»
 A Marko odrzekł: «Albo twoja mowa
 Zwodzi mię, albo kuszą mię twe słowa,
 Gdy mówiąc ze mną zdajesz się, Lombardzie,
 Sam nic nie wiedzieć o dobrym Gerardzie.
 Ten mu przydomek rad każdy nadaje,
 Pomnąc cnót pełną jego córkę Gaję⁷⁹⁴.
 Bóg z tobą! żegnam, nie mogę iść dalej.
 Patrz, już wokoło dym przestaje buchać,
 Już świt bieleje i ogniem się pali,
 Anioł w tej chwili zstępuje tu z nieba,
 Przed jego przyjściem odejść mi potrzeba».
 To rzekł i więcej już nie chciał mię słuchać.

PIEŚŃ XVII

(Widzenia obrazów gniewu. Krag IV. Gnuśni chrześcijanie w szybkim pędzie. Wieczór.
 Moralny podział czyścica.)

Przypomnij sobie, czytelniku miły,
 Jeśli cię kiedy w Alpach mgły zgęszczone
 Nagle wilgotnym obłokiem nakryły,
 Patrzałeś jak kret przez skórzaną błonę;
 Mgła zaś gdy rzadziej swoje kłęby zwija,
 Przez nią słoneczny blask słabo przebija;
 A wyobrazisz, jak ja mimochodem
 Ujrzałem słońce przed jego zachodem.
 Tak równo z wodzem gdy stanąłem w kroku,
 Na koniec z dymu wyszedłem obłoku
 W chwili, gdy góry tej poziomsze skały⁷⁹⁵
 Promienie dla się zmarłe pożegnały.
 Imaginacja! czasem tak daleko
 Skrzydło twe z sobą człowieka porywa⁷⁹⁶,
 Że on nie słyszy, nie widzi powieką,
 Jak wkoło niego z tysiąc trąb przegrywa.
 Cóż cię ożywia, gdy nie bodą zmysły?
 Oto ożywia cię promień wyblęśły
 Aż z wysokości nieba, gdzie się tworzy,
 Schodząc sam przez się albo z woli bożej.
 Synobójczyni widziałem oblicze⁷⁹⁷

⁷⁹³od spadku usunął Mojżesz Lewitowe dzieci — Pokolenie Lewi nie otrzymało żadnej części przy rozdziale ziemi Kanaan, którą inne pokolenia Izraelskie podzieliły się między sobą. Bo Mojżesz je wybrał i przeznaczył, aby sprawowało urząd kapłaństwa. Z tej zasady Mojżeszowej wychodząc, Dante utrzymuje, że duchowni nie powinni brać żadnego udziału w posiadłościach ziemskich.

⁷⁹⁴cnót pełną jego córkę Gaję — Gaja, córka Gerarda, o którym wyżej z pochwałą mówi poeta, była poetką i słynęła z nauki, cnót i piękności.

⁷⁹⁵tej poziomsze skały — bardziej poziome w stosunku do tej skały.

⁷⁹⁶Imaginacja (...) skrzydło twe z sobą człowieka porywa — Poeta apostrofując imaginację wprowadza widzenie, jakie w następnych wierszach opowiada, i zarazem objaśnia cudowne zjawisko, jak fantastyczna imaginacja, niepobudzona żadnym zmysłowym wrażeniem, nas samych porywa w świat niewidzialny za pośrednictwem niebieskiego światła, jakie bezpośrednio z własnej woli albo z woli Bożej nam jakiś przedmiot szczególnie oświeca.

⁷⁹⁷synobójczyni (...), którą żal w piórka przyodziął słowicze — Tu następują przykłady zgubnego działania gniewu. Prokne, według mitologii starożytnej, nakłoniła swojego męża Tereusza, gdy jechał do Aten, ażeby

Którą żal w piórka przyodziął słowicze,
 Ptak, co swą boleść tak rozkosznie kwili!
 Duch mój sam w sobie zebrał się w tej chwili,
 Nic nie przyjmując z zewnętrznego świata:
 Fantazja moja, co pod gwiazdy lata,
 Spadła obrazem aż na krzyż Hamana,
 Którego dumą twarz napiętnowana;
 Przy nim widziałem króla Ahaswera,
 Tuż stała żona królewska Estera
 I Mardocheusz, twarz pełna pogody,
 W słowach i w czynach mąż prawy, bez zmazy.
 Gdy z ócz mych przysły te oba obrazy,
 Jak bańka z braku, co ją tworzy, wody,
 Wtem przystąpiła płacząca dziewczica
 Na tło mych widzeń i ku mnie swe lica
 Zwraca, i mówi: «Czemu, o królowo!
 Gniew ciebie w ziemię zakopał surową?
 Siebie zabiłaś, nie chcąc córki zgubić,
 Jednak tyś swoją Lawinię zgubiła⁷⁹⁸.
 Matko! mnie więcej boli twa mogiła
 Niż tego, który pragnął mię zaślubić».
 Senne powieki gdy blask draśnie we dnie,
 Sen wnet się łamie, lecz nim się dokruszy,
 Jeszcze się ślizga po marzącej duszy.
 Podobnie moje widzenia wokoło
 Pierzchając znikły, gdy mi twarz i czoło
 Drasnęło światło większe niż powszednie.
 Spojrzałem za się, chcąc widzieć, gdzie byłem,
 Gdy głos przemówił: «Wstępujcie na schody!»
 I w ten głos całą uwagę utkwilem.
 Czułem się skorszym⁷⁹⁹ i lżejszym niż wprzód
 I niecierpliwą wolą cały drżałem,
 Aż w mówiącego twarzą w twarz spojrzałem.
 Lecz jak powieki nasze mruży słońce
 Kształt swój zbytecznym swym blaskiem kryjące,
 Tak blask tę siłę odebrał wzrokowi.
 — «Oto jest boży anioł», mistrz mój mówi:
 «Co nas prowadzi tędy nieproszony,
 A sam się kryje w blasku swej zasłony.
 On robi z nami, co człowiek na ziemi
 Na wzór ten robić powinien z bliźniemi:
 Bo ten, kto prośby proszącego czeka,
 Widząc potrzebę, nie śpieszy z pomocą,
 Nie liczy na serce takiego człowieka.
 Bądźmy posłuszni anioła wezwaniu,
 Szybko te schody szczeblujemy⁸⁰⁰ przed nocą,
 Bo je przejdziemy chyba na zaraniu».
 Tak wódz mój mówił i w szyję opoki
 Ku schodom nasze zwróciliśmy kroki.

Sen

z nią wespół wziął w drogę siostrę jej, Filomełę. Gdy Tereusz w czasie tej podróży zgwałcił Filomełę, chcąc ukryć tę zbrodnię, odciał jej język, ażeby ten o jego występku nie rozgadał. Filomela za pośrednictwem chustki zawiadomiła siostrę, co się z nią stało. Prokne zapalona gniewem za krzywdę wyrządzoną jej siostrze zabiła syna swego, Itysa, i ciało jego uwarzone na półmisku mężowi podała. Gdy Tereusz dowiedziawszy się o tym, chciał ją zabić, Prokne ublażała bogów, że ją zamienili w jaskółkę, a siostrę jej w słowika.

⁷⁹⁸Lawinia — córka Amaty, która się powiesiła z gniewu i rozpacz, mniemając, że Eneasza zabił Turnusa, narzeczonego jej córki, i sam jej córkę chciał porwać (*Eneida*, księga XII).

⁷⁹⁹skorszy — szybszy; bardziej ochoczy.

⁸⁰⁰szczeblować — iść po stopniach (szczeblach); wstępować po schodach.

Pierwszy ich stopień gdym dotknął stopami,
 Poczułem jakby od skrzydeł powiewu
 Wiatr na mym czole⁸⁰¹; głos mówił za nami:
 «Błogosławieni, co wolni od gniewu!».
 Promienie słońca uchodząc przed nocą,
 Wstawały proste z brzegów widnokreśła⁸⁰²,
 Patrzą, już gwiazdy tu i tam migocą.
 Odwago moja, gdzie jest twa potęga?
 Myślałem w sobie, bo czułem, jak nogi
 Mdląły pode mną na pośrodku drogi⁸⁰³.
 Z mistrzem stanąłem, przebiegłszy te schody,
 Jak łódź zaryta na mieliźnie wody.
 W tym nowym kręgu natężyłem ucha,
 Chcąc coś posłyszeć, była cisza głucha:
 Potem do mistrza mówiłem w te słowa:
 «Z jakiej się czyści duch obrazy Boga
 Tu, gdzie jesteśmy? gdy spoczywa noga,
 Niech się z letargu przebudzi twa mowa» .
 A mistrz: «Tu miłość leniwa łączy leje,
 Płacząc lenistwa dobrego uczynku.
 Tu ruch jest żywszy leniwego wiosła.
 Lecz prawda jaśniej w tobie rozednieje,
 Zwróci myśl do mnie, aby ci przyniosła
 Dojrzały owoc z tej chwili spoczynku.
 O! bez miłości Stwórcy i stworzenie
 Nigdy nie byli⁸⁰⁴: jest w ludziach wrodzona
 I dobrowolna miłość, ty wiesz o tym:
 Miłość przyrodna⁸⁰⁵, błędem nieskażona,
 A druga błędzi występny przedmiotem,
 To przez zbyt silne, to zbyt mdle pragnienie.
 O ile prądy tej miłości płyną
 Ku pierwszym dobrom lub z widoków względnych
 Kierujęm pociąg jej do dóbr podrzędnych,
 Miłość nie będzie zła swego przyczyną.
 Lecz gdy ku złemu obraca się cała
 Lub gdy za dobrem w żądz swoich pogoni
 Więcej, jak trzeba, lub leniwiej goni,
 Wtenczas stworzenie przeciw Stwórcy działa.

Miłość

⁸⁰¹*Poczułem jakby od skrzydeł powiewu wiatr na mym czole* — Wiatr, jaki poeta poczuł na swoim czole, pochodził od skrzydła anioła, który tym skrzydłem znowu jedno P zmiotł z jego czoła.

⁸⁰²*widnokreśła* — dziś popr. forma: widnokrąg.

⁸⁰³*nogi mdląły pode mną na pośrodku drogi* — Tu poeta poczuł znużenie: bo światło, które jedno nas umacnia i daje wytrwanie w dążeniu naszym do wiekuistego dobra, już znikło.

⁸⁰⁴*bez miłości Stwórcy i stworzenie nigdy nie byli (...)* — Poeta w następnych wierszach przedstawia nam obraz moralnej budowy czyścica, jak w pierwszej części swojej *Boskiej komedii*, w *Piekle*, w pieśni XI przedstawił obraz moralny piekła. Całą budowę moralną czyścica rozwija na tle zasady następującej: miłość jest dwojaka, naturalna czyli instynktowa i duchowa, która ze współdziałania woli naszej wolnej wynika. Pierwsza jest mimowolna, ale za to pewniejsza swojego celu i przedmiotu. Druga albo wybiera przedmiot fałszywy, albo za przedmiotem rzeczywistym ugania się bez miary, zbyt leniwo, to zbyt żarliwie. Jeżeli miłość duchowa ukocha pierwszy przedmiot i najgłówniejszy, jakim jest niebieskie dobro, a goni zarazem za drugim dobrem, to jest za szczęściem ziemskim z miarą i rozumą, wtedy prowadzi nas do cnoty; w przeciwnym razie prowadzi do występku, przez co gwałt czyni samemu Stwórcy, który nas do dobra i szczęścia przeznaczył. Źle kierowaną miłość, jaka nas do zawiści lub nienawiści prowadzi, człowiek może zwrócić przeciw samemu sobie albo przeciw Bogu: ponieważ taka miłość będzie zupełnie przeciwna pociągowi nam wrodzonemu, zaszczerpionemu w dusze nasze przez samego Boga. Miłość złego szkodzi bliźnim naszym; ona prowadzi nas do pychy, do zawiści i do wściekłego gniewu. Miłość ta, z której czyszczą się duchy w trzech pierwszych kręgach, błędzi w wyborze przedmiotów. Dalej na wyższych kręgach czyścić się będą tacy, których miłość nie umiała zachować miary i rozważu, a najpierw ci, co w miłości pierwszego dobra, to jest w miłości Boga nie dosyć żarliwi, a potem ci, co w dążeniu do ziemskiego dobra zanadto żarliwymi byli. Taki jest wykład zasady poety o miłości podwójnej, instynktowej i duchowej: dopełnienie dalszego rozwoju tej zasady zostawujemy własnej przenikliwości i sądowi czytelnika.

⁸⁰⁵*przyrodny* — przyrodzony, wrodzony.

Stąd miłość wasza, zważ głębszym myśleniem,
 Jest i cnót wszystkich, i błędu nasieniem,
 Za którym idzie zasłużona kara.
 A jako miłość przyciągać się stara
 Przedmioty, które zajęła zbawieniem,
 Wszystkie stworzenia czuć i kochać zdolne
 Żyją od własnej nienawiści wolne.
 Jak swego bytu istota osobna
 Pojąć nie może i żyć w rozłączeniu
 Z Arcyistotą, tak w każdym stworzeniu
 Nienawiść Stwórcy jest rzecz niepodobna.
 Podział ten jeśli dość jasny poznamy,
 Że przeciw bliźnim jest zło, co kochamy.
 Miłość ta źródło mając w waszej glinie,
 W trojaki sposób ze wnętrza was płynie.
 Ten chce się podnieść upadkiem sąsiada,
 Bo na nim zrąb swej wielkości zakłada;
 Drugi się lęka, że cześć, władzę straci,
 Gdy jego bliźni szczęśliwszy od braci;
 Przyczyna jego smutku i goryczy
 Jest w tym, że jemu przeciwnieństwa życzy.
 Trzeci obrazą swej krzywdy wybucha,
 Zemstę jej cicho warzy w głębi ducha.
 Ta błędna miłość trojakiej natury
 Kaja się w niższych trzech kręgach tej góry.
 Jeszcze o jednej miłości rzec chciałem,
 Co szuka dobra ze ślepym zapalem.
 Każdy po ciemnie uganiania omackiem
 Za jakimś dobrem jak dziecko za cackiem;
 Każdy dla tego mniej więcej z wytrwaniem,
 By je posiadać, upędza się za niem.
 Gdy cię pociąga miłość zbyt leniwa
 Ku dobru, w którym duch wiecznie spoczywa,
 Krąg ten, jeżeli żal szczery cię skruszy,
 Miejscem pokuty będzie dla twej duszy.
 Jest inne dobro, błyskotne z daleka,
 Które nie robi szczęśliwym człowieka,
 Zwodna⁸⁰⁶ szczęśliwość! bo jego treść marna
 Nie jest owocem z dóbr wieczystych ziarna.
 Miłość ujęta dóbr wiotkich więzami,
 Czyni pokutę w trzech kręgach nad nami.
 Lecz jak ten podział trojaki jest jasny,
 Zamilknę, wydasz o nim sąd twój własny».

Miłość, Nienawiść

Miłość, Pozory, Zło

PIEŚŃ XVIII

(O miłości. Cienie. Opat Albert.)
 Rozumowanie skończył mistrz uczony,
 I bystro na mnie patrzył, czy rad byłem;
 Ja nowym jeszcze pragnieniem drażniony,
 Milczałem zewnątrz, a wewnątrz mówiłem:
 «Może go zbytkiem zapytań morduje⁸⁰⁷».
 Lecz ten prawdziwy ojciec, gdy chęć całą
 Odkrył, co serce z bojaźni skrywało,

⁸⁰⁶zwodny — dziś: zwodniczy.

⁸⁰⁷mordować — tu: męczyć.

Mówiąc sam, skłonił przemówić doń śmiało.
«Mistrzu, twym światłem do tyła się krzepi
Wzrok mój, że jasno myśl twych słów pojmuję,
Proszę, mój ojcze, w jaśniejszej przeźroczy
Pokaż tę miłość, do której przyczyny
Odnosisz wszelkie dobre i złe czyny».
«Zwróć ku mnie» mówił «przenikliwe oczy.
Twego rozumu, a ujrzysz błąd lepiej
Tych, co chcą drugich prowadzić, choć ślepi.
Serce, stworzone z skłonnością kochania⁸⁰⁸,
W czym upodoba, za tym się ugania
W chwili, gdy czuje pociąg podobania.
Pojęcie wasze, co w lot wszystko łowi,
Schwycony przedmiot przedstawia duchowi:
W nim takim blaskiem ten przedmiot pozłaca,
Że wprost ku niemu dusza się obraca:
I gdy się wznosi doń z żywą skłonnością,
Jest przyrodzoną ta skłonność miłością,
Która przez rozkosz z wami się tak splata.
I jako płomień, co w powietrze wzłata⁸⁰⁹,
Spełniając ślepą swej natury wolę,
Gdzie się przepala dłużej w swym żywiole,
Tak nakłoniona poddaje się dusza
Żądy, ten bodziec duchowy porusza
Serce człowieka nieustannym biciem,
Nim rzecz kochana stanie się użyciem.
Widzisz, jak prawdzie błąd kłamstwo zadaje,
Twierdząc, co dłużej zbijać niepotrzebna,
Że każda miłość jest w sobie chwalebna.
Treść jej, być może, dobrą mu się zdaje;
Że воск jest dobry, czyś przyznać gotowy,
Że dobrym każdy jest odcisk woskowy?»
«Jasno mi rozum przy świetle twej mowy»,
Odpowiedziałem «wy tłumaczył miłość,
Lecz sam uwięźnął⁸¹⁰ w zwątpienia zawilość.
Bo jeśli miłość w nas ostrzem swych grotów
Ugadza⁸¹¹ z łuku zewnętrznych przedmiotów,
Żadnej zasługi dusza mieć nie może,
Czy idzie prosto, czy schodzi w rozdroże».
Mistrz: «Ile zdolna rozumu potęga,
Punkt ten objaśnię, dalej on nie sięga,
Czekaj, aż dojdiesz sam do Beatrycy⁸¹²,
Bo wiara klucz ma od tej tajemnicy.
Każy duch z treści swojej niewcielony,

Serce, Miłość

⁸⁰⁸ *Serce stworzone z skłonnością kochania (...)* — Wiergiliusz na prośbę Danta, ażeby mu jaśniej wyłożył treść, istotę miłości, która obudzona zewnętrznym wrażeniem, jest zarazem celem naszej zasługi i naszego potępienia, rozwija dalej zasadę miłości, której wykład rozpoczął w pieśni uprzedniej. Według wykładu samego tekstu, miłość jest to skłonienie duszy naszej do przedmiotu, jaki obudza w niej żądzę upodobania. Z tej żądy wynika tęsknota do posiadania upodobanego przez miłość przedmiotu. Miłość ta, ponieważ jej zasada w duszy naszej w ogólności jest dobrą, samą przez się jest ni złą, ni dobrą. Tajemniczym sposobem rodzące się w nas pojęcie, a z niego kielkująca skłonność nasza nie uniewinniają fałszywej miłości; ponieważ oprócz tych dwóch bodźców mamy daną sobie od Boga siłę, która nam radzi, a którą czujemy w sobie, i władzę iść za jej radą przeciw naszej skłonności. Rozum więc i wolna wola pierwszymi są bodźcami zasługi i potępienia wszelkich ludzkich czynności.

⁸⁰⁹ *jako płomień, co w powietrze wzłata* — Aż pod sferę księżycową, gdzie według fizyki owoczesnej, jeden ze czterech żywiołów, to jest ogień, ma swoją sferę własną.

⁸¹⁰ *uwięźnął* — dziś popr. forma: uwiązł.

⁸¹¹ *ugadza* — dziś popr. forma: godzi.

⁸¹² *Beatrycze* — [tu:] Teologia, nauka wiary objaśniająca rzeczy będące poza granicą władzy rozumu.

Różny od ciała, jednak z nim złączony,
 Zamknięty w sobie ma własność szczególną,
 Której nam uczuć i dowieść nie wolno:
 Lecz się objawia przez skutki i czyny
 Jak przez zielony liść życie rośliny.
 Człowiek nic nie wie, skąd się w nim lgnie miłość,
 Jaka pociągów pierwszych jest pochyłość,
 Które podobnie są w nas jako w pszczole,
 Dla miodobrania latającej w pole.
 Ta pierwsza wola, co skłonność prowadzi,
 Ni do pochwały jest, ni do zganienia.
 Więc gdyby wszystko zlać w tę arcywolę,
 Macie wrodzony przymiot, który radzi,
 Który stać winien w progu przyzwolenia.
 Rozum jest gruntem, skąd dla was wypływa
 Powód zasługi, zasługa prawdziwa,
 Podług jak waszej panując krewkości,
 Uprawnia dobre albo złe skłonności.
 Mędrcy zgłębiając treść rzeczy aż do dna,
 Przyznali, że jest ta wolność przyrodna⁸¹³,
 I jako owoc swoich myśli kwiatu,
 Księgę morału zostawili światu.
 Przypuśćmy, miłość, co iskrą z was błyska,
 Że z konieczności wynika ogniska,
 Lecz w was jest władza, co ją, gdzie chce, kloni.
 Szlachetny przymiot, który Beatryce
 Zwie wolną wolą; jej ci tajemnicę
 Ona rozwiąże, z tobą mówiąc o niej».
 Księżyc jak w północ, wznosząc się powoli,
 Coraz nam rzadsze pokazywał gwiazdy,
 Idąc przez obłok to ciemny, to biały,
 Jak pieczęć w ogniu czerwieniał się cały.
 Księżyc przebiegał tor słonecznej jazdy
 W chwili, gdy widział Rzym już zachodzące
 Między Sardinia a Korsyką słońce.
 Ten, przez którego gródek Pietoli⁸¹⁴,
 Więcej od miasta Mantuanów słynny,
 Ciężar z mych myśli zdjął mistrz dobroczynny.
 W rzeczy wywodach przeglądając jaśnie,
 Byłem jak człowiek marzący, gdy zaśnie:
 Lecz z tej senności zbudziły mię duchy,
 Bieżąc za nami gwałtownymi ruchy.
 Jak niegdyś Asop widziała w Achai
 Bezładny pochód szalejącej zgrai,
 Kiedy Tebanie z pochodniami w nocy
 Idąc, Bachusa wzywali pomocy;
 Równie w tym kręgu szybkimi krokami
 Biegli, swym biegiem wiatr czyniąc za nami,
 Ci, których gnała miłość dobrej woli⁸¹⁵.
 Gdy nas tłum duchów na końcu okoli,
 Dwa pierwsze duchy wołały ze łzami:

Księżyc

⁸¹³ przyrodny — przyrodzony, wrodzony.

⁸¹⁴ Ten, przez którego gródek Pietoli więcej od miasta Mantuanów słynny — Wiryliusz, który według domysłu wielu starożytników urodził się w okolicy, gdzie teraz stoi mała miejscina Pietola na ziemi mantuańskiej.

⁸¹⁵ Biegli (...) ci, których gnała miłość dobrej woli — W tym kręgu ci się czyszczą, którzy za życia ziemskiego nie dosyć żarliwie za pierwszym dobrem gonili. Lenistwo ducha czyszczą przez szybkość, z jaką ten krąg oczyszczenia przebiegają.

«Szybko na górę pobiegła Maryja⁸¹⁶.
 Cezar pod grodem marsylskim nie leżał⁸¹⁷,
 Szybko namioty obozowe zwija,
 Jak błysk piorunu do Hiszpanów bieżał».
 Drugie wołały: «Miłość czas tak ceni,
 Nie tracimy czasu przez brak jej płomieni,
 Żarliwość w dobrym łaskę zazieleni».
 — «O duchy, których żarliwość gorąca
 Dziś wynagradza może w roztargnieniu
 Waszą ostygłą chęć w dobrze czynieniu,
 Oto żyjący, wiercie, was nie zwodzę,
 Chce na tę górę wejść przed wschodem słońca.
 Najbliższe przejście wskażcie nam po drodze».
 Tak mówił wódz mój, a jeden z gromady
 Duch odpowiedział: «Idźcie w nasze ślady.
 My śpieszym nie chcąc nic stracić na czasie,
 Przebac, że wola nas wstrzymać nie może,
 Gdy ci nasz pośpiech niegrzecznością zda się.
 Byłem opatem w zenońskim klasztorze⁸¹⁸,
 A Rusobrody panował w tej dobie,
 Z bólem łagodne jego królowanie
 Rozpamiętują dzisiaj w Mediolanie.
 O! już ten stoi jedną nogą w grobie,
 Który zapłacz, że w miejsce pasterza,
 Synowi zwierzchność klasztoru powierza,
 Który miał ciała budowę kaleką,
 A rozum jeszcze więcej wykrzywiony,
 A był ze złego związku urodzony».
 Czy na tym znikła ucięta rozmowa,
 Nie wiem, bo duch był ode mnie daleko:
 Rad zatrzymałem w pamięci te słowa.
 On, moja tarcza, moc w każdej potrzebie,
 Przemówił do mnie: «Obróć się tam twarzą,
 Patrz, jak dwa duchy idąc koło ciebie,
 Bodą lenistwo słowami i gwarzą:
 Lud, co przez morze suchą przeszedł nogą⁸¹⁹,
 Ciężko lenistwem zgrzeszywszy przed Panem,
 Nie złożył swoich kości nad Jordanem.
 Ci się niemęską znikczemnili trwogą,
 Co Eneasza w pół drogi odbiegli,
 Gdy sycylijski piękny łód postrzegli».
 Kiedy sprzed oczu zniknęły te cienie,

⁸¹⁶*Szybko na górę pobiegła Maryja* — W niższych kręgach tej góry objawiają się obrazy cnót przeciwnych występcom, jakie w nich się czyszcza, przez obrazy, płaskorzeźby, sny i głosy. W tym kręgu są ci, którzy za życia ziemskiego przez lenistwo duchowe na przykłady tych cnót nie dawali żadnego baczenia: dlatego tu swoim przyspieszonym biegiem oznaczają duchową żarliwość do prędszego oczyszczenia skaz grzechowych, z jakimi po śmierci tu przyszl. Maryja według *Ewangelii* św. Łukasza po zwiastowaniu wstała i śpiesznie poszła w góry.

⁸¹⁷*Cezar pod grodem marsylskim nie leżał* — Gdy Pompeusz z Włoch umknął, Cezar postanowił wojska Pompejusza obozujące w Hiszpanii zniszczyć wstępnym bojem. Zostawiwszy więc silną załogę przy oblężeniu Marsylii, sam z wybrańszymi legiami, nie tracąc chwili, a łamiąc cierpliwie zawady, jakie mu natura i nieprzyjacieli na każdym kroku w jego pochodzie stawiały, nie spuszczając z oka głównego celu, niespodzianie wpadł do Hiszpanii i pobił dwóch wodzów Pompejuszowych, Afraniusa i Petrejusza.

⁸¹⁸*Byłem opatem w zenońskim klasztorze* — Cień tu mówiący jest to Albert, uprzednio za panowania Fryderyka I, zwanego Rusobrodym, wyniesiony na urząd opata w jednym z klasztorów Werony. Albert della Scala niedługo przed swoją śmiercią z pogwałceniem ustawy zakonnej swojego syna nieślubnego, o którym poeta mówi, że był duchem i ciałem kaleką, przemocą narzucił za opata temuż klasztorowi.

⁸¹⁹*Bodą lenistwo słowami (...) sycylijski piękny łód postrzegli* — Tu następują przykłady złych następstw lenistwa duchowego. Żydzi, którzy po przejściu Morza Czerwonego wymarli wszyscy aż do Jozuego i Kaleba, nim doszli do ziemi obiecanej, za karę lenistwa w wypełnieniu przykazań bożych. Przykład drugi. Trojanie, którzy zmęczeni trudami, jakie wycierpieli pod przewodnictwem Eneasza, opuściwszy swojego wodza, sami w Sycylii pozostali.

Jedna za drugą biegly myśli czynne,
A z tych się snuły nowe myśli inne;
I tak wirując nieustannym kołem,
Nieznacznie w senne zlały się marzenie,
Aż rad zamknąłem oczy i usnąłem.

PIEŚŃ XIX

(Widzenie rozkoszy doczesnych i łaski. Krąg V. Skąpcy i marnotrawcy. Piąty poranek drogi. Czwarte P znika. Papież Hadrian V.)

W godzinie, kiedy gasnące dnia żary,
Wystygłe zimnem ziemi lub Saturna,
Księżycowego już nie grzeją chłodu:
Gdy geomanta⁸²⁰ swoje szczęście czyta
W gwieździe, co jemu wyblyska od Wschodu
W chwili przedświt, nim zorza bezchmurna
Rozwidni wkrótce gościniec nieb szary;
Przyśniła mi się zajęka⁸²¹ kobieta⁸²²,
Z odciętą ręką, wzrok jej zezem pada,
Krzywa, a twarz jej jak tynk muru błada.
Patrzałem na nią, a jak słońce ciepłe
Ożywia członki nocnym chłodem skrzepłe,
Wzrok mój jej język rozwiązał, jej ciało
Z wolna zagrzewał, prostował ją całą
I zarumieniał trupio blade lica,
Jak gdy miłości wzrok czuje dziewica.
Tak rozwiązany język dźwięcznie nucił,
Dziś bym ją słuchać z trudnością porzucił.
«Jestem» śpiewała: «ta syrena słodka,
Którą gdy żeglarz wędrujący spotka,
Staje wśród morza i nadstawia ucha,
Z taką rozkoszą mojej pieśni słucha!
Śpiew mój z pół drogi Ulissesa zwrócił,
Rzadki odchodzi, kto wszedł w progi moje,
Rzadki się trzeźwi, kogo ja upoję».
Jeszcze syrena ust swych nie zamknęła,
Gdy przy mnie święta niewiasta stanęła⁸²³,
A pragnąc pierwszą zmieszać swą pogardą,
«Kto ta kobieta?» zapytała hardo.
Wirgili z cześcią⁸²⁴ w swym sercu poczętą
Podszedł i patrzył na niewiastę świętą.
A ta, gdy pierwszą za piersi schwyciła,
Darła jej szatę, jej brzuch mi odkryła,

Kobieta, Kobieta
demoniczna, Przemiana,
Pozory, Śpiew

⁸²⁰geomanta (...) gościniec nieb szary — Geomancja, tak zwana sztuka wróżenia z punktów na piasku lub na papierze. Tu, według słów poety, geomanta oznacza punkt na niebie, który jeśli się zetknie w godzinie zmroku po zachodzie słońca z gwiazdą stojącą najbliżej od Wodnika, staje się dla niego wróżbą wielkiego szczęścia, to jest, *fortuna major*.

⁸²¹zajękły — jękający się.

⁸²²zajękła kobieta — W następnych kręgach czyszczą się cienie tych, którzy w ziemskim swoim życiu za fałszywym dobrem zbyt żarliwie gonili. Niewiasta, jaka tu się przedstawia, symbolem jest, według jednych komentatorów, kłamstwa; według innych, fałszywego dobra. Kto na nią okiem czystym, wolnym od namietności pogląda, ten ją widzi tak, jak ją tu poeta maluje. Ale kiedy namietność pogląda na nią, obleka się ona we wdzięki, jakie nikną wtedy, kiedy ją prawda z jej fałszywych uroków obnaży i w rzeczywistości szpetnej nagości oczom patrzącego pokaże.

⁸²³przy mnie święta niewiasta stanęła — Tu prawda w postaci świętej niewiasty przemawia do Wirgiliusza, to jest do rozumu, ażeby go objaśnić, jakie jest fałszywe szczęście: i obnażając w oczach jego larwę kłamstwa, pokazuje mu ją w rzeczywistej jej postaci.

⁸²⁴cześć — dziś popr. forma: czcía.

Skąd do mnie buchnął taki swąd w tej chwili,
 Aż się zbudziłem; a dobry Wirgili
 Mówił z słodyczą nad wszelkie wyrazy:
 «Już cię wołałem najmniej ze trzy razy,
 Wstań, idźmy szukać w tych skałach przechodu».
 Wstałem, już kręgi poślacał blask wschodu
 Tej świętej góry; dzień świtał wesoło,
 Gdy szedłem, słońce miałem poza sobą.
 Idąc za wodzem schyliłem me czoło,
 Podobny temu, co dźwiga na głowie
 Myśli tysiące, a swoją osobą
 Uduje ścięty łuk mostu w połowie⁸²⁵.
 Kiedym posłyszał: «Idźcie, tu iść trzeba!»
 Słowa te wiały melodyją z nieba;
 Ten, który mówił, jak łabędzia białe
 Otworzył skrzydła i prowadził w skałę.
 Z obu stron twarda ścisnęła nas góra.
 Musnął mi czoło wstrząsając swe pióra⁸²⁶,
 «Ci, którzy płaczą» rzekł, «błogosławieni,
 Łzy ich pociecha w wesele zamieni⁸²⁷».
 — «Po co tak w ziemię spuszczasz twe spojrzenie?»
 Przemówił wódz mój, gdy anioł skrzydłami
 Cicho w powietrzu wznosił się nad nami.
 A ja: — «Tak ściga mię nowe widzenie,
 Wtrąca w niepokój, zachodzi mi drogę,
 Że odeń myśli oderwać nie mogę».
 — «Starą guślarzę» rzekł «widziałeś z bliska,
 Co w niższych kręgach tyle łez wyciska.
 Widziałeś, człowiek przez jakie pochopy
 I środki od niej oderwać się może⁸²⁸.
 Dość o tym: w ziemię zarywszy twe stopy,
 Spójrz w niebiosy, na te cuda boże,
 Jakimi wzrok twój przynęca król wieczny,
 Tocząc tak wielki po nich krąg słoneczny».
 Jak sokół naprzód nogom się przygląda,
 Nim na głos łowca⁸²⁹ podniesie swe oczy,
 A potem skrzydła do lotu roztoczy,
 Polować zdobycz, której tak pożąda:
 Tak ja, o ile rozszczepia się skała
 Dla stopy, aby po niej wzwyż stapała,
 Szedłem bez przerwy długą szczytą lochu,
 Aż do piątego kręgu; tam widziałem
 Leżące duchy twarzami do ziemi⁸³⁰,
 Płacząc, mówiły, zda się, słowy temi:

⁸²⁵*swoją osobą udaje ścięty łuk mostu w połowie* — Obraz dziwnie plastyczny, przedstawiający człowieka, który głęboko zamyślony, głową i wyższą częścią ciała pochylony naprzód postępuje drogą.

⁸²⁶*Musnął mi czoło wstrząsając swe pióra* — Tu znika znowu jedno P z czoła poety, w chwili, kiedy z grzechu lenistwa ku rzeczywistemu dobru oczyszcza się.

⁸²⁷*Ci, którzy płaczą (...) błogosławieni* — Słowa z Ewangelii św. Mateusza, rozdz. 7, w. 4.

⁸²⁸*człowiek (...) od niej oderwać się może* — Wtedy tylko wolnym być można od pokusy fałszywej szczęśliwości, jeśli się kto jej rzeczywistej postaci z uwagą przypatrzy.

⁸²⁹*na głos łowca* — dziś popr. forma D.: na głos łowcy.

⁸³⁰*Leżące duchy twarzami do ziemi* — W chwili, kiedy poeci zamierzają wstąpić na krąg wyższy, gdzie się czyszczą chciwcy i łakomcy, Wergiliusz jako symbol rozumu w krótkich słowach zagrzewa poetę, ażeby spojrzał na niebo, które swoim ogromem upokarzając ziemię i wszystko, co jest na niej, tym samym zdolne jest w duszy łakomcy bezmierną jego pożydlivość dóbr doczesnych zawstydzić i zawściągnąć [dziś popr.: powściągnąć; red. WLJ]. Chciwcy leżą tu twarzą obrócenii do ziemi, w której skarbach całe swoje pożądanie zawarli. W tęsknocie swojej, ażeby swobodnie spojrzeć choć raz ku niebu, czyszczą się z grzechu chciwości. Trafnie i stosownie oznaczony stosunek kary do rodzaju grzechu.

«Ach! dusza moja przylgnęła do prochu⁸³¹».
 I tak wzdychały piersiami całemi,
 Że ledwo uchem kilka słów schwytałem.
 — «Wybrani Pańscy! w których sprawiedliwość
 Z nadzieją słodzi waszych mąk dotkliwość,
 Wskażcie, jak dalej iść na wyższe stopnie».
 — «Gdy przychodzicie nie leżeć tu z nami⁸³²,
 Lecz pielgrzymując tej góry kręgami
 Tylko szukacie drogi; więc roztropnie,
 Idąc półkolem jak krąg zatoczony,
 Od brzegu prawej trzymajcie się strony».
 Poeta pytał, a duch odpowiedział;
 Z tych słów poznałem, że duch i połowy
 Wieści, skąd idę i dokąd, nie wiedział.
 Ja do ócz mistrza obróciłem oczy,
 Mistrz na chęć moją przyzwolił ochoczy,
 Czym ośmielony poszedłem do ducha,
 Którego z pierwszej poznałem przemowy,
 Mówiąc: «Gdy we łzach dojrzewa twa skrucha,
 Bez której żaden duch z grzechu nie wstanie,
 O zawiesz dla mnie twe większe staranie.
 Powiedz, kim byłeś? skąd na skał tych szczyty,
 Wszyscy grzbietami do góry leżycie?
 Może chcesz, bym się przyczynił za tobą,
 Tam, skąd tu wchodzę żyjącą osobą».
 A on: — «Dlaczego nie twarz, jak trzeba,
 Ale tu leżym grzbietami do nieba,
 Dowiesz się o tym; lecz wprzód wiedź, oto
 Byłem ja niegdyś następcą Piotrowym⁸³³!
 Przy Kiawari piękna rzeka płynie,
 Imię jej dało tytuł mej rodzinie:
 W miesiąc poczułem, w tak niedługim czasie,
 Jak ciężko chodzić w płaszczu barankowym
 Temu, kto nie chce zaszargać go w błoto:
 Ciężar mu inny jak puch lekki zda się.
 Skrucha ma była, niestety, leniwa!
 Będąc pasterzem chrześcijańskich ludów,
 Poznałem, marność życia jak fałszywa,
 Jak marny jego cel starań i trudów;
 Widziałem, jak tam troska sercem miota,
 Nie mogąc wyżej wznieść się, moją duszę
 Zatliłem żądzą wiecznego żywota.
 Aż do tej chwili, z wstydem wyznać muszę,
 Grzech ją łakomstwa odwracał od Boga,
 Za co, jak widzisz, kara jej tak sroga!
 Z grzechu chciwości tak czyszcza się duchy,
 Tu dopełniając czyn poczętej skruchy:
 W czyścicu ich bodaj największe katusze.
 Jak w ziemskich rzeczach zatopione oko,
 Spojrzeć ku niebu nie mogło wysoko,
 Chce sprawiedliwość, abyśmy naszemi

⁸³¹ *dusza moja przylgnęła do prochu* — Psalm 112 w oryginale po łacinie: *Adhaesit pavimento anima mea*.

⁸³² *Gdy przychodzicie nie leżeć tu z nami* — Cień tu mówiący mniema, że drugi cień z nim rozmawia, i dlatego wskazuje mu inną drogę na przypadek, jeśli był wolnym od grzechu chciwości i w tym kręgu z tej skazy czyścić się potrzebował.

⁸³³ *Byłem ja niegdyś następcą Piotrowym (...) rodzinie* — Papież Adrian V, z domu Fiesków, hrabiów z Lavagna, od rzeki tegoż nazwania, jaka płynie przez ziemie genueńskie między Siestri a Kiavari.

Oczyrna lgnęli jak krety do ziemi.
 Jak w nas łakomstwo miłość dobra studzi,
 W zawiązku morząc współczucie dla ludzi,
 Grzech ten gładzimy w sprawiedliwej męce.
 Więżnie, związani za nogi i ręce,
 Nim się gniew boży przebłaga widomie,
 Póty tu będziem leżeć nieruchomie».
 Ukląkłem, jeszcze nim mówić zacząłem,
 Duch poczuł uchem znak uszanowania:
 «Co ciebie» mówił «tak do ziemi skłania?»
 A ja: — «Sumienie moje słusznie radzi
 Przed majestatem twym uderzyć czołem».
 «Wstań, bracie!» mówił «wyprostuj kolana,
 Ja, ty i drudzy z społecznej czeladzi,
 Wszyscyśmy słudzy jedyne go Pana.
 Jeśli pojąłeś z Ewangelii świętej,
 Tekst: *Neque nubent* w tych słowach zamknięty,
 On ci zrozumieć moją myśl posłuży⁸³⁴.
 A teraz odejdz, nie chcę, byś stał dłużej;
 Obecność twoja przerywa łączy ducha,
 W których dojrzeła, jak mówiłeś, skrucza.
 Jest tam Aglaja, domu mego chwała⁸³⁵,
 Dobra z natury, jeśli ją do winy
 Nie wciągnie przykład zły naszej rodziny,
 Ona mi jedna krewna pozostała».

PIEŚŃ XX

(Hugo Kapet. O godności papieża.)
 Naprzeciw lepszej woli nie bez szkody
 Wola bój toczy; przeto dając ucha,
 Kosztem mej chęci, zgodnie z chęcią ducha,
 Wpół suchą gąbkę wydobyłem z wody⁸³⁶.
 I szliśmy z wodzem miejscem w skale wolnym⁸³⁷,
 Jak gzymsowaniem wąskim i okolnym;
 Bo duchy łzami, co z ich ócz spadały,
 Miękcząc zło, które owładło świat cały⁸³⁸,
 Na dłuż zajęły brzeg drugi tej skały.
 Bądź, starożytna wilczyco, przekłeta⁸³⁹,
 Chciwsza w twym głodzie nad wszystkie zwierzęta.
 O niebo! które swym ruchem, jak zda się,
 Wszystko, co ziemskie, odmieniasz nam w czasie.
 Mów, pożądan, o, kiedyż się zjawi,
 Co tę wilczycę spłoszy lub zadławi?

⁸³⁴*Neque nubent* — Słowa z Ewangelii św. Mateusza, gdzie mówi, że przy zmartwychwstaniu ani mężów, ani żon nie będzie, ale wszyscy będą jako aniołowie boży w niebie. Przez co ewangelista oznacza, że wszyscy w niebie równi będą sobie w życiu wiecznym.

⁸³⁵*Aglaja* — krewna Adriana V, żona markiza Malaspiny, protektora poety.

⁸³⁶*Naprzeciw lepszej woli (...) Wpół suchą gąbkę wydobyłem z wody* — W oryginale: *Trassi dell'acqua non sazzia la spugna* przez to plastyczne porównanie poeta wyraża myśl następną [dziś: następującą; red. WL]: celem pokutującego tu ducha Adriana V jest oczyszczenie się ze zmyty grzechu chciwości; cel ten był ważniejszym od celu poety. Dlatego jedna wola musiała, jako zwalczona, lepszej drugiej woli ustąpić.

⁸³⁷*szliśmy (...) miejscem w skale wolnym* — Miejsce wolne do przejścia, to jest, niezajęte przez duchy w tym kręgu pokutujące.

⁸³⁸*zło, które owładło świat cały* — Złem, jakie cały świat owładło, jest chciwość, którą poeta już w pieśni pierwszej *Piekle* jako ziarno wszystkich innych występków uważa.

⁸³⁹*przekłeta wilczyca* — często poeta pod tym nazwaniem przedstawia nam grzech chciwości czyli łakomstwa (Patrz pieśń I *Piekle*, w 101).

A szliśmy wolnym i mierzonym krokiem,
 Na cienie baczny poglądałem okiem,
 Bolejąc nad ich płaczem i żalami.
 «Słodka Maryjo!» głos jęknął przed nami⁸⁴⁰,
 Jakby rodzącej niewiasty jękami.
 Głos dalej mówił: «Ty byłaś ubogą,
 Ile ze żłobu ludzie sądzić mogą,
 W którym złożyłaś twój ciężar tak święty!»
 Głos potem dodał: «Fabrycjusz nad złoto
 Przeniósł ubóstwo ożenione z cnotą⁸⁴¹».
 W tych słowach czułem urok niepojęty.
 Więc krok mój naprzód pomknęła chęć nowa,
 By poznać ducha, co mówił te słowa.
 Duch się unosił jeszcze nad szczodrotą
 Biskupa z Miry, co ubogie panny
 Wspierał, by wiodły żywot nienaganny⁸⁴².
 «Duchu, co mówisz tak dobrze!» do niego
 Rzekłem, «kim byłeś, powiedz, i dlaczego
 Tu jesteś jeden, co w pamięć bogaty,
 Tak zasłużone odnawiasz pochwały?
 Nie będą słowa twoje bez zapłaty,
 Jeśli powrócę kończyć krótkie życie,
 Które do kresu swojego tak leci!»
 — «Odpowiem tobie», duch mówił w zachwycie;
 «Nie dla pomocy, darmo jej życzyście⁸⁴³,
 Lecz że tak rzadka łaska w tobie świeci
 Przed śmiercią jeszcze, gdy w ciele twa dusza.
 Byłem ja ziarnem drzewa, które cały
 Świat chrześcijański swym cieniem zagłusza,
 Że rzadko owoc tam znajdziesz wystały⁸⁴⁴.
 Gdyby poczuł swą moc Flandryjczycy,
 Piorun ich zemsty ujrzałbym niedługo.
 Co oby zdarzył Ten, co wszystkich sędzi!
 Nazwisko moje było Kapet Hugo⁸⁴⁵,
 Zrodzeni ze mnie Filipy, Ludwicy,
 Ród mój bez przerwy ziemią Franków rządzi.
 Syn ubogiego w Paryżu rzeźnika,
 Gdy dawnych króli szczep usychał stary,
 Prócz latorośli jedynej, Ludwika,
 Który na pośmiech chodził w sukni szarej,
 Odważnie rządu pochwyciłem wodze.
 Tłum mnie przyjaciół wiodł po nowej drodze
 I syna na tron wprowadziłem wdowi,
 Z krwi jego wyszli pomazańce nowi.
 Póki prowancie⁸⁴⁶ wiano w moim domu,

⁸⁴⁰*głos jęknął przed nami (...)* — Tu następują przykłady sławnego i z pokorą chrześcijańską znoszonego ubóstwa, jakie jeden z duchów pokutujących tu wychwala.

⁸⁴¹*Fabrycjusz nad złoto przeniósł ubóstwo ożenione z cnotą* — Fabrycjusz, Rzymianin głośny z surowości zasad moralnych. Jako poseł Rzymu do króla Epiru nie ułakł się groźby i wzgardził drogimi królewskimi darami.

⁸⁴²*Biskupa z Miry (...)* *nienaganny* — Mikołaj święty, będąc biskupem Miry, trzy młode dziewczęta, które ich ojciec, zmuszony ubóstwem, chciał puścić na targ niewstydu, pieniędzmi uposażył, przez co wyrwał je z przepaści zepsucia i niewoli osobistej.

⁸⁴³*Nie dla pomocy, darmo jej życzyście* — Duch tu pokutujący członków swojej rodziny widzi tak zepsutych, że na ich przyczynne modlitwy w skróceniu czasu swojej pokuty nic nie liczy.

⁸⁴⁴*wystały* — dojrzały.

⁸⁴⁵*Kapet Hugo* — Tu poeta wprowadza Hugona, wielkiego księcia Francji, Orleanu i Burgundii, założyciela panującej rodziny Kapetów, ażeby całą żołą swojego gniewu przeciw Kapetom poruszyć, z których krwi pochodził jego główny nieprzyjaciół.

⁸⁴⁶*prowancki* — dziś popr. forma: prowansalski.

Z krwi mej nie zdjęło przyrodnego sromu,
 Zła, znacząc mało, nie robił nikomu.
 Potem gdy w moc swej potęgi uwierzył,
 Kłamstwem i gwałtem na przemian grabieżył;
 W chwili, gdy skruczą sumienie swe koł,
 Ziemie Normandów, Gaskonów przyswoił.
 Karol wszedł do Włoch⁸⁴⁷, a w żalu i skrusze
 Ściał Konradyna⁸⁴⁸ i Tomasza duszę⁸⁴⁹
 Posłał do nieba w pokucie i skrusze.
 Przyjdzie czas wkrótce, co na włoskie pola
 Od Franków wpędzi drugiego Karola⁸⁵⁰.
 Pozna go lepiej włoska ziemia wasza:
 Bez broni, tylko sam włócznią Judasza
 Zręcznie szermując przy waszej niezgodzie,
 Pierś Florencji na wylot przebodzie.
 Ale tam zamiast cudzych ziem zaboru,
 Na grzech zarobi i stratę honoru,
 Grzech, co mu zgoła ciężaru nie zmniejszy,
 Że na sumieniu wyda się mu lżejszy.
 Trzeci, co wyszedł jak więzień z okrętu⁸⁵¹,
 Widzę, jak córkę sprzedaje bez wstrętu,
 Jako kupczący korsarz niewolnice.
 Łakomstwo! gdzież są twej chuci granice?
 Jeśliś do tyła w mojej krwi zawrzało,
 Że targ śmie robić o swe własne ciało.
 Lecz gdyby przyszłe, przeszłe i dzisiejsze
 Zło w twoich oczach wydało się mniejsze,
 Widzę w Anagni, jak w bojowym szyku
 Franków sztandary wieją lilijami,
 Więźnia Chrystusa w jego namiestniku⁸⁵².
 Lud po raz drugi z niego szatę zdziera,
 Biczuje groźbą i na nowo poi
 Octem i żółcią; widzę, jak umiera
 Pomiędzy dwoma żywymi łotrami.
 Widzę nowego Pilata z Zachodu,
 Co krwią duchowną nie nasycy głodu
 I bez wyroku kościoła stolicy
 Jej bojowników obnaża z kapicy⁸⁵³.
 O Panie! kiedyż doczekam się twojej
 Zemsty, co skryta w chmurze tajemnicy,
 Gniew twój łagodzi i osładza w niebie?
 Com o jedynej rzekł oblubienicy
 Świętego Ducha, co skłoniła ciebie
 Zasięgnąć moich objaśnień i rady,
 Póki dzień świeci, modlimy się do Niej⁸⁵⁴;

⁸⁴⁷*Karol wszedł do Włoch* — Karol, książę francuski, brat św. Ludwika.

⁸⁴⁸*Konradyn* — ostatni z rodziny Hohenstaufów.

⁸⁴⁹*Tomasz* — Święty Tomasz z Akwinu.

⁸⁵⁰*drugi Karol* — Karol Walezy, brat Filipa pięknego, króla Francji.

⁸⁵¹*Trzeci, co wyszedł jak więzień z okrętu (...) córkę sprzedaje bez wstrętu* — Karol II, król sycylijski, w bitwie morskiej przez admirała floty aragońskiej wzięty w niewolę i wypuszczony na wolność. Wydał za mąż córkę swoją Beatrycę za zgrzybiałego starca, markgraфа Azzona VI, od którego, jak mówią, wziął uprzednio w zarękę umowy niemalę pieniędzy.

⁸⁵²*Widzę (...) Więźnia Chrystusa w jego namiestniku* — Bonifacy VIII, papież, uwięziony w Anagni przez Nogaret i Stefana Kolonów, naczelnych wodzów wojsk Filipa Pięknego, którego poeta nazywa nowym Pilatem.

⁸⁵³*Jej bojowników obnaża z kapicy* — Napomknienie ironiczne o zniesieniu zakonu templariuszów we Francji przez tegoż króla.

⁸⁵⁴*modlimy się do Niej* — Do oblubienicy świętego Ducha, to jest do Maryi.

Lecz gdy noc zmrokiem tę górę osłoni,
 Rozpamiętujęm przeciwne przykłady:
 Pigmaliona żarłoczność do złota⁸⁵⁵,
 Ile zła przez nią zbroił ten niecnota.
 Nędzę Midasa, głupią chciwość jego,
 Achana kradzież łupów przy Jerycho⁸⁵⁶,
 Który do dzisiaj swoją duszą lichą
 Zda się czuć żądło gniewu Jozuego.
 Rozpamiętujęm los Helijodora⁸⁵⁷,
 Jak był końskimi zdeptany kopyty,
 Ananijasza⁸⁵⁸ i Polimnestora».

Wtem zagrział okrzyk aż pod niebo wzbity:
 «Krassusie! skarbów łakomych niesyty,
 Gdy ci Partowie złoto w usta leli,
 Mów, jaki złota smak był w twej gardzieli?»
 «Czasem ten głośno, drugi ciszej gada,
 Podług zapалу, w jaki, mówiąc, wpada.
 W dzień nie ja jeden⁸⁵⁹, naszym gronem całem
 Rozpamiętujęm o cnotach z zapalem,
 Lecz tu głos drugich nie wpadł ci do ucha».

Ledwośmy tego pożegnali ducha,
 Skwapliwe naprzód pomykając kroki,
 Góra aż do dna zadrżała opoki⁸⁶⁰;
 Poczułem w sobie mimowolne drżenie,
 Jako idący człowiek na stracenie.
 Zaiste Delos nie drżał tak wstrząśniony⁸⁶¹,
 Gdy został gniazdem położnym Latony⁸⁶²,
 Nim porodziła dwoje oczu nieba
 W jednym połogu, Dyjanę i Feba,
 Potem ze wszystkich stron potężnym krzykiem,
 Śpiew: *Gloria Deo in excelsis* szumiał,
 O ilem słowa w tym krzyku zrozumiał,
 Najbliżej odeń stojąc na mą trwogę:
 «Nie bój się» mówił mistrz do mnie zwrócony:
 «Póki ja jestem twoim przewodnikiem.
 Tam nieruchomi, jak ci pastuszkowie,
 Którym nucili śpiew ten aniołowie⁸⁶³,
 Staliśmy póty, aż chwiejące skałą
 Trzęsienie ziemi z tym śpiewem ustało.
 I szliśmy dalej w naszą świętą drogę,
 Patrząc na cienie leżące na skale,

⁸⁵⁵ *Pigmaliona żarłoczność do złota* — Pigmalion, który zabił swojego krewnego Sycheusza, ażeby jego skarby zagarnął.

⁸⁵⁶ *Achana kradzież (...) jaki złota smak był w twej gardzieli* — Achan i następnie Heliodor, Polimnestor i Krassus wspomnieni tu jako przykłady ukaranego łakomstwa.

⁸⁵⁷ *Helijodora* — Heliodora; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca.

⁸⁵⁸ *Ananijasza* — Ananiasza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca.

⁸⁵⁹ *nie ja jeden (...)* rozpamiętujęm o cnotach z zapalem — Tu jest odpowiedź na zapytanie poety na początku tej pieśni, dlaczego on jeden tylko rozpamiętuje cnoty ubóstwa?

⁸⁶⁰ *Góra aż do dna zadrżała opoki* — Przyczyna tego wypadku objaśniona będzie w pieśni następnej.

⁸⁶¹ *wstrząśniony* — dziś popr. forma: wstrząśnięty.

⁸⁶² *Delos (...) został gniazdem położnym Latony* — Latona, unikając zawiści Junony, schroniła się na wyspę Delos, gdzie Jowiszowi w jednym połogu urodziła dwoje bliźniąt, Dianę i Feba, to jest księżyc i słońce. Trzęsienie ziemi poprzedziło ten wypadek.

⁸⁶³ *Gloria Deo in excelsis (...)* ci pastuszkowie, którym nucili śpiew ten aniołowie — Pasterze, którzy pierwsi objawili narodzenie Chrystusa Pana i pierwsi słyszeli z nieba śpiew aniołów w tych słowach: «Chwała Bogu na wysokościach» (Św. Łukasz, rozdz. 2).

Co znów szerzyły swe powszednie żale.
Nigdy, o jeśli pamięć mię nie myli,
Nieświadom rzeczy, nie drżałem tak cały,
Aby ją poznać, zbadać, jak w tej chwili.
W nagłym pochodzie pytać go nie śmiałem,
A sam w treść rzeczy spojrzeć nie umiałem
Tak zamyślony szedłem i nieśmiały.

PIEŚŃ XXI

(Krań V. Dlaczego góra się zatrzęsła. Stacjusz.)
Pragnienie, co się nigdy nie ugasza,
Chyba tą wodą, o którą stroskana
Samarytanka błagała u Pana⁸⁶⁴,
Bodło mię; ledwo krok sunąłem nogą.
Politowaniem wzruszał obraz żywy
Za grzechy nasze zemsty sprawiedliwej.
I oto, pióro co pisze Łukasza⁸⁶⁵,
Jak niespodzianie dwom idącym drogą
Jawił się Chrystus z grobu zmartwychwstały,
Cień się pokazał i szedł poza nami.
Patrząc na stopy leżących wzdłuż skały⁸⁶⁶;
Niepostrzeżony, nim tymi słowami
Przemówił: «Bracia moi, pokój z wami!»
Nagleśmy oczy za się obrócili,
Gestem go wzajem pozdrowił Wirgili,
I mówił: «Witaj pozdrowieniem twojem,
Obyś w królestwo prawdy wszedł z pokojem,
Co mnie na wieczne wygnanie skazało⁸⁶⁷.
«Jak to?» duch mówił, «Cóż wasz pośpiech znaczy,
Gdy was tam wyżej Bóg przyjąć nie raczy.
Kto was prowadził tak wysoką skałą?»
A mój mistrz: «Znaków gdy ujrzysz niemało,
Jakimi Anioł znaczył go na czole⁸⁶⁸,
Przyznasz mu prawo być w wybranych kole,
Że przed nim niebios rozemknie się brama.
Lecz gdy mu życia nic niedoprzędzioną
Prządka nie zwiła jeszcze na wrzeciono,
Więc jego dusza, wspólna siostra nasza,
Wejść by nie mogła tak wysoko sama,
Bo jej piór lot nasz jeszcze nie podnasza.
Przeto wyszedłem z piekielnej otchłani,
Za wyższą wolą wskazywać mu drogę.
I wskażę, ile znam i znać ją mogę⁸⁶⁹.

⁸⁶⁴Pragnienie, co się (...) ugasza (...) tą wodą, o którą (...) Samarytanka błagała u Pana — Pragnienie wiedzy, nauczania się czegoś nowego. Samarytanka prosiła Zbawiciela: „Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła” (Ewangelia św. Jana, rozdz. 4, w. 15).

⁸⁶⁵pióro co pisze Łukasza (...) jawił się Chrystus — św. Łukasz ewangelista w rozdz. 24 opowiada, jak się Chrystus pokazał dwom młodzieńcom idącym do Emaus.

⁸⁶⁶Cień (...) patrząc na stopy leżących wzdłuż skały — Cień z pokutujących tu błędów zaledwo oczyszczony pogląda jeszcze na cienie leżące tu na skale: to jest, rozważa i błędy swoje, z jakich tylko co się wyzwolił, i skutki tychże błędów.

⁸⁶⁷królestwo prawdy (...) co mnie na wieczne wygnanie skazało — Wergiliusz jako poganin wejść do nieba nie może, ponieważ rozum bez wiary objawionej i łaski oświecającej sam o swojej sile nie jest mocen podnieść się do nieba.

⁸⁶⁸znaków (...) jakimi Anioł znaczył go na czole — Znaki liter P (*peccatum*, grzech) wycięte na czole poety mieczem anioła przy wejściu jego do czyśćca.

⁸⁶⁹drogę (...) wskażę, ile znam i znać ją mogę — Rozum, czyli jego symbol, Wergiliusz, prowadzić będzie poetę do kresu, do jakiego iść mu dozwolono.

Lecz, proszę, powiedz, dlaczego w tej chwili
 Trzęsła się góra i dlaczego na niej,
 Z wierzchu do stóp jej, które płucze morze,
 Krzyknęły duchy w jednym wielkim chorze».

To mówiąc, spotkał jak w igle Wirgili
 Ucho mej żądy; czułem, jak kolejną
 Głód mi pragnienia łagodził nadzieją.
 Duch rzekł: «Ta góra od świata początku
 Rządzi się prawem wiecznego porządku,
 Wolna od wszelkich zaburzeń natury⁸⁷⁰.
 Hałasu tego powód był jedyny,
 Że duszę niebo przyjęło z tej góry.
 Tu nie ma żadnej przygodnej przyczyny.
 Deszczowe, śnieżne i gradowe chmury,
 Szrony, co rośną na powietrzu mrozą,
 Za trzystopniowym progiem się nie tworzą.
 Tu chmur nie widzimy, błyskawic i tęczy,
 Co zmienia u was barwę swych obręczy,
 Tu suchy wyziew za próg nie przenika
 Zajęty stopą bożego klucznika.
 Być może, niżej zrąb tej góry świętej
 Mniej więcej wstrząsa przyczyna podziemna;
 Czemu jej wyżyn wiatr w ziemi zamknięty⁸⁷¹
 Nie zachwiał nigdy, to zagadka ciemna.
 Góra ta drżeniem wtenczas się porusza,
 Gdy oczyszczona ze zmasz wstaje dusza
 I wlatuje wyżej, głośno, potem ciszej,
 Jej wniebowzięciu ten krzyk towarzyszy⁸⁷².
 Wola jest tylko próbą oczyszczenia,
 Dusza gdy siebie ze swych zmasz wyzwoli,
 Wola ją bodzie, że swój pobyt zmienia⁸⁷³;
 Tak duch używa sprawiedliwej woli.
 Duch rad by zbliżyć chwilę wyzwolenia,
 Lecz żąda skruchy na to nie przyzwoli;
 Bo sprawiedliwość, jaką się tu rządzi,
 Chce po grzeszniku, aby z równą żądzą,
 Jak łgał do grzechu, tęsknił do pokuty.
 Ja, com lat pięćset i więcej przykuty
 W mękach przeleżał, gdyście tu wkroczyli,
 Oto, zaiste, poczułem w tej chwili
 Tę wolną wolę lepszego pobytu.
 Dlategoś słyszał od góry tej szczytu
 Do jej podnóża takie drżenie skały,
 Krzyk, z jakim duchy cześć Panu śpiewały,
 Aby je prędzej wziął do swojej chwały».

Tak mówił: a jak miłsze ochłodzenie

⁸⁷⁰*Ta góra od świata początku (...) od wszelkich zaburzeń natury* — Za bramą czyścicową opisaną w pieśni IX zaczyna się wieczny porządek; przed nią zaś jeszcze ziemski porządek panuje. Tylko namiętność i grzech, buntując się przeciw prawom porządku, doprowadzają przygodne wypadki w świecie moralnym. Tam, gdzie ich nie ma, panuje niezmiennie prawo, jak poza obłokami sklepi się niebo wiecznie błękitne.

⁸⁷¹*wiatr w ziemi zamknięty* — Według owoczesnej fizyki z wyziewów ziemi powstają wiatry.

⁸⁷²*Jej wniebowzięciu ten krzyk towarzyszy* — Dusze według praw wiecznych oczyszczające się ze zmasz grzechowych i wolne od namiętności i pokusy tychże grzechów, muszą cieszyć się szczęściem drugich, chociażby i same w tym szczęściu nie brały udziału.

⁸⁷³*Dusza (...) swój pobyt zmienia* — Grzech wstecz nas pociąga, dopóki się go zupełnie nie pozbędziem. Aż dotąd stara skłonność wstecz odciąga najlepszy zamiar. W chwili zupełnego wyzwolenia od grzechu czujemy się w sobie rzeczywście wolnymi i wtedy objawia się w nas stała, już niechwiejąca się wola wstąpienia na wyższe stanowisko moralne. Dlatego to ta wola żądania lepszego pobytu jest nieomylną skazówką i dowodem zupełnego oczyszczenia ze zmasz grzechowej.

Czuję w napoju, im większe pragnienie,
 Czułem, to mówiąc, jak rzeźwił me chcenie.
 A wódz mój: «Widzę was łowiące sieci,
 Jak z nich wyzwała siebie, kto w nie wleci;
 Widzę, dlaczego drży ta góra święta
 I przez co wasza radość jest poczęta.
 Lecz mów, kim byłeś? Na tej skały bryle
 Dlaczego wieków przeleżałeś tyle?»
 — «Gdy dobry Tytus był z nieba wybrany⁸⁷⁴,
 By w Jeruzalem wśród dymiących zgłiszczy,
 Krwi przez Judasza zemścił się przelanej,»
 Duch odpowiedział «żyłem w one lata,
 Świecąc tytułem, który wobec świata
 I trwa najdłużej, i najwięcej błyszczysz⁸⁷⁵.
 Kiedym się wstawił słodkimi pieśniami,
 Mnie, Tolozana, spotkał tryumf w Rzymie,
 Tam skronie moje wieńczono laurami:
 Lecz promień wiary nie świecił mi jeszcze.
 Na ziemi noszę Stacjusza⁸⁷⁶ imię;
 Śpiewałem Teby, a potem Achilla,
 Lecz wielki przedmiot znużył mię do tyła,
 Żem padł w pół drogi pod drugim ciężarem.
 Zapal mój spotkał to ognisko wieszczce,
 Którego grzał się iskrami i żarem⁸⁷⁷.
 O *Eneidzie* mówię, która długo
 Była mi matką poezji drugą;
 Bez niej myśl moja, co z niej pokarm ssała,
 I jednej drachmy wagi by nie miała.
 Gdybym z Wirgilim żył w społecznej porze,
 O rok tu jeden, choć wola mi wzbrania,
 Rad bym przedłużył czas mego wygnania».

Mistrz na mnie spojrzał ze wzroku wyrazem
 Takim, co milcząc, «milcz» mówił zarazem⁸⁷⁸.
 Wola choć wiele, lecz nie wszystko może:
 Śmiech jak płacz, jeśli go skłonność w nas budzi
 Lub doń zewnętrzny przedmiot usposobi,
 Woli najszczerzych nie usłucha ludzi.
 Jam się uśmiechnął, jak ten, co znak robi:
 Cięń to postrzegłszy zamilkł w tym momencie
 I patrzył bystro oczyma w me oczy,
 Gdzie skłonność duszy widna jak w przeźroczy.
 I rzekł: «O, gdybyś oczyszczony z grzechu
 Spełnił z twym dobrem wielkie przedsięwzięcie!
 Lecz za co twarz twą przebiegł błysk uśmiechu?»
 Na obie strony chwiałem się jak trzcina,

⁸⁷⁴kim byłeś (...) — Publiusz Stacjusz, duch tu mówiący, był współczesnym z Tytusem, zdobywcą Jerozolimy, który umarł w 81 roku po Chrystusie. Stacjusz, jeszcze będąc młodzieńcem, przybył do Rzymu, swoim talentem poetycznym zwrócił na siebie uwagę dworu i łaskę Domicjana pozyskał. Głównym jego dziełem jest *Tebaida*, w której zdobycie Teb opiewał; z drugiego dzieła pod tytułem *Achilleida* pozostał tylko ułamek; śmierć poety przerwała tę pracę, albowiem umarł w 31 roku swojego życia. Dante mylnie nazywa go Tolozanem; zapewne za jego czasów jeszcze nie było wiadomym, że Stacjusz urodził się w Neapolu.

⁸⁷⁵tytułem, który wobec świata i trwa najdłużej, i najwięcej błyszczysz — Tytuł poety.

⁸⁷⁶Stacjusza — Stacjusz; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

⁸⁷⁷to ognisko wieszczce, którego grzał się iskrami i żarem — Z tych słów wnosić można, jakiej powagi i czci bezwarunkowej używała *Eneida* Wirgiliusza w średnich wiekach.

⁸⁷⁸Mistrz na mnie spojrzał (...) — W scenie zapełniającej koniec tej pieśni byłoby daremnym szperaniem szukać symbolicznego znaczenia. Ale za to czytelnik może podziwiać prawdę i piękność poetyczną, za pośrednictwem których Dante umiał ożywić swoją nieśmiertelną epopeję życiem dramatycznym.

Ów każe milczeć, ten mówić zaklina,
 Westchnąłem, kłopot mój pojął Wirgili.
 Mnie pojmujący mówił mistrz tej chwili:
 «Mów, odpowiadaj, patrz, on cały w uchu!»
 — «Może się dziwisz, starożytny duchu,
 Żem się uśmiechnął?» rzekłem «Nie sądz krzywo,
 Ciebie zadziwi jeszcze większe dziwo.
 Ten, co prowadzi mię do rajów progów,
 Patrz, oto stoi duch Wirgilijusza⁸⁷⁹;
 Od niego twoja uczyła się dusza
 Śpiewać potężnie i ludzi, i bogów.
 Wierz, mego śmiechu był powód niewinny,
 Nie podejrzewaj, powód ten, nie inny;
 Wobec mego wodza twe pochwały
 Same z lic moich uśmiech wywołały».
 Stacjusz zgiął się jak trzcina pochwiana,
 Chcąc mego mistrza objąć za kolana.
 A mistrz: «Stój, bracie, czyn twój jest złudzeniem
 Bo i ja jestem takim jak ty cieniem».
 A duch powstając: «Tu poznać masz porę,
 Jaką miłością ja do ciebie gorę!
 Gdy mimo nasze próżności niemałe,
 Chciałem ucisnąć cię jak ciało stałe».

PIEŚŃ XXII

(Stacjusz i Wirgiliusza Ekloga 4. Krąg VI. Żarłocy, głodni, leżący pod drzewem życia. Piąte P znikło.)

Wprowadzający nas w krąg szósty góry,
 Znak z mego czoła zmazawszy skrzydłami,
 Już był odleciał anioł białopióry.
 W sprawiedliwości zatopionych cieni,
 Zwróconych do niej wszystkimi żądzami
 Cały chór mówił nam: «Błogosławieni⁸⁸⁰»
 I na tym słowie «łaknący» głos słodki
 Zamilkł, i reszty nie domówił zwrotki.
 Po schodach, czując większą lekkość ruchów,
 Bez trudu szedłem śladem lekkich duchów.
 Wirgili zaczął: «Miłość w głębi ducha
 Zatlona cnotą, gdy na zewnątrz bucha,
 W lot drugą miłość swą iskrą zapala.
 Odtąd gdy do nas zszedł cień Juwenala
 W przedśień piekielną i skłonność twą dla mnie,
 W słowach strzelistych objawił niekłamnie,
 Takie spółczucie poczułem ku tobie,
 Jakiegoś nie czułem ku obcej osobie,
 Że z tobą spieszo iść mi po tej skale.
 Jeślim mój język rozwiązał za wiele,
 Przebac mi, odtąd jako przyjaciele
 Nawzajem z sobą mówmy poufale.
 Mogłali⁸⁸¹ zgrzeszyć łakomstwem twa dusza,

⁸⁷⁹ *Wirgilijusza* — Wirgiliusza (właśc. Wergiliusza); tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁸⁸⁰ *Błogosławieni (...) łaknący* — Słowa z *Ewangelii* św. Mateusza: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Tu, w przejściu z kręgu pokutujących łakomców do kręgu pokutujących żarłoków, to przypomnienie słów Chrystusowych jest stosowne i w miejscu właściwym wspomniane.

⁸⁸¹ *mogli* — czy mogła (daw. forma czasownika z partykułą *li*).

Którą zmysł piękna zachwyca i wzrusza
 Tak ukształcony przez ciebie?» Te słowa
 Wzbudziły lekki uśmiech Stacyjusza.
 Wtem odpowiedział: «Szczerść mię nie drażni,
 Widzę w niej drogi znak twojej przyjaźni.
 Zaiste, pozór rzeczy mylmy bywa,
 Bo nam zakryta przyczyna prawdziwa:
 Zaiste, mniemasz, co zdradza twa mowa,
 Żem był do ziemi łakomstwem przykuty,
 Może z powodu miejsca mej pokuty?
 Jam się łakomstwem brzydził za żywota⁸⁸²,
 Czasu tysiąca księżyców za mało,
 By zmyć pokutę jego płamę całą.
 I gdyby żądz mi nie hamował z góry
 Wiersz twój gromiący brud ludzkiej natury:
 »Czegóż nie zbroi chciwość głodna złota⁸⁸³?«
 Musiałbym toczyć głazy wpół schylony⁸⁸⁴,
 Z potępieńcami biegając w przegony.
 Wtenczas postrzegłem, że rozrzutnym szalem
 Często zanadto dłoń mą otwierałem⁸⁸⁵:
 I żalem, skrucą, w modlitwach przyczynnych,
 Grzech ten zgładziłem jak i wiele innych.
 Ileż głów łysych z grobów się podniesie
 W straszny dzień Sądu tych, co zapomnieli,
 Że grzech ten skrucą z swej by duszy zdjęli,
 Bądź w ciągu życia, bądź przy jego kresie.
 Wiedz, te dwa grzechy, których względna sprzeczność
 Łączy je z sobą przez ich ostateczność,
 Tu jad swój tracą już na całą wieczność.
 Więc jeśli w jednym kręgu z łakomcami,
 Duch się mój czyścił pokutą i łzami,
 To się trafiło przez grzech mój przeciwny».

A sielskich wierszy rzekł śpiewak⁸⁸⁶ przedziwny:
 «Gdyś bratnich wojen piał śpiew uroczysty,
 A w nim Jokasty żal, smutek dwoisty⁸⁸⁷,
 Z dźwięków, jakimi przez twe usta brzmiała
 Poważna Klio, ani mogłem wnosić,
 Że ci wśród wiernych Wiara miejsce dała,
 Bez której dobrze czynić to nie dosyć.
 Gdy prawdę mówisz, powiedz, światłość jaka
 Tak rozproszyła twe dawne ciemności,
 Że swoją łódkę z morskich nawałności
 Rad skierowałeś do łodzi rybaka⁸⁸⁸?»
 A on: — «Tyś pierwszy we mnie zapal wzniecił
 Chodzić w twe ślady drogą ścieżek nowych
 I pić ze źródeł jak ty parnasowych;
 Pierwszyś w miłości bożej mię oświecił.

⁸⁸²Jam się łakomstwem brzydził za żywota — Jak w piekle łakomcy i rozrzutnicy w jednym kręgu są karani, podobnie i w czyśćcu jedni i drudzy pokutują spolem w jednym kręgu. I rozrzutników dręczy jak chciwców pragnienie złota, z tą tylko różnicą, że pierwsi zwykle tego pragną, czego sami zatrzymać nie umieją.

⁸⁸³Czegóż nie zbroi chciwość głodna złota — Tu Stacjusz oświadcza wdzięczność za ten wiersz Wiergiliusza: *Quid non mortalia pectora cogis, Auri sacra fames!* (Eneida, księga III).

⁸⁸⁴toczyć głazy wpół schylony — Patrz Piekło, pieśń VII.

⁸⁸⁵zanadto dłoń mą otwierałem — Przez dłoń zanadto otwartą poeta plastycznie wyraża wadę marnotrawstwa.

⁸⁸⁶sielskich wierszy (...) śpiewak — Wergiliusz jako autor *Bukolik* i *Georgik*; sielski: związany tematyką wiejską.

⁸⁸⁷bratnich wojen (...) Jokasty żal, smutek dwoisty — Wzmianka wojen tebańskich, w których synowie Jokasty Eteokles i Polinik wzajem siebie zamordowali.

⁸⁸⁸swoją łódkę (...) skierowałeś do łodzi rybaka — Do łodzi św. Piotra, czyli do św. Kościoła Chrystusowego.

Ty jak ów byłeś, co latarkę w nocy⁸⁸⁹
 Niesie za sobą, sam żadnej pomocy
 Nie ma z jej światła, lecz za nim idącym
 Oświeca drogę blaskiem migającym.
 Odkąd wyrzekłeś: »Świat się nasz odmładza,
 Z nieba wiek złoty, nowe ludzi plemię
 Z sprawiedliwością zstępują na ziemię«.
 Przez ciebie, gdy mnie duch twój wieszczy krzepi,
 Byłem poetą i chrześcijaninem.
 Lecz mój rysunek gdybyś widział lepiej,
 Pędzel ten zarys farbą naprowadza.
 Już ziarno wiary słowami i czynem,
 Po całej ziemi, aż po świata krańce
 Sieli wiecznego królestwa posłańce.
 Jak w twojej wieszczbie, widząc, że duch wieje,
 W tym, co kazali nowi kaznodzieje,
 Stałem się pilnym ich słowa słuchaczem;
 Przed ich świętością padłem na kolana.
 A gdy je ścinał miecz Domicyjana⁸⁹⁰,
 Łzy moje z krwią ich mieszałem i płaczem.
 Niosłem im pomoc, życie ich niewinne
 Kazało zbrzydzić wszystkie sekty inne.
 Wprzód nim pieśń moja wojujące Greki
 Zaprowadziła nad tebańskie rzeki⁸⁹¹,
 Chrzest już przyjąłem, lecz dla głupiej trwogi
 Długo pozornie czciłem fałszu bogi.
 Za tę oziębłość z górą cztery wieki
 Biegałem ciągle, nie zażywszy wczasu,
 Po kręgu czwartym: ty, coś zdjął zasłonę
 Ćmiącą mym oczom dobro nieskończone;
 Ponieważ mamy jeszcze dosyć czasu,
 Jeśli wiesz, powiedz, cień Terencyjusza⁸⁹²,
 Plauta, Warrona, gdzie, czy potępieni?
 Po jakim kręgu ich błąka się dusza?»
 — «Oni, ja, Persy, wiele innych cieni,
 Mieszkamy razem» rzekł wódz «z ślepym Grekiem⁸⁹³,
 Którego Muzy karmiły swym mlekiem
 Dłużej od wszystkich; jest krąg w piekle wielki,
 Tam często gwarzym, wlekąc czas w tęsknotach,
 O pięknej górze, o jej chłodnych grotach,
 W których mieszkają nasze karmicielki⁸⁹⁴.
 Symonidesa cień, Anakreona
 I wielu Greków mieszka w kręgu owym,
 Którzy zdobili skroń liściem laurowym.
 Tam są wslawione twej Muzy pieśniami

⁸⁸⁹*Pierwszy w miłości bożej mię oświecił (...) w nocy* — Wergiliusz, chociaż sam poganin, obudził wszakże iskrę wiary w duszy Stacjusza przez następne wiersze, które poeta niżej dosłownie w tekście przytacza. *Magnus ab integro saeculorum nascitur ordo, (...) rodeunt Saturnia regna, / Iam nova progenies coelo dimittitur alto*. Cześć wysoka, jakiej zażywał Wergiliusz w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jeszcze więcej w wiekach średnich dała powod do uważania tych wierszy za rzeczywistą przepowiednię przyjścia Zbawiciela i przyszłego odkupienia świata.

⁸⁹⁰*Domicyjana* — Domicjana; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenaściosłkowca.

⁸⁹¹*nim pieśń moja (...) Greki (...) zaprowadziła* — To jest, kiedy pisałem *Tebaide*.

⁸⁹²*Terencyjusza* — Terencjusza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenaściosłkowca.

⁸⁹³*ślepy Grek* — tu: Homer.

⁸⁹⁴*nasze karmicielki* — Muzy.

Smutna Izmena, mężna Antygona,
 Deidamia ze swymi siostrami⁸⁹⁵.
 Zamilkli oba, Stacyjusz, Wirgili,
 Przebiegłszy schody w krąg oczy zwrócili:
 Cztery dnia sługi odeszły, a piąta
 Stojąc przy wozie służebna się krząta⁸⁹⁶,
 Kierując dyszla wierzch zapłomieniony.
 A wódz mój mówił: «Ja myślę, że teraz
 Prawej od brzegu trzymajmy się strony,
 Obchodząc górę, tak szliśmy już nieraz».
 Zwyczaj ten był więc naszym drogoskazem
 I szliśmy dalej z mniejszym utrudzeniem,
 Śmielsi drugiego ducha przyzwoleniem.
 Z tyłu ja, cienie po przedzie szły razem,
 A z ich rozmowy czerpałem naukę,
 Poznając głębiej poezji sztukę.
 Rozmowę słodką przerwał widok drzewa⁸⁹⁷,
 Którego owoc wonny i uroczy
 Na środku drogi nęcił nasze oczy.
 Jak jodła wierzchem, co w niebo powiewa,
 Stopniowo zwęża gałęzi koronę;
 Drzewo to rosło od ziemi zwężone,
 Aby nikt, myślę, nie czepiał się po niem.
 Jak strumień z góry wytryska nad błoniem,
 Z głazu, co nasze zamykał nam iście,
 Tryskała wilgoć i dżdżyła na liście.
 Dwaj się poeci ku drzewu zbliżyli,
 Wtem głos ze środka liści zaświergoce:
 «Nie wam pożywać te piękne owoce!»
 Znów głos w te słowa zaszumiał po chwili:
 «Maryja więcej troszczyła się o to⁸⁹⁸,
 Jak przyjąć gości sproszonych na gody,
 Niż o swe usta łaknące, którymi
 Modli się w niebie za grzesznych na ziemi.
 Dawne Rzymianki słynące prostotą
 Lubily napój ze zdrojowej wody⁸⁹⁹,
 Daniel stołem królewskim pomiata⁹⁰⁰,
 I jako mędrzec zasłynął skroś świata.
 Pierwszy wiek świata był piękny jak złoto,

⁸⁹⁵ *Izmena (...) Antygona (...) Deidamia* — Osoby wzmiankowane w poemacie *Tebaida*.

⁸⁹⁶ *piąta stojąc przy wozie służebna się krząta* — Piąta dnia służebnica, to jest, piąta godzina poranna, licząc od wschodu słońca. W tej chwili nie było jeszcze południa, a słońce podnosiło się coraz wyżej.

⁸⁹⁷ *drzewo* — W tym kręgu czyszcza się żarłocy. Poznamy ich bliżej w następnej pieśni, wychudłych i zmienionych. Jeżeli przypomnim sobie, że kształt i postać cieniów stan wewnętrzny ich duszy wyraża (patrz przypisek do pieśni III *Piekła*, w. 34), nietrudno będzie wyciągnąć z tego sens moralny, że bezmierne pożądanie ziemskiego pokarmu wtrąca duszę w stan najsmutniejszy, odciąga ją od wyższych dążeń, od rzeczywistego duchowego życia. Symbolem tego rzeczywistego użycia jest to drzewo, którego wonnych i pięknych owoców pokutujący za obżarstwo wciąż daremnie łakną. Zwężony od ziemi kształt tego drzewa, a stopniowo rozszerzający swoje gałęzie coraz wyżej i przezroczysta rosa, jaka jego liście nieustannie odświeża, odkrywa jasno moralno-religijną alegorię, jakiej sam czytelnik łatwo się domyśli.

⁸⁹⁸ *głos w te słowa zaszumiał (...)* — Tu poeta pod figurą drzewa przedstawia przykłady cnót przeciwnych grzechowi obżarstwa. Pierwszym przykładem jest Maryja, Matka Boska, która Chrystusa na godach w Kanie nie dla siebie o wino prosiła, ale powiedziała: „Oni wina nie mają” (Św. Jan, rozdz. 2 w. 3).

⁸⁹⁹ *Dawne Rzymianki słynące prostotą lubily napój ze zdrojowej wody* — Walerius i Maximus mówi, że w czasie, kiedy w Rzymie starożytnym dobre obyczaje panowały, matrony rzymskie brzydziły się winem, ażeby nie zgrzeszyć niepowściągliwością.

⁹⁰⁰ *Daniel stołem królewskim pomiata* — Daniel prorok, będąc małym chłopięciem, przypuszczony był do stołu i wina królewskiego na dworze Nabuchodonozora. Ale on z trzema innymi spóldworzanami wina ze stołu królewskiego nie pijał, ażeby nieczystym napojem ust nie pokalać. Za co im Bóg w nagrodę dał bystry rozum i mądrość. Daniel zadziwiał szczególnie jasnym i proroczym snów wykładem.

Żołądź najmiłszym pokarmem o głodzie,
Pragnący znalazł nektar w czystej wodzie.
Miód i szarańcza karmiły Chrzyciela
W puszczy⁹⁰¹ bezludnej; stąd jego tak zgodnie
Wielkim i sławnym zwał lud Izraela,
Co z Ewangelii poznałeś dowodnie⁹⁰²».

PIEŚŃ XXIII

(Cienie. Foreze Donati mówi o rozpuszcie niewiast florenckich.)

Gdy między gęste i zielone liście
Wciskałem oczy, podobny chłopcowi
Co z próżnowania w lesie ptaszki łowi,
Wódz mój jak ojciec zbliżył się i mówi:
«Idź, synu, daru chwili źle nadużyć,
Tu trzeba czasu użyteczniej użyć⁹⁰³».
Zważywszy radę mądrą rzeczywiście,
Ku mędrcom krok mój zwróciłem i oczy,
Idąc ich śladem lekki i ochoczy.
Oto słyszałem i płacz, i śpiewanie:
Psalm «Usta moje otwórz mi, o Panie⁹⁰⁴!»
Pobudzał we mnie radość i cierpienie.
«Co za głos» rzekłem: «Brzmi w żalonym echu?»
A mistrz: «Być może, nowe idą cienie,
Tu rozwiązywać węzeł swego grzechu».
Zamyślnego obyczaj pielgrzyma,
Gdy nieznajomych spotyka podróżnych,
Zwraca się do nich, lecz się nie zatrzyma;
Tak orszak cieniów niemych i pobożnych,
Szybkim za nami postępując krokiem,
Szedł, a przechodząc rzucał na nas okiem.
A cienie były straszliwej chudości,
Żrenica ciemna, w twarz głęboko wpadła,
Pod skórą widne zarysy ich kości.
Nie sądzę, aby na swojej osobie
Miał więcej suchą Erizychton skórę⁹⁰⁵,
Gdy wewnątrz głodu upaleniem gore.
Oto był takim, pomyśliłem w sobie,
Lud, gdy wychodził przez zgłiszczą i dymy,
Tracąc zburzonej gród Jerozolimy⁹⁰⁶,
Gdzie matka z głodu własne dziecko zjadła.
Oczy ich były jak wklęsłe pierścienie,
Z których wyjęto błyszczące kamienie.
Kto w twarzach ludzkich przywykł czytać OMO⁹⁰⁷
Złożyłby z lic ich głoskę M widomą.

⁹⁰¹puszcza — pustynia; daw. określenie miejsca opustoszałego, bezludnego.

⁹⁰²Miód i szarańcza karmiły Chrzyciela (...) co z Ewangelii poznałeś — Ewangelia św. Marka, rozdz. 1, w. 6.

⁹⁰³Tu trzeba czasu użyteczniej użyć — Tu poeta przypomina, że spoczynek w kształceniu się moralnym jest rzeczą naganną. Stać w miejscu jest też samo, co wstecz się cofać. Poprzednie porównanie trafnie tę myśl objaśnia.

⁹⁰⁴Usta moje otwórz mi, o Panie — Psalm Dawida, 51 w. 17.

⁹⁰⁵Nie sądzę, aby (...) miał więcej suchą Erizychton skórę — Erizychtona Ceres, której ubliżył wyraźną jej czci pogardą, ukarała głodową gorączką; na koniec głodem strawił sam siebie (Patrz *Przemiany* Owidiusza, księga 8 w. 877).

⁹⁰⁶lud gdy wychodził (...) tracąc (...) gród Jerozolimy — Podczas oblężenia i zburzenia Jerozolimy przez Tytusa.

⁹⁰⁷w twarzach ludzkich przywykł czytać OMO — Według zdania niektórych fizjonomistów można czytać w rysach naszej twarzy, słowo *omo*, tak rozłożone, że dwa *o* jest to dwoje oczu, a litera *M* formuje się z wydatnych zarysów powiek, nosa i policzków tym wyraźniej, im więcej twarz jest chuda. *Omo*, od słowa łacińskiego *homo*,

Któż by uwierzył, jeśli by sam wprzód
 Nie wiedział skutku owoców i wody
 Drażniących żądze cierpieniem tak żywym?
 Nie mogąc znaleźć sam przyczyny na to,
 Na twarze kryte łuską trędowatą,
 Na taką chudość patrzałem z podziwem.
 Cień jeden oczy z jam czaszki wyrzucił
 I spojrział na mnie; potem z ust wyrzucił
 Te słowa: «Jakąż łaską Bóg mię darzył!»
 Nie mógłbym nigdy jego poznać z twarzy,
 Wyszły jak trzaska, poznałem po głosie;
 Iskra przeze mnie przebiegła, zdało się,
 I przy jej świetle zdołałem wydostać
 Z dna mej pamięci Forezego postać⁹⁰⁸.
 — «Nie zważaj» błagał «na ten trąd tak suchy.
 Na brak wyraźny ciała w mej osobie,
 Lecz nie odmawiaj, mów, kto jest przy tobie?
 Jakże dwa ciebie prowadzą tu duchy?»
 — «Kiedy nad tobą umarłym płakałem,
 Nie mniej bolesne łzy» odpowiedziałem
 «Leję nad twoim tak zmienionym ciałem.
 Powiedz, dla Boga, co się z tobą stało,
 Co tak cię nagle z ciała rozebrało?
 Póki z podziwu myśli nie wyzwolę,
 Milczę; źle mówi, kto ma inną wolę».
 A duch: «Tajemna siła z wiecznej rady⁹⁰⁹
 Schodzi w tę wodę i w rdzeń tego drzewa,
 Które za nami oto stoi z dala;
 Przez nią ja jestem tak chudy i blady.
 Ten lud szkieletów, który płacząc, śpiewa,
 Będąc bez miary posłusznym swej gębie,
 Tu się uświęca przez głód i pragnienie.
 Woń, co z owoców i wody wynika,
 Rozwiana wiatrem wzdłuż tego trawnika,
 Jadła, napoju w nas żądzę zapala.
 Chodząc tu w kółko po skały tej zrębie
 Nieraz poczułem mękę, mękę mówię,
 Gdy powinienem był rzec: pocieszenie.
 Bo wola, która iść przez to pustkowie
 Do tego drzewa bodzie nasze siły,
 Jest tą, co bodła Chrystusa rzec: »Eli⁹¹⁰!«,
 Gdy nas wyzwał krwią ze swojej żyły».
 A ja: «Foreze, od dnia, gdy z pościeli
 Śmiertelnej w lepsze tu życie wstąpiłeś,
 Pięciu lat pełna jeszcze nie przeżyłeś.
 Jeśli się w tobie kończy grzechu władza
 Wprzód, zanim w ciebie wsiąknęła głęboko
 Boleść zbawienna, co nas jedna z Bogiem:
 Jak tu zaszedłeś jeszcze tak wysoko?
 Myślałem spotkać cię za czyścica progiem,

człowiek. Porównanie zaś powyższe pierścieni, z których wyjęto kamienie, do wpadłych oczu dziwnie jest trafne i prawdziwe.

⁹⁰⁸Foreze — tyle tylko wiemy o nim, że pochodził z rodziny Donatów, a zatem spokrewniony był i z Dantem.

⁹⁰⁹tajemna siła — To jest tęsknota do rzeczywistego duchowego życia, jakiego żarłocy zatopieni przez ciąg swojego życia w fałszywym użyciu nigdy doświadczać nie mogą.

⁹¹⁰Eli — *Eli lamma sabathani*. Słowa wyrzeczone przez Chrystusa umierającego na krzyżu.

Tam niżej, gdzie czas czasem się nagradza⁹¹¹.
 A on: «Winienem czulej Nelli mojej⁹¹²,
 Że słodki piołun boleści mię poi;
 Jej łzy, westchnienia i pobożne modły
 Z miejsc, gdzie duch czeka, prędeż mię wywiodły.
 Tym miłsza Bogu moja dobra wdowa,
 Że wśród zepsucia ślub swój wiernie chowa.
 W dzikich sardyńskich górach, ile pomnę,
 Niewiasty więcej wstydlive i skromne
 Niż tam, gdzie Nella łzy leje w żalobie⁹¹³.
 Czegóż chcesz, bracie? Oto powiem tobie,
 W duchu już widzę czas przyszły na ziemi,
 Z którym obecna godzina się zleje,
 Gdy z ambon gromić będą kaznodzieje,
 Głośnie z bezwstydných strojów florentynki,
 Co rade świecić piersiami nagiemi⁹¹⁴.
 Kto Saracenki zmuszał lub Turczynki
 Aż przez zakazy świeckie lub duchowne,
 Ażeby stroje nosiły stosowne?
 Gdyby bezwstydne zgadły wieszczym duchem,
 Jaki gniew nieba ściąga ta rozpusta,
 Już by do wycia otworzyły usta.
 Gdy się nie myślę, ich lament posłyszę
 Wprzód nim twarz dziecka pokryje się puchem,
 Które dziś do snu pieśń mamki kołysze.
 Lecz mów, kto jesteś? O, nie bądź nam głuchy!
 Widzisz, nie jeden ja, lecz wszystkie duchy
 Patrzą w to miejsce z ciekawym zapalem,
 Gdzie stojąc słońce zakrywasz swym ciałem».
 A ja: «Gdy sobie przypomnisz, jakimi
 Byliśmy oba spół żyjąc⁹¹⁵ na ziemi,
 To przypomnienie myślami smutnymi
 Duch twój obciąży jako smutek ciągły⁹¹⁶.
 Ten oto mędrzec z tego życia lasu
 Mnie wyprowadził, gdy onego czasu
 Tego brat wschodził na niebie okrągły⁹¹⁷.
 I pokazałem słońce: «on zaiste,
 Do rzeczywiście zmarłych zstąpił ze mną,
 Wiódł mię przez noc ich głęboką i ciemną;
 Wodzi przez kręgi i schody łamane
 Tej góry, która, któż by się nie zdziwił?
 Tak was prostuje, was, których świat skrzywił,
 On mnie prowadzi w wyższe okolice,
 Tam, kędy spotkam moją Beatrycę:

Kobieta, Strój

⁹¹¹*Mysliłem spotkać cię (...) tam niżej* — Tam niżej, to jest przed bramą czyścicową, gdzie oczekują ci, którzy za późno za swoje grzechy czynili pokutę.

⁹¹²*czulej Nelli mojej* — Nella, skrócenie słowa Annela, imienia żony Forezego.

⁹¹³*w dzikich sardyńskich górach (...) niewiasty więcej wstydlive i skromne niż tam* — W okolicy górzystej wyspy Sardynii za czasów Dantego mieszkający, a szczególnie kobiety, odznaczały się dzikością i bezwstydem obyczajowym. Podobny zarzut robi poeta swoim florentynkom, między którymi po śmierci męża swojego żona Forezego mieszkała.

⁹¹⁴*z ambon gromić będą kaznodzieje (...) florentynki* — Niewiasty florenckie za czasów Dantego tak się nosiły krótko i bezwstydnie, że potrzeba było użyć zakazów kościelnych i świeckich, ażeby chodziły w stroju mniej kasanym, a skromności płci swojej przyzwoitym. Ten środek obostrzający stroje kobiet skutkował do tyłu, że potem florentynki stanikami pierś i szyję aż pod brodę zakrywały.

⁹¹⁵*spół żyjąc* — żyjąc wspólnie, razem.

⁹¹⁶*Gdy sobie przypomnisz, jakimi byliśmy oba* — Widać z tego wiersza, że Foreze był nieodstępnym towarzyszem Danta na wielu uctach i biesiadach.

⁹¹⁷*brat wschodził na niebie okrągły* — Księżyc, którego poeta nazywa bratem słońca.

Wtenczas bez niego sam jeden zostanę.
Tak mi powiadał oto on, Wirgili
(Palcem wskazałem idącego skałą).
Drugi jest cieniem, dla którego w chwili,
Gdy się rozstawał z waszą rzeszą całą,
Wasze królestwo po wszech kręgach drżało».

PIEŚŃ XXIV

(Papież Marcin IV i inni. Przedostatnie P znika z czoła.)

Gdy tak wciąż idziem i wciąż rozmawiamy,
Szliśmy wypustem granitowej ściany,
Szybko jak okręt dobrym wiatrem gnany.
A zmarłych zda się po dwa razy cienie,
Wiedząc, że żywy, przez oczu swych jamy
Pokazywały swoje zadziwienie.
«Ten cień» mówiłem «z naszego powodu,
Snadź⁹¹⁸ w niebo swego nie nagli pochodu⁹¹⁹.
Mów, gdzie Pikarda⁹²⁰? Mów, gdy łaska twoja,
W tłumie, co na mnie zwraca wzrok tak głodny,
Czy jest choć jeden mąż uwagi godny?»
Foreze mówił: «Piękna siostra moja
I taka dobra! Duch jej w zachwyceniu
Cieszy się w raju tryumfu koroną».
I dodał potem: «Tu nam nie wzbroniono
Wzajem nazywać siebie po imieniu,
Tak podobieństwo nasze głód sfalszował».
Wskazując palcem: «Patrz, jak wyschły głodem
Buonadżunta, z miasta Lukki rodem.
Patrz, ten najchudszy, jakby z krzyża zdjęty,
W ramionach swoich trzymał kościół święty⁹²¹,
Frank ten węgorze warzył w słodkim winie,
Nie myślał, kładąc je żywcem w naczynie,
Że będzie takim postem pokutował».
Koleją wielu po imieniu woła,
Z nazwanych żaden ani zmarszczył czoła.
Widziałem między tylu żarłokami
Ubalda, jak żuł powietrze zębami,
Bonifacego, co na uczty, gody,
Arcybiskupie marnował dochody⁹²².
Markiza z Forli, co z pełnego dzbana
Pragnienie gasił do zmroku od rana⁹²³.
Podobny temu, co w tłumie rad bada,
Kto jemu więcej do serca przypada,

⁹¹⁸ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

⁹¹⁹ *Ten cień (...) nie nagli pochodu* — Tu poeta wprowadza przerwana rozmowę na końcu poprzedniej pieśni o Stacjuszu.

⁹²⁰ *Pikarda* — siostra Forezego. Obszerniejszą o niej wiadomość znajdzie czytelnik w przypisku do pieśni III *Raju*.

⁹²¹ *ten najchudszy (...) postem pokutował* — Papież Marcin IV, rodem Francuz, w mieście Tours urodzony. Poeta mu przygania, że węgorze złowione w bolseńskim jeziorze przed uwarzeniem żywe kazał topić w słodkim winie, ażeby tym rodzajem śmierci tej ryby nadać jej smak więcej wytworny.

⁹²² *Ubalda (...) Bonifacego* — Ubald della Pila i Bonifacy, arcybiskup z Imoli, oba sławni smakosze i żarłocy.

⁹²³ *Markiza z Forli, co (...) pragnienie gasił do zmroku od rana* — Podanie mówi o tym markizie: gdy mu doniesiono, że o nim okolicznie powiadają, że ciągle zabawia się kuflem i pije: z uśmiechem na to odpowiedział: „dlaczegoż ci sami nie mówią zarazem, że ja mam ciągle pragnienie”.

Wybrałem sobie znajomego z Lukki⁹²⁴:
 On imię jakieś wyjął Gentuki
 Gardłem zranionym przez ogień suchotny.
 «Duchu,» doń rzekłem «jeśliś tak ochotny
 Rozmawiać ze mną, gdy ci głos nie drażni
 Wyszłej gardzieli, chciej mówić wyraźniej».
 Duch zaczął mówić: «Niewiasta zrodzona,
 Której lic jeszcze nie kryje zasłona,
 Przez nią podobasz mieszkać w moim mieście;
 Z tą przepowiednią pójdziesz tam nareszcie.
 Jeśli co błędnie usta moje mruczą,
 Przyszłe wypadki same cię pouczą.
 Lecz mów, azali w tobie nie widzimy
 Tego, co wydał na świat nowe rymy,
 Gdzie na początku jest wiersz: »Piękne panie!
 Co pojmujecie tak żywo kochanie⁹²⁵«?»
 A ja: «Gdy miłość natchnie mego ducha,
 Co myśl z jej mowy wewnętrznej podsłucha,
 Co ona mówi, ja tylko to piszę⁹²⁶».
 «O bracie!» rzekł on «z tego, co ja słyszę,
 Postrzegam węzeł, co poetów tylu
 Zatrzymał z dala od twojego stylu,
 Zwłaszcza Notera, mnie i Guitona⁹²⁷.
 Spod pióra twego tryska pieśń natchniona,
 Kogo natchnienia lot wyżej porywa,
 Dwóch stylów z sobą ten nie porównywa».
 Rad w sobie, zamilkł⁹²⁸: jak jeden za drugim
 Ptak zimujący nad brzegami Nilu
 Zrywa się, leci, ciągnie pasem długim,
 Tak wszystkie duchy, wszystkie, co tam były,
 Zwracając twarz swój pochód nagliły,
 Lekkie zarazem chudością i wolą.
 Jak biegącemu⁹²⁹ gdy nogi zabolą,
 Znużony swoich spółbiegaczy rzuca,
 Zanim odetchną zmordowane płuca:
 Tak i Foreze za trzodą szczęśliwą,
 Z tyłu, opodał szedł za mną leniwo,
 I mówił do mnie: «Kiedyż cię zobaczę?»
 — «Nie wiem,» odrzekłem «jak żyć będę długo,
 Lecz w chęci rad bym tu pielgrzymkę drugą
 Odbyć co prędzej: bo moja kraina,
 Gdzie pędzą życie z dnia na dzień tułaczę,
 Smutna jest, bliska grozi jej ruina».

⁹²⁴Wybrałem sobie znajomego z Lukki — Buonadżinta rodem z Lukki, wspomniany wyżej w tej pieśni, był, jak się później dowiemy, dość miernym poetą. On przepowiada Dantemu, że kiedyś, będąc wygnańcem, odwiedzi miasto Lukkę i tam wpadnie mu w oczy młoda dziewczyna na imię Gentuka, w której się zakocha.

⁹²⁵Piękne panie! co pojmujecie tak żywo kochanie — *Donne ctivatele intelletto d'amore*. Od tego wiersza pochodzi się jedna pieśń Danta na cześć Beatrycze (Patrz *Vita Nuova*).

⁹²⁶Gdy miłość natchnie mego ducha (...) ona mówi, ja tylko to piszę — Dante ze zwykłą sobie treściwością stylu w tych kilku wierszach zamknął główne zasady estetyki. Poeta mówi tu nie tylko o tej miłości egotycznej, jaka natchnęła poetów miłosnych, lecz i o miłości wyższej, powszechnej i duchowej, z której wynika potęga i urok wszystkich sztuk pięknych, bo w dziełach natchnionych tylko tą miłością duchową widzimy rzeczywisty odbłask wiekiściego piękna i wiekiściej prawdy, że Dante nie szedł ubitym torem poetów współczesnych, ale więcej zwracając się do natury, tworzył w poezji styl nowy, pełen mocy, wdzięku i prawdy, to miejsce najdowodniej nas poucza.

⁹²⁷Notera (...) i Guitona — Notar i Guitone, spółcześni Dantemu, oba nędzne wierszoklety.

⁹²⁸Spod pióra twego tryska pieśń natchniona (...) Rad w sobie, zamilkł — Tu jeden komentator robi dowcipną uwagę, że takiego poetę, który wobec wyższego od siebie poety z pokorą wyznaje swoją niższość i nieudolność i rad jest w sobie, chyba tylko w czystcu spotkać można.

⁹²⁹biegący — dziś popr. forma: biegnący.

«Idź!» rzekł «już widzę zwierzę, jak Donata⁹³⁰,
 Ogonem wlecze w otchłań zatracenia,
 Gdzie żadnym grzechom nie ma przebaczenia.
 Koń jak wiatr pędzi, kurz trupem zmiata,
 Wstrząsł się, trup wagą swojego ciężaru
 Okaleczały runął w przepaść jaru.
 Tym sferom krążyć maluczko po niebie,
 (I spojrzal w niebo) aż sam ujrzyś z trwogą
 To, co me słowa jaśniej rzec nie mogą.
 Czas w tym królestwie drogi, żegnam ciebie!
 Idąc tak we dwóch, choć się chętnie dzielę
 Z tobą mym czasem, tracę go za wiele».
 Jak kiedy jazda na jazdę naciera,
 Jeździec rycerskim uniesion zapalem,
 Z szeregu naprzód pomyka się cwałem,
 I część pierwszego natarcia odbiera;
 Foreze od nas wielkim skoczył krokiem.
 Jam tylko z dwoma pozostał na drodze,
 Oba tak wielcy w poezji wodze⁹³¹!
 Gdy już nie mogłem doścignąć go okiem,
 Tak jak ścigałem myślą jego słowa,
 Spostrzegłem, oto stała jabłoń nowa,
 Pełna owoców; a duchów gromada
 Tworząc ruchome koło drzewa wieńce,
 Z krzykiem ku liściom wyciągała ręce;
 Jak małe dzieci próżnych pełne chęci,
 Gdy je nadzieja podarunku nęci,
 Każde swe prośby strzeliste przekłada;
 Proszony od nich, nic nie odpowiada,
 Tylko nad nimi trzyma cacko w dłoni
 Drażniąc ich żądze jak owoc jabłoni.
 Od tego drzewa duchy w skok odbiegły,
 Jak gdyby swego błędu nie postrzegły;
 Pod jabłoń głuchą na ich lzy i prośby
 Myśmy podeszli: — «Ani kroku bliżej!
 Przechodźcie dalej, jabłoń jest tam wyżej,
 Z której owocu skosztowała Ewa,
 Ta latoroślą jest tamtego drzewa⁹³²».
 Liść szumiał głosem, nie wiem czyjej, groźby.
 Samotrzeć szliśmy, krocząc bliżej strony,
 Gdzie brzeg był skały więcej podniesiony.
 «Pomnijcie» mówił głos «na płód nieczysty
 Z chmury poczęty, o piersi dwoistej,
 Co po pijanu⁹³³ napadł Tezeusza⁹³⁴.
 Miętkość Hebreów niech zgrogą porusza,
 Czerpaniem wody z potoku zdradzona,

⁹³⁰widzę zwierzę, jak Donata ogonem wlecze w otchłań zatracenia — Korso Donati, naczelnik stronnictwa gwelfów czarnych, krewny Forezego, który był gwelfem białym, przez podburzony lud florencki ściągnięty z konia i zamordowany w roku 1308. Poeta, mając go za bezbożnika, w imaginacji swojej uwiązawszy Korsę Donatiego do ogona końskiego, wlecze go prosto do piekła.

⁹³¹wodze — dziś popr. forma: wodzowie.

⁹³²jabłoń (...) z której owocu skosztowała Ewa — Drzewo wiadomości, które spotkamy aż na wierzchołku tej góry, w raju ziemskim. A więc: rzeczywście pełna wiadomość będzie wam dalej, tam, wyżej udzielona; lecz to, co tu widzicie, jest tylko jej objawem.

⁹³³po pijanu — dziś popr.: po pijanemu; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁹³⁴płód nieczysty z chmury poczęty, o piersi dwoistej, co po pijanu napadł Tezeusza — Centaury z dwoistą piersią konia i człowieka, potwory urodzone z Iksjona, który zamiast Junony chmurę uściśnął. Gdy Piryteus, przyjaciel Tezeusza, obchodził wesele z Hipodamią, na te ślubne gody i Centaurów zaprosił. Ci winem zagrzani grozili porwaniem oblubienicy: wszczął się bój naprawdę i Tezeusz odparł ich napad.

Gdy w Madyjanie grzmiał miecz Gedeona⁹³⁵.
 Tak wyższym brzegiem kamiennych pokładów
 Idąc, słuchałem dość licznych przykładów
 Grzechu obżarstwa; jego plagi srogiej.
 Potem wychodząc na pośrodek drogi,
 Na tysiąc kroków szliśmy zamyśleni,
 Milcząc i tonąc w domysły wątpliwe.
 «Gdzie to idziecie, myśląc, wszyscy troje?»
 Głos rzekł; ja czoło uchyliłem moje,
 Jak robią w strachu zwierzęta lękliwe;
 Chcąc wiedzieć, kto to był, podniosłem głowę.
 Nigdy szkło w ogniu tak się nie czerwieni,
 Nie więcej błyszczą roztopy kruszcowe,
 Jako duch, który tak kończył przemowę:
 «Tędy, gdy chcecie, idźcie w imię Boga,
 Tędy idących do pokoju droga».
 A widok jego pozbawił mię wzroku.
 Ku mistrzom moim przybliżyłem kroku,
 Jak człowiek uchem pytający ciszy,
 Idzie w kierunku głosu, jaki słyszy.
 Jako majowy powiew, posel zorzy,
 Wonią traw, kwiatów przewiewa świat boży,
 Taki wiatr, czułem, uderzył mi w czoło,
 Poczułem lekkie poruszenie skrzydła⁹³⁶,
 Pióra wijące wonnością kadzidła.
 I głos poczułem mówiących wokoło:
 «Błogosławieni, łaska boża z tymi,
 Których krew w sercu zbytciem żądz nie dymi.
 Co tyle łakną powszedniego chleba,
 Ile rozsądnie głód nasycić trzeba».

PIEŚŃ XXV

(W drodze do kręgu VII. Rozprawa o powstaniu duszy, o śmierci i cieniach. Krąg VII.
 Rozpustnicy wśród płomieni i burzy.)
 Była godzina niecierpiąca zwłoki,
 Bo ustąpiły kręgu południka
 Noc dla Skorpiona, a słońce dla Byka⁹³⁷.
 Jak robi człowiek naglący swe kroki,
 Co bądź napotka, idzie swoją drogą,
 Jeśli potrzeba, bodzie go ostrogą.
 Jakaśmy weszli w sklepiony loch skały,
 Jeden za drugim, bo w chwili przechodu
 Nas rozdzieliła zbyttnia ważkość schodu.
 Jak chęć latania czując bocian mały,
 Podnosi skrzydła, to puszcza koleją,

⁹³⁵*Gdy w Madyjanie grzmiał miecz Gedeona (...)* — Gdy Gedeon ciągnął z wojskiem na Madianitów, rozkazał jemu Pan Bóg, ażeby tych tylko brał z sobą na wojnę, którzy ręką ze źródła Harod wodę czerpać będą: tych zaś, którzy przykłękną nad źródłem dla wygodniejszego czerpania wody, ażeby za sobą zostawił. Z całego wojska trzystu tylko to próbę umiarkowania wytrzymało. I tych trzystu zwyciężyło niepolicone wojsko Madianitów (*Księga Sędziów*, rozdz. 7).

⁹³⁶*wiatr, czułem (...)* *lekkie poruszenie skrzydła* — Skrzydło anioła, który w tej chwili zjawił się, znowu starło znak z czoła poety; znak grzechu, z którego czuł się być oczyszczonym.

⁹³⁷*ustąpiły kręgu południka noc dla Skorpiona, a słońce dla Byka* — Według tu oznaczonego miejsca, jakie zajęły na południku gwiazdy zodiaku, w tej chwili na górze czyścowej była godzina druga po południu.

Gdy te już gniazda porzucić nie śmieją⁹³⁸:
 Tak zapytania chęć we mnie paliła,
 To zapalała siebie, to gasiła,
 Ażem poruszył wargę, jak gotowy
 Człowiek przemówić gorącymi słowy.
 A chociaż szliśmy dość szybko tą razą⁹³⁹,
 Ojciec mój rzekł mi: «Puszczaj strzałę słowa,
 Widzę nagiąłeś łuk aż po żelazo».
 Wtedy ja usta otworzyłem śmiało:
 — «Jak można schudnąć, tam gdzie was nie bodzie
 Potrzeba łaknąć pokarmu o głodzie?»
 A mistrz: «To dla cię zaiste rzecz nowa,
 Lecz gdybyś żywiej w swej myśli przedstawił,
 Jak się trawiło Meleagra ciała⁹⁴⁰,
 W miarę jak ogień suche drewno trawił;
 Gdybyś uważał, jako w jednym czasie,
 Ledwo twa postać po zwierciadle wionie,
 Cały twój obraz w jego szkłe już tonie,
 Co było twardym, wnet ci miękkiem zda się⁹⁴¹.
 Oto przeze mnie Stacyjusz⁹⁴² wezwany
 Raczy lekarzem być na twoje rany».
 Stacjusz: «Jeśli widzisz być koniecznym,
 Bym wobec ciebie o karaniu wiecznym⁹⁴³
 Rozprawiał przed nim, niech to mię wymówi,
 Że, uczeń, nie śmiem zaprzeczać mistrzowi».
 A do mnie: «Synu, słuchaj, moje słowo
 Na twe pytanie rzuci światłość nową.
 Krew niewypita przez spragnione żyły⁹⁴⁴,
 Która zostaje jak zbytnia⁹⁴⁵ potrawa,
 Gdy syty ucztą gość od stołu wstawa,
 Przeczysta, w sercu bierze treść tej siły,
 Która ukształca wszystkie członki wasze
 Jak ta, co wsiąkać w te członki stworzona,
 Krąży po żyłach. A lepiej strawiona
 Schodzi w część ciała, którą tu w mym rymie

Dziecko, Krew, Przemiana

⁹³⁸*Jak chęć latania czując bocian mały (...) zapytania chęć we mnie paliła* — Poeta przez głębokie uszanowanie dla swojego mistrza chwycie się, czy ma go zapytać lub nie. Stan ten wewnętrznej niepewności przez to obrazowe porównanie oddany jest po mistrzowsku.

⁹³⁹*wą razą* — dziś popr. forma: tym razem.

⁹⁴⁰*Jak się trawiło Meleagra ciała* — Parki przy urodzeniu Meleagra uradziły, że on dopóty żyć będzie, póki pewien kawał drewna w ogniu się nie spali. Matka Meleagra, mając ciągle na myśli tę smutną dla jej syna przepowiednię, ten kawał drewna jak najdroższy klejnot wciąż strzegła. Lecz gdy Meleager na łowach kaledońskich braci swojej matki zamordował, matka rozgniewana to tajemnicze drewno wrzuciła w ogień; i nim to drewno przepaliło się w płomieniu, syna jej podobnież wewnętrzny ogień strawił. Tym przykładem Meleagra uczy Wergiliusz Dantego, że jak Meleager za zrzadzeniem wyższych potęg bez cielesnego spóldziałania w popiół się obrócił, tak i cień, chociaż tu pokarmu nie potrzebują, mogą chudnąć i niszczyć; zwłaszcza że cień, czyli pozorne ciało, jako obraz odbity od zwierciadła, przedstawia tylko objaw duszy z jej cierpieniami.

⁹⁴¹*Co było twardym, wnet ci miękkiem zda się* — To jest: co było trudno ci pojąć, odtąd łatwe zrozumiesz.

⁹⁴²*Stacyjusz* — Stacjusz; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁹⁴³*o karaniu wiecznym* — W oryginale: *La vendetta eterna*, wieczna zemsta, czyli kara boża za grzechy, z jakich czyszczące się duchy poeta w tej pieśni opisuje.

⁹⁴⁴*Krew niewypita przez spragnione żyły* — Tu poeta w ciągu następnych kilkudziesięciu wierszy, z poglądu czystej syntezy wyklada szeroko swoją teorię fizjologiczną o kształceniu się człowieka w żywocie macierzyńskim, najpierw jako materii, poczynszszy od embrionu, potem kolejną przechodzi od formacji tkanki mózgowej, do kształcenia się w niej jego władz umysłowych i duchowych. Nie ma potrzeby zwracać tu uwagi czytelnika, jak poeta suchy wykład ścisłej nauki umiał ubarwić językiem poetycznym, zachowując przy poetycznym wysłowieniu całą ścisłość i treściwość wykładu naukowego. Jeszcze przed Dantem filozofowie starożytni, Arystoteles, Platon, zajmowali się badaniem tajemnic fizjologicznych. Cycero w księdze swojej *De Causis* o tworzeniu się władz umysłowych i duszy naszej tak mówi: *Omnis anima nobilis habet tres operationes: operatio animalis, intellectualis et divina*.

⁹⁴⁵*zbytni* — tu: zbyticzny.

Lepiej przemilczeć niż nazwać na imię.
 Stamtąd kroplami na krew drugą wpływa
 Drugiej istoty, w przyrodzoną czaszę.
 Tam wspólny pociąg dwie treści ożenia,
 Jedną skłonioną przyjmować wrażenia,
 A drugą działać, gdy ta oddziaływa.
 Wtenczas ojcowska krew działać zaczyna,
 Zrazu tężając, w kolej treść stężała
 Ożywia jako mające życie ciało.
 Krew rodzicielska swoją treścią czynną,
 Kiedy już duszą staje się roślinną
 I żyć, i rosnąć pocznie jak roślina,
 (Lecz z tą różnicą, gdy ta jest już w brzegu,
 Tamta na drogę wchodzi w pełnym biegu),
 Zrazu tak działa, że już się mocuje
 Jak morska gąbka rusza się i czuje;
 I wnet rozwija dane przyrodzeniem
 Władze człowieka, których jest nasieniem.
 Szerzy się, to się rozciąga, mój synu,
 Siła, co z serca rodzica pochodzi,
 A skąd natura skład członków wywodzi.
 Lecz dalszy rozwój zważając jej czynu,
 Jak ten zwierzkorzew mający życie mlekiem,
 Jak ssące zwierzę, staje się człowiekiem,
 Nie widzisz jeszcze; oto jest punkt główny,
 Gdzie mędrszy od ciebie wpadł w błąd niewymowny⁹⁴⁶;
 Umysł od duszy oddzielając w błędzie,
 Że widnym jego nie było narzędzie.
 Otwórz twe serce, bo doń z prawdą dążę.
 Gdy już tkniętą mózgu w płodzie się zawiąże,
 Stwórcę, któremu swój twór uznać miło,
 Wesół się zwraca i zstępuje z góry
 Ku arcydziełu takiemu natury,
 Tchnie wń duch nowy, który z taką siłą
 Czynność mózgową jeszcze pół roślinną
 Łączy, zespała ze swą treścią czynną,
 Aż jedna dusza z nich się przeobraża,
 Ta żyje, czuje i siebie rozważa.
 Gdybyś ze słów mych sąd pogodził sprzeczny
 I mniej się dziwił, zważ upał słoneczny,
 Który złączony z sokami, co płyną
 Z winnej jagody, przemienia się w wino.
 Z prądków wrzeczona gdy nić życia rwie się,
 Wnet z ciałem rozwód bierze dusza nasza⁹⁴⁷,
 Z sobą co ludzkie, co boskie, unasza;
 Czując władze krzepną w tym momencie,
 Lecz za to pamięć, wola i pojęcie

Dziecko, Dusza, Ciało

⁹⁴⁶*mędrszy od ciebie wpadł w błąd umysł od duszy oddzielając* — Awerroes komentator dzieł Arystotelesa, który czującą duszę, co w kolekcji działań cielesnych swoją władzę wyraża, i w tym wyrażeniu się na zewnątrz posługuje się organem cielesnym czyli zmysłami, oddzielił błędnie od umysłu (władzy duchowej), który od skutków czucia jest niezależnym i do uznania w sobie wyrażającej się na zewnątrz tej czującej siły zmysłów bynajmniej nie potrzebuje. Według teorii poety dusza jedna i niepodzielna swoje wyższe władze, to jest umysłowe, otrzymuje bezpośrednio wprost przez tchnienie boże, które, gdy budowa mózgu już jest skończoną, w materię duchową zaszczerpie podobnie jak w sok winogronowy słoneczny upał.

⁹⁴⁷*z ciałem rozwód bierze dusza nasza* — Tu poeta wyklada stan duszy pośmiertny, wnet po rozwiązaniu się przez śmierć ciała zmysłów naszych. Z tego wykładu widzimy, że potępionych w piekle i pokutujących w czyśćcu cierpienia i męki nie są wyłącznie cielesne, że to są tylko cierpienia duszy, które się w jej pozornym ciecie, to jest w jej cieniu, jak w zwierciadle odbijają.

Bystrzej działają i w szerszym zakresie.
 Dusza z doczesnych na ziemi noclegów,
 Z natchnienia woli, tej skazówki nieba,
 Schodzi cudownie do jednego z brzegów,
 Tam wieść odbiera, kędy iść jej trzeba.
 Gdy wstąpi w miejsce swego pomieszkania,
 Ją opromienia siła kształtowania,
 Zarówno czynna gdy żyła w swym ciełe.
 A jak powietrze, gdy mży obłok dżdżysty,
 Chłonąc od słońca odbłask promienisty,
 W rozlicznych barwach tęcz maluje wiele;
 Podobnie kędy zatrzyma się dusza,
 Otaczająca ją w krąg atmosfera,
 Kształt, jaki na niej wycisnie, przybiera.
 A jak z ogniska buchające płomie⁹⁴⁸
 Za ruchem jego w ślad idzie widomie,
 W kierunku duszy nowy kształt się rusza.
 A że kształt tylko jest wyobrażeniem
 Samego ducha, zowiemy go cieniem:
 Dusza przez związek ze swym kształtem ścisły
 Urządza wszystkie aż do wzroku zmysły.
 Dlatego kiedy chcemy, rozmawiamy,
 Śmieję się, płaczem i głośnie wdychamy,
 Co mogłeś słyszeć, idąc w krąg tej góry.
 Według żądz naszych, jak słabiej lub żywiej
 Czuję boleści żądło jadowite,
 Cień bierze na się kształty rozmaite;
 Toć jest przyczyna, co ciebie tak dziwi!»
 Już do ostatniej przyszedłszy tortury⁹⁴⁹,
 Zwracając w prawo krok nagłym zawrotem,
 Szliśmy już innym zajęci przedmiotem.
 Tam z brzegu góry płomień słupem buchał⁹⁵⁰,
 Z brzegu otchłani wiatr na płomień dmuchał,
 A wiatr wciąż płomień odpychał uparty;
 Więc trzeba było od strony otwartej
 Iść nam osobno i szedłem strwożony,
 Tu mając ogień, otchłani z drugiej strony.
 Mistrz mówił: «Trzymaj krótko wodze wzroku,
 Tu łatwo, idąc, uśliznąć się w kroku!»
 «*Deus clementiae*⁹⁵¹» przez płomień wiejące,
 Słyszałem, głosów śpiewało tysiące,
 Nie mniej płomienne jam oczy obrócił,
 Widziałem duchy przez ogień idące,
 Dlatego patrzył, myśl wążąc na dwoje,
 To na ich stopy, to na stopy moje.
 Z ostatnią hymnu dośpiewaną głoską
 Chór w głos wykrzyknął: «*Virum non cognosco*⁹⁵²».
 Potem chór wolniej, coraz ciszej nucił.
 Hymn ten skończywszy, chór zakrzyknął cały:

Dzieciństwo

⁹⁴⁸płomie a. płomię — płomień.

⁹⁴⁹do ostatniej przyszedłszy tortury — Ostatnią torturą poeta nazywa siódmy i ostatni krąg góry czyścicowej.

⁹⁵⁰Tam z brzegu góry płomień słupem buchał — W tym siódmym kręgu, jak poznamy z następującej pieśni, w płomieniu, który z otchłani bucha nad kręgi tej góry, czyszcza się dusze zmysłowych rozkoszników, szczególnie tych, którzy się zbrukali grzechem nienaturalnej zmysłowości.

⁹⁵¹*Summae Deus clementiae* — Początek hymnu, jaki kościół w poranek niedzielny śpiewa, błagając Boga, ażeby zarzewie w nas grzechu zagasili, a serce nasze zapalił i rozgrzał swoim ogniem świętym.

⁹⁵²*Virum non cognosco*: — „Jakże to się stanie, gdy ja męża nie znam?": słowa wyrzeczone przez Maryję w chwili, gdy anioł zwiastował jej, że porodzi syna (św. Łukasz, rozdz. 1).

«Dyjana⁹⁵³ z gajów wygnała Helicę⁹⁵⁴,
Wenery jadę zatrutą dziewicę».
Na koniec w kolej śpiewano pochwały
I żon, i mężów czystego żywota,
Co żyli, jak chce małżeństwo i cnota.
I to jest ciągłym ich zajęciem zda się,
Nim z nich rdzy płomień nie opali w czasie,
Nim z ran czyśćcowych przez takie to leki
Ostatnią ranę wygoją na wieki.

PIEŚŃ XXVI

(Krąg VII. Wieczór. Poeci prowansalscy.)
Jeden za drugim gdy szliśmy w krąg skały,
Mistrz dobry mówił często na pół z trwogą:
«Strzeż się, ostrożnym bądź moją przestrogą».
Słońce padało mi na prawe ramię⁹⁵⁵,
Opromieniony słońcem zachód cały
Błękit swój zmienił w jeden obłok biały.
Tłum dusz idących widząc, że się łamię
Od mego cienia blask więcej czerwony⁹⁵⁶,
Na to zjawisko poglądał zdziwiony.
I o mnie z tego powodu mówiły.
W kolej duch ducha pytał na przemianę:
«Ten cień ma, zda się, ciało nieudane⁹⁵⁷?»
Sprawdziwszy domysł, do mnie się zbliżyły,
Strzegąc się jednak, by nie zejść tak w stronę,
Gdzie by nie mogły być ogniem palone.
«O ty za dwoma idący na końcu,
Nie przez lenistwo⁹⁵⁸, może przez pokorę,
Mów, bo pragnieniem i ogniem ja gorę.
Twych słów pragniemy całą naszą trzodą,
Arab nie tęskni tak za chłodną wodą.
Mów, jak twym ciałem robisz mur ku słońcu,
Że promień jego skroś ciebie nie wierci,
Jak gdybyś jeszcze nie wstąpił w sieć śmierci?»
Jeden duch do mnie tak przemówić raczył.
Ja bym się przed nim jasno wytłumaczył,
Gdyby mię nowy przedmiot nie zahaczył.
Środkiem zajętej drogi przez płomienie
Szły drugie, pierwsze wymijając, cienie⁹⁵⁹,
Co mię wtrąciło w podziw i zwątpienie.
I ci, i owi gdy się spotykali,

⁹⁵³Dyjana — Diana; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁹⁵⁴Diana z gajów wygnała Helicę — Diana w mitologii starożytnej była symbolem czystości. Spostrzegłszy ta bogini, że jej nimfa Halice nie dość pilnie strzegła tej cnoty, ze swoich świętych gajów ją wygnała.

⁹⁵⁵Słońce padało mi na prawe ramię — Zachodzące słońce na górze czyśćcowej w tej chwili świeciło poecie po jego prawej stronie; w tej więc chwili siedł poeta zachodnią stroną góry ku południowi.

⁹⁵⁶Od mego cienia blask więcej czerwony — Im jaśniejszy blask słoneczny, tym bezbarwniejszy. Dlatego to miejsce, na które padał cień poety, oświecone było blaskiem więcej czerwonym, co było powodem zadziwienia patrzących nań duchów.

⁹⁵⁷ciało nieudane — tu: nieudawane, prawdziwe.

⁹⁵⁸idący na końcu nie przez lenistwo — Lenistwo na kręgu, jakim siedł poeta, miejsca mieć nie mogło, albo-
wiem poeta na niższym kręgu z tego grzechu już się oczyścił.

⁹⁵⁹Szły drugie, pierwsze wymijając, cienie — Cienie biegły w przeciwnym kierunku, podług przedmiotu swoich występných pociągów, jakim był albo człowiek płci tejże samej albo zwierzę. Że cienie szły wielką gromadą, jest dowodem, że i za czasów Dantego, w tych rycerskich i bogobojnych wiekach średnich, ludzie od głębokiego zepsucia obyczajów nie wszyscy byli wolni.

Przechodząc mimo wzajem się ściskali,
 Uweseleni z krótkiego uścisku.
 Tak mrówek czarne rotę na mrowisku
 Gdy się spotkają, stykając nos z nosem,
 Snadź⁹⁶⁰ sobie wzajem zadają pytania,
 O swoich łupach, drogach między wrzosem.
 Cienie te kończąc czule powitania,
 Każdy nim odszedł i biegł, ile zdołał,
 Każdy na przemian wniebogłosy wołał:
 Jeden: «Sodoma, Gomora!» wykrzyka⁹⁶¹,
 A drugi woła: «Pazyfae w skórę⁹⁶²
 Wstąpiła ciolki⁹⁶³ i jak bydlę gore
 Lubieżną żądzą, drażniąc upał byka.
 A jak lecące naprzeciw żurawie,
 Jedne w kraj piasków, drugie w góry lodu⁹⁶⁴,
 Jedne z bojaźni słońca, drugie chłodu,
 Mijają siebie w nadpowietrznej wrzawie;
 Podobnie w ogniu obie duchów trzody,
 Szły, odchodziły ciągłymi przechody,
 A każda płacząc, swoją piosnkę śpiewa
 Znów pierwsze duchy słuchać mię gotowe,
 Podeszły do mnie zawiązać rozmowę.
 Widząc, jak pragną słów moich napoju,
 Mówilem: «Duchy, z których się spodziewa
 Każdy dojść kiedyś do źródła pokoju,
 Ani zielone, ni jeszcze przejrzałe⁹⁶⁵,
 Jako widzicie, członki moje całe
 Tu noszę z sobą, z krwią i kością całą.
 Idę tam wyżej, by przestać być ślepym;
 Tam czeka na mnie łaskawa niewiasta,
 Łaską jej idę do bożego miasta.
 Oto dlatego w świecie waszym śmiało
 Wlokę na sobie to śmiertelne ciało.
 Największą z żądz swych ukójcie w radości,
 Oby was niebo pod swym wielkim sklepem,
 Bez dna i brzegów, a pełne miłości,
 Raczyło przyjąć za swych wiecznych gości!
 Lecz mi powiedzcie sami, kto jesteście,
 I ci, co idą za wami w płomieniu,
 Bym was mógł jeszcze spisać po imieniu».
 Góral raz pierwszy będąc w wielkim mieście,
 Błądzi jak zwierzę wypłoszone z boru;
 Nie tak się wielkim zdziwieniem zapala
 Na widok miasta dziki wzrok górala,
 Jako te duchy, sądząc z ich pozoru.
 Lecz kiedy z trwogi ochłonęły swojej,
 Która się szybko w wyższych sercach koi,
 Tak odpowiedział znajomy głos cienia:
 «Błogo ci, jeśli na korzyść sumienia
 Przychodzisz do nas szukać doświadczenia.

⁹⁶⁰ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

⁹⁶¹ *Sodoma, Gomora* — znajome przez swój grzech przeciwny naturze, który od pierwszego miasta wziął swoje nazwanie.

⁹⁶² *Pazyfae* — patrz o niej przypisek w księdze XII *Piekle*.

⁹⁶³ *ciolka* — krowa; por. ciołek, cielak.

⁹⁶⁴ *lecące naprzeciw żurawie (...)* drugie w góry lodu — Ryfejskie skały, które starożytna bajka na krańcach północy osadziła.

⁹⁶⁵ *Ani zielone, ni jeszcze przejrzałe (...)* członki moje — To jest: nie jestem już młodzieńcem ani jeszcze starcem.

Duchy, co przeszły w nagłonym pośpiechu,
 Czyszczą w tym ogniu skazę tego grzechu,
 Za który Cezar szydną⁹⁶⁶ Gallów mową
 Wśród swych tryumfów zwany był: *Królową*⁹⁶⁷.
 Krzycząc: »Sodoma!« czerwienią swe lica,
 A ich wstyd siłę płomienia podsycą.
 Nasz grzech podwójny był przeciw naturze;
 Lecz żeśmy wstydu potargawszy pęta,
 Szli za krewkością żądz jak zwierzęta,
 Na hańbę naszą, kiedy się tu znidą
 Nasze dwie trzody, tej imię wzywamy,
 Co się bydlęciem stała w jego skórze.
 Wiesz, jakie czyścim tu brudy i plamy;
 Jeżeli nasze nazwiska chcesz wiedzieć,
 Ja nie mam czasu, nie mogę powiedzieć.
 Imię zaś moje Gwinicelli Gwido⁹⁶⁸,
 A tu się czyszczę, bom w żalu i skrusze
 U kresu życia oddał Bogu duszę».
 Gdy sam się Gwido nazwał po imieniu,
 Mój wzór i lepszych ode mnie poetów,
 Miłosnych pieśni i dźwięcznych sonetów,
 Nie słysząc, milcząc, siedłem w zamyśleniu,
 Patrząc na niego; lecz że stał w płomieniu,
 Płomień buchając coraz to goręcej,
 Ostrzegł, ażebym nie zbliżał się więcej.
 Gdym się napatrzył, tak patrząc nań długo,
 «Odpląć» rzekłem «moją ci posługą»,
 Z zakłębieniem, jakie obudza w nas wiarę
 I w oświadczeniu drugich, i w ofiarę.
 On rzekł: «Głęboko wryły się twe słowa
 W mą duszę, nawet nie zmaże ich Lete:
 Lecz jeśli prawda rządzi twym mówieniem,
 Mów, za co zdradzasz słowem i spojrzeniem,
 Żeś na byłego tak łaskaw poetę?»
 A ja: «Dopóki trwa współczesna mowa,
 Pamięć w niej słodycz twych rymów przechowa».
 — «Patrz,» mówił «ten cień z postaci surowy»
 (Tu wskazał palcem idącego ducha⁹⁶⁹)
 «Lepszym był swojej mowy robotnikiem.
 Pisząc rymowym i prozy językiem,
 Prześcignął wielu: rój głupców zaczyna
 Wynosić nadeń imię Simmussyna;
 Pozwól im bająć, wiatr im ten lub owy,
 Hałas, nie prawda, zawraca im głowy,
 Sąd ich rozumu i sztuki nie słucha.
 Z podobną wrzawą Guitona dawniej⁹⁷⁰
 Wznosili w niebo ci krytycy sławni,

⁹⁶⁶szydny — szyderczy.

⁹⁶⁷skazę tego grzechu, za który Cezar (...) zwany był: „Królową” — Gdy Cezar jako tryumfator powrócił z Galii, mówi Swetoniusz, blaskiem zwycięstw swoich nie mógł zatrzeć w pamięci społecznych błędów swojej młodości. Żołnierze jego śpiewali o nim w obozach szydzące zeń słowa następnej piosenki: *Gallias Caesar subegit, Nicomedes Caesarem*

⁹⁶⁸Gwido Gwinicelli — jeden z lepszych pierwszych poetów włoskich, któremu Dante w swym dziele *Biesiada* wielkie daje pochwały.

⁹⁶⁹wskazał palcem idącego ducha — Cień, którego tu palcem wskazuje Gwido, jest to Arnold, poeta prowansalski.

⁹⁷⁰Guiton — O Guitonie wzmianka jest wyżej w pieśni XXIV. Poeta zrazu bardzo chwalony, na końcu zupełnie zapomniany.

Aż w końcu zdrowszym sądem czytelników
 Prawda zgłuszyła chwalców i krytyków.
 Teraz jeżeli masz przywilej z nieba,
 Z którym ci wolno stanąć przed klasztorem,
 Gdzie jest sam Chrystus zakonu przeorem,
 Zmów tam: *Ojcze nasz!* tyle tylko trzeba
 Dla mnie w tym świecie, gdzie pokutą śpieszym
 Gładzić grzech przeszły, a więcej nie grzeszym».
 Duch potem miejsca chcąc ustąpić może
 Drugiemu, który za nim szedł w pokorze,
 Zniknął w płomieniu, gdzie? czy nie zgadną,
 Jak ryba w wodzie, kiedy idzie na dno.
 Widząc cień palcem wskazany, do cienia
 Podszedłem mówiąc: «Dla twego imienia
 Znajdziesz w mym sercu miejsce honorowe».
 A cień uprzejmie tak zaczął przemowę:

«Tak się mi twoja cała osoba⁹⁷¹,
 I twe pytanie grzeczne podoba,
 Że kryć się nie chcę, milczeć nie mogę.
 Arnold me imię, wciąż po kolei
 Płacząc, to nucąc, idę w swą drogę:
 Patrząc w mą przeszłość lżą się zalewam;
 Gdy spojrzę w przyszłość okiem nadziei,
 Idąc co śpieszniej, wesoło śpiewam.
 Ty, co dla wiecznych ducha korzyści,
 Idziesz, nie czując chłodu, gorąca,
 Tam, gdzie cię wzywa Moc wszechmogąca,
 Wspomnij, że moja dusza cierpiąca».
 Tak rzekł i zniknął w ogniu, co ich czyści.

PIEŚŃ XXVII

(Pochód przez ogień do raj. Noc, Sen Dantego o Lei i Racheli. Wirgiliusz odchodzi.)
 Punkt, skąd promienie pierwsze słońce miota
 Na Jeruzalem, na krwawe Golgota⁹⁷²,
 (Kiedy nad Ebro stoi Waga złota
 W samym zenicie, a Gangesu fale
 Grzeją się, płynąc w południm⁹⁷³ upale,
 Punkt ten był wtenczas zajęty przez słońce;
 Więc dla nas nikło dnia światło gasnące,
 W chwili, gdy anioł zjawił się wesoły.
 Na zewnątrz ognia wystając na poły,
 Stał i: *Beati mundo corde* śpiewał,
 A z piersi głosu strumienie wylewał.
 Potem: «Iść wyżej nie wolno wam, duchy,
 Póki was płomień nie ugryzie zrazu;
 Idźcie w płomienie, biada, kto jest głuchy
 Na pieśń, co śpiewa z bożego rozkazu».
 Tak mówił anioł: stojąc blisko niego,
 Takem się uląkł głosu potężnego,

⁹⁷¹*Tak się mi twoja cała osoba (...) moja dusza cierpiąca* — Wiersze tu mówione przez poetę Arnolda, w oryginalnie były pisane w dialekcie staroprowansalskim.

⁹⁷²*promienie pierwsze słońce miota na Jeruzalem* — Tu poeta jak w niejednym miejscu przypomina czytelnikowi, że góra czyścowa a Jeruzalem leżą na dwóch przeciwnych półsfery. I tak, w tej chwili wieczór jest na górze czyścowej, wschód słońca w Jeruzalem, noc nad Ebro w Hiszpanii, a południe nad Gangesem w Indii.

⁹⁷³*południm* — południowym; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

Jakby kto grzebał mnie za życia w grobie.
 Patrząc na ogień wzniosłem ręce obie,
 Myśl wystraszona wciąż wyobrażała
 W ogniu, com widział, gorejące ciała.
 Wtem do mnie oba wodze się zwrócili:
 «Synu, tu nie ma śmierci!» rzekł Wirgili,
 «Tylko jest męka czasem określona.
 Jeśli, przypomnij, nie zdjęła mię trwoga,
 Gdym cię na barki wsadził Geryjona⁹⁷⁴,
 Czegóż się lękać będąc bliżej Boga?
 Gdybyś lat tysiąc stał wśród tych płomieni,
 Jednego włosa żar ci nie wyleni⁹⁷⁵.
 Sprawdź to, co mówię, próbą doświadczenia,
 Połę twej sukni przytknij do płomienia.
 Śmiało, przez ogień bezpieczna twa droga».

Lecz ja pomimo przekonania w duchu,
 Stałem jak wryty w ziemię głaz, bez ruchu.
 Upór mój z mojej czytając źrenicy,
 Wirgili do mnie rzekł trochę zmieszany:
 «Jeden mur tylko, wierzaj, mój kochany,
 Przedziela ciebie tu od Beatrycy⁹⁷⁶».

Jak na głos: «Tisbe!» Pyram konający⁹⁷⁷
 Otworzył oczy i obraz jej mżący
 Widział pod morwą, która odtąd nowe
 Jęła owoce rodzić rubinowe;
 Głos mego wodza, czułem, jak mi kruszy
 Kamienny upór wspomnieniem imienia,
 Co zawsze iskrą wyblyska z mej duszy.
 Wódz potrząsł głową, mówiąc: «Czyliż mamy
 Stać tu, tak blisko będąc raju bramy?»
 Wtem się uśmiechnął jak matka troskliwa,
 Co dziecka upór jabłkiem pokonywa.
 I wszedł przede mną w pośrodek płomienia,
 A Stacjusza, który nas rozdzielał
 W tej drodze, prosił, aby mię ośmielał
 Idąc w krok za mną i robił zasłonę⁹⁷⁸.
 W tym ogniu usta tak czułem spalone,
 Że chętnie piłbym szkło warem stopione,
 Takim upałem płomień mię dogrzewał.
 A mistrz mnie ciesząc wesół i ochoczy,

⁹⁷⁴*Gerion* — O Gerionie, patrz pieśń XVII *Piekle*.

⁹⁷⁵*Śród tych płomieni jednego włosa żar ci nie wyleni* — To jest płomień święty, który nas czyści, może wprowadzić nas dręczyć, ale nie niszczyć.

⁹⁷⁶*Jeden mur tylko (...) Przedziela ciebie tu od Beatrycy* — Jak ta pieśń cała w głębokie pomysły religijno-moralne i wysokie piękności poetyczne jest bogatą, choć pobieżnie nadmienim. Grzeszny i zmysłowy człowiek, który z wielu błędów i skaz moralnych już siebie czyścił, powinien tu jeszcze wytrzymać ostatnią próbę i otrząsnąć się z ostatnich więzów, jakie jeszcze jego duchową wolność krępują. Ale cóż na to powie, co mu poradzi rozum? On sam się chwieje, ponieważ dla niego ta próba zdaje się być za ciężką. Na koniec pobudza go bliski widok pięknego celu do odważenia się na tę ostatnią próbę. A że tu tym celem jest widzenie straconej po latach tyłu kochanki młodości poety, wzniosła poezja po ludzku ten cel piękny do nas przybliży, każe zapominać o ciężkiej próbie ognia, przez jaką przejść do niego konieczne potrzeba, i łagodzi tej próby surowość.

⁹⁷⁷*Jak na głos: „Tisbe!” Pyram konający (...) rubinowe* — Pyram pod umówionym drzewem morwowym, gdzie nań Tisbe miała oczekiwać, znalazł podartą jej zasłonę i świeże ślady lwa na ziemi. W mniemaniu, że jego kochanka przez lwa pożartą była, przebił się w rozpacz. Lecz Tisbe od lwa uratowana, na miejsce umówione przybiegła już w chwili, kiedy jej kochanek leżał konający. Na dźwięk jej imienia, jakie ona w rozpacz wymówiła, otworzył on jeszcze raz oczy, ażeby je zamknąć na wieki. Tisbe tym samym mieczem, jakim jej kochanek życie sobie odebrał, przebiła się, a krew z jej rany trysnęła na drzewo morwowe, które odtąd poczęło rodzić czerwone owoce.

⁹⁷⁸*A Stacjusza, który nas rozdzielał (...) zasłonę* — Z tego wiersza widzimy, że Stacjusz szedł ciągle między Dantem a Wirgiliuszem.

O Beatrycze wciąż rozmowę toczy,
 I mówił: «Zda się, już widzę jej oczy!»
 Głos nas prowadził i nad nami śpiewał;
 Wyszliśmy z ognia na schody odkryte.
*Benedicti Patris mei, venite!*⁹⁷⁹
 Głos mówił z światła takiego, co przemógł
 Wzrok mój, że dłużej nań patrzeć już nie mógł.
 «Zniża się słońce!» mówił, «blisko zmroku,
 Nie zatrzymujcie, lecz przyśpieszcie kroku,
 Nim jeszcze zachód nie jest zaczerniony».
 Ścieżka przez skałę szła od wschodu strony,
 Więc przerywałem przed sobą w tę stronę
 Promienie słońca niskie i zniżone⁹⁸⁰.
 Jeszcześmy szczebli przebiegli niewiele,
 Zgadłem po moim cieniu, jak się ściele,
 Że już za nami zagasał blask słońca.
 I nim widnokrąg od końca do końca
 Noc osiągnęła sieciami ciemnoty,
 Każdy z nas, jakby zmrok do snu już morzył,
 Jak stał, na szczeblu swoim się położył;
 Iść dalej brakło siły, nie ochoty.
 Jak głodne kozy, wesole i śmiałe,
 Rwąc trawę skaczą ze skały na skałę,
 A w żar południ leżąc przy strumieniu,
 Spokojnie żują, albo w groty cieniu:
 A pasterz, stojąc na swej lasce wsparty,
 Od zwierza trzyma wokoło nich warty;
 I jako pasterz w noc u drzwi zagrody,
 Czuwa, by zwierz mu nie rozegnął trzody;
 Ja byłem kozą, oni pasterzami,
 Skały zagrody naszej ostrokołem.
 Przez błękit widny pomiędzy skałami
 Widziałem gwiazdy jaśniejsze daleko⁹⁸¹
 Od tych, co widzimy śmiertelną powieką.
 Tak rozważając i patrząc usnąłem
 Snem, który często ma wieści uprzednie
 O tym, co być ma, jakby przepowiednie.
 W godzinie, myślę, gdy Wenus płomienna⁹⁸²
 Ogniem miłości od wschodu przez chmurę
 Pierwsze promienie rzuciła na górę,
 Przyśniła mi się cudna mara senna:
 Niewiasta młoda idąca przez błonie,
 Zbierała kwiaty, to wieńce z nich wiała,
 A śpiewając pieśnią tak mówiła:
 «O! jeśli wiedzieć chce ciekawość czyja,
 Kto jestem? powiedz, nazywam się Lia⁹⁸³,

Sen, Kobieta, Uroda

⁹⁷⁹*Benedicti Patris mei, venite* (łac.) — „Błogosławieni Ojca Mojego, chodźcie”. Słowa z *Ewangelii* św. Mateusza.

⁹⁸⁰*przerywałem przed sobą (...) Promienie słońca niskie i zniżone* — Ponieważ poeci szli od strony zachodniej góry ku południowi, przeto idąc dalej wokoło niej, musieli się obrócić do wschodu: i dlatego Dante, ponieważ był wieczór, słońce mając za sobą, przerywał przed sobą, swoim ziemskim ciałem promienie jego już ku ziemi zniżone.

⁹⁸¹*Widziałem gwiazdy jaśniejsze daleko* — Po raz ostatni tu noc zapada i hamuje pochód oczyszczonemu i przez rozum strzeżonemu poecie. Przez wąskie skał przerwy, gwiazdy nocne rzucają blask swój na niego, ale większe i jaśniejsze świecą mu jak uprzednio świeciły, ponieważ żadna mgła grzechu i namiętności jego wzroku już nie zaciemnia.

⁹⁸²*W godzinie (...) gdy Wenus (...) pierwsze promienie rzuciła na górę* — Wenus, gwiazda zaranna.

⁹⁸³*Lia (...) moja siostra Rachela* — Lia i Rachel, figury rzeczywiście historyczne, jako córki Labana, a żony Jakuba, przedstawione są tu przez poetę jako symbol życia czynnego i kontemplacyjnego. Czynność i kontem-

Że idąc, gdzie mię woń kwiatów owionie,
 Wszędzie wyciągam moje białe ręce,
 Aby je uszczknąć dla siebie na wieńce.
 Chcąc się podobać przed zwierciadłem sobie,
 Tu zbieram kwiaty i wieńce z nich robię;
 Lecz moja siostra Rachela dzień cały
 Siedzi i patrzy w zwierciadeł kryształ:
 Ona swe piękne lubi widzieć oczy,
 Ja pracę rąk mych, lubię strój uroczy;
 Ją pogładanie, mnie czyn zadowolą».

Już brzask, dnia goniec, powietrze przeniknął,
 (Dla wracających tym miłszy pielgrzymów,
 Blisko ich kraju, gdy rodzinne pola
 Brzask ten oświeci, kłęb rodzinnych dymów⁹⁸⁴).
 Ciemność pierzchała, a z nią sen mój zniknął.
 Wstałem, przede mną wstali mistrze moi:
 «Ten słodki owoc⁹⁸⁵, za którym wciąż ludzie
 Po tylu drzewach gonią w takim trudzie,
 Dzisiaj zupełnie twój głód zaspokoï».

Wirgili do mnie mówił tymi słowy.
 Żadne kolędne, podarek gotowy,
 W pociesze słowem takim nie wyrówna.
 A chęć iść wyżej tak była gwałtowna,
 Że z każdym krokiem stóp moich łoskotu,
 Czulem, jak rosły mi skrzydła do lotu.
 Gdy całe schody przeszliśmy pod nami,
 Najwyższy stopień dotknąwszy stopami,
 Wirgili mówił, wzrok utkwivszy we mnie:
 «Ogień mający czas i ogień wieczny⁹⁸⁶
 Widziałeś synu; to kres ostateczny
 Drogi przebytej z tobą tak przyjemnie,
 To punkt, za którym nic widzieć nie mogę.
 Aż tu mój rozum wskazywał ci drogę⁹⁸⁷,
 Teraz sam musisz próbować sił własnych,
 Za przewodniczkę obierz własną wolę;
 Ty już wyszedłeś z dróg stromych i ciasnych.
 Patrz, oto słońce błyszczy na twym czole,
 Patrz, krzewy, trawy kwiatem szachowane
 Same z tej ziemi wschodzą niezasiane
 Nim ci radością błysną piękne oczy,
 Co przyjść do ciebie znagiły mi łzami,
 Tymczasem siadaj, chodź między kwiatami,
 Niech cię pieszczota ich woni otoczy.
 Odtąd nie słuchaj mych rad i rozmowy,
 Masz wolnej woli sąd prosty i zdrowy:
 Byłby zaiste w tym błąd rozumowy,

Świt, Pielgrzym

Czyścić, Rozum, Wiedza,
Kwiaty, Raj

płacja najlepiej strzegą nas od pokus grzechowych, a ludzi oczyszczonych do najwyższej doskonałości prowadzą. Kwiaty, w jakie stroi się Lia, symbolem są użytecznych czynności, a zwierciadło, w którym obie się przeglądały, to symbol oka bożego, w którym Rachel nieczynna lubi przyglądać się swojej własnej istocie.

⁹⁸⁴*Dla wracających tym miłszy (...) kłęb rodzinnych dymów* — Porównanie piękne i trafnie określające cel podróży, do jakiego poeta już się przybliżył.

⁹⁸⁵*słodki owoc* — To jest: prawdziwe i rzeczywiste szczęście.

⁹⁸⁶*ogień mający czas i ogień wieczny* — To jest: czyścić i piekło.

⁹⁸⁷*Aż tu mój rozum wskazywał ci drogę* — Cały zakres działań ludzkich z ich wartością i następstwem przystępnym jest rozumowi. To zaś, co poza granicą ich leży, przeczuwa tylko wiara. Rozum oświecony tylko wiarą objawioną słowem bożym, a wykładaną i nauczaną przez św. Kościół, może o swoich siłach podnieść się do uznania tajemnic wiary. Stan taki rozumu na ziemi jest najwyższym jego zenitem, na którym stojąc, rozum i wiara nawzajem sobie podają dłonie przymierza.

Gdybyś nie działał, jak chce twoja wola;
Więc koronuję cię na twego króla⁹⁸⁸.

PIEŚŃ XXVIII

(Oddział III. Raj ziemski. Szósty poranek podróży. Gaj. Strumień. Matyllda.)

Żądny obejrzeć wewnątrz i wokoło
Wdzięk boskiej, wonnej i gęstej dąbrowy⁹⁸⁹,
Co łagodziła blask dnia porankowy,
Z niecierpliwością rzuciłem brzeg skały⁹⁹⁰
I szedłem z wolna przez pole i z wolna,
Aż mię owiała woń kwiatów okolna.
Powietrze słodkie musnęło mi czoło,
Niezmiennie, świeże jak powiew majowy⁹⁹¹;
Liście drzeń skore w tym lubym powiewie,
Wszystkie się na wstecz w tę stronę skłaniały.
Gdzie pierwszy cień swój rzuca góra święta.
Jednak zagięte gałęzie i chrusty
Tak nie zboczyły od linii⁹⁹² prostej,
Ażeby na ich wierzchołkach ptaszęta
Przestały śpiewać i ćwiczyć się w śpiewie.
Wesołe siedząc i nucąc na drzewie,
Witały ranek pomiędzy liśćmi,
Mieszającymi swój szmer z ich pieśniami.
Taki szmer szumi na pola i lasy,
Z gałęzi sosen nad brzegiem Chiassy⁹⁹³,
Kiedy dmie Eol duszące Siroko⁹⁹⁴.
Choć z wolna idąc, w las wszedłem głęboko,
Aż w leśnych błędach gubiło się oko.
I oto krok mój w chaosie zadumień
Nie mógł iść dalej, zatrzymał mię strumień⁹⁹⁵,
Którego drobne fale w lewą stronę
Zginały trawy przy nim urodzone.
Najczystsze wody po ziemi rozlane

Byłyby mętne z wodą porównane,
Która nie kryje żadnej rzeczy na dnie:
Chociaż jej przeźroczyć cień osłania wieczny,

⁹⁸⁸*koronuję cię na twego króla* — To jest: odtąd ja ogłaszam ciebie panem twojego sumienia i twoich czynności jako odpowiedzialnych tylko przed trybunałem twojego sumienia.

⁹⁸⁹*Wdzięk boskiej, wonnej i gęstej dąbrowy* — Poeta na wierzchołku góry czyścicowej raj nam ziemski przedstawia i słusznie; albowiem tam tylko zupełnie doskonała ludzka szczęśliwość miejsce mieć może, gdzie oczyszczenie z namiętności i grzechów jest wypełnione.

⁹⁹⁰*rzuciłem brzeg skały* — Brzeg skały, to jest brzeg płaszczyzny rozciągającej się na wierzchołku góry czyścicowej.

⁹⁹¹*Powietrze słodkie (...) niezmiennie, świeże jak powiew majowy* — Niezmiennie i stale wiejące powietrze oznacza pełną życia i zawsze jednostajną wolę dobra, jaką w nas uzupełnione oczyszczenie od namiętności i grzechu rozbudza. Powietrze wieje od wschodu, a zatem ze wschodem i po zachodzie słońca zarówno ta wola zgodna jest ze skłonnością do dobra, jaką sam Bóg w nas zaszczerpił: taż sama wola towarzyszy nam aż do ostatecznego swego rozwoju przy zachodzie ziemskiego życia. Ale ta wola nie przeszkadza nam bynajmniej używać niewinnych ziemskich uciech; często nawet objawia ich tajemniczą harmonię z sobą, podobnie jak tu w raju ziemskim powietrze i szmer liści śpiewaniu ptasząt wtórują.

⁹⁹²*liniji* — linii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁹⁹³*szmer szumi (...) z gałęzi sosen nad brzegiem Chiassy* — Chiassa, dziś pusta okolica blisko Rawenny. Jeszcze teraz widzieć tam można ogromne lasy sosnowe.

⁹⁹⁴*Siroko* — Tak się nazywa wiatr suchy i duszący, wiejący z wybrzeży afrykańskich na ziemie włoskie.

⁹⁹⁵*zatrzymał mię strumień* — Strumień, który tu płynie, jak się dowiemy w następnych pieśniach, jest to Lete, według starożytnej mitologii, woda niepamięci. Ziemską szczęśliwość, zawarowana oczyszczeniem duszy ze zmas grzechowych, wtedy tylko będzie zupełną, kiedy dręczące nas przypomnienie uprzednich grzechów z duszy naszej wygładzimy.

Przez który księżyc i promień słoneczny
Do jej fal jasnych nigdy się nie wkradnie.
Stałem, oczy za strumień posłałem,
Drzew różnorodność podziwiać z zapalem.
I tam (jak przedmiot gdy się zjawi nowy,
Każdą myśl inną wywietrza nam z głowy),
Widziałem damę⁹⁹⁶, po kwietnych zieleniach
Idąc, nuciła i kwiaty zbierała,
Jakimi łąka jej drogę dzierzgała.
«Ty, co się grzejesz w miłości promieniach,
O piękna!» rzekłem: «jeśli z lic twych zgadłem,
Zbliź się do źródła, śpiewaczek królowo,
Abym, co śpiewasz, mógł słyszeć twe słowo.
Ty przypominasz mi ową dolinę,
Z której porwano piękną Prozerpinę⁹⁹⁷,
I chwilę, gdy ją straciła jej matka
A ona świeżość wiosnianego kwiatka».
Gdy tanecznica skoczne kręgi toczy,
Sama na sobie obraca się długo,
Zaledwo jedną mknąc stopą przed drugą:
Tak się na kwiatach lotem błyskawicy
Zwróciła ku mnie, podobna dziewczycy,
Która w dół spuszcza swoje skromne oczy.
Ona odmową prośby mej nie drażni,
Tak blisko smugiem podeszła murawy,
Żem mógł jej słowa słyszeć najwyraźniej.
Ledwo stanęła nad pięknym strumieniem,
Tam, gdzie nadbrzeżne w nim kąpią się trawy,
Już mię darzyła oczu podniesieniem.
Wątpię, czy żywszym spod rzęsów⁹⁹⁸ promieniem
Wenus błysnęła, czując ból od strzały,
Gdy ją niebacznie ranił syn jej mały.
Z prawego brzegu wciąż się uśmiechały
Jej usta do mnie, kwiaty, jakie zrywa,
Bez nasion rodzi ta ziemi szczęśliwa.
Strumień nas dzielił ledwo o trzy kroki,
Lecz Hellespontu rozdąsana fala,
Gdzie most Kserksesa w swe tonie zawala⁹⁹⁹,
(Dla dumy ludzkiej dziś jeszcze wężdzidło),
Tak Leandrowi nie była obrzydła,
Gdy między Sestos a Abidos pływa¹⁰⁰⁰:
Jako był dla mnie ten strumień głęboki,
Który natenczas mój przechód zapierał,
A sam przede mną swych wód nie otwierał.
«Jesteś» mówiła «tu jeszcze gość nowy,
Może mój uśmiech, coś dostrzegł z daleka,

⁹⁹⁶Widziałem damę — Dowiemy się niżej, że piękna dama, jaka tu objawia się poecie, ma imię Matylida. Kto była ta Matylida? Komentatorowie *Boskiej Komedii* gubią się w daremnych domysłach. Najprawdopodobniej, że Dante w symbolicznym widzeniu tej damy przez jej piękność i miłość chciał przedstawić piękny i pełen miłości bożej stan wewnętrzny duszy naszej po jej zupełnym oczyszczeniu się z grzechów i namiętności ziemskich.

⁹⁹⁷Prozerpina — córka Cerery, zbierająca kwiaty na łące porwana była przez Plutona i uprowadzona do piekła.

⁹⁹⁸rzęsów — dziś popr. forma: rzęs; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

⁹⁹⁹Kserkses — król perski; kazał przez Hellespont most przerzucić, ażeby z wojskiem po tym moście przejść, [by] tłumem zbrojnym zalać Grecję; lecz oszukany w swoich nadziejach, upokorzony niepowodzeniem zamiaru w lichej łódce rybackiej nazad powrócił.

¹⁰⁰⁰Leandrowi nie była obrzydła (...) gdy między Sestos a Abidos pływa — Leander przepływać musiał do swojej kochanki Hery przez cieśninę Dardaneelską, która mieszkaniem dwojga kochanków, to jest Sestos i Abydos, swoimi wodami rozdzielała.

W miejscu wybranym na gniazdo człowieka,
 Dziwi cię, wzbudza jakieś podejrzenie?
 Lecz światło z psalmu: »Boś ucieszył, Panie«¹⁰⁰¹,
 W zmroku twej myśli wejdzie jak zaranie.
 Ty, coś mię prośbą wyzwiał do rozmowy,
 Gdy chcesz ode mnie o czym innym wiedzieć,
 Przyszedłam gotowa tobie odpowiedzieć,
 Wszelkich zapytań rozwiązać zwątpienie».
 — «Woda,» mówiłem «szelest tej dąbrowy,
 Z jedną mi rzeczą nie godzą się dziwnie,
 O której naprzód słyszałem przeciwnie¹⁰⁰²,
 I nową wiarę wyzywa do boju».
 — «Powód tej rzeczy gdy objaśnię lepiej,»
 Rzekła, «rozproszę mgłę, co ciebie ślepi.
 On arcydobro¹⁰⁰³, gdy zrab świata złożył,
 Człowieka dobrym i dla dobra stworzył:
 Jako zadatek wiecznego pokoju
 Dał mu to miejsce; człowiek z własnej winy
 Krótkie, nie długie liczył tu godziny;
 Uczciwe śmiechy i słodkie wesele
 Na łzy wymienił i smutków tak wiele!
 Aby wyziewy, co z wody i ziemi
 Wznosząc się w chmury stają się ciepłymi¹⁰⁰⁴,
 Nie przyczyniły człowiekowi wojny,
 Góra ta w niebo wznosi wierzch spokojny
 I żadna burza jej skał nie dotyka
 Od punktu, w którym na drzwi się zamyka.
 Więc jak powietrze po koła obwodzie
 Wiruje pierwszym ruchem popychane¹⁰⁰⁵,
 Jeśli to koło zniskąd¹⁰⁰⁶ nieprzerwane:
 Skał tych wyżynę ruch podobny bodzie,
 Choć od burz wolna w tym eterze czystym;
 Kołysze las ten szumem uroczystym,
 Dlatego właśnie, że jest gęstolistym.
 I tymże ruchem kwiaty kołysane
 Syć powietrze swej treści przymiotem¹⁰⁰⁷,
 Powietrze wzajem wirowym obrotem
 Kołując wonne ich treści rozwiewa,
 I wasza ziemia, o ile jest godna
 Płodniejszej strefy, ile sama płodna,
 Kwiaty, rośliny, rozmaite drzewa

¹⁰⁰¹ *Lecz światło z psalmu: »Boś ucieszył, Panie«* — Psalm 91, gdzie mówi: *Delectasti me Domine*. Tymi słowami psalmu Matylda swój uśmiech objaśnia, który, jak się domyśla, poetę mógł zadziwić.

¹⁰⁰² *rzecz (…), o której naprzód słyszałem przeciwnie* — Stacjusz w XXI pieśni nauczał poetę, że za bramą czystości żadna przygodna zmiana powietrza miejsca mieć nie może, a zatem i deszcz nigdy nie pada. Strumień ten, którego wody podsycają deszcz i szelest powietrza w dąbrowie rajskiej, przeciwnie są założeniu Stacjusza i zanadto przypominają naturę ziemską. Dlatego poeta prosi, ażeby go ta dama objaśniła.

¹⁰⁰³ *On arcydobro* — Bóg; *on* (daw.): ten.

¹⁰⁰⁴ *wyziewy, co z wody i ziemi wznosząc się w chmury stają się ciepłymi* — Wyżej już objaśniliśmy, że według fizycznej teorii poety, burze tylko przez wybuch wyziewów z ziemi i wody powstają, że te wyziewy przez słońce do chłodnej sfery eteru podniesione stają się deszczem, który spadając na ziemię, karmi wszystkie strumienie i rzeki.

¹⁰⁰⁵ *powietrze po koła obwodzie wiruje pierwszym ruchem popychane* — Ruch powietrza, jaki tu czuć się daje, nie powstał z wyziewów ziemskich, ale, co sam poeta uprzednio wyłożył, przez ruch zawsze jednostajny gwiazdy krążącej ze wschodu na zachód. Dlatego wieje tu zawsze stały wiatr wschodni.

¹⁰⁰⁶ *zniskąd* — dziś popr. forma: znikąd.

¹⁰⁰⁷ *kwiaty kołysane syć powietrze swej treści przymiotem* — Ta czysta, od Boga na początku w sercach ludzi zaszczepiona wola, nasienie dobra i szczęścia, do których człowiek na początku stworzenia był przeznaczonym, jeszcze na ziemi bez przerwy zasiewa. Ta alegoria przez głębsze wczytanie się w słowa tekstu jeszcze więcej staje się jasną.

Zapładza¹⁰⁰⁸, krzewi dla bożego ludu.
 I tam, zaiste, żadnego w tym cudu
 Nie będziesz widział, jeżeli roślina
 Bez widnych nasion kiełkować zaczyna.
 Wiedz, tu, gdzie jesteś, że ta święta rola
 Różne nasiona w swym łonie zespolą¹⁰⁰⁹,
 Że rodzi takie owoce i kwiecie,
 Jakich nie uszczknął nikt na waszym świecie.
 Woda, co widzisz, nie tryska z tej żyły,
 Którą tumany i deszcze poiły,
 Jak źródło, co wzbiera nad brzegi i ginie;
 Ona z krynicy wiekuistej płynie
 I z woli bożej kruż¹⁰¹⁰ napelnia cały,
 Ile wylewa przez te dwa kanały.
 Pierwszy, z którego wszyscy piją radzi,
 Ma moc, że zaraz pamięć grzechu głodzi;
 Drugi powraca żywe przypomnienie
 Dobrodziejstw ducha i jego zasługi.
 Ten zwie się Lete, a Eunoe drugi¹⁰¹¹,
 On wtenczas działa, kto pił wód tych dwoje¹⁰¹².
 Smak jego wody jest nad wszystkie źródła:
 Choć masz, zaiste, dość syte pragnienie,
 Z szczególnej łaski dam przydatek nowy,
 Wierząc, że tobie nie braknie ochoty,
 Słuchać, co powiem nad zakres rozmowy.
 Poeci dawniej śpiewając wiek złoty¹⁰¹³,
 Stan jego błogi, może w swoim czasie
 Marzyli o tym miejscu na Parnasie.
 Tu szczep człowieka wzrósł czysty, bez plamy,
 Tu wieczna wiosna, tu wszelkie owoce,
 Nektar, o którym wciąż ich pieśń świegoce,
 O którym ludzie tak wiele bajali».

Wtem się zwróciłem do poetów moich
 I uśmiech z lic ich widziałem oboich¹⁰¹⁴,
 Z jakim ostatnich objaśnień słuchali:
 Potem zwróciłem wzrok do pięknej damy.

PIEŚŃ XXIX

(Pochód zwycięski prawdziwego Kościoła objawia się na przeciwnym brzegu strumienia.)
 Jak zakochana, co słodką rozmową
 Albo przegrawką¹⁰¹⁵ swoją pieśń przeplata,
 Ona tak zwrotkę zanuciła nową:

¹⁰⁰⁸ *zapładza* — dziś popr. forma: zapładnia.

¹⁰⁰⁹ *zespolą* — dziś popr. forma: zespała.

¹⁰¹⁰ *kruż* (daw.) — rodzaj dzbana z szerokim wylewem.

¹⁰¹¹ *Ten zwie się Lete, a Eunoe drugi* — Lete, z greckiego niepamięć. Eunoe, duch dobry; strumienie, które inaczej niż wszystkie ziemskie źródła, co prędko wzbierają nad brzegi i prędko opadają, w jednostajnej równowadze wód swoich, bezpośrednio wytryskują z woli bożej, która człowieka dobrym dla dobra stworzyła.

¹⁰¹² *wtenczas działa, kto pił wód tych dwoje* — Ci tylko przypomnieniem swoich dobrych uczynków rzeczywiście mogą być orzeźwieni, którym przypomnienie złych wad i skłonności już nie będzie dogryzać.

¹⁰¹³ *Poeci dawniej (...) uśmiech z lic ich widziałem* — Poeci uśmiechają się, przypominając błąd swój, z jakim marzyli o szczęśliwości wieku złotego. Wiryliusz jest tu jeszcze obecny, a jednak nic nie mówi. Albowiem tu rozum może tylko uznać prawdę nauki, jaką słyszy, ale sam przez siebie już więcej nauczyć nie może.

¹⁰¹⁴ *oboich* — dziś popr. forma: obu.

¹⁰¹⁵ *przegrawka* — zapewne: przygrywka; wtręt muzyczny.

*Beati, quorum tecta sunt peccata*¹⁰¹⁶.
 Potem jak nimfy samotnie błędzące
 W cienistych gajach, brzegami potoków,
 Ta szuka cienia, ta chce widzieć słońce,
 Ona szła z wolna przeciw rzeki biegu;
 Według niej szedłem drugą stroną brzegu.
 Jeszcześmy może nie uszli stu kroków,
 Gdy oba brzegi swój zakręt złamały
 W sposób, żem na wschód obrócił się cały.
 Krótko tak szliśmy przeciw wschodu słońca,
 Gdy piękna dama do mnie się zwróciła,
 «Mój bracie, patrzaj i słuchaj» mówiła.
 Wtem las jak wielki, od końca do końca
 Blask nagły przebiegł; złudzona żrenica
 Kazała wierzyć, że to błyskawica.
 Lecz gdy ta szybko przepada jak wschodzi,
 A blask ten coraz żywsze ognie niecił,
 Którymi w końcu cały las oświecił¹⁰¹⁷,
 Mówilem w myśli: «Skąd ten blask pochodzi?
 W powietrzu jasnym słodkie wiały śpiewy,
 Wtedy ja z dobrej żarliwości ducha
 Jąłem wyrzekać na zuchwałość Ewy;
 Bo tam, gdzie ziemia i gdzie niebo słucha,
 Jedna niewiasta, ledwo że wyrosła,
 Już być pod jakąś zasłoną nie zniosła:
 A gdyby pod tą została zasłoną,
 Mógłbym i prędzej, i dłużej zaiste
 Uciech tych słodycz czuć niewysłowioną.
 Wielkim zadatkiem uciech kołysany
 Wiecznych, mających trwanie rzeczywiste,
 Gdy szedłem z wolna i cały zmieszany,
 Powietrze jakby ogniem zapalone
 Buchnęło światłem przez liście zielone:
 Dźwięk słodki, cośmy słyszeli już wcześniej,
 Stał się wyraźną, czystą nutą pieśni.
 O! jeślim cierpiał dla was, święte panny¹⁰¹⁸,
 Głód, chłód, bezsenność i trud nieustanny,
 Waszej pomocy ja tu wezwać muszę;
 Niechaj Helikon zaleje mi duszę,
 Niech Uranija¹⁰¹⁹ z siostr swych gronem całem
 Łaskawie mojej pieśni nie zaprzeczy,
 Włożyć w rym trudne do pojęcia rzeczy.
 Zdało się, złotych siedem drzew widziałem¹⁰²⁰,
 Będąc złudzoną zbyt wielką przestrzenią,

¹⁰¹⁶*Beati, quorum tecta sunt peccata* — „Błogosławieni, którym grzechy odpuszczono”; tym pierwszym wierszem Psalmu 32 Matylda pozdrawia poetę, który w chwili, gdy będzie skąpany w wodzie letejskiej, jako uprzednio oczyszczony od grzechów, straci pamięć tychże grzechów.

¹⁰¹⁷*Blask nagły przebiegł (...) w końcu cały las oświecił* — W duszy oczyszczonego człowieka wschodzi światło wiary nie jak szybko przemijająca błyskawica, ale stopniowo wzrastając, staje się jaśniejsze i więcej oświecające.

¹⁰¹⁸*Jeślim cierpiał dla was, święte panny (...) Uranija z siostr swych gronem* — Że tu, w ziemskim raju, poeta wyzywa Muzy, ażeby za ich pomocą śpiewać tajemnice wiary chrześcijańskiej, nie wyda się nam rzeczą tak dziwną, jeżeli myśl cofniemy do wieków średnich, w których sztuki piękne, malarstwo, snycerstwo, a z kolei i poezja często łączyły figury mitologiczne jako symbole z wyobrażeniami chrześcijańskimi; *Urania* — muza astronomii, a w symbolicznym znaczeniu czysto duchowej miłości, dlatego poeta ją przed innymi jej siostrami o pomoc błaga.

¹⁰¹⁹*Uranija* — Urania; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁰²⁰*złotych siedem drzew widziałem* — Siedem drzew złotych, czyli siedem świeczników, są to symbole siedmiu darów Ducha świętego. Św. Jan w *Objawieniu*, rozdz. 4, w. 5, mówi, że te świeczniki, to siedem duchów bożych. A że siedem grzechów głównych przeciwnych jest siedmiu darom Ducha Świętego, przeto pokora przeciwna

Pomiędzy nami a nowym przedmiotem:
 Lecz gdy do tyła zbliżyłem się potem,
 Że przedmiot zmysłom kłamiący złudzeniem
 Zaprzestał zwodzić oczy oddaleniem,
 Władza, co wiąże z rozumem rozmowę,
 Rzeczywistością rozwiła błąd cały:
 Widzę, świeczniki złotem się promienia,
 Słyszałem, głosy: «Hosanna!» śpiewały.
 Z świeczników w sklepy niebios¹⁰²¹ lazuruowe
 I czyste biła światłość więcej lśniąca
 Niż w północ w środku pełni od miesiąca¹⁰²².
 Pełen podziwu, gdzie stał mój Wirgili,
 Zwróciłem oczy, lecz i on w tej chwili
 Odrzekł mi nie mniej zadziwionym wzrokiem¹⁰²³.
 Znów na wysokie spojrzałem świeczniki,
 Które szły do nas powolniejszym krokiem,
 Niżli do ślubu idzie panna młoda.
 «Przec» rzekła dama «w te złote ozdoby
 W te żywe światła tak wraziłeś oczy,
 Że nic nie widzisz, kto za nimi kroczy?»
 I jakby z tyłu szły ich przewodniki,
 Widziałem w bieli ubrane osoby¹⁰²⁴,
 A taka białość, jaka szat ich była,
 Nigdy na ziemi oczom nie świeciła.
 W lewo błyszczała taka jasna woda¹⁰²⁵,
 Gdyby żrenica gdzie indziej zwrócona
 Mogła w nią spojrzeć, moja lewa strona
 Jak we zwierciadle w niej by się odbiła.
 Gdy już doszedłem, gdzie z tym gronem całem
 Dzielił mię tylko wąski nurt potoku,
 Chcąc lepiej widzieć, zatrzymałem kroku.
 Przodem idące płomienie widziałem
 I jak powietrze w tyle malowały
 W barwiste pręgi, które pozór miały
 Pędzłów¹⁰²⁶ ciągnących na dłuż linijami:
 Gdy w górze błyszczał łuk z siedmiu pręgami,
 Jakimi dla nas zdobi niebo czasem
 Słońce swym łukiem, księżyc swoim pasem.
 Gdy te sztandary już nikły w oddali,
 Jakby ich pochód wódz urządził biegły,
 W przedziałach świecznik każdy postępuje
 O dziesięć kroków od siebie odległy¹⁰²⁷.
 Pod pięknym niebem, które opisuję,

jest pysze, miłosierdzie zawiści, umiejętność gniewowi, męstwo lenistwu, roztropność łakomstwu, mądrość obżarstwu, a rozum nieczystości.

¹⁰²¹sklepy niebios — sklepienie niebios.

¹⁰²²miesiąc (daw.) — księżyc.

¹⁰²³gdzie stał mój Wirgili, zwróciłem oczy (...) odrzekł mi nie mniej zadziwionym wzrokiem — Poeta patrzy na Wirgiliusza, to jest, chciałby rozumem zbadać i pojąć to wszystko, co tu wokół siebie widzi. Ale rozum sam nie mniej zadziwiony jest tym widzeniem; a stojąc na zenicie swojej wysokości, czuje, że już się przybliży do wiary, która sama wytłumaczy to, co się w tej chwili jego oczom przedstawia.

¹⁰²⁴ich przewodniki (...) w bieli ubrane osoby — Patriarchowie.

¹⁰²⁵błyszczała taka jasna woda — Lete oświecona świecznikami błyszczy po lewej stronie poety, to jest od strony jego serca i odbija mu w swoich wodach jego własne serce jak we zwierciadle. Dziwnie obrazowa i głębokiego znaczenia moralnego alegoria

¹⁰²⁶pędzłów — dziś popr. forma D.lm: pędzli.

¹⁰²⁷świecznik każdy postępuje o dziesięć kroków od siebie odległy — Świeczniki przedzielone od siebie o dziesięć kroków oznaczają tu dziesięć przykazań bożych, przez których ścisłe wypełnienie człowiek staje się godnym darów Ducha Świętego.

Dwudziestu czterech starców szło parami¹⁰²⁸,
W wieńcach z lilij, a wszyscy śpiewali:
«Między córkami Adama zrodzona,
Piękna, na wieki bądź błogosławiona¹⁰²⁹!»
Gdy z brzegów kwieciami i murawą słanych
Odeszły dalej stopy tych wybranych,
Jak wschodzą gwiazda za gwiazdą i gorą,
W ślad za starcami szło znów zwierząt czworo¹⁰³⁰;
A liść zielony każde wieńczył zwierze,
A każde miało aż skrzydeł sześćcioro,
A mnóstwem oczu pokryte ich pierze.
Oczy Argusa tak by przenikliwe
Miały spojrzenia, gdyby były żywe.
Na opisanie kształtów ich postaci
Rymów oszczędna moja pieśń nie traci;
Trudno być datnym, daruj czytelniku,
Kto ma przed sobą wydatków bez liku.
Ezechiela¹⁰³¹ czytaj, jego karty
Tak je malują, jak widział widzeniem
Ze stref dalekich lodowatej ziemi
Idących z wichrem, śniegiem i płomieniem.
Jak są w tych księgach, tam były takimi,
Prócz liczby skrzydeł, o których rzekł ciemno;
Jan, co mu przeczy, w tym zgadza się ze mną.
Pomiędzy czworgiem zwierząt plac otwarty
Wóz tryumfalny zamykał, toczony
Na swych dwóch kołach, gryf był doń wprężony¹⁰³².
Gryf w niebo wznosił swoje skrzydła długie¹⁰³³,
Przez pas środkowy, przez trzy i trzy drugie,
A wszystkie siedem bez szkody przecinał:
Wierzch skrzydeł niknął, tak je wzwyż rozpinał
Gryf, gdzie był ptakiem, w części swego ciała
Miał członki złote, w innych się mieszała
Z barwą czerwoną barwa srebra biała¹⁰³⁴.
Wozem tak pięknym nie woził Rzym stary,

¹⁰²⁸*Dwudziestu czterech starców szło parami* — Pod figurą dwudziestu czterech starców poeta wyobraża tu, jak w *Objawieniu* św. Jana w rozdz. 4 dwadzieścia cztery pisma *Starego Testamentu*, poczynając od pięciu ksiąg Mojżeszowych, aż do ksiąg Machabejskich. Starce uwieńczeni białymi liliami symbolem są czystej nauki, jaka się w tych księgach zawiera.

¹⁰²⁹*Między córkami Adama (...) na wieki bądź błogosławiona* — Wzmianka pozdrowienia Maryi przez anioła Gabriela, z powodu prorocztw zawartych w księgach *Starego Testamentu* o narodzeniu Chrystusa Pana.

¹⁰³⁰*W ślad za starcami szło znów zwierząt czworo* — Pod figurą czworga zwierząt poeta wyobraża czterech ewangelistów, a w następującym ich obrazie liść zielony wieńczący ich czoła symbolem jest ich nadziei albo niezmienniej młodości ich nauki, która nigdy [się] nie zestarzeje. Sześćcioro skrzydeł oznacza ich lot przez przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, a pierze pełne oczu mądrość ewangelistów wszystko pojmującą i wszystko widzącą.

¹⁰³¹*Ezechiela* — Ezechiela; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca

¹⁰³²*Wóz tryumfalny (...) na swych dwóch kołach, gryf był doń wprężony* — Symbol Kościoła świętego i zarazem stolicy apostolskiej. Poeta przypomina tu widzenie Ezechiela i objawienie św. Jana. Wóz w znaczeniu symbolicznym to święty Chrystusowy Kościół, dwa koła to Stary i Nowy Zakon, gryf z dwoistą naturą to Jezus Chrystus.

¹⁰³³*gryf* — ptako-zwierz bajeczny, łączący w sobie dwie natury, to jest lwa jako najpotężniejszego i najszlachetniejszego w rodzaju zwierząt i orla, który na śmiałych skrzydłach wzbija się ku niebu i niezmrzużonym okiem na słońce pogląda, symbolem tu jest Jezusa Chrystusa. Siedem pasów błyszczących w powietrzu, jakie gryf swoimi ogromnymi skrzydłami bez szkody przecina, to symbol wynikających z siedmiu darów Ducha świętego siedmiu sakramentów. Pasem zaś środkowym, czyli środkiem tych połączonych razem z sobą sakramentów, jest sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, komunია święta, która przedstawia nam najgłębszą tajemnicę i punkt środkowy całego chrześcijaństwa w Kościele powszechnym.

¹⁰³⁴*w części (...) miał członki złote, w innych się mieszała z barwą czerwoną barwa srebra* — Członki gryfa składające orla wlatującego ku niebu jako symbol natury boskiej są złote, to jest najdroższe i najwięcej świecące. Członki zaś składające lwa jako symbol natury ziemskiej są białe jak srebro, barwa i godło czystości i niewinności:

Tryumfatory swoje i cezary:
 Przy nim ubogim byłby rydwan słońca,
 Który zbłąkany zgorzał od gorąca
 Na prośbę Ziemi, jej modlitwy tkliwej:
 Tak chciał Jowisza wyrok sprawiedliwy!
 A trzy niewiasty z prawej wozu strony
 Biegły, krąg wiążąc tańcem zatoczony¹⁰³⁵;
 Jedna tak była czerwona z wejrzenia,
 Ledwo ją mógłbyś ujrzyć wśród płomienia.
 Druga zielona, jakby jej budowa
 Ciałem i kością była szmaragdowa;
 A trzecia biała jak śnieg spadły świeżo.
 Niewiasta biała na przemian z czerwoną,
 Zda się wodziły tańczące grono;
 Na pieśń z nich trzeciej w takt różny nuconą,
 Tancerki wolniej albo prędzej bieżą¹⁰³⁶,
 W lewo od wozu, poza jego kołem,
 Tanecznym kręgiem przemykały społem
 Cztery niewiasty całe w czerwień strojne¹⁰³⁷,
 Taktem z nich jednej mierząc kroki swoje,
 Tej, co na czole miała oczu troje.
 W ślad za tym chórem, który pokazałem,
 Idących z tyłu dwóch starców widziałem¹⁰³⁸,
 Chód ich poważny, spojrzenia spokojne.
 Pierwszy, wielkiego uczeń Hipokrata,
 Co od natury wziął pociąg i wzory,
 Jak darzyć zdrowiem najmiłsze jej twory.
 Drugi gdzie indziej, zda się, myślą lata,
 Miecz jego ostry błyszczał tak daleko,
 Ażem się uląkł, choć stałem za rzeką.
 W kolej szli czterej pokornej postaci¹⁰³⁹:
 A za orszakiem swych w Chrystusie braci
 Poważny starzec szedł jeden i śpiący;
 Lecz we śnie twarz miał bystrą i natchnioną¹⁰⁴⁰.
 Siedmiu ostatnich, jako pierwsze grono
 Równe ubrani; w tym różnica cała,
 Że głów równianka¹⁰⁴¹ nie wieńczyła biała,
 Lecz róże, kwiaty barwy gorejącej¹⁰⁴².
 Przysiągłbyś patrząc z daleka oczami,
 Że płomień już ich pali nade brwiami.
 Gdy wóz przede mną zatoczył się kołem,
 Grzmot dał się słyszeć; wszyscy, co szli społem,

te zaś pomieszczone z barwą czerwoną, to jest barwą miłości, symbolem są Krwi Przenajświętszej, którą Chrystus jako człowiek wylał z miłości na krzyżu gładząc grzechy tego świata.

¹⁰³⁵trzy niewiasty — wiara, nadzieja i miłość, trzy cnoty teologiczne.

¹⁰³⁶bieżyć (daw.) — iść, biec.

¹⁰³⁷Cztery niewiasty całe w czerwień strojne — Cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie i odwaga. Ubrane są w szarlat królewski dlatego, że rządem świata kierować powinny. Roztropność kieruje krokami trzech cnót ostatnich, bo porównywa przeszłość z teraźniejszością i dlatego przewodzi przyszłość.

¹⁰³⁸Idących z tyłu dwóch starców widziałem — św. Łukasz i św. Paweł. Św. Paweł w liście swoim do Kolosów w rozdz. 4 mówi: „Pozdrawia was Łukasz lekarz i Paweł autor listów z mieczem”.

¹⁰³⁹szli czterej pokornej postaci — Święci apostołowie Jakub, Piotr, Jan i Juda, brat Jakubowy.

¹⁰⁴⁰Poważny starzec szedł jeden i śpiący (...) we śnie twarz miał (...) natchnioną — św. Jan [tak opisany] z powodu swego objawienia.

¹⁰⁴¹równianka (daw., gwar.) — wianek.

¹⁰⁴²Siedmiu ostatnich (...) róże, kwiaty barwy gorejącej — Siedmiu ostatnich ma wieńce na głowie z kwiatów czerwonych i róż gorejących jako symbol krwawego ich męczeństwa.

Jak gdyby iść im zakazano dalej,
Ze świecznikami swój pochód wstrzymali.

PIEŚŃ XXX

(Pochód staje. Beatrycze, jeszcze zasłonięta¹⁰⁴³, mówi o Dantego miłości ku niej i sprzeniewierzeniu się jej: główna myśl *Boskiej komedii*, analogicznie do pieśni II *Piekle*.)

Kiedy pierwszego ten siedmiogwiazd nieba¹⁰⁴⁴,
(Który nie wschodzi, nigdy nie zachodzi
I nie znał innej chmury prócz zasłony
Przez grzech na jego światłość narzuconej,
Który świat uczył, jak żyć i strzec trzeba
Swych powinności, jak *nasz* sterem łodzi
Zręcznie obraca¹⁰⁴⁵, że łódź w port swój wchodzi),
Wstrzymał swój pochód; ci, co pierwsi przyszl¹⁰⁴⁶
Przed gryfem, oczy zwrócili i myśli
Do wozu jako do swego pokoju.
Jeden z tych starców jak niebieski goniec
Potężnym śpiewem wykrzyknął na koniec,
Trzy razy wtórzac¹⁰⁴⁷: — «Przyjdź w godowym stroju,
Oblubienico! rzuć cedry libańskie!»
I wszyscy po nim kolejną nucili.
Jak szybko w sądny dzień błogosławieni
Powstaną z grobów, nucąc alleluja
Odzyskanymi na koniec głosami;
Tak na śpiew starców z wozu tejże chwili
Ze stu posłańców wieczności powstało¹⁰⁴⁸:
«Błogosławiony! który w imię Pańskie¹⁰⁴⁹
Przychodzisz», wszyscy rzekli zachwyceni.
Gdy krzyk ten wleciał i w powietrzu buja,
Potem wzywał wkoło rzucając kwiatami:
«Sypcie lilije pełnymi garściami».
Widziałem przedświt, jak wschodnią część całą
Niebo rumieni, a ile wzrok sięga,
Stroi pogodą resztę widnokreś¹⁰⁵⁰.
Widziałem, z cieniów jak wybłyska słońce,
Rannymi mgłami blask swój łagodzące
W sposób, że mogłem na to świata oko
Poglądać długo; tak w nim zatopiony
Przez obłok kwiatów, dziw nad wszystkie dziwy!
Co z rąk anielskich wznosił się wysoko,
A potem spadał na wóz i wokoło,
Świątą niewiastę postrzegłem szczęśliwy¹⁰⁵¹.

¹⁰⁴³zasłonięty (daw.) — dziś popr. forma: zasłonięty.

¹⁰⁴⁴siedmiogwiazd — Ten siedmiogwiazd (*septemtrion*) z Empireum, to jest z pierwszego nieba, oznacza siedem świeczników wspomnianych w pieśni uprzedniej.

¹⁰⁴⁵siedmiogwiazd (...) *nasz* sterem łodzi (...) *obraca* — Siedmiogwiazd (*septemtrion*), tak zwana konstelacja Wielkiej i Małej Niedźwiedzicy, która widziana na naszym widnokreśgu kieruje drogą żeglarzy.

¹⁰⁴⁶ci, co pierwsi przyszl — To jest ci, co szli między gryfem a świecznikami.

¹⁰⁴⁷wtórzac — tu: powtarzając.

¹⁰⁴⁸stu posłańców wieczności powstało — Aniołowie, którzy dotąd niewidzialni strzegli wóz święty: teraz, gdy Beatrycze jako symbol teologii, czyli mądrości bożej, jest wezwana, podnoszą się z wozu i sypią na cześć jej kwiaty.

¹⁰⁴⁹Błogosławiony, który w imię Pańskie przychodzisz — Słowa z *Ewangelii* św. Mateusza wyrzeczone przez lud żydowski, kiedy Chrystus wchodził do Jerozolimy.

¹⁰⁵⁰Widziałem przedświt — Trafne przypomnienie przedświtu i wschodu słońca w zastosowaniu przejścia oczyszczonego z grzechu człowieka do stanu duchowej doskonałości.

¹⁰⁵¹Świątą niewiastę postrzegłem szczęśliwy — To jest Beatrycze. Barwy jej stroju, biała, zielona i czerwona, symbolicznie wyrażają trzy cnoty teologiczne. Wieniec oliwny to symbol mądrości.

Twarz jej świeciła spod białej zasłony,
 Oliwny wieniec oplatał jej czoło,
 Płaszcz wiał z jej ramion jak szmaragd zielony,
 Suknia czerwona jako płomień żywy.
 Duch mój, co z dawna i długo odwykał
 Podziwem, trwogą drzeć w jej obecności,
 Poznał ją łatwo bez pomocy oka
 I poczuł dawnej potęgę miłości
 Przez skryty pociąg, jaki z niej wynikał.
 Ledwo przez oczy tajemniczy skutek
 Poczułem siły, co jak błysk z wysoka
 Jeszcze zraniła mię w dzieciństwie mojem;
 W lewą zwróciłem¹⁰⁵² oczy z niepokojem¹⁰⁵³,
 Jak małe dziecko, co bieży i łowi
 Matkę za rękę, czując strach lub smutek,
 Aby te słowa rzec Wirgiliuszowi:
 «Każda krwi kropla drży we mnie i pali,
 Poznaję ślady dawnego płomienia¹⁰⁵⁴».
 Lecz już Wirgili znikł i był w oddali,
 Wirgili, wódz mój i ojciec zarazem,
 Który skłoniony jej słodkim rozkazem,
 Aż tu mię przywiódł dla mego zbawienia¹⁰⁵⁵.
 Nawet raj ziemski po takim rozstaniu
 Nie zmniejszył smutku; w łez moich wezbraniu
 Twarz chociaż rosą omyta czyśćcową,
 Z goryczy płaczu szerniała na nowo.
 — «Dante! że ciebie porzucił Wirgili,
 Czegóż masz płakać? płacz hamuj tej chwili,
 Łzy twe zachowaj na ból innej rany¹⁰⁵⁶».
 A jak admirał dbały o cześć flagi
 Sam robi przegląd swej floty zebranej,
 Nowotnym¹⁰⁵⁷ majtkom dodając odwagi,
 Patrzy, jak wiąże kotew¹⁰⁵⁸ do powrozu;
 Tak, gdy na brzmienie mojego imienia
 Jam się odwrócił, a które tu wzmienia
 Pieśń przez konieczność; z lewej strony wozu,
 Już z uprzedniego znajoma widzenia,
 Pośród aniołów godowego koła
 Stała niewiasta i ku mnie bez przerwy
 Z tej strony rzeki swe oczy zwracała,
 Chociaż zasłona, spadając z jej czoła,

¹⁰⁵²W lewą zwróciłem — tu: w lewą stronę; w lewo.

¹⁰⁵³W lewą zwróciłem oczy z niepokojem (...) aby te słowa rzec Wirgiliuszowi — Dante z ściśniętym sercem, z wewnętrznym niepokojem, jaki w nim obudziło widzenie Beatrycze i świadomość win i błędów własnych, z nalogu obraca się do swojego przewodnika, ażeby niespokojną duszę jego ośmielił i słowem swoim ukrzepił. Tymczasem Wirgiliusz (symbol rozumu) niepostrzeżony zniknął w chwili, gdy Dante do Beatrycze (jako do symbolu bożej nauki i wiary) przybliżył się. Lecz dotąd tylko się przybliżył, ale jeszcze całym duchem jej się nie oddał i z nią się nie zespolił. Dlatego to poeta, stojąc tu jeszcze na pograniczu dwóch przeciwnych stanowisk duchowych rozumu i wiary, spostrzegłszy, że jego doczesny przewodnik zniknął, tak gorzko nad jego odejściem płacze i boleje.

¹⁰⁵⁴Poznaję ślady dawnego płomienia — Wiersz zastosowany tu dosłownie z *Eneidy* Wirgiliusza księgi IV: *Agnosco veteris vestigia flammae*.

¹⁰⁵⁵Wirgili (...) tu mię przywiódł dla mego zbawienia — Oby pobożni czytelnicy nasi z pokorą ducha czytali ten wiersz głębokiego znaczenia, a czytając i rozmyślając nad tym, że Beatrycze posłała samego Wirgiliusza Dantemu, ażeby był przewodnikiem jego zbawienia, uznali: że rozum (którego tu symbolem jest Wirgiliusz) jako dar boży na to dany jest człowiekowi, ażeby go prowadził do wiary, która jest początkiem i końcem naszego zbawienia.

¹⁰⁵⁶Dante (...) innej rany — Słowa Beatrycze.

¹⁰⁵⁷nowotny — nowy, niedoświadczony.

¹⁰⁵⁸kotew — kotwica.

Gęsto dzierzgana liśćmi Minerwy
 Większą część rysów jej twarzy skrywała;
 Z gestem pogardy jak gniewna królowa,
 Mówiła dalej, jak mówca, co chowa
 Na koniec mowy najgorętsze słowa:
 — «Patrz, a mnie poznasz, jam jest Beatryce!
 Jak śmiałeś wstąpić na tę górę żywy,
 Tu, kędy mieszka tylko duch szczęśliwy?»
 Na jasne wody spuściłem źrenice,
 Lecz je po chwili podniosłem od wody,
 Patrząc w nią, wstyd mi czerwieniał jagody¹⁰⁵⁹.
 Jak matka dziecku, tak ona surową
 Wydała mi się, choć pełna słodyczy,
 Czułem w pieszczocie jej słów jad goryczy.
 Ona umilkła, a wzwyż nad jej głową
 Poczęli nagle śpiewać aniołowie:
 «W tobie ja, Panie, położył nadzieję¹⁰⁶⁰!»
 Aż psalm na wierszu ucięli w połowie!
 «Tyś mię postawił na miejscu przestronnem».
 Jak śnieg na górach osiwiiałych szronem,
 Co od północy grodzą ziemię włoską,
 Gdy tchnie słowacki wiatr, nagle twardnieje¹⁰⁶¹,
 Potem promieniem rozmiękczonego słońca
 Płynie jak świeca w ogniu topniejąca;
 Podobnie stałem z suchymi oczyma,
 Przed posłyszeniem pieśni, której nuta
 Zawsze wtór nutom sfer niebieskich trzyma.
 Gdy się wsłuchawszy w melodyję boską,
 Pojąłem w końcu, że ta pieśń współczuta
 Zdradza współczucie ich nad moją troską
 Większe, niż gdyby powiedzieli: «Siostro!
 Dlaczego z nim się obchodzisz tak ostro?»
 Lód, co me serce owiał chłodem mrozu,
 Z zakrzepłym bólem, oczyma, ustami,
 Topniejąc płynął westchnieniem i łzami.
 Lecz ona w prawą obrócona¹⁰⁶² z wozu,
 Rzekła do istot litościwych nieba:
 «Wasze w dniu wiecznym tak wielkie czuwanie,
 Że wam nie kryje ni noc, ni zaspanie
 Jednego kroku, co robi stulecie
 Pielgrzymujące po doczesnym świecie.
 Z większym staraniem i dłuższą daleko
 Dam wam odpowiedź, jak dla was potrzeba,
 Aby mię pojął płaczący za rzeką;
 By błąd i boleść w nim jak dwa ciężary
 Na jednej szali były jednej miary.

¹⁰⁵⁹ *Na jasne wody spuściłem źrenice (...) patrząc w nią, wstyd mi czerwieniał jagody* — Dante zawstydzony słowami Beatrycze spuszcza oczy do ziemi, a wzrok jego pada na jasne wody strumienia, w którym jak w zwierciadle ujrzał sam siebie. Obraz jego własny odbity w tej wodzie jeszcze więcej podnosi wstyd poety, dlatego wzrok swój od tego strumienia odwraca. Obraz ten w niewielkich ramach swoich zawiera wielką i głęboką prawdę religijno-moralną [*patrząc w nią, wstyd mi czerwieniał jagody* — dziś błąd składniowy, ponieważ imiesłów i czasownik nie odnoszą się do jednego podmiotu, właśc. „kiedy patrzyłem w nią, wstyd mi czerwieniał jagody”; *jagody* (daw.) — policzki; red. WL].

¹⁰⁶⁰ *W tobie ja, Panie, położył nadzieję* — Aniołowie, ażeby ośmielić głębokim wstydem upokorzonego poety, śpiewają ten wiersz z Psalmu 31; wiersz pełen pociechy i duchowej prawdy, jaką on działa na upokorzonego grzesznika, którego skrucha we łzach się rozplywa.

¹⁰⁶¹ *Śnieg na górach (...) Gdy tchnie słowacki wiatr, nagle twardnieje* — Wiatr wiejący z północy, od ziem słowackich ku półwyspowi apenińskiemu.

¹⁰⁶² *w prawą obrócona* — w prawą stronę; w prawo.

Nie tylko wpływem wielkich sfer i słońca,
 Co każde ziarno prowadzą do końca,
 Według gwiazd biegu; lecz przez łaski boże,
 Których deszcz w duszę wsiąkając głęboko,
 Lotne jej treści wznosi tak wysoko,
 Że się wzrok do nich przybliżyć nie może,
 On był w swym życiu nowym tak szczęśliwy¹⁰⁶³,
 Że wszelki nałóg prawy i godziwy
 Mógłby w nim skutki wyrodzić cudowne.
 Ale zły siewca ma plony nierówne,
 Grunt złą uprawą często chwasty kryły,
 Im więcej w sobie ma rodzajnej siły.
 Czas jakiś, póki, a był to czas błogi,
 Moje dziecinne świeciły mu oczy,
 Wodziłam jego na tor prostej drogi:
 Ale stanąwszy w progu mej młodości,
 Gdy z ciała w życie wstąpiłam duchowe,
 On mnie zapomniał dla innych piękności.
 Gdy duch mój w piękność rósł i cnoty nowe,
 W nim ciągle płował mój obraz uroczy.
 Potem samochcąc zszedł na drogi krzywe,
 Gonić dóbr ziemskich obrazy kłamliwe,
 Co swych obietnic dotrzymać nie mogą.
 Daremnie jego przez sny i natchnienia
 Chciałam odwołać w przeszłość dlań tak błogą,
 On spadł tak nisko! z środków wyczerpnionych¹⁰⁶⁴
 Pozostał jeden dla jego zbawienia,
 Dać jemu poznać męki potępionych.
 Dlatego otchłań zwiedziłam głęboką
 Śmierci i grzechu! o czym wiecie sami,
 By skłonić wodza prośbami i łzami,
 Aby wprowadził jego tu wysoko.
 Przedwieczny zakaz boży przez poetę
 Byłby złamanym, gdyby przeszedł Letę
 I chciał kosztować takich wód do syta,
 Nie zapłaciwszy łzami skruchy myta¹⁰⁶⁵».

PIEŚŃ XXXI

(Dante spowiada się przed Beatrycze. Zanurza się w strumieniu i przekracza go. Beatrycze zdejmuje zasłonę.)

«Ty, który stoisz poza świętą rzeką¹⁰⁶⁶,
 Tymi mówiła Beatrycze słowy,
 Zwracając do mnie samo ostrze mowy,
 A której cięcia tak bolą i pieką.
 «Mów, czy to prawda¹⁰⁶⁷? wielkie oskarżenie,
 Spowiedzią twoje oczyszczaj sumienie».
 Stałem zmieszany, ze zbytku wzruszenia

¹⁰⁶³ *On był w swym życiu nowym tak szczęśliwy* — To jest w młodości poety, kiedy przez Beatrycze świeciło mu życie nowe (*vita nuova*).

¹⁰⁶⁴ *wyczerpniony* — dziś popr.: wyczerpany.

¹⁰⁶⁵ *gdyby przeszedł Letę (...)* nie zapłaciwszy łzami skruchy myta — Ci tylko od dręczących przypomnień swojego grzechu będą wolnymi, którzy najpierw grzech ten zupełnie uznali i szczerze zań żalowali [*myto* — opłata celna; red. WL].

¹⁰⁶⁶ *Ty, który stoisz poza świętą rzeką* — Tu Beatrycze wprost do poety mowę zwraca. Uprzednia jej mowa chociaż nie do niego, ale o nim, do aniołów zwrócona, mocno go ubodła.

¹⁰⁶⁷ *Mów, czy to prawda* — Czy to jest prawda, co mówiła o nim do aniołów w uprzedniej pieśni.

Głos mój, nim wyszedł, stracił siłę brzmienia.
 Czekala trochę, potem tak mówiła:
 «Mów, nie myśl długo, twych błędów wspomnienia
 Jeszcze ci woda Lety nie zgładziła».
 Strach tak potężnie głos we mnie zatłumiał¹⁰⁶⁸,
 Że ledwom ciche *Tak* wymówić umiał,
 Że trzeba było patrzeć okiem umieć,
 Chcąc po ust ruchu jego dźwięk zrozumieć.
 Majdan¹⁰⁶⁹ gwałtownie gdy naciągnie ręką,
 Zarazem struna i łuk cały pęka,
 Strzała mniej szybko dobiega do celu;
 Takem złamany był od wrażeń wielu,
 Tyle wzdychałem i płakałem tyle,
 Że głos w swym przejściu spóźnił się o chwilę.
 Wtem ona: «Kiedy iskrę po iskierce
 Wciąż dorzucając do twych żądz niewinnych,
 Miłością dobra zatliłam twe serce,
 Po którym żądza nie widzi dóbr innych;
 Mów, jaki łańcuch lub przekop głęboki
 Na drodze dobra zatrzymał twe kroki,
 Żeś musiał stracić nadzieję iść dalej?
 Jakie korzyści i jakie pieszczoty
 Urzekły ciebie, że wstyd cię nie pali
 Ciągłe uganiać tak błędne przedmioty?»
 Westchnąłem gorzko, usta zmordowane,
 Jąkając słowa krótkie i urwane,
 Ledwo dość miały sił do odpowiedzi.
 Płacząc, mówiłem: «Obecne rozkosze
 Dawny mój zapal studziły po trosze,
 Odkąd twarz twoja skryła się przede mną».
 A ona: «Szczerym bądź w twojej spowiedzi,
 Nie zmniejszysz winy, tłumaczając ją ciemno,
 Gdy ją skroś widzi oko spowiednika.
 Wiedz, gdy wyznanie grzechu się wymyka
 Ze skruszonego żalem ust grzesznika,
 Tu kamień młyński z wiekuistej rady
 W obrocie swoim tępi ostrze szpady¹⁰⁷⁰.
 Jednak chcąc wstydu oszczędzić dla ucha
 I gdybyś potem uznając rzecz marną,
 Słuchać mógł syren z większym hartem ducha¹⁰⁷¹,
 Słuchaj, a odsuń wszelkie łez twych ziarno.
 Tam ciało moje w mogile zamknięte
 Mogłoby natchnąć cele życia święte;
 Nigdy natury albo sztuki dzieło
 Większą rozkoszą ciebie nie natchnęło,
 Jak moje piękne, gdzie żył duch mój, ciało,
 A które teraz w proch się rozsypało.
 Gdy przez śmierć moją arcyrozkosz taka
 Znikła dla ciebie, czyż piękność czasową
 Po mojej mogłeś pożądać na nowo?

¹⁰⁶⁸ *zatłumiać* — dziś popr.: przytłumiać, tłumić.

¹⁰⁶⁹ *majdan* — ważny element luku; miejsce, w którym znajduje się rękojeść.

¹⁰⁷⁰ *gdy wyznanie grzechu się wymyka (...) kamień młyński (...) tępi ostrze szpady* — To jest, tępi miecz gniewu albo zemsty bożej za grzechy nasze, jeśli je dobrowolnie z żalem i skrucą wyznajem na spowiedzi.

¹⁰⁷¹ *potem uznając rzecz marną, słuchać mógł syren z większym hartem ducha* — Tu poeta jest tylko wędrowcem i do ziemskiego życia stąd powracać musi. Dlatego Beatrycze daje mu tę naukę, ażeby słuchając ją z uwagą po raz drugi przez podobne pokusy nie dał się wciągnąć w grzech i błąd przeszły.

Na pierwszy postrzał kłamiwych słodczy
 Tyś był powinien wzrok zatopić w niebie,
 Wiedzieć, że stamtąd ja patrzę na ciebie,
 Ja, duch wcielony w byt już niezwodniczy.
 Nie powinienes był zwyczajem ptaka
 Spuszczać twych skrzydeł, by czekać ran nowych
 Z oczu dziewczyny lub z jej ust różowych¹⁰⁷²,
 Lub od uciechy równie krótkotrwałej.
 Ptak dziecię czeka na dwa, trzy wystrzały,
 Lecz w oczach ptaka, co z dawna porosły
 W pierze i pióra, może mieć lot wzniosły,
 Daremnie łowiec nastawuje sieci.
 Darmo łuk ciągnie, strzała nie doleci».

Jak gdy do winy przyznają się dzieci,
 Milczą i prosto stoją przed starszemi,
 Tylko ich oczy wstyd spuszcza do ziemi;
 Podobnie stałem, a ona tak pocznie:
 «Gdy mnie słuchając bolejesz widocznie,
 Podnieś twą brodę¹⁰⁷³, boleść, co cię tłoczy,
 Poczujesz żywiej patrząc w moje oczy».

Dąb czerstwy z mniejszym upada oporem
 Przed huraganem albo pod toporem,
 Jak ja podniosłem brodę z jej rozkazu¹⁰⁷⁴:
 Gdy twarz przez brodę, całość przez część zowie,
 Słów gorzkich żądło poczułem do razu.
 W chwili, gdym moje podnosił żrenice,
 Przestali rzucać kwiaty aniołowie,
 Wzrok mój nieśmiały padł na Beatrycę
 Patrzącą w gryfa postać promienistą,
 W jednej osobie z naturą dwoistą.
 Choć pod zasłoną stała poza rzeką,
 Od siebie samej piękniejsza daleko
 I tym piękniejsza, że wdziękami swemi
 Drugich piękności nie ćmiła na ziemi.
 Żal ją boleśnie piec mię jak pokrzywą,
 Żem ją zapomniał, kochając tak żywo,
 Dla marnych uciech, światowej głupoty.
 W serce me żądło ukłuło zgryzoty,
 Padłem omdlały; co się we mnie działo,
 Ona, przyczyna, znała boleść całą.
 Potem zewnętrzne gdym odzyskał zmysły,
 Nade mną stała ta samotna dama,
 Której mi oczy uprzednio zabłyśły¹⁰⁷⁵.
 I jakby biorąc mię w swoją opiekę,
 «Wstań, wstań,» mówiła «a idź za mną dalej».

Po same usta wciągnęła mię w rzekę,

¹⁰⁷²Nie powinienes (...) czekać ran nowych z oczu dziewczyny lub z jej ust różowych — Napomknienie dość ironiczne o Gentuccie, młodej dziewczynie, którą poeta był zajęty podczas pobytu swego w Lukce.

¹⁰⁷³Podnieś twą brodę — Tu broda, jak zobaczymy niżej, wzięta jest za twarz, część za całość. Poeta użytym tu wyrazem zapewne chciał wysławić, że człowiek, którego broda już porasta męskim włosem, jak ptak porosły w pierze i pióra, pierwszego postrzału marniej uciechy mógłby uniknąć.

¹⁰⁷⁴podniosłem brodę z jej rozkazu — Beatrycze stała wyżej od poety. Dlatego musiał on, ażeby na nią spojrzeć, oczy, a zatem i brodę, podnosić w górę. Moralne znaczenie tego alegorycznego gestu dość jest jasne: człowiek świadomy swojej winy upornie i nieśmiało wzrok podnosi do nieba.

¹⁰⁷⁵ta samotna dama, której mi oczy uprzednio zabłyśły — Tą damą jest Matylda. (Patrz o niej przypisek w pieśni XXVIII.) Ona duchem zupełnie oczyszczona, ofiaruje się upokorzonemu poecie być przewodniczką jego i pomóc mu z przypomnienia jego winy omyć się w letejskich wodach niepamięci. Ona sama lekka i czysto duchowa ślizga się po wód powierzchni, w których tonie przypomnienie winy i grzechu. Prawda jasna i głęboka!

Ręką mnie wlokąc za sobą, a sama
 Jak lekka łódka szła lekko po fali.
 Gdyśmy do brzegu szczęśliwego przyszli:
 «Oczyść mię!» słodki psalm dźwięczał przez chwilę¹⁰⁷⁶,
 Słodczy nuty pióro nie określi.
 Głowę mą piękna objęła kobieta
 I zatopiła mnie w wodę o tyle,
 Żem się przez usta jej napił do syta.
 Tak skąpanego przedstawiła z wody
 Czterem tancerkom przecudnej urody¹⁰⁷⁷,
 Które mię swymi opłotły rękami,
 Mówiąc i nucąc zgodnymi głosami:
 «Tu nimfy, w niebie jesteście gwiazdami;
 Pierwej nim przyszła na świat Beatryce,
 Nas przeznaczono na jej służebnice¹⁰⁷⁸.
 My zaprowadzimy cię przed jej oczy;
 Gdybyś ich światła mógł znieść ogień żywy,
 Oto na stronie stoi niewiast troje¹⁰⁷⁹,
 Które wzrok mają więcej przenikliwy,
 Ich wzrok zaostre mdle spojrzenie twoje».

Tak głosem brzmiącym jako śpiew uroczy,
 Zarazem wszystkie śpiewając mówiły:
 Mnie przed popiersiem gryfa postawiły¹⁰⁸⁰,
 Gdzie Beatrycze stała ku nam twarzą.
 I rzekły: «Nie szczedź wzroku, bo tu z nami
 Przed znajomymi stoisz szmaragdami,
 Skąd już ci miłość ciskała swe strzały».

Wtem żądz tysiące, co jak skry się żarzą,
 Wzrok mój w promiennych oczach zatapiały,
 Które bez przerwy na gryfa patrzyły¹⁰⁸¹.
 Jak słońce w szklanych lub wodnych przeźroczach,
 Postacią jedną, to drugą widomie
 Gryf się promienił w Beatrycy oczach¹⁰⁸².
 Zważ, czytelniku, moje zadziwienie,
 Gdy gryf, widziałem, stojąc nieruchomie,
 Sam się przekształcał w swój obraz obfity:
 Podczas gdy pełna wesela i trwogi
 Dusza ma pokarm kosztowała błogi,
 Który nas sycąc pobudza łaknienie.
 Snadź¹⁰⁸³ z wyższych szczebli znowu trzy kobiety
 Zstąpiły na brzeg lekkimi stopami,
 Na wzór aniołów z tańcem i pieśniami.
 Pieśń była taka: «Pojrzyj, Beatryce,
 Twój wierny patrzy w twe święte źrenice,
 Przeszedł mil tyle, aby cię oglądać.

¹⁰⁷⁶ „Oczyść mię!” słodki psalm dźwięczał — *Oczyść mię byzopem, ażebyś stał się czystym*. Psalm 51.

¹⁰⁷⁷ Czterem tancerkom przecudnej urody — Czterem cnotom świeckim, jakimi są: umiarkowanie, odwaga, sprawiedliwość i roztropność.

¹⁰⁷⁸ nim przyszła na świat Beatryce nas przeznaczono na jej służebnice — Myśl tego wiersza jest taka: gdy przyszła na świat wiara, cztery cnoty świeckie stały się jej nieodstępnymi towarzyszkami i służebnicami; albowiem wiara nie jest zupełnie doskonałą, jeśli się i przez cnoty świeckie nie objawia.

¹⁰⁷⁹ na stronie stoi niewiast troje — Trzy cnoty duchowe, czyli teologiczne. Wiara, nadzieja i miłość. Te tylko mocne są umocnić do tyła wzrok nasz duchowy, że znieść może światłość nauki bożej.

¹⁰⁸⁰ przed popiersiem gryfa — To jest Chrystusa.

¹⁰⁸¹ w promiennych oczach (...) które bez przerwy na gryfa patrzyły — Dlaczego Beatrycze, kiedy poeta już był oczyszczonym od grzechu, bez przerwy patrzyła na gryfa, a nie na niego? Łatwo się domyślić, że patrzyła na Zbawiciela, błagając go o miłosierdzie i przedłużenie stanu łaski dla swojego byłego kochanka.

¹⁰⁸² Gryf się promienił w Beatrycy oczach — To jest w teologii, w nauce bożej.

¹⁰⁸³ snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

Przez łaskę, jeśli mozem łaski żądać,
 Odsłoń mu usta, niech twą piękność drugą
 Pozna na końcu, nie kryj jej tak długo¹⁰⁸⁴!»
 O! ty, światłości blasku wiekuistej,
 Kto pił z Parnasu studni przeźroczystej,
 A pijąc ciągle, zbladł, wysechł z pragnienia;
 Któż by nie zadrżał bojaźnią tajemną,
 Wążąc się kreślić ciebie, gdy przede mną,
 Gdzie sfer melodią niebo się ocienia,
 W powietrzu jasnym, spod kwiatów obłoku,
 Siebie odkryłaś, błysnęłaś mi w oku!

PIEŚŃ XXXII

(Widzenie się z Beatrycze — połączenie z łaską bożą. Pochód zwraca się na prawo, ku drzewu poznania. Rydwan pozostaje tu — Chrystus i Święci znikają. Beatrycze zstępuje. Widzenie dziejów widomego walczącego Kościoła.)
 Tak były moje oczy wytężone,
 Dziesięcioletnie gaszące pragnienie¹⁰⁸⁵,
 Że inne zmysły wtrąciły w uśpienie;
 Oczy jak murem z dwóch stron zasłonię¹⁰⁸⁶,
 Na wszystko inne patrzyły bez troski:
 Tak silnie uśmiech mojej pani boski
 Ciągnął mnie do się dawnymi sieciami.
 Wtenczas twarz moją gwałtownie rękami
 Zwracały w lewo nimfy i mówiły:
 «Oczy się jego zanadto wpatrzyły¹⁰⁸⁷.
 Stan przykry, jaki czuję w naszym oku,
 Gdy uderzona powieka przez słońce
 Wzrok mruży, na czas¹⁰⁸⁸ pozbawił mię wzroku.
 Lecz wzrok przed światłem gdy wypoczął małym¹⁰⁸⁹
 (Mówię, równając do wielkiej światłości,
 Od której gwałtem oczy oderwałem),
 Spostrzegłem w prawą zastępy idące
 Okrytych wieczną chwałą bojowników,
 Twarzą ku słońcu i siedmiu świeczników,
 Jak pod zasłoną swojego obozu,
 Bojowym szykiem postępując rota,
 Zwraca się, kędy jej sztandar migota¹⁰⁹⁰;
 Tak cały zastęp królestwa wieczności,
 Co szedł przed wozem, przeciągał pochodem,
 Nim wóz na prawą zawrócił¹⁰⁹¹ się przodem.
 Niewiasty stają tuż przy kołach wozu,
 A gryf wóz święty targnął siłą całą,
 Choć na nim żadne pióro nie zadrżało.

¹⁰⁸⁴*Odsłoń mu usta, niech twą piękność drugą pozna na końcu* — To jest: przemów, a daj mu co prędzej poznać piękność nauki bożej.

¹⁰⁸⁵*moje oczy (...) dziesięcioletnie gaszące pragnienie* — Beatrycze umarła w roku 1290, a poeta wstąpił do piekła i czyściła w roku 1300, więc lat dziesięć minęło, jak mu ją śmierć porwała.

¹⁰⁸⁶*zasłonię* — dziś popr. forma: zasłonięty.

¹⁰⁸⁷*Oczy się jego zanadto wpatrzyły* — Poeta jeszcze nie dość był przygotowanym, ażeby na największe światło, jakim są wiara i nauka boża, mógł długo poglądać, dlatego to nimfy odwracają twarz jego od Beatrycze, ażeby oczyma nie wpatrywał się w nią za długo.

¹⁰⁸⁸*na czas* — czasowo, chwilowo.

¹⁰⁸⁹*wzrok przed światłem (...) wypoczął małym* — Blask całego widzenia, jakie w tej chwili przedstawiało się poecie, był mały w porównaniu z wielkim blaskiem bijącym od oblicza Beatrycze.

¹⁰⁹⁰*migota* — dziś popr. forma: migocze a. migoce.

¹⁰⁹¹*na prawą zawrócił* — na prawą stronę; na prawo.

Dama, co dla mnie w bród ze mną szła rzeką,
 Stacyjusz¹⁰⁹² i ja szliśmy niedaleko
 Za kołem, które luk mniejszy pisało¹⁰⁹³
 I szliśmy wielką, dziś pustą dąbrową,
 Przez błęd wierzającą w poradę węzową,
 Pieśnią aniołów mierząc swoje kroki.
 Gdyśmy do tyła zaszli w las głęboki.
 Jak na potrójny rzut strzały w strzelnicę,
 Z wozu zstąpiła na dół Beatryce.
 Wtem «Adam! Adam!» szmer zamruczał głuchy,
 Wszyscy pień drzewa otoczyli suchy,
 Z liści i kwiatu z dawna obnażony¹⁰⁹⁴;
 Czub drzewa tylko liśćmi¹⁰⁹⁵ odziany,
 Wzwyż rozszerzając obwód swej korony¹⁰⁹⁶
 Mógłby zadziwić leśne Indiany.
 «Dwoisty gryfie, bądź błogosławiony!
 Że nie rozdarłeś dziobem tego drzewa¹⁰⁹⁷:
 Słodki smak jego, lecz Adam i Ewa
 Czuli, jak jadłem paliło ich trzewa¹⁰⁹⁸!»
 Wokoło drzewa tłum szemrał tym śpiewem,
 Gryf odpowiadał na ten szmer w te słowa:
 «Tak się nasienie wszelkiej prawdy chowa».
 I zaraz po tej uciętej przemowie,
 Wóz pod to drzewo, po swych liściach wdowie¹⁰⁹⁹,
 Zatoczył dyszlem i rzucił pod drzewem,
 Z którego wóz ten zrobiony był rdzeni¹¹⁰⁰.
 A jak rośliny nasze, gdy stojące
 Za znakiem Ryby wyiskrza się słońce¹¹⁰¹,
 Z nią blaski wspólnych mieszając promieni,

¹⁰⁹²Stacyjusz — Stacjusz; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁰⁹³Za kołem, które luk mniejszy pisało — Przy zawrocie wozu koło będące na stronie, w którą wóz się zawracał, kreśliło luk mniejszy. Cały pochód orszaku zwracał się w prawą, a więc i poeta ze swymi przewodnikami stał po prawej stronie wozu, gdzie stały trzy cnoty teologiczne.

¹⁰⁹⁴pień drzewa (...) suchy, z liści i kwiatu z dawna obnażony — Drzewo to jest według *Genезis* Mojżesza drzewem wiadomości dobrego i złego, z którego uszczknienie owocu pierwszym ludziom stworzonym zakaznym było przez Boga: z tego powodu spotkamy niżej przypomnienie Adama i Ewy. Drzewo to jako pierwsza przyczyna wygnania z raju pierwszych rodziców naszych, którzy się pokusili zjeść zeń owoc zerwany pomimo zakazu bożego, jest zarazem i pierwszą przyczyną grzechu pierworodnego, jaki ciąży nad całym naszym ludzkim rodzajem: drzewo też samo, według pięknego podania pierwotnych chrześcijan, stało się potem drzewem zbawienia, krzyżem odkupującym, na którym śmiercią swoją Baranek Boży gładził grzechy tego świata. Święty Bonawentura w kazaniu swoim na cześć krzyża świętego to podanie wspomina.

¹⁰⁹⁵liśćmi — dziś popr. forma: liśćmi.

¹⁰⁹⁶Czub drzewa (...) wzwyż rozszerzając obwód swej korony — Drzewo to koronę swoich liści rozszerzając stopniowo coraz wyżej aż do samego wierzchołka, symbolem jest hierarchii kościelnej i zarazem symbolem tej idei, że im wyżej kto po szczeblach hierarchicznych szczebluje, tym większą powinien posiadać wiadomość złego i dobrego.

¹⁰⁹⁷Dwoisty gryfie (...) nie rozdarłeś dziobem tego drzewa — Tu Chrystus, pod symbolem gryfa, jako człowiek nie użytkował z tego drzewa, nie zrywał z niego owocu, czyli pokarmu ziemskiego, gdy niżej wskazując na to drzewo, powiedział: „tak się nasienie wszelkiej prawdy chowa”, czyli: „królestwo moje nie jest z tego świata”. Tymi słowy Zbawiciel przekazał tę prawdę wszystkim ludziom, a szczególnie duchownym: że uganiać się wyłącznie i namiennie za ziemskimi znikomymi dobrami jest rzeczą naganną i wiodącą do grzechu duszę naszą stworzoną do wyższych i szlachetniejszych celów, której królestwo, na obraz królestwa Chrystusowego, nie jest z tego świata.

¹⁰⁹⁸trzewa — dziś popr. forma: trzewia.

¹⁰⁹⁹po swych liściach wdowie — owdowiałe, w żalobie po swych liściach.

¹¹⁰⁰drzewem, z którego wóz ten zrobiony był rdzeni — Wóz tu jest symbolem Kościoła i stolicy apostolskiej jako uciósany z drzewa wiadomości dobrego i złego: suchy pień drzewa огоłoconego z liści oznacza smutny stan owoczesnej stolicy papieskiej, kiedy wybierani jednocześnie papież i antypapież uganiając się za władzą świecką, pomimo woli zstępując ze swojego duchowego stanowiska najwyższego na ziemi, stawali się narzędziami tejże władzy świeckiej; albo oznacza osamotnienie i sieroctwo stolicy Piotrowej w Rzymie z powodu jej przeniesienia przez Filipa Pięknego, króla Francji, na lat siedemnaście z Rzymu do Awinionu.

¹¹⁰¹gdy stojące za znakiem Ryby wyiskrza się słońce — Słońce na początku wiosny stoi pod Rybą, znakiem zodiakowym, a potem wstępuje w konstelację Barana.

Nim swe rumaki, co ogniami zieją,
 Pod inną gwiazdą zaprzęże koleją,
 Zmieniają barwy i kwiatem pęcznieją;
 Tak odzyskując barwy aż z wierzchołka,
 Bledsze od róży, żywsze od fiołka,
 Bezlistne drzewo odżyło na nowo¹¹⁰².
 Wtenczas tłum śpiewał jakąś pieśń godową,
 Nuty tej pieśni na ziemi nie brzmiały,
 A ja nie mogłem dosłuchać jej całej.
 Gdybym mógł skreślić, jak bazarz uroczy
 Uśpił bajaniem Argusowe oczy¹¹⁰³,
 Którym czuwanie zbytnie jest przestrogą,
 Bo wzrok ich czujny kosztował tak drogo!
 Jak malujący malarz według wzoru,
 Skreśliłbym sen mój barwą słów doboru;
 Maluj, kto sen mój pędzlem uosobisz,
 Ja schodzę w moment, który wspomnieć miło,
 Gdy światło snu mi zasłonę przebiło,
 Gdy do mnie krzyknął głos: «Wstań! co ty robisz?»
 A jak na Tabor woń jabłoni luba¹¹⁰⁴,
 Której owocu aniołowie chciwi
 Bez przerwy w niebie uczują szczęśliwi,
 Znęciła Piotra, Jana i Jakuba,
 Gdzie przed niebieskim blaskiem wywróceni,
 Wstali na słowo, co z grobowych cieni
 Budzi umarłych i wtenczas widzieli
 Jak Elias, Mojżesz w obłokach zniknęli;
 I jak ich mistrza, który w niebo wzłata,
 Czerwona z białą zmieniała się szata;
 Taki głos ze snu przetał mi żrenice.
 Widzę nade mną stoi pochylona,
 Pełna współczucia niewiasta¹¹⁰⁵, to ona,
 Co mnie pod skrzydłem swej czulej opieki,
 Przeprowadziła dnem letejskiej rzeki.
 Z trwogą ją pytam: «Gdzie jest Beatryce?»
 — «Patrz, ona siedzi na korzeniach drzewa¹¹⁰⁶,
 Co świeżym liściem i kwieciem powiewa;
 Patrz, jakie grono otacza ją kołem,
 Drudzy ku niebu z gryfem lecą społem,
 I nucą pieśnię, których nut słodczye
 Coraz to słodsze, więcej tajemnicze».

Jaki był dalszy ciąg jej odpowiedzi,
 Ja nie wiem, bo już w mych oczach błysnęła

¹¹⁰²*Bezlistne drzewo odżyło na nowo* — Tu drzewo to jest symbolem Kościoła, który od chwili, jak Chrystus zbudował go na opoce, począł żyć nowym i coraz pełniejszym życiem. Barwy, jakie odzyskuje to drzewo, symbolem są barw kościelnych, jako to: fiolet godłem jest mądrości nauki Kościoła; modrociemny karmazyn, godło krwi, to jest przenaświętzonej ofiary krzyżowej, początku i ustalenia Kościoła przez wylaną krew świętych jego męczenników.

¹¹⁰³*bazarz uroczy uśpił bajaniem Argusowe oczy* — Merkury opowiadaniem przygód Syrynkusa uśpił Argusa, któremu zazdrośna Junona kazała czuwać nad miłostkami dorywczymi Jowisza z Io.

¹¹⁰⁴*na Tabor woń jabłoni luba (...) znęciła Piotra, Jana i Jakuba* — Jabłoni tu wspomniana jest wspominana i w pieśniach Salomona, których wykładacze pod jej figurą chcą rozumieć Zbawiciela. Całe to miejsce odnosi się do Przemienienia Pańskiego na górze Tabor, według słów Mateusza św. w rozdz. 17.

¹¹⁰⁵*Pełna współczucia niewiasta* — Matylda.

¹¹⁰⁶*Beatryce (...) siedzi na korzeniach drzewa* — Beatryce, czyli teologia, nauka boża, siedząca na korzeniach drzewa symbolem jest tej rzeczywistej idei, że Kościół pomimo wstrząśnień jego czasowych, pochodzących z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, jakie nim zachwiały, w korzeniu swoim, to jest w gruncie swoim, był, jest i będzie nieporuszonym, ponieważ zasady jego strzeże nauka boża. Dla tego to, pomimo czasowych przeobrażeń, jakim prawda boża w czasie ulegała i ulega na ziemi, jedyna jej trwałość przechowuje się tylko w powszechnym Kościele Chrystusowym od początku aż do spełnienia wieków.

Ta, co uwagę całą pochłonęła.
 Na ziemi nagiej Beatrycze siedzi,
 Jakby dla straży wozu gryf ją rzucił,
 Gdy pod to drzewo wóz dyszlem zawrócił.
 Siedem nimf wieńcem wokoło niej stoi¹¹⁰⁷,
 A każda świecznik trzyma w dłoni swojej,
 Który podmuchu wiatrów się nie boi.
 — «Dziś gaj ten zwiedzasz jako gość znikomy,
 Nim wstąpisz ze mną w wieczności przybytek,
 Jak obywatel tej niebieskiej Romy,
 Gdzie Chrystus pierwszym jest obywatelem!
 A więc na świata grzesznego pożytek,
 Ten wóz szczególnież zrób uwagi celem;
 Abyś wróciwszy, farbami żywymi
 To, co widziałeś, opisał na ziemi».
 Tymi mówiła Beatrycze słowy.
 Chętnie jej rozkaz wypełnić gotowy,
 Gdzie chciała, oczy zwróciłem i myśli.
 Tak szybko ogień jasných prąg¹¹⁰⁸ nie kryśli¹¹⁰⁹,
 Gdy piorunowa wyrzuca go chmura,
 Jak na to drzewo spadł ptak jowiszowy¹¹¹⁰,
 Zakrakał dziko i nastrzępił pióra,
 Korę i liście, kwiat, co się rozwijał,
 Z zielonych pączków swym dziobem objął
 I z całej siły uderzył piersiami
 W pośrodek wozu, wóz wrył się kołami,
 Zgiął się jak okręt tłuczony falami.
 Lis długo, długo pełznąć niewidzialny¹¹¹¹,
 Ukradkiem wskoczył na wóz tryumfalny,
 Chudy, snadź łaknął tuczniejszego chleba.
 Lecz moja pani zgromiła go srogo,
 Uciekł, choć z głodu ledwo iść mógł drogą.
 Orzeł, widziałem, spadł z zachodniej strony
 I wóz, gdy odeń krzywe podniósł szpony,
 Zostawił swoim piórem upierzony.
 Wtem głos przemówił wychodzący z nieba
 Jak głos, co z piersi zbolalej wychodzi:
 «Zły jest ładunek twój, o moja łodzi!»
 Między kołami wozu w mgnieniu oka
 W ziemi się przepaść rozwarła głęboka,
 Wychodzącego z niej widziałem smoka¹¹¹²,
 Który ogonem na skroś wóz przeszywa:
 Potem jak osa, gdy żądło wyrzywa,
 Cofając ogon zarwał wozu kawał,
 Idąc, rad z łupu uśmiechać się zdawał.
 Wóz uszkodzony jak rodzajna niwa,

¹¹⁰⁷ *Siedem nimf wieńcem wokoło niej stoi* — To jest cztery cnoty świeckie i trzy duchowe. Chrystus Pan, wstępując do nieba, zostawił Kościół swój na ziemi pod strażą i opieką nauki bożej i cnoty. Inni wykładacze komedii boskiej wprost przez te siedem nimf rozumieją siedem darów Ducha Świętego, w których się jednoczą wszystkie cnoty świeckie i duchowe.

¹¹⁰⁸ *prąg* — dziś popr. forma: pręg.

¹¹⁰⁹ *kryślić* — dziś popr. forma: kreślić.

¹¹¹⁰ *ptak jowiszowy* — Orzeł, symbol cesarów rzymskich i państwa rzymskiego.

¹¹¹¹ *Lis długo (...) pełznąć niewidzialny* — Lis tu jest symbolem rozmaitych odszczepieństw od Kościoła powszechnego, które na początku po kryjomu nurtując w łonie tegoż Kościoła, na jaw wybuchły.

¹¹¹² *widziałem smoka* — Smok to symbol Mahometa, który znaczną część wiernych oderwał od Kościoła i zmysłowymi obrazami Koranu pociągnął do siebie umysły niechętnie naginające się do surowych przepisów nauki ewangelicznej.

Którą puszyste okrywają zioła,
 Okrył się pierzem z piór ptaka cesarów.
 Czystą być mogła myśl jego zamiarów;
 Pióra przykryły dyszel, oba koła,
 W tak krótkim czasie, że dłużej westchnienie
 Z ust półotwartych wyrzywa cierpienie.
 Z tak przekształconej tej świętej budowy
 Z różnych jej części wyglądały głowy;
 Z dyszla trzy tylko, tych rogi bawole,
 Gdy czterem sterczał jeden róg na czole¹¹¹³.
 Któż taki potwór mógł widzieć¹¹¹⁴ w naturze?
 Pewna jak twierdza na wysokiej górze
 Na wóz, widziałem, siadła wszetecznicą;
 Piersią pół nagą świecąc przez koszulę,
 Wokoło siebie wodziła oczyma.
 Przy niej stał olbrzym, wzrok bystry olbrzymia
 Poglądał na nią z trwogą podejrzaną,
 Snadź¹¹¹⁵ aby jemu branki nie porwano.
 Kiedy niekiedy ściskali się czule.
 Dziki zalotnik spostrzegłszy jej lica
 Zwrócone ku mnie, widząc jak z uboczy
 Chciwe i błędne obracała oczy,
 Chłostał ją różgą aż do stóp od głowy.
 Gdy tak w nim zawiść żar gniewu zagrzewa,
 W skok wóz potworny odwiązał od drzewa
 I precz daleko ciągnął w głąb dąbrowy,
 Która jak puklerz swoją gęstwą ciemną
 Brankę i zwierzę¹¹¹⁶ zakryła przede mną.

PIEŚŃ XXXIII

(Beatrycze i inne niewiasty powstają, Beatrycze prorokuje ocalenie Kościoła i przywrócenie ładu bożego. Eunoe i zanurzenie się w niej. Zakończenie.)

Deus, venerunt gentes: na przemianę,
 Zmieniając w kolej chór swój z każdą zwrotką,
 To trzy, to cztery głosy nimf dobrane,
 Płacząc, poczęły psalmodyję słodką¹¹¹⁷.
 A Beatrycze, wzdychając, jej słucha,
 Współczuciem łez ich zmieniona i drżąca;
 Rzekłbyś, Maryja pod krzyżem stojąca,
 Niewiele więcej była od niej blada.

¹¹¹³*wyglądały głowy (...) róg na czole* — Tych siedmioro głów zwierząt symbolem jest siedmiu grzechów głównych, jak widzimy w *Objawieniu* św. Jana.

¹¹¹⁴*Któż taki potwór mógł widzieć* — dziś z D.: „któż takiego potwora mógł widzieć”.

¹¹¹⁵*snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

¹¹¹⁶*Pewna jak twierdza (...) Brankę i zwierzę* — Cały koniec tej pieśni jest alegorią wewnętrznego i zewnętrznego stanu Kościoła na początku wieku XIV. Dante jako gibelin, żarliwy stronnik cesarza niemieckiego Henryka VII, do którego przywiązywał swoje polityczne i osobiste nadzieje, naprzeciw naczelników stronnictwa gwelfów, Bonifacego VIII i Klemensa V, dwóch papieży, i Filipa Pięknego, króla Francji, często, a szczególnie tu z nadto sarką, nie umiając swojego zajęcia utrzymać w korbach bezstronnego sądu. Olbrzym zamieniający swoje uściski z wszetecznicą na wozie, to przez zazdrość ją chłoscący, jest to Filip Piękny pochlebający Bonifacemu VIII, ażeby go wciągnąć do swoich intryg politycznych przeciw cesarzom niemieckim. Papież poznawszy, że jest tylko igraszką polityki tego króla, rzuca nań klątwę, klątwa ta wywołuje chłostę czyli zemstę króla Filipa, który stolicę apostolską odrywa od krzyża Watykanu i przenosi ją do Awinionu. Branka jest to stolica Piotrowa, przeniesiona przemocą z Rzymu do Awinionu w roku 1305, a zwierzę to Filip, król Francji, który przez zemstę ustawił się potęgą materialną nad potęgę duchową pogwałceniem powagi Chrystusa w naczelniku i namiestniku jego Kościoła.

¹¹¹⁷*Deus, venerunt gentes (...) psalmodyję słodką* — Psalm 79, poczynający się od słów: „Boże, poganie weszli w dziedzictwo twoje”. Słowa te w tekście jak i w przekładzie są po łacinie napisane.

Lecz gdy spostrzegła, że mówić wypada,
 Powstała prosta, z żarliwości ducha
 Zaczerwieniona jak ogień, mówiła:
 «Siostry, maluczko już mnie tu widzicie,
 Maluczko zasię, a znów mnie ujrzycie¹¹¹⁸».
 Wszystkie siostr siedm przed się postawiła,
 Damę, mnie, mędrca, który został z nami¹¹¹⁹,
 Za sobą, tylko znak dając gestami.
 Tak szła i prawie za dziesiątym krokiem,
 Gdy oczy moje przebiła swym okiem,
 Rzekła spokojna: «Chodź sam bliżej, śmiało,
 A stań tak do mnie zwrócony w połowie,
 Abyś mógł słyszeć, gdy do cię przemówię».
 Gdym stanął przy niej, jak mi stać przystało,
 «Bracie,» mówiła, «tak idąc, dlaczego
 Nie śmiesz mi zadać pytania jakiego?»
 Jak ten, co nie śmie wyjść z pewnych obrębów
 Przyzwoitości przed swoim zwierzchnikiem,
 Mówiąc, nie może przez pokory zbytek,
 Żywego słowa wyrwać spoza zębów,
 Począłem jąkać nieśmiałym językiem;
 «Pani, znasz lepiej sama mój pożytek».
 A ona: «Wstydem nie czerwień twej twarzy,
 Abyś nie mówił jak człowiek, gdy marzy.
 Wiedz, że spód wozu strzaskany przez smoka
 I był, i nie jest zarazem dla oka¹¹²⁰,
 Lecz żeby grzesznik nie roił, jak roi,
 Że bożą zemstę potrawą ukoj¹¹²¹.
 Orzeł, co tyle ronił piór, nie będzie
 Zawsze bezdzietny! Choć wóz w ślepym błędzie
 Złudzony piór tych ozdobą zwodniczą,
 Stał się potworą, a potem zdobyczą.
 Bo widzę jasno przyszłość tajemniczą,
 Pomimo przeszkód, co się nagromadzą,
 Już idą gwiazdy, które czas sprowadzą,
 Gdy wszetecznicę i jej spółgrzesznika
 Liczba, co pięćset, pięć, dziesięć zamyka¹¹²²,
 Zesłana z nieba, jak proch marny zniszczy.
 Może ta wróżba jak Sfinks lub Temida¹¹²³,
 Niezrozumiała i ciemną się wyda,
 Bo miesza rozum światłem, co zbyt błyszczący:

¹¹¹⁸*Maluczko zasię, a znów mnie ujrzycie* — Słowa z *Ewangelii* św. Jana, rozdz. 16. Dante tą razą rzeczywiście przepowiada jako prorok, że Rzym wkrótce będzie, jak był, stolicą następców świętego Piotra. Albowiem po siedemnastoletnim panowaniu sześciu papieży w Awinionie, po sporach długoletnich kłócących pokój Kościoła świętego przez wybór papieży i antypapieżów, kierowany często wpływami zewnętrznymi tej lub owej władzy świeckiej, przywróconym był na końcu dawny jego pokój i porządek.

¹¹¹⁹*mędrca, który został z nami* — Stacjusz.

¹¹²⁰*spód wozu strzaskany przez smoka i był, i nie jest zarazem dla oka* — Ponieważ władza stolicy apostolskiej w niczym uszczerbiona być nie może, widzenie wozu, który tu jest symbolem tejże świętej stolicy, ze spodem strzaskanym przez smoka, było tylko pozornym, w celu obudzenia przestrachu i bojaźni grzeszników.

¹¹²¹*bożą zemstę potrawą ukoj* — Według podania gminnego we Włoszech, potrawa zjedzona przez zbójcę na grobie tego, którego zabił, gładziła zbrodnię i zasłaniała go przed sprawiedliwą zemstą bożą.

¹¹²²*Liczba, co pięćset, pięć, dziesięć zamyka* — Aby zrozumieć tę przepowiednię, trzeba wiedzieć, że Dante chce, ażeby liczbę pięćset pisano przez literę D, pięć przez literę V, dziesięć przez literę X. Te trzy litery składają słowo *Dux*: wódz, naczelnik, który według tej przepowiedni zniszczyć miał potęgę ziemską Bonifacego VIII i Filipa Pięknego. Tym wodzem miał być Henryk VII, cesarz rzymsko-niemiecki, na którego potęgę Dante w owoczesnych zatargach politycznych stronnictw najwięcej liczył.

¹¹²³*Sfinks (...)* *Temida* — Sfinks, znany potwór z mitologii starożytnej, który swoje zagadki mając za nierozwiązane, gdy Edyp jedną z nich rozwiązał, z rozpaczry rzucił się ze skały w przepaść; *Temis* — bogini sprawiedliwości.

Lecz wam rozwiąż węzeł tej zagadki
 Najady, które wciela się w wypadki,
 Plaga ich trzody ocali i zboża¹¹²⁴.
 Zapisz i odnieś żyjącym te słowa,
 Których dni kresem jest deska grobowa:
 Przeze mnie bowiem mówi prawda boża.
 Pomnij, spisując wiernie te wyrazy,
 Nie zakryć drzewa, które wobec ciebie
 Już znieważonym było po dwa razy.
 Kto bądź je łamie, a z liści obnaża,
 Błuznierstwem czynu ten Boga obraża,
 Bo On to drzewo stworzył świętym w niebie¹¹²⁵
 Na swój użytek. Przeto pierwsza dusza
 Za grzech, co z niego zjeść owoc pokusa¹¹²⁶,
 W mękach i żądy przez lat pięć tysięcy
 Oczekiwała Tego najgoręcej,
 Który ukarał jej płoche łaknienie
 Na sobie samym przez śmierć i cierpienie¹¹²⁷.
 Duch twój śpi, jeśli zrozumieć niezdolny,
 Że dla przyczyny to drzewo szczególnej
 Tak jest wyniosłe, a wierzch swój zieloną,
 Coraz to szerszą rozwija koroną.
 Jeżeli duch twój jak w Elsy strumieniu¹¹²⁸
 Nie okamieniał w daremnym myśleniu:
 Jeśliś nie splamił szperaniem twej głowy
 Ducha, jak Pyram krwią owoc morwowy,
 Wtenczas zrozumiesz z pożytkiem dla siebie
 Myśl rządów Boga na ziemi i w niebie
 W zakazie, jakim to drzewo otoczył.
 Lecz gdy grzech rozum do tyła zamroczył,
 Że ciebie razi słów mych światłość nowa;
 Chcę, abyś w sercu wszystkie moje słowa
 Jeśli nie spisał, to choć odmalował:
 Jak pielgrzym kij swój, z którym pielgrzymował,
 Ubrany w palmy na pamiątkę chowa».

A ja: «Jak odcisk na wosku pieczęci,
 Pieczęć twa w mojej zostanie pamięci:
 Lecz za co wznosisz lot słów tak wysoko,
 Że najbystrzejsze nie dojrzy ich oko?»
 — «Abyś» mówiła «poznał, w jakiej szkole
 Styrales¹¹²⁹ myśli po próżnym mozole,
 I abyś jasno widział w świetle nowem,
 Ile nauka jej zgodna z mym słowem¹¹³⁰,
 I że od bożych dróg droga człowieka
 Jest tak jak ziemia od nieba daleka».
 — «Nie przypominam,» jej odpowiedziałem,
 «Czym się oderwał od cię sercem całem,

¹¹²⁴Najady (...) zboża — Przypomnienie wierszy Owidiusza z jego *Przemian* [*Metamorfoz*; red. WL], ks. VII: *Carmina Naiades non intellecta priorum solvunt ingentis* (...).

¹¹²⁵On to drzewo stworzył świętym w niebie — To drzewo symbolem jest, jako wyżej, Kościoła Chrystusowego.

¹¹²⁶okusa — kusi.

¹¹²⁷pierwsza dusza (...) oczekiwała Tego (...), który ukarał jej płoche łaknienie na sobie samym przez śmierć i cierpienie — Chrystus Pan, który śmiercią krzyżową zgładził grzech Adama.

¹¹²⁸Elsa — strumień mały w Toskanii, w którego wody jaka bądź rzecz wrzucona pociąga się powłoką kamienną.

¹¹²⁹styrać — dziś popr. forma: sterać; wyczerpać, wyniszczyć przez trudy.

¹¹³⁰Ile nauka jej zgodna z mym słowem — Tu poeta najwyraźniej objawia zdanie, że filozofia o tyle jest godną tego nazwania, ile jest zgodną ze znaczeniem pierwotnym swojego źródłosłowu; to jest *miłością mądrości*, jaka się zamyka w słowie bożym.

Nic nie wyrzuca głos mego sumienia».
 — «Twoja niepamięć przestaje być grzechem;
 Przypomnij sobie,» mówiła z uśmiechem,
 «Wszakżeś niedawno pił z Lety strumienia.
 A jak po dymie poznajemy płomie,
 To zapomnienie dowodzi widomie,
 Że twoja wola ze ślepych popędów
 Mogła popełnić wiele innych błędów.
 Odtąd me słowa pokażą się nago,
 Abyś je tępą mógł pojąć uwagę».
 Świetniejsze w blasku i wolniej idące
 Już przez południk przechodziło słońce,
 Który się zmienia podług ruchu ziemi.
 Gdy siedem niewiast wstrzymały swe iście¹¹³¹,
 Jako podróżna w drodze karawana,
 Nową przeszkodą nagle zatrzymana;
 Doszedłem kresu, gdzie cień rzuca mroki,
 Jakie przez czarne gałęzie a liście
 Zielone, wiatrem kołysane jodła
 Rzuca na chłodne alpejskie potoki.
 Jakby szedł Eufrat i Tygrys przed niemi
 Z jednej krynicy, tak mi się wydało,
 I jeden z drugim z wolna się rozdziela,
 Jak gdy przyjaciel żegna przyjaciela.
 «O światło!» rzekłem, «człowieczeństwa chwało,
 Jaka to woda, co z jednego źródła
 Płynąc, na dwa się ramiona rozwiodła?»
 Ona: «Matyldy proś, niechaj ci powie».
 A piękna dama w ten głos się ozowie¹¹³²,
 Jak chcący z siebie zrzucić winę całą;
 «Nie zapomniałam o tym jemu kazać¹¹³³,
 Słów mych zdrój Lety nie mógł w nim wymazać».
 A Beatrycze: «Snadź¹¹³⁴ większe staranie,
 Które tak często nam pamięć porywa,
 Robi, że pomrok duch jego zakrywa.
 Że jego okiem widzieć nie jest w stanie.
 Lecz patrz, Eunoe tu płynie po łące¹¹³⁵,
 W nim jego siły orzeźwij mdlejące».
 A jako piękna i łagodna dusza,
 Co się z pomocą nie ociąga długo,
 Robiąc swawolę drugiej woli sługą;
 Tak piękna dama wnet ruszyła kroku
 I mnie prowadząc z sobą do potoku,
 Łagodnie rzekła: «Idź» do Stacyjusza.
 Gdybym mógł w większej jak teraz przestrzeni
 Popuścić pióro, wierz, mój czytelniku,
 Pochwał tej wody spisałbym bez liku,
 Słodszej od wszystkich i rzek, i strumieni;
 Lecz gdym zapisał karty przeznaczone
 Na tę pieśń drugą¹¹³⁶, a sztuki wędzidło

¹¹³¹ *iście* — chód; neol. od czas. *iść*.

¹¹³² *ozowie* — dziś popr. forma: *ozwie*; *odezwie*.

¹¹³³ *Nie zapomniałam o tym jemu kazać* — Matylda w pieśni XXVIII już odpowiedziała poecie na to, o co ją teraz pyta.

¹¹³⁴ *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

¹¹³⁵ *Eunoe* — strumień, którego wody mają własność wskrzeszenia pamięci dobrych uczynków duszy.

¹¹³⁶ *pieśń drugą* — To jest *Czyścić*, druga część *Boskiej Komedii*.

Lot mój hamuje, więc opuszczam skrzydło.
Wyszedłem z wody, przez jej treści zdrowe
Tak odnowiony jak rośliny nowe,
W gałązkach, w liściach nowych odnowione;
Gdy nie tu jeszcze koniec mojej jazdy,
Czysty i gotów wylecieć pod gwiazdy.

Raj¹¹³⁷

PIEŚŃ I

(Inwokacja. Siódmy poranek. Wzlot ku niebu. Pouczenie o wszechświecie)

Cześć, chwała Tego, który świat porusza,
Nierówny rzuca blask w kole stworzenia;
Byłem ja w niebie, gdzie się rozpromienia
Blask ten najwięcej i widziałem rzeczy,
Których kto schodzi stamtąd nie powiada¹¹³⁸
Bo na to słowa nie ma głos człowieczy.
Albowiem nasza zbliżając się dusza
Do najdroższego swej żądz przedmiotu,
Tak w nim głęboko i cała zapada,
Że pamięć traci, nadzieję powrotu,
Jednak z królestwa świętego zebrany
Skarbiec piękności w ducha mego cieśni,
Od dzisiaj będzie treścią mojej pieśni.
O! W tej ostatniej pracy, Apollinie,
Zrób ze mnie pełne twej łaski naczynie,
Takie, by rósł w nim twój laur ukochany.
Dotąd wierzch jeden Parnasu¹¹³⁹, o Febe!
Starczył mi, teraz dwóch czuję potrzebę,
Na resztę drogi i trudów wędrowca¹¹⁴⁰.
Znijdź¹¹⁴¹ do mnie, niech mnie twój zapal unosi,
Z jakim hardego członki Marsyjasza¹¹⁴²
Rad dobywałeś żywe z ich pokrowca¹¹⁴³.
O boska siło! Gdy mnie rzeczywiście
Natchniesz do tyła, że pieśń moja z chwałą
Błogosławionych królestwa wyśpiewa
Cień, który wrył się w moją duszę całą;

¹¹³⁷*Raj* — Poeta w pierwszej części swojej *Boskiej Komedii* nadał piekłu kształt ogromnego lejka, na dnie którego pogrążony jest Lucyfer, pierwszy archanioł, który pychą zgrzeszył przeciwko Bogu. Czyściec wyobraził sobie w kształcie góry konicznej [*koniczny* — stożkowy; red. WL], na wierzchołku której raj ziemski umieścił, skąd dusza oczyszczona i uzupełniona pokutą wznosi się do nieba. Raj niebieski zamykać będzie dziewięć sfer, na które pociągany i prowadzony przez Beatrycze jako symbol teologii, czyli nauki bożej, szczeblować [*szczeblować* — iść po stopniach, wspinąć się; red. WL] będzie kolejną, to jest: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz, sfera gwiazd stałych, *Primum Mobile* i *Empyreum*.

¹¹³⁸*Widziałem rzeczy, których kto schodzi stamtąd nie powiada* — [por.] „Iż był zachwyconym do raju; i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić”; św. Paweł, *List do Koryntian*, rozdz. 12.

¹¹³⁹*Parnas* — geogr. pasmo górskie w środkowej Grecji; w mit. gr. siedziba Muz, opiekunek poszczególnych sztuk i patronującego im Apolla.

¹¹⁴⁰*Dotąd wierzch jeden Parnasu (...) wędrowca* — Wykładowcy *Boskiej Komedii* tak to miejsce tłumaczą: ponieważ jeden wierzchołek Parnasu Bachusowi, drugi Apollinowi był poświęcony, poeta chce tu wyrazić, że on siły swego geniuszu nie tylko filozofią, ale i teologią chciałby teraz wesprzeć.

¹¹⁴¹*znijść* (daw.) — przyjsć.

¹¹⁴²*Marsyjasza* — Marsjasza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca.

¹¹⁴³*hardego członki Marsyjasza rad dobywałeś żywe z ich pokrowca* — Marsjasz spodziewał się swoją grą na flecie przewyższyć grę Apollina. W tym zakładzie stracił nie tylko nagrodę zwycięstwa, ale i swoją skórę.

Ujrzysz, jak przyjdę do stóp twego drzewa,
 Wieńczyć się w jego nieśmiertelne liście,
 Których mnie przedmiot i ty zrobisz godnym.
 Dzisiaj tak rzadko kto się uszczknąć stara
 Laur na poety triumf lub Cezara
 (Błąd i wstyd woli upadłego ducha) —
 Że kiedy duch czyj dziś lauru jest głodnym,
 Penejska gałąź powinna wesoło
 Rozjaśnić bóstwa delfickiego czoło.
 Za małą iskrą wielki płomień bucha;
 Może kto po mnie w potężniejszej mowie
 Wymodli, że mu Apollo odpowie.
 Światło nam schodzi¹¹⁴⁴ oknami różnemi,
 Lecz jeśli ludziom przez to okno błyska,
 Gdzie się w trzy krzyże wiążą cztery kręgi,
 Bieg światła lepszy, wpływ jego potęgi
 Czynniej działając na воск naszej ziemi,
 Wyrażniej na nim swą pieczęć wyciska.
 Ranek tym oknem schodził tam wysoko,
 A tu był wieczór; tam półkula cała,
 Gdy nasza czarna, jak dzień była biała.
 A obrócona w lewo Beatryce
 Trzymała w słońcu utkwione źrenice¹¹⁴⁵,
 Orle na słońce tak nie patrzy oko.
 Jak drugi promień z pierwszego przez chmurę
 Błyska i znowu podnosi się w górę,
 Z wracającego tęsknotą pielgrzymą;
 Tak jej czyn wchodząc w myśl moją oczyma
 Zapłodził¹¹⁴⁶ czyn mój i oczy jak gońce
 Płodnej w czyn myśli posłałem na słońce.
 Wiele tam możem siłami naszymi,
 Co niepodobnym zdaje się na ziemi;
 Tak działa miejsca dzielność i opieka
 Przeznaczonego na gniazdo człowieka¹¹⁴⁷.
 Długo znieść słońca nie mogła powieka,
 Widziałem tylko jak ognie roznieca,
 Jak war żelaza iskrzący się z pieca.
 I zdało mi się, że od wschodniej strony
 Z dni wielu jeden wielki dzień się zrobił,
 Jakby Bóg niebo drugim słońcem zdobił.
 Gdy Beatrycze oczy promieniste
 Wciąż zatapiała w sfery wiekuiste,
 Wzrok mój padł na nią z wysoka zwrócony,
 A spoglądając na nią, jakby w niebie
 Duch mój utonął, wyszedłem sam z siebie,
 Jak Glaukus, który skosztowawszy ziela,

Słońce

¹¹⁴⁴światło (...) schodzi — dziś: wschodzi.

¹¹⁴⁵obrócona w lewo Beatryce trzymała w słońcu utkwione źrenice — Beatrycze spogląda na wschód, więc na południowej półkuli słońce stało po jej lewej stronie.

¹¹⁴⁶zapłodzić — dziś popr.: zapłodnić.

¹¹⁴⁷Wiele tam możem siłami naszymi (...) gniazdo człowieka — Poeta oczyszczony ze zmas grzechowych powrócił do stanu niewinności, w jakim byli w raju pierwsi rodzice nasi. Tu wzrok więcej ma siły spoglądać na niebieskie światła, jak [więcej (...) jak — dziś popr. więcej niż] w stanie grzechu i pokuty. Ale tylko odbłaskiem tego światła, jakie się odbija z oblicza Beatrycze, a który o ile wyżej wznosi się z gwiazdy na gwiazdę, coraz żywiej z niej świeci, wzrok poety będzie tak wzmocniony, aby sam mógł spoglądać i znosić blask światel niebieskich.

W morskiego boga cudownie się wciela¹¹⁴⁸.
 Język słów nie ma, za słabe ich brzmienie,
 Wydać naszego ducha przemienienie;
 Niech więc sam przykład starczy temu gwoli¹¹⁴⁹,
 Komu tak łaska doświadczać pozwoli.
 Czy tylko byłem, jak niegdyś, stworzoną
 Przez ciebie duszą jeszcze niewcieloną?
 Niebios Rządczyni! Ty wiesz, o Miłości!
 Ty, coś mnie wzniosła do ich wysokości.
 O pożądana! Gdy ruch sfer na niebie
 Całą uwagę obrócił na siebie,
 Przez harmoniję¹¹⁵⁰, jaką z nich wywodzisz,
 Tony jej sprzęgasz, wznosisz, to łagodzisz.
 Zdało się, niebo od końca do końca
 Płonęło ogniem od płomienia słońca,
 Że nigdy deszcze lub rzeki gdy wzbiorą,
 Wód swoich w szersze nie zlały jezioro.
 A nowość tonów i światłość niezwykła
 Tak ich badania żądzą mnie paliła,
 Nigdy jej ostrza nie czułem tak żywo!
 Ona, co czytać moją myśl przywykła,
 Chcąc zaspokoić mój umysł wzruszony,
 Nim zapytałam, usta otworzyła
 I tak poczęła: «Rozum twój spaczony
 Wyobrażeniem, które widzi krzywo,
 Robi, że prawdę pojmujesz leniwo:
 Tego nie widzisz, co byś widział jasno,
 Gdybyś mógł z błędu powstać siłą własną.
 Ty już nie jesteś, jak wierzysz, na ziemi;
 Piorun tak szybko nie spada z swej chmury,
 Jak ty tu lecisz, wznosząc się do góry».
 Jeślim z pierwszego ochłonął zwątpienia,
 Ukołyszany przez jej dźwięczne słowa,
 Silniej objęła mnie wątpliwość nowa:
 I rzekłem: «Czuję rozkosz wypocznienia¹¹⁵¹
 Po zmordowaniu z wielkiego zdziwienia;
 Teraz podziwiam, skrzydłami jakimi
 Wzbijam się wyżej nad te lekkie ciała^{1152?}»
 Ona westchnąwszy, tak na mnie spojrzała
 Jak matka, gdy jej córka oszalała.
 I tak poczęła: «We wszech rzeczy wątku
 Dopatrzysz ślady wyraźne porządku¹¹⁵³,
 A ten porządek, jest to forma błoga,

¹¹⁴⁸ *Glaukus* — rybak z Eubei, według podania mitologicznego po zakosztowaniu morskiego ziała, przemienił się w morskiego boga.

¹¹⁴⁹ *temu gwoli* — do tego, w tym celu.

¹¹⁵⁰ *harmoniję* — harmonię; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

¹¹⁵¹ *wypocznienie* — dziś: wypoczęcie.

¹¹⁵² *Wzbijam się wyżej nad te lekkie ciała* — Tymi lekkimi ciałami są powietrze i ogień.

¹¹⁵³ *We wszech rzeczy (...) porządku* — Prawo porządku zobowiązuje każdą jednostkę stosować się do ogółu, dlatego to całość jest na obraz jedności, a zatem i na obraz Boga. Dzięki instynktowi wszystkie stworzenia bezrozumne i obdarzone rozumem mają swój cel wskazany. Celem istot obdarzonych rozumem jest Bóg. Lecz wolna dusza może zbaczać z drogi jej wskazanej, jeśli odciągnięta fałszywymi uciechami, przestaje dążyć do Boga. Wtedy podobna jest do ognia, który z natury swojej zawsze podnosi się do góry, jednak jak błyskawica z obłoku spada na ziemię. Człowiek oczyszczony i od pokus ziemskich odseparowany światłem wiary i bojaźnią bożą, wrodzonym popędem podnosi się coraz wyżej ku niebu na tych samych prawach, według których płomień podnosi się w górę, a strumień z góry w dół spada. Według tych samych praw, poeta ze skaz ziemskich oczyszczony podnosi się ku niebu. Te myśli rozwija poeta w ciągu tej pieśni aż do jej końca.

Która kształtuje świat na obraz Boga.
 Tu wyższe twory¹¹⁵⁴ widzą siły wiecznej
 Obraz widomy, jej cel ostateczny,
 Przez który stał się porządek konieczny.
 Wszystkie istoty w porządkowym składzie
 Przyrodna skłonność wyraźnie odznacza,
 I podług doli, co im los przeznacza,
 Żyją mniej więcej wierni swej zasadzie.
 Tak po tym wielkim istot oceanie,
 Jak i co której radzi skłonność czyja,
 Każda instynktu pełniąc rozkazanie
 Do różnych portów swą łódką przybija;
 Z instynktów jeden masz w ognia iskierce,
 Którą coś ciągnie pod księżyc w podniebie:
 Ten żywszym biciem porusza nam serce,
 Ten ziemię ściska i zbiera ją w siebie.
 Łuk tych instynktów wypuszcza swe groty
 Na bezrozumne i wyższe istoty
 Przez duch i miłość; Ten, co nim tak mierzy,
 Opatrzny światłem niebo wypogadza¹¹⁵⁵
 Gdzie pierwsze Rucho jak najchyżej bieży.
 I moc tej struny teraz nas tam niesie,
 Która kieruje lecące z niej strzały,
 Ażeby wszystkie do celu leciały,
 Aby utkwily w wesołym ich kresie.
 Lecz jako forma często się nie zgadza
 Z myślą wylęglą ze sztukmistrza ducha,
 Bo na odpowiedź cielesność jest głucha;
 Tak często zbacza z kierunku stworzenie,
 Które choć w taki sposób prowadzone,
 Ma moc na drugą pochylić się stronę;
 Jak widzimy ogień spadający z chmury,
 Tak dusza spada, gdy jej popęd z góry
 Ściągną do ziemi fałszywe rozkosze.
 Mniej cię powinno, jak sądzę i wnoszę,
 Dziwić twe ze mną tu wniebowstąpienie,
 Niż gdy spadają na dół z gór strumienie.
 Byłoby dziwniej, gdybyś tam na dole
 Gnuśniał¹¹⁵⁶ w spoczynku, mając wolną wolę,
 Niż gdyby płomień wzbijać się ochoczy
 Zarył się w ziemię jak kret, co ją toczy».

I potem w niebo podniosła swe oczy.

PIEŚŃ II

(I. oddział, siedem kół planetowych. Na Księżycu. Koniec pouczenia o wszechświecie (o plamach na Księżycu))

¹¹⁵⁴wyższe twory — To jest: obdarzone rozumem i wolną wolą.

¹¹⁵⁵Opatrzny światłem niebo wypogadza (...) jak najchyżej bieży — *Empireum*, czyli najwyższe niebo, które bezpośrednim światłem bożym jest oświecone. W tym niebie w krąg się obraca *Primum Mobile* (pierwsze Rucho), wyrażenie, jakie pozwoliłem sobie tu użyć, opierając się na powadze naszych dawnych pisarzy (Kochanowskiego i innych) krąg, który swój ruch bezpośrednio biorąc od najwyższego nieba, to jest od *Empireum*, udziela ruchu innym kręgom. W obrocie swoim musi być najchyższym [najchyższy: najszybszy; red. WL], ponieważ obwodem swoim obejmuje wszystkie inne kręgi i wszystkie inne kręgi w wir swojego ruchu porywa.

¹¹⁵⁶gnuśnieć (daw.) — nic nie robić.

Tłumie, coś płynął słuchać mnie ciekawy¹¹⁵⁷
 Łódką w ślad mojej śpiewającej nawy,
 Zawracaj wiosłem w brzegi za pogody,
 Nie tobie za mną żeglować przez morze,
 Tracąc mnie z oczu zablądziłbyś może.
 Ja płynę dotąd w nieżeglowne wody,
 Żagiel mój tchnienie rozdyma Minerwy¹¹⁵⁸,
 Apollo ster mój, grono Muz dziewięciu
 Gwiazdą niedźwiedzic wzrok żeglarza nęci.
 Ty mała garstko! Co wcześniej bez przerwy
 Po chleb aniołów wyciągałaś szyję,
 Chleb, jakim człowiek tu z dnia na dzień żyje,
 Lecz którym nigdy nie może być syty¹¹⁵⁹,
 Okręt twój śmiało pod żaglem rozwitym
 W ślad moją bruzdą niech się szybko śliznie,
 Nim wiatr ją zmiecie na wodnej płaszczyźnie.
 Co zobaczycie, dziwniejszym się wyda
 Niż Argonautom¹¹⁶⁰ zamorska Kolchida,
 Gdzie się dziwili pierwsze wędrowniki,
 Widząc Jazona¹¹⁶¹, jak w pług wprzęgał byki¹¹⁶².
 Wieczne pragnienie współ z duszą stworzone¹¹⁶³.
 W królestwo duchów wejść błogosławione,
 Szybko nas niosło coraz wyżej, wyżej,
 Jak widzimy z nieba ziemi obrót chyży.
 A Beatrycze wciąż w górę patrzyła,
 Jam patrzył na nią¹¹⁶⁴; jak złożona strzała
 Na łuku z węzła zrywa się i leci,
 Tak szybko byłem w tym miejscu, gdzie świeci
 Cudowna światłość, której blask uroczy
 Od Beatrycze oderwał me oczy.
 Ona, co w głębi mego serca czyta,
 Zwrócona do mnie, tak piękna, jak miła,
 Ze zwykłym słów swych wdziękiem i urokiem
 «Wznies wdzięczną duszę do Boga» mówiła:
 «Przez Niego nas tu pierwsza gwiazda wita¹¹⁶⁵».
 Byliśmy, zda się, przykryci obłokiem
 Lśniącym i twardym, grał blasków tysiącem,

¹¹⁵⁷ *Tłumie (...) zablądziłbyś może* — Przestroga zamknięta w tych kilkunastu wierszach na początku, charakter tej trzeciej części *Boskiej Komedi* i jej stosunek do dwóch poprzednich części jasno i wyraźnie określa. W tamtych dwóch częściach, to jest w *Piekle* i w *Czystcu*, powszednia ciekawość zaspokoić się mogła. Zaś trzeciej części, to jest *Raju*, może nie czytać ten, kto bez żywej wiary, wyższego przeczcucia pośmiertnego bytu i wiecznego życia duchowego przystępuje do jej czytania.

¹¹⁵⁸ *Minerwa* (mit. rzym.) — pierwotnie bogini sztuki i rzemiosła, ale także bogini mądrości, nauki, sztuki i literatury.

¹¹⁵⁹ *Po chleb aniołów wyciągałaś szyję* — Przez chleb aniołów poeta rozumie wyższą wiedzę spekulacyjną, umiejętność, która umysłowego łaknienia człowieka na tej ziemi dostatecznie nie zaspokaja, a którą tylko w życiu wiecznym, pozaświatowym całą obejmie i syty się stanie.

¹¹⁶⁰ *Argonauty* (mit. gr.) — pięćdziesięciu dwóch uczestników wyprawy do Kolchidy po *złote runo* cudownego barana.

¹¹⁶¹ *Jazon* (mit. gr.) — przywódca wyprawy po złote runo.

¹¹⁶² *Widząc Jazona, jak w pług wprzęgał byki*. — Jazon, za pomocą Medei, męczył ziejące ogniem byki poświęcone Wulkanowi do momentu, aż zaprzągnął je do pługa, którym krajał pierwsze bruzdy i siał w nie smocze zęby.

¹¹⁶³ *Wieczne pragnienie współ z duszą stworzone* — Tym wiecznym, wrodzonym pragnieniem jest wewnętrzny pociąg wzniesienia się do Boga, o czym była mowa w poprzedniej pieśni.

¹¹⁶⁴ *A Beatrycze wciąż w górę patrzyła, jam patrzył na nią* — Tu i w następnych pieśniach nieraz dostrzeżemy, że im wyżej z gwiazdy na gwiazdę wznoszą się, Beatrycze wciąż w niebo patrzy, a poeta na Beatrycze spogląda. Myśl tego pięknego obrazu mającego znaczenie symboliczne, każdemu z uwagą czytającemu *Boską Komedię* Dantego, bez objaśnienia przedstawi się jasno i wyraźnie.

¹¹⁶⁵ *pierwsza gwiazda* — [tu:] Księżyc.

Jak dyjamentu¹¹⁶⁶ szlif rażony słońcem.
 Ta wieczna perła świecąca na niebie
 Blaskiem niezmierzchłym¹¹⁶⁷ przyjęła nas w siebie
 Jak woda, która do swojego łona
 Przyjmuje promień, cała i złączona¹¹⁶⁸.
 Któż pojmie z ludzi, że ja będąc ciałem,
 Drugie sam sobą ciało przenikałem,
 Mający ciała rozciągłość i miarę?
 Jaką czuć w sobie winniśmy tęsknotę,
 Aby oglądać tę arcyistotę,
 W której dopatrzym w zachwyceniu błogim,
 Jak się natura nasza łączy z Bogiem.
 Tam się objawi, w co wierzym przez wiarę,
 I bez dowodu samo cię uderzy,
 Jak pierwsza wiara, w jaką człowiek wierzy.
 Odpowiedziałem: — «Pani! Ile może
 Wdzięcznym być człowiek, dziękuję w pokorze
 Temu, co wzniosł mnie nad padoły ziemne.
 Lecz powiedz, jakie są te plamy ciemne
 Na księżycowym ciecie, a skąd w gminie
 Tysiące bajek krąży o Kainie¹¹⁶⁹».
 Ona uśmiechem na chwilę powlekła
 Uroczę lica, a potem tak rzekła:
 — «Jeśli sąd ludzki błądzi na rozdrożu,
 Tam gdzie klucz zmysłów otworzyć nie może,
 Zaiste, odtąd, rzecz tę widząc jaśniej,
 Strzała podziwu ciebie nie zdraśnie;
 Gdy w zmysłach sądu szukacie prawidła,
 Widzisz, twój rozum jak ma krótkie skrzydła!
 Lecz mów, co o tym myślisz sam przez siebie?»
 — «Ta rozmaitość» rzekłem: «form na niebie,
 Wierzę, z ciał ciekłych i zsiadłych¹¹⁷⁰ pochodzi¹¹⁷¹».
 Ona: — «Wierzenie twoje w fałszu brodzi,
 Co sam rad ujrzyć; gdy z uwagą ducha
 Na mój przeczący wywód skłonisz ucha.
 Na ósmej sferze gwiazd naliczysz sporo¹¹⁷²,
 Ilość i jakość światła, jakim gorą,
 Każe nam wnosić, że są różnolice.
 Gdy ciała ciekłe i zsiadłe różnice
 Wszystkich form tworzą, w tych by gwiazdach była
 Równa lub różna, jednak jedna siła.
 Gdy różne siły powinny być w owych

Niebo

¹¹⁶⁶*dyjamentu* — diamentu; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹¹⁶⁷*niezmierzchły* — niegasnący; por.: *zmierzchać*.

¹¹⁶⁸*Ta wieczna perła (...) przyjęła nas w siebie jak woda* — Poeta jak promień w wodę w księżycu utonął, bynajmniej nie rozdzielając swoim ciałem ciała księżycowego, kiedy według zwyczajnych praw natury ciało jedno w drugim w tej samej przestrzeni zmieścić się nie może. Jak to jest prawdopodobne, trudno zrozumieć. Najlepiej na to odpowiedzieć słowami św. Pawła, który mówi: „A znam takiego człowieka, który był zachwycon do raju; jeżeli w ciecie, jeżeli prócz ciała, nie wiem, Bóg wie!”. Ten stan świętego zachwycenia w duchu wzmacnia w ludziach czystego i pokornego serca pociąg do oglądania oblicza bożego, w którym głęboko tajemnicze połączenie się natury boskiej z ludzką, bez wzajemnego ich wykluczania się, stanie się nam jasnym i bez dowodu, jak na razie każde pierwotne pojęcie samo przez siebie.

¹¹⁶⁹*te plamy ciemne (...) o Kainie* — Według podania gminnego lud wierzy, że widzi w plamach księżyca Kaina niosącego brzemień drzewa cierniowego.

¹¹⁷⁰*zsiadły* — tu: stały (o stanie skupienia ciał fizycznych).

¹¹⁷¹*rozmaitość (...) form (...) z ciał ciekłych i zsiadłych pochodzi* — Mocniejsze albo słabsze światło księżyca poeta tłumaczy większą albo mniejszą gęstością ciał. Beatrycze zbija to mniemanie i dowodzi, że ta rozmaitość stopnia światła od rozmaitych sił pochodzi, jakimi z góry obdarzone są wszystkie gwiazdy.

¹¹⁷²*ósma sfera gwiazd* — Niebo ósme, sfera gwiazd stałych.

Ciałach owocem ich zasad formowych¹¹⁷³;
 Twierdzenie twoje, jako miecz zagłady
 Prócz jednej¹¹⁷⁴ niszczy wszystkie te zasady.
 Nadto, jeśliby rozrzedzone ciało
 Samo te ciemne plamy formowało¹¹⁷⁵
 Wtedy planeta z tej lub owej strony
 Ze swojej treści byłby pozbawiony¹¹⁷⁶,
 Albo wciąż łudząc twoich oczu wartę,
 Zmieniałby ciągle swojej księgi kartę;
 Jak ciało zwierza, co w swym całym toku
 Miąższość, to chudość pokazuje oku.
 Gdyby twój pierwszy domysł był prawdziwy,
 W zaćmieniach słońca miałbyś dowód żywy;
 Słoneczny promień mógłby przejść bez szkody
 Przez krąg księżycy, jak przez przeźrocz wody,
 Co jednak nie jest: a więc przez dowody
 Drugi twój domysł gdy zwycięsko zbiję,
 Fałszywość sądu twojego wykryję.
 Jeśli to rzadkie ciało nie przenika
 Na skroś księżycy, snadź w nim punkt spotyka,
 Gdzie przeciwieństwo jego nie pozwala
 Postąpić dalej. Stamtąd się zapala,
 Odbija promień, co odbłaskiem zowiem,
 Jak farba przez szkło podszyte ołowiem.
 Lecz powiesz, promień w tej części księżycy
 Daleko ciemniej jak w innej przyświeca,
 Bo się odbija z większej głębokości.
 Z tego zarzutu możesz zawsze w porę
 Wyzwolić siebie wprost przez doświadczenie,
 Źródło, skąd płyną waszych sztuk strumienie¹¹⁷⁷
 Weź trzy zwierciadła, w jednej odległości
 Dwa staw przed sobą, trzecie dobrze dalej;
 Między dwa pierwsze potem zwróć twe oczy
 Niech tylko świecznik, co za tobą gore,
 W ich się troistej odbije przeźrocz.
 Chociaż najdalsze słabszy blask zapali,
 Jako w dwóch bliższych w dalszym równie żywo
 Ujrzysz odbite świecznika ogniwo¹¹⁷⁸.
 Teraz jak ziemia, która się zieleni
 Spod warstwy śniegów od ciepłych promieni,

Niebo, Słońce, Księżyc

¹¹⁷³zasada formowa — *principium formale*; zasada w języku scholastyki średniowiecznej, według której kształcą się formy.

¹¹⁷⁴prócz jednej — To jest: zasady ciała ciekłych i stałych.

¹¹⁷⁵Twierdzenie twoje (...) — Fałszywe mniemanie poety zbija tu Beatrycze, nie tylko ze względu koniecznej zawisłości rozmaitych sił między sobą, ale i z fizycznej zasady optyki i katoptryki [*katoptryka* — dział optyki, który zajmuje się zjawiskiem odbicia światła od zwierciadeł; red. WL]. Gdyby ciemne lub światłe plamy na księżycu wyradzała mniejsza lub większa zsiadłość jego materii w rozmaitych jego częściach, możliwe byłyby dwie sytuacje. Albo mniejsza stałość materii nieodbijająca światła przecinałaby całą tarczę księżycy, albo znajdowałaby się tylko na jego powierzchni jako warstwa zewnętrzna. W pierwszym wypadku, kiedy księżyc znajduje się między słońcem a ziemią, i stąd zaćmienie słońca powstaje, światło mogłoby te przeźroczyste punkty księżycowe przeświecać, czego jak wiadomo, zauważać w zaćmieniu słońca nie można. W drugim wypadku, niezewnętrzną pierwszą przeźroczystą warstwą, ale raczej stałą materią, będącą za tą warstwą przeźroczystą, mogłaby tylko światło odbijać. To błędne mniemanie poety jego przewodniczka pod koniec tej pieśni doświadczeniem fizycznym z trzema zwierciadłami udowadnia.

¹¹⁷⁶planeta (...) pozbawiony (daw.) — dziś r.ż.: ta planeta.

¹¹⁷⁷doświadczenie, źródło, skąd płyną waszych sztuk strumienie — Zdanie Arystotelesa: *Experientia magistrarum* [(łac.) doświadczenie nauczycielem wszechrzeczy; red. WL].

¹¹⁷⁸Weź trzy zwierciadła (...) ogniwo — To doświadczenie fizyczne z trzema zwierciadłami i cały powyższy wykład o łamaniu się światła dowodzą, że poecie nieobce były nauki przyrodnicze, tak jak nauka optyki i katoptryki.

Duch twój z fałszywych sądów się wyzwoli,
 Światło tak żywe przyjmie z mojej woli,
 Że sam zabłyśnie w jego aureoli.
 W niebie, w stolicy bożego pokoju,
 Wiruje sfera co najszybszej jazdy;
 W niej jest treść, ziarno wszech bytów rozwoju¹¹⁷⁹.
 Niebo następne, gdzie się roją gwiazdy¹¹⁸⁰,
 Ten byt rozdziela na różne planety
 Z sił rozmaitych zarodem poczęte,
 Odeń oddzielne, jednak nim objęte.
 Ten łańcuch bytu inne sfery splata,
 Osobnym ruchem każda krąży sfera,
 Według różnicy, co się w niej zawiera!
 Każdą jej pociąg pędzi do jej mety.
 Jak widzisz teraz, te narzędzia świata
 Szczeblami siły, jakie z góry biorą,
 Podają gwiazdom, co pod nimi gorą.
 Ile tve oczy wzrok wytężyć mogą,
 Patrz, ja ku Prawdzie jaką idę drogą,
 Jeśli dojść do niej pałasz żywą chęcią.
 Sfery te stałym podległe warunkom,
 Siłę, co ciała ich w przestrzenie miota,
 Błogosławionym chciej przyznać kierunkom¹¹⁸¹,
 Jak kowalowi dzieło jego młota.
 To ósme niebo, gdzie gwiazd tyle świeci,
 Od Arcyducha ma ruch, jakim leci,
 Staje się jego obrazem, pieczęcią.
 Jak w prochu twoim członki tve porusza
 I różno władze rozwija twa dusza,
 Arcyduch tak swą dobroć rozmnożoną
 Zlewa na gwiazdy i szczepi w ich łono,
 Sam kołujący na swojej jedności.
 Każda więc siła w swe ciało szlachetne,
 Które ożywia, wnika rozmaicie
 I z nim się wiąże jak z tobą tve życie:
 A że wypływa z natury wesołej,
 Świeci jak w oku skra żywej radości.
 Więc nie ciał zsiadłych i ciekłych żywioły
 Robią, że światła nierównie są świetne,
 Ale ta siła z wszechmocą duchową,
 Która jest sama zasadą formową
 Wedle potęgi, jaką ma jej władza,
 To, co jest ciemne i jasne, wyradza».

¹¹⁷⁹ *W niebie (...) wiruje sfera co najszybszej jazdy* — W środku najwyższego i nieruchomego nieba, w *Empireum*, które wszechświat okrąża, biegnie wirowym ruchem *Primum Mobile*, sfera, od której siła i ruch wszystkich innych ciał niebieskich pochodzą.

¹¹⁸⁰ *Niebo następne, gdzie się roją gwiazdy* — Sfera gwiazd stałych następuje po *Primum Mobile*, od którego biorąc ruch i siłę, udziela ich z kolei innym gwiazdom. Ziemia, jako punkt środkowy wszechświata, wokoło której, według pojęć astronomicznych za czasów Dantego, krążą wszystkie inne gwiazdy, znajduje się pod wpływem ich wszystkich.

¹¹⁸¹ *Błogosławionym (...) kierunkom* — Nie tylko same ciała niebieskie rozdzielają ruch i siłę między siebie, ale i słudzy boży, aniołowie, którzy to, co od Boga pochodzi, według jego rozmaitych celów dalej prowadzą. Piękne i wesołe jest światło gwiazd jak rodząca je arcsiła, to jest Bóg, od którego wszystko pochodzi.

PIEŚŃ III

(Ciąg dalszy. Mieszkanki księżycza. Zakonnica Pikarda. Konstancja, matka Fryderyka II. Pouczenie o istocie świętości.)

To słońce¹¹⁸², co mnie miłości płomieniem
Paliło, teraz wdzięk prawdy uroczy
Odkryło swoim dowodem, przeczeniem.
A ja, ze skrucłą pragnąc doskonałą
Wyznać me błędy, o ile przystało,
Podniosłem głowę i już mówić miałem:
Lecz widok nowy pociągał me oczy,
Wzrok mój weń z takim wrażliwym zapalem,
Że o spowiedzi mojej zapomniałem.
Jak przez szkła przeźroc czystą i bez skazy,
Albo przez jasne, ciche wód kryształ,
Nie tak głębokie by dno zaciemniały,
Szły do mych oczu takie mdłe obrazy,
Że prędeż perła na tle białym czoła
Błaskiem swym oczu uwagę wywoła.
Widziałem, zda się, orszak cieniów nowy
Rozwierał usta skore do rozmowy:
Dlatego łatwo w błąd przeciwny wpadłem
Temu błędowi, co miłość złudzeniem
Między człowiekiem zatlił a strumieniem¹¹⁸³.
Chcąc widzieć cienie, azali zwierciadłem
Były obite, ciekawie patrzałem,
Skąd wychodziły, z jakich ciał poczęte?
I nic nie widząc, wzrok znowu zwracałem
Na światło pięknej przewodniczki mojej,
A uśmiech błyskał przez jej oczy święte.
Ona mówiła: — «Nie z przyczyny innej,
Ja się uśmiecham z twej myśli dziecinnej;
Jeszcze twa stopa nie o mocy swojej,
Słabo na prawdzie jak potknięta stoi.
Te, jako widzisz, rysy cieniów mglistych,
Są to postacie istot rzeczywistych,
Tu wywołanych za śluby złamane.
A więc jak stoisz, przemów do nich z dala,
Słuchaj ich z wiarą, bo światłość prawdziwa,
Przez którą duch ich w radości opływa,
Nigdy im od się zbłądzić nie pozwala».
I obróciłem rozmowę do cienia,
Który najwięcej miał chęci mówienia,
Rzucając słowa z pośpiechu splątane:
«Duchu!» mówiłem: «Szczęśliwie stworzony,
Co w sobie, życiem wiecznym oświecony,
Czujesz tę słodycz, jakiej nie pojmuje
Nikt i nie pojmie, aż nim jej skosztuje;
Przyrzekam tobie wdzięczność nierównaną,
Jeśli mi powiesz los wasz, twoje miano;
Ciekawej chęci nie licz na karb grzechu».
A cień z oczyma pełnymi uśmiechu:
«Tu miłość nasza, boskiej obraz żywy,

Miłość, Bóg

¹¹⁸²*To słońce* — Tym słońcem jest Beatrycze, czyli teologia.

¹¹⁸³*błąd przeciwny (...) błędowi, co miłość złudzeniem między człowiekiem zatlił a strumieniem* — Narcyz patrząc na cień swój odbity w strumieniu, brał go za swój obraz rzeczywisty. Podczas gdy Dante rzeczywiste postaci światła tylko za odbite obrazy uważał.

Drzwi nie zamyka dla chęci godziwej,
 Bo miłosierdziu zdało się bożemu,
 Aby dwór jego był podobny Jemu.
 Byłam na ziemi zakonnica skromną,
 Jeśli mnie dobrze twoje oczy pomną,
 Choć piękność moja dziś jest w krasie żywszej.
 Poznasz Pikardę¹¹⁸⁴; mieszkam pośród grona
 Błogosławionych i błogosławiona
 Jestem tu w sferze ze sfer najleniwszej¹¹⁸⁵.
 Płomień żądz naszych do tyła rozdęty,
 Jaką w nich iskrę zapalił Duch Święty,
 Cieszy się sferą, jaką jest objęty.
 Los nasz, jak widzisz, ma blasku niewiele,
 Bośmy na różne rozstrzeleni cele,
 Niedbale, w części złamali swe śluby».

A ja: — «Postaci waszych wdzięk tak luby!
 Tak coś boskiego wzrok mój do was nęci,
 Że pierwszy rys wasz spłowił w mej pamięci.
 Długo szukałem ciebie w przypomnieniu,
 Gdy mi pomagasz, zwąc się po imieniu,
 Poznaję, jakbym cię widział od wczoraj.
 Lecz powiedz, tu, gdyś wiekuiście błoga,
 Czy do sfer wyższych nie tęsknisz goręcej,
 Ażeby bliżej spoglądać na Boga,
 Kochać go więcej, być kochaną więcej?»
 Wtem uśmiech, w którym prześwieca pokora,
 Jej twarz i drugich oświecił dokoła,
 I przemówiła do mnie tak wesola,
 Że mi się zdała z światła, jakim błyska,
 Płonać miłością z pierwszego ogniska¹¹⁸⁶.
 — «Bracie! Tu miłość żar woli przygasza,
 Chęć w tym, co mamy, określa jej władza,
 Ona dóbr innych pragnąć nam odradza.
 Gdybyśmy sami, na przekór pokorze
 Wyżej być chcieli, chęć i wola nasza
 Byłyby zaraz z wolą tego w sporze,
 Którego mądrość nas tu współgromadzi:
 A zgodą stoi to królestwo boże.
 Gdy bliżej poznasz naturę sfer nieba,
 Przyznasz, że tu żyć w miłości potrzeba.
 Błogosławiony stan jest naszej doli
 Wtedy, gdy z wolą bożą się zespoli;
 Wszystkich nas wole idą z jednej woli.
 A stopnie duchów nadane jestestwa
 Miłe są temu całemu królestwu,
 Jak i królowi, którego tu wola
 Jest razem wolą wszystkich jako króla.
 Na jego woli nasz pokój spoczywa,
 Ona jest morzem, w które wszystko spływa,

Bóg

¹¹⁸⁴*Pikarda* — siostra Forezego, z rodziny Donatów. Z klasztoru św. Klary, w którym była profeską, zza kraty gwałtem przez swoich braci porwana.

¹¹⁸⁵*w sferze ze sfer najleniwszej* — Sfera księżycy, która według systemu Ptolomeusza tyle czasu potrzebuje do pokonania swojego najmniejszego kręgu, ile wyższe sfery potrzebują do pokonania dalszych i rozleglejszych kręgów.

¹¹⁸⁶*miłością z pierwszego ogniska* — Pierwsze ognisko, pierwsza siła, pierwsza miłość: tymi i tym podobnymi frazesami często napotyamy orzeczonego Boga przez poetę.

Co sama tworzy, co robi natura¹¹⁸⁷».
 Wtenczas mi z oczu zeszła błędu chmura,
 Jasno mi było, jak gdy błąd uznajem,
 Że każde miejsce w niebiosach jest rajem¹¹⁸⁸,
 Choć w nich deszcz łaski niejednako spada.
 Lecz, jak gdy drażni smak suta biesiada,
 Syci potrawą jedną, nie przestajem
 Pożądać drugiej; tak gestem i słowem
 Robilem, znęcon słów jej złotogłowem,
 By się dowiedzieć, jaka to tkąn była,
 Do końca której czołnka¹¹⁸⁹ nie puściła.
 — «Zasługą» rzekła, «pobożności swojej,
 Jedna tu w niebie wyżej od nas stoi¹¹⁹⁰,
 Wedle zakonu, którego zasłoną
 I suknią była w życiu obleczoną;
 Aby do śmierci z czystym ślubów wieńcem,
 Czuwać, zasypiać społem z oblubieńcem¹¹⁹¹,
 Który ślub każdy uznaje za godny,
 Jeśli jest z prawem miłosierdzia zgodny.
 Na wzór jej młoda uciekłam od świata
 I jej zakonu zamknęła mnie krata,
 I ślubowałam w mej duszy do zgonu
 Przez nią wskazaną iść drogą zakonu.
 Ludzie zza kraty, z klasztoru progu,
 Zawsze do złego skłonniejsi z nałogu
 Niżli do dobra, porwali mnie skrycie;
 A Bóg wie, jakie było moje życie.
 Światłość, co w prawą żywe ognie nieci
 I całym blaskiem naszej sfery świeci,
 Co z ust mych o mnie słyszałeś w tej dobie,
 Podobnie w duchu tak myśli o sobie.
 Jak ze mnie, równie mimo ślub zrobiony,
 Zdjęto z jej czoła cień świętej zasłony.
 Lecz gdy wróciła w świat pomimo woli
 I w swe nałogi, co ją dotąd boli,
 Serce jej ziemską skazą niesplamione
 Ciągłe nosiło tę świętą zasłonę¹¹⁹².
 Wielkiej Konstancji¹¹⁹³ tak światłość rześniej¹¹⁹⁴!
 Z drugiego wiatru, co od Szwabów wieje¹¹⁹⁵,
 Zrodziła trzeci i na nim zgasł światu
 Z tej krwi ostatni świecznik majestatu¹¹⁹⁶».

Pobożność

Pobożność

¹¹⁸⁷*Na jego woli (...) co robi natura* — To co jest bezpośrednio albo pośrednio przez Boga stworzone, przez jego służebnicę naturę. O tym pośrednim i bezpośrednim tworzeniu nieraz poeta będzie wspominał.

¹¹⁸⁸*każde miejsce w niebiosach jest rajem* — Wszędzie jest niebo, gdzie mieszkają duchy niepotrzebujące oczyszczenia przez pokutę, i raj jest wszędzie, gdzie jest niebo. W dowód tego spotykamy duchy z tej najłagodniejszej sfery aż w *Empireum* na wysokości różny niebieskiej.

¹¹⁸⁹*czołnko* (daw.) — czółenko.

¹¹⁹⁰*zasługą (...) pobożności (...) jedna (...) wyżej od nas stoi* — Św. Klara z zakonu franciszkanek, do którego należała Pikarda.

¹¹⁹¹*z oblubieńcem* — z Chrystusem.

¹¹⁹²*Serce jej (...) nosiło tę świętą zasłonę* — Tą zasłoną jest ślub zakonny mimowolnie złamany: a choć gwałtem zdarto z niej sukienkę, sercem czystym i pobożnym ślub swój przerwany w duchu spełniła.

¹¹⁹³*Konstancja* — córka króla Sycylii Rogera, z pobudek politycznych cesarza niemieckiego Fryderyka I porwana ze swego klasztoru w Palermo i zaślubiona z jego synem Henrykiem VI.

¹¹⁹⁴*rześniej* (neol.) — świeci; por.: *rześisty* (blask itp.).

¹¹⁹⁵*Z drugiego wiatru, co od Szwabów wieje* — W oryginale: *del secondo Vento di Soave genero il terzo*. Dante każdego z trzech panujących Hohenstaufów symbolicznie nazywa wiatrem (*il vento*), który więcej od Szwabów, przynosił burze, jakie zawsze zachmurzały i klóciły spokój Włoch, jego ojczyzny.

¹¹⁹⁶*ostatni świecznik majestatu* — Na Fryderyku II, który był synem Henryka VI, z powyższego małżeństwa, a trzecim z panujących Hohenstaufów szwabskich, zakończył się ich ród.

Skończywszy mówić, Pikarda pobożna
 Nucila *Ave*: tak nucąc, w oddali
 Znikła jak kamień tonie w mętnej fali.
 Spojrzenia moje, ile było można,
 Szły ciągle za nią, lecz gdy ją straciły,
 W cel większej żądy oko me zwróciły
 I utonęły całe w Beatrycę:
 Lecz ta ciskała takie błyskawice,
 Że ich widoku nie mogły znieść oczy;
 Przeto ją pytać mniej byłem ochoczy.

PIEŚŃ IV

(Dalszy ciąg. Pouczenie o istocie i stopniach błogosławieństwa i o wolnej woli.)

Pomiędzy dwiema siedząc potrawami,
 Umarłby z głodu człowiek, pan wyboru,
 Gdyby z nich jednej nie przeżuł zębami.
 Tak między dwoma drży jagnię wilkami,
 Tak drży pies, wpadłszy między dwa rogate;
 Tak zawieszony między dwa zwątpienia
 Milczałem tylko, bom czuł mus milczenia,
 Z czego bynajmniej ja się nie pochwałę.
 Milczałem, ale był to chłód pozoru,
 Z lic mych iskrzyła chęć pytania nowa
 Goręcej, niżby buchnęła przez słowa.
 Jak prorok Daniel przez wykład snu dziwny
 Gniew ukołysał okrutnego króla¹¹⁹⁷,
 Tak Beatrycze przez natchnienie boże
 Zrobiła mówiąc: — «Ja widzę niemylnie,
 Jak cię pociąga dwóch żądz prąd przeciwny;
 Troska twa sama wiąże się tak silnie,
 Że się na zewnątrz rozwinąć nie może.
 Ty rozumujesz: gdy trwa dobra wola,
 Dlaczego, gdy jej czyni gwałt kto drugi,
 Maleje wartość jej własnej zasługi?
 Jeszcze cię robak drugiej troski wierci,
 Jakoby dusze wedle słów Platona
 Do gwiazd rodzinnych wracają po śmierci¹¹⁹⁸.
 Dwóch tych trosk w tobie walka niestoczona.
 Wpierw zwalczę bronią mojego wykładu
 Myśl, co najwięcej ma żółci i jadu.
 Wśród Serafinów, co przed Panem panów
 Najświetniej gorą, dwóch, czy jeden z Janów,
 Samuel, Mojżesz nie mówię, Maryja,
 Wszyscy jak duchy, których widzisz cienie,
 Nie mają swoich stolic w drugim niebie:
 Równie im świeci wiekuiste lato.

Konflikt wewnętrzny

Konflikt wewnętrzny

¹¹⁹⁷prorok Daniel przez wykład snu (...) gniew ukołysał okrutnego króla — Nabuchodonozor wezwał swoich wieszczków i astrologów, żeby jemu sen jego tłumaczyli, o którym on sam zapomniał. Gdy nie mogli tego zrobić, bo przede wszystkim treść snu z ust królewskich chcieli usłyszeć, król zagniewany kazał im wszystkim głowy poćcinać. Lecz Daniel przez objawienie boże sen królowi wytłumaczył, którego sam król nie mógł sobie przypominieć. Dzięki temu spełnienie okrutnej a niesprawiedliwej kary odwrócił. Beatrycze objaśniając zwątpienie poety, z którego nie mógł się sam wyzwolić, zrobiła mu podobną przysługę jak prorok Daniel królowi.

¹¹⁹⁸dusze wedle słów Platona do gwiazd rodzinnych wracają po śmierci — W poprzedniej pieśni poeta dowiedział się, że wszędzie jest raj, tam, gdzie jest niebo i że wszyscy błogosławieni zjednoczeni na wieki w jednym są raju. To na pozór sprzeciwia się temu, co Platon w *Timajosie* powiedział: że dusze, nim oblokły się w ciała, znajdowały się na gwiazdach, więc gdy śmierć rozwiązuje ciało, powracają tam, skąd przyszły. Tę wątpliwość objaśnia najpierw Beatrycze, ponieważ ją za najniebezpieczniejszą uważa.

Lecz wszyscy pierwszą upiększają sferę,
 Słodczy ich życia równie się rozwija
 I światło różnie wyiskrzają z siebie,
 Według jak czują w sobie boże tchnienie.
 Te duchy tu się pokazały na to,
 Abyś przez znaki poznał prawdoszczere,
 Jaka najniższa sfera ze sfer nieba.
 Do waszych pojęć tak przemawiać trzeba,
 Bo rozumowy wasz pogląd zawisły
 Od sądu, jaki naprzód tworzą zmysły¹¹⁹⁹.
 Dlatego pismo folgować wam umie,
 Gdy boże oko, boża ręka mówi,
 Nadając ludzki kształt Arcyduchowi;
 Choć Pismo wcale rzecz inną rozumie¹²⁰⁰.
 I święty Kościół pod figurą ciała
 Wam Gabriela przedstawia, Michała
 I tego, co wzrok wrócił Tobiaszowi. —
 Myśl, jaką Platon w usta Tymeusza¹²⁰¹
 Wkłada o duszach, nic wspólnego nie ma
 Z tym, co tu widzimy; on mówi, jak mniema;
 Mówi, że wraca do swej gwiazdy dusza,
 Wierząc, że od niej oderwaną była,
 Kiedy natura ją z formą łączyła.
 Może w tym zdaniu inna myśl się chowa,
 Zamiar, którego nie wydały słowa,
 Godny nie żartu, lecz raczej podziwu.
 Jeżeli przez to rozumie, że wpływu
 Do swych sfer wraca chwała i nagana,
 Jako odbity promień od zwierciadła;
 Strzała być mogła dobrze celowana,
 Od tarczy prawdy niedaleko padła.
 Już źle pojęta zasada ta śmiała
 Ledwo nie cały stary świat zbłąkała,
 Który cześć Marsa, Jowisza ogłasza.
 Druga wątpliwość, jaka tobą chwieje,
 Mniej jadowita, zbić ją mam nadzieję.
 Że ludziom zda się sprawiedliwość nasza
 Niesprawiedliwą, w tym jest skarga stara,
 Nie złość kacerska, lecz wątpiąca wiara¹²⁰².
 A że tę prawdę twój rozum w lot zbada,
 Wedle, jak żądasz, objaśnię cię rada.
 Gdy gwałt przychodzi, cierpiąca go dusza,
 Chociaż spokojnym żalem się zakrwawia,
 Bez żadnej spółki z tym, który ją zmusza,
 Gwałt jeszcze takiej duszy nie wymawia¹²⁰³.
 Wola, gdy nie chce, ma ognia naturę,
 Gaś po sto razy, on wybucha w górę.
 Więc gdy się wola mniej lub więcej zgina

Dusza

Konflikt wewnętrzny

¹¹⁹⁹rozumowy wasz pogląd zawisły od sądu, jaki naprzód tworzą zmysły — *Nil est in intellectu quid prius fuerit in sensu*. Zdanie Arystotelesa [(łac.) Nie ma nic w umyśle, czego by przedtem nie było w zmysłach; red. WL].

¹²⁰⁰Choć Pismo wcale rzecz inną rozumie — Poeta mówi o *Písmie Świętym*, że ma znaczenie podwójne, literalne i figuralne [tj. dosłowne i symboliczne; red. WL], to jest, litera i duch.

¹²⁰¹Tymeus — Timajos.

¹²⁰²Nie złość kacerska, lecz wątpiąca wiara — Wątpliwość w niektóre artykuły wiary nie jest jeszcze zupełnym kacerstwem [*kacerstwo* — herezja; red. WL]. Kto wątpiąc z pokorą ducha szuka prawdy, ten na koniec w nią uwierzy, ale zawsze bezpieczniej jest wierzyć, jak rozumem wszystkiego dochodzić. Tacyt poganin, a mówi: *Sanctius ac reverentius de actis Deorum credere, quam scire*.

¹²⁰³wymawiać — tu: usprawiedliwiać; por.: *wymówka*.

Przed siłą, siły sługą być zaczyna:
 Tak i te duchy mogły na wstyd siły
 Wrócić za kratę, jednak nie wróciły.
 Gdyby ich wola była tak wytrwała,
 Jaka Wawrzyńca na żarach trzymała¹²⁰⁴,
 Co w ogniu rękę paliła Scewoli¹²⁰⁵;
 Czyżby nie mogły swe śluby przerwane
 Dopełnić w miejscu, skąd były porwane?
 Lecz arcyrzadka taka stałość woli!
 Ten wykład, jeśliś doń ucha przykładł,
 Twemu twierdzeniu cios ostatni zadał.
 Lecz oto drugi ciebie błąd pokusza,
 Z którego własna myśl cię nie wyzwoli:
 Z tej walki mógłbyś wyjść cały znużony.
 Błogosławiona, mówiłam ci, dusza
 Kłamać nie może, ponieważ szczęśliwa
 Przy pierwszej prawdzie najbliższej przebywa.
 I w tym Pikarda, mówiąc, na myśl wbiegła
 O Konstancyi, która wiernie strzegła
 Niepokalaną miłość dla zasłony.
 Stąd w słowach naszych, z mojej i z jej strony,
 Mógł cię uderzyć pozór przeciwności.
 Często się zdarza, że trwogą przejęci
 Ludzie, chcąc uciec od niebezpieczeństwa,
 To, co źle robią, robią mimo chęci.
 Masz z matkobójcy przykład, z Alkmeona¹²⁰⁶,
 Który uległszy powadze ojcowskiej,
 Stał się bezbożnym z miłości synowskiej.
 Chcę, abyś myślał, że wina zrodzona
 Z przymierza woli i siły gwałcącej,
 Niczym nie zetrze plamy ją hańbiącej.
 Bezwarunkowej woli gwałt nie złamie
 I na zło tylko o tyle przyzwala,
 Ile ją bojaźń od dobra oddala.
 Więc gdy Pikarda uprzednimi słowy
 Orzekła woli moc bezwarunkowej,
 Poznałeś drugą wolę z mej rozmowy;
 Dowód, że prawdzie z nas żadna nie kłamie».

Tak dźwięcząc, płynął szmer świętego źródła
 Z krynicy, z której wszelka prawda tryska,
 Aż obie żądze zgasił mi w pokoju.
 «Kochanko boża¹²⁰⁷! Gdy deszcz słów twych leje,
 Duch mój w nim rzeźwo kąpie się i grzeje:
 Skąpy łni promień z uczuć mych ogniska,
 Aby twej łasce sprostać choć w połowie,
 Niech ten, co może, za mnie ci odpowie.
 Rozum nasz nigdy, jak łakome dzieci,
 Niesyt, póki się prawdą nie oświeci,
 Za którą każda inna prawda kłamie;
 Gdy w jego oku jej promień się złamie,

Dusza, Kłamstwo, Prawda,
 Błogosławieństwo

Konflikt wewnętrzny

¹²⁰⁴ *Wawrzyniec* — Św. Wawrzyniec pieczony na kracie żelaznej, rozpalonej podłożonym pod nią żarem, męcznie poniósł śmierć męczeńską.

¹²⁰⁵ *Scewola* — Mucjusz Scewola, Rzymianin, wobec króla Etrusków Porseny Rzym oblegającego, dobrowolnie palił prawą rękę na ogniu, że ta przez pomyłkę zamiast króla, jego sekretarza zabiła.

¹²⁰⁶ *Alkmeon* (mit. gr.) — syn Amfiaraosa i Eryfilii; zgodnie z wolą ojca pomścił jego śmierć, zabijając matkę, za co był ścigany przez boginię zemsty, Erynii.

¹²⁰⁷ *Kochanko boża* — W tekście: *O Amanza del primo amante* [(wł.) kochanko pierwszego z kochanków; red. WL].

W niej odpoczywa, jak zwierzę w swej jamie:
 Przeciwnie, pogoń żądz naszych daremna
 Nas by strawiła jak febra tajemna.
 Wskutek tej żądz wątpienie wynika
 Z podnóża prawdy jak latorośl dzika
 I coraz wyżej i wyżej powiewa,
 Aż nim doścignie do wierzchołka drzewa¹²⁰⁸
 To mnie ośmiela, o Pani! w tej chwili
 O drugą prawdę zapytać w pokorze,
 Której blask dla mnie zakrywa błąd gruby:
 Chcę wiedzieć, człowiek czy złamane śluby
 Zastąpić godnie innym ślubem może,
 Gdy szalę jego ciężarem przechyli?»
 Ona spojrzała oczyma boskimi,
 W nich żar miłości pałał tak uroczy,
 Że jego blaskiem zwyciężone oczy
 Jak przelekniony spuściłem do ziemi.

Miłość

PIEŚŃ V

(Dodatek do ostatniego pouczenia i o ślubach. 2. Wzlot ku Merkuremu.)

«Gdy tu, w tym środku gorącej miłości,
 Ja świecę tobie płomiennie i żywiej
 Nad wszystkie ziemskich blasków wielmożności,
 Tak, że zwyciężam twoich oczu siłę;
 Nie dziw się, robi to wzrok doskonały¹²⁰⁹,
 Który pochwyca szybko przedmiot cały,
 A raz schwyciwszy, bada nie leniwiej.
 Już widzę jasno, jak w tym duchu świta
 Jasność od światła wiecznego odbita,
 Którego widok w nas miłość zapala.
 A jeśli inne rzeczy tobie miłe¹²¹⁰
 Porwą twe serce jako łódkę fala,
 Blask tegoż światła, ale źle poznany,
 Będzie ci świecił przez przedmiot kochany.
 Chcesz wiedzieć, można li przez inne dzieła,
 Przez żal, modlitwę, jaką wolno prosić,
 Złamanym ślubom uczynić zadosyć,
 Ażeby duszę ustrzec od zgryzoty?»
 Tak Beatrycze, tak tę pieśń poczęła,
 I jak mówiący człowiek nieprzerwanie,
 Ciągłe swe święte snuła nauczanie.
 «Największym darem, jaki z swej szczodroty
 Bóg dał, nas tworząc, który jako zgodny
 Z jego dobrocią sam najwyżej ceni,
 Jest wolna wola; dar istot przyrodny
 Mających rozum. Teraz rzutem oka

Miłość

Bóg, Kondycja ludzka

¹²⁰⁸ Wskutek tej żądz wątpienie wynika z podnóża prawdy jak latorośl dzika (...) — Żądza szukania prawdy jest wrodzoną cechą człowieka. Stąd i ta latorośl dzika, rosnąca przy drzewie prawdy jak symbol wątpienia, po której szczeblując, myśl nasza dochodzi aż do wierzchołka tego drzewa, do najwyższej prawdy, do Boga.

¹²⁰⁹ zwyciężam twoich oczu siłę; nie dziw się, robi to wzrok doskonały — Wzrok doskonały, to znaczy doskonały pogląd oczyma duszy naszej rodzi miłość, a oboje szczęśliwość, która się podnosi i w pełniejszym blasku się objawia, im doskonalszy był wzrok duchowy. A każdy krok zrobiony naprzód w zapatrywaniu się duchowym, jest szczeblem dalszego jej postępu.

¹²¹⁰ Jasność od światła wiecznego (...) inne rzeczy tobie miłe — Tylko rzeczywiste, wiekuiste światło rodzi miłość. Miłość ziemskich rzeczy, a czego sami nie przeżywamy, rodzi się dlatego tylko, że te ziemskie rzeczy, oświecając się promieniem wiecznej światłości, coś boskiego w sobie mają.

W głąb tej zasady zajrzyj do jej rdzeni,
 A poznasz, wartość ślubu jak wysoka¹²¹¹!
 Jeśli go w tobie tak woła uchwała,
 Że sam przyzwalaś i Bóg nań przyzwala,
 Z Bogiem gdy staje umowa człowieka,
 Wtedy się człowiek skarbu woli zrzeka:
 Po tej ofierze cóż ma dać w zamianę?
 Gdy dary przez cię raz ofiarowane
 Myślisz używać jak godziwą własność,
 To jedno, jakbyś zły bogactw nabytek
 Pragnął obrócić na dobry pożytek.
 Głównego punktu widzisz całą jasność,
 Lecz ci tej prawdzie przeczy Kościół święty,
 Rozwiązujący ślub z woli poczęty.
 Zaczekaj chwilę, nie wstawaj od stołu,
 Aby ci pokarm ciężki od strawienia
 Pomogła przeżuć i strawić pospołu.
 Otwórz na ścieżaj myśli furtki obie
 Przy wejściu słów mych, a zamknij je w sobie:
 Nie dość, że wchodzi nauka uszami,
 Zwietrzeje, gdy ją pamięć nie zatrzyma.
 Treść ślubu wiązą dwie rzeczy koniecznie,
 Pierwszą, naszego przedmiot poświęcenia,
 Drugą jest w sobie żyjąca umowa:
 Ostatnia nigdy niestarta trwa wiecznie,
 Jak cię objaśnia wyżej moja mowa.
 Stąd u Hebreów¹²¹² konieczność ofiary,
 Taki Lewitów był obyczaj stary,
 Choć ich ofiara dość często się zmienia¹²¹³.
 Co do przedmiotu ofiary niezdrożna
 Zamiana, jeśli zastąpić ją można
 Drugą ofiarą, gdy jest równie święta.
 Lecz nikt nie może, jak Kościół poucza,
 Ciężaru z ramion swą własną powagą
 Zdjąć bez srebrnego i złotego klucza¹²¹⁴.
 Zamianę płochą zważ co do litery,
 Czy rzecz rzucona nie jest tak zamknięta
 W nowo przyjętej, jak w liczbie sześć cztery.
 Bo każdy przedmiot, jeżeli swą wagą
 Ku sobie szalę przychyli zasługi,
 Już się nie daje wymienić na drugi.
 O ludzie! Ślubów nie miejcie za marę,
 Bądźcie im wierni, lecz dla nich nieślepi,
 Jak Jefte pierwszą robiący ofiarę¹²¹⁵.
 Byłoby mówić «źle zrobiłem» lepiej,

Bóg, Kondycja ludzka

Ofiara, Przysięga

Ofiara

¹²¹¹*poznasz, wartość ślubu jak wysoka (...)* — Kto przed Bogiem ślubuje, nie może już używać wolnej woli, tylko musi przeciw woli zadość czynić ślubowi. Stąd ta wysoka wartość ślubów, przez które największy z bożych darów, wolną wolę, na ofiarę poświęcamy.

¹²¹²*Hebreowie* — Hebrajczycy.

¹²¹³*u Hebreów konieczność ofiary (...)* — Wedle III księgi Mojżesza, rozdz. 12 i 27, pozwolono Żydom pewne przepisane ofiary i śluby zastępować innymi.

¹²¹⁴*bez srebrnego i złotego klucza* — [Złoty klucz to symbol duchownej godności i władzy powierzonej przez Boga papieżowi, srebrny klucz to symbol teologii; red. WL] O dwóch tych kluczach Kościoła, patrz przypisek w pieśni IX *Czyśćca*.

¹²¹⁵*Jefte pierwszą robiący ofiarę* — Jefte ślubował, że jeżeli dzieci Ammona, przeciwko którym na wojnę wychodził, od jego miecza polegna, ofiaruje Bogu pierwszą osobę, która wyjdzie mu na spotkanie z jego domu, gdy będzie wracał triumfując i w pokoju. Bóg dał mu zwycięstwo i Jefte stosownie do złożonego ślubu poświęcił swoją córkę, która pierwsza z domu wyszła na spotkanie powracającego z tej wojny ojca (*Księga Sędziów* rozdz. 11, w. 30).

Niż robić gorzej, wypełniając śluby:
Wielki wódz Greków rażony tym błędem¹²¹⁶.
Zmusza swą córkę, aby pod żelazem
Odżałowała swoich wdzięków chluby.
Głupcy i mędracy płakali zarazem
I nad ofiarą, i dzikim obrzędem.
Więszą powagę miejcie, chrześcijanie,
Nie bądźcie wiotcy jako puch w tej wierze,
Że każda woda was z brudu opierze.
Macie Testament i Stary, i Nowy,
Macie pasterza trzody Chrystusowej,
Aby prostował wasze oblężanie;
Dość dla waszego zaiste zbawienia.
Gdy was gdzie indziej zwrócą złe pragnienia,
Żeście nie owce, pamiętać wypada,
By was nie ugryzł żart Żyda sąsiada¹²¹⁷.
Nie róbcie jak to jagnię igrające,
Które porzucić mleko matki woli
Dla płoczej z sobą tryksy i swawoli».
Tak Beatrycze, jak piszę, mówiła:
I pełna żądzы potem się zwróciła
W stronę, gdzie więcej płomieni się słońce
A jej milczenie, twarz zmieniona cała,
Kazały milczeć, spuściłem w dół głowę,
W której już snuła myśl pytania nowe.
Jak pierwiej w tarczy cel przebijając strzała,
Nim struna łuku spocznie jeszcze drżąca,
Tak w drugą sferę biegła nasza jazda¹²¹⁸.
A moja Pani tak była świecąca,
Gdy wstępowała z rozkoszą tajemną
W światło tej sfery, że od niej Merkury
Płomiennie błysnął. O! Jeśli ta gwiazda
Grała blaskami, cóż się działo ze mną
Tak wrażeniowym i czułym z natury?
A jak w sadzawce przynęcone ryby,
Gdy cień zewnętrzny przez jasne fał szyby
Znęci je żeru znajomym obrazem,
Wesołe grają pod przeźrocza fali,
Więcej tysiąca światłości zarazem
Biegło wprost ku nam, wołając z oddali:
«Oto on żywszą w nas miłość zapali!»
Gdy tłum tych światel ku nam się pomykał,
Widziałem duchy pełne wesołości
W promiennym blasku, jaki z nich wynikał.
Myśl, czytelniku, gdybym, wielka wina!

¹²¹⁶*wódz Greków rażony tym błędem* — Agamemnon, wódz Greków przy oblężeniu Troi, dla prześlęgania gniewu Diany, za poradą jej kapłana ofiarował córkę swoją na ołtarzu bogini. Lecz Diana w chwili, w której miała się spełnić ta dzika ofiara, ruszona litością, zakryła ją obłokiem i uniosła do Tauridy.

¹²¹⁷*By was nie ugryzł żart Żyda sąsiada* — Poeta przypominając ważność ślubów wszystkim chrześcijanom, szczególnie zdaje się tu upominać idących do stanu duchownego. Chodzi o to, żeby lekkomyślnie nie składali ślubu kapłaństwa, ale z rozwągą i z głębokim wniknięciem w wewnętrzne namaszczenie łaską bożą swojego ducha i w moc swojej woli, czy to wysokie na ziemi posłannictwo godnie sprawować i w nim stale wytrwać potrafią. Dlatego poeta przypomina im „żart Żyda sąsiada”, że Żydzi mieszkający pomiędzy nami chrześcijanami, a których *Stary Testament* jest prawidłem ślubów i hierarchii kapłaństwa dla nas, wyznawców *Nowego Testamentu*, mieliby prawo żartować z takiego kapłana, który by wobec nich świętość i wysokość swojego ślubu lekceważył lub poniżał.

¹²¹⁸*w drugą sferę biegła nasza jazda (...)* — Tą drugą sferą jest planeta Merkury. Gwiazda ta świeci jaśniej w blasku Beatrycze, blask jej stopniowo się powiększa, im wyżej, szczeblując z gwiazdy na gwiazdę, zbliża się do Boga.

Przerwał nić przędzy, co się tu zaczyna,
 Jak niespokojny czułbyś głód nowości?
 Sądzę wedle siebie, ile te światłości
 Bodły mnie wiedzieć, skąd i jakie były,
 Odkąd się moim oczom objawiły.
 — «O, urodzony szczęśliwie z powicia!
 Któremu z wyższej dozwolono łaski
 Wiecznych triumfów tu oglądać trony,
 Wpierw nim rzuciłeś bojowanie życia!
 My tu światłością świecimy, co swe blaski
 Rozpromieniła na wsze nieba strony.
 Chcesz wiedzieć, jaka nasza dola w niebie,
 Sam, jako raczysz, nasycaj tu siebie».
 Tak mówił jeden duch; a Beatryce:
 «Mów, mów z ufnością, myśli twe bez trwogi
 Otwórz przed nimi, uwierz w nich jak w bogi».
 — «Widzę, że w świetle własnym masz twe gniazdo,
 Ponieważ świeci przez twoje źrenice
 Gdy się uśmiechasz: duszo światobliwa!
 Ktoś ty, ja nie wiem; dlaczego z tą gwiazdą
 Światło twe zlewasz, która mniej szczęśliwa,
 Przed ludźmi cudzym światłem się zakrywa¹²¹⁹?»
 Tak rzekłem: światłość, co zrazu mówiła,
 Żywszym niż wprzód ogień zaświeciła.
 Jak samo w sobie blask pochłania słońce,
 Zakryte dla nas przez zbytek światłości,
 Trawiąc gorącym pary łagodzące
 Żar jego ognia; ze zbytku radości
 W swym blasku postać utonęła święta,
 Tak się zamknąwszy, odrzekła zamknięta¹²²⁰
 Słowami, jakie pieśń następna śpiewa.

PIEŚŃ VI

(Na Merkurym. Mowa Justyniana o orle cesarskim. Dzieje cesarstwa rzymsko-niemieckiego i polityczny system Dantego. Mieszkańcy Merkurego.)

«Za Konstantyna, gdy z Cezarów drzewa
 Zerwał się orzeł, a przeciwna gwiazda¹²²¹,
 Nie ta, gdy leciał w Eneasa¹²²² tropy,
 Widziała, jak siadł na stolicy nowej;
 Dwieście i więcej lat ptak Jowiszowy
 Gościł na Wschodzie, na krańcu Europy,
 W pobliżu Idy, skąd wyleciał z gniazda.
 Tam rządził światem w swoich skrzydłach cieniu;
 Chodząc z rąk do rąk przez koleje różne,
 Ptak przysiadł w końcu na moim ramieniu.
 Byłem Justynian Cezar, moja sława
 Brzmi, że posłuszny bożemu natchnieniu

¹²¹⁹z tą gwiazdą (...) która (...) cudzym światłem się zakrywa — Mała planeta Merkury jako najbliższa słońca objawia się mieszkańcom Ziemi tylko o wieczornym zmroku i to w jak najsłabszym blasku, ponieważ silne światło słoneczne jego blask przygasa.

¹²²⁰Tak się zamknąwszy, odrzekła zamknięta — Tak i w tekście: *E così chiusa, chiusa mi rispose*.

¹²²¹przeciwna gwiazda (...) widziała — Droga gwiazd dla oczu naszych zawsze idzie ze wschodu na zachód. Tą drogą szedł Eneas z Azji do Włoch, gdzie rzymskie państwo założył. W przeciwnym kierunku, to jest z zachodu na wschód, niósł orla jako symbol monarszy Konstantyn Wielki, gdy swoją stolicę z Rzymu do Bizancjum przenosił.

¹²²²Eneas — mit. bohater wojny trojańskiej.

Pierwszy ludowe ułożyłem prawa,
 Z nich wyrzuciwszy zbyteczne i próżne¹²²³.
 Wpierw, z wielu błędów wyznając niektóre,
 Wierzyłem w jedną Chrystusa naturę;
 Lecz wielki pasterz Agapet z urzędu
 Zgromił błąd taki, wycofał mnie z błędu,
 Wszystko, co mówił, sprawdziła tu wiara.
 Widzę w niej jasno, jak w każdym przeczeniu
 Fałsz obok prawdy dojrzysz w okamgnieniu.
 Gdym siedł z Kościołem, niebo myśl natchnęło,
 Abym wykonał to olbrzymie dzieło.
 Miecz zdałem w ręce mego Belizara,¹²²⁴
 Prawica boża była przy nim w boju
 Jako znak, abym odpoczął w pokoju.
 Zaspokoilem twe pierwsze pytanie¹²²⁵,
 Lecz jego przedmiot wielce ważnej treści
 Zmusza mnie jeszcze rzucić światło na nie,
 Ażebyś widział, gdzie słuszności źródło,
 Czy w tych, co święte chcą przywłaszczyć godło,
 Czy w drugich, co się opierają temu¹²²⁶.
 Patrz, ptak monarszy przez jak świetne dzieła
 U wszystkich ludów stał się godnym cześci;
 A chwała jego w ten dzień się poczęła,
 Gdy Pallas¹²²⁷ umarł, by państwo dać jemu.
 Wiesz, jak on w Albie mieszkał przez trzy wieki
 Do dnia, o którym brzmiał rozgłos daleki,
 Gdy zań trzech z trzema zwiedli pojedynek¹²²⁸.
 Wiesz od porwania co zrobił Sabine¹²²⁹,
 Do Lukrecji¹²³⁰ zemszczonej boleści,
 Za siedmiu królów; wiesz, jak podniósł czoło,
 Sąsiednie ludy korząc naokoło.
 On wiódł do boju rzymskie legijony¹²³¹,
 Hord koczujących zawściagał zagony,
 Hołd na Brennusie, Pirrusie wymusza:
 Skąd Torkwat, Kwintus, który przyjął miano,
 Że swą czuprynę nosił rozczochraną,
 Słyną po zgonie obok Fabijusza¹²³².
 On dumę Maurów podeptał szponami,
 Gdy przeszli Alpy śladem Hannibala,

¹²²³ *ułożyłem prawa, z nich wyrzuciwszy zbyteczne i próżne* — Tak w tekście: *D'entro alle leggi trassi il troppo e l'vano*. Justynian pierwszy z Cezarów księgę praw ułożył, która pod nazwą kodeks Justyniana była pierwszym wzorem i prawidłem prawodawstwa średniowiecznego państw europejskich.

¹²²⁴ *Belizar* — naczelný wódz wojska Justyniana i szczęśliwy wojownik.

¹²²⁵ *Zaspokoilem twe pierwsze pytanie* — Pierwsze było pytanie, jak wiemy z pieśni poprzedniej: kim jest ten błogosławiony, na które Justynian odpowiedział. Teraz poeta chce z ust błogosławionego usłyszeć historyczną wiadomość o początku, rozwoju i ustaleniu świętego państwa rzymskiego, którego godłem jest orzeł.

¹²²⁶ *tych, co święte chcą przywłaszczyć godło (...) drugich, co się opierają temu* — gwelfowie i gibelini [rywalizujące między sobą stronnictwa polityczne we Włoszech w XII i XIII w.; red. WL].

¹²²⁷ *Pallas* — [tu:] syn Ewandra.

¹²²⁸ *Gdy zań trzech z trzema zwiedli pojedynek* — Horacjusze i Kuracjusze [trzej bracia Horacjusze i trzej bracia Kuracjusze, którzy pojedyńkiem między sobą rozstrzygnęli wojnę między Rzymem a miastem Alba Longa; red. WL].

¹²²⁹ *porwanie Sabine* — rzymska legenda, która mówi o porwaniu kobiet z jednego z najstarszych plemion środkowej Europy, Sabinów.

¹²³⁰ *Lukrecji* — Lukrecji; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹²³¹ *legijony* — legiony; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹²³² *Fabijusza* — Fabiusza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

Z których, o Padzie, twoja płynie fala.
 Scypion, Pompejusz, jeszcze młodzieńcami
 Tryumfowali ponad jej brzegami;
 Miecz ich, gdzie młode igrałeś pacholę,
 Twoją rodzinną skrwawił Fijesołę¹²³³.
 Potem, gdy niebo wzburzony przez wojny
 Chciało na wzór swój zrobić świat spokojny,
 W ręce Cezara przeszedł ptak dostoyny
 Za wolą Rzymian. Lecąc przed Cezarem,
 Ptak grzmiał skrzydłami nad Renem i Warem:
 Wody Isery, Saony, Sekwany,
 I strumieniami wzdęte fale Ronu,
 Widziały ptaka lot niezmordowany.
 Pochód z Rawenny, przejście Rubikonu,
 Tak były szybkie, że szlakiem latacza
 Chcąc dążyć, język i pióro rozpacza.
 Przebiegł Hiszpany, Durazzo, a potem
 O błon farsalską jak grom spadający
 Potężnym skrzydeł uderzył łoskotem,
 Aż z bólu do dna zadrżał Nil gorący.
 Zwiedził Symois, skąd jakby od wczoraj
 Z gniazda wyleciał, zwiedził grób Hektora;
 Ptolomeusza rzuciwszy na zgubę,
 Poleciał deptać Maurytana Jube:
 Potem na Zachód załamał tor drogi,
 Kędy Pompejusz dał w wojenne rogi.
 Na koniec spoczął na Augusta dłoni,
 A co z nim działał, na odgłos tej wieści
 Brutus, Kasyjusz, z gniewu w piekle wyją¹²³⁴.
 Płacze Modena, Perugia łzy roni,
 Z ocz Kleopatry płyną łzy boleści,
 Gdy uciekając od orła pogoni
 Umiera nagle, ukąszona żmiją.
 Z nim rzymski orzeł, ludy rozburzone
 Karcąc, zaleciał na morze Czerwone,
 Z nim taki pokój zdobył przez podboje,
 Że światu zamknął Janusa podwoje.
 Lecz co to godło, które pobudziło
 Mnie mówić o nim, dla świata zrobiło,
 Co mogło zrobić, jako cień, jak mara,
 Wszystkie te czyny zbledną i zagasną,
 Jeśli z miłością nań spojrzym i jasno,
 Widząc je w ręku trzeciego Cezara¹²³⁵.
 Bo sprawiedliwość wieczna dając jemu
 To godło w ręce, znak władzy zaszczytny,
 Razem z tym godłem przelala nań chwałę
 Zadość uczynić gniewowi bożemu.
 Na to, co powiem, daj ucho zdumiałe:
 Orzeł z Tytusem biegł w Jeruzalemie
 Krwią za krew świętą zbroczyć świętą ziemię,

Grzech, Zemsta, Polityka

¹²³³ *Fiesole* — okolica górzysta panująca nad Florencją, ojczyzną Dantego. Fiesole zburzona była przez legiony rzymskie pod dowództwem Pompejusza za dany przytułek Katylinie.

¹²³⁴ *Brutus, Kasyusz* — Mordercy Juliusza Cezara, których poeta za tę zbrodnię skazał do piekła (Patrz *Piekło*, pieśń XXXIV).

¹²³⁵ *trzeci Cezar* — Tyberiusz, trzeci z kolei cesarz, za panowania którego Chrystus Pan został ukrzyżowany.

Pomścić się zemsty za grzech starożytny¹²³⁶.
 Gdy ząb Lombardów ugryzł Kościół święty,
 Pod skrzydłem orlim, cieniem ich objęty
 Zgoił, choć była dość głęboka rana,
 Ranę zwycięski oręż Karlomana¹²³⁷.
 A teraz osądź, czym niesłuszne skargi
 Wymiała na tych, przez których zatargi
 Po tyle razy nieszczęście was bodło.
 Ten lilijami chce ćmić wspólne godło¹²³⁸
 Ten je przywłaszcza; a ze stronnictw wielu
 Każdy ma tylko własny zysk na celu.
 Nielatwo zgadnąć, czyje większe winy;
 Niechaj spiskują, jak chcą, gibeliny
 Pod innym godłem, pod złą idą wodzą,
 Gdy sprawiedliwość z nim ciągle rozwodzą.
 Choć nowy Karol przegraża gwelfami,
 Nie zdusi orła, co nieraz szponami
 Więszemu odeń lwu poszarpał grzywę.
 Nieraz płakały dzieci nieszczęśliwe
 Błędu swych ojców; strzeżcie się wierzenia,
 Że dla liliji Bóg swe godło zmienia.
 Ta mała gwiazda¹²³⁹ jest dusz pomieszkaniem
 Czynnych na ziemi, tych, co niepowszedną
 Pracą zdobyły ziemską nieśmiertelność.
 Ale gdy żądze znużone lataniem
 Wznoszą się tylko pod tę gwiazdę jedną,
 Zwichnąwszy błędnie swego lotu dzielność,
 Trzeba, ażeby promienie miłości
 Równie szły z wolna do swej wysokości¹²⁴⁰.
 Tu, w naszych zasług, naszych nagród mierze,
 Każda z nas część swej radości bierze,
 Bo ją ni mniejszą, ni większą nie widzimy:
 Tu sprawiedliwość tak żądze łagodzi,
 Że nie zazdrościmy ani nienawidzimy.
 Jak różne tony mistrz w jeden chór godzi,
 Tak naszych bytów stopień ten czy inny,
 Wśród tych sfer tworzą akord harmonijny.
 W tej perle¹²⁴¹ rzuca Romeo blask złoty,
 Żle nagrodzony za swe piękne cnoty¹²⁴².
 Lecz żartujący z niego Prowansale
 Niedługo żarty zmienili na żale:
 Choć źle ten stąpa, jak chromy bez laski,

Zaświaty, Dusza, Praca

¹²³⁶*Krwią za krew świętą zbroczyć świętą ziemię (...) za grzech starożytny* — Śmierć Chrystusa była narzędziem zemsty bożej za grzech Adama, a Tytus burzący Jerozolimę był narzędziem tej zemsty, która ukarała tych, co ukrzyżowali Chrystusa.

¹²³⁷*Zgoił (...) ranę zwycięski oręż Karlomana* — Karol Wielki zniszczył królestwo Longobardów, przez co wsparł Kościół i ugruntował cesarstwo zachodnie.

¹²³⁸*Lilijami chce ćmić wspólne godło* — Lilie, godło królów francuskich z domu Kapetów, którzy wiążąc się z gwelfami włoskimi, ciągle o wpływ na półwyspie włoskim walczyli z władzami apostolsko-rzymskiego cesarstwa, pod którego skrzydłem zuchwale podnosiło głowę stronnictwo gibelinów. Poeta zarówno upomina jednych i drugich, gwelfów i gibelinów, chociaż sam do tego stronnictwa należał.

¹²³⁹*mała gwiazda* — Planeta Merkury.

¹²⁴⁰*Trzeba, ażeby promienie miłości równie szły z wolna do swej wysokości* — Kiedy chciwość sławy doczesnej i pośmiertnej na ziemi jest wyłącznym bodźcem aktywności człowieka, wtedy i prawdziwa miłość, która tylko Bogu jako wiecznemu dobru jest poświęcona, jest mniej żywym blaskiem oświecona i wolniej podnosi się do nieba.

¹²⁴¹*W tej perle* — W tej gwiazdzie.

¹²⁴²*Romeo (...) źle nagrodzony za swe piękne cnoty* — O tym Romeo kroniki średniowieczne zapisały wiele ciekawych szczegółów. Ogólny życiorys jego poeta skreślił na końcu tej pieśni.

Kto na swą szkodę cudze skarbi łaski.
 Rajmund Beranżer, słuchaj, dziwo nowe,
 Miał cztery córki, a wszystkie królowe!
 Z pięknym je wianem wnosił w królów progi,
 Romeo, pielgrzym błędny i ubogi.
 Beranżer, mimo tak wielkie zasługi,
 Dworskim poszeptom gdy ucha użyzył,
 Zdania rachunków zażądał od sługi,
 Który dwanaście za dziesięć odliczył.
 Ubogi skarbny rzucił dwór książęcy;
 Gdyby świat wiedział, z jaką on odwagą
 Znosił żebractwo i nędzę półnągą,
 Świat, co go chwalił, pochwaliłby więcej».

PIEŚŃ VII

(Na Merkury: zakończenie. Pouczenie o grzechu i zbawieniu. Dodatek o stworzeniu pośrednim i bezpośrednim.)

«Boże zastępów! Ich tarczo i zbrojo¹²⁴³,
 Hosanna tobie! W tym królestwie całym
 Szczęśliwe światła¹²⁴⁴ sam światłością twoją
 Zapalający z miłością, z zapalem».
 Tak do swej sfery zwrócony duch śpiewał,
 Promień go blaskiem podwójnym zalewał¹²⁴⁵.
 On, inne światła, co razem z tym duchem
 Znów jęły tańczyć wirującym ruchem,
 Znikły w oddali jak skry latające,
 A we mnie myśli mówiły wątpliwe;
 «Mów do swej Pani: o święta szczebiotko!
 Zgaś mi pragnienie rosą ust twych słodką».
 Lecz przez cześć, jaką mam dla B, dla ICE¹²⁴⁶
 Skłoniłem głowę jak człek przy zaśnieniu,
 Poszanowania tak wielkiej oznaki
 Nie mogła długo ścierpieć Beatryce,
 I tak poczęła, podnosząc głos silny,
 Świecąc uśmiechem, uśmiech mógłby taki
 Zrobić człowieka szczęśliwym w płomieniu.
 «Jak mnie poucza sąd mój nieomylny,
 Ty myślisz: zemsta z woli niebios Pana
 Słuszna, jak była słusznie ukarana¹²⁴⁷?
 Więc słuchaj, myśl twą ja szybko wyzwolę,

Bóg

¹²⁴³*Boże zastępów! Ich tarczo i zbrojo (...)* — W tekście oryginału pierwsze trzy wiersze są łacińskie, przemieszane słowami hebrajskimi. *Osanna sanctus Deus Sabaoth./ Superillustrans claritate tua/ Felices ignes borum Malaboth*. Wyraz hebrajski: *Osanna* [hosanna; red. WL], dosłownie znaczy: zbaw nas, wyraz powszechniej używany jako wykrzyknik czci przez aniołów oddawanej Bogu na niebiosach. *Sabaoth*: wyraz składający się z dwóch pierwiastków: wojsko i służba. *Malaboth*: wyraz dla rymu przekreślony z *Malkouth*, co znaczy królestwo, panowanie.

¹²⁴⁴*Szczęśliwe światła* — Światła szczęśliwe są to duchy błogosławionych, które w raju pokazują się pocie zawsze otoczone światłem.

¹²⁴⁵*Promień go blaskiem podwójnym zalewał* — To znaczy, że światłość, jaką otoczony jest duch Justyniana, podwójnie rozpromieniała się nową wesołością z powodu zaspokojenia tak słusznych żądań poety.

¹²⁴⁶*dla B, dla ICE* — Niektórzy komentatorzy, a między tymi Alfieri, myśleli, że przez te zgłoski B i ICE poeta chciał zrobić żart ze skróconego imienia Beatrice, które było Bice. Sam tekst zbija ten domysł, gdy mówi, że poszanowanie dla samych zgłosek, z jakich się składa imię Beatrycy, które napędza go całego, skłoniło mu głowę. *Mi quella reverenza che s'indonna/ Di tutto me, pur per B e per ICE/ Mi richinava*.

¹²⁴⁷*zemsta z woli niebios Pana słuszna, jak była słusznie ukarana* — Ta wątpliwość poety odnosi się do pieśni poprzedniej, gdzie mówi Justynian o Tytusie karzącym Żydów zburzeniem Jerozolimy za ukrzyżowanie Chrystusa. Myśl dosłowna dwóch tych wierszy jest taka: kiedy zemsta, jaka na Chrystusie była dopełniona, jest sprawiedliwą; jakże zniosła sprawiedliwość, ażeby ta sprawiedliwa zemsta na Żydach ukaraną była?

Siew prawdy wielkiej rzucam na jej rolę.
 Gdy użyteczne wędzidło na wolę
 Potargał człowiek z matki niepoczęty,
 Za grzech ten z raju na zawsze wyklęty,
 Klątwę sprowadził na całe swe plemię¹²⁴⁸.
 Stąd w błędzie wielkim, znosząc grzechu brzemię
 Przez wiele wieków żył świat podśloneczny,
 Aż gdy Bóg-słowo zstępując na ziemię,
 Naturę, co grzech z jej stwórcą rozdzielił,
 Złączył sam w sobie i do siebie wcielił,
 Wprost przez czyn jeden swej miłości wiecznej.
 Tu z twoich oczu spadnie błędu chmura:
 Złączona z swoim stwórcą ta natura
 Szczerą i dobrą w swojej treści była,
 Jak w dzień, gdy wieczna miłość ją stworzyła.
 Jej grzech ją z raju wygnał bez nadziei,
 Bo wyszła z prawdy i życia kolei.
 A zatem, męka porównana krzyża
 Z naturą, jaką wziął Ukrzyżowany,
 Sprawiedliwości w niczym nie ubliża;
 Razem jej sądu nie wytrzyma próby,
 Jako sądzona względnie do osoby,
 Co wycierpiała obelgi i rany,
 W końcu krzyżową śmierć za grzech Adama,
 Łącząc treść z sobą natury człowieczej,
 Przeto czyn jeden wylął różne rzeczy;
 Bo śmierć ta sama pożądaną była
 Bogu i Żydom; śmierć, mówię, ta sama
 Ziemią zatrzęsła, niebo otworzyła.
 Odtąd zwątpienie tobie nie zaprzeczy,
 Że sprawiedliwy sąd sądził niekrywo,
 Ukarać zemstą zemstę sprawiedliwą.
 Lecz widzę, duch twój w sieć myśli uwięzły,
 Rad by co prędzej potargać jej węzły.
 Mówisz: »Co słyszę, pojmuję nieciemno,
 Lecz ku naszemu po co odkupieniu
 Bóg-syn chciał umrzeć w krzyżowym cierpieniu?
 To jest na zawsze zakryte przede mną«.
 — Bracie, ten wyrok zawsze się powleka
 Mgłą tajemniczą przed wzrokiem człowieka,
 Czyj duch nie wyrósł w miłości płomieniu.
 W rozumującym o wszech rzeczach tłumie,
 Gdy arcyzadki ten przedmiot rozumie,
 Powiem ci, w jakim był wybrany celu
 Środek ten jako najgodniejszy z wielu.
 Bóg sam ognisko miłości przeczyste
 Zapala w sobie; On moc wszechmogąca,
 Wyiskrza w sobie piękno wiekuiste:
 Co bezpośrednio z niej jest, nie ma końca,
 Bo jej pieczęci nic złamać nie może,
 Gdzie ją przyłożą same ręce boże.
 Jej bezpośredni wpływ wolny, rozległy,
 Podrzędnych rzeczy wpływom niepodległy.
 Im więcej w treści ducha i żywota

Grzech

Grzech, Chrystus

Bóg

¹²⁴⁸człowiek z matki niepoczęty (...) klątwę sprowadził na całe swe plemię — Adam, który zgrzeszył nieposłuszeństwem przeciwko Bogu.

Do niej podobna z niej wysła istota,
 W tej święty ogień żywsze blaski miota.
 Bezpośrednimi miłości darami
 Ludzie są wyżsi nad inne stworzenia,
 Jeden z tych darów gdy znieważą sami,
 Już zrzec się muszą swego uszlachcenia.
 Grzechu nad ludzką naturą zwycięstwo
 Odbiera wolność jej i podobieństwo
 Z najwyższym Dobrem, bo ciemna zakała
 Słabo odbija jego światłość białą.
 I do rodzimej godności nie wróci,
 Jeśli pokuta albo czyn dobroci
 Przez grzech zrobionej czczości nie zapełni.
 Wasza natura nim doszła do pełni,
 Na samym nowiu życia gdy zgrzeszyła,
 Zarazem godność i raj swój straciła.
 Aby odzyskać stracony stan błogi,
 Dwie tylko dla niej pozostały drogi:
 Gdyby odpuścił Bóg jej grzech Adama
 Lub gdyby mogła z grzechu powstać sama.
 Tu w otchłań Rady wiecznej zwróć twe oko,
 A słów mych słuchaj z uwagą głęboką:
 Człowiek w granicach zamknięty przyrodnych
 Zadośćuczynień nie mógł spełnić godnych;
 Bo nie mógł tyle zstąpić przez pokorę,
 Ile przez pychę chciał się podnieść w górę;
 Dlatego człowiek sam w stanie skażenia
 Był w niemożności zadośćuczynienia:
 Więc trzeba było, by go przez rozdroże
 W pełniejsze życie wiodły drogi boże,
 Czasem z nich jedna, częściej dwie zarazem.
 Jak czyn ten miłszy temu, kto go rodzi,
 Gdy jest wierniejszym i żywszym obrazem
 Dobroci serca, z którego wychodzi;
 Świat na swój obraz kształcąc dobroć boska,
 Wznieść nas do siebie wesoło się troska.
 Między dniem pierwszym i ostatnią nocą
 Nigdy świetniejsze dobrocią i mocą
 Nad wypełnione nie spełni się dzieło.
 Bo Miłosierdzie Bogu myśl natchnęło:
 Lepiej człowieka przez ofiarę zbawić,
 Niż wprost go z grzechu odpustem odprawić.
 Więc wszystkich środków innych z Rady wiecznej
 Wpływ był uznany za niedostateczny,
 Gdyby Syn Boży dla świata zbawienia
 Sam nie ukorzył się aż do wcielenia.
 Teraz ci sycąc wszystkich żądz łaknienie,
 Jeszcze myśl twoją na powrót powiodę,
 Aby niektóre poświecić cienie,
 Abyś mógł ze mną mieć jedno widzenie.
 Ty mówisz: »Widzę powietrze i wodę¹²⁴⁹,

Miłość

Grzech

Grzech, Zbawienie

¹²⁴⁹ Ty mówisz (...) — Tu Beatrycze aż do końca tej pieśni objaśnia jeszcze jeden zarzut, jaki mógł jej zrobić poeta: to jest, dlaczego widzimy tyle rzeczy stworzonych, tak szybko przemijających? To, co przemija, nie jest bezpośrednio od Boga, tylko pośrednio stworzone przez siły, jakich On, o czym wyżej jest wzmianka, udzielił gwiązdom. Ciało więc ludzkie, jak było w pierwszych naszych rodzicach w Adamie i Ewie, bezpośrednio stworzone jak dusza je ożywiająca jest nieśmiertelne i kiedyś w dzień Sądu Ostatecznego zmartwychwstanie, żeby się na wieczność z duszą połączyć.

Ogień i ziemię, jak na własną szkodę
 Wojując walką niszczą się wzajemną:
 Jednak te rzeczy były to stworzenia;
 Więc jeśli prawdę mówiłaś przede mną,
 Być by powinny wolne od zniszczenia.
 Raj, w którym jesteś, i jego anioły,
 Równie stworzone jak cztery żywioły,
 Lecz im i rzeczom poczętym z ich łona
 Byt daje władza podobnie stworzona.
 Stworzoną była pierwsza ich osnowa,
 Jak i stworzona siła odśrodkowa,
 Ruchami planet i gwiazd kierująca,
 Wokoło siebie krążących bez końca.
 Dusza wszech zwierząt i roślin złożona
 Z władz rozmaitych, w swej skończonej sferze
 Iskrę i ruch swój od świętych gwiazd bierze.
 Lecz nasze życie tchnie w nas bezpośrednio
 Najwyższa Dobroć i niewysłowiona,
 Z którą się duszą wiążem nieprzerwanie,
 Bo w niej jest nasza miłość i kochanie.
 Na tej zasadzie wasze zmartwychwstanie
 Możesz gruntować, jeżeliś uprzednio
 Tworzenie ciała ludzkiego rozważał,
 Kiedy Bóg pierwszych nam rodziców stwarzał».

PIEŚŃ VIII

(3. Wenera. Karol Młot i synowie jego niepodobni. Rozmaite zdolności stwarzają podług
 wyroków Opatrzności boskiej formę społeczeństwa ludzkiego, państwo.)

Świat niegdyś wierzył na swej duszy zgubę,
 Że piękna Wenus ogniem jakim świeci,
 Kołując sama przez epicykl trzeci¹²⁵⁰
 Ślepej miłości zapalała żary.
 Świat starożytny tym błędem rażony,
 Czczył ją przez ślubne modlitwy, ofiary,
 Jeszcze ubóstwiał jej matkę i syna,
 Który, jak baśnie powiadały grube,
 Rad siedział blisko przy sercu Dydony.
 W cześć tej, od której ta się pieśń zaczyna,
 Nazwano gwiazdę, a której urocym
 Złotem jej rzęsów, to jasnym warkoczem¹²⁵¹,
 Patrząc na nią, słońce się zachwyca.
 Nie tylko czułem, lecz wierzyłem szczerze,
 Że już naprawdę jestem w trzeciej sferze,
 Widząc piękniejsze mojej Pani lica.
 Jak grę promieni w blasku rannej rosy,
 Jak w ogniu iskry widzimy oczyma,
 Jak w chórze głosów rozpoznaję głosy,
 Gdy jeden stale jedną nutę trzyma,
 Drugi przechodzi w spadki harmonijne;

¹²⁵⁰ *Wenus (...) kołując sama przez epicykl trzeci* — Epicyklem, wedle Ptolomeusza, nazywano w języku astro-
 nomicznym małe kręgi, w których krążyły planety oddzielnie od wszystkich innych ciał niebieskich. W trzecim
 z tych epicyklów planetarnych, świat starożytny wierzył, jak się tu poeta wyraża, że widział Wenerę w gwieździe
 nazwanej od jej imienia i nadto jeszcze błąd starożytny ubóstwiał jej matkę Dydonę i jej syna Kupida.

¹²⁵¹ *Złotem jej rzęsów, to jasnym warkoczem, patrząc na nią, słońce się zachwyca* — Gwiazda Wenus, kiedy słońce
 zachodzi, postępuje za nim, a kiedy wschodzi, idzie z przodu słońca.

Widziałem w świetle gwiazdy światła inne,
 Co się mniej więcej szybko obracały,
 O ile wieczną światłość odbijały.
 Z chmur chłodnych wiatry czy to grady miecą¹²⁵²,
 Czy skwarem zieją, nie tak szybko lecą,
 Jak do nas biegły owe światła święte.
 Nagle przerwawszy swe kręgi poczęte
 Aż w Serafinów niebie¹²⁵³, dalej nieco
 Brzmiała Hosanna tony tak dźwięcznymi,
 Że za jej nutą dziś tęsknię na ziemi.
 Jedno z tych światel sporszą¹²⁵⁴ lotu siłą
 Stało blisko od nas i mówiło:
 «Rozkosz ci zrobić jesteśmy gotowe,
 Abyś w nas cały rozradował siebie.
 Tu jednym kołem treść nasza objęta
 Z jednym pragnieniem, w też kręgi wirowe,
 Kołujem jako niebiescy książęta,
 Którzy, co o nich mówiłeś na świecie,
 »Mądrością niebo poruszają trzecie¹²⁵⁵«.
 Miłość do tyła przepelnia nas w niebie,
 Niemniej jak krążyć w wiekuistym młynku,
 Miłą nam będzie ta chwila spoczynku».
 Potem gdy moje oczy się podniosły,
 Do mojej Pani, kiedy jej spojrzenie
 Odpowiedziało mi przez przyzwolenie,
 Spojrzałem w światło, co z taką miłością
 Mówiło do mnie. Z uczucia wielkiego
 «Mów, ktoś jest?» ledwom przemówił do niego.
 Kiedym doń mówił, blaski jego rosły
 Rozpromienione nową wesołością
 I rzekło do mnie, świecąc promieniscie:
 «Świat mnie miał krótko¹²⁵⁶, gdybym nie legł w grobie,
 Wiele bied, jakich myśl twa nie przenika,
 A które będą, osłodziłbym tobie.
 Tak mnie oświeśla radość moja żywa,
 Że mnie przed twymi oczyma zakrywa,
 Jako jedwabna przędza jedwabnika.
 Słusznieś mnie kochał! Coś więcej jak liście
 Dałbym ci widzieć z naszych związków drzewa¹²⁵⁷,
 Gdybym żył dłużej. Kraj, co Ron oblewa¹²⁵⁸,
 I auzoński róg z szyją zagiętą,
 Gdzie stoją Bari, Gaeta, Krotona,

¹²⁵²*Z chmur chłodnych wiatry czy to grady miecą* — Według fizyki Arystotelesa mgły i wylot z ziemi podnoszą się do strefy chłodnej, skąd spadają gradem, burzą lub deszczem, czy wiatr jest lub nie, czy nanosi z sobą obłoki dżdżyste lub nie.

¹²⁵³*w Serafinów niebie* — Niebo Serafinów, których poeta nazywa: *alii Serafini*, wzniesione jest wyżej ponad cały skład gwiazd i planet, skąd i te światła zaczynają obrót kół swoich. Serafini składają w niebie trzecią hierarchię, z rozkazu której poruszają sferę tak zwaną *Primum Mobile*, a ta z kolei wprawia w ruch wszystkie inne sfery.

¹²⁵⁴*sporszy* — większy.

¹²⁵⁵*Mądrością niebo poruszają trzecie* — Od tego wiersza: *Voi che intendendo il terzo ciel movete* zaczyna się pierwsza pieśń z *Convivio Amoro*so Dantego. Aniołowie uznają wolę bożą i dlatego swoimi wpływami prowadzą gwiazdy. Stąd w języku scholastycznej teologii nazywają się inteligencją, mądrością.

¹²⁵⁶*Świat mnie miał krótko* (...) — Duchem tu mówiącym jest Karol Martel, pierworodny syn Karola, króla neapolitańskiego, nazwanego Chromym.

¹²⁵⁷*Dałbym ci widzieć z naszych związków drzewa* — To znaczy: używałbyś owoców naszej przyjaźni. O przyjaznych stosunkach Karola Martela z Dantem, biografowie jego nic nie wspominają.

¹²⁵⁸*Kraj, co Ron oblewa* — Część Prowansji należąca do króla neapolitańskiego.

Skąd Werda wpada do morza i Trento¹²⁵⁹,
 Mnie oczekiwał jako swego pana.
 Już ziem Dunaju świeciła korona
 Na czole moim, gdzie rzeka tak zwana
 Szerszym korytem żegna Teutony¹²⁶⁰.
 Piękna Trinakria¹²⁶¹, co ląd zacerniony
 Między Pachiny wznosi a Peloro,
 Gdzie Eurus burze w zatoce porusza.
 Nie ogniem, dymem z gardła Tyfeusza¹²⁶²,
 Raczej siarkami, co w jej łonie gorą.
 Trinakria jeszcze mogłaby mieć króla
 Z krwi mej, z Rudolfa wnuków i Karola,
 Gdyby jej rządcy okrutni a słabi,
 A co do buntu lud podbity wabi,
 W Palermie hasła nie dali: «Bij, zabij¹²⁶³!»
 I gdyby brat mój¹²⁶⁴ miał wzrok więcej bystry,
 A katalańskie łakome ministery
 Karciał lub uczuł tę prawdę na tronie,
 Że przeciążona jego łódź utonie.
 Z szczodrego ojca urodzony sknerą,
 Sług potrzebował z inną troską szczerą,
 Nie żeby złotem ładowali skrzynie». «Panie mój!» rzekłem: «Gdy radość głęboką,
 Jaką przelewasz w duszy mej naczynie,
 Jak ja ją widzę, widzi twoje oko
 W Tym, w kim się radość poczyną i ginie¹²⁶⁵,
 A którą, wierzę, oglądając Boga,
 Dzielisz się ze mną, czym więcej mi droga!
 W pełni wesela objaśń twoim słowem
 Ze słów twych we mnie wzburzone zwątpienie:
 Słodkie skąd gorzkie wyradza nasienie¹²⁶⁶?»
 A duch: — «Gdy prawdę ujrzysz w świetle nowym,
 Zatopisz wzrok twój w jej spojrzeniu miłym,
 Jak teraz do niej obracasz się tyłem.
 Mądrość, co całe to boże królestwo
 Ruchem, weselem, odbłaskiem swej chwały
 Przenika na skroś jak twoje jestestwo,
 Z swej opatrności wydobyła siły,
 Co poruszają wielkie ciała tych bryły.
 Wszystkie natury nie tylko schronienie
 Mają w jej myśli arcydoskonałej,
 Lecz w niej znalazły i swoje zbawienie.
 Bo po jej łuku każda rzecz, co schodzi,
 W kres przewidziany jak strzała ugodzi.
 Inaczej niebo, nie skutki żywotne,
 Lecz by tworzyło ruiny stokrotne:

Chciwość

Prawda

Mądrość

¹²⁵⁹ *auzoński róg (...) Trento* — Granice neapolitańskie oznaczone przez trzy miasta i dwie rzeki na wschód i zachód wpadające do morza.

¹²⁶⁰ *ziem Dunaju (...) gdzie rzeka (...) żegna Teutony* — Węgry na pograniczu od Niemiec.

¹²⁶¹ *Trinakria* — Sycylia, w geografii starożytnej zwana Trinakria, dlatego że miała swoje granice zakreślone w kształcie trójkąta i trzech przylądków: Lilybeum, Peloro i Pachino.

¹²⁶² *Tyfeusz* — jeden z Tytanów, w walce z Olimpem przytłoczony górą Etną.

¹²⁶³ *W Palermie (...) Bij, zabij* — Nieszpory sycylijskie: tak zwana rzeź Francuzów, których panowania pozbyła się Sycylia i przeszła pod panowanie Piotra, króla aragońskiego.

¹²⁶⁴ *brat mój* — Robert, brat Karola Martela, domniemanego dziedzica korony węgierskiej.

¹²⁶⁵ *W Tym, w kim się radość poczyną i ginie* — To znaczy: w Bogu. Dusze błogosławione czytają najszybsze myśli poety, bowiem wzrok ciągle mają utkwiony w Bogu, w którym wszystko, a zatem i dusza każdego człowieka, jak w zwierciadle się odbija.

¹²⁶⁶ *Słodkie skąd gorzkie wyradza nasienie* — Dlaczego z hojnego ojca rodzi się skąpy.

Co być nie może, jeżeli potęgi
 Poruszające gwiazd i planet kręgi
 Nie są ułomne; bowiem je stworzyła
 Doskonałymi doskonała Siła!
 Może tej prawdy wykład nie dość jasny?»
 A ja: — «Bynajmniej, sąd mój radzi własny,
 Natura jako pierwsze dzieło boże,
 W tym, co konieczne braku czuć nie może».
 A duch: — «Powiedz mi, czy człowiek na ziemi
 Sam by się ostał siłami własnymi,
 Gdyby w społeczne nie wcielił się ciało?»
 — «Słów twoich» rzekłem «czuję prawdę całą».
 — «Gdyby nie mieli z skłonności przyrodnych
 Ludzie powołań, dążeń różnorodnych,
 Czyżby był związek w tym ciele złożonym?»
 Tak duch uwagi kończąc nad człowiekiem
 I nad naturą, dodał wywód krótki:
 «Z różnych wam przyczyn różne idą skutki;
 Dlatego jeden rodzi się Solonem,
 Drugi Kserksesem, ten Melchizedekiem.
 Natura planet i gwiazd bodźcem dzielnym
 Wyciska pieczęć na wosku śmiertelnym;
 Lecz się nie troska o to i nie bada,
 I gdzie, i na kim swą pieczęć przykładą.
 Ezaw z Jakubem spór toczyli wielki
 Na smutek wspólnej swojej rodzicielki;
 Rzym ród swój niski chcąc podnieść zaszczytem,
 Spokrewnił Marsa ze swoim Kwirytem¹²⁶⁷;
 W kolej syn byłby ojcowskiej natury,
 Gdyby Opatrzność nie wzięła w tym góry.
 Masz więc przed sobą, co za tobą było:
 Lecz w dowód jak mi ciebie uczyć miło,
 Jeszcze w treść jednej uzbroję¹²⁶⁸ zasady.
 Natura zawsze jest omylnie płodna,
 Jeśli z nią w związku Fortuna niezgodna¹²⁶⁹;
 Ziarno oracza zawodzi nadzieje,
 Jeśli na ziemi niestosownej sieje.
 Więc gdyby świat wasz szedł w natury ślady,
 Gdyby jej radom wbrew się nie sprzeciwił,
 Zaiste, lepszych mieszkańców by żywił.
 Lecz wy robicie królem kaznodzieję
 I wzajem chcecie, by w kapturze chodził,
 Kto się do berła lub miecza urodził.
 Tak pociągani błędem ścieżki krzywej
 Samochcąc z drogi zbaczacie prawdziwej».

Natura, Los

PIEŚŃ IX

(Ciąg dalszy. Kunizza, Folko. Zgorszenie w Kościele.)
 Tak objaśniwszy mi moje wątpienia,
 Piękna Klemenso, twój ojciec mi gadał¹²⁷⁰,

¹²⁶⁷ Rzym (...) spokrewnił Marsa ze swoim Kwirytem — Ojciec Romulusa jest nieznany. Podanie ludowe starego Rzymu dało mu za ojca Marsa.

¹²⁶⁸ jeszcze (...) uzbroję — jeszcze cię uzbroję.

¹²⁶⁹ Fortuna — [tu jest ukazana jako] służebnica boża (Patrz o niej przypisek w pieśni VII *Piekle*).

¹²⁷⁰ Piękna Klemenso, twój ojciec mi gadał — Klemensa, córka Karola Martela, a żona Ludwika, króla francuskiego.

Jako królewski szczep z jego nasienia
 Nikczemną zdradą niszczał i przepadał¹²⁷¹,
 «Milcz!» — mówił do mnie: «niechaj lata cieką,
 Grom nieszczęść waszych już grzmi niedaleko».
 I oto światłość święta i żyjąca¹²⁷²
 Już się zwróciła do swojego słońca¹²⁷³
 Jako ku dobru, które nie ma końca.
 O płochę dusze! Czemu krewkość wasza
 Myśl od takiego dobra wam odpłasza,
 Że jako nocne ćmy przez całe życie
 Tylko za blaskiem próżności gonicie.
 W tej chwili druga światłość z światła grona
 Zstąpiła ku mnie, a blask jej uroczy
 Zdradzał, że dla mnie jest dobrze skłoniona.
 Utkwione we mnie Beatrycze oczy
 Chęć mą przydługim drażnioną pragnieniem
 Uspokoili słodkim przyzwoleniem.
 «O! Przemów» rzekłem: «mów, duchu szczęśliwy,
 Słowami twymi daj mi dowód żywy,
 Że moich myśli świeci odblask w tobie».
 I rzekła światłość dla mnie jeszcze nowa¹²⁷⁴,
 Ze środka sfery, skąd wprzód szły jej słowa,
 Z radością zwykłą szlachetnej osobie,
 Co dobrze czyniąc, raduje się w sobie.
 — «W części Włoch głośniejszy z zepsucia i wrzawy,
 Między Rialto od morskiej zatoki
 A strumieniami Brenty i Piawy,
 Jest łąd wzniesiony, wzgórek niewysoki,
 Skąd płomień mały zstąpił iskrą marną,
 W końcu się rozdał na żagiew pożarną,
 Kraj wokół strawił w płomieniu i dymie.
 Oboje wiem ród z jednego gniazda,
 Ja świecę tutaj, Kunizza na imię,
 Bo mnie swym blaskiem podbiła ta gwiazda.
 Lecz ja wesoła, choć gwiazda Wenery
 Niższym od wielu gwiazd jest pomieszkaniem,
 Przyczynę losu znoszę z pobłażaniem,
 Co wy na ziemi za dziwo weźmiecie!
 To promieniste cacko naszej sfery¹²⁷⁵,
 Co świeci przy mnie, sławnym jest na świecie,
 I będzie sławnym aż w piąte stulecie.
 Czyliż nie miło czymkolwiek się wsławić?
 Człowieku, zespól swe słowa i czyny,
 By drugie życie po sobie zostawić.
 Nie tą zaiste myślą jest przejętą
 Ciżba¹²⁷⁶ żyjąca przy Tagliamento¹²⁷⁷;

Próżność

Sława, Nieśmiertelność

¹²⁷¹królewski szczep z jego nasienia (...) zdradą niszczał i przepadał — Zdradą tych, którzy się przyczynili do usunięcia dzieci jego [Karola Martela; red. WL] od tronu.

¹²⁷²światłość święta i żyjąca — Karol Martel.

¹²⁷³już się zwróciła do swojego słońca — Do Boga.

¹²⁷⁴światłość dla mnie jeszcze nowa — Światłość tu mówiąca jest siostrą najnikczemniejszego tyrana Ezzelina da Romano, którego poznaliśmy w *Piekle*, w pieśni XII, stojącego po sam czubek głowy we wrzącym potoku krwi. Ona za życia bardziej niż powinna poświęcała się miłości ziemskiej. Rialto i Brenta oznaczają położenie zamku, w którym mieszkał Romano.

¹²⁷⁵To promieniste cacko naszej sfery — Kunizza wskazuje pocie Folka z Marsylii, jednego z najgłośniejszych poetów prowansalskich, piszącego pieśni miłosne, któremu długotrwałą sławę sama przepowiedziała. U schyłku życia został mnichem, a na koniec biskupem marsylskim.

¹²⁷⁶ciżba (daw.) — tłum, gromada.

¹²⁷⁷Tagliamento — Mieszkańcy margrabstwa Trewiskiego.

Choć bita, jeszcze nie żałuje winy.
 Lecz przyjdzie chwila, gdy znękani więcej
 W jarzmo niewoli swoje karki nagną;
 Gdy krew Padwanów ufarbuje bagno
 I z nim popłynie aż pod mur Wicency¹²⁷⁸.
 W Trewigo z dumą rządzi harde książę¹²⁷⁹,
 Nie wie, że zdrada już nań sieci wiąże.
 Lud z Feltry płaczem jak klątwą uderza
 Krzywoprzysięstwo swojego Pasterza¹²⁸⁰:
 Podobną zdradą nikt jemu nie sprostął,
 Nikt się do Malty tak chytrze nie dostał.
 Któż widział kiedy kadź tak wielkiej miary,
 W jaką by ściekła cała krew Ferrary,
 Co będzie przez jej pasterza wylana
 W darze stronnictwu, hojność niesłychana!
 Dar taki zawsze będzie zgodny z krajem,
 Który przyswoił zdradę obyczajem.
 Zwierciadła, które wy zowiecie Trony¹²⁸¹,
 Tam wyżej stoją; od nich odstrzelony
 Duch boży na nas jako promień sływa¹²⁸²,
 Stąd mowa nasza szczerza i prawdziwa». —
 Tu duch do swojej sfery się obrócił
 I znów Hosannę, zdało mi się, nucił.
 Światłość znajoma błyska z światel grona,
 Jak skra rubinu od słońca zatłona;
 Bo zwykle w niebie blask żywszy światłości,
 Jak u nas uśmiech, jest znakiem radości;
 Cień zaś w otchłani, w miarę jak bieleje
 Wewnętrzna męka, wyraźnie ciemnieje¹²⁸³.
 «Bóg wszystko widzi!» rzekłem, «Twoje oko
 Wzajem się w Bogu zatapia głęboko,
 Każda myśl jego, jaką w tobie czyta,
 Wzajem nie może być dla cię zakryta.
 Dlaczegoż głos twój, co wśród pieśni wiele
 Z Serafinami niebo rozwesela,
 Których zakrywa aż skrzydeł sześcioro¹²⁸⁴,
 Nie chce ukoić mych żądz, co tak gorą?
 Ja bym nie czekał na twoje pytanie,
 Widząc tak w tobie, jak ty widzisz we mnie». —
 Duch począł mówić wyzwany przeze mnie:
 — «Największy padół zalany wodami¹²⁸⁵,
 Co się nie mogły zmieścić w Oceanie
 Opasującym ziemię ramionami,
 Co pod południk idąc przeciw słońca,

Bóg

¹²⁷⁸*krew Padwanów (...) popłynie aż pod mur Wicency* — Padwanie wiele razy pobici byli pod murami Wicency, w latach: 1311, 1314 i 1318.

¹²⁷⁹*harde książę* — Ryszard Kamino, który grając w szachy, zabity był zdradą w roku 1312.

¹²⁸⁰*Lud z Feltry (...) krzywoprzysięstwo swojego Pasterza* — Do Feltry, miasta leżącego w margrabstwie tre-wiskim, wielu mieszkańców, którzy broni podnieśli przeciwko gwelfom papieskim, uciekło z Ferrary i jako dobrowolni jeńcy poddali się tamecznemu arcybiskupowi. Arcybiskup oddał ich na pastwę rządcy Ferrary, który ich wszystkich rozkazał wyciąć. Przez co arcybiskup bardzo zasłużył się stronnictwu gwelfów.

¹²⁸¹*Zwierciadła, które wy zowiecie Trony* — Tymi zwierciadłami są aniołowie, o których hierarchii w niebie dowiemy się obszerniej z pieśni XXVIII.

¹²⁸²*Duch boży na nas jako promień sływa* — Błogosławiony Folko, o którym wyżej nadmienila Kunizza.

¹²⁸³*Cień zaś w otchłani (...) wyraźnie ciemnieje* — Cienie potępionych w piekle.

¹²⁸⁴*wśród pieśni (...) z Serafinami (...) których zakrywa aż skrzydeł sześcioro* — Błogosławieni śpiewają chórem z Serafinami, którzy według Izajasza rozdz. 6 w. 2 mają po sześć skrzydeł, gdzie prorok tak mówi: „dwoma zakrywali oblicze Boga, dwiema nogi jego, a dwiema łalami”.

¹²⁸⁵*Największy padół zalany wodami* — Morze Śródziemne.

Z zachodu na wschód ciągnie się bez końca,
 Tęgo padołu na jednym z wybrzeży
 Moja rodzinna Marsylija leży,
 A która niegdyś, w czym wieczna jej chwała,
 Wody w swym porcie swoją krwią zagrzała¹²⁸⁶.
 Ziomkowie moi Fulkiem mnie przezwali:
 Gwiazda ta świeci blaskami moimi,
 Jak wprzód ja przez nią świeciłem na ziemi.
 O! Nie takimi ogniami się pali
 Dydo niewierna ceniom Sycheusza,
 Alcyd, co kądziel prządl u stóp Ioli,
 Jakimi z młodu wrzała moja dusza¹²⁸⁷.
 Tu żaden żal nas nie smuci, nie boli,
 Tu się weselim, nie swymi błędami,
 Których już pamięć straciliśmy sami,
 Ale Opatrznej mądrości rządami.
 Tu podziwiamy sztukę, która tworzy
 Piękne i wielkie skutki z woli bożej,
 Dobro, przez które nasz świat działa z góry
 Na wasz świat niższy i ziemskie natury.
 Lecz abyś wyniósł wyzwolone szczerze
 Ze wszelkich zwątpień myśli twe i zdanie,
 Jakie się na tej urodziły sferze,
 Przeciagam dalej moje nauczanie.
 Chcesz wiedzieć, kto jest ta światłość błyszcząca
 Jak w przeźroczystej wodzie promień słońca:
 Wiedz, że w jej środku jest dusza Rahaby¹²⁸⁸,
 Przy niej me światło rzuca promień słaby:
 W sferze tej gwiazdy tu złączona z nami,
 Pierwszego stopnia przyświeca blaskami.
 I na tę gwiazdę za dawnego lata,
 Tu, gdzie się kończy cień waszego świata,
 Dusza jej naprzód była wniebowzięta,
 Przed wszelką duszą, jakiej skruszył pęta
 Tryumf Chrystusa! Rzecz słuszna i święta,
 By duszę pełną ofiary i męstwa
 Osadził w gwiazdach jak palmę zwycięstwa
 Uszczknioną krzyżem, koroną męczeństwa.
 Bo ta niewiasta czynom Jozuego
 Drogę na ziemi torowała świętej,
 Która dziś mało obchodzi papieża¹²⁸⁹.
 A twoje miasto, jak latorośl Tęgo,
 Który od Boga pierwszy się odwrócił,
 By wasz wiek łzami i zawiścią skrócił,
 Twe miasto pieniądź rozrzuca przeklęty¹²⁹⁰,

Raj

¹²⁸⁶ *Marsylija (...) wody w swym porcie swoją krwią zagrzała* — Tu poeta przypomina oblężenie Marsylii przez legie rzymskie pod dowództwem Juliusza Cezara.

¹²⁸⁷ *O! Nie takimi ogniami się pali (...) dusza* — poeta pieśni miłosnych jest na tej gwieździe, która tylko przyjmuje dusze tych, co zanadto oddawali się miłości ziemskiej. On sam wyznaje, że więcej tą miłością gorzał niż najslawniejsi kochankowie starożytni.

¹²⁸⁸ *Rahab* — nierządnicą z Jerycha, ukryła w swoim domu posłów Jozuego, ratując ich od niechybnej śmierci przy zburzeniu tego miasta. Św. Paweł w liście swoim do Żydów [dziś stosowana nazwa: *List do Hebrajczyków*; red. WL], rozdz. 11, w. 31, o niej tak pisze: „Wiarą Rahab nierządnicą nie zginęła z niewiernymi, przyjąwszy z pokojem szpiegi”.

¹²⁸⁹ *Drogę na ziemi (...) świętej, która dziś mało obchodzi papieża* — Tu poeta zarzuca Bonifacemu VIII, że nie popierał żarliwie krucjaty do Ziemi Świętej dla odzyskania Grobu Bożego.

¹²⁹⁰ *Twe miasto pieniądź rozrzuca przeklęty* — Floreny, jakie pierwsza Florencja była w swojej mennicy, a które według słów poety psuły obyczaj pasterza i jego owczarni.

Który na wilka przerobił pasterza,
 Obląkał owce z małymi jagnięty.
 Ewangeliji¹²⁹¹ — obym rzekł omylnie!
 Dziś nikt nie czyta, papież, kardynali,
 Nad kanonicznym prawem ślęczą pilnie¹²⁹²,
 Myśl ich od księgi tej nie sięga dalej,
 Do Nazaretu gdzie pełne wesela
 Powiało niebem słowo Gabriela¹²⁹³.
 Ale śmierć, co kres wszystkiemu wytyka,
 Cmentarzu tylu męczenników, Rzymie!
 Na których czele stoi Piotra imię,
 Uwolni ciebie od cudzołożnika¹²⁹⁴».

PIEŚŃ X

(4. Na słońcu. Święci poznania tworzą dwa wieńce światel. Teologowie: Tomasz, Albert, Lombardus, Salomon, Boecjusz, Beda, Izydor i inni.)
 Niewysłowiona a pierwsza potęga¹²⁹⁵
 Z miłością w syna swojego patrząca,
 Jaka z nich razem wiekuiście dysze,
 Takim porządkiem świat stworzony sprzęga,
 Gdzie tylko wzrok nasz i nasz umysł sięga,
 Że podziwiając takie dzieło boże,
 Człowiek je wielbi i korzy się w pysze.
 Wznies, czytelniku, ze mną wzrok zdziwiony
 Ku wyższym sferom, a spojrzysz od strony,
 Gdzie prąd przeciwnych ruchów się potęga¹²⁹⁶:
 Byś sztuce tego mistrza się dziwował,
 Który ją w sobie tak sam ulubował,
 Że od niej oka oderwać nie może.
 Patrz, krąg ukośny jak stamtąd wylata¹²⁹⁷,
 Tocząc wzywane przez wszechświat planety,
 By gwoli światu szły do swojej mety.
 Gdyby ich droga nie tak była kosa,
 Wpływ by niejeden straciły niebiosy,
 Byłaby ziemia martwa, lodowata:
 Gdyby tor skośny koła zodyjaku¹²⁹⁸
 Mniej albo więcej zboczył z swego szlaku,

Bóg

¹²⁹¹*Ewangeliji* — Ewangelii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹²⁹²*kanoniczne prawo* — Kanony, tak zwane *Decretalia*, zbiór ustaw i postanowień konsystorza rzymskiego.

¹²⁹³*słowo Gabriela* — Zwiastowanie anielskie.

¹²⁹⁴*śmierć (...) Rzymie (...) uwolni ciebie od cudzołożnika* — Ksiądz Grangier, pierwszy tłumacz Dantego jeszcze za czasów Henryka IV, powiada: „Zdaje się poeta w tym wierszu przepowiadać bliską śmierć Bonifacego VIII i nazywa tego złego papieża cudzołożnikiem, ponieważ swoim złym przykładem psuł prawdziwą Oblubienicę Bożą, jaką jest Św. Kościół Chrystusowy”.

¹²⁹⁵*Niewysłowiona a pierwsza potęga (...) patrząca* — Bóg Ojciec spogląda na Syna z miłością, to jest z Duchem Świętym, który od Ojca i Syna pochodzi.

¹²⁹⁶*Gdzie prąd przeciwnych ruchów się potęga* — poeta z Beatrycze wznoszą się na słońce, które, jak wyżej nadmieniliśmy, wtenczas stało w znaku Barana, a Baran i Waga są dwoma punktami, gdzie się krzyżują ekwator [tj. równik; red. WL] z zodiakiem. A jako gwiazdy stałe kołują w swoich kręgach, które z ekwatorem, jak słońce i planety kołujące też w swoich osobnych kręgach, z zodiakiem równolegle krążą. Poeta mówi, że tam ruch przeciwny a podwójny jeden drugiego potęga.

¹²⁹⁷*krąg ukośny* — Poeta tak nazywa zodiak. Od ekwatora oddziela się zodiak, w którym krążą słońce i planety, w chwili kiedy płaszczyznę ekwatora pod kątem o 23 stopnie i 30 minut przecina. Przez ten bieg ukośny zodiaku zbliżają się planety do każdej strefy ziemi tak, że siłę, jaka im jest udzielona, wszędzie mogą zarówno od siebie udzielać i od żadnej ze stref ziemi nie oddalają się tak daleko, ażeby która z nich ich wpływu mogła być pozbawiona.

¹²⁹⁸*zodyjaku* — zodiaku; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

Mógłby wyrodzić zaburzenie świata.
 Teraz na ławie twej siedź, czytelniku,
 Jeżeli duch twój lubować się zechce
 W dziełach porządku i piękna bez liku,
 Których przedsmakiem twe łaknienie łechcę.
 Stawię przed tobą pełną wina czaszę,
 Sam gaś pragnienie, ja ci nie ugaszę:
 Bo teraz przedmiot mojego pisania
 Wszystkie me siły i duch mój pochłania.
 Ten wielkorządca natury¹²⁹⁹, co mierzy
 Czas swoim światłem, krążył z zodyjakiem¹³⁰⁰,
 Tam gdzie wóz godzin co najchyżej bieży.
 Jak nie spostrzega człowiek, jakim szlakiem
 Myśli przychodzą, szybkie ducha gońce,
 Tak nie postrzegłem, jak wstąpiłem w słońce.
 A Beatrycze, której postęp w czasie
 Z dobrego w lepsze wymierzyć nie da się,
 Ona, co blask swój sama z siebie bierze,
 Jakim świeciła blaskiem na tej sferze,
 Nikt pojąć, ja bym opisać nie zdołał,
 Gdybym duch w pomoc i sztukę przywołał.
 Lecz można wierzyć i przystoi żądać,
 Aby na moją wiarę ją oglądać:
 A jeśli skrzydeł wyobraźnia nasza
 Do wysokości takiej nie podnasza,
 Nic w tym dziwnego; nikt do tak wysoka,
 Aż poza słońce nie wyteżył oka.
 Była to czwarta rodzina¹³⁰¹, rodzina,
 Którą jej Ojciec karmi bez łaknienia,
 Ich oświecając światłem objawienia,
 Jako się z Niego Duch i Syn poczyňa,
 Wtem Beatrycze mówiła: «Bez końca
 Dziękuj i módl się do aniołów słońca¹³⁰²
 Że ciebie skrzydłem niecielesnej jazdy
 Do tej widzialnej raczył podnieść gwiazdy».
 Nigdy tak żywo serce śmiertelnika
 Modlitwa cześcią Boga nie przenika,
 Gdy się doń modli z uczuciem głębokiem,
 Jak mnie do głębi przenikły te słowa;
 Duch mój z miłością tak w Bogu utonął,
 Aże jej obraz z pamięci mej wionął.
 Ją nie drażniła ta niepamięć nowa,
 Tylko promiennym uśmiechem i wzrokiem
 Myśl moją w jednym uwięzła przedmiocie,
 Rozwiała nagle na przedmiotów krocie.
 Widziałem, światła snuły się, roily,
 Robiąc w powietrzu, wkoło nas zwieszone,
 Z nas dwojga środek, a z siebie koronę.
 Głos ich był miłszy niż blask, jakim lśniły.
 Tak czasem widzimy otoczoną świetnie

Słońce

Słońce

Bóg

¹²⁹⁹wielkorządca natury — Słońce.

¹³⁰⁰zodyjakiem — zodiakiem; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca.

¹³⁰¹Była to czwarta rodzina — Tą rodziną czwartą jest czwarta planeta: Słońce, gdzie poeta wstępując, znajduje znów duchy błogosławione, które Bóg jak Ojciec dzieci karmi oglądaniem w prawdzie i w Duchu swojej Trójcy Przenajświętszej.

¹³⁰²Dziękuj i módl się do aniołów słońca — Do Boga, którego tu poeta nazywa słońcem aniołów, bo aniołów w niebiosach, jak nas nasze ziemskie słońce, Bóg, oświeca.

Córkę Latony¹³⁰³, gdy powietrze letnie
 Syte wilgocią wstęgę utrzymuje,
 Którą swe czoło ona koronuje.
 Na dworze niebios¹³⁰⁴, skąd wracam, jest cudnych
 Wiele klejnotów do wyjęcia trudnych
 Z tego królestwa. I z głosu, i z treści
 Śpiew był tych światel jednym z tych klejnotów:
 Kto na swych skrzydłach wzlecieć tam niegotów,
 Ten od niemego czeka o nich wieści.
 Nucąc Hosannę te światła słoneczne
 Wkoło nas kręgiem obiegły trzy razy,
 Jak stałe gwiazdy wkoło swojej osi
 Tak grono dziewic w tańcu się unosi,
 A nie wychodząc za koło taneczne
 Stoją w milczeniu i stoją dopóty,
 Aż się poruszą na dźwięk nowej nuty¹³⁰⁵.
 Z jednego światła wyszły te wyrazy:
 «Ponieważ promień wiekuistej łaski,
 Przez którą miłość wyiskrza swe blaski,
 Jak sama stałym mężnieje kochaniem,
 Tak świeci w tobie, że twe stopy wodzi
 Po tej drabinie z nadzieją, z ufaniem,
 Jaką nie idąc w górę nikt nie schodzi.
 Kto by się wzbraniał winem z swego dzbanka
 Zgasić pragnienie twoje jako trzeba,
 Mniej byłby wolnym niż woda w jeziorze,
 Która do morza wyjść z brzegów nie może.
 Chcesz wiedzieć, z jakich kwiatów ta równianka¹³⁰⁶,
 Co otoczyła twoją piękną panią,
 Twą przewodniczkę w podróży do nieba,
 Jak aureolą i spogląda na nią?
 Oto masz we mnie tej trzody baranka,
 Którą Dominik pał i wiódł tą drogą,
 Po której idąc dusze mężnieć mogą,
 Gdy z niej nie zbłądzą. Ten, co blask uoczy
 Rzuca i świeci światłem tak bogatem,
 Był moim mistrzem zarazem i bratem;
 To Albert Wielki¹³⁰⁷, jam Tomasz z Akwinu.
 Jeżeli inne tej trzody baranki,
 Prócz tych, coś poznał, chcesz poznać, mój synu,
 Torem słów moich kierując twe oczy,
 Błogosławionej rób przegląd równianki.
 Ta druga iskra jeszcze ci nieznana,
 Oto wyblęśla z uśmiechu Gracjana¹³⁰⁸,
 On z prawem świeckim pogodził kanony,
 Za co do raju miał wstęp otworzony.
 Przy nim Piotr świeci, on, ozdoba nasza,

¹³⁰³ *Latona* (mit. gr.) — jedna z tytanid, matka Apollina i Artemidy.

¹³⁰⁴ *Na dworze niebios* — Poeta wyobrażając Boga jako króla niebios, błogosławionych często dworem Jego nazywa.

¹³⁰⁵ *Tak grono dziewic w tańcu się unosi (...) na dźwięk nowej nuty* — To porównanie zapewne odnosi się do znanego za czasów poety tańca, w którym tancerze nie przerywając kręgów tanecznych, czasami według nuty muzyki, rytm czyli takt tańca zmieniali.

¹³⁰⁶ *równianka* — wianek.

¹³⁰⁷ *Albert Wielki* — Albert z Kolonii, nazwany Wielkim, swojego wieku wielki uczony i głęboki badacz tajemnic przyrody, nauczyciel św. Tomasza z Akwinu.

¹³⁰⁸ *Gracjan* — mnich z klasztoru św. Feliksa, zakonu benedyktynów w Bolonii, autor książki pod tytułem: *Zgoda kanonów niezgodnych*, w której prawa kanoniczne ze świeckimi pogodził.

Który w przemowie pism swoich ogłasza,
 Że dla kościoła poświęca grosz wdowi¹³⁰⁹.
 To piąte światło¹³¹⁰ tak piękne i spore,
 Taką miłością w swoich pieśniach gore,
 Że świat rad o nim rozmyśla i mówi.
 Duch wzniosły kryje ta blasków powłoka,
 W który nauka wsiąkła tak głęboka,
 Że jeśli prawda prawdzie nie ubliży,
 Nikt drugi nadeń nie podniósł się wyżej.
 Patrz, ten, co światło rozrzuca jak świecznik,
 Badał na ziemi naturę aniołów¹³¹¹:
 W tej małej iskrze uśmiecha się rzecznik
 Wszech chrześcijańskich zborów i kościołów¹³¹².
 Moim pochwałam dając w kolej ucha,
 Na ósmą światłość wyteż oko ducha¹³¹³;
 Wewnątrz jej dusza raduje się święta,
 Widokiem dobra wiecznego zajęta;
 Ona zwodniczy świat odkrywa nago,
 Temu, kto rad jej radzi się z rozważą.
 Ciało, skąd wyszła w Cieldauro spoczywa,
 A sama z ciała, wygnanka szczęśliwa,
 Po swym wygnaniu i męczeństwie swoim
 Tu już niebieskim rzeźwi się pokojem.
 Patrz, dwie światłości, każda równie spora,
 W nich duch Ryszarda i duch Izydora¹³¹⁴
 Równie potężnym rześnięją łyskaniem,
 Oba duchowym wielcy rozmyślaniem.
 Światłość, od której twój wzrok odwrócony
 Spogląda na mnie, to duch Segijera¹³¹⁵
 Żałującego, że późno umiera.
 On zawiść mędrców podrażnił Sorbony,
 Gdy wśród Paryża młode zagrzał głowy,
 Przez wykład swoich sylogizmów nowy».

Jak na wołanie zegara z snów łoża
 Oblubienica jak świt wstaje Boża¹³¹⁶,
 Oblubieńcowi by jutrznię odśpiewać:
 I w tym z dwóch chórów zaczniesz się wylewać

Religia

¹³⁰⁹Piotr (...) dla kościoła poświęca grosz wdowi — Piotr Lombardus, biskup paryski. Cztery jego księgi teologiczne, o których mówi autor w przedmowie, że je ofiaruje jako wdowa swój grosz Kościołowi, objaśniał z katedry w Paryżu św. Tomasz z Akwinu.

¹³¹⁰piąte światło — Salomon.

¹³¹¹Badał na ziemi naturę aniołów — Dionizjusz Areopagita, autor domniemany książki pod tytułem: *De coelesti hierarchia*.

¹³¹²rzecznik wszech chrześcijańskich zborów i kościołów — Paweł Orozjusz, pisarz podrzędnej wartości i sławy, dlatego tu małym światłem świeci. Napisał siedem ksiąg w obronie wiary chrześcijańskiej przeciwko poganom.

¹³¹³ósmą światłość — Seweryn Boecjusz, przyjaciel osobisty i w poufnych żyjący stosunkach z osrogockim królem Teodorykiem, który go potem do więzienia wtrącił i śmiercią głodową umęczył. W więzieniu pisał swoje sławne dzieło: *De Consolatione* (Dante lubił je często czytać, a piękniejsze z niego maksymy i zdania powtarzał z pamięci i kilka z nich w tekście *Boskiej Komедii* zacytował). Boecjusza prochy spoczywają w Pawii, w kościele św. Piotra, nazywanym *Ciel Aureo*.

¹³¹⁴duch Ryszarda i duch Izydora — Izidor, biskup sewilski, Ryszard, kanonik regularny z San Victor, obaj Hiszpanie, znani z bogobojności i nauki, mistycy teologiczni.

¹³¹⁵duch Segijera — Sigieri w kwarterze jednym miasta Paryża, który tu nazwany jest Słomianym, *Vigo degli strami*, czytał i wykladał logikę przy ulicy, która dotąd nazywa się *du fonare*, od starofrancuskiego słowa *fonare* (słoma). Została tak nazwana, ponieważ niegdyś w auli akademickiej w Sorbonie paryskiej nie było ani ławek, ani stołków do siedzenia, więc każdy student przynosił z sobą kul słomy, żeby miał na czym siedzieć. Nieśmiertelny Dante był jednym z tych słuchaczy Sigiera, i siedząc na kulu słomianym, słuchał też wykładu jego logiki w Sorbonie paryskiej.

¹³¹⁶Oblubienica (...) Boża — Kościół.

Tak uroczysta harmoniji¹³¹⁷ fala,
 Że pierś pobożną miłością zapala:
 Światła te krążąc wirującym torem,
 Wciąż jedne drugim wtórowały chórem,
 Z słodyczą, jaka czyni duszy zadość
 Tam tylko, kędy uwiecznia się radość.

PIEŚŃ XI

(Ciąg dalszy. Mowa św. Tomasza o św. Franciszku z Asyżu. Skarga na ówczesnych dominikanów)

O nieroztropne śmiertelnych starania!
 Lot wasz zwichnięty przez rozumowania
 Ziemię zamiata waszymi skrzydłami.
 Jeden się uczył prawa z całą żądzą,
 Ten głowę łamał aforycznym zdaniem¹³¹⁸,
 Drudzy sofizmem albo siłą rządzą:
 Ten się wycieńczał ciała rozkoszami,
 Ten się upajał słodkim próżnowaniem,
 Ten sprawy kraju ciągle miał na pieczy,
 Drugi zysk gonił duchownego chleba:
 Podczas gdy wolny od tych wszystkich rzeczy,
 Ja z Beatrycze wstąpiłem do nieba,
 Gdzie mnie czekało tak świetne przyjęcie,
 Gdy każda z dusz tych w wirowym zakręcie
 Na punkcie koła, skąd krążyć zaczęła,
 Jak świeca na swym świeczniku stanęła;
 Ze światła, które przed chwilą mówiło¹³¹⁹,
 Głos wyszedł słodszy, głos dźwięczny i czysty:
 «Jak od światłości promień wiekuistej
 Błask mój zapala, w jej jasności boskiej
 Widzę twe myśli, powody ich troski.
 Ty wątpisz, pragniesz całej żądz siłą,
 Abym wyrazy wkładał ci do ucha,
 Jasne, z pojęciem zgodne twego ducha.
 Słowa, gdzie rzekłem: »Droga do zasługi
 Umacnia duszę, jeśli z niej nie zbłądzi«,
 I te: »Nad niego nie wzniósł się nikt drugi«.
 Tu jak najściślej rozróżnić wypada.
 Opatrzność światem z tą nauką rządzi,
 W którą wzrok ludzki jak w bezdeń zapada.
 Aby w godowej doprowadzić części
 Oblubienicę do jej Oblubienca¹³²⁰
 Co ją zaślubił z wykrzykiem boleści,
 Krwią i kołcami cierniowego wieńca:
 Aby ją więcej ufającą w siebie,
 Więcej mu wierną, połączyć z nim w niebie,
 Opatrzność dla niej dwóch książąt zesłała¹³²¹,
 Aby do celu wiedli ją najprościej,

Filozof

Religia

¹³¹⁷harmoniji — harmonii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

¹³¹⁸głowę łamał aforycznym zdaniem — Aforyzmy Hipokratesa Galen określa tymi słowy: „*Grandis sententia brevi oratione comprehensa*”.

¹³¹⁹światło, które przed chwilą mówiło — Św. Tomasz z Akwinu.

¹³²⁰doprowadzić (...) Oblubienicę do jej Oblubienca — To jest: Kościół do Chrystusa.

¹³²¹Opatrzność (...) dwóch książąt zesłała — Tymi dwoma książętami Kościoła, jak zobaczymy niżej, są św. Franciszek z Asyżu i św. Dominik.

Drogą miłości i drogą mądrości.
 Gdy pierwszy ogniem seraficznym pała,
 Drugi mądrością słów swoich i czynów
 Odbił na ziemi światło Cherubinów.
 O dwóch powiadam, gdy mówię o jednym,
 Bo oba wielcy duchem niepowszednim,
 Bo jeden miały cel i kres ich dzieła.
 Między Tupino a krynicą żywą¹³²²
 Góra porosła zieloną oliwą,
 Błogosławiony gdzie mieszkał Ubaldo,
 Pochyłość swoją w dolinę zsunęła:
 Skąd na Perugię wiatr to chłodną chmurą,
 To skwarem ziele, podczas gdy za górą
 W jarzmie Nocera jęczy i Gualdo.
 Na tych pagórków pochyłym skłonieniu,
 Z pieluch się na świat wywinęło słońce,
 Jakby z Gangesu ogniem buchające.
 O! Kto chcesz nazwać rzecz po jej imieniu,
 Miejsce to nie zwij Asyżem z powodu
 Że straci wiele na słowa znaczeniu,
 Zwać je właściwiej miejscem słońca wschodu,
 Co ledwo weszło ponad ziemią skrzepłą,
 Świat poczuł jego dobroczynne ciepło.
 Od dziecka z ojcem wiódł wojnę zaciętą
 O swą kochankę, o niewiastę świętą¹³²³,
 Której jak śmierci, choć ta nie dba o to,
 Nikt nie otwiera swoich drzwi z ochotą.
 Z nią ślubnym węzłem złączył się duchownie
 Odtąd z dnia na dzień kochał ją gwałtownie;
 Ona po pierwszym wdowa oblubieńcu¹³²⁴,
 Więcej tysiąca lat we wdowim wieńcu
 Smutna przeżyła; świat wzgardą ją krwawił,
 Żaden zalotnik przed nią się nie stawił,
 Chociaż bez trwogi przy swym Amyklasie¹³²⁵
 Przyjęła gościa w chruścianym szalasie,
 Na głos którego drżał świat w owym czasie;
 Chociaż jej statku taka moc i siła,
 Kiedy Maryja u stóp krzyża stoi,
 Ona z Chrystusem na sam krzyż wstąpiła.
 Czas zdjąć zasłonę z ciemnej mowy mojej,
 Święty Franciszek i ubóstwo, mówię,
 Są to ci sami czuli kochankowie.
 Ich zgoda, pokój ich oblicza błogi,

Święty

¹³²²*Między Tupino a krynicą żywą (...)* — Św. Tomasz, dominikanin, opisuje tu miejsce urodzenia i życie św. Franciszka. Ten święty nie tylko był pierwszym ustawodawcą założonego od swojego imienia zakonu, był też natchnionym poetą. Jego [tak] zwane *hymny słoneczne*, tchną religijnym natchnieniem i strzelistą pobożnością: jest to najdawniejszy pomnik poezji włoskiej w języku ludowym, bo ten święty urodził się w roku 1172. Góra, na której leży Asyż, okryta jest śniegami, skąd więc stale chłodne wiatry. Perugia, miasto o 12 mil włoskich od Asyżu odległe, cierpi chłód wielki, przeciwnie, kiedy promienie słoneczne odbijają się z tej góry, trapią ją nieznosne upały. Gualdo i Nocero, sąsiednie miasteczka Perugii, podbite przez nią i wielkim podatkiem uciskane.

¹³²³*z ojcem wiódł wojnę zaciętą o swą kochankę, o niewiastę świętą* — O ubóstwo. Ojciec, św. Franciszka, Piotr Bernardone, był kupcem, a widząc syna swojego rozrzucającego pieniądze na datki dobroczynne i jałmużny, często go za to bił i strofował. Lecz silna wola syna złamała upór ojca, gdy na koniec wobec biskupa Asyżu i zebranej całej kapituły duchownej publicznie ślubował na ubóstwo i został zakonnikiem.

¹³²⁴*Ona po pierwszym wdowa oblubieńcu* — Tu poeta określa ubóstwo jako wdowę po Chrystusie.

¹³²⁵*Amyklas* — ubogi rybak, jak opowiada Lukan, spał snem głębokim i spokojnym, nie troszcząc się o wojnę, która w tej chwili wokół niego wrzała, w swojej chruścianej chatce, podczas gdy Cezar zagnany gwałtowną burzą, szukał pod jej dachem schronienia.

Słodczy ich wzroku, kędy tylko przyszli,
 Pociągał tłumy, święte budził myśli.
 Pierwszy szanowny Bernard bosonogi
 Biegł za tą parą kochanków szczęśliwą,
 Myśląc, że jeszcze bieży dość leniwo.
 O! Godna cześci¹³²⁶ ta bogactw pogarda.
 Egid, Sylwester, przykładem Bernarda,
 Szli bosonodzy w ślad oblubienicy.
 Tak pan z swą panią i rodziną całą¹³²⁷,
 Której sznur skromny już krępował ciało,
 Stanął u progu Piotrowej stolicy.
 Wzrok mu spuszczała nie wstydem natchniona
 Myśl, że był gminnym synem Bernardona,
 Ale pokora z godnością królewską.
 Przed Innocentym u stóp jego tronu
 Złożył surowe statuty zakonu,
 Na które pierwsze zyskał przyzwolenie.
 Tak, gdy ubogiej trzody rozmnożenie
 Z dnia na dzień rosło za łaską niebieską,
 Przez Honoriusza Duch Święty niedługo
 Ozdobił jego chęć koroną drugą¹³²⁸,
 Lecz gdy pragnieniem męczeństwa zagrzany,
 Rad poszedł krzewić między Azyjany,
 Palmę Chrystusa i siejbę prawd boskich;
 Gdy tam nawrócić nie mógł dzikich ludów,
 Czynny, do dawnych znów powrócił trudów,
 Zbierać owoce z drzew rodzinnych włoskich,
 Gdzie między Arno a Tybrem wysoki
 I wielki święty na złomach opoki¹³²⁹
 Przyjął ostatnie od Chrystusa rany
 Które na ciele nosił przez dwa roki.
 A gdy Bóg jego chcąc uczcić zasługę,
 Wzywał do siebie pokornego sługę,
 Zalecał braci swojej w chwili zgonu,
 Jak prawym jego dziedzicom zakonu,
 Kochankę, którą ukochał przez ciernie¹³³⁰.
 Aby kochali statecznie i wiernie.
 Ta piękna dusza w chwili, gdy zrzuciła
 Ziemską powłokę, dla swojego ciała
 Nie marmurowej pragnęła kolumny,
 Lecz chłodnej ziemi, tej nędzarza trumny¹³³¹.
 Teraz sam rozważ umysłem swobodnym,
 Kto był Franciszka towarzyszem godnym,
 Łodzią Piotrową sterować w jej biegu¹³³²,
 Na pełnym morzu gnać ją do jej brzegu?
 Nasz Patriarcha! Cześć dla zakonnika,
 Który ścieżkami chodzi Dominika;
 On barki dobrym towarem naciska.

Święty

Święty

¹³²⁶cześci — dziś popr. forma D.lp.: czci.

¹³²⁷pan z swą panią i rodziną całą — Św. Franciszek z ubóstwem i swymi współzakonnikami.

¹³²⁸Przez Honoriusza Duch Święty (...) ozdobił jego chęć koroną drugą — To jest: papież Honoriusz III powtórnym utwierdzeniem zakonu św. Franciszka powtórnie zadośćuczynił chęci świętego założenia zakonu, którego głównym ślubem było wyrzeczenie się dóbr ziemskich i ubóstwo.

¹³²⁹na złomach opoki — Na skale przy Chiusi.

¹³³⁰Kochankę, którą ukochał przez ciernie — To znaczy: ubóstwo.

¹³³¹Ta piękna dusza (...) tej nędzarza trumny — Św. Franciszek umierając, przez pokorę chrześcijańską zalecił współzakonnikom swoim, żeby jego ciało bez trumny wrzucone zostało do ziemi.

¹³³²Łodzią Piotrową sterować — To znaczy: Kościołem.

Dziś jego trzoda nowej paszy chciwa¹³³³,
 W zagrodach swoich niechętnie przebywa,
 Wciąż się na różne rozbiega pastwiska.
 Im dalej takie koczujące owce
 Od swoich zagród zabiegna w manowce,
 Bez mleka znoszą wymiona w owczarnię.
 Wprawdzie niejeden od grożącej chmury
 W strachu do swego pasterza się garnie,
 Lecz ich tak mało, że i sukna mało
 Krają na swoje habity, kaptury.
 Jeśli pojąłeś słów moich treść całą,
 Żądza twa syta, a rozum niech sądzi,
 O ile drzewo da się obrać z liści.
 Tak prawda słów mych wyraźnie się iści:
 »Droga umacnia duszę, gdy nie błądzi«.

PIEŚŃ XII

(Ciąg dalszy. Mowa św. Bonawentury o św. Dominiku. Skargi na ówczesnych franciszkanów. Teologowie: Hugo, Chryzostom, Anzelm, Joachim i inni.)

Gdy światło rzekło swe ostatnie słowo¹³³⁴,
 Młyn święty¹³³⁵ zaczął kołować na nowo:
 Jeszcze pierwszego obrotu nie skończył,
 Już go krąg drugi zamknął w swym obwodzie,
 I jak muzyczne dwa akordy w zgodzie,
 Ruch z ruchem jego, a pieśń z pieśnią złączył.
 Pieśń ta w słodyczy, w melodii¹³³⁶ siłę,
 Głos naszych syren, naszych muz powszednie
 Pieśń ta do tyła przewyższała, ile
 Wyższe nad odbłask światło bezpośrednie.
 Jak równoległe, jedną barwną lśniące,
 Dwa łuki niebo pokazuje oku,
 Gnące się lekko na lekkim obłoku,
 Gdy swą Junona posłankę wysyła;
 Łuk się zewnętrzny z wewnętrznego rodzi,
 (Na podobieństwo głosu, co wychodzi
 Z ust nimfy, którą tak miłość strawiła¹³³⁷,
 Jako poranne mgły przetrawia słońce)
 Jak łuki, mówię, niebieskiego stropu,
 Co było ludziom znakiem wróżb weselnych,
 Przymierza z niebem, gdy Bóg rzekł Noemu,
 Że już nie będą mieć nigdy potopu;
 Równie dwa wieńce tych róż nieśmiertelnych
 Nas okrążyły, a pierwszy drugiemu,
 Zewnętrzny krąg był równy wewnętrznemu.

¹³³³*Dziś jego trzoda nowej paszy chciwa* — Kiedy św. Tomasz z Akwinu, dominikanin, życie św. Franciszka, który z św. Dominikiem był podporą Kościoła świętego, opowiedział, w następnych wierszach objaśnia, o ile jego zakon odstąpił od pierwotnych ustaw swojego zakonodawcy i jak niewielu pozostało wiernych pierwotnym ślubom zakonu.

¹³³⁴*światło rzekło swe ostatnie słowo* — Św. Tomasz.

¹³³⁵*młyn święty* — Tu całość za część, młyn za koło młyńskie wziął poeta, przedstawiając w porównaniu obrót koła światła błogosławionych.

¹³³⁶*melodii* — melodii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹³³⁷*Wyższe nad odbłask światło bezpośrednie (...) miłość strawiła* — Tu poeta porównuje krąg błogosławionych do odbitej tęczy na niebie, która podobna do pierwszej barwą i kształtem, a jednak świeci mniej żywo. Łuk drugi w stosunku takim jest do pierwszego, jak dźwięk echa do głosu, jaki odbija. Echo strawione miłością do Narcyza, równie jak Irys, czyli tęcza, posłanka Junony, znajoma z mitologii starożytnej.

Gdy ten korowód pieśń¹³³⁸ i płomieni,
 Zlany z pieszczących głosów i promieni,
 Wstrzymał się zgodnie (jak woli człowieka
 Oboich oczu posłuszna powieka,
 Co się zamyka razem i otwiera),
 Ze światła nowych, jedna światła sfera
 Powiała głosem jakby dźwiękiem słowa,
 Ażem się zwrócił, skąd te dźwięki wiały,
 Jak do bieguna igła magnesowa.
 I rzekła¹³³⁹: «Miłość, co mnie piękną robi,
 O innym wodzu radzi wejść w rozmowę,
 Z powodu wodza mojego pochwały;
 Słusznie, gdzie jeden, niech będzie i drugi,
 W ich bojowaniu równe ich zasługi,
 Niech jednoczesny blask chwały ich zdoła.
 Za swym sztandarem wojsko Chrystusowe¹³⁴⁰,
 Którego nabór kosztował tak drogo,
 Postępowało leniwo i z trwogą.
 Kiedy się troskać zaczął Cezar wieczny,
 Widząc zastępów tych stan niebezpieczny,
 Jak już mówiłem, swej Oblubienicy
 Posłał dwóch w pomoc rycerzy w kapicy,
 Na których słowo i znak wszyscy zbiegi¹³⁴¹
 Zbłąkani w swoje wrócili szeregi.
 W tej części świata, skąd ciepły powiewa
 Wiatr do Europy¹³⁴², jej łąki i drzewa
 Najpierwszym kwiatem i liściem odziewa,
 Wód Oceanu blisko, za którymi
 Słońce zapada, kryjąc się od ziemi,
 Pod lwa opieką leży Kallaroga¹³⁴³;
 Gdzie lew na herbie jest z obojej strony
 Jako zwycięzca i jak zwyciężony.
 Tam się urodził ów zapaśnik Pański,
 Czuły kochanek wiary chrześcijańskiej,
 Wrogów Kościoła boży miecz i trwoga,
 Wierzących słodycz i kochanie ludów.
 A jego dusza, największy cud z cudów,
 Ledwo w żywocie matki żyć poczęła,
 Już matkę duchem proroczym natchnęła¹³⁴⁴.
 Kiedy ślub z wiarą brał nad świętym zdrojem,
 A kościół żegnał mówiąc: idź z pokojem!
 W śnie był widziany przez chrestnych rodziców
 Cudowny owoc świecący jak płomień¹³⁴⁵,

¹³³⁸ *pieśń* — dziś popr. forma D.lm: pieśni.

¹³³⁹ *rzekła* — światłość tu mówiąca jest to św. Bonawentura, zwany doktorem seraficznym, który był generałem zakonu minorytów czyli franciszkanów, urodzony w roku 1221.

¹³⁴⁰ *wojsko Chrystusowe* — Kościół powszechny i współwyznawcy jego.

¹³⁴¹ *zbiegi* — dziś popr. forma M.lm: zbiegowie.

¹³⁴² *W tej części świata, skąd ciepły powiewa wiatr do Europy* — Hiszpania, ojczyzna św. Dominika, który wspólnie ze św. Franciszkiem urodził się w roku 1170, w mieście Kallaroga, w starej Kastylii. Jego rodzice, ojciec Feliks Guzman, matka Joanna Aza, pochodzili ze szlacheckiego i świętego rodu. Do dzisiaj jeszcze książęta z Medina Sidonia swój rodowód w prostej linii z krwi Guzmanów prowadzą.

¹³⁴³ *Pod lwa opieką leży Kallaroga (...) jak zwyciężony* — W herbie królów kastylijskich był lew w połowie jednej tarczy herbowej siedzący nad obronnym zamkiem, a w drugiej, u stóp jego.

¹³⁴⁴ *matkę duchem proroczym natchnęła* — Matka św. Dominika, będąc nim brzemienną, miała sen taki: śniło się jej, że porodziła psa białego z łatą czarną i z pochodnią zapaloną w paszczę. Sen ten był tłumaczony jako przyszły znak odzienia zakonu i ognistej żarliwości jego założyciela.

¹³⁴⁵ *W śnie był widziany przez chrestnych rodziców (...) owoc świecący jak płomień* — Chrestnym rodzicom św. Dominika przyśniło się, że nowochrzczeniec miał jedną gwiazdę na czole, a drugą na grzbiecie, co było znakiem wróżącym, że nowo narodzony światłem wiary oświecać będzie kraje wschodu i zachodu.

Co miał wyjść z niego i jego dziedziców.
 I gdybym czym był, mógł stać się widomie,
 Duch święty zstąpił, by dać imię tego
 Co nowochrzczeńca posiadał całego¹³⁴⁶,
 I dał mu chrzestne imię Dominika.
 Chrystus go wybrał sam na ogrodnika
 Swego ogrodu, bo sercem i głową
 Pokochał pierwszą radę Chrystusową¹³⁴⁷.
 Często piastunka znalazła go rano,
 Zrywał się ze snu i zginał kolano,
 Modląc się długo jako mnich za kratą,
 Jak gdyby mówił: »Przyszedłem tu na to«.
 Słusznie cię, ojciec jego, Szczęsnym zwano,
 Słusznie cię, jego matko, zwą Joanną¹³⁴⁸,
 Jeżeli wykład, o jakim wieść gada,
 Imionom waszym wiernie odpowiada.
 On z tłumem nie biegł za mądrością świata,
 Prawdę ukochał, karmił się jej manną¹³⁴⁹,
 W mądrości ducha gdy dojrzał nad lata,
 Zajął się pilnie uprawą winnicy.
 Gdy przyszedł poznać majestat Piotrowy,
 Co niegdyś wspierał ubogie i wdowy,
 A dziś ma dla nich serce kute z miedzi,
 (O co ja świętej nie skarżę stolicy,
 Lecz raczej tego, który na niej siedzi¹³⁵⁰),
 Nie żądał płatnych odpustów, pacierzy,
 By za sześć liczbę dwa lub trzy odliczył¹³⁵¹
 I niezajętych posad mieć nie życzył,
 Ani dziesięcin brał z pola lub z broga¹³⁵²,
 Które należą do ubogich Boga.
 Lecz pragnął tylko wojować kacerzy¹³⁵³
 Ziarnem, z którego cudownie te drzewa
 Wyrosły w liczbie dwadzieścia i cztery¹³⁵⁴,
 Z których tu wieniec nad tobą powiewa,
 On silny wolą, w apostołstwie szczery,
 Jak spadająca ze skały kaskada,
 Z opoki Piotra na kacerzów spada¹³⁵⁵,
 Gdzie większy opór tam swój prąd natężał,
 Kacerskie błędy łamał i zwyciężał.
 I z tej kaskady trysnęły poniki¹³⁵⁶,
 Przy których ścieku, w ich rzeźwiącym chłodzie,
 Skrósł w powszechnego kościoła ogrodzie,
 Odżyły zwiędłe kwiaty i trawniki,

Chciwość

Święty

¹³⁴⁶ *Duch święty zstąpił, by dać imię tego, co nowochrzczeńca posiadał całego* — Pan, *Dominus*; i dlatego był nazwany *Dominicus*, to jest: Pański sługa, należący całkiem do Pana.

¹³⁴⁷ *pierwszą radę Chrystusową* — „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź i pójdź za mną” (Słowa z *Ewangelii* św. Mateusza, rozdz. 19, w. 21).

¹³⁴⁸ *Słusznie cię, ojciec jego, Szczęsnym zwano (...) zwą Joanną* — Ojciec świętego miał na imię Feliks: szczęśny, szczęśliwy, matka Johanna, z hebrajskiego to słowo wzięte znaczy: łaskiś pełna.

¹³⁴⁹ *Prawdę ukochał, karmił się jej manną* — Ta manna jest prawdziwą nauką Jezusa Chrystusa.

¹³⁵⁰ *tego, który na niej siedzi* — Bonifacy VIII.

¹³⁵¹ *Nie żądał płatnych odpustów (...)* — Tu poeta powstaje na nadużycie niektórych jeszcze za jego czasów zepsutych duchownych, którzy frymarczyli indulgencjami [*indulgentia* — darowanie winy; red. WL] wydawanymi od stolicy apostolskiej z najczystsą myślą pobłażenia ewangelicznego.

¹³⁵² *bróg* — zabudowanie gospodarcze lub zadaszenie do przechowywania płodów rolnych.

¹³⁵³ *kacerz* — heretyk.

¹³⁵⁴ *te drzewa (...)* w liczbie dwadzieścia i cztery — Dwudziestu czterech błogosławionych.

¹³⁵⁵ *On silny wolą (...)* na kacerzów spada — Znajoma z historii herezja Albigensów, która zakłóciła na czas niemal spójność Kościoła, a którą św. Dominik stłumił w samym jej gnieździe.

¹³⁵⁶ *ponik* — strumyk.

Gdy mógł być jeden taktem kołem wozu,
 Z którego pobił Kościół, matka wasza,
 Wylęgle wrogi wśród swego obozu;
 Łatwo, zaiste, twój rozum podola
 Objąć drugiego doskonałość koła¹³⁵⁷,
 O którym tyleś słyszał od Tomasza.
 Lecz kolej torem kół tych wyżłobiona
 Zarasta zieleń, nikt po niej nie jeździ¹³⁵⁸,
 Gdzie było wino, dzisiaj pleśń się gnieździ.
 Tak swój chód jego zmieniła rodzina,
 Nie przodem stopy, piętą iść zaczyna.
 Wkrótce złe żniwo dadzą złe nasiona,
 Na złe uprawnej wzrośnie kąkol grzędzie
 I nikt go zwozić do stodół nie będzie.
 Z kart księgi mojej jedna mówi karta:
 »Jestem, czym byłem«, ani w Akwasparta,
 Ani w Kasala nikt o tym nie pisze¹³⁵⁹,
 Ten zwalnia, drugi ściska życie mnisze.
 Bonawentura chrzestne moje imię,
 Blask mnie nie łudził doczesnego świata;
 Tu ze mną błyszczą światłości olbrzymie,
 Duch Augustyna i Illuminata¹³⁶⁰.
 Godło ubóstwa, powróż, bosa noga,
 Myśl ich i serce zbliżyły do Boga.
 Tu jest San Wiktor, duch Piotra Hiszpana,
 Którego sława z ksiąg dwunastu znana.
 Tu świecą dusze proroka Natana,
 Metropolity Wschodu, Chryzostoma,
 I Joachima przyszłości świadoma:
 Tu jest ów Donat, co raczył w mozołe
 Pisma i mowy sztukę krzewić w szkole.
 Chwaląc wielkiego rycerza Kościoła,
 Byłem zagrzany współczuciem Tomasza;
 Jego wymowie któż się oprzeć zdoła?
 Czuje to ze mną cała rzesza nasza».

Święty

PIEŚŃ XIII

(Ciąg dalszy. Obydwa wieńce teologów we wspólnym poruszeniu. Św. Tomasz mówi jeszcze o Adamie i Chrystusie.)

Kto chcesz zrozumieć i rozważyć ściślej,
 Com wtedy widział, utwórz obraz w głowie
 I taki obraz, podczas gdy ja mówię,
 Mocno jak skała niech stoi w twej myśli¹³⁶¹.

¹³⁵⁷*drugiego (...) koła* — Św. Franciszek z Asyżu.

¹³⁵⁸*kolej torem kół tych wyżłobiona zarasta zieleń (...)* — Tu św. Bonawentura, jak uprzednio św. Tomasz dominikanów, strofuje franciszkanów, że odstąpili od reguł i ślubów przypisanych przez ich zakonodawców.

¹³⁵⁹*Akwaspata (...) Kasala* — Akwasparte, miasto rodzinne kardynałów, Mateusza Kasale i Ubertino. Obaj byli zakonu franciszkańskiego, obaj uczeni komentowali statut swojego zakonu.

¹³⁶⁰*Duch Augustyna i Illuminata (...)* — Z tych pierwszych i następnych imion wymienionych tu w tekście przez poetę widzimy, że błogosławieni, którzy tworzą te dwa kręgi, wszyscy mniej więcej byli świecznikami Kościoła i mędrcami bożymi, którzy po śmierci, duchem na słońcu, jako źródle światłości ziemskiej, mieszkają. A wedle większej lub mniejszej swojej wziętości i sławy za życia tu należą do kręgu pierwszego albo drugiego, który świeci słabszym blaskiem jego odbitym od pierwszego, na wzór dwóch łuków tęczyowych, do których poeta porównał te dwa kręgi błogosławionych na początku tej pieśni.

¹³⁶¹*I taki obraz (...) jak skała niech stoi w twej myśli* — Tu poeta chce przedstawić czytelnikowi wyraźny obraz dwudziestu czterech światel błogosławionych, jakie w dwóch osobnych kołach obracały się wokół poety. Zachęca więc go, żeby wyobraził sobie najpierw 24 gwiazdy najpiękniejsze, a mianowicie: piętnaście gwiazd

Gwiazd ci piętnaście wyobrazić trzeba,
 Oświecających różne części nieba
 Taką światłością, co przez chmur zasłone
 Przenika na skroś powietrze zgęszczone;
 Schwyć wóz gwiazdzisty wyobraźni okiem,
 Co się po niebie toczy tak szerokiem,
 Że choć zawraca dyszlem dniem i nocą,
 Wciąż nam promienie jego kół migocą;
 Wyobraź jeszcze zwierzę, co otwiera
 Dwoje ocz złotych na krańcu tej osi,
 Wokoło której pierwsza krąży sfera¹³⁶²;
 I że na niebie te gwiazdy osobne,
 Łącząc się, tworzą dwa znaki podobne
 Do dwoistego wieńca Aryjadny¹³⁶³
 W chwili, gdy czuła chłód śmierci bezwładny;
 I że przeciwny wir kół je unosi,
 Chociaż w ten sposób prąd ich biegu żenie¹³⁶⁴,
 Że wzajem swoje mieszają promienie;
 Wtedy mieć będziesz słaby odbłask wzoru,
 Rzeczywistego obraz gwiazdozbioru
 I podwójnego tańca, co z zapalem
 Wokoło punktu ruszał się, gdzie stałem.
 Com kiedy widział, wszystko przy tym błednie,
 Przewyższa nasze widzenia uprzednie,
 Jak bieg najszybszej sfery porównany
 Z biegiem fal naszej leniwej Chijany¹³⁶⁵.
 Tam pieśń Bachusa, Peana nie cześci¹³⁶⁶,
 Lecz trzy Osoby jednej boskiej treści,
 W jednej Osobie, jak dwie złane głoski,
 Bożej z naturą ludzką zjednoczenie.
 Tańce i pieśni ucichły ucięte
 I ku nam światła spoglądały święte,
 Winszując sobie przejścia w troskę z troski¹³⁶⁷,
 Światło, z którego poznałem powieści¹³⁶⁸
 cudowny żywot bożego żebraka¹³⁶⁹,
 W te słowa swoje przerwało milczenie:
 «Ponieważ ziarno wysiane z przetaka¹³⁷⁰
 Do swego spichrza już musiałeś wrzucić,
 Miłość mnie wzywa, co dla mnie jest błogo,
 Zbity w połowie snop tobie domłócić¹³⁷¹.
 Mniemasz, że w tego pierś, z którego kości
 Stworzoną była najpierwsza kobieta¹³⁷²,

pierwszej wielkości samowolnie krążących po niebie, potem siedem gwiazd konstelacji zwanej Wozem albo Wielką Niedźwiedzicą (*Ursa Major*), które przy północnym biegunie, blisko osi ziemskiej, na północnej półkuli, nawet w dzień biały nigdy z widnokręgu nie schodzą, na koniec dwie z gwiazd polarnych, najdalsze gwiazdy, zwane przez astronomów Małą Niedźwiedzicą (*Ursa Minor*).

¹³⁶²pierwsza (...) sfera — Sfera *Primum Mobile*.

¹³⁶³podobne do dwoistego wieńca Aryjadny — Wieniec Ariadny umieszczony przez Bachusa między gwiazdami (Patrz: *Przemiany* Owidiusza).

¹³⁶⁴żenie (daw.) — wygania.

¹³⁶⁵Z biegiem fal naszej leniwej Chijany — Chiana, zbyt leniwo płynąca rzeka w Toskanii.

¹³⁶⁶cześci — dziś popr. forma 3 os.łp: czci.

¹³⁶⁷Winszując sobie przejścia w troskę z troski — To jest: z pierwszej duchów błogosławionych, troski chwalenia Boga, do drugiej troski, ażeby nas kochać i nam służyć.

¹³⁶⁸światło, z którego poznałem powieści (...) — św. Tomasz z Akwinu.

¹³⁶⁹żywot bożego żebraka — Świętego Franciszka.

¹³⁷⁰przetak — sito.

¹³⁷¹Ponieważ ziarno (...) domłócić — Ponieważ twoje pierwsze wątpliwości już są objaśnione, jeszcze drugie wątpliwości muszę objaśnić: „jak to być może, że nikt nie zjawił się drugi podobny do Salomona?”

¹³⁷²najpierwsza kobieta — Ewa.

A która światu kosztuje tak drogo!
 I że w pierś ową, co włócznieą przebita¹³⁷³,
 Spełniając bożą sprawiedliwość w chwale,
 Mimo ciężaru naszych win i złości
 Wagę swych zasług przechyliła szalę,
 Tyle wlał światła, ile jego złożył
 W naturze ludzkiej, czym ją uwielmożył,
 Ten, który pierwsze jak i drugą stworzył.
 Co wyżej rzekłem, również tym zdziwiony,
 Opowiadając, że błogosławiony,
 Którego w piątym świetle duch zamknięty,
 Nie ma równego, choć z matki poczęty.
 Teraz co mówię, zwróć na to baczenie;
 A moje słowa i twoje wierzenie
 Zetkną się w prawdzie węzłem rozumowym,
 Jak kół promienie w ich punkcie środkowym.
 Co jest i nie jest w śmiertelnej kolei¹³⁷⁴,
 Co nie umiera i co umrzeć może,
 Jest tylko blaskiem tej arcyidei,
 Z jaką w połogu jest kochanie boże.
 Bowiem ta światłość żywa, co wytryska
 Z rozpromienionej potęgi ogniska,
 Z miłością ma w niej wspólną wiekuistość,
 A ten stosunek tworzy Ich troistość,
 W dziewięciu sferach przez skutek swej łaski
 Jako w zwierciadle zestrzela swe blaski,
 Lecz pozostając nieśmiertelnie jedną.
 Z tych sfer schodzące promienie jej bledną,
 Stopniowie¹³⁷⁵ słabszych sił wiążąc osnowę,
 W końcu żyjątką tworzy jednodniowe.
 Przez co rozumiem urodzone rzeczy,
 Których żywotność znikoma i marna,
 Które wpływ nieba, co świat ma na pieczy,
 Zapładza różnie z ziarnem lub bez ziarna.
 Wosk ich jest różny jak siła rodząca,
 Co różną iskrę ich bytu roznieca,
 A jednak spod ich pieczęci tysiąca
 Mniej albo więcej ideał prześwieca.
 Stąd drzewo dobry lub zły owoc rodzi
 Wedle nasienia, z jakiego pochodzi,
 I wy się z różną skłonnością rodzicie.
 Gdyby wosk¹³⁷⁶ doszedł, stanął na swym szczycie
 I gdyby niebo swą pieczęć odbiło
 Na takim wosku z bezpośrednią siłą,
 Byłaby widną idealność cała!
 Ale natura, którą błąd przesiąka

¹³⁷³*pierś ową, co włócznieą przebita* — Pierś Chrystusa. Myśl tych kilku wierszy jest taka: dziwisz się, dlaczego Adam bezpośrednio stworzony i Chrystus jako Bóg człowiek nie byli podobni do Salomona.

¹³⁷⁴*Co jest i nie jest w śmiertelnej kolei* — Wszystko, co jest nieśmiertelne i śmiertelne, jak promień od swego światła, wyszło tylko od Boga. W części bezpośrednio, jako własny twór Boga, częścią pośrednio, przez organa świata. Jego zwierciadło im więcej od Niego jest oddalone, tym słabiej swój promień odbija, a więc mniej doskonale tworzy stworzenie. Przeto Adam musiał być doskonałym człowiekiem, a Chrystus jako Bóg człowiek najdoskonalszym i wyższym nad wszelkie stworzenia.

¹³⁷⁵*stopniowie* — dziś popr.: stopniowo.

¹³⁷⁶*wosk* — Tu, jak i uprzednio, przez wyraz wosk poeta figurycznie [*figurycznie* — przenośnie; red. WL] wyraża materię, naturę. Przez wyraz pieczęć wyraża wpływ pośredni afer niebieskich na wszystkie ciała organiczne, który nie może być arcydoskonałym właśnie dlatego, że jest wpływem tylko pośrednim. Jeden wpływ bezpośredni, idący wprost od samego Boga, tworzy rzeczywisty ideał, to jest arcydoskonałość. W całym ciągu tej metafory poeta rozwija pojęcie Platona o ideach.

Podobnie jako ziemski sztukmistrz działa,
 Zna on swą sztukę; lecz drży jego ręka.
 Przeto, gorąca miłość, gdy co tworzy,
 A na jej utwór zstąpi promień boży,
 Doskonałością piętnuje swe dzieła:
 Tak była niegdyś ziemia utworzona,
 W doskonałości zwierzęcej skończona,
 Tak i Dziewica bez zmazy poczęła.
 Bo nigdy, chętnie potwierdzam twe zdanie,
 Natura ludzka nie była, nie będzie,
 Czym była w pierwszej i drugiej Osobie¹³⁷⁷.
 Ledwo nie słyszę, jak dajesz pytanie,
 Dlaczego trzeci nie ma równych sobie¹³⁷⁸.
 O co on prosił, azaliś nie wiedział,
 Gdy we śnie z nieba głos doń: »Proś!« powiedział,
 Mądrości bożej wzywał duchem czystym
 Ten człowiek, chcąc być królem rzeczywistym.
 On liczby natur niebieskich nie badał,
 Lub jak żelazna konieczności władza
 Z przypadkowością konieczność wyradza;
 Lub jak ruch pierwszy wszech rzeczom ruch nadał;
 Jego królewskiej myśli nie zaprzęta,
 Czy można trójkąt umieścić w półkołu,
 Który by mógł być bez prostego kąta.
 Więc jeśliś pojął, że miałem na celu
 Mądrość monarszą mówiąc o tym królu,
 Oto nauka z żadną nieźrównana,
 Gdzie strzała słów mych była celowana.
 Z tego, co rzekłem, zgadniesz, co ci powiem:
 Mnóstwo jest króli, lecz dobrych niewielu.
 Z tym rozeznaniem przyjmij moje słowa,
 A które twoje mniemanie przechowa
 O pierwszym ojcu stworzonym przez Boga
 I o kochanku naszym¹³⁷⁹. Ta przestroga
 Niechaj twe stopy ocieży ołowiem,
 Abyś szedł ciężkim i powolnym krokiem
 Do *Nie* zakrytym i *Tak* przed twym okiem.
 Bo ten zbyt nisko w kole głupców stoi,
 Kto wprzód rozważyć nie zgłębiwszy rzeczy,
 To albo owo zatwierdza lub przeczy.
 Często sąd ludzki błądzi z drogi swojej,
 Ciężba na słowo do wierzenia łatwa,
 A sądy wasze namiętność wam gmatwa.
 Bo kto chce prawdę upolować żywcem,
 Niech będzie kniei świadomym myśliwcem;
 Inaczej przeklnie chybnym¹³⁸⁰ strzał swych grotów,
 Jeszcze sam w kniei obłąkać się¹³⁸¹ gotów¹³⁸².
 Jak łatwo zbłądzić, tropiąc prawdę w lesie,

Głupota, Prawda

¹³⁷⁷w pierwszej i drugiej Osobie — Adam, Chrystus.

¹³⁷⁸trzeci nie ma równych sobie — Salomon.

¹³⁷⁹O pierwszym ojcu stworzonym przez Boga i o kochanku naszym — O Adamie i Chrystusie.

¹³⁸⁰chybny — niecelny, chybiający celu.

¹³⁸¹obłąkać się — zabłądzić.

¹³⁸²Bo ten zbyt nisko w kole głupców stoi (...) obłąkać się gotów — Przez to porównanie poeta mówi: kto idzie szukać prawdy, nie wiedząc naprzód, przez jakie środki ją znajdzie, ten nie tylko powraca z niczym, a ponadto jeszcze zamiast prawdy błąd z sobą przynosi. Dowodem czego są wymienieni tu filozofowie, których teorie o słońcu i ruchu ciał niebieskich poeta uznaje za fałszywe, a także kacerze nazwani tu po imieniu, którzy Pismo Święte kaleczyli wykrzywiając fałszywym wykładem myśli jego, których nie pojęli albo według własnych

Jasny masz dowód na Parmenidesie:
 Tak Sabeliusz, Aryjusz i inni
 W wykładzie pisma wielu błędów winni;
 Oni są jako zwierciadła fałszywe,
 Gdzie proste twarze zdają się być krzywe.
 Człowiek, co w sądach swoich jest zbyt śmiałym,
 Ocenia zboże w kłosie niedośpiałym¹³⁸³:
 Widziałem zimą krzew nagi, a latem
 Błyszczał bogatą zielenią i kwiatem;
 Widziałem okręt, co morza przepłynął,
 A w swoim porcie rozbił się i zginął.
 Piotrze czy Pawle, widząc jak ten kradnie,
 Ów uposaża kościoły przykładnie,
 Sąd o nich lepiej zdaj na sądy boże,
 Gdy pierwszy powstać, drugi upaść może».

PIEŚŃ XIV

(Zakończenie. O przemianie ciał. Kręgi 5–7: Święci chrześcijańskiego życia. 5.) Mars.
 Bojownicy boży (męczennicy, wojacy i inni) tworzą krzyż.)
 Ze środka na wierzch jak jest krągła czasza,
 To z wierzchu w środek woda się unosi,
 Podług nacisku, jaki w czaszy spotka,
 Od swej powierzchni lub ze swego środka¹³⁸⁴,
 Co mówię, czułem to w duchu najściślej
 W chwili, gdy dusza zamilkła Tomasza,
 Przez podobieństwo jasne jak z krynicy
 Wynikłe z jego słów i Beatrycy,
 Gdy po Tomaszu tak mówić raczyła:

«On potrzebuje, choć w głosie i w myśli
 Jeszcze się jego żądza nie zdradziła,
 Treść drugiej prawdy zbadać aż do rdzeni.
 Mów doń, czy światło, co jest twą ozdobą,
 Będzie jak teraz wiekuiście z tobą?
 Jeśli tak być ma, powiedz, gdy się stanie
 Widzialnym duszy waszej pomieszkanie,
 Czy wzrok wasz zniesie blask waszych promieni^{1385?}»
 Jak czasem w tańcu panny i młodzieńce
 Szał swej radości, unosząc się kołem,
 Zdradzają głosem, spojrzeniem wesołem,
 Tak na tę prośbę czułą i wymowną
 Odpowiedziały święte duchów wieńce
 Nową radością i pieśnią cudowną.
 «Kto skarży na to, że przez śmierć na ziemi
 Duchem żyć wiecznie wzlatuje w niebiosy,
 Taki nie poczuł czuciami naszemi,

Religia

czasowych widoków pojmowali. Kończy zaś to upomnienie przez usta świętego Tomasza nauką moralną: że ludzie tam, gdzie nie widzą jasno, powinni w sądach swoich być ostrożni i przeczorni.

¹³⁸³niedośpiał (daw.) — niedojrzały.

¹³⁸⁴Ze środka na wierzch jak jest krągła czasza (...) ze swego środka — Najpierw mówił św. Tomasz z kręgu błogosławionych, jaki Dantego i Beatrycze otaczał, to jest, do punktu środkowego koła, w którym stali. Teraz mówi Beatrycze z punktu środkowego do błogosławionych otaczających ją swoim kołem. Obraz ten uzmysławia poeta przez porównanie w tych pierwszych czterech wierszach zamknięte.

¹³⁸⁵gdy się stanie widzialnym (...) blask waszych promieni — „Kiedy po zmartwychwstaniu powszechnym na Sąd Ostateczny będziecie na nowo w swoje ciało obleczeni”. Poeta przypuszcza: gdy błogosławionym z ich ciałem wszystkie jego organy przywrócone będą, że światło, które tu teraz ich dusze otacza, dla ich oczu może być zanadto rażącym.

Jak bosko rzeźwi wiekuista rosa.
 W Dwóch i Trzech Jedność królująca wiecznie,
 W Trzech i Dwóch Jedność żyjąca społecznie¹³⁸⁶,
 Obejmująca świat, a nieobjęta¹³⁸⁷».
 Tak po trzy razy brzmiała pieśń ich święta,
 Pieśń tak urocza, że kto raz ją słucha,
 Dość ma nagrody na zasługę ducha.
 Głos skromny wyszedł z najmniejszego koła¹³⁸⁸,
 Jak do Maryi był głos jej anioła,
 I mówił: «Póki czas nam słodko bieży¹³⁸⁹
 Na ucztach raju, póty miłość nasza
 Bez przerwy będzie wkoło tej odzieży
 Z ogniska swego rozpromieniać blaski.
 Zapał miłości, co nasz blask podnasza,
 Od naszych widzeń niebieskich zależy,
 Które o tyle wyiskrzą się jasno,
 O ile dusza nad zasługę własną
 Mieć będzie prawa do udziału łaski.
 Wtenczas my w święte obleczem się ciała,
 Wtenczas i nasza osoba zapala
 Żywszą wdzięcznością, bo już będzie cała!
 Żywiej nas zatli niż teraz zapala
 Światłość, co na się nam patrzeć pozwala:
 Wtedy się ducha wyteży spojrzenie,
 Bez końca święte rósć będzie widzenie,
 Zapał, co odeń zachwyca płomyka,
 I promień, który z zapalu wynika.
 Jako żar płomień dający przez płomie¹³⁹⁰
 Żywą białością prześwieca widomie,
 Blask, co otacza nas, zwyciężon będzie
 Blaskiem ciał naszych, gdy na rozkaz boży
 Ziemia zamknięte mogiły otworzy.
 Niezmrużonymi nań spojrzym oczyma,
 Bo zmartwychwstałych ciał silne narzędzie
 Wrażenie wszelkiej rozkoszy wytrzyma¹³⁹¹».
 Wtem oba chóry z tak wielkim zapalem,
 Tak jednogodnie «Amen» wymówiły,
 Jakby pragnęły tej chwili z mogiły
 Wskrzeszonym, żywym przyoblec się ciałem,
 Może nie dla się, lecz dla swoich matek,
 Dla swoich ojców, drogich żon i dzieci,
 Dla wielu innych drogich im na ziemi,
 Wprzód nim się stały światłami wiecznemi.
 I oto światła widziane okola¹³⁹²
 Blask nowych światel jakby aureola

Raj, Zaświaty

Miłość

¹³⁸⁶*společnie* — tu: wspólnie, razem.

¹³⁸⁷*W Dwóch i Trzech Jedność (...)* — Przenajświętsza Trójca.

¹³⁸⁸*Głos skromny wyszedł z najmniejszego koła* — Tym głosem skromnym według niektórych komentatorów jest duch Salomona.

¹³⁸⁹*bieżyć* (daw.) — iść.

¹³⁹⁰*płomie* a. *płomię* — dziś. r.m.: płomień.

¹³⁹¹*Póki czas nam słodko bieży (...)* *wrażenie wszelkiej rozkoszy wytrzyma* — Treść tej mowy jest taka: nasza istota duchowa stanie się doskonalsza, kiedy z arcymiłością na nowo się zespolicimy. Wtedy będziemy głębiej spoglądać i żywiej świecić. Ale i nasze ciała staną się zarazem doskonalszymi i jeszcze mocniej świecić będą, jak nasz blask terazniejszy. I nasze oczy, wzmocnione w stosunku użycia niebieskich rozkoszy, będą mogły używać i znosić ten blask zbyt wielki.

¹³⁹²*okolać* — dziś: okalać.

Słońca, gdy wschodzi na widnokrąg czysty¹³⁹³.
 Jak na początku wieczornego zmroku
 Nowe nam światła rzęśniej¹³⁹⁴ z obłoku,
 Co być i nie być wydają się oku;
 Zdało się, że nowe widziałem istoty,
 Tworzące jakby obwód światła złoty,
 Opasujący te dwa kołowroty;
 Świętego ducha odbłask rzeczywisty!
 Którego blaski tak się razem wzmożyły,
 Że ich me oczy wytrzymać nie mogły.
 Lecz Beatrycze, kiedym spojrzał na nią,
 Tak miała uśmiech piękny i uroczy,
 Że to widzenie musi być wbrew chęci
 W liczbie tych, które znikły z mej pamięci.
 Ale wzmocnione, gdy podniosłem oczy,
 W końcu spostrzegłem, że sam z moją panią
 Wzniosłem się w sferę wyższego zbawienia¹³⁹⁵.
 Postrzegłem wyższy polot naszej jazdy
 Po nowym świetle, po uśmiechu gwiazdy,
 Co się czerwieńszym blaskiem zarumienia;
 Modlitwą, wspólną wszystkim sercom mową,
 Bogu za łaskę dziękowałem nową.
 Jeszcze w mym sercu zarzewie jej tliło,
 Czułem, że była przyjętą i miłą.
 Bo światła tak się wydały zatlone¹³⁹⁶
 Wśród dwóch promieni i takie czerwone,
 Ażem rzekł: «Jak ty je zdobisz, o słońce!»
 Jak droga mleczna z gwiazd plejadą całą
 Wielkich i małych, swą linią¹³⁹⁷ białą
 Biegunów świata dotykając końce,
 Ślepi¹³⁹⁸ w szkła zbrojne oczy bystrowidza
 I najuczeńszych badaczy zawstydzą,
 Tak świętych światel gwiazdozbiór bogaty
 Pośrodku Marsa tworzył znak szanowny¹³⁹⁹
 Jak połączone w kole dwa kwadraty.
 Tu pamięć talent do pokory zniża,
 Bo się rozświecał Chrystus z tego krzyża,
 Gdzież porównania znajdę obraz równy?
 Kto swój krzyż chętnie na ramiona bierze
 I za Chrystusem idzie w świętej wierze,
 Co tu opuszczam, przebaczy, zaiste,
 Gdy na tym krzyżu ujrzy Cię, o Chryste!
 Od stóp do wierzchu krzyża, po ramionach
 Ruchome światła to w ściśnionych gronach,
 To się rozpierzchle mrowiły bez końca,

Chrystus, Religia

¹³⁹³*I oto światła (...) na widnokrąg czysty* — Poeta na planetę Mars, która według jego idei astronomicznej następuje po słońcu, tak szybko został wzniesiony, że od razu zdawało mu się, że na blask połączony obu tych światel spoglądał i nowego blasku jeszcze od poprzedniego odróżnić nie mógł.

¹³⁹⁴*zęśniej* (neol.) — świecić; por. *rzęsi*ty.

¹³⁹⁵*sam z moją panią wzniosłem się w sferę wyższego zbawienia* — Poeta wyraża się tu mową uczucia. Oznacza to, że uczuciem wzniesiony był na wyższą sferę, a tym samym bliższy był Boga, który jest najwyższym zbawieniem.

¹³⁹⁶*Bo światła tak się wydały zatlone (...)* — Aluzja do krucjat, do rycerzy krzyżowych, którzy krew swą przelewali z nadzieją odzyskania Ziemi Świętej z rąk niewiernych. Poeta w ogólności widzi na planecie Mars wszystkich bojowników Chrystusa. Ich blask połączony przez przecięcie dwóch promieni tworzy kształt krzyża, te zaś dwa promienie, czyli dwie pręgi jasne ze swoimi małymi i wielkimi światłami poeta porównuje do drogi mlecznej.

¹³⁹⁷*liniją* — linią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹³⁹⁸*ślepić* — tu: oślepić.

¹³⁹⁹*znak szanowny* — To jest: krzyż.

W starciu się iskrząc żywszymi blaskami.
 Tak widzimy czasem w przyćmionej świetlicy,
 Drobnych atomów latająca rzesza
 Prostymi albo w zygzak linijami
 Słoneczny promień gronami obwiesza,
 Gdy ten zabłądzi przez szczel¹⁴⁰⁰ okiennicy,
 Którą nas przemysł¹⁴⁰¹ broni od gorąca.
 Jak struny arfy, gdy je wiatr potrąca,
 Tworzą szmer dźwięczny temu słuchaczowi,
 Co jego nuty wyraźnej nie złowi,
 Taki na krzyżu łał się dźwięk uroczy
 Ze światła, jakie postrzegły me oczy,
 Który mą duszę przenikał zapalem,
 Chociaż ich hymnu sam nie rozumiałem.
 Czułem, że śpiewa wysokie pochwały,
 Bo w nim te słowa najwyraźniej brzmiały:
 «Wstań i zwyciężaj!» choć szły mimo ucha,
 Jak temu, co nie rozumie, a słucha.
 Miłość mnie taką pociągała siłą,
 Że dotąd żywiej serce me nie biło
 Do więzów, które dźwigać mi tak miło¹⁴⁰²!
 Może ja mową zbyt zuchwałą błędę,
 Kiedy śmiem niżej kłaść pod tą rozkoszą
 Niewysłowioną rozkosz podziwiania
 Uroczym oczu, gdzie gaszą me żądze.
 Kto wie, że piękność nam światła odsłania
 Coraz to żywsze, im wyżej nas wznoszą,
 I żem w tej chwili w oczy mojej pani
 Nie patrzył, chociaż cały w niej i dla niej,
 Ten mnie, w czym siebie oskarżam, nie zgani,
 Wymówkę moją przyjmie choć w połowie
 I jasną prawdę dopatrzy w tej mowie:
 Bo się wysłowić nie da rozkosz święta,
 Czystsza, im wyżej jest z nas w niebo wzięta.

Miłość

PIEŚŃ XV

5. Na Marsie (Ciąg dalszy). Kaciagwidy pochwała dawnych dobrych czasów Florencji.
 Wola, przez którą tchnie zawsze życzliwość
 I miłość, której natchnienia są prawe,
 Jak przez złą wolę objawia się chciwość¹⁴⁰³,
 Tej liry dźwięczną uciszyła wrzawę,
 Aby spoczęły święte struny krzyża¹⁴⁰⁴,
 Których strój mistrz ich podnosi, to zniża.

¹⁴⁰⁰szczel — szczelina; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁴⁰¹przemysł — tu: przemysłowość, pomysłowość.

¹⁴⁰²Miłość mnie taką pociągała siłą (...) im wyżej jest z nas w niebo wzięta — Poeta tak jest tym, co widział, zachwycony, że dotąd nic go tak żywo nie zapaliło miłością, nawet oczy Beatrycze. Co objaśnia przez myśl następującą: pieczęcie żywe (gwiazdy), które z góry swój blask i moc biorą, a niższym od siebie sferom tego blasku i mocy udzielają, im bliższe są arcysily, tym większą piękność wyciskają. A on właśnie dla tego widoku tylko od Beatrycze oczu się odwrócił. Jednak uznaje poeta, że święta rozkosz, jaka świeci z Beatrycze oczu, bez przerwy nim władać będzie, ponieważ ta rozkosz stanie się czystsza, im wyżej ze sfery na sferę podnosić się będzie.

¹⁴⁰³Wola, przez którą tchnie (...) miłość (...) przez złą wolę objawia się chciwość — Miłość prawdziwa objawia się wolą udzielania się drugim. Fałszywa zaś objawia się żądzą brania czegoś od drugich. Z natchnienia więc tej miłości prawdziwej zamilkli błogosławieni, żeby zadość uczynić życzeniu poety.

¹⁴⁰⁴święte struny krzyża — Duchy błogosławione. Poeta symbolicznie nazywa je świętymi strunami, a krzyż, jaki formują te święte światła, lirą, na której te struny są naciągane.

Mogła być głuchą takich istot rzesza
 Godziwym prośbom? Kiedy dla zachęty
 Abym ją prosił, przerwała śpiew święty.
 Dowód, dlaczego żali się bez końca
 Kto z żądz doczesnych skrę znikomą skrzesza,
 A taką miłość od siebie odręca.
 Jak nocą w jasnej powietrza przeźroczy,
 Szybko lecące światło meteoru,
 Rażąc nam dotąd obojętne oczy,
 Zdaje się gwiazdą, która miejsce zmienia,
 Prócz że z tej strony, skąd się zapłomienia
 I gaśnie, światło nie traci promienia;
 Tak z tej niebieskiej sfery gwiazdozbioru,
 Z prawego krańca prawie do stóp krzyża,
 Trzęsąc iskrami biegła gwiazda chyża.
 Brylant ze swojej nie zerwał się nici¹⁴⁰⁵,
 Śliznąc¹⁴⁰⁶ się tylko smugiem promienistym,
 Błyszczał jak ogień w alabastrze czystym.
 Gdy wierzyć Muzie, jaką świat się szczyti,
 Nie mniej pobożnie twój cień, Anchizesie¹⁴⁰⁷,
 Spotykał syna w elizejskim lesie¹⁴⁰⁸:
 «O! Pełneś łaski Bogów, dziecię moje,
 Komuż jak tobie niebieskie pokoje
 Aż po dwa razy rozwarły podwoje¹⁴⁰⁹!»
 Tak rzekła światłość; pełen cześci¹⁴¹⁰ dla niej
 Z schylonym czołem stałem zadziwiony,
 Potem zwróciłem wzrok do mojej Pani,
 Pełen podziwu z tej i z drugiej strony.
 Uśmiech promienny jako słońce w maju
 Błysnął w jej oczach blaskami takimi,
 Że ja myślałem oglądać moimi
 Dno mojej łaski i mojego raj¹⁴¹¹.
 Potem duch słodki dla ucha i oka
 Mówił przeze mnie niepojęte rzeczy;
 Treść jego mowy tak była głęboka.
 On nie z rozmysłu, aby mówić ciemno,
 Lecz z konieczności snadź¹⁴¹² je krył przede mną,
 Bo wyższe były nad rozum człowieczy.
 Lecz gdy huk strunę odpuścił zapału,
 By lot słów zniżyć do celu pomału,
 W jaką wbić wolno strzałę rozumową,

¹⁴⁰⁵*biegła gwiazda chyża* (...) *nie zerwał się nici* — Światłość błogosławionego zbliżyła się do poety od wierchółka aż do stóp krzyża, nie odrywając się jednak od tegoż krzyża.

¹⁴⁰⁶*śliznąc* — ślizgając; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁴⁰⁷*Anchizes* — król Dardanos, syn Kapysa i Temiste. Został uwiedziony przez Afrodytę, która zstąpiła na ziemię pod postacią kobiety. Owocem tego spotkania był ich syn, Encasz. Za przechwalanie się miłością Afrodyty został rażony przez Zeusa piorunem, przez co stracił wzrok lub okulał. Miał śmiertelną żonę Eriopis, z którą również miał dzieci.

¹⁴⁰⁸*Gdy wierzyć Muzie* (...) *elizejskim lesie* — Tym błogosławionym, który tu mówi, jak dowiemy się niżej, jest Kaciągwid, prapradziad poety. Jego miłość i radość przez porównanie podobne są z miłością i radością Anchizesa, gdy spostrzegł żyjącego swojego syna Encasza na Polach Elizejskich (Patrz: *Eneida*, księga IV, w. 680).

¹⁴⁰⁹*O! Pełneś łaski Bogów* (...) *rozwarły podwoje* — Te trzy wiersze w tekście oryginału są po łacinie pisane: *O sanguis meus, o superinfusa! Gratia Dei, sieut tibi, cui/ Bis unquam coeli ianua reclusa*. Zapewne dla przypomnienia, że prapradziad poety mówił po łacinie, językiem wówczas powszechnym, gdy jeszcze język ludowy włoski wyrobiony nie był.

¹⁴¹⁰*cześci* — dziś popr. forma D.lp: czci.

¹⁴¹¹*myślałem oglądać* (...) *dno* (...) *mojego raj* — [należy to rozumieć:] Myślałem, że już doszedłem do kresu mojej szczęśliwości zupełnej.

¹⁴¹²*snadź* (daw.) — może, przecież, zapewne.

Pierwsze, com pojął, takie było słowo:
 «Chwała niech będzie w Trójcy Jedynemu,
 Co tak życzliwy nasieniu mojemu».
 I dodał: «Długą i słodką tęsknotę,
 Jaką zaczerpnął¹⁴¹³, czytając z zapalem
 W tej wielkiej księdze¹⁴¹⁴, gdzie czarno na białem
 Głoska swej treści nie zmieni na jotę,
 Tyś mi ugasił w tym świetle, skąd mówię,
 Za co dziękuję świętej białogłowie¹⁴¹⁵,
 Która cię z grzechu wyzwoliwszy sidła,
 Abyś tu wzleciał, przypięła ci skrzydła.
 Wierzysz, że twoja myśl do mnie przychodzi
 Od arcymyśli i błąd cię nie zwodzi,
 Jak się z jedności pięć i sześć rozwija¹⁴¹⁶.
 Przeto nie pytasz, kto jestem? Skąd płonie
 Blask mój weselej w tym wesołym gronie?
 Tak jest, jak wierzysz: tu wielcy i mali
 Patrzą w zwierciadło, gdzie jak w szybie fali,
 Nim co pomyślisz, twa się myśl odbija.
 Lecz żeby miłość, w którą czujne oko
 Z ciągłym czuwaniem zatapia głęboko,
 Która mi słodkie zaostża łaknienie,
 Poczuła całe swe zadowolenie¹⁴¹⁷,
 Objaw twą wolę, śmiało wciel ją w słowo,
 Już mam dla ciebie odpowiedź gotową».
 Do Beatrycze potem wzrok zwróciłem,
 Co mnie słyszała wpierw, nim przemówiłem;
 Uśmiech jej w takiej świecił aureoli,
 Że podniósł w górę skrzydło mojej woli.
 Więc rzekłem: «Miłość i wiedza od chwili,
 Kiedyście pierwszą równość tu uczcili¹⁴¹⁸,
 W każdym z was w dziwnej stoją równowadze;
 Bo w słońcu, które na was blask swój zlewa,
 Światłem oświeca, a ciepłem zagrzewa,
 Tak w Nim podobne są te obie władze,
 Że przy nich wszystkie ziemskie podobieństwa
 Miałyby jeszcze pozór przeciwieństwa.
 Lecz moc i wola nasza, jako wiecie,
 Nierównym lotem buja w naszym świecie;
 Będąc śmiertelnym, tę nierówność czuję
 Sercem, gdy usta nie dosyć wymowne,
 Za twe ojcowskie przyjęcie dziękuję.
 Wzbogacający to cacko kosztowne¹⁴¹⁹,
 Powiedz mi, błagam, żyjący Topazie,
 Jakim na ziemi zwano cię imieniem?»
 — «Gałązko moja! drogaś mej osobie,

Bóg

¹⁴¹³*Jaką zaczerpnął* — Jaką zaczerpnąłem.

¹⁴¹⁴*W tej wielkiej księdze* — To jest: w Bogu.

¹⁴¹⁵*Za co dziękuję świętej białogłowie* — Dzięki Beatrycze.

¹⁴¹⁶*Jak się z jedności pięć i sześć rozwija* — Wszystkie liczby rozwijają się z rozmaitej jednostki. Podobnie wszystko rozwija się z Boga, wiecznej jedności źródła, z którego wszystko, co jest, wypływa.

¹⁴¹⁷*Lecz żeby miłość (...) poczuła całe swe zadowolenie* — Prapradziad poety czytał wszystkie jego myśli w Bogu, lecz żeby miłość, do której duch jego wiecznie jest zwrócony, jeszcze bardziej orzeźwić, chce słyszeć praprawnuka mówiącego. Myśl dziwnie piękna! Cała jej wzniosłość i głębokość nie umknie zapewne uwagi czytelnika *Boskiej Komedii*.

¹⁴¹⁸*Kiedyście pierwszą równość tu uczcili* — Tą pierwszą równością jest sam Bóg, jako początek harmonii wszech rzeczy. Kto tę pierwszą równość uznał, w tym miłość i mądrość są w równowadze.

¹⁴¹⁹*cacko kosztowne* — To jest: krzyż złożony ze światła błogosławionych.

Szczepu twojego ja jestem nasieniem». Taką odpowiedź dał mi Duch na razie, A potem mówił: «Ten, który dał tobie Nazwisko twoje, twój klejnot rodowy, Sto lat i więcej za grzech wielkiej buty Obchodzi pierwszy krąg góry czyśćcowej¹⁴²⁰; On, były syn mój, twoim jest pradziadem, Pomnij modlitwę i dobrym przykładem Skrócić mu zakres trudu i pokuty. W starym obwodzie Florencja¹⁴²¹, pomnę, Wciąż wiodła życie spokojne i skromne; Nie znała wieńców sadzonych perlami¹⁴²², Dla niej byłoby dziwo nad dziwami, Gdyby dla oka miał większe ozdoby Pas od tej, która go nosi, osoby. Ojciec o córki nie troskał się szczęście, Skromnym jej wianem mierzył jej zameście; Florenckie żony nie były bezdzietne, Sprzęty domowe proste, lecz szlachetne, Bo Sardanapal¹⁴²³ celu ich użytku Jeszcze nie skrzywił przez rozpustę zbytku. Nad Montemalo, co przepychem słynie, Ucellatoja wzniosła się niewiele¹⁴²⁴ Choć ją, jak w blasku przewyższy w ruinie. Berti, widziałem, nosił pas skórzany, A jego żona idąc od zwierciadła Nie rumieniła twarzy malowanej. Norli i Wekjo¹⁴²⁵ nie wstydził się radła¹⁴²⁶, Żony ich doma przędły swe kądziele¹⁴²⁷. Błogie niewiasty! A każda wiedziała, Że swoje kości w grobach ojców złoży, Że jej, gdy męża proch łzami oblała, Wdowiego łoża Frank nie scudzłoży. Jedne czuwały nad kolebką dzieci, W pieluchach ucząc je tej mowy słodkiej, Tej pierwszej ojców radości i matek; Drugie, fruczące kręcąc kołowrotki¹⁴²⁸, O sławnych mężach gwarzyły w swym kole, Co miała Troja, Rzym i Fiesole. Większe wzbudziło dziwo w one lata

¹⁴²⁰za grzech wielkiej buty obchodzi pierwszy krąg góry czyśćcowej — Pycha w staropolszczyźnie: *buta*. Stąd pochodny wyraz *butny*, czyli pyszny, czuści swój grzech w pierwszym kręgu czyśćcowym. Tu poeta wspomina swojego pradziada, od którego wziął nazwisko swoje rodowe Alighieri, a który, jak mówi, dla wielkiej swojej pychy od stu lat i więcej obchodzi pierwszy krąg góry czyśćcowej. Pycha albowiem panującą była wadą w całej rodzinie Alighierich. Do tej wady rodzinnej sam poeta przyznaje się w *Czyśćcu*, w pieśni XIII, gdzie mówi: „*Troppa è piu la paura ond'è sospesa/ L'anima mia del tormento di sotto/ Che già l'oncaro di la giu mi pesa*”.

¹⁴²¹Florencja — Florencja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

¹⁴²²Florencja (...) nie znała wieńców sadzonych perlami — Niegdyś za czasów starożytnej prostoty, niewiasty i dziewczęta nie starały się zdobić przyrodzonych swoich wdzięków sztucznymi ozdobami i błyskotkami.

¹⁴²³Sardanapal — ostatni, legendarny król Asyrii, uważany w starożytności za rozpustnego tyrana, który podpalił swój pałac i zginął w płomieniach wraz z dworem.

¹⁴²⁴Nad Montemalo (...) Ucellatoja wzniosła się — Montemalo, dziś Montemario, to góra blisko Rzymu, idąc do Witerbo. Ucellatoio: góra przy Florencji, idąc do Bolonii. Z jednej i drugiej góry widok miast sąsiednich rozwija się w całej ich rozciągłości.

¹⁴²⁵Berti, Nerli, Wekio — starożytne florenckie rodziny za czasów poety.

¹⁴²⁶radło — staroż. narzędzie rolnicze, służące do spulchniania ziemi.

¹⁴²⁷kądziel — pęk włókien do przędzenia.

¹⁴²⁸kołowrotek — urządzenie do wytwarzania przędzy z włókien.

Imię Saltrela niż dziś Cyncynata¹⁴²⁹.
W tak pięknych czasach, gdy wiek kwitnął złoty
Obywatelstwa, pokoju i cnoty,
Matka rodzajne gdy poczuła bóle,
Wezwawszy w pomoc Marii Dziewicy,
Zległa mnie dzieckiem zdrowym i wesołym
I w starej naszej florenckiej chrzcielnicy¹⁴³⁰
Kaciagwida na chrzcie imię wziął.
Zachęcon braci żonatych przykładem
Z Ferrary żonę pojąłem kochaną,
Przez nią w dom weszło twoje drugie miano¹⁴³¹.
Potem poszedłem z cesarzem Konradem¹⁴³²
Bić Saracenów: Konrad gdy ich pobił,
Mnie znakiem swego rycerstwa ozdobił,
Do tyła w bitwach ceniał moje męstwo.
Saracen winą waszego pasterza
Ziemie wam garnie, swój zabór rozszerza¹⁴³³.
Miecz Saracena wyzwolił mnie w boju
Z nędz twego świata: a tak przez męczeństwo
Tu do wiecznego przyszedłem pokoju».

PIEŚŃ XVI

Ciąg dalszy. Kaciagwida mówi o późniejszych dziejach i teraźniejszych stosunkach Florencji.

O blahe nasze po krwi uszlachcenie!
Jeśli na ziemi wzbijasz w pychę ludzi,
Gdzie tak mdle ducha naszego skłonienie;
Rzecz ta podziwu już we mnie nie wzbudzi,
Odtąd gdy próżny chwalilem się z ciebie,
Tam gdzie nie błędzą żądze, mówię, w niebie.
Ty jesteś płaszczem, co szybko się skraca,
Jeśli z dnia na dzień zasługa lub praca
Nowego sukna dla cię nie przykroi,
Czas mknie z nożycą wkoło poły twojej.
Od Wy¹⁴³⁴, co pierwszy Rzym użył w swej mowie,
A które potem jego potomkowie
Z nowożytnego wygnali języka,
Począłem mówić: przeto Beatryce
Stojąc na stronie wpół się uśmiechnęła,
Podobna do tej wiernej służebnicy,
Co na błąd pierwszy Ginewry kaszlnęła,
O czym szeroko powiada kronika.

¹⁴²⁹ *Imię Saltrela (...) Cyncynata* — Salterello to sławny we Florencji z wykrętów prawnych adwokat. Cyncynat, znany ze skromnych cnót swoich Rzymianin, postawiony tu obok dla przeciwieństwa i dla dowodu, jak różne za czasów dawnych, a czasów poety były pojęcia o sławie nazwisk między ludnością florencką.

¹⁴³⁰ *w starej naszej florenckiej chrzcielnicy* — Chrzcielnica ta znana jest z *Piekle* pieśni XIX.

¹⁴³¹ *Przez nią w dom weszło twoje drugie miano* — Przez żonę prapradziada poety otrzymała rodzina jego, począwszy od pradiada przydomek: *Alighieri*; a *Degli Elisei* było pierwszym nazwiskiem rodowym poety.

¹⁴³² *poszedłem z cesarzem Konradem* — Prapradziad poety towarzyszył cesarzowi Konradowi w trzeciej jego krucjacie w roku 1147 i jako waleczny krzyżownik na Ziemi Świętej poległ śmiercią walecznych.

¹⁴³³ *Saracen winą waszego pasterza (...) swój zabór rozszerza* — Saraceni w tym czasie bezkarnie pustoszyli Włochy.

¹⁴³⁴ *Wy* — Najpierw w Rzymie wprowadzony był zwyczaj do pojedynczej osoby w znak uszanowania przemawiać: Wy. Landino zapewnia, że już za jego czasów ta forma mowy wyszła z użycia. Tym „Wy” pozdrawia teraz poeta swojego prapradziada w dowód głębokiego uszanowania. Ale Beatryce, która, najprawdopodobniej, że o świeckich rzeczach toczy się rozmowa, dlatego stoi na stronie, uśmiechem zwraca uwagę poety, że tu użycie tego „Wy” jest niestosowne: jak w romansie rycerskim wspomnianym w znanym z *Piekle* ustępie Franceski z Rimini, służebnica przy pierwszym pocałowaniu kochanka przez Ginewrę, kaszlem swoją panią ostrzegła.

«Wy» tak mówiłem, «ojcem mi jesteście.
 Wy ośmielacie mówić mnie nareszcie,
 Wy tak wysoko mnie do się wznosicie,
 Że czuję wyższe i pełniejsze życie;
 Radość w me serce strumieniami wsięka¹⁴³⁵,
 Serce radością wzbiera, lecz nie pęka.
 Powiedz mi, droga krynico krwi mojej,
 Krew jakich przodków twoje źródło poi,
 Nad twą kolebką jakie przeszły lata?
 O Świętojańskiej powiedz mi owczarni¹⁴³⁶
 Czy ludzie zgodni żyli w niej, nieswarni¹⁴³⁷,
 Czy była w mężów dostojnych bogata?»
 Jak się ożywia na wiatr żar w płomieniu,
 Tak na pieszczotę słów mych w okamgnieniu
 Światło jasnością żywszą się oblekło,
 Słodziej, lecz mową nie naszą tak rzekło¹⁴³⁸:
 — «Od dnia, gdy pierwsze wymówiono *Ave!*
 Aż do dziś świętej, matki mej połogu,
 W którym mnie zległa, błogosławiąc Bogu,
 Pięćset pięćdziesiąt trzy razy Mars biegał
 Do stóp Lwa swego i ognie jaskrawe
 Wciąż ten planeta w lwim oku zażęgał¹⁴³⁹,
 Jam się urodził, gdzie przodkowie moi
 W tym samym miejscu rodzili się, żyli,
 W ostatniej miasta starego dzielnicy,
 Kędy ciekawy tłum mrowi się, ściska,
 Idąc na wasze doroczne igrzyska.
 Dość o mych przodkach, skąd przyszli, czym byli?
 Milczeć tu raczej, nie mówić przystoi,
 Lud wtedy zdolny do miecza i zbroi
 Aż od posągu Marsa do Chrzcielnicy¹⁴⁴⁰
 Składał część piątą dzisiejszej ludności;
 Ta dziś złożona z dziwnej mieszaniny,
 Z włóczęgów z Kampi, Certaldo, Figiny¹⁴⁴¹.
 Dawniej krew strzegła w rodzimej czystości,
 Do rzemieślnika od barońskiej mości.
 Lepiej by było miedzą szachowaną
 Przytykać do nich, jak graniczną ścianą,
 Z strony Gulazzo albo Trespiano¹⁴⁴²,
 Niżli mur miasta mieć zapowietrzony
 Gawiedzią z Signy i Agugliony¹⁴⁴³,
 Co wzrok wyszczerza lichwą zaostrzony.
 Gdyby nie będąc Florencja¹⁴⁴⁴ płochą,

¹⁴³⁵ *wsięka* — dziś popr.: wsiąka.

¹⁴³⁶ *O Świętojańskiej powiedz mi owczarni* — To jest: o Florencji, której św. Jan jest patronem.

¹⁴³⁷ *nieswarni* — niekłóliwy; por. *swarzyć się, swary*.

¹⁴³⁸ *mową nie naszą* — Prapradziad poety, jak w pieśni poprzedniej, mówi tu po łacinie, ponieważ łacina za jego czasów była mową powszednią osób uczonych i wyżej kształconych.

¹⁴³⁹ *Mars biegał (...) w lwim oku zażęgał* — Dante, dla którego wiele powabu miała nauka astronomii, według obiegu planety Mars, która pięćset pięćdziesiąt trzy razy od naszej ery wstępowała w znak Lwa zodiakowy, a na bieg swój jednorazowy, wedle obliczeń tablic Ptolomeuszowych, potrzebuje 686 dni, 2 godzin i 29 minut, oblicza rok w którym się urodził i jego prapradziad, co przypada między rokiem 1090, a 1091.

¹⁴⁴⁰ *od posągu Marsa do Chrzcielnicy* — Posąg Marsa stał na moście zwanym Ponte Vecchio, a więc: między posągiem Marsa a kościołem św. Jana.

¹⁴⁴¹ *z Kampi, Certaldo, Figiny* — Tak zwane sąsiednie okolice, które miasto Florencja w swój obwód wcieliło.

¹⁴⁴² *Gulazzo (...) Trespiano* — Okolice Florencji.

¹⁴⁴³ *z Signy i Agugliony* — Okolice Florencji.

¹⁴⁴⁴ *Florencja* — Florencja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

Dziś dla Cezara nie była macochą,
 Lecz kochającą matką swego syna,
 Kramarz nie hańbiąc nazwy florentyna¹⁴⁴⁵,
 Do Simifonti wróciłby, jak trzeba¹⁴⁴⁶,
 Gdzie jego ojciec chodził, żebrząc chleba.
 Dziś w Montemurlo siedzieliby Konti,
 Cerchi w Akonie, a Buondelmonti
 W Waldegriewe. Mieszanina osób
 Zawsze na miasta działa w zgubny sposób,
 Do zła ma dosyć zarodów, jak wiele
 Razem pokarmów natłoczonych w ciele.
 Byk ślepy prędzej niżli ślepe jagnię¹⁴⁴⁷
 Może się potknąć lub zagrzeznąć w bagnie;
 Pięć szpad nie tyle ran śmiertelnych zada,
 Co może czasem zadać jedna szpada.
 Spójrzysz na mury Luni i Chiuzy,
 Na Synigaglią, ruina i gruzy!
 Słyszac, jak świetne wygasnęły¹⁴⁴⁸ rody,
 Mniej dziwnym zda się, gdy kres mają grody.
 Wszystko co wasze, tak jak wy umiera,
 Lecz śmierć czasami zakrywa swe skutki
 W niektórych rzeczach, bo wasz żywot krótki.
 Jak księżyc wznosząc, to zniżając fale,
 Morzom ich brzegi daje i zabiera,
 Szczęście z twym miastem tak igra niestale.
 A więc nie będzie rzecz dziwna i nowa,
 Że świetność domów florenckich rodowa¹⁴⁴⁹
 Zgasła i spadła z potęgi swej wierzchu,
 Chociaż ich sława ginie w czasów zmierzchu.
 Już Filipesków, Alberigów domy,
 Widziałem, przeszły jako cień znikomy.
 Niegdyś przy bramie, gdzie zdradą szkaradną
 Łódź obciążona dzisiaj tonie na dno,
 Stał Rawignanów dom, skąd hrabia Gwido
 I wszyscy z krwi tej rozrodzeni idą.
 Już De la Pressa z chlubą rodowitą
 Umiał sprawować rzecząpospolitą;
 Już Galigajo dla herbowej cześci¹⁴⁵⁰
 Miecz swój wyzłacał po wierzch rękoięści,
 Już herb Kolumna zdobił ściany dworca¹⁴⁵¹;
 Świetniał Sachetti, Sifanti i Galli,
 I ci wielmożni, którym wstyd twarz pali,
 I ich potomkom, na wspomnienie korca¹⁴⁵²,
 Szczep już był wielki, z którego Kalfuci
 Swoje rodowe latorośle wiedli;
 Za mnie, pamiętam, Sizzi, Arriguci,
 W kurulskich krzesłach z powagą zasiedli;

Miasto

¹⁴⁴⁵*florentyn* — mieszkaniec Florencji; florentyńczyk.

¹⁴⁴⁶*Simifonti* — Miasteczko w Toskanii.

¹⁴⁴⁷*jagnię* — dziś popr.: jagnię.

¹⁴⁴⁸*wygasnęły* — dziś popr.: wygasły; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁴⁴⁹*świetność domów florenckich rodowa* (...) — Tu skracam objaśnienia dawnych rodzin florenckich, mające interes wyłączny dla samych Włochów, objaśniając to tylko, co jest do zrozumienia tekstu konieczne potrzebne.

¹⁴⁵⁰*cześci* — dziś popr. forma D.lp: czci.

¹⁴⁵¹*herb Kolumna* — Herb rodziny Pigli.

¹⁴⁵²*wstyd twarz pali* (...) *na wspomnienie korca* — Jeden z członków szlachetnej rodziny Kiaromonti, zarządzający publicznymi zbożowymi spichrzami, zmniejszył korzec, jakim zboże mierzono, wyjmując z niego jedną deskę. Za to fałszerstwo skazany został na śmierć.

Dumne, dziś uschłe szczepy florentynów
 Pęczniały kwiatem wielkich cnót i czynów.
 Tacy ojcowie, o krwi ich obrazo!
 Byli tych synów, którzy każdą razą
 Nim na biskupa padnie los wyboru,
 Tuczą się chlebem biskupiego dworu¹⁴⁵³
 Ów ród nowotny¹⁴⁵⁴, co z głupstwa i pychy
 Jak smok srożeje, kto odeń ucieka,
 Pokaż mu zęby lub kiesę z daleka,
 Stoi przed tobą jak baranek cichy;
 Już wzrastał w górę, ale z krwi tak lichej,
 Aże się zmarszczył Ubertyn Donato,
 Gdy go teść jego pokumał z krwią taką.
 Już z Fiesoli przybył Kaponsako,
 Kupczyk na rynku towar przemycany;
 Już jakiś Gjuda, jakiś Infangato
 Między celniejsze liczył się mieszczański.
 Nowotna szlachta świeżo ozdobiona
 Rycerskim krzyżem wielkiego Hugona¹⁴⁵⁵
 Którego chwałę cześci¹⁴⁵⁶ pamięć wasza
 Doroczną uczta w dzień święta Tomasza,
 Do dzisiaj błyszczy szlacheckim klejnotem.
 Niejeden herb swój dzierzgający złotem
 Na stronę ludu przerzucał się potem¹⁴⁵⁷;
 Jeszcze by Borgo więcej był spokojny,
 Gdyby go sąsiad nie podszczył do wojny.
 Dom, skąd się wasze poczęły boleści,
 A skąd przez słuszną sprawiedliwość bożą
 Tak rozmnożone jeszcze się umnożą,
 Dom ten w powszechnej współziomków żył cześci.
 Buondelmonte! W złość rady uwierzył,
 Żeś z takim domem krwi twej nie sprzymierzył¹⁴⁵⁸
 Spadło by z wielu ciężkie smutków brzemię,
 Gdyby Bóg ciało twe darował Emie.
 Gdyś po raz pierwszy przejeżdżał tą rzeką,
 Trzebaż, by posąg, co na moście stoi
 Twą krwią zboczyli współziomkowie twoi,
 Za którą teraz krwi strumienie ciekną¹⁴⁵⁹.
 Z tymi i wielu innymi rodami,
 Byt Florencji był arcyszczęśliwy,
 Nikt w niej ze smutku nie zalał się łzami.
 Lud jej był sławny, a tak sprawiedliwy,

¹⁴⁵³ *Tuczą się chlebem biskupiego dworu* — Wspólny przodek tych rodzin fundatorem był biskupstwa we Florencji. Potomkowie jego, czy z woli testamentowej fundatora, czy ze zwyczaju przyjętego dowolnie, w czasie nim nastąpił obiór nowego biskupa, zarządzali dobrami biskupimi, jedli i pili na zamku biskupim, aż nowo obrany biskup w jego progi wstąpił.

¹⁴⁵⁴ *ród nowotny* — Rodzina Adimari.

¹⁴⁵⁵ *Hugo* — markiz tokański, namiestnik cesarza Ottona III w księstwie Toskańskim.

¹⁴⁵⁶ *cześci* — dziś popr. forma 3 os. lp: czci.

¹⁴⁵⁷ *Niejeden herb (...) na stronę ludu przerzucał się potem* — Dumna szlachta florencka, komesy i barony, widząc, że stan mieszczański rej wodzi w sprawach rzeczypospolitej, a zazdrosnym okiem patrząc na posiadane przez mieszczaństwo urzędy, często szukając popularności między ludem, przechodziła na jego stronę.

¹⁴⁵⁸ *W złość rady uwierzył, żeś z takim domem krwi twej nie sprzymierzył* — Dom Amidei. Z tego domu Buondelmonte miał pojąć żonę, ale wiatr stronnictwa politycznego w inną stronę jego serce odwrócił. Poeta życzy mu, żeby jadąc do swoich dóbr w okolicach Florencji, utonął w rzece Emie, która tę drogę przecina. Życzenie poety sprawdziło się w połowie, bo ten sam Buondelmonte zamordowany został na moście pod posągami Marsa.

¹⁴⁵⁹ *Za którą teraz krwi strumienie cieką* — Ze śmiercią Buondelmonta pokój Florencji został zakłócony i krew się lała w wojnie domowej.

Że jej herbowy kwiat, lilija biała¹⁴⁶⁰
Z ostrzem swej włóczni w dół się nie zginała,
Nigdy niezgody krwią nie szczerwieniała¹⁴⁶¹».

PIEŚŃ XVII

Ciąg dalszy. Kaciagwida przepowiada poecie wygnanie jego, gościnny pobyt u Kangranda, sławę jego poematu, upatrując w Dantem powołanego kaznodzieję i nauczyciela.

Syn nieroztropny, co pytał rodzicy¹⁴⁶²,
Czy prawda, że był bez ojca poczęty,
Dotąd jest jeszcze przestroga dla matek,
By mniej słabymi były dla swych dzieci.
Takim się wydać mogłem Beatrycy
I tej światłości promiennej i świętej,
Która wpierw dla mnie swe miejsce zmieniła.
Dlatego moja Pani tak mówiła:
«Wyrzuć na zewnątrz cały zapal chęci,
Z wiernym odciskiem wewnętrznej pieczęci;
Nie, żeby z nas kto mógł coś więcej wiedzieć
Przez twoje słowa: co myślisz w tej dobie?
Lecz, żebyś śmiał swe pragnienie powiedzieć,
A drugi słysząc, podał napój tobie».
— «Drogi mój szczepie, coś wrósł tak wysoko!
Jak rozum ziemski widzi, że nie może
Dwóch kątów tępych zamykać trójkątem¹⁴⁶³,
Przygodne rzeczy, nim się staną w sobie
Tym, czym być mają, tak widzi twe oko,
Patrząc w zwierciadło, które ci odbija
Czas przyjść mający, jak ten, który mija.
Gdy mnie Wirgili wodził drogą nową
Przez świat umarłych i na górę ową,
Gdzie dusze skrucha i pokuta leczy,
Słyszałem wróżbę przyszłości surową:
Lecz ja odtrącąc cios, co mnie uderzy,
Nieporuszony jak czworobok wieży.
Dlatego rad bym wcześniej i powoli
Oswoić siebie z grozą przyszłej doli;
Grot przewidziany nie tak nas kaleczy».
Z woli mej Pani tak mówiłem śmiało
Do światła, co wprzód ze mną rozmawiało,
Wyznając przed nim moją żądność całą.
I nie przez ciemną słów myśli zawilość,
Jaką wyrocznie starożytnie słyną,
Straszące ludy ogłupiały w grzechu,
Wpierw nim odkupił świat Baranek Boży,
Lecz jasnym słowem, treściwą łaciną,

Matka

Wizja

¹⁴⁶⁰*lilija biała* — Herb Florencji wskutek kłótni gwelfów z gibelinami często był szargany i jak chorągwie zdobyte na nieprzyjaciela, zwycięskie stronnictwo gibelinów chorągiew miasta z tym herbem w znak pogardy wierzchołkiem do ziemi obracało.

¹⁴⁶¹*lilija biała (...) szczerwieniała* — gwelfowie florency później za herb do swojej chorągwi zamiast lilii białej, czerwoną przyjęli.

¹⁴⁶²*Syn nieroztropny (...)* — Faeton, który złym kierowaniem słonecznego wozu przestroga jest dla rodziców, żeby nieroztropnym prośbom swoich synów nie ulegali. Zapytał nieroztropnie swoją matkę: kto był jego ojcem, Apollo czy Epafus? Podobnie poeta pyta myśl Beatrycze, chcąc się najpierw przekonać, czy to wszystko jest prawdą, co on w *Piekle* i w *Czyśćcu* o swojej przyszłości słyszał.

¹⁴⁶³*Jak rozum ziemski widzi, że nie może dwóch kątów tępych zamykać trójkątem (...) rzeczy (...) czym być mają, tak widzi twe oko* — Ty widzisz przyszłość z taką jasnością i pewnością, z jaką rozum ludzki widzi prawdy matematyczne.

Odpowiedziała ta ojcowska miłość,
 Zamknięta w świetle, lecz widna z uśmiechu
 Też światłości, w której się zamyka.
 — «Przygodne rzeczy, co przypadek tworzy
 W granicach zmysłów, w świecie podświetlonym,
 Wszystkie pod wzrokiem kształtują się wiecznym,
 Lecz zeń konieczność nie więcej wynika,
 Jak obraz łodzi z oka podróżnika,
 Płynącej prądem swobodnym potoku:
 Zeń, jak z organu harmonija¹⁴⁶⁴ słodka
 Wchodzi do uszu, odbija w mym oku
 Smutny swój obraz czas, co ciebie spotka.
 Jak Hipolita wygnała macocha,¹⁴⁶⁵
 Wyżenie¹⁴⁶⁶ ciebie Florencja¹⁴⁶⁷ płocha;
 Tego chcą, wszyscy nagłą tve wygnanie,
 Przez tychże samych, niesłychana zbrodnia,
 Co tym zajęci, wkrótce się to stanie,
 Tam, gdzie Chrystusem radzi kupczą co dnia
 Już wrogi twoje wabią cię na harce,
 Już ostrzą bronie twojej krwi łakome
 I jak się dzieje, sąd zwycięskiej strony
 Przysądzi winę stronie zwyciężonej;
 Lecz zemsta boża przyjdzie dać widome
 Świadcstwo prawdzie, tej zemsty szafarce.
 Porzucisz drogie osoby i rzeczy,
 Ten grot wygnania najsrożej kaleczy;
 Poznasz, jak gorzką zaprawiony solą
 Chleb cudzy dany nie z gościnną wolą;
 Poznasz, jak przykro, bodaj się nie rodzić,
 Po cudzych schodach wstępować i schodzić!
 A co najwięcej zgarbi tve ramiona,
 To ciżba głupia z tobą potępiona,
 Niewdzięczna, podła; jej gniew ją uzbroi
 Przeciwno tobie; nie ty, ale ona
 Mieć będzie czoło od wstydu czerwone.
 Gdy tym dowiedzie zwierzęcości swojej,
 Pięknie ci będzie, żeś umiał w potrzebie
 Własne stronnictwo wyrobić sam z siebie.
 Pierwszą tułacza ulgę i ochronę
 Znajdziesz w uprzejmej Lombarda gościnie,
 Który ma w herbie orła na drabinie¹⁴⁶⁸
 Jego życzliwy dla ciebie dostatek
 Tak zrówna ściśle i prośbę, i datek,
 Że co na końcu kładzie pańska дума,
 Stanie się pierwszym między wami dwoma.
 Na jego dworze rośnie dzieciuch mężny,

Wizja

Polityka

¹⁴⁶⁴*harmonija* — harmonia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-
zgłoskowca.

¹⁴⁶⁵*Hipolit* — syn Tezeusza, został wygnany z Aten za to, że nie chciał się godzić na występny zapal swojej
macochy Fedry odpowiedzieć; a Fedra, mszcząc się obrazy miłości własnej, oskarżyła go przed swoim mężem,
jakoby na jej cześć niewieścią nastawał.

¹⁴⁶⁶*wyżenie* (daw.) — wygna.

¹⁴⁶⁷*Florencja* — Florencja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-
zgłoskowca.

¹⁴⁶⁸*Lombarda (...)* który ma w herbie orła na drabinie — Orzeł siedzący na drabinie był to herb Skaligerów.
Wiersze te odnoszą się do pierwszego schronienia wygnańca poety i długiego jego pobytu w czasie wygnania
w Weronie.

Co wpływ tej gwiazdy poczuł tak potężny¹⁴⁶⁹,
 Że męstwem zrówna pierwsze bohatera.
 Niepostrzeżony jeszcze dziś od ludów,
 Bo nad nim krążą lat dziewięć te sfery:
 Lecz nim Gaskończyk Henryka omami¹⁴⁷⁰,
 On jak mąż wielki zabłyśnie cnotami,
 Pogardą bogactw i znoszeniem trudów.
 Śmiało liczył na nim¹⁴⁷¹, on pełen szczodroty,
 Jego wróg tej mu nie zaprzeczy cnoty;
 Przezeń się ludzi przeobrazi mnóstwo,
 Bogactwo zniży, podniesie ubóstwo.
 Co rzekłem o nim proroczym językiem,
 Zapisz w pamięci, lecz nie mów przed nikim». I mówił rzeczy niepodobne¹⁴⁷² prawie
 Dla tych, co będą widzieć je na jawie.
 «Synu,» rzekł w końcu «oto są przyczyny,
 Dlaczegoś słyszał wróżby rozmaite,
 Oto zapadnie przed tobą ukryte
 W czasie, co pędzi lata, dni, godziny.
 Nie zazdrość ziomkom ich złości i zdrady,
 Nim wyszaleje wściekłość ich zawzięta,
 Dożyjesz przez nich zasłużonej chłosty». Gdy znak milczeniem dała dusza święta,
 Że już dosnuła wątek swej rozmowy,
 Do której dałem pierwszą nić osnowy;
 Jako wąpiący, co zasięga rady
 Osoby w zdaniu mającej sąd prosty,
 Przy tym z miłością patrzącej mu w duszę,
 Począłem mówić: «Ojczy, widzę z trwogą,
 Jak czas rumaka już bodzie ostrogą,
 Pod jeźdźcem rumak wyciąga się dzielny,
 Ku mnie jak wichur pędzi wiatronogi,
 Aby mi cios swój dać uczuć boleśniej;
 Przeto w przezorność uzbroić się muszę,
 Ażebym, tracąc własny kąt tak drogi,
 Nie stracił cudzych przez gorycz mej pieśni¹⁴⁷³.
 Tam niżej, w ciemnej i strasznej otchłani,
 Gdzie duch w goryczy żyje nieśmiertelnej,
 I na wierzchołku góry bliższej słońca,
 Skąd mnie porwały oczy mojej Pani,
 Z gwiazdy na gwiazdę wędrując bez końca,
 Tylem się rzeczy nasłuchiwał, dowiedział,
 Dla wielu, gdybym wiernie je powiedział,
 Treść ich byłaby może zbyt gryząca.
 Jeślim przyjaciel prawdy bojaźliwy,
 Lękam się wiek mój przeciągnąć sędziwy
 Wśród tych, co żyjąc życiem pasożytnym,
 Czas teraźniejszy nazwą starożytnym». Skarb, jaki moje oczy wyszukały
 W tej sferze, blaskiem wyiskrzył się cały,

Zazdrość, Kara

Prawda, Strach

¹⁴⁶⁹*dzieciuch męzny, co wpływ tej gwiazdy poczuł tak potężny* — Wielki Can della Scala urodzony pod gwiazdą Marsa.

¹⁴⁷⁰*Gaskończyk Henryka omami* — Papież Klemens V i cesarz Henryk VII.

¹⁴⁷¹*liczył na nim* — dziś popr.: liczył na niego.

¹⁴⁷²*niepodobne* — dziś: nieprawdopodobne.

¹⁴⁷³*Ażebym, tracąc własny kąt (...) nie stracił cudzych przez gorycz mej pieśni* — poeta martwi się, żeby gorzkie prawdy, które w swojej *Boskiej Komedii* o współczesnych sobie powiedział, nie przysporzyły mu tylu nieprzyjaciół, że wygnany z Florencji nigdzie w końcu nie znajdzie schronienia.

Jak w złotym lustrze odbite promienie;
 I tak przemówił: «Kto swoim nieczyste
 Lub cudzym wstydem obciążył sumienie,
 Gorycz twej mowy poczuje, zaiste:
 Całe, nie kłamiąc, objaw tve widzenie,
 Jak je widziałeś; przysłowie poucza,
 Niech się ten drapie tam, gdzie świerz b dokucza¹⁴⁷⁴,
 Bo choć twa mowa zrazu niesmak sprawi,
 Lecz za to pokarm żywotny zostawi
 Temu, kto dobrze ją w myśli przetrawi.
 Twój krzyk to zrobi, co wiatr, który bierze
 Za cel swych szturmów co najwyższe wieże,
 Co piorun bijąc w wyższe drzewa boru.
 Dlatego tobie, tu na każdej sferze,
 Niżej na górze i w otchłani płaczu,
 Wskazano dusze sławą notowane.
 Bo nie zatrzymasz uwagi w słuchaczu
 Przykładem wziętym z powszedniego wzoru,
 Z czynów, co przeszły za ledwo dojrzone».

PIEŚŃ XVIII

Zakończenie. Kaciagwida wymienia Jozuego, Machabeusza, Karola, Rolanda Godofreda z Bulionu, Gwiskarda i innych. 6. Ku Jowiszowi, gwieździe sprawiedliwych monarchów. Duchy tworzą swym szeregiem słowa *Diligite justitiam* itd., potem orła. Skarga na stolicę apostolską.

Już w sobie światłość cieszyła się błoga¹⁴⁷⁵,
 Sama ze swoją myślą tajemniczą,
 Ja z moją, słodycz miarkując goryczą¹⁴⁷⁶.
 Niewiasta, która wiodła mnie do Boga¹⁴⁷⁷,
 Mówiła: «Myślom daj inny kierunek,
 Myśl, że jest bliska tego, który wchodzi
 W boleść skrzywdzonych, ból krzywdy łagodzi».
 Jam się obrócił cały ku głosowi
 Pocieszycielki, co tak słodko mówi.
 Ile ja wtedy i z jakim zapalem
 W świętych jej oczach miłości widziałem,
 Tu łamię pędzel na ten wizerunek;
 Nie tylko, że nie ufam w moje słowa,
 Lecz i przez słabość umysłu powszednią,
 Który rzecz wyższą nad siebie nie może
 Wysłowić, gdy mu łaska nie pomoże.
 To tylko powiem, że jej słodka mowa
 Gdym patrzył na nią, tak w sercu utkwiała,
 Aż mnie z żądności wszelkiej wyzwoliła.
 Podczas gdy wieczna rozkosz bezpośrednio
 Opromieniając Beatrycze lica,
 Mnie ich natchnionym upaja wyrazem,
 Ona z uśmiechem, co duszę zachwyca,
 «Odwróć się» rzekła «i słuchaj zarazem,
 Nie tylko w oczach moich jest raj cały».

¹⁴⁷⁴Niech się ten drapie tam, gdzie świerz b dokucza — Włoskie przysłowie: *Lascia pur gratter dov'e la rognà*.

¹⁴⁷⁵światłość cieszyła się — Duch prapradziada poety.

¹⁴⁷⁶Ja (...) słodycz miarkując goryczą — To jest słodycz bezmierną, jaką czuł z rozmowy z tym duchem, miarkował goryczą smutnych dla siebie przepowiedni, jakie jemu ten duch objawił.

¹⁴⁷⁷Niewiasta, która wiodła mnie do Boga — Beatrycze, w znaczeniu symbolicznym teologia.

A jak uczucie w twarzy się maluje,
 Gdy silne całą duszę opanuje,
 Tak w blasku, w iskrach tej światłości świętej,
 Do której moje oczy się zwracały,
 Poznałem wolę i chęć jej tajemną
 Mówienia jeszcze o czymkolwiek ze mną.
 I w dobrotliwie rozmowie poczętej
 Tak rzekła: — «Na tej, patrz, piątej gałęzi
 Wierzchołkiem swoim żyjącego drzewa¹⁴⁷⁸,
 Na którym owoc w kwiecie i zawięzi
 I liść zielony bez przerwy powiewa,
 Są duchy wiecznym szczęśliwe zbawieniem,
 Które przed swoim tu wniebowstąpieniem
 Tak wielką sławą sływały na ziemi,
 Że każdą Muzę wzbogaciłbyś niemi.
 Patrz na ramiona oto tego krzyża,
 Każdy, którego nazwę po imieniu,
 To samo tobie zrobi w okamgnieniu,
 Co w chmurze robi jej iskra tak chyża¹⁴⁷⁹».
 I wtem widziałem, jak światło olbrzymie
 Przeszło po krzyżu, Jozue na imię,
 Prędzej niż wyraz głos wymówić zdołał;
 Machabeusza gdy na imię wołał,
 Widziałem, oto druga światłość śmiga,
 Kręcąc się w kółko jak fruczająca cyga¹⁴⁸⁰.
 Karloman, Roland! Gdy głos w kolej woła,
 Wzrok mój na krzyżu wysoko, wysoko,
 Ścigał dwa światła, jak myśliwca oko
 Tropi w powietrzu lot swego sokoła.
 I na tym krzyżu w kolej Guiskarda
 Przebiegły światła Godfreda, Ryszarda¹⁴⁸¹.
 Wtenczas zmieszane z drugimi światłami,
 Równie szybkimi wirując kręgami,
 Dowiodło światło, co do mnie mówiło,
 Jakim śpiewakiem w chórze niebios było.
 Spojrzałem w lewo, aby w Beatrycy
 Czytać powinność moją, z jej żrenicy,
 Z jej słów i gestów: i widziałem oczy
 Takie wesołe, wzrok jej tak uroczy,
 Którym swe wszystkie zgasła spojrzenia,
 Nawet ostatni wzrok pełen natchnienia.
 A jako człowiek, kiedy dobrze robi,
 Przez żywszą rozkosz spostrzega w istocie,
 Że sam z dnia na dzień postępuje w cnocie,
 Podobnie w moim kolistym obrocie,
 Zdało się, z niebem łuk większy pisałem,
 Patrząc na moją panią, jak się zdobi
 Blaskiem i światłem więcej doskonalem.

¹⁴⁷⁸ *Na (...) piątej gałęzi wierzchołkiem swoim żyjącego drzewa* — To jest drzewo raju, przez którego piątą gałąź, poeta wyobraża piątą gwiazdę, Marsa, a przez jego wierzchołek Boga.

¹⁴⁷⁹ *Co w chmurze robi jej iskra tak chyża* — Wszystko, co pobudza nową miłość i nową radość błogosławionych duchów, ożywia większym blaskiem światło, jakim są otoczone, co już widzieliśmy nieraz.

¹⁴⁸⁰ *fruczająca cyga* — Cyga, to jest bąk, kręciołka, która spuszczone ze sznurka lub rzemiennej paska dla zabawy dzieci kręci się po podłodze. Wyraz używany przez wielu dawnych poetów naszych. Dante w tekście oryginału mówi przez porównanie, że radość była biczem, czyli sznurem tej kręciołki.

¹⁴⁸¹ *Guiskarda (...) Godfreda, Ryszarda* — Robert Guiscard, sławny bohater normandzki, który pobił Saracenów i z Włoch wypędził. Godfred de Bouillon, zdobywca Ziemi Świętej, którą wyrwał z rąk niewiernych. Ryszard także rycerz krzyżowy.

A jak rumieniec z białej twarzy panny
 Znika, nim oczy podniesie spuszczone,
 Tak szybko w chwili, gdy wzrok zwrócił w stronę,
 Po złagodzonej białości spostrzegłem,
 Że już na szóstą gwiazdę nieba wbiegłem¹⁴⁸².
 W tej Jowiszowej pochodni widziałem,
 Jak świętych światła migot nieustanny
 Przedstawiał oczom nasze abecadło.
 Jak opuszczając ponadrzeczne żery,
 Wesóło w górę podnoszą się ptaki,
 I z siebie samych na zgłosek zwierciadło
 Liniję¹⁴⁸³ długą tworzą, to zygzaki;
 Tak święte w środku swych światła istoty
 Lecąc, śpiewały i na tle tej sfery
 To *D*, to *J L* tworzyły litery.
 Zrazu takt pieśni wymierzał ich loty,
 Potem w milczeniu stawały niektóre,
 Wyobrażając tych zgłosek figurę.
 O Muzo! Którą lotny Pegaz nosi,
 Przez którą sława nieśmiertelność głosi
 Piewców i wieszczów, co nieśmiertelnemi
 Tyle miast, królestw zrobili na ziemi,
 Tu mnie z triumfem doprowadź do celu,
 Oświeć mnie sobą, a żebym z zapalem
 Skreślił ich kształty, jak je sam poznałem,
 Objaw moc swoją w tych wierszach niewielu.
 Wtem samogłosek razem z spółgłoskami,
 Pięć razy siedem błysnęło przed nami:
Diligite Justitiam na początku stało;
Qui Judicatis Terram okres zamykało¹⁴⁸⁴.
 I w samym środku *M* piątego słowa,
 Światła, co sobą te głoski tworzyły,
 Stanęły w sposób, że zdało się złotem
 Pisać na srebrze gwiazda Jowiszowa¹⁴⁸⁵.
 I drugie światła na wierzch *M* zstąpiły,
 Śpiewając dobro¹⁴⁸⁶, co je swym przymiotem
 Ciągnie do siebie: i widziałem potem,
 Jak widzimy głównie silnie uderzone,
 Co mieczą z trzaskiem iskry niezliczone,
 Z których brać wróżbę głupi się przechwala¹⁴⁸⁷.
 Więcej tysiąca¹⁴⁸⁸ światła wkrąg poczęło
 Wznosić się, latać jak złote obłoki;
 A gwoli¹⁴⁸⁹ słońcu, które je zapala,
 Jednych lot wyższy, tych mniej był wysoki.

¹⁴⁸²Po złagodzonej białości spostrzegłem, że już na szóstą gwiazdę nieba wbiegłem — Planeta Mars zwykle kiedy wschodzi, świeci blaskiem czerwonym, a planeta Jowisz blaskiem białym.

¹⁴⁸³liniję — linię; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁴⁸⁴*Diligite justitiam qui judicatis terram* (łac.) — Kochajcie sprawiedliwość, wy, którzy sądzicie ziemię.

¹⁴⁸⁵złotem pisze na srebrze gwiazda Jowiszowa — Białe światło planety Jowisz wyobraża tło srebrne, na którym błyszczą złote głoski złożone zarazem ze światła błogosławionych.

¹⁴⁸⁶śpiewając dobro — Niektórzy komentatorzy pod wyrazem „dobro” rozumieją samego Boga. Inni, cesarską powszechną monarchię, która według opinii politycznej Dantego postanowiona jest od Boga dla powszechnego pokoju świata. Ponieważ błogosławione światła, jak zobaczymy niżej, wyobrażają symbol orła, symbol cesarstwa, to ostatnie przypuszczenie najwięcej ma ze sobą prawdopodobieństwa.

¹⁴⁸⁷głównie silnie uderzone (...) z których brać wróżbę głupi się przechwala — W średnich wiekach wróżbici i kuglarze, łudzając gmin łatwowierny, z dwóch główni uderzonych o siebie i z iskier z tychże główni wylatujących, wyciągali rozmaite wróżby, a gmin, licząc te iskry, wołał wniebogłosy: „Tyle cekinów, tyle dublonów”.

¹⁴⁸⁸więcej tysiąca (daw.) — więcej niż tysiąc.

¹⁴⁸⁹gwoli czemu (daw.) — dla czegoś a. kogoś; z powodu czegoś.

Kiedy już każde w swym miejscu stanęło,
 Te same światła, wyraźnie, jak stały,
 Głowę i szyję orla rysowały.
 Ten, co malował takie malowidło,
 Z siebie, nie z mistrza wziął wzór i prawo;
 Z jego twórczości wynika ta siła,
 Co wszystkim gwiazdom kształt ich nakreśliła.
 A drugie światła, co w grona splecione
 Wyobrażały ponad *M* koronę,
 Mało wyraźnym ruchem swych obrotów
 Skończyły orla figurę rysować.
 O słodka gwiazdo! Ileż tych klejnotów
 Każą mi razem wierzyć i pojmować,
 Że sprawiedliwość nasza jest początkiem
 I urodzonym światłem w niebie świętem¹⁴⁹⁰,
 Którego jesteś pięknym dyamentem¹⁴⁹¹.
 Dlatego błagam Wszemmocnego w duchu,
 Jako przyczyny twej siły i ruchu,
 By zauważał, skąd się dym podnasza,
 Który nam twoje promienie przygasa,
 Aby się wzruszył i mieczem anioła
 Wygładził wszystkie przekupnie kościoła,
 Co męczenników wzrósł krwią i cudami.
 Zastępy niebios! Módlcie się za temi,
 Których obłąkał zły przykład na ziemi:
 Dotąd walczone na ostre mieczami,
 Dziś bój tajemny wre odjęciem chleba,
 Jakim rad żywić czuły Ojciec z nieba¹⁴⁹².
 Lecz ty, co piszesz i mażesz wespół¹⁴⁹³,
 Pomnij na pierwsze wiary apostoły,
 Co dla winnicy zepsutej przez ciebie
 Pomarli ciałem, duchem żyją w niebie.
 Mógłbyś powiedzieć: miłość, żądza taka
 Mnie zespoliła z świętym pustelnikiem¹⁴⁹⁴,
 Który dla tańca został męczennikiem,
 Że odtąd nie znam Pawła i rybaka¹⁴⁹⁵.

Walka

PIEŚŃ XIX

Na Jowiszu. Orzeł przemawia. O błogosławieństwie dla niechrześcijan. O sędzie bożym.
 O ówczesnych monarchach.
 Z rozpostartymi przede mną skrzydłami
 Piękny ten obraz przedstawił się cały,

¹⁴⁹⁰*Skończyły orla figurę rysować (...) światłem w niebie świętem* — Z tego obrazu orla wnosi poeta, że gwiazda, czyli sfera jowiszowa, według poprzednio rozwiniętego systemu, od Boga nadane ma przeznaczenie, przymiotem swojej siły i swego pośredniego wpływu rozwijać na ziemi sprawiedliwość.

¹⁴⁹¹*dyamentem* — diamentem; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁴⁹²*Dziś bój tajemny wre odjęciem chleba, jakim rad żywić czuły Ojciec z nieba* — Tu poeta z poglądu politycznego, jako gibelin, powstaje na nadużycie klątwy kościelnej, której wszakże kościół święty w czasach niezłagodzonych jeszcze obyczajami chrześcijańskimi w czasach, gdzie prawo pięści i krewkość ludzka brały górę nad wrodzonym uczuciem prawości i sprawiedliwości, używał tylko w wypadkach nagłych i koniecznych, jak umiętny lekarz heroicznego lekarstwa. Przez odjęcie chleba poeta rozumie odjęcie sakramentów świętych, a szczególnie sakramentu komunii świętej, jaką zwykle zawieszano podczas trwającej ekskomuniki.

¹⁴⁹³*ty, co piszesz i mażesz wespół* — Bonifacy VIII, którego oskarża tu poeta, że jednocześnie rzucał klątwy i kazał je opłacać chcącym od nich się wyzwolić.

¹⁴⁹⁴*święty pustelnik* — św. Jan Chrzyciel, z którego popiersiem w mennicy florenckiej wybijano srebrne i złote floreny.

¹⁴⁹⁵*rybak* — [tu:] św. Piotr.

Który świętego zachwyty czuciami
 W nim zgromadzone rozweselał dusze.
 Każda się zdała jako rubin mały,
 W którym słoneczko tak jasne świeciło,
 Że w moich oczach swój promień odbiło.
 Co tu słowami opowiedzieć muszę,
 Tego nikt jeszcze nie śpiewał, nie pisał,
 Nikt wyobraźni tak nie rozkołysał,
 By mógł to pojąć, co tu pióro skreśli:
 Bo wzrok mój widział i uszy słyszały
 Dziób, który mówił głosem słowa żywym:
*Ja i Mój, kiedy My i Nasz miał w myśli*¹⁴⁹⁶.
 Potem rzekł: — «Za to żem był sprawiedliwym,
 Żem strzegł pobożnie przykazania boże,
 Wzniesiony jestem tu do takiej chwały,
 Co być zwalczoną przez żądzę nie może.
 Cień mój na ziemi przemknął nie bez śladu,
 Lecz źli nie idą w ślad mego przykładu».
 Jak z wielu żarów wybucha od razu
 Jedno gorąco, tak z miłości wiele
 Wychodził jeden głos z tego obrazu.
 «O kwiaty» rzekłem «wiecznego wesela,
 Gdy, jako jedną woń w kwiatu koronie,
 Czuję zarazem wszystkie wasze wonie,
 Nasyćcie, dysząc woniami lubemi,
 Wielki post, jakim już wyschłem i zbladłem,
 Bo nie znalazłem pokarmu na ziemi.
 Gdy sprawiedliwość boża jest zwierciadłem
 Dla każdej sfery, snadź¹⁴⁹⁷ wam sfera wasza
 Zasłona jego szyby nie przygasza.
 Wicie, gdy mówi, jak mi słuchać miło,
 Znacie wątplenie, co mnie ogłodziło».
 Jak sokół, gdy mu zdejmą kaptur z głowy,
 Zatacza szyję do lotu gotowy
 Nastrzępia pióra, żądz ukryć nie umie,
 Trzepotem skrzydeł daje poklask sobie;
 Taki ruch w orła widziałem osobie,
 Zbudowanego z pochwał bożej łaski,
 Z pieśń¹⁴⁹⁸ tych pochwał, który ten zrozumie,
 Czyj się duch w wieczne rozpromienił blaski.
 Orzeł tak mówił: — «Ten, co sam wytykał,
 I cyrklem mierzy światów pogranicze,
 Który w nich tyle rzeczy pozamykał,
 Jedne widome, drugie tajemnicze,
 Nie mógł zarówno na wszechświata kręgi
 Wycisnąć pieczęć swej twórczej potęgi,
 Bo jego »Stań się« polot był zbyt chyży.
 Co nam za dowód i twierdzenie staje,
 Że pierwszy pyszny stojący najwyżej¹⁴⁹⁹
 Ze wszystkich stworzeń, choć swój upad¹⁵⁰⁰ zwlekał,

Pobożność

Pycha

¹⁴⁹⁶mówił (...) *Ja i Mój, kiedy My i Nasz miał w myśli* — Orzeł mówi tu jak pojedyncza istota, ale w jego słowach wyraża się wola wszystkich duchów, z których światel jego obraz jest złożony.

¹⁴⁹⁷snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

¹⁴⁹⁸pieśń — dziś popr. forma D.lm: pieśni.

¹⁴⁹⁹pierwszy pyszny stojący najwyżej — Lucyfer zgrzeszył przeciw Bogu pychą i nieposłuszeństwem. Z przenikliwości rozumu, jaką Bóg go obdarzył, nie był zadowolony, dlatego upadł z wysokości niebios na dno otchłani piekiel.

¹⁵⁰⁰upad — upadek; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

Przed dojrzałością, jaką łaska daje,
 Upadł, bo w pysze na światło nie czekał.
 Stąd i twór niższy¹⁵⁰¹ jest naczyniem ciasnym,
 By objąć dobro, które nie ma końca,
 Które się mierzy w sobie cyrklem własnym;
 Stąd wzrok nasz, promień tylko Arcysłońca,
 Ducha, co sobą napędza świat cały,
 Z natury swojej tak niedoskonały,
 Że tylko w skutku przyczynę postrzega,
 Poza kres jego dalej nie wybiega.
 Rozumy toną w sprawiedliwość wieczną,
 Jak oko w bezden morską albo rzeczną;
 Dno blisko brzegu widzisz łatwo okiem,
 Na pełnym morzu nie dojrzysz go wzrokiem,
 Dno jest, lecz dno to głębokość wam kryje.
 Nie ma światłości, gdy ona nie wschodzi
 Z miejsca, gdzie wiecznie trwa pogoda stała,
 Będzie to ciemność, co dnia nie urodzi,
 Cień lub trucizna znikomego ciała.
 Teraz wyciągaj ku mnie długą szyję,
 Ściągam zasłonę, oto się odkrywa,
 O którą pytasz, Sprawiedliwość żywa.
 Chcesz mówić; zda się mówiącego słyszę:
 Człowiek zrodzony nad Indu brzegami,
 Choć o Chrystusie nie czyta, nie pisze,
 Dobrze uczynki rad godzi z chęciami,
 O ile rozum może rządzić głową,
 Czysty jest czynem i myślą, i mową,
 A że umiera bez chrztu i bez wiary,
 Gdzież sprawiedliwość jego przyszłej kary?
 Gdzie jego wina, jeśli on nie wierzy?
 Co za trybunał twój z tak bystrym okiem,
 Co o tysiące mil chce sądzić wzrokiem,
 Który przestrzenie ledwo na piędź mierzy.
 Kto z was tak ze mną szermuje na słowo,
 Gdyby nie światłość Pisma wam święcąca¹⁵⁰²,
 Musiałby wątpić i wątpić bez końca.
 Rozumie ziemski, zły siew twego pola,
 Sama przez siebie dobra Arcywola¹⁵⁰³,
 Jak Arcydobro, nigdy swego chcenia,
 I wiekuistych pociągów¹⁵⁰⁴ nie zmienia.
 Co sprawiedliwe, z nią jest zespolone,
 Żadne ją dobro nie nęci stworzone¹⁵⁰⁵
 Bo wszelkie dobro z niej się wypromienia».

Jak bocian w gnieździe, gdy nakarmi dzieci,
 Krąży nad gniazdem, nim na żer poleci,
 I jak to pisklę, co pokarmem syte,
 A jeszcze w niego trzyma oczy wryte,

¹⁵⁰¹*twór niższy* — To jest: człowiek w porównaniu ze Stwórcą swoim, którego treści duchowej cyrklem rozumu zmierzyć nie może, albowiem Bóg, jak się wyraża poeta, to dobro bez końca, sam w sobie mierzy się cyrklem własnym.

¹⁵⁰²*Gdyby nie światłość pisma wam święcąca (...)* — Samo Pismo Święte najbardziej upokarza pychę rozumu, kiedy człowiek bez daremnych szperań rozumowych wierzy w to, co nam to pismo objawia.

¹⁵⁰³*Sama przez siebie dobra Arcywola* — Bóg dobry sam z siebie nie zmyli swojego dobra.

¹⁵⁰⁴*pociąg* — tu: pragnienie.

¹⁵⁰⁵*Żadne ją dobro nie nęci stworzone* — Wszystko oprócz Boga jest z niego stworzone. Stworzenie bowiem nie może przyciągnąć Stwórcę, ani zmienić Jego woli. Jest więc niepodobieństwem, żeby Jego wola, sama w sobie dobra i sprawiedliwa, dla istoty stworzonej z miłości lub nienawiści dla niej była sprawiedliwą.

Tak orzeł wisiał w powietrznej przeźroczy,
 Tak ja ku niemu podnosiłem oczy.
 Złożonym pierzem z dusz wielu powiewał,
 Latając wkoło, tak do siebie śpiewał:
 «Pieśń moja, ludzie, dla was niepojęta,
 Jak ciemna dla was sprawiedliwość święta».
 Potem te Ducha Świętego zapąły
 Spoczęły w godle, które legiami
 Rzymskimi niegdyś straszło świat cały.
 I orzeł tymi jał mówić słowami:
 «Tym zakazana w to królestwo droga¹⁵⁰⁶,
 Co nie wierzyli w Chrystusa jak w Boga,
 Przed wbiciem na krzyż i po zdjęciu z krzyża.
 Wołając »Chryste!« wiele mu ubliża,
 Lecz ci w dzień sądu staną przed nim dalej¹⁵⁰⁷,
 Jak ci, co nigdy Chrystusa nie znali.
 Wtedy Etiop grzechem niezmazany
 Przyjdzie potępić takie chrześcijany,
 Dwa zbory pójdą na rozstajne drogi,
 Jeden bogaty wiecznie, ten ubogi.
 Co waszym królom powiedzą Persowie,
 W chwili gdy ujrzą tę księgę otwartą¹⁵⁰⁸
 W której tych króli głoską niezatartą
 Każdy występpek, zły czyn zapisany.
 Tam ujrzą między Alberta czynami,
 Jak puści orła, co skrwawi szponami
 Królestwo Pragi i zmieni w pustkowie¹⁵⁰⁹.
 Tam ujrzą boleść mieszkańców Sekwany,
 Gdy puszcza w obieg pieniądź fałszowany
 Król, który umrze raniony kłębem dzika¹⁵¹⁰.
 Tam ujrzą dumę Szkota i Anglika,
 Której za ciasne ich ziem pogranicze¹⁵¹¹.
 Tam ujrzą króli, Czecha i Hiszpana¹⁵¹²,
 Których rozrzutność w przypowieść podana.
 Tam całe życie Chromego Karola
 Zawrą w dwóch znakach głoski tajemnicze,
 I znaczyć będzie jego dobroć, męstwo,
 A zaś *M* głoska tych cnót przeciwieństwo¹⁵¹³.
 Tam zapisana chciwość i zła wola

Grzech, Sąd Ostateczny

¹⁵⁰⁶*Tym zakazana w to królestwo droga, co nie wierzyli w Chrystusa jak w Boga* — Tu poeta rozwija swoją zasadę, jak on pojmuje sprawiedliwość bożą, stosując ją do wiecznej szczęśliwości tych, którzy nie byli i nie są chrześcijanami.

¹⁵⁰⁷*w dzień sądu staną przed nim* — Kiedyś, w dzień Sądu Ostatecznego, kiedy źli i dobrzy rozdzieleni będą przez tych pogan, którzy sprawiedliwie i bez zmyślenia żyli i osiągną wieczną szczęśliwość, jasno objawi się przyczyna, dla której niesprawiedliwi i nie z ducha, ale z imienia tylko chrześcijanie potępieni będą.

¹⁵⁰⁸*ujrzą tę księgę otwartą* — Księga, w której Bóg ich grzechy zapisał. Poeta dalej tę myśl rozwija, że sąd historii powszechnej jest na obraz i podobieństwo Sądu Ostatecznego.

¹⁵⁰⁹*skrwawi (...) królestwo Pragi i zmieni w pustkowie* — Między wieloma nagannymi czynami Alberta I, poeta wybrał przyłączenie Czech do cesarstwa niemieckiego w roku 1303. Po śmierci Wacława IV i po zamordowaniu jego syna, Albert pokusił się o wcielenie całych Czech do swojego państwa, przez ożenienie swojego syna Rudolfa z wdową zmarłego Wacława.

¹⁵¹⁰*Król, który umrze raniony kłębem dzika* — Filip Piękny, król francuski, zmuszony był złym stanem swojego podskarbstwa bić fałszywą monetę. Tu poeta rodzaj śmierci królewskiej, który polując na dzika, gdy dzik skałeczył konia, na którym król siedział, przytłoczony upadkiem konia na polowaniu umarł, przypisuje karze za ten występpek.

¹⁵¹¹*dumę Szkota i Anglika, której za ciasne ich ziem pogranicze* — Długie i zacięte walki pobudzone nienawiścią rodową między Anglią a Szkocją, jakie wrzały na początku XIV wieku.

¹⁵¹²*Czecha i Hiszpana* — Wacław i Alfons.

¹⁵¹³*życie Chromego Karola (...) tych cnót przeciwieństwo* — Karol nazwany Chromym, król neapolitański i jerozolimski. Jego cnoty oznaczone są głoską *I* (to jest liczbą 1), jego zaś występki literą *M* (to jest liczbą 1000).

Włodarza państwa przy ognistej Etnie¹⁵¹⁴,
 Kędy Anchizes kończył dni stuletnie:
 I aby dowieść, jak był mało warty,
 Życiorys jego przez skrócone słowa
 Księga zamyka w kilku wierszach karty.
 Księga ta pamięć haniebną przechowa
 Wuja i brata¹⁵¹⁵, przez których spodlony
 Lud niegdyś mężny spodlił dwie korony.
 Tam wśród norweskich i duńskich włodarzy
 Spotka Dalmatę, co w spółce lichwiarzy
 Falszował ważne weneckie cekiny.
 Biedna Panonio¹⁵¹⁶, z twoich władców winy,
 Błoga Nawarro, jeśli cię od Franków
 Zasłonią góry tarczą skalnych blanków¹⁵¹⁷,
 Już ziemia Cypru z boleści wykrzyka,
 Skarżąc na rządy drapieżne Henryka¹⁵¹⁸;
 Dziki jak zwierzę, mściwy a zawzięty,
 Wspólne ma rysy z dzikimi bydlętą¹⁵¹⁹».

PIEŚŃ XX

Orzeł kończy mowę. Duchy śpiewają. Przemawia orzeł powtórnie i wymienia niektóre duchy: Dawida, Trajana, Hiskię, Konstantyna, Wilhelma, Ryfeusza. Dalsze pouczenia o błogosławieństwie niechrześcijan.
 Gdy światło, które oświeca świat cały,
 Schodząc z półkuli naszej, dzień przetrawia,
 Niebo, co przezeń świeciło w dzień biały,
 Nagle wieczorną poświatę rozniesi
 Przez wiele światła, w których jedno świeci;
 Taki stan nieba pamięć mi przedstawia,
 Gdy dziób swój godło zamknęło monarsze.
 Bo żywe światła mieć¹⁵²⁰ blaski jarsze¹⁵²¹,
 Uroczę pieśni znów śpiewać poczęły,
 Które z pamięci mej jak sen wionęły.
 Z jakim gorącem, o miłości słodka,
 Płoniesz w tych światłach, wyblaskasz z ich środka¹⁵²²,
 Skąd ich duch iskrzy świętymi myślami!
 Gdy szóstą gwiazdy te drogie kamienie
 Anielskich dzwonek przerwały dzwonicie,
 Zda się, słyszałem, szmer, łoskot strumyka,
 Co jasne wody staczając skałami,
 Świadczył dostatek źródła, skąd wynika¹⁵²³.
 Jak w szyi lutni dźwięk kształt swój odlewa,

Dźwięk

¹⁵¹⁴Włodarza państwa przy ognistej Etnie — Fryderyk, syn Piotra Aragońskiego, król Sycylii, gdzie według Wergiliusza Anchizes był pogrzebany. Złe postęпки tego króla w tej księdze oznaczone są przez skrócenie.

¹⁵¹⁵pamięć haniebną (...) wuja i brata — Jakub, król wysp Majorki i Minoriki, wuj, a Jakub, król Arragoński, brat Fryderyka, króla sycylijskiego.

¹⁵¹⁶Biedna Panonio — Dzieje węgierskie z tamtych czasów przedstawiają smutny obraz nierządu i nieszczęść domowych.

¹⁵¹⁷Błoga Nawarro — poeta ostrzega, żeby królestwo Nawarry zagrożone przez Francuzów, lepiej od Pirenejów swoich granic strzegło.

¹⁵¹⁸rządy drapieżne Henryka — Henryk II, król Cypru, znany w historii ze swoich rządów okrutnych.

¹⁵¹⁹bydlęty — dziś popr. forma N.lm: bydlętami.

¹⁵²⁰mieć — dziś: miotać.

¹⁵²¹jarszy — żywszy.

¹⁵²²Gdy światło (...) wyblaskasz z ich środka — Wszystkie światła błogosławione składające figurę orla, objawiają się teraz rozpromienione miłością i radością, jak gwiazdy po zachodzie słońca.

¹⁵²³wynikać — wypływać.

Jak otworami wierzbowego drzewa
 Wiatr wpadający całą fletnią śpiewa,
 Tak nie czekając, wrzawa tonów taka
 Zarazem w szyi zaszumiała ptaka,
 Jakby ta była jak fletnia dziurawa.
 I przez dziób jego wyszła głosu wrzawa
 W kształcie słów takich, na jakie czekałem
 Spragnionym sercem, gdzie je zapisałem.
 Ptak mówił: — «We mnie ta częśćka widząca,
 Co w ziemskich orłach znosi promień słońca,
 Chce, abyś sam jej przypatrzył się bliżej.
 Patrz, z tyłu światel tej orlej budowy,
 Te, co oczyma iskrzą z mojej głowy,
 Na pierwszych szczeblach tu stoją najwyżej.
 Patrz, ten co błyszczy w środku mej powieki,
 Świętego Ducha piewcą był przed wieki¹⁵²⁴,
 Po miastach arkę obnosił przymierza,
 Teraz tu wartość swych pieśni¹⁵²⁵ odmierza
 Miarą nagrody i sam je ocenia
 Wedle ich skutków i łaski natchnienia.
 Z pięciu tworzących świetny łuk brwi mojej,
 Ten, co najbliżej mego dzioba stoi,
 Po stracie syna pocieszył żal wdowi¹⁵²⁶,
 Ile kosztuje, poznał z doświadczenia,
 Niebieskich uciech, ziemskiego cierpienia,
 Nie być z owczarni miłej Chrystusowi.
 Patrz, ten, co świeci, gdzie brew łuk podnasza,
 Szczerą pokutą wobec Izajasza,
 Zwlekl na lat wiele swój kres ostateczny¹⁵²⁷,
 Wie, że sąd nigdy nie zmienia się wieczny,
 Chociaż na ziemi modlitwa gorąca
 Przemienia czasem zachód na wschód słońca.
 Trzeci z kolei, którego w tym sława,
 Że przeniósł na wschód mnie, orła, i prawa¹⁵²⁸
 Zły zbierał owoc z najlepszych zamiarów:
 Samochcąc berło ustąpił Cezarów
 Rzymskim pasterzom i sam stał się Grekiem,
 Czuje, że nie jest dla niego szkodliwym
 Zło wywołane sercem dobrotliwym,
 Choć świat wstrząsnęło trzęsieniem dalekiem.
 Ten, co na łuku pochyłości świeci,
 Patrz, oto Wilhelm¹⁵²⁹! Jako ojca dzieci,
 Płacze go naród, którego zła dola
 Skarzy żyjących Frydryka, Karola;

¹⁵²⁴Świętego Ducha piewcą był przed wieki — Król Dawid i psalmista. Patrz przypisek w *Czyśćcu*, pieśń X.

¹⁵²⁵pieśni — dziś popr. forma D.lm: pieśni.

¹⁵²⁶Po stracie syna pocieszył żal wdowi — Trajan (Patrz o nim w *Czyśćcu* pieśń X). Niżej w tej pieśni poeta przypomina tradycyjną legendę o Trajanie. Na gorącą modlitwę świętego Grzegorza, który był wielkim wielbicielem cnót tego cesarza, dusza Trajana z piekła, gdzie był wtrącony jako poganin, powróciła znów do swojego ciała i w tym krótkim czasie swojego drugiego życia na ziemi, ten cnotliwy Cezar stał się chrześcijaninem.

¹⁵²⁷Szczerą pokutą wobec Izajasza zwlekl na lat wiele swój kres ostateczny — Gdy król Hiskia leżał na śmiertelnej pościeli, prorok Izajasz objawił mu bliski zgon jego i odszedł. Lecz na żarliwą modlitwę króla, prorok znowu powrócił i za wyraźnym rozkazem Boga objawił królowi, że powróci do zdrowia. Król Hiskia rzeczywiście wyzdrowiał i żył jeszcze lat piętnaście (Patrz *Księgi Królewskie*, XI. 20).

¹⁵²⁸przeniósł na wschód mnie, orła, i prawa — Konstantyn Wielki. Tu poeta przygania papieżom, że korzystając z przeniesienia stolicy państwa rzymskiego z Zachodu na Wschód przez Konstantyna Wielkiego, rozszerzyli zanedo swoją władzę świecką. W tej przyganie poety wyraźnie przebiega surowy sąd gibelina jako członka stronnictwa politycznego, do którego obecnie należał.

¹⁵²⁹oto Wilhelm — Wilhelm II, przezwany dobrym, król sycylijski.

Jak sprawiedliwy król w niebie kochany,
 Widzisz po blasku, jakim jest odziany.
 Któż by uwierzył tam na waszej ziemi,
 Wśród tylu błędów, że zrodzony w Troi
 Ryfeusz oto na łuku brwi mojej
 Jest piątym między światłami świętymi¹⁵³⁰
 Lepiej on od was wie, co łaska boża,
 Choć nie widzi jeszcze dna jej morza».

Skowronek śpiewa pod obłoki wzbity,
 A potem nagle swój akord urywa,
 Ostatniej nuty melodyją¹⁵³¹ syty.
 Takim zdał mi się wizerunek godła
 Przedwiecznej woli, co z siebie wywiodła
 Cały świat rzeczy, gdzie w danym zakresie,
 Przez nią rzecz każda tym, czym jest, staje się.
 Choć była widna moja myśl wątpliwa,
 Jak przez szkło farba, którym się nakrywa,
 Chciała milczenie przerwać niecierpliwa;
 Z ust mych: «Co widzę, to dla mnie rzecz nowa¹⁵³²!»
 Własnym ciężarem wypadły te słowa,
 Bo ja widziałem iskrami zapалу
 Rozpromienioną radość nie po mału¹⁵³³.
 Błysnąwszy żywiej ze źrenic oboich,
 Orzeł odpowiedź dał mi w okamgnieniu,
 Snadź¹⁵³⁴ nie chciał dłużej trzymać mnie w zdumieniu.
 «Wierzysz w te rzeczy na wiarę słów moich;
 Jak ten, co umie rzecz zwać po imieniu,
 Nie wie, co ona i dlaczego znaczy,
 Jeśli kto drugi jej nie wytłumaczy.
 Niebo modlitwy gwałtu nie odręca¹⁵³⁵,
 Żywa nadzieja i miłość gorąca
 Nad wolą bożą zwycięstwo odnoszą;
 Nie w sposób, jakim wre z mężem bój męża,
 Ona zwyciężać daje się z rozkoszą,
 A zwyciężona dobrocią zwycięża.
 Pierwsza i piąta dusza na brwi mojej
 Zadziwia ciebie, myśl twą niepokoi,
 Jak mogły wstąpić w te anielskie szranki?
 Wiedz, one z ciał swych wyszły nie poganiki,
 Jak mniemasz, ale z wiarą chrześcijanki:
 Ta, że krzyżowa ofiara się zbliża,
 Druga, że triumf wypełnił się krzyża.
 Jedna piekielnych wystąpiła żarów,
 Skąd nikt nie wraca do dobrych zamiarów,
 W kość się i ciało ubrała z kolei,
 Co było żywej zapłatą nadziei.
 Żywej nadziei taka moc i siła,
 Że wprost u Boga łaskę wymodliła,

Wiara

Dusza, Zmartwychwstanie

¹⁵³⁰Ryfeusz — Ryfeusz Trojańczyk, o którym Wirgiliusz mówi: *Justissimus unus qui fuit in Teucris, et servatissimus aequi* (*Eneida*, ks. 1).

¹⁵³¹melodyją — melodią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁵³²Co widzę, to dla mnie rzecz nowa — Wykrzyknik zdziwienia wyrwany z ust poety na widok poganina w raju.

¹⁵³³nie po mału (daw.) — niemało.

¹⁵³⁴snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie.

¹⁵³⁵Niebo modlitwy gwałtu nie odręca — Wedle św. Mateusza, rozdz. 11, gdzie mówi: „A od dni Jana Chrzciciela, aż dotąd królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtowniej porywają je”.

Aby ją wskrzесиć i wstrząsnąć jej wolę,
 By mogła z siebie zdjąć grzechu niewolę.
 Dusza ta wchodząc w ciała klatkę starą¹⁵³⁶,
 Krótko w niej żyła, oświecona wiarą,
 Ogniem miłości i żądzą zasługi
 Tak zapłonęła, że przy śmierci drugiej
 Stała się godną tych niebieskich godów.
 Druga, przez łaskę, co fontanną bije
 Z tak głębokiego źródła, że niczyje
 Oko nie zbada jego głębokości,
 Całą swą miłość złożyła w prawości¹⁵³⁷.
 Dlatego Bóg ją jak po szczeblach schodów,
 Wzniósł tak wysoko, skąd by jej spojrzenie
 Przejrzało przyszłe nasze odkupienie.
 Z wiarą gotując przyszłe drogi Pańskie,
 Karcila błędy, skażenia pogańskie:
 Trzy te niewiasty, których postać świętą
 Przy prawym wozu oglądałeś kole¹⁵³⁸,
 Zamiast chrztu dobrą krzewiły w nim wolę,
 Na trzy tysiące lat nim chrzczyć zaczęto.
 Któż zgadnie, kogo łaska uwielmożni?
 O ludzie! Bądźcie w swych sądach ostrożni,
 Gdy my, co stoim przed obliczem bożem,
 Wszystkich wybranych jeszcze znać nie możemy.
 Słodka jest dla nas niewiadomość taka;
 Chcieć zgodnie z Bogiem stan jest arcysłodki».

Takim lekarstwem święty obraz ptaka
 Leczył, oświecał, wzmacniał wzrok mój krótki.
 A jako biegle grający lutnista
 Za dźwiękiem struny wodzi głos śpiewaka,
 Skąd śpiewu nuta jest pełna i czysta;
 Tak, pomnę, orzeł gdy mówił z zapalem,
 Błogosławione dwa światła widziałem¹⁵³⁹,
 Mrugając zgodnie jak oczu źrenice,
 Rzuciły z dźwiękiem słów tych błyskawice.

Bóg, Kondycja ludzka

PIEŚŃ XXI

7. Saturn: święci kontemplacyjnego życia. Duchy tworzą drabinę. Zakończenie materii
 o błogosławieństwie niechrześcijan. Damiani przemawia przeciw urągającemu z przykazań
 bożych wyższemu duchowieństwu.

Znów moje oczy, z nimi dusza cała
 Do mojej pani odwrócone były,
 Całą uwagę tylko w niej utkwily:
 Ona uroczo więcej się nie śmiała:
 «Gdybym uśmiechem błyszczącym za wiele
 Tu zaświeciła,» rzekła Beatryce:
 «Spłonąłbyś cały na proch jak Semele¹⁵⁴⁰,
 Bo piękność moja w blask rośnie stopniami,
 Ile, coś widział w ciągu naszej jazdy,

¹⁵³⁶ *Dusza ta wchodząc w ciała klatkę starą* — Dusza Trajana.

¹⁵³⁷ *Całą swą miłość złożyła w prawości* — Dusza Ryfeusza.

¹⁵³⁸ *Trzy te niewiasty (...)* — Trzy cnoty teologiczne: Wiara, Nadzieja i Miłość.

¹⁵³⁹ *Błogosławione dwa światła* — To jest Trajan i Ryfeusz.

¹⁵⁴⁰ *Spłonąłbyś cały na proch jak Semele* — Semele błagała Jowisza, żeby w całym blasku swojego majestatu jej się objawił. Gdy Jowisz jej natrętnej prośbie oprzeć się nie mógł, rażona żądanym widzeniem, zapłonęła ogniem i w popiół się obróciła.

Wstępujem dworca wiecznymi schodami,
 Gdybym ci blasku jej nie złagodziła,
 Tu wystawiona na jej błyskawice
 Tak by zwietrzała twa śmiertelna siła
 Jak liść piorunem okruszony z drzewa.
 Jużemy przyszli aż do siódmej gwiazdy¹⁵⁴¹,
 Co pod lwa piersią swe żary zagrzewa,
 Które łagodząc z nim przyświeca ziemi¹⁵⁴².
 Myśl twoją ciskaj za oczyma twymi,
 A zrób zwierciadło z oczu dla obrazu,
 Co się w nich cały odbije do razu».

O! Kto by wiedział, jak strzelistym okiem
 Błogosławionym pasłem się widokiem,
 W chwili gdy wzrok mój oderwałem od niej,
 Przyzna, że trudno być posłusznym godniej
 Pani, co wagą łaski nad swym sługą
 Równoważyła jedną rozkosz drugą.
 W planecie, który świat biegiem okola,
 Noszącym imię kochanego króla¹⁵⁴³,
 Pod którym ziemskie zło jak trup zastygło.
 Widziałem długą drabinę, bez końca¹⁵⁴⁴
 Z barwą pozłoty od promienia słońca,
 Szczebli jej wyższych oko nie dościgło.
 Widziałem światła po szczęblach schodzące,
 Patrząc, myślałem, że z niebios zasłony
 Zarazem światel wyblysło tysiące.
 A jak z nałogu przyrodzonego wrony,
 Gdy świta ranek, skrzydłami trzepocą,
 Grzejąc nastygłe skrzydła chłodną nocą,
 Jedne daleko lecą bez powrotu,
 Drugie tam, skąd się zerwały do lotu,
 Te w miejscu krążą; w takim ciągłym ruchu
 Snuły się światła drabiną rozległą,
 Nim każde szczębla pewnego dobiegło.
 To, co na szczęblu najwyższym stanęło,
 Tak promienisty blask rzucać poczęło,
 Ażem rzekł w sobie: «Co ciebie natchnęło
 Miłością, jaką objawiasz mi, duchu!»
 Lecz ta, od której zależą rozkazu
 Milczenie moje, głos mego wyrazu,
 Milczała ciągle, ja pytać nie śmiałem.
 Potem, gdy w moim milczeniu wysłodzi
 Oczyma Tego, który wszystko widzi,
 Chęć, co przez słowa objawić się wstydzi,
 Rzekła: «Niech twoja żądza swym upałem
 Sama stopnieje». Więc tak się ozwałem:
 «Lubom nie godzien¹⁵⁴⁵ twojej odpowiedzi,
 W imię tej, która mówić mi pozwala,

Ptak

Miłość

¹⁵⁴¹*siódma gwiazda* — Planeta Saturn, gdzie poeta wstępując, spotyka duchy, które na ziemi wyłącznie się oddawały duchowo-mistycznemu rozmyślaniu o Bogu. Dlatego te dusze bliższe są Bogu od tych, które poeta poprzednio na niższych sferach spotykał.

¹⁵⁴²*siódmej gwiazdy, co pod lwa piersią swe żary zagrzewa* — Tu poeta objaśnia, że w czasie tej jego podróży po raju, Saturn stał w znaku Lwa zodiakowym.

¹⁵⁴³*imię kochanego króla* — Saturna, którego imię ta gwiazda jeszcze teraz nosi. Mitologia pod panowaniem tego króla umieściła wiek złoty.

¹⁵⁴⁴*Widziałem długą drabinę* — Drabina Jakubowa, o której Mojżesz w księdze 1, rozdz. 12, tak mówi: „I ujrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba; i anioły boże wstępujące i zstępujące po niej”.

¹⁵⁴⁵*lubom nie godzien* — choć nie jestem godzien; *lubo* (daw.) — choć, chociaż.

Szczęśliwa duszo! Z twej światłości środka,
 Jaką radości skra w tobie zapala,
 Mów, czy cię do mnie zbliża pociąg dzielny,
 Mów, za co w raju melodyja¹⁵⁴⁶ słodka
 Nagle w tej sferze swój akord urywa,
 Gdy tak pobożnie niżej go wygrywa?»
 «Ty masz podobnie słuch jak wzrok śmiertelny»
 Odpowiedziała: — «tu nikt z nas nie śpiewa
 Dla tej przyczyny, co i Beatryce
 Kryje uśmiechu swego błyskawice.
 Schodzę tak nisko świętymi szczeblami,
 Aby ci duszę ugościć godami
 Słowa i światła jakie mnie odziewa:
 Schodzę, nie żebym kochała cię więcej,
 Wzwyż tak kochają, a może goręcej,
 Co świadczą światłem rzęsniejąc bogatem;
 Lecz miłość wielka, przez którą pobożnie
 Służymy Woli rządzącej wszechświatem,
 Nas, jako widzisz, umieszcza tu różnie.»
 — «O święte światło!» rzekłem «Na tym dworze
 Wiecznego króla widzę miłość wolna
 Posługom niebios wystarczyć jest zdolna;
 Lecz tego moja myśl pojąć nie może,
 Dlaczego jedna ze współświatał grona
 Na tę posługę byłaś przeznaczona?»
 Jeszcze nie były słowa domówione,
 Światło krążyło jak koło we młynie,
 Miłość tak w jego mówiła średzinie¹⁵⁴⁷:
 «Tu światłość boża na mnie promień ciska,
 Który przenika mych blasków zasłonę,
 Moc jej i wzrok mój razem zespolone
 Tak mnie podnoszą, że gdy wzrok wyteżę,
 Arcytreść widzę, gdzie ta moc się łączy¹⁵⁴⁸.
 Iskrę wesela, co ze mnie wyblyska,
 Biorę, zapalam u tego ogniska,
 Ponieważ jasność mych promieni żywa
 Jasności wzroku mego dorównywa.
 Duch, co najczęściej rozjaśnia się w niebie,
 Seraf, co z wiedzą wielką i szeroką
 Najwięcej w Bogu zagłębił swe oko,
 Nie zaspokoi odpowiedzią ciebie,
 Jeśli to, o co pytasz, tak zapada
 W otchłań tajemnic, jak rzecz zakazana,
 Której stworzony wzrok nigdy nie zbada.
 Gdy cię powita twa ziemia kochana,
 Odnieś to ludziom, aby nie ufali,
 Że mogą sami w tym celu iść dalej.
 Duch, dym na ziemi, tu zaś światło boże,
 Czyż tam to mógłby, czego tu nie może,
 Chociaż go niebo podniosło dość sporo?»
 Tak mnie wstrzymała tych mądrych słów siła,
 Żem przestał badać i tylko z pokorą
 Świętej światłości spytałem: «Kto była?»

¹⁵⁴⁶ *melodyja* — melodia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

¹⁵⁴⁷ *średzina* — środek.

¹⁵⁴⁸ *łączy* — dziś popr. forma 3 os.lp: łągnie.

«Gdzie skały między dwoma Włoch brzegami
Tak wysokimi jeżą się garbami¹⁵⁴⁹,
Że często chmura grzmi pod ich stopami;
Gdzie jest garb skały Katrija nazwany¹⁵⁵⁰,
Klasztor daleko białym murem świeci,
Na cześć jednego Boga zbudowany».
Tak odpowiedział duch mi po raz trzeci,
I mówił dalej: — «Tam na służbie bożej
Tak się wzmocniłem, że choć chłód się sroży,
Upał doskwiera, brałem to za jedno,
Chleb mi z oliwą był strawą powszednią,
Wszystko z łagodnym znośiłem wytrwaniem,
Wesół i syty świętym rozmyślaniem.
Klasztor ten żyzną był dla niebios niwą,
Dziś daje szczupłe albo żadne żniwo.
W tym miejscu byłem, Piotr Damian na imię¹⁵⁵¹
Gdy drugi, Piotrem przezwany grzesznikiem,
Mieszkał w Rawennie, nad Adryjatykiem¹⁵⁵².
Już byłem ciężki wiekiem, gdy mi w Rzymie
Kazano w owym kapeluszu chodzić¹⁵⁵³,
Co ze złych w gorsze zwykł ręce przechodzić.
Piotr, Paweł, oba chudzi, bosonodzy,
Żyli żebranym chlebem jak ubodzy;
Gdy teraz wasi pasterze współcześni,
Zwani duchowni, a w rzeczy cielesni,
Tak sytych stołów zatyli rozkoszą,
Że ich pacholki z siedzenia podnoszą;
Gdy na koń siędą nie o swojej sile,
Koń stąpa cały zakryty purpurą,
Jakby z nim człowiek szedł pod jedną skórą;
O cierpliwości, co pobłażasz tyle!»
Na te jej słowa liczne światła boże
Do niej ze szczebli na szczeble zbiegały,
Iskrząc się piękniej za każdym obrotem;
A stając przy niej taki krzyk wydały,
Jaki się z niczym porównać nie może;
I nic w tym krzyku nie słyszałem potem,
Tak byłem jego zagłuszony grzmotem.

Pobożność

Pobożność

Pycha

PIEŚŃ XXII

Przepowiednia zmian w kościele. Św. Benedykt. Skarga na zakon, klasztory i opactwa benedyktynów. Wyższy wzlot ku niebu gwiazd stałych, najpierw do konstelacji Bliźniąt, pod którą Dante się urodził. Dante spogląda wstecz na drogę przebytą i na ziemię. Tym przerażony krzykiem niespodzianie, Na przewodniczkę spojrzałem z daleka, Jak małe dziecko, co się tam ucieka,

¹⁵⁴⁹Gdzie skały między dwoma Włoch brzegami (...) — Góry Apenińskie.

¹⁵⁵⁰Katria — góra w księstwie Urbino.

¹⁵⁵¹Piotr Damian — Święty Piotr Damian tu mówiący, nie jest św. Piotrem grzesznikiem, który mieszkał w Rawennie. Poeta robi tę uwagę z tego powodu, że za jego czasów często imię tych dwóch świętych brane było za jedno.

¹⁵⁵²Adryjatykiem — Adriatykiem; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁵⁵³gdy mi w Rzymie kazano w owym kapeluszu chodzić — Św. Piotr Damian prawie gwałtem zmuszony był przez Stolicę Apostolską do przyjęcia godności kardynalskiej. Dalej poeta rozwija obraz zbytków i zepsucia, jakie się wtedy objawiały wyjątkowo w wyższej hierarchii duchownej.

Gdzie swe złożyło największe ufanie.
 Ona, jak matka ratująca syna,
 Gdy przed nią stoi blady, bez oddechu,
 Głosem, na który pierzcha dziecka trwoga,
 Rzekła: — «Czy nie wiesz, gdzie jesteś, dla Boga!
 Nie wiesz, że w niebie ucieczka jedyna
 I że to wszystko, co się w niebie święci,
 Wynika tylko z żywej dobra chęci?
 Jakżeby ciebie, pomyśl, przeobraził
 Śpiew światła bożych, blask mego uśmiechu,
 Gdy ich krzyk ciebie do tyła przeraził!
 Gdybyś w tym krzyku zgadł treść ich pacierza¹⁵⁵⁴,
 Poznałbyś zemstę, jakiej z upragnionym
 Sercem, zaiste, doczekasz przed zgonem.
 Miecz z góry nigdy prędzej nie uderza,
 Ani leniwiej, gwoli¹⁵⁵⁵ tym, co mogą
 Wyglądać jego z pragnieniem lub trwogą.
 A teraz odwróć oczy w inną stronę,
 Obaczysz duchy w swych światłach zamknięte,
 Jeśli, jak mówię, zwrócisz wzrok ode mnie».
 Zwracając oczy, jak chciała, widziałem
 Ze sto sfer małych, co się gronem całem
 W promienie wspólne stroiły wzajemnie.
 Stałem podobny ostrożnej osobie,
 Co ukrywając ostrze żądy w sobie,
 Nie śmie z pytaniem wymknąć się nie w porę.
 Większa z tych pereł i najwięcej słodka
 Ciekawość moją ukoić zstąpiła.
 «Gdybyś» głos taki przemówił z jej środka:
 «Mógł widzieć miłość, jaka tu w nas gore,
 Już by myśl twoja wyrażoną była,
 Gdybyś zbyt późno nie stanął u kresu,
 Który cię siłą pociąga magnesu,
 Wpierw pożądaną odpowiedź odbierzesz
 Na myśl, od której tak się pilno strzeżesz.
 Góra, na której dziś kasyno siedzi¹⁵⁵⁶,
 Zwiedzana niegdyś od błędnej gawiedzi,
 Miała świątynie i zbory pogańskie;
 Pierwszy zaniosłem na nią imię Pańskie,
 Pierwszego prawdy wiekuistej posła,
 Co nas od ziemi tak wysoko wzniosła.
 A promień łaski tak świecił nade mną,
 Że z miast okólnych zdjąłem chmurę ciemną,
 Mroczącą światłość tumanem pogaństwa,
 Który świat zwodził wiarą oszukaństwa.
 Patrz na tłum światła, jaki tu migoce,
 Byli to ludzie o marności swojej
 Rozmyślający, którzy w życiu całem
 Zapłomieniali duch takim zapalem,

Bóg

¹⁵⁵⁴ *Gdybyś w tym krzyku zgadł treść ich pacierza* — Tu poeta objaśnia nieobjaśniony na końcu uprzedniej pieśni krzyk światła błogosławionych, który tak zgłuszył i wstrząsnął poetą. Był to krzyk sprawiedliwej żarliwości, wspólnie strzelistej ich modlitwy, żeby Bóg z takiego zepsucia duchowieństwo upomnieniem lub karą co prędzej podźwignął.

¹⁵⁵⁵ *gwoli czemu a. komu* — dla, z powodu czego a. kogo.

¹⁵⁵⁶ *Góra, na której dziś kasyno siedzi (...)* — Na wierzchołku góry, na której leży Kassino, niegdyś była świątynia Apollina, gdzie pielgrzymi za czasów pogaństwa tłumami przychodzili słuchać jego wyroczni. Święty Benedykt, którego duch tu mówi, pierwszy tu opowiadał słowo boże i pierwszy pogan w tej okolicy nawrócił.

Co rodzi święte kwiaty i owoce.
 Tu jest Romuald¹⁵⁵⁷, tu są bracia moi,
 Co się zamknęli po celach klasztornych,
 I w nich serc strzegli stałych i pokornych».

A ja: — «Współczucie, jakie mówiąc do mnie,
 Objawiasz w słowach, ta życzliwość szczerą
 Widna we wszystkich światłach wokoło mnie,
 Tak rozwinęły mą ufność, jak słońce
 Rozwija różę, gdy swój kwiat otwiera,
 Że błagam ciebie przez prośby gorące,
 Jeśli w twej łasce tak wysoko stoję,
 Pokaż odkryte mi oblicze twoje¹⁵⁵⁸».

Duch na to: — «Żądz twoich otucha
 W ostatniej sferze¹⁵⁵⁹ spełni się dla ducha,
 Gdzie się spełniają i drugich, i moje.
 Tam jest chęć każda doskonale cała,
 Bo w tamtej sferze każda część jej ciała
 Nieporuszona tkwi, gdzie zawsze stała;
 Sfera bez miejsca ponad przestrzeniami
 Stoi nie krążąc między biegunami¹⁵⁶⁰,
 Nasza drabina aż do niej dotyka,
 Przeto zakryta oczom śmiertelnika.
 We śnie ją Jakub patriarcha zoczył¹⁵⁶¹
 Aż po wierzchołek, co się zaoblóczył,
 Skroś obwieszoną gronami aniołów.
 Dziś, by iść po niej, nikt z ziemskich padolów
 Stopy nie ruszy, a moja reguła
 Na to tam służy, aby papier psuła¹⁵⁶².
 Klasztorne w lochy zmieniły się mury,
 Worami stęchłej mąki są kaptury.
 Najcieńsza lichwa nie tyle się sroży
 W grzechowym buncie przeciw woli bożej,
 Jak owoc bogactw, który serca mnisze
 Jak jad oszala¹⁵⁶³ w łakomstwie i pysze.
 Grosz, jaki Kościół na ziemi oszczędza,
 Niech ma żebrząca w imię Boga nędza,
 Nie, żeby po nim brali spadki sporsze,
 Krewni, gamraty lub co jeszcze gorsze.
 Mdłym ciałem waszym taka krewkość miota,
 Że każda dobra ustawa zwietrzeje,
 Nim dąb wyrośnie, a żółędź dojrzeje.
 Piotr zaczął zawód bez srebra i złota,
 Ja postem, ciąglą modlitwą w klasztorze:
 Franciszka zakon stanął na pokorze.
 Gdy zważysz, jakim z nas każdy siał ziarnem,
 Przyznasz, że białe dziś stało się czarnem.
 Jednak gdy słowo boże z nieba rzekło,
 Cofnął się Jordan i morze uciekło,

Religia

Religia

¹⁵⁵⁷ *Tu jest Romuald* — Św. Romuald, założyciel zakonu kamedułów w roku 932.

¹⁵⁵⁸ *Pokaż odkryte mi oblicze twoje* — Światło otaczające duchy błogosławione, jest zarazem ich zasłoną i od-
 blaskiem rozkoszy, jaką wewnątrz czują. Bez tej zasłony poeta życzy oglądać św. Benedykta.

¹⁵⁵⁹ *W ostatniej sferze* — Tą ostatnią sferą jest *Empireum*.

¹⁵⁶⁰ *Sfera bez miejsca (...) nie krążąc między biegunami* — Sfera *Empireum* stoi niezmienna i nieporuszona poza
 granicą przestrzeni.

¹⁵⁶¹ *zoczył* (daw.) — zobaczył.

¹⁵⁶² *moja reguła na to tam służy, aby papier psuła (...)* — poeta w następnych wierszach napomnieniem, może
 zanadto ostrym, upomina zakon benedyktynów, że odstąpił od wzoru swojego zakonodawcy.

¹⁵⁶³ *oszalać* — doprowadzać do szaleństwa.

Cud był dziwniejszy, niż gdy zobaczycie
 Skuteczne leki na to nadużycie».

To rzekłszy, światłość w światła się wmieszała,
 Gromada światel w kłęb szyk swój ścisłała,
 Potem jak wichur podniosła się cała.
 Jednym skinieniem moja pani słodka
 Po tej drabinie popchnęła mnie w górę¹⁵⁶⁴,
 Tak moc jej moją zwalczyła naturę.
 Nigdy na ziemi gdzie wchodzi i schodzi,
 Ruch nie zadziwi tak skorym obrotem,
 Co by mógł z moim porównać się lotem.
 Mów, czytelniku; bądźmy z sobą szczerzy,
 Czy mnie ten triumf po raz drugi spotka?
 Gdy wspomnę o nim, łzą oczy zachodzą,
 Płacząc mych grzechów i bijąc się w piersi.
 A jak, zaprawdę, dosyć okamgnienia,
 By wsadzić palec i wyjąć z płomienia,
 Podobnie szybko stopą śmiertelnika
 Wśród gwiazd stanąłem, co idą w ślad Byka¹⁵⁶⁵.
 O świetne gwiazdy! jakże blask wasz gore,
 Z was to mój geniusz, jaki on jest, biorę;
 Z wami wschodziło, z wami zachodziło
 Światło, co nad mą kolebką świeciło,
 Gdym tchnął raz pierwszy powietrzem tokańskim
 Potem, gdym wstąpił za zrządzeniem Pańskim
 Na drogę waszej kołującej jazdy,
 Wyście mnie w siebie przyjęły, o gwiazdy!
 A teraz do was wzdycha dusza moja,
 Krzeczcie ją jako jej tarcza i zbroja
 W trudnej a ciężkiej pielgrzymce po niebie,
 Która ją całą pociąga do siebie.
 «Kiedyś tak bliski» rzekła Beatrycze,
 «Kresu zbawienia, musisz twoje oko
 Wyteńczyć przed się bystro i szeroko:
 Lecz wpierw na chwilę opuść w dół źrenice,
 Patrz, ile światel dałam pod twe stopy,
 Abyś, o ile podobna, wespoły
 Myśli i serce wesołe przedstawił
 Tłumowi, który pod niebieskie stropy
 Triumfujący leci i wesoły».

Wszystkie sfer siedem w bezmiernej przestrzeni
 Wzrok mój przeglądał i nasz glob się jawił
 Przy nich tak mały, tak lichy z wejrzenia,
 Ażem się zaśmiał. Kto ten świat mniej ceni,
 A myślą wzlata wciąż w Królestwo Boże,
 Ten rzeczywiście dobrym zwać się może.
 Zapłomieniony stał księżyc, widziałem
 Pod cieniem, który dał powód wierzenia,

¹⁵⁶⁴Jednym skinieniem (...) po tej drabinie popchnęła mnie w górę — Dość było jednego skinienia Beatrycze, żeby duch poety wzniósł się tak wysoko. Do tyla siła nauki mądrości bożej, czyli teologii, ziemską ułomną naturę w nim zwyciężyła. Tak wysoki polot ducha pod wpływem zmysłów na ziemi jest niepodobieństwem, bowiem Pismo mówi: „Duch ochotny, lecz mdłe ciało”.

¹⁵⁶⁵Wśród gwiazd stanąłem, co idą w ślad Byka — poeta wstąpił na ósmą sferę, gdzie są gwiazdy stałe. Gwiazdy zwane Bliźniętami w znak zodiakowy Byka wstępują. Poeta urodził się w dzień, gdy słońce stało w tym znaku zodiakowym. Dlatego według swojego systemu wpływu tych gwiazd dary i kierunek swojego ducha przypisuje.

Żem go być mniemał zsiadło-ciekłym ciałem¹⁵⁶⁶.
 Tu znoszę wzrokiem, choć ogniście płonie,
 Blask twego syna, o Hiperyjonie¹⁵⁶⁷!
 Widzę, jak krążą ku niemu zwrócone
 W pobliżu jego Maja i Dijone¹⁵⁶⁸.
 Stamtąd mi błysnął Jowisz, skąd zaczyna
 Łagodzić ojca płomienie i syna¹⁵⁶⁹.
 Wszystkie siedm¹⁵⁷⁰ planet, ich obrót po niebie,
 Wielkość, ich względną odległość od siebie
 Widziałem w jasnej powietrza przeźroczy:
 Glob nasz, punkt mały wśród świata przestworza,
 Który tak w dumę wzbija nas na ziemi,
 Gdy z bliźniętami krążyłem wiecznemi,
 Pokazał mi się od gór aż do morza.
 Potem podniosłem wzrok na piękne oczy.

PIEŚŃ XXIII

Oddział drugi. W niebie gwiazd stałych, w kręgu róży i lilii, panny Marii z apostołami i Adamem. Wewnętrzne udoskonalenie Dantego. Okazują się Chrystus i Panna Maria.
 Jak między liśćmi ptaszyna ukryta,
 Siedząc przy gnieździe ukochanych dzieci,
 Gdy noc świat siecią nakrywa ciemnoty,
 Ażeby widzieć swe drogie przedmioty
 I znaleźć pokarm, po który poleci
 Nakarmić siebie i głód swojej dziatwy,
 (Trud wprowadzić miły dla niej lecz niełatwy),
 Przez przeźrocze liści bez przerwy patrząca
 Z strzelistą żądzą oczekuje słońca,
 Śledzi oczyma, czy jutrenka świta?
 Tak moja pani stojąc w miejsce wryta,
 Wyprostowana, obracała oczy
 W stronę, gdzie słońce powolniej się toczy¹⁵⁷¹,
 A tak ciekawie widząc ją patrzącą,
 Stałem się jak ten, co żądzą gorącą
 Czego innego chciałby i koleją
 Niepokój żądy kołysze nadzieją.
 Lecz między moim czas oczekiwaniem
 Przeleciał chwilą, a światła lyskaniem,
 Jakim się większa część nieba oblekła.
 «Oto Chrystusa triumfu legiony
 I cały owoc» Beatrycze rzekła
 «Z obrotu sfer tych zarazem uszczkniony¹⁵⁷²».
 I zdało mi się, z jej oczu, z jej liców
 Radość tryskała iskrami, płomieniem;

Ptak

¹⁵⁶⁶księżyc, widziałem pod cieniem (...) — Księżyc widziany z góry przez poetę od strony odwrotnej Ziemi, był bez plam, o których wspomina w pieśni II *Raju*, a co w błąd wprowadziło poetę, że księżyc jest zarazem stałym i ciekłym ciałem.

¹⁵⁶⁷*Hiperion* — Słońce.

¹⁵⁶⁸*Maja i Dijone* — Merkury synem był Mai, a Wenus córką Diony.

¹⁵⁶⁹*Jowisz, skąd zaczyna łagodzić ojca płomienie i syna* — Wzmianka gwiazdy Jowisza miarkującej zbyteczny blask Saturna i Marsa, jako gwiazda będąca symbolem sprawiedliwości, która we wszystkim utrzymuje pewną wagę i miarę.

¹⁵⁷⁰*siedm* (daw.) — siedem.

¹⁵⁷¹*W stronę, gdzie słońce powolniej się toczy* — W stronę, gdzie słońce stoi w samo południe. Słońce, ponieważ cienie wolniej przedłużają się i skracają w południe, jak rano i wieczorem, zdaje się wolniej postępować naprzód.

¹⁵⁷²*Oto Chrystusa triumfu legiony* (...) — Patrz na triumf Zbawiciela w zastępach Jego, które On sam zbawił i wybrał do swojej chwały wiekuistej.

Pomimo woli tu czuję potrzebę
 Zakryć blask tego obrazu milczeniem.
 Jak podczas pełni pogodnych księżyców
 Pośród nimf wiecznych uśmiecha się Febe¹⁵⁷³
 Oświecających niebios okolice;
 Tak tam wzniesione nad światłał tysiące,
 Widziałem, światła zapalało słońce¹⁵⁷⁴
 Jak nasze niebios zapala pochodnie.
 I przez blask jego promiennej przeźroczy
 Żywą treść światła widziałem dowodnie;
 Rzekłem, zalśnione opuszczając oczy,
 «Droga, o słodka moja Beatrycze¹⁵⁷⁵!»
 A ona: — «Ciebie przytłoczył blask siły,
 Która się nie da złamać siłą drugą;
 W niej jest moc, mądrość, jakim równych nie ma,
 Co między niebem a ziemią tak długo
 Oczekiwane drogi otworzyły¹⁵⁷⁶».
 Jak ogień kiedy wymyka się z chmury,
 Polotu ognia chmura nie zatrzyma,
 Spada na ziemię wbrew swojej natury¹⁵⁷⁷,
 Podobnie duch mój w takim wrażeń tłumie,
 Rósł, stał się większym i wyszedł sam z siebie,
 Lecz co z nim było, przypomnieć nie umie.
 «Otwieraj oczy, patrz, czym jestem w niebie,
 To, co widziałeś, siły ci użycza
 Znieść blask uśmiechu mojego oblicza¹⁵⁷⁸».
 Byłem jak człowiek, co ze snów objęcia
 Zerwany, lube gdy wionie marzenie,
 Chce zapomniane przypomnieć widzenie.
 Słyszac ofiarę tak godną przyjęcia,
 Która na jotę nigdy nie zwietrzeje
 Z księgi, gdzie przeszłość wpisuje swe dzieje.
 Gdyby tu wszystkich poetów języki
 Muz, co najśłodszym wykarmione mlekiem,
 Zaświergotały chórem jak słowiki,
 Wtór mi trzymając, gdy echem dalekiem
 Las rozwolują melodyją¹⁵⁷⁹ maju,
 Jeszcze bym zwątpił, czy mi się poszczęści
 Doścignąć prawdę w tysiącznej jej części,
 Śpiewając święty uśmiech, blask jej twarzy.
 Równie pieśń święta kreśląc obraz raju
 Powinna skakać jak krok podróżnika,
 Gdy na swej drodze zawadę spotyka.
 Ale kto ciężar przedmiotu rozważy
 I ramię, jakie dźwigając go, mdleje,
 Przebaczy, jeśli pod nim się zachwieje.

¹⁵⁷³Pośród nimf wiecznych uśmiecha się Febe — Nimfy wieczne to gwiazdy. Febe to księżyc.

¹⁵⁷⁴światła zapalało słońce — Słońce, to sam Bóg, Chrystus. Od tego słońca rozpromienia się blask wszystkich duchów błogosławionych, jak według ówczesnej nauki astronomicznej światło gwiazd wszystkich od ziemskiego słońca pochodzi.

¹⁵⁷⁵Droga, o słodka moja Beatrycze — Wykrzyknik podziwu i zachwycenia.

¹⁵⁷⁶moc, mądrość (...) drogi otworzyły — Najpierw przyjsie na świat Zbawiciela otworzyło drogę z ziemi do nieba.

¹⁵⁷⁷Polotu ognia (...) wbrew swojej natury — Ogień z natury swojej podnosi się w górę, ale w błyskawicy piorunowej wbrew swojej naturze na dół spada.

¹⁵⁷⁸Otwieraj oczy (...) mojego oblicza — Słowa Beatrycze. W tym słońcu objawił się pocie Chrystus i dał mu siłę znieść blask najwyższy światła mądrości bożej.

¹⁵⁷⁹melodyją — melodią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca.

Nie małej łódce krajać fal tych wały,
 Po jakich buja tu mój okręt śmiały;
 Nie żeglarzowi, który z niepogodą
 Spotkać się boi, żeglować tą wodą.
 — «Dlaczego w mojej twarzy twa żrenica
 Tak się zatapia, do tyła zachwycą,
 Że jej nie zwracasz na ten ogród chwały,
 Która w promieniach Chrystusa rozkwita.
 Tam kwitnie Róża¹⁵⁸⁰, w której słowo boże
 Stało się ciałem, tam wzrok twój powita
 Białością śniegi wstydzące lilije,
 Których woń wskazać dobre drogi może¹⁵⁸¹.
 Tak Beatrycze, posłuszny jej słowu,
 Wzrok mój do walki wyzywałem znowu:
 Jak niegdyś okiem zakrytym cieniami,
 Widziałem łąkę usłaną kwiatami,
 Gdy się kryjomie i nagle przebiję
 Promień słoneczny przez szczelinę chmury
 Widziałem światła oświecone z góry,
 Nie widząc źródła, co ich blask roznieca¹⁵⁸²
 Łaskawa siła, która tak oświeca,
 Tak się podniosła nad światła okolne,
 Że moim oczom dała miejsce wolne
 Widzieć, gdy patrzeć już nie były zdolne
 Imię pięknego kwiatu¹⁵⁸³, które zawsze
 Modląc się wzywam rano i wieczorem,
 Duch mój zwróciło na płomień jaskrawszy,
 Największe między światłami świętymi¹⁵⁸⁴;
 A gdy mi dwoje ocz moich w prawdziwej
 Piękności, obraz owej gwiazdy żywej
 Odmalowały zgodnie z jego wzorem,
 Z nieba zstąpiła światłość zaiskrzona¹⁵⁸⁵,
 Mająca formę koła jak korona,
 Wieńcząc tę gwiazdę biegła wokoło niej.
 Ta melodyja, jaka tu nam dzwoni
 Najśłodsza nutą, co za serce chwyta,
 Warknie jak chmura piorunem rozbita,
 Z dźwiękiem tej boskiej porównana liry¹⁵⁸⁶
 Koronującej szafir nad szafiry,
 Jakim najczystsze niebo błękitnieje.
 «Jestem miłością, anielskim Kochaniem,
 Krążę wokoło z szybkością wirową
 Wzniosłej radości poczętej z żywota¹⁵⁸⁷,
 Co był, jak świata wróżyły nadzieje,
 Pożądanego naszego mieszkaniem.
 I krążyć będę, o niebios królowo!

Religia

Religia

Religia

¹⁵⁸⁰ *Tam kwitnie Róża* — Najświętsza Panna zwana Różą mistyczną (*Rosa mystica*).

¹⁵⁸¹ *lilije, (...) których woń wskazać dobre drogi może* — Lilie te są symbolem świętych i błogosławionych, których słowem i przykładem wskazywali proste ścieżki Pańskie.

¹⁵⁸² *Widziałem światła (...) roznieca* — Tu poeta już nie widzi samego Chrystusa, tylko widzi blask, jakim swoich wybranych opromienia.

¹⁵⁸³ *Imię pięknego kwiatu* — To jest Różę jako symbolu Przemysłej Dziewicy Marii, do której poeta, o czym i sam tu nadmieniał, modli się zawsze ze szczególnym nabożeństwem.

¹⁵⁸⁴ *Największe między światłami świętymi* — Światłość Marii, która tu po swoim słońcu, to jest po Chrystusie, jest największą gwiazdą.

¹⁵⁸⁵ *światłość zaiskrzona* — Archanioł Gabriel, anioł zwiastowania.

¹⁵⁸⁶ *boskiej (...) liry* — Lira symbolicznie tu wzięta za samego archanioła w chwili, kiedy zanucił pieśń pochwalną, koronując Marię Dziewicę, która jak najpiękniejszy szafir świeciła w *Empireum*.

¹⁵⁸⁷ *Wzniosłej radości poczętej z żywota* (...) — Z żywota Marii, z której narodził się nasz Zbawiciel Chrystus.

Póki za synem spieszysz z matki troską
W najwyższą sferę, która więcej boską
Stanie się przez cię, bo wchodzisz w jej wrota.»
Gdy melodia zamilkła kolistą,
Już drugich światła rzesza promienista
Brzmiała wołaniem: «Maryjo przeczysta!»
Płaszcz ów królewski, co swoimi poły
Nakrył te sfery i sfer tych żywioły¹⁵⁸⁸,
Co się ożywia i blaski swe mnoży,
O ile powiew poddyma go boży,
Wiał spodnią połą jeszcze tak wysoko,
Że tam, gdzie byłem, nie wpadał mi w oko.
Dlatego wzrok mój bezsilnym spojrzeniem
Za uwiecznionym nie zdążył płomieniem,
Który się wznosił za swoim nasieniem¹⁵⁸⁹.
A jak niemowlę do piastunki swojej
Wyciąga ręce, gdy go pierś napoi,
I w znak podzięką wiesza się u szyi,
Każde z tych światła objętością całą
Wierzchołki blasków swoich przedłużało,
W dowód czułości wielkiej dla Maryi.
Potem stanęły, słodko jak anieli
Nucąc ów słodki śpiew: *Regina coeli*.
Pamięć tej nuty we mnie nie zaginie.
O! Jak skarb wielki złożony w te skrzynie
Takie bogate, co kiedyś na ziemi
Były ziarn bożych siewami dobremi.
Tam duch ucztuje w skarbach, które cnotą
I pobożnością zebrał przez wiek cały,
Które z wygnania swego z Babilonu¹⁵⁹⁰,
Płacząc, przynosił, gdzie zostawił złoto.
Tam triumfuje męczeńskim wawrzynem,
Społem z Maryją i jej Bożym Synem,
Z ludem Starego, Nowego Zakonu
Piotr trzymający klucze od tej chwały¹⁵⁹¹

Religia

Religia

PIEŚŃ XXIV

Ciąg dalszy. Św. Piotr poucza poetę o wierze. Wyznanie wiary poety.
«Pańskiej wieczery wybrana gromado,
Którą baranek ugascza biesiadą,
W sposób, że zawsze macie sytą wolę,
Jeśli przez łaskę Boga on pożywa
To, co z waszego stołu jemu spada,
Jako przechodzeń na ziemskim padole;
Rozważ, jak jego zapal jest bezmierny,
Ochłódź go trochę, ty, co z tej cysterny,

Religia, Chrystus

¹⁵⁸⁸ *Płaszcz ów królewski, co swoimi poły nakrył te sfery (...)* — Przez płaszcz królewski poeta rozumie tu sferę dziewiątą, pierwsze Rucho (*Primum Mobile*), która wszystkie inne sfery otacza i obejmuje w sobie i tym sferom ruch i siłę bezpośrednio dane jej od Boga, udziela. Wewnętrzne sklepienie tej sfery tak jest odległe od sfery gwiazd stałych, na której jeszcze był poeta, że w chwili, kiedy Maria wznosiła się za swoim synem, nie mógł jej doścignąć oczyma.

¹⁵⁸⁹ *Który się wznosił za swoim nasieniem* — W tekście oryginału: *Che si levo appresso sua semenza*, za swoim nasieniem, jakim jest syn każdy względem swojej rodziny.

¹⁵⁹⁰ *Babilon* — to jest świat nasz, padół płaczu.

¹⁵⁹¹ *Z ludem Starego, Nowego Zakonu Piotr trzymający klucze od tej chwały* — Św. Piotr i święci Starego i Nowego Zakonu.

Bez dna i brzegów zawsze pijesz rada,
 Skąd, co on myśli, zaiste wypływa».

Tak Beatrycze: a wesołe duchy,
 Na stałych osiach kołowymi ruchy
 Wirując szybko, stały się sferami,
 Na obraz komet rzęsniejąc¹⁵⁹² ogniami.
 I jako koła w budowie zegarów
 Zdają się krążyć wedle swych rozmiarów,
 Gdy pierwsze stoi, ostatnie już leci,
 Sfer tych obrotu szybkość lub leniwość
 Kazały sądzić, jaka ich szczęśliwość¹⁵⁹³!
 Oto ze sfery, co najpiękniej świeci,
 Widziałem, wyszło tak szczęśliwe płomie¹⁵⁹⁴,
 Że wszystkie inne pobladły widomie¹⁵⁹⁵:
 Płomie obeszło wkoło Beatrycy
 Trzy razy, jakby wieńcem błyskawicy,
 Z pieśnią tak boską, że jako niemowa
 W mej wyobraźni na to nie mam słowa;
 Dlatego pióro wysileniem dysze
 I skacze tylko, lecz o niej nie pisze;
 Bo wyobraźni naszej słabe skrzydło,
 Mdlą jest słów barwa na to malowidło.
 «O święta siostró! Głos twej prośby szczery
 Duch mój odrywa od tej pięknej sfery».
 Tak święty płomień z środka swego koła
 Obrócił oddech wprost do pani mojej,
 I tchnął te słowa, jako wyżej stoi.

A ona: — «Światło wieczne apostoła,
 Któremu nasz Pan złożył kluczków brzemię
 Od tej radości, jaką zniósł na ziemię,
 Badaj go ściśle, on zdać sprawę gotów,
 Jak zechcesz, z lekkich czy ważnych przedmiotów
 Względnych do wiary, której moc i siła
 Ciebie po wodach wzburzonych wodziła¹⁵⁹⁶.
 Jak wierzy, kocha, spodziewa się szczerze,
 Ty wiesz, bo wzrok twój w tym zwierciadle czyta¹⁵⁹⁷
 Gdzie się maluje rzecz każda odbita;
 Lecz w tym królestwie gdy w zaszczyt ubiera
 Obywatelstwa tylko wiara szczerza,
 Dobrze żeś przyszedł mówić mu o wierze¹⁵⁹⁸.
 A jak bakalarz¹⁵⁹⁹ przez cześć ku mistrzowi
 Milczy, gdy mistrz mu zadaje pytanie,
 Nie wyrokuje, lecz przyzwala na nie;
 Tak się zbroilem w dowody i słowa,
 Aby już była odpowiedź gotowa,

Religia

¹⁵⁹²rzęsniejąc — świecąc; por. *rzęsisy*.

¹⁵⁹³szybkość lub leniwość kazały sądzić, jaka ich szczęśliwość — Według większej lub mniejszej szybkości obrotu światła poeta wnioskuję o większej lub mniejszej szczęśliwości duchów błogosławionych.

¹⁵⁹⁴płomie a. *płomię* — dziś r.m.: płomień.

¹⁵⁹⁵widomie (daw.) — widocznie; w sposób zauważalny.

¹⁵⁹⁶wiary, której moc i siła Ciebie po wodach wzburzonych wodziła — Wzmianka o cudzie wspomnianym w *Ewangelii* św. Mateusza, w rozdz. 14: „A ujrzawszy go chodzącego po morzu, zatrwożyli się. A Jezus mówił: miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się. A Piotr odpowiadając rzekł: Panie, jeżeliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach. A on rzekł: przyjdź. I wystąpiwszy Piotr z łódki chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa”.

¹⁵⁹⁷wzrok twój w tym zwierciadle czyta — To jest: w Bogu.

¹⁵⁹⁸Badaj go ściśle (...) — Pytania te na pozór zdają się być niepotrzebne, bowiem św. Piotr poznaje w Bogu, jak poeta wierzy, ale celem ich jest, żeby poeta odpowiadając, swoją wiarę sam w sobie i, powróciwszy na ziemię, drugim wiarę jeszcze bardziej umocnił i oświecił.

¹⁵⁹⁹bakalarz — w akademiach zakonnych był stopniem niższym, a mistrz wyższym stopniem akademickim.

Kiedy spowiednik taki: «Mów!» przemówi.
 «Mów, co jest wiara? Mów, chrześcijaninie!»
 Wtenczas podniosłem moje czoło śmiało
 Ku światłu, skąd mi to słowo powiało:
 Potem spojrzałem w oczy Beatrycy,
 Ona znak dała skinieniem żrenicy,
 Abym co prędeż w to święte naczynie
 Lał wodę z mojej wewnętrznej krynicy.
 «Niech mi da łaska, przez którą przychodzę»
 Rzekłem «tu mówić z wielkim Naczelnikiem,
 Myśl mą wysłowić treściwym językiem,
 Jakim nam pióro twego brata pisze¹⁶⁰⁰,
 Co z tobą złączył Rzym na dobrej drodze:
 Wiara jest treścią rzeczy spodziewanych¹⁶⁰¹,
 A zaś wywodem rzeczy niewidzianych.
 To jej istota». Wtem głos posłyszałem:
 «Twój sens dość prosty, bo z tego, co słyszę,
 Widzę, pojmujesz, dlaczego on w treści
 Najpierw, a potem w wywodzie ją mieści».

Nie myśląc długo, tak odpowiedziałem:
 «Rzeczy głębokie tu widne na oko,
 Tam są zakryte tak wielką pomroką,
 Że ich byt stoi na jednym wierzeniu,
 Na tym nadziei węgielnym kamieniu;
 Stąd miejsce treści wiara zastępuje.
 Innego światła nie mając stworzenie,
 Rozumowaniem objaśnia wierzenie;
 Stąd wywód w imię wiary rozumuje.»
 Wtem usłyszałem: — «Gdyby mądrość wasza,
 Co się nauką z ksiąg i ust ogłasza,
 Była tak dobrze pojętą, tak czystą,
 Rozum wasz nigdy nie byłby sofistą».

Duch tchnął te słowa z miłością strzelistą.
 A potem dodał: «Próbę doskonałą
 Wagi i ceny dałeś tej monety,
 Lecz powiedz szczerze, czy masz ją w swej kiesie¹⁶⁰²?»
 Ja na to: — «Mam ją tak świeżą i całą,
 Że podejrzewać jej stępla nie chce się».

W kolei z światła powiał głos wymowny:
 «Skąd ci się dostał klejnot tak kosztowny¹⁶⁰³,
 Zaród cnót wszystkich i do cnót podniety?»
 A ja: — «Obfity deszcz świętego Ducha,
 Co wezbranymi potokami płynie
 Po starym i po nowym pergaminie¹⁶⁰⁴
 Jest sylogizmem¹⁶⁰⁵ dla mnie tak subtelnym,
 Że wszystkie szermie¹⁶⁰⁶ językiem śmiertelnym
 Jako wiatr szumią mimo mego ucha».

Wiara

¹⁶⁰⁰pióro twego brata — Św. Pawła.

¹⁶⁰¹Wiara jest treścią (...) istota — Słowa św. Pawła z listu jego do Żydów [dziś: *List do Hebrajczyków*; red. WL], rozdz. 11, w. 1. Dwa te wiersze dosłownie wypisane są z przekładu Pisma Św., *Wulgaty* Wujka.

¹⁶⁰²Próbę doskonałą (...) w swej kiesie — Tym porównaniem wiary do monety, która jest w kiesie [*kiesia* — sakiewka, woreczek na pieniądze; red. WL], poeta mówi: twoje objaśnienie wiary jest prawdziwe, ale czy sam w sobie posiadasz tak prawdziwą wiarę?

¹⁶⁰³Skąd ci się dostał klejnot tak kosztowny (...) — Jak pozyskałeś tę wiarę, która sama pobudza do dobrych uczynków?

¹⁶⁰⁴Po starym i po nowym pergaminie — To jest: po księgach *Starego* i *Nowego Testamentu*.

¹⁶⁰⁵sylogizm — schemat wnioskowania logicznego zbudowany z dwóch przesłanek i wniosku.

¹⁶⁰⁶szermie — walki; por. *szermierka*, *szermować*.

Głos mówił znowu: — «Gdy wiarą duchową
 Czczysz obietnicę i starą, i nową,
 Za co ją, powiedz, masz za boże słowo?»
 A ja: — «Dowodem są dwa wielkie dzieła¹⁶⁰⁷,
 Których natura z siebie nie poczęła,
 Dla których w ogień żelaza nie kładła
 I nigdy młotem nie biła kowadła».
 Odpowiedziano: — «Co świadczy, że żywa
 Prawda z nich tryska, kto cię przekonywa?»
 — «Gdyby świat Chrystus nawrócił bez cudów¹⁶⁰⁸,»
 Rzekłem «w tym jednym byłby cud dla ludów.
 Gdy siałeś ziarno o głodzie i boso,
 Z niego winnica urosła bezmiernie,
 Teraz, o zgrozo! Zamieniona w ciernie.»
 Gdym zamilkł, święte ozwały się głosy:
 «Boże jedyny! My chwalimy ciebie!»
 Z tą melodyją, co się śpiewa w niebie.
 Gdy tak Pan święty¹⁶⁰⁹ ze mną rozmawiał,
 Z niższych na wyższe gałęzie szczeblował,
 Ażeśmy doszli do wierzchołka drzewa.
 I mówił: «Łaska, co twój duch zagrzewa,
 Usta ci trzeźwą otworzyła mowę,
 Potwierdzam myśli, co wyszły przez słowo;
 Teraz wytłumacz, w co wierzysz, skąd błysło
 To, na czym twoje wierzenie zawisło?»
 — «O święty Ojczy! Dziś znasz z objawienia,
 W coś wierzył silnie; kiedy jedna droga
 Wiodła młodzieńca i ciebie, was obu,
 Tyś młodsze nogi wyprzedził u grobu¹⁶¹⁰.
 Chcesz, bym tu odkrył skład mego wierzenia,
 Powiadam: wierzę w Jedyne Boga,
 Który nie będąc poruszony wiecznością,
 Porusza niebo żądzą i miłością.
 W pomoc tej wierze ślą dowody liczne
 Księgi fizyczne i metafizyczne,
 I prawda, co stąd jako deszcz z obłoków
 Dżdży przez Mojżesza, Psalmy i proroków,
 Przez Ewangelię, przez twoje, o święty!
 Pismo, gdyś duchem bożym był natchnięty.
 Wierzę w trzech osób Trójcę wiekiustą,
 Wierzę w tak jedną treść ich i troistą,
 Że znoszą w sobie *Sunt* i *Est* zarazem.¹⁶¹¹
 Tę tajemniczą, o czym tu jest mowa.
 Naturę boską, z treści jej obrazem,
 Kościół, bożego nauczaniem słowa
 Zapieczętował w głębi mego ducha.
 Oto zasada, iskra, która siebie
 Rozciąga w płomień, płomieniem wybucha
 I świeci we mnie jak gwiazda na niebie».

¹⁶⁰⁷ dwa wielkie dzieła — To jest: *Testament Stary i Nowy, Pismo Święte*.

¹⁶⁰⁸ Gdyby świat Chrystus nawrócił bez cudów (...) w tym jednym byłby cud dla ludów — Największym cudem, największym dowodem boskości nauki Jezusa Chrystusa jest jej szybkie rozszerzenie się pomimo prześladowania i oporu władzy świeckiej.

¹⁶⁰⁹ Pan święty — Święty Piotr.

¹⁶¹⁰ Tyś młodsze nogi wyprzedził u grobu — Wedle *Ewangelii św. Jana*, rozdz. 20, w. 3.

¹⁶¹¹ znoszą w sobie „*Sunt*” i „*Est*” — Bóg łączy w sobie „jest” i „są” [łac.: *est, sunt*; red. WL.] to jest jedność i mnogość.

Jak pan z ust sługi słysząc wieść wesołą,
 Gdy ten zamilknie, winszując jej sobie,
 Oburącz sługę uściska na dobie;
 Tak apostolska światłość, gdy skończyłem
 Mówić, a z której rozkazu mówiłem,
 Trzy razy nucąc, trzy razy znak dała
 Błogosławieństwa, objęła mnie wkoło;
 Tak się jej moja mowa podobała.

PIEŚŃ XXV

Ciąg dalszy. Poeta wspomina o swym dziele; wyraża nadzieję powrotu do Florencji i koronacji. Św. Jakub wypytuje poetę o nadziei chrześcijańskiej. Św. Jan zjawia się. Beatrycze na czas jakiś znika.

O! Jeśli kiedy dożyję dnia tego¹⁶¹²,
 Że to poema święte, do którego
 Niebo i ziemia przykładają rękę,
 Nad którym ślęcząc, przez lat wiele schudłem,
 Rozbroi srogość i dziką niewdziękę¹⁶¹³,
 Co mnie wyłącza z tej pięknej owczarni,
 Gdzie z dziecka spałem, baranek szczęśliwy,
 Wróg wilków, co ją wojują bezkarnie,
 Wrócę poeta, nad chrztu mego źródłem
 Koroną z lauru wieńczyć włos już siwy:
 Bo tam w dni moich przyjęła mnie progę
 Wiara, co dusze daje poznać Bogu,
 Dla której Piotr mnie tak objął dokoła.
 I szła wprost ku nam światłość ze świeczników,
 Z których zszedł do nas pierwszy z namiestników,
 Którego Chrystus zostawił na ziemi¹⁶¹⁴.
 A Pani moja mówiła wesoła:
 «Patrz, oto święty! którego, wiesz z wieści,
 Rojem pielgrzymów Galicyja cześci¹⁶¹⁵».
 Gołąb z gołąbką gruchoty¹⁶¹⁶ czułem
 Wzajemną czułość wylewają z siebie,
 Podobnie czule dwaj apostołowie
 Jeden drugiego witał i w rozmowie
 Chwalili pokarm żywiący ich w niebie.
 Skończywszy mówić, do mnie się zbliżyli,
 Tak płomieniejąc, aż wzrok mój razili.
 «Duchu» z uśmiechem rzekła Beatryce,
 «Ty, coś o naszej pisząc Bazylice,
 Opowiedziałeś jej triumfu dzieje,
 W tej wzniosłej sferze daj słyszeć nadzieję!
 Bo każdą razą tyś ją wyobrażał,

¹⁶¹²*Jeśli kiedy dożyję dnia tego (...)* — Zadowolenie św. Piotra wiarą poety, sprowadza poetę w duchu do jego rodzinnego miasta, do tej samej świętojańskiej chrzcielnicy, w której przez chrzest był tą Wiarą namaszczone. Spodziewa się, że sława jego poematu utoruje mu drogę powrotu do ojczyzny, z której był wygnany i że w miejscu, gdzie przyjął chrzest święty, laurowym wieńcem jego skroń uwieńczy. Jakąż piękniejszą ziemską nadzieją mógł tę pieśń rozpocząć, która śpiewa o nadziei niebieskiej? Zbliżenie tych dwóch nadziei w myśli poety wygnańca dziwnie jest rzewne i pełne wzniosłego uroku!

¹⁶¹³*niewdzięka* — niewdzięczność.

¹⁶¹⁴*pierwszy z namiestników, którego Chrystus zostawił na ziemi* — Św. Piotr.

¹⁶¹⁵*święty (...)* *Galicyja cześci* — Św. Jakub apostoł, którego grób w Komposteli, mieście położonym w Galicji hiszpańskiej, ściąga mnóstwo pobożnych pielgrzymów [*cześci* — dziś popr. forma: *czci*; red. WL].

¹⁶¹⁶*gruchot* — tu: gruchanie.

Gdy Jezus trzech was w swym blasku przerażał¹⁶¹⁷».

— «Uspokój siebie, podnieś oczy śmiało,
W błogosławione tu duch wchodząc chóry,
Dojrzewa grzany naszych ogni żarem».

Taką pociechę drugie światło wiało:
Wtenczas podniosłem oczy na te góry¹⁶¹⁸,
Co przytłaczały mnie swoim ciężarem.

— «Ponieważ chce nasz Monarcha ze swej łaski,¹⁶¹⁹

Abyś przed śmiercią jego dworu blaski
Oglądał z jego pierwszymi dworzany¹⁶²⁰,
Ażebyś widząc obraz nieklamany
Przepychu, jakim Jego dwór jaśnieje,
W sobie i drugich ośmielał nadzieję,

Mów, czym jest ona, skąd ci przyszła ona?

Mów, jak wykwita z głębi twego łona?»

Tak druga światłość jeszcze przemówiła.

A ta, co lot mój tak wysoko wzbiła.

Odpowiedź moją sama uprzedziła:

«Wojującego żaden syn Kościoła

Odeń czuć więcej nadziei nie zdoła;

Jak na tym słońcu zapisano stoi,

Co nas ubiera w blask światłości swojej.

Przeto z Egiptu przyjąć mu dozwolono,

Aby tu święte Jeruzalem witał,

Za życia, jeszcze przed służbą skończoną.

Dwa inne punkty, o któreś go pytał,

Nie, żeby wiedzieć, lecz abyś wyczytał

Z jego słów, ile ta cnota ci droga,

Niech sam objaśni; treść ich dosyć łatwa

Głowy mu próżną chlubą nie zagmatwa,

I niech przyzwoli na to łaska Boga».

Jak uczeń w szkole, gdy mistrz jego bada.

Wesół mistrzowi na to odpowiada,

Do czego długim ćwiczeniem się wprawił,

Aby mu swoją zasługę objawił,

Rzekłem: — «Nadzieja jest oczekiwaniem

Przyszłej błogości, wiarą rzeczywistą

Wynikłą z łaski i zasług uprzednich;

Światłość ta z gwiazd mi wybłysła niejednych;

Lecz pierwszy w serce wlał ją swym śpiewaniem

Wszchemocny śpiewak Wszchemocnego Pana.

»Cześć Imieniowi Twemu!« na kolana

Padając śpiewam rad w duchu z psalmistą,

»Kto z moją wiarą w tobie ma ufanie,

Komuż jest obce twoje imię, Panie!«

Deszcz jego z pism twych tak zalał mi duszę,

Że w drugich potop ten przelewać muszę».

Gdy to mówiłem, sferą ognia całą

Jak błyskawicą święte światło drżało;

Po chwili rzekło: — «Miłość dla tej cnoty,

Nadzieja

¹⁶¹⁷Gdy Jezus trzech was w swym blasku przerażał — Trzej najulubieńsi uczniowie Chrystusa, Piotr, Jakub i Jan obecni byli przy przemienieniu Pańskim na górze Tabor. Pierwszy z nich uosabia wiarę, drugi nadzieję, a trzeci miłość.

¹⁶¹⁸podniosłem oczy na te góry — Wyrażenie symboliczne, to jest, apostołowie, którzy tak wysoko jak góry wznosili się w wierze i w łasce.

¹⁶¹⁹nasz Monarcha — Bóg.

¹⁶²⁰z jego pierwszymi dworzany — Pierwsi błogosławieni, wybrani Pańscy.

Która szła ze mną w obozów namioty,
 Aż do męczeństwa, na miecze i groty,
 Którą ty kochasz, te ci słowa wieje;
 Lubię, żeś taką pokochał nadzieję».

A ja: — «Z Pism Starych i Nowych jest droga
 Dla dusz wskazana wybranych przez Boga,
 Widzę ją jasno: wszak Izajasz mówi¹⁶²¹:
 W ojczyźnie swojej każdemu duchowi
 Przydane będzie dwoiste pokrycie;
 Ojczyzną jego jest to wieczne życie.
 Brat twój wyraźniej w księgach objawienia
 O białych płaszczach i palmach nadmienia¹⁶²²».

Ledwo zamilkłem, po chwili milczenia
 Hymn *Sperent in te* słyszałem nad nami
 Zawtórowany wszystkich sfer głosami;
 Z wszech sfer wyblęśła światłość tak świecąca¹⁶²³
 Gdyby Rak mógł mieć taki odbłask słońca,
 Miesiąc zimowy byłby dniem bez końca.
 A jak dziewica wstaje bojaźliwa,
 Idzie wesoła i w taniec się zrywa,
 Ażeby tańcem uczcić pannę młodą,
 Nie żeby w tańcu podnieść swą urodę,
 Tak szła ta światłość z zarzewiem wesołym
 Między dwa światła kręcące się kołem,
 Jako przystało ich żywej miłości.
 Światłość porwana w tych dwóch kół obrotu
 Godziła z nimi takt pieśni i nuty;
 A moja Pani wobec tych światłości,
 Jak w ślubnym wieńcu piękna narzeczona,
 Stała milcząca i nieporuszona.
 Po chwili rzekła: — «Patrz, to uczeń Pana,
 Ten co naszego grzał pierś pelikana¹⁶²⁴,
 Którego z krzyża Bóg Syn upomina,
 Aby Maryi zastąpił jej syna¹⁶²⁵»
 I z tych światłości swych oczu nie zdjęła,
 Potem, jak przedtem, nim mówić zaczęła.
 Jak ten, co długo wzrok zatapia w słońcu,
 Zmierzcha mu w oczach, nic nie widzi w końcu,
 Wobec ostatniej światłości olśniałem¹⁶²⁶.
 Głos z niej przemówił: — «Dlaczego oczyma
 Szukasz tu rzeczy takiej, której nie ma¹⁶²⁷?
 Wiedz, ciało moje jest ziemią na ziemi,
 I takim będzie z ciałami innemi,
 Aż liczba nasza złoży liczbę społecem,

Religia, Chrystus, Ptak

Religia

¹⁶²¹*Izajasz mówi* — „Przeto w ziemi swej posiadą tyle dwoje, wesela wieczne mieć będą” (Izajasz, rozdz. 61, w. 7).

¹⁶²²*Brat twój (...) w księgach objawienia o białych płaszczach i palmach nadmienia* — Święty Jan w *Objawieniu [Apokalipsie]*; red. WL], rozdz. 7, w. 9.

¹⁶²³*Z wszech sfer wyblęśła światłość tak świecąca (...)* — Tą światłością jest Jan Ewangelista.

¹⁶²⁴*Ten co naszego grzał pierś pelikana* — Tak nazwany ptak pelikan, który widząc swoje pisklęta przez węza zaduszone, własny swój bok dziobem przebija, żeby je krwią swoją do życia przywrócić. Dlatego poeta symbolicznie nazywa tu Chrystusa pelikanem.

¹⁶²⁵*Którego z krzyża Bóg Syn upomina, aby Maryi zastąpił jej syna* — Według słów *Ewangelii* św. Jana, rozdz. 19, w. 26.

¹⁶²⁶*olśnąć* — być oślepiionym przez światło.

¹⁶²⁷*Dlaczego oczyma (...) której nie ma* — Ze słów Chrystusa do św. Piotra, według *Ewangelii* św. Jana, gdzie mówi o Janie: „Tak chcę, ażeby został, aż przyjdę, co tobie do tego”. Wielu wykładowcy Pisma Świętego myślało, że św. Jan nie umarł i żyje aż do Sądu Ostatecznego. Dlatego tu poeta bada ciekawymi oczyma, czy św. Jan jest tu z ciałem, czy bez ciała?

Wprzód zakreśloną wiecznym przeznaczeniem.
 Dwa tylko światła z podwójnym odzieniem
 Wzleciały w niebo w chwale i w pokorze¹⁶²⁸
 I tak się noszą w tym wiecznym klasztorze¹⁶²⁹.
 Na świecie waszym powtórz, co ja mówię».
 Słyszac to, koło stanęło zdumione,
 Z trzech światel, z dźwięku trzech głosów złożone.
 Tak gdy chcą spocząc znużeni majtkowie
 W chwili, gdy wodę wiosłem krajać mają,
 Na świst puszczalki wszystkie wiosła stają.
 Ach! Jakież w duszy wzruszenie przemogłem
 W chwili, gdy oczy zwróciłem za siebie,
 Chcąc Beatrycze widzieć i nie mogłem,
 Choć byłem przy niej tak blisko i w niebie.

PIEŚŃ XXVI

Ciąg dalszy. Poeta ociemniał. Św. Jan wypytuje go o miłość. Wzrok poety wraca mu się, widzi znowu Beatrycze, potem Adama. Rzecz o pobycie Adama w raju, o jego zgrzeszeniu i mowie ludzkiej.
 Podczas gdy m chwiał się, co bez wzroku zrobię,
 Z płomienia, który ślepiący blask rzucił¹⁶³⁰,
 Głos wyszedł, na siebie uwagę mą zwrócił,
 Mówiąc: — «Nim przejrzy wzrok twój ociemniały
 W chwili, gdy we mnie zatopił się cały,
 Mówieniem siebie pocieszaj w olśnieniu.
 Mów, twoją duszę gdzie żądza unosi¹⁶³¹?
 Wierz, wzrok się zbłąkał, lecz nie zamarł w tobie;
 Bo przewodniczka twoja ma w spojrzeniu
 Moc, jaką miała dłoń Ananijasa¹⁶³²».
 Rzekłem: — «Jak zechce, ona przyjdzie w porę
 W pomoc mym oczom, które były drzwiami,
 Gdy weszła z ogniem, jakim zawsze gore.
 Dobro, ta radość dworu niebieskiego,
 Jest wszechpism świata Alfą i Omegą,
 Rozmaitymi pisanych głoskami,
 Co miłość łatwo lub trudno mi czyta¹⁶³³».
 Ten głos, co ze mnie zdjął bojaźń ślepoty,
 Mówić z nim dłużej dodał mi ochoty,
 I rzekł: — «Szczyść siebie dnem gęstsze go sita¹⁶³⁴;
 Musisz powiedzieć, luk twój z celów wielu
 Co skierowało do takiego celu?»

¹⁶²⁸Dwa tylko światła z podwójnym odzieniem wzleciały w niebo — Chrystus Pan i Maria.

¹⁶²⁹w (...) wiecznym klasztorze — To jest: w niebie.

¹⁶³⁰płomienia, który ślepiący blask rzucił — Tym płomieniem jest święty Jan.

¹⁶³¹Mów, twoją duszę gdzie żądza unosi — Jak św. Piotr i św. Jakub pytali poetę o wiarę i nadzieję, podobnie tu św. Jan pyta go o trzecią cnotę teologiczną, o miłość.

¹⁶³²Moc, jaką miała dłoń Ananijasa — Ananiasz przyłożeniem ręki uleczył św. Pawła ze ślepoty (Patrz: *Dzieje Apostolskie*, rozdz. 9).

¹⁶³³Co miłość łatwo lub trudno mi czyta — Ten wiersz z powyższymi trzema wierszami komentatorzy *Boskiej Komedii* różnie wykładają. Najprawdopodobniejszy wykład jest następujący: św. Jan pytał poetę: „gdzie twoją duszę żądza unosi?” albo: „jaki jest przedmiot twojej miłości?”. Poeta odpowiada: Dobro, Alfa i Omega, to jest, początek i koniec, cel tego wszystkiego, w czym ja miłość Boga widzę wyraźnie albo tajemniczo objawioną. Przez pismo poeta rozumie tu nie tylko Pismo Święte, ale wszystkie dzieła boże, a szczególnie rozmaity stan duchowy ludzi.

¹⁶³⁴Szczyść siebie dnem gęstszego sita — [tj. przesiej się przez gęste sito; red. WL] Przez to powszechne, a pełne prawdy porównanie, poeta wyraża myśl następującą: św. Jan niezadowolony ogólnym objaśnieniem miłości, żąda od poety więcej jasnych i szczególnych powodów, przez które dusza jego i umysł zwróciły się do tej wzniosłej miłości.

«Filozofja» rzekłem «i powaga,
 Która stąd schodzi, tę miłość skrą z nieba
 Zapala we mnie i płomień jej wzmaga.
 Bo dobro, odkąd je pojmiem, jak trzeba,
 Zapala miłość i żywiej przenika,
 Im więcej w sobie dobroci zamyka.
 Więc do tej treści¹⁶³⁵, w czym znak jej dobroci,
 Że wszelkie dobre, co zewnątrz jej błyska
 Tylko promieniem jest od jej ogniska,
 Niechaj z miłością wszelki duch się zwróci
 Tęgo, w kim prawda objawia się szczerza,
 Na zrębie której ten dowód się wspiera:
 Tę prawdę odkrył memu rozumowi
 Ten, który miłość, co serca porywa
 Wszystkim co boskie, rad pierwszą nazywa¹⁶³⁶:
 Tę prawdę jeszcze dowodzą mi słowa
 Prawdomównego Stwórcy, który mówi
 W głos do Mojżesza, sam mówiąc o sobie:
 »Najwyższe dobro ja pokażę tobie¹⁶³⁷.«
 Ty ją dowodzisz, pierwsza przed wszystkimi
 O najwznioślejsza wieści heroldowa¹⁶³⁸!
 Skrytości nieba zwiastująca ziemi».
 Słyszałem: — «W imię więc ziemskiej mądrości,
 W imię powagi, która z nią jest w zgodzie,
 Boga największą miłuj z twych miłości.
 Lecz mów, czy czujesz inne struny w sobie,
 Które ku Niemu ciągną cię w tej dobie,
 Ilu ostrzami ta miłość cię bodzie?»
 Z Chrystusowego orla zapowiedzi¹⁶³⁹
 Zgadłem, gdzie zwrócić chciał prąd mej spowiedzi,
 Więc rzekłem: — «Wszystkie te ostrza, co mogą
 Zwrócić ku Bogu tą czy inną drogą
 Zmysły i serce, jakby się zmówiły,
 W jedno ognisko miłość mą roztlili.
 Byt świata, byt mój, ofiara krzyżowa
 Tęgo, co umarł, abym w duchu ożył,
 Nadzieja, w czym ją każdy wierny złożył,
 I ziemska mądrość, o czym była mowa,
 Wyrwawszy z morza miłości fałszywej
 Mnie postawiły na brzegu prawdziwej.
 Lubię ja kwiaty, jakie tu zamyka
 Wiekuistego ogród ogrodnika,
 Ile on więcej im dobra udziela¹⁶⁴⁰».
 Gdy zamilkł, w niebie zabrzmiał hymn wesela
 I mojej Pani głos chórem objęty
 Śpiewał z drugimi: «Święty! święty! święty!».

Miłość

¹⁶³⁵do tej treści — To jest: do Boga.

¹⁶³⁶Ten, który miłość (...) rad pierwszą nazywa — Platon, który naucza, że miłość bogów jest pierwszą i najwznioślejszą. Przedmiotem więc tej pierwszej miłości są wszystkie istoty nieśmiertelne, tzn. aniołowie, dusze błogosławionych wyzwolone z więzów grzechu i śmierci, a nade wszystko sam Bóg.

¹⁶³⁷Stwórcy, który mówi (...) pokażę tobie — Patrz Mojżesza księgę 2, rozdz. 33.

¹⁶³⁸Ty ją dowodzisz (...) wieści heroldowa — Ewangelia św. Jana zaczynająca się od słów: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. Znaczenie tych słów wykazuje zarazem stworzenie i odkupienie świata, tę duchową miłość obudziło w poecie.

¹⁶³⁹Z Chrystusowego orla zapowiedzi — Tym orłem Chrystusowym jest św. Jan, najulubieńszy uczeń Zbawiciela, któremu dozwolone było najgłębiej wzrok duchowy zatapiać w słońcu aniołów, to jest w Bogu.

¹⁶⁴⁰Lubię ja kwiaty (...) więcej im dobra udziela — Przez to porównanie poeta mówi: „Wszystkie stworzenia boże lubię ja tym bardziej, im one są lepszymi”.

Jak gdy się budzim na światło rażące
 Zmysłem widzenia, co bieży bez przerwy
 Spotykać światło przez wszystkie ócz nerwy,
 Pólsenni patrzym z bojaźnią dokoła
 Póty, nim trwoga sąd w pomoc przywoła,
 Tak z oczu moich opadła pomroka,
 Żegnana blaskiem Beatrycze oka,
 Co świecił dalej, jak na mil tysiące.
 Wtedy me oczy jak ze snu przetarte
 Przejrzały nagle: na pół osłupiały
 Pytałem: — «Oprócz światel, co tu stały,
 Jakie tu widzę, powiedz, światło czwarte?»
 «Patrz, pierwsza dusza, jaką pierwsza siła»
 Tak Pani rzekła «w ziemski proch wcieliła¹⁶⁴¹,
 Z środka promieni, co jej blask roznoszą.
 Na swego Stwórcę pogląda z rozkoszą».
 Jak w przejściu wiatru zgina się wierzch drzewa,
 A potem wstaje i prosty powiewa,
 Gdy to mówiła, dałem pokłon czołem,
 A potem żądzą mówienia zagrzany,
 Prostując czoło, tak mówić zacząłem:
 «Owocu, jeden dojrzałym wydany!
 Ojczy, któremu, co kobietą zową
 Każda jest razem córką i synową,
 Jeśli cię prośba nakłoni, jak wnoszę,
 O! przemów do mnie, najpobożniej proszę,
 Widzisz chęć moją, lecz o niej nie mówię,
 Chcąc prędeż w twoim lubować się słowie».
 Jak zwierzę, gdy go wewnątrz co porusza,
 Zdradza przez skórę, tak ta pierwsza dusza
 Przez światło, które ją w sobie spowiło,
 Zdradziła, jak jej ze mną mówić miło!
 I rzekła: — «Chociaż chęci twej przede mną
 Sam nie wyrażasz, znam jej myśl tajemną,
 Jak ty rzecz, która dla cię nie jest ciemną;
 Bo ją zwierciadło w mych oczach odbiło,
 Które odbija rzeczy rozmaite,
 A nie jest w żadnej zupełnie odbite.
 Chcesz wiedzieć, Bóg mnie od kiedy umieścił
 W ogrodzie wzniosłym¹⁶⁴², gdzie ta, co zagrzewa
 Twój duch, natchnęła ciebie siłą nową,
 Żeś mógł szczeblować tak długą drabiną,
 I przez czas, jaki jam oczy me pieścił
 Wielkiego gniewu prawdziwą przyczyną¹⁶⁴³,
 Słuch mój przeze mnie utworzoną mową?
 Synu, nie owoc skosztowany z drzewa
 Był w tobie źródłem długiego wygnania,
 Lecz przekroczenie tylko przykazania¹⁶⁴⁴.
 Tam, skąd Wirgili na rozkaz twej Pani

Religia

¹⁶⁴¹*pierwsza dusza, jaką pierwsza siła (...) w ziemski proch wcieliła* — Pierwsza dusza, Adam, jako bezpośrednio stworzony przez Boga.

¹⁶⁴²*w ogrodzie wzniosłym* — W raju ziemskim, na wierzchołku góry czyścowej.

¹⁶⁴³*jam oczy me pieścił wielkiego gniewu prawdziwą przyczyną* — Drzewo w raju, jabłoń, z której zakazany owoc był zerwany przez nieposłuszeństwo Ewy skuszonej przez węża.

¹⁶⁴⁴*nie owoc skosztowany z drzewa (...) przekroczenie tylko przykazania* — Nie tylko czyn sam w sobie, według swojej wewnętrznej winy, ale nieposłuszeństwo przeciw przykazaniu bożemu, przez które czyn ten się wypełnił, było przyczyną kary.

Wodził po górze ciebie i otchłani¹⁶⁴⁵,
 Cztery tysiące trzysta i dwa roki¹⁶⁴⁶
 Czekałem nieba w tęsknocie głębokiej,
 A zaś na ziemi w znoju i w boleści
 Słońc naliczyłem dziewięćset trzydzieści.
 Język mój wygasł, nim lud Nemrodowy
 Zrąb nieskończonej założył budowy¹⁶⁴⁷,
 Bo nie był żaden skutek rozumowy
 Trwałym na zawsze; tak chciały wyroki¹⁶⁴⁸!
 Z powodu woli człowieka ruchomej,
 Którą przemienia wpływ niebios widomy.
 Człowiek myśl musi wyrażać przez słowo;
 Ale czy mówi tą, czy inną mową,
 Powód jest tego w natury sekrecie,
 Która pozwala robić wam, co chcecie.
 Nim w piekło z klątwą wstąpiłem tułacza,
 Najwyższe dobro zwano *El* na ziemi,¹⁶⁴⁹
 Skąd biorę światło, jakie mnie otacza;
 Potem go *Eli* zwano uroczyście;
 Bowiem zwyczaj między śmiertelnymi
 Są krótkotrwałe jak na drzewie liście,
 Gdy stary żółknie, zieleni się młody.
 Góra najwyżej wzniesiona nad wody
 Widziała, jak ja z winą i bez winy
 Mieszkalem na niej od pierwszej godziny
 Aż do godziny siódmej, kiedy słońce
 Z drugiej swej kwadry widzimy zstępujące¹⁶⁵⁰».

PIEŚŃ XXVII

8. Hymn pochwalny rajski. Skarga św. Piotra na rządy papieskie, przepowiednia mści-
 ciela. Św. Piotr znika. 9. Ku niebu kryształowemu, *Primum Mobile*, i siedzibie aniołów.
 Beatrycze mówi o przewrocie porządku i ogólnym zwyrodnieniu świata współczesnego.
 Powtórna zapowiedź zbawcy.

«Ojcu, Synowi i Duchowi chwała!»

Śpiew, Raj

Śpiewał raj cały, pieśń co to śpiewała
 Tak była słodka, że mnie upajała.
 Zda się, widziałem tam uśmiech wszechświata,
 Bo upojenia mego szał uroczy
 Wchodził zarazem przez słuch i przez oczy.
 O! Wesołości wielka i bogata.
 O! Życie w miłość i pokój obfite,
 Bogactwo wieczne bez żądz i syte!
 Cztery pochodnie płonęły bez przerwy

¹⁶⁴⁵ *Virgili (...) wodził po górze ciebie i otchłani* — Z przedsieni piekielnej, na rozkaz Beatrycze, Wergiliusz jak wiemy, wyszedł i przeprowadzał poetę przez piekło i czyściec.

¹⁶⁴⁶ *Tam (...) cztery tysiące trzysta i dwa roki czekałem nieba* — Starożytni, według obliczeń biblijnych długoletności wieku człowieka, liczyli od narodzenia Adama do śmierci Chrystusa Pana lat 5232. Węć według tego rachunku Adam żył lat 930, a w przedsieni piekła przesiedział 4302 lat.

¹⁶⁴⁷ *lud Nemrodowy zrąb nieskończonej założył budowy* — Wieża Babel budowana przez Nemroda wnuka Chama.

¹⁶⁴⁸ *Język mój wygasł (...) tak chciały wyroki* — Życie postępuje ciągle naprzód, w nowych kształtach i przeobrażeniach. Dlatego mowa ludzka tym powszechnym prawom przeobrażenia również podlega.

¹⁶⁴⁹ *Najwyższe dobro zwano „El” na ziemi* — Święty Izydor mówi w swoich wywodach etymologicznych: *Primum apud Hebreos Dei nomen El dicitur: secundum nomen Eloī est.*

¹⁶⁵⁰ *kiedy słońce z drugiej swej kwadry widzimy zstępujące* — Czwartą część dziennego biegu słońca składa sześć godzin. Kiedy słońce zstępuje z drugiej swojej kwadry, godzina jest pierwsza po południu. Poeta aluzję tu robi do jakiejś starożytnej tradycji, według której Adam przed i po swoim upadku siedem godzin znajdował się w raju, a że stworzony był o wschodzie słońca, więc w godzinę po południu z raju był wygnany.

Stojąc przede mną, ta, co przyszła pierwiej¹⁶⁵¹,
 Poczęła iskrzyć, a żar jej był taki,
 Jak gdyby gwiazdy Marsa i Jowisza
 Przeobrażone niespodzianie w ptaki
 Nawzajem swoje zamieniały pierze.
 Opatrzność sama zajęta w tej sferze
 I obowiązków, i czasów wydziałem,
 Błogosławionych pieśniom w niebie całem
 Kazała milczeć i stała się cisza,
 Gdy posłyszałem: — «Że się blask mój mieni,
 Nie dziw się temu, w ciągu mowy mojej
 Każde z tych światel tak się zaczerwieni.
 On co na ziemi sam na imię swoje
 Przywłaszczył miejsce, miejsce, miejsce moje¹⁶⁵²,
 Które, o zgrozo! niezajęte stoi
 Przed Synem Bożym! On z mego cmentarza¹⁶⁵³
 Zrobił kałużę z krwi i nieczystoty,
 Co dla strąconej stąd w otchłan istoty¹⁶⁵⁴
 Tam ukorzonej ból pychy umarza».
 Wtenczas widziałem oba nieba końce
 Przyobleczone w blask ognia tak ostry,
 Jakim w poranek i wieczorem słońce
 Naprzeciw siebie maluje obłoki.
 Jak piękność znana ze skromności wysokiej
 Pewną jest siebie, a jednak żrenice
 Spuszcza, słuchając o błędzie swej siostry¹⁶⁵⁵,
 Tak się mieniła z wstydu Beatryce,
 Takie być mogło w niebie przemienienie,
 Gdy się spełniało krzyżowe cierpienie¹⁶⁵⁶.
 Potem tak mówił, lecz głos swój tak zmienił,
 Więc tak jak światło, gdy je zaczerwienił:
 «Oblubienica Chrystusa skąpana¹⁶⁵⁷
 W krwi mojej, Lina i Kleta nie na to,
 A żeby złoto było jej zapłatą,
 Lecz raczej życia błogość wiekuista
 Syksta, Kaliksta, Piusa, Urbana,
 Których ze łzami krew lała się czysta.
 Nie taki cel był mojego zamiaru,
 Aby lud boży przy mojej stolicy
 Stał po prawicy, a ten po lewicy¹⁶⁵⁸;
 A żeby klucz mój był godłem sztandaru,
 Pod którym krew się chrześcijańska leje;
 Ażebym stał się pieczęci odciskiem,
 Kłamne¹⁶⁵⁹ lub kupne zdobić przywileje,
 Co widząc, często wstydem czerwienieję.

Religia

Religia, Chciwość

¹⁶⁵¹ Cztery pochodnie (...) ta, co przyszła pierwiej — Tą pierwszą pochodnią, co najpierw przyszła, jest św. Piotr, następne trzy pochodnie są to św. Jakub, św. Jan i Adam.

¹⁶⁵² Przywłaszczył miejsce, miejsce, miejsce moje — Bonifacy VIII, który był papieżem w roku 1300.

¹⁶⁵³ z mego cmentarza — Cmentarzem św. Piotra jest Rzym, gdzie był umęczony i pogrzebany.

¹⁶⁵⁴ strącona w otchłan istota — Lucyfer.

¹⁶⁵⁵ żrenice spuszcza, słuchając o błędzie swej siostry — Porównanie dziwnie piękne! Zaiste, religia temu nie winna, że duchowieństwo jest zepsute, lecz ona tu w niebie jak niewinność na ziemi rumieni się nad błędem drugich.

¹⁶⁵⁶ Takie być mogło w niebie przemienienie, gdy się spełniało krzyżowe cierpienie — Przy śmierci Chrystusa, który niewinnie cierpiał za przestępstwa ludzi, jak religia czasem niewinnie cierpi za wykroczenia swoich kapłanów.

¹⁶⁵⁷ Oblubienica Chrystusa (...) — Tą oblubienicą jest Kościół. W następnych wierszach wspomnieni są papieże, którzy za wiarę śmierć męczeńską ponieśli.

¹⁶⁵⁸ lud boży (...) stał po prawicy, a ten po lewicy — Dobrych od złych oddzielać, według słów św. Mateusza w rozdz. 25 zawarował sobie na Sądzie Ostatecznym sam Chrystus.

¹⁶⁵⁹ kłamny — kłamliwy.

Żarłoczne wilki pod suknią pasterza
 Snują się każdym znęcone pastwiskiem;
 Boże! Dlaczego twój piorun tak drzymie?
 Chciwiec z Kahorsu, chępliwy Gaskoniec¹⁶⁶⁰
 Już pić krew naszą nie żartem zamierza¹⁶⁶¹;
 Piękny początku, zły będzie twój koniec
 Ale Opatrzność, która ze Scypionem
 Broniła niegdyś chwałę świata w Rzymie,
 Przyjdzie mu w pomoc, w co wierzę z zapalem!
 Synu, gdy w świat twój jako ciężki ciałem
 Wrócisz, otwieraj usta, niech kto żyje
 Słucha, a nie kryj, czego ja nie kryję.»
 A jak z powietrza kędzierzawym szronem
 Paździerzą śniegi miękko spadające,
 Gdy Koziorożec bodzie rogiem słońce;
 Podobnie eter, na cośmy patrzyli,
 Tymi świętymi paździerzyl światłami,
 Które się były zatrzymały z nami,
 Aż od ich iskier mżył deszcz srebrno-złoty;
 Wzrok mój ich kształty pościgał dopóty,
 Aż mu odległość wzbronila iść dalej.
 Dlatego Pani aż dotąd milcząca,
 Widząc, że wyżej już patrzeć przestałem,
 Rzekła: «Spuść oczy, a zmierz bystrym wzrokiem
 Łuk, jakiś przebiegł po niebie szerokiem».
 Od chwili, skąd tam pierwszy raz spojrzałem¹⁶⁶²
 Spostrzegłem, żem łuk południowy słońca
 Przebiegł od jego środka aż do końca;
 I tak patrzyłem oczyma bystremi,
 Że za Kadyksem opodał widziałem
 Twój nieroztropny przechód, Ulissesie¹⁶⁶³
 I brzeg, na którym, jak wieść stara niesie,
 Piękną Europę porwał byk na rogi¹⁶⁶⁴
 Jeszcze bym odkrył dalszy ten kąt ziemi,
 Lecz słońce nisko szło pod moje rogi,
 Już o znak jeden odległe i więcej¹⁶⁶⁵.
 Duch mój wciąż w mojej zakochany Pani,
 A zawsze na nią poglądać ochoczy,
 Wtenczas, jak nigdy zapragnął goręcej
 Wzrok mój skierować, aby spoczął na niej.
 Jeśli natura i sztuka ma sidło,
 Na które łowi duszę nam przez oczy
 Żyjąca piękność lub jej malowidło,
 Złączone z sobą zgasną przy uroku
 Boskiej rozkoszy, o, któż ją wymarzy?
 Gdym wzrok zatopił w uśmiechu jej twarzy.

Religia

Wzrok, Miłość

¹⁶⁶⁰*Chciwiec z Kahorsu, chępliwy Gaskoniec* — Dwaj papieże Francuzi, Jan XXII i Klemens V.

¹⁶⁶¹*pić krew naszą nie żartem zamierza* — Przez krew rozumie tu poeta Stolicę Apostolską, którą Piotr krwią i męczeńską śmiercią swoją ugruntuwał.

¹⁶⁶²*Od chwili, skąd tam pierwszy raz spojrzałem* — poeta po raz pierwszy (Patrz pieśń XXII, w. 33), na rozkaz Beatrycze z konstelacji Bliźniat spojrzał na ziemię. Od tego czasu znak ten zodiakowy cofnął się około czwartej części swojej drogi, od południka aż do zachodniego widnokregu, a więc od tej chwili upłynęło sześć godzin.

¹⁶⁶³*widziałem twój nieroztropny przechód, Ulissesie* — Słupy Herkulesa.

¹⁶⁶⁴*brzeg, na którym (...) piękną Europę porwał byk na rogi* — Brzeg fenicki, skąd Jowisz w postaci byka porwał Europę, córkę króla Agenora.

¹⁶⁶⁵*już o znak jeden odległe i więcej* — Część wschodnia półkuli dla poety zakryta była zmrokiem, ponieważ słońce już pomknęło na zachód. W czasie, kiedy poeta swoją podróż odbywał, słońce stało w 22 stopniu znaku Barana. Między konstelacjami Barana a Bliźniat stoi konstelacja Byk. Dlatego to słońce, jak poeta mówi, więcej jak o jeden znak Byka było oddalone.

A siłą, jaką czerpałem z jej wzroku,
 Od gniazda Ledy¹⁶⁶⁶ porwała mnie lotem,
 W sferę krążącą najszybszym obrotem¹⁶⁶⁷.
 Części tej sfery tak są jednolice,
 Tak równie szybko okręca się cała,
 Że nie opowiem, którą z nich wybrała
 Na miejsce dla mnie moja Beatryce.
 Ona, co dobrze chęć moją widziała,
 Zaczęła mówić, tak rada, szczęśliwa,
 Uśmiech tak boskim blaskiem ją tęczywał,
 Jakby w jej twarzy Bóg się rozradował.
 — «Natura biegu, co w środku spoczywa,
 A wszystko rusza i ruchu używa,
 Stąd się poczyną, z swego pogranicza.
 Duch boży zajął tej sfery przestrzenie,
 Od niego miłość zapala płomienie,
 Co ją porusza, i moc, co z niej spływa.
 Światło i miłość obeszy ją kołem¹⁶⁶⁸,
 Jak ona inne opasuje społem;
 A taki okrąg, on co go buduje,
 Jak zbudowany sam jeden pojmuje.
 Nieoznaczony bieg jej kołowrotu,
 Choć sam jest miarą innych sfer obrotu,
 Równie jak stoi znak liczby dziesiątej
 Na swej połowie i swej części piątej.
 Teraz sam pojdziesz, że czas rzeczywiście
 Z tej urny rostek, z drugich puszcza liście¹⁶⁶⁹.
 Jak ty głęboko w sobie, o chciwości!
 Pograżasz ludzi, że ich myśl nie wzleci
 Ponad wzburzone wód twych głębokości.
 Wola w człowieku bogato się kwieci,
 Lecz nieustanny deszcz kwiat chorobliwy
 Wyradza w płaszczki, nie w prawdziwe śliwy¹⁶⁷⁰.
 Wiarę, niewinność napotkasz u dzieci,
 Lecz ledwo puch im jagody powleka,
 Jedna za drugą w ślad od nich ucieka.
 Ten, gdy szczebioce dziecinnymi usty,
 Pości, bo jego pobożność jest szczera,
 Niech no rozwiąże język jak w zapusty,
 W każdym miesiącu w karmi nie przebiera.
 Małe z kolebki szczebiocące dziatki,
 Kochają matkę i słuchają matki,
 Lecz gdy szermują mową wyuczoną,
 Chciałyby widzieć matkę pogrzebioną.
 Tak się przemienia piękna słońca córą¹⁶⁷¹,
 Z początku biała czernieje jej skóra.

¹⁶⁶⁶gniazdo Ledy — Tak poeta nazywa konstelację Bliźniąt, która tą nazwę wzięła od Kastora i Polusa. Obaj wylegli się z jednego jaja, jakim Jowisz w postaci labędzian zapłodnił Ledę.

¹⁶⁶⁷W sferę krążącą najszybszym obrotem — *Primum Mobile*, sfera dziewiąta. Sfera ta nie jest żadnym niebieskim ciałem. Cała złożona ze światła przeźroczystego, nazwana została niebem kryształowym.

¹⁶⁶⁸Duch boży zajął tej sfery przestrzenie (...) obeszy ją kołem — *Empireum*, najwyższe niebo, które choć bez przestrzeni, wszakże, jako otaczające wszystkich sfer kęgi, samo jako okrąg, wyobrażonym być musi.

¹⁶⁶⁹czas (...) z tej urny rostek, z drugich puszcza liście — Ponieważ czas mierzy się tylko biegiem ciał niebieskich, a wszystkie niebieskie ciała od sfery *Primum Mobile* zwanej, ruch swój biorą, dlatego w tej sferze jest ziarno, rostek czasu i jego wymiarów, a który w innych sferach puszcza rozmaite swoje liście i gałęzie.

¹⁶⁷⁰kwiat chorobliwy wyradza w płaszczki, nie w prawdziwe śliwy — Myśl tego porównania jest taka: wola ludzka jest z natury dobrą, ale zmysłowe popędy wciągają ją do złego.

¹⁶⁷¹piękna słońca córą — Ludzkość, córka słońca. Jej czystość ślepe namiętności skażyły i zaćmiły.

Nie dziwo, nikt dziś na ziemi nie rządzi,
 Przeto z dróg swoich człowieczeństwo błdzi:
 Lecz nim wyskoczy cały styczeń z zimy,
 Przez setną cząstkę, jakiej nie liczymy¹⁶⁷²,
 Sfery w ten sposób obróć się światu,
 Kto gdzie tył widział, ujrzy przód okrętu,
 Flaga już prosta wypłynie z odmętu,
 Prawdziwy owoc dojrzeje wam z kwiatu».

PIEŚŃ XXVIII

9. W niebie kryształowym. Stosunek świata aniołów i świata cielesnego. Pouczenie o hierarchii aniołów.

Gdy nędz obecnych prawdę mi odkryła,
 Do jakich ludzie nieszczęśliwi przyszli,
 Ta, która duch mój tak blisko wraila,
 Jak gdy w zwierciadle kto postrzeże z dala
 Pochodnię, która za nim się zapala,

 Wprzód nim ją ujrzy lub o niej pomyśli,
 Wzrok za się zwraca, nie wierząc wzrokowi,
 Ażeby widzieć, czy szkło prawdę mówi,
 I widzi, że te światła, co się dwoją,
 Zgodne są z sobą jak pieśń z nutą swoją;
 Podobnie, ile pamięć moja sięga,
 Zrobiłem w piękne spoglądając oczy¹⁶⁷³,
 Skąd miłość w pierwszy swój węzeł uroczy
 Mnie usidliła; i gdy się obrócił
 Spojrzeć za siebie wkoło niebokręga,
 Co patrzącego wzrok za każdym razem,
 Swej bezmierności zadziwia obrazem,
 Tam punkt widziałem, który blask wyrzucił¹⁶⁷⁴,
 Blask, co powiekę słabą śmiertelnika
 Pali swym ostrzem, a paląc zamyka.
 Najmniejsza gwiazda świecąca z wysoka,
 Wydałaby się jak księżyc dla oka,
 Stojąc tuż przy nim, jak przy gwiazdach gwiazdy¹⁶⁷⁵.
 Ile w mgle może wydać się odległym
 Światło od koła, w które się oplata,
 Równie odległy od punktu spostrzegłem
 Krąg ognia, który swym szybkim obrotem
 Mógłby prześcignąć bieg najszybszej jazdy
 Obiegającej naokoło świata.
 Krąg był otoczony drugim kołowrotem,

Bóg

¹⁶⁷²setną cząstkę, jakiej nie liczymy — Już za czasów Dantego, na dwa wieki górą przed reformą kalendarza dopełnioną przez papieża Grzegorza XIII, zauważano, że rok krągły niespełna w sobie 365 dni i sześć godzin zawiera i że porównując wymiar czasu z obrotem ciał niebieskich, na każde stulecie dzień jeden przybyszowy przypadać musi. Poeta, ponieważ za jego czasów jeszcze dokładnych obliczeń czasu według tablic astronomicznych nie było, przypuszcza sobie, że kiedyś miesiąc styczeń przypadać będzie na wiosnę. Nim ten czas tak daleki nastąpi, przyjdą, jak mniema, inne czasy: powszechne wstrząśnienie będzie ich skutkiem. Ale ludzkość, która od swojego celu odwróciła się twarzą, jak okręt zmieni swój kierunek i na koniec z krzywej wstąpi na prostą drogę.

¹⁶⁷³Wprzód (...) w piękne spoglądając oczy — Poeta w oczach Beatrycze jak w zwierciadle widzi odbity punkt światła, o którym niżej będzie mowa i obraca się, żeby bezpośrednio mógł go widzieć.

¹⁶⁷⁴punkt widziałem, który blask wyrzucił — Tym punktem jest Bóg.

¹⁶⁷⁵Najmniejsza (...) jak przy gwiazdach gwiazdy — Poeta mówi tu przez porównanie: wszystko, co się zbliża do Boga, chociaż jest najmniejszym w przestrzeni, staje się wielkim, wzniosłym, bowiem do Boga zbliżamy się tylko wiarą, przez którą wszelki duch kształci się na obraz boży.

A drugi trzecim, krąg czwarty i piąty
 Otaczał szósty, nad którymi społem
 Krąg siódmy śmigał tak szerokim kołem,
 Że tego kręgu posłanka Junony
 Nie objęłaby swoimi ramiony.
 W kolej krąg ósmy otaczał dziewiąty¹⁶⁷⁶
 A ruch wolniejszy był kręgu każdego,
 Względnie do liczby, pod jaką bieg jego
 Kołował dalej od kręgu pierwszego.
 Najodleglejszy krąg od iskry czystej
 Miał blask i promień więcej przeźroczysty,
 Snadź się najwięcej do niej porównywa.
 A moja Pani widząc, jaka chmura
 Gwałtownej troski nade mną ciążyła,
 «Od tego punktu», tak do mnie mówiła:
 «Zależą niebo i cała natura!
 Patrz, krąg najbliższy jaki wir porywa,
 Wiedz, że przyczyną tak szybkich obrotów
 Jest miłość, jaką pędzi zaogniony».
 Ja do niej: «Gdyby świat był urządzony
 Na obraz ruchu, co toczy te koła,
 Na tym wykładzie przestać byłbym gotów¹⁶⁷⁷.
 Lecz gdy przeciwnie, w świecie dotykającym
 Ruch coraz większy w sferach jest widzialny,
 Im dalej krążą od swojego środka,
 Jeśli swój kres tu moja żądza spotka
 W tej anielskiego budowie kościoła,
 Który w krąg miłość i światło otacza,
 Naucz, dlaczego nie jeden kierunek
 Obrął dla siebie wzór i wizerunek?
 Bo nie mam na to sam w sobie tłumacza».
 — «Jeśli» mówiła «w sieci tego węzła
 Tak niedołącznie twoja dłoń uwięzła,
 Nic w tym dziwnego, bo ten węzeł święty
 Tak się zawiązał, aby był nietknięty».
 A potem rzekła: «Nakłoń na to ucha,
 Co ja ci powiem; jeśli chcesz być sytym,
 Zaostrzaj na tym myśl twojego ducha.
 Kręgi ciał widzisz z kształtem rozmaitym,
 Większe i mniejsze, stosownie do siły¹⁶⁷⁸,
 Jaka wstąpiła w ich nerwy i żyły.
 Z większego światła większy promień wschodzi,
 Większa zaśługa większe dobro rodzi
 I większe dobro mają większe ciała,
 Gdy treść ich części równie doskonała.
 Więc krąg ten, który najchyżej kołuje¹⁶⁷⁹,
 Przez podobieństwo temu odpowiada,

Bóg

¹⁶⁷⁶Równie odległy od punktu (...) krąg ósmy otaczał dziewiąty — Dziewięć chórów anielskich otaczających swój punkt środkowy, Boga.

¹⁶⁷⁷Gdyby świat był urządzony na obraz ruchu, co toczy te koła (...) — Wokoło ziemi, która według ówczesnych pojęć astronomicznych jest punktem środkowym wszechświata, każda sfera obraca się tym wolniej, im jest bliżej ziemi, i przeciwnie, tym szybciej, im jest dalej. Dlatego bieg sfery księżycowej jest najwolniejszy, a *Primum Mobile* ma bieg najszybszy. Tu zaś panuje porządek przeciwny: kręgi najbliższe krążące stałego punktu, to jest najmniejsze, mają bieg najszybszy, większe zaś kręgi, a zatem dalsze od swego punktu środkowego krążą wolniej.

¹⁶⁷⁸Kręgi ciał widzisz (...) większe i mniejsze, stosownie do siły — Kręgi niebieskie im są bliższe Boga, tym większa ich siła. Jeśli ta siła przez organa świata wyraża się w przestrzeni, tym większa jest ich objętość. A im są wyższe, bieg ich jest rozleglejszy i ruch szybszy.

¹⁶⁷⁹krąg ten, który najchyżej kołuje — Sfera dziewiąta, czyli *Primum Mobile*, która odpowiada kręgowi Serafinów.

Który najwięcej kocha i pojmuje,
 Tak mierząc siłę, nie tylko rozciągłość
 Istot mających w twych oczach okrągłość,
 Dziwny stosunek wyśledzi myśl rada
 Sfer między sobą spojonych łańcuchem
 Wielkich z małymi i z ich arcyruchem».

A jak półkula wyjaśnia się nasza,
 Gdy tchnie łagodny wiatr z ust Boreasza,
 Niebo się czystym zaciąga obłokiem,
 Śmiejąc się do nas całym swym urokiem;
 Tak jej odpowiedź jasna błąd rozprasza
 I prawda, wzrok mój zwracając na siebie,
 Dała się widzieć jak gwiazda na niebie.

A gdy zamilkła, kręgi jak żarami
 Grzane żelazo trysnęły iskrami,
 A każda iskra w wzajemnym uścisku
 Tworzyła iskrę większego połysku.
 Iskier tych liczba rosła nieskończenie,
 Jako warcabne kostki przez mnożenie:
 Z chóru do chóru Hosannę słyszałem,
 Aż do stałego punktu, który całem
 Kołem tych chórów wedle woli swojej
 Rządzi, że każde gdzie stało, tam stoi.

A ona widząc w mym duchu zwątpienie,
 Rzekła: «W tych pierwszych kręgach ile zdążą
 Same Serafy i Cheruby krążą¹⁶⁸⁰,
 Za swym pociągami tak im lecieć błogo,
 By się porównać z punktem, ile mogą,
 I mogą wedle oka, co spojrzenie
 Wyteżają silniej z większej wysokości.
 Drugie wkoło nich krążące miłości
 Wzroku bożego zowią się tronami,
 Bo w nich się pierwsza troistość zamyka.
 Wiedz, że ich radość o tyle jest żywa,
 Ile się mogą wyteżyć oczami,
 O ile wzrok ich zapada i wnika
 W prawdę, gdzie cała wszechmądrość spoczywa
 Z tego wnieść możesz, że szczęśliwość nasza
 Czynem widzenia tylko się podnasza
 A nie miłości, ta po nim jest drugą.
 Skala widzenia jest jakby zasługą,
 Której przez łaskę dobra wola dopnie;
 Tak tu wstępują ze stopni na stopnie.
 Druga troistość wschodząca w tej wiosnie,
 Której majowej jak szmaragd zieleni
 Nie ściemnia noce przedłuższe jesieni¹⁶⁸¹,
 Śpiewa Hosannę bez przerwy radośnie,
 Trzema nutami, których ton wypada
 Ze trzech porządków, z jakich się tam składa.
 W tej hierarchii są naprzód mocarstwa,
 Potem potęgi, na końcu włodarstwa,
 A w przedostatnich dwóch kręgach wspoły
 Kołują same księstwa, archanioły,

¹⁶⁸⁰ W tych pierwszych kręgach (...) same Serafy i Cheruby krążą — Pierwsza z trzech hierarchii aniołów, z których każda składa się z trzech chórów.

¹⁶⁸¹ Której majowej (...) zieleni nie ściemnia noce przedłuższe jesieni — W błogości, jaka się tu krzewi, nie ma żadnej zmiany.

W ostatnim gry są i uczty anielskie¹⁶⁸².
 Wzrok tych porządków, blask z góry odstrzela
 I między ludzi skarb światła rozdziela
 Jak między dzieci dobra rodzicielskie:
 Tak pociągana natura ich błoga:
 Ku Bogu, wszystko pociąga do Boga.
 A duch widzący Areopagity¹⁶⁸³
 Tak się zagłębił w te niebios zaszczyty,
 Że wszystkie nazwał, jak ja, po imieniu.
 Choć odeń Grzegorz w świętym zachwyceniu
 Inaczej widział¹⁶⁸⁴, lecz zaledwo w niebie
 Otworzył oczy, zaśmiał się sam z siebie.
 Nie dziw, że człowiek mógł przed żyjącymi
 Prawdę tak skrytą objawić na ziemi,
 Bo ten, co w niebie dostał do niej klucza,
 O wielu prawdach podobnych poucza¹⁶⁸⁵».

PIEŚŃ XXIX

Ciąg dalszy i koniec pouczenia o aniołach. Skargi na przewrotną filozofię, przekręcanie Pisma Świętego itp.
 Kiedy z Latony zrodzone bliźnięta¹⁶⁸⁶
 Poza Barana i Wagi znakami
 Widnokrąg wspólnym pasem opromienia¹⁶⁸⁷,
 Ile trwa chwila, gdzie je równoważy
 Zenit, nim z sobą półsferę zamienia,
 Patrzyła, milcząc, przewodniczka święta
 W punkt, który wzrok mój zwyciężył blaskami,
 A potem rzekła z uśmiechem na twarzy:
 «Co chcesz usłyszeć, nie pytając ciebie
 Powiem, bo chęć twą ja widziałam w niebie,
 Tam gdzie, jak z ziarna wschodząca roślina,
 Wszelkie się *Ubi* i *Quando* zaczyna¹⁶⁸⁸,
 Nie żeby podnieść swoją doskonałość¹⁶⁸⁹,
 Co być nie może, lecz by jej wspaniałość,
 W światłości, jaka ją jak płaszcz odziała,
 »Ja jestem, który jestem« powiedziała,

¹⁶⁸²*gry (...) i uczty anielskie* — W tekście oryginału: *Angelici ludi*. Poeta przez to mówi, że aniołowie nie są oznaczani żadną osobną nazwą.

¹⁶⁸³*duch widzący Areopagity* — Dionizjusz Areopagita, autor dzieła: *De Coelesti Hierarchia*.

¹⁶⁸⁴*duch widzący Areopagity tak się zagłębił w te niebios zaszczyty (...) choć odeń Grzegorz (...) inaczej widział* — Poeta nie na powadze św. Grzegorza, ale opierając się na powadze Areopagity, opisuje hierarchię niebieską.

¹⁶⁸⁵*ten, co w niebie dostał do niej klucza* — Św. Paweł, który był w duchu porwany do nieba, pierwszy swoje widzenie Dionizjuszowi Areopagicie objawił.

¹⁶⁸⁶*z Latony zrodzone bliźnięta* — Apollo i Diana, czyli słońce i księżyc, urodzone bliźnięta z Latony na wyspie Delos (Patrz *Czyściec*, pieśń XX, gdzie te bliźnięta Poeta nazywa: *li due occhi del cielo*).

¹⁶⁸⁷*Kiedy z Latony (...) zwyciężył blaskami* — W porównaniu dnia z nocą wiosennym i jesiennym, kiedy słońce stoi w znaku zodiakowym Barana lub Wagi, księżyc wtedy stoi na przeciwległym punkcie widnokręgu, i oba razem tworzą jakby kształt szali, jaką zenit równoważy. Ta chwila równowagi słońca i księżyca trwa niedługo, przez chwilę, gdy jedno światło zachodzi, a drugie wschodzi. Poeta przez to porównanie mówi, że Beatrycze tak krótko spoglądała na punkt światła, to jest na Boga.

¹⁶⁸⁸*Tam gdzie (...) wszelkie się „Ubi” i „Quando” zaczyna* — W tekście oryginału: *Ove s'appunta ogni Ubi e ogni Quando*, to znaczy: wszelka idea miejsca i czasu, jako w Bogu, jako w idei bezwarunkowego dobra, piękna prawdy [*ubi, quando* — gdzie, kiedy; red. WL].

¹⁶⁸⁹*Nie żeby podnieść swoją doskonałość* — Poeta tu zamierza z właściwą sobie mocą i potęgą słowa odpowiednią wzniosłemu przedmiotowi, o jakim ma mówić, odsłonić ludziom tajemnice stworzenia. Szereg idei następnych wierszy jest taki: Bóg stworzył świat nie dla samego siebie, ponieważ On jako źródło tego wszystkiego, co jest, posiadał wszystko. Bóg stworzył świat, żeby samego siebie przez swoje dzieło objawić. On stworzył zarazem aniołów, formę i materię (duszę i ciało) w części przez siebie bytujące, w części razem związane. I to, co On stworzył, było doskonałe.

Miłość poczęła siebie w swej wieczności,
 Bez czasu, miejsca, tak jak się jej zdało,
 I dziewięć stopni stworzyła miłości.
 Nie, żeby wpięć jej ziarno próżnowało,
 Bo wpięć, przed czasem mierzonym latami,
 Duch się unosił boży nad wodami.
 Złączone forma z materią¹⁶⁹⁰, czyste
 Wyszły poczęte w doskonałym czynie,
 Jak łuk trójstronny wyrzuca trzy strzały.
 A jak w kryształ, we szkło i w bursztynie,
 Promień odbija przez tło przeźroczyste,
 Bez przerwy schodząc stamtąd, gdzie jest cały;
 Równie ten skutek trójkształtny zaiste,
 Od swego Stwórcy wyszedł jednolity,
 W zasadzie swojej bez żadnej różnicy.
 Wtedy stworzony był i zbudowany
 Stopień tych istot¹⁶⁹¹, Bóg zaś je postawił
 Najwyżej jakby wierzch, koronę świata.
 W których się czysty arcyzyn przejawiał:
 Najniższe miejsce materii¹⁶⁹² trzyma;
 Lecz w środku formę z materią spleta
 Węzeł, co nigdy nie jest rozwiązany.
 Wprawdzie aniołów wedle Hieronima¹⁶⁹³
 Bóg naprzód stworzył i prąd wieków długi
 Upłynął, zanim utworzył świat drugi:
 Ale ta prawda nie tak zapisana
 W księgach natchnionych Duchem świętym Pana¹⁶⁹⁴,
 Widną jest, kto by głębokość ich zbrodził.
 Sam by wasz rozum na to się nie zgodził,
 Aby te czynu bezpośrednie siły
 Tak długo same bezczynnymi były.
 Gdzie, jak i kiedy te miłości święte
 Stworzone były, masz tu wywód cały,
 Razem twej żądz studzisz trzy zapaly.
 Tak szybko w myśli nie zliczysz dwadzieścia
 Jak ze stworzonych część jedna aniołów
 Zawieruszyła ład waszych żywiołów¹⁶⁹⁵.
 Część druga wiernie dotrwała w swej cześci¹⁶⁹⁶;
 Z jaką rozkoszą dzieło rozpoczęte
 Ciągłe prowadzą, sam ich bieg dowodzi,
 Co kołowrotem nieustannym chodzi.
 Pierwszy strąciła duch przekłeta pycha
 Tego coś widział, jak zdeptany w pysze
 Pod ciężarami światów ledwo dysze.

Anioł, Stworzenie

Szatan

¹⁶⁹⁰*materyją* — materia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁶⁹¹*Stopień tych istot* — Organa świata albo aniołowie, co kierują wszystkim, co jest stworzone, przyjmują władzę z góry i udzielają tej władzy, czyli działają sami na różne sfery. To, co stoi najwyżej, nic nie przyjmuje, ale tylko działa. Ziemia jako punkt środkowy świata ma tylko władzę bierną przyjmowania, a zatem na nic nie oddziałuje. W środku zaś władza przyjmowania z góry i działania na niższe sfery, forma i materia, związane są węzłem takim, który się nigdy nie rozwiązuje.

¹⁶⁹²*materyja* — materia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁶⁹³*wedle Hieronima* — Święty Hieronim przypuszczał, że aniołowie zostali stworzeni na wiele wieków przed stworzeniem reszty świata.

¹⁶⁹⁴*Ale ta prawda nie tak zapisana w księgach natchnionych* — *Pismo Święte* w księdze Syrach wyraźnie mówi: *Qui vivit in aeternum, creavit omnia simul*.

¹⁶⁹⁵*ład waszych żywiołów* — To jest: ziemię.

¹⁶⁹⁶*cześci* — dziś popr. forma D.lp: czci.

Część, którą widzisz tutaj, była cicha,
 Uznała Dobroć, co ich w swej miłości
 Do tak wysokich wzniosła pojętności.
 Wzrok ich wzmocniła siłą doskonałą
 Oświecająca Łaska i zasługa,
 Przeto ich wola jest pełną i stałą.
 Uwierz na pewno jak pokorny sługa,
 Że zasłużoną łaskę ten odbiera,
 O ile serce kto dla niej otwiera.
 Sam teraz poznasz bez cudzej podpory,
 Jeśliś mnie pojął, te anielskie chóry.
 Lecz gdy na ziemi błęd po waszych szkołach
 Ogłasza błędny wykład o aniołach,
 Że chcieć, pojmować i pamiętać mogą,
 Jeszcze sprostuję w tobie sąd opaczny,
 Mroczący prawdę przez wykład dwuznaczny.
 Duchom tym oczy tak zatapiać błogo
 W obrazie bożym, że wzroku ni razu
 Nie oderwały od tego obrazu,
 Przed którym żadna rzecz nie jest zakryta.
 Oczu ich przedmiot nowy nie odrywa,
 Myśl ich na różne cele nierozbita,
 Wewnętrzna ducha jednością szczęśliwa
 Nie potrzebuje władzy przypomnienia.
 U was w czuwaniu roją się marzenia,
 Ten wierzy, drugi bez wiary słuchacza
 Słucha, lecz pierwszy najwięcej wykracza.
 Filozofując na ziemi myśl wasza
 Bez drogi idzie nowotnymi torami¹⁶⁹⁷,
 Tak was namiętność pozoru unosi.
 Winę tę z mniejszą grozą widzą z góry,
 Niż kiedy Pismo Święte kto odrzuca
 Lub je wykładem krzywym zbałamuca.
 U was nie myślą, co krwi kosztowało
 Nasieniem jego zasiać ziemię całą,
 Jak błogo w życiu z nim chodzić pokornie;
 Każdy nowością chce błyszczeć pozornie,
 Szermuje szumną kaznodzieja mowę,
 Ewangeliczne zagłuszając słowo¹⁶⁹⁸.
 Ten mówi: jako przed męką krzyżową
 Cofnął się księżyc i stał przeciw słońcu,
 Aż noc świat cały zaćmiła na końcu.
 Wedle drugiego tekstu kaznodziei,
 Światło się samo schowało ze drzeniem
 I noc nakryła powszechnym zaćmieniem
 Indów, Hiszpanów, jak było w Judei.
 Ileż to bajek w rok spada z ambony!
 A biedne owce, aż żal serce ściska,
 Wiatrem karmione wracają z pastwiska.
 Chrystus śląc uczniów na wsze świata strony,

Anioł

Anioł

Religia

¹⁶⁹⁷ *Filozofując (...) nowotnymi torami* — Tą drogą, z której często zbacza filozofia ziemską, jest droga prawdy, jaką tylko *Pismo Święte* wskazuje.

¹⁶⁹⁸ *Szermuje szumną kaznodzieja mowę, ewangeliczne zagłuszając słowo* — Poeta w następnych kilkudziesięciu wierszach może trochę zanadto jaskrawą barwą maluje obraz kaznodziejów, którzy uniesieni chęcią popisu osobistego i zwrócenia na siebie uwagi słuchaczy, nie wykładają tekstu Ewangelii świętej, ale z ambon trzy po trzy plotą. Poeta żyjąc w czasach średniowiecznych, musiał się spotykać z podobnymi kaznodziejami, jeśli ich obraz tu przedstawił.

Nie mówił: idźcie i kaźcie swe baję,
 Lecz za tekst słowa prawdę im podaje,
 Którą tak silnie grzmieli jego ucznię,
 Aże starczyła w ich walkach za wiarę
 Ewangelja za tarcze i włócznie.
 Dziś idą kazać jakieś baję stare,
 Które ktoś ledwo wpisałby do fraszek,
 Gmin daje poklask, kaptur się nadyma.
 Lecz gdyby wiedzieć gmin mógł, jaki ptaszek¹⁶⁹⁹
 Gniazdo uściela pod fałdą kaptura,
 Może innymi widziałby oczyma
 Wartość odpustów spadłych z kazalnicy;
 Lecz łatwowierna człowieka natura
 Z wiarą lgnie na lep każdej obietnicy;
 Czym wieprz świętego Antoniego tyje¹⁷⁰⁰
 I gorsi wieprzów, co za wiarę żywą
 Płacą monetą, bez stępla fałszywą.
 Długie zboczenie ciebie z toru zbije,
 Na prostą ścieżkę chciej twe oczy zwrócić,
 Aby zarazem czas i drogę skrócić.
 Liczba aniołów w nieskończoność sięga,
 Korzy się przed nią liczebna potęga;
 Nadmienia o niej Danijela¹⁷⁰¹ księga¹⁷⁰²
 Krociem tysięcy w zadumienie wprawia,
 Jednak dokładnej liczby nie objawia.
 Punkt arcyświatła, co oświeca z góry
 Wszystkie aniołów i duchów natury,
 Treść ich przenika w stopniu rozmaitym,
 Ile się łączy z ich blaskiem odbitym.
 A jak uczucie z ogniska natchnienia
 Różnie się w oczach waszych rozpromienia,
 Słodycz miłości jak światło pochodni
 Iskrzy w aniołach, to świeci łagodniej.
 Zważ, jak bogata władza nieśmiertelna,
 Która zwierciadeł tyle dla się stwarza
 A w nich swój obraz bez końca rozmnaża,
 A w sobie jedna jest i niepodzielna».

Aniol

Aniol

PIEŚŃ XXX

Oddział trzeci. 10) *Empireum*, właściwe niebo, siedziba błogosławionych i Boga samego. Aniołowie dziewiętej sfery znikają. Światło Beatrycze. Okrągły prąd światła; róża niebiańska; miejsce Henryka VII; upadek Klemensa V. Stąd w domniemanej przez myśl odległości Na sześć tysięcy mil szósta godzina Płonęła w ogniu¹⁷⁰³, a cień padał prościej

¹⁶⁹⁹jaki ptaszek gniazdo uściela pod fałdą kaptura — Ptaszek w znaczeniu ironicznym, symbolem tu jest szatana. Natomiast gołębica symbolem jest Ducha Świętego. Święta gołębka, a nie ptak inny, zwykle roztacza swoje skrzydła nad kaznodzieją rzeczywiście natchnionym duchem apostołskim.

¹⁷⁰⁰wieprz świętego Antoniego — Świętego Antoniego zwykle malują z wieprzem u nóg jego. Wieprz ten jest symbolem pokusy cielesnej zwyciężonej przez życie czyste, pokorne i bogobojne.

¹⁷⁰¹Danijela — Daniela; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁷⁰²Liczba aniołów w nieskończoność sięga (...) Danijela księga — Księga Daniela, rozdz. 7. w. 10: *Millia millium ministrabant ei, et decies millies centena millia assistebant ei*.

¹⁷⁰³Na sześć tysięcy mil szósta godzina (...) — Kiedy o 6 000 mil (włoskich) na wschód jest południe, to u nas wiosną lub jesienią będzie poranek. Kula ziemiska w objętości swojej ma najmniej 21 600 mil włoskich,

Na tamtej sferze, prawie prostopadły:
 Gdy środek niebios nad nami widniejszy
 Staje się takim, że gwiazd promień zbladły
 W ich głębokościach już tonąć zaczyna;
 A niebo z przyjściem słońca służebnicy
 Zagasza gwiazdy aż do najpiękniejszej;
 Podobnie z wolna gaśl ten triumf święty¹⁷⁰⁴
 Grać i kołować bez przerwy nawykły
 W krąg punktu, który pełen tajemnicy,
 W ten, co zamyka, zda się, był zamknięty.
 Przeto żal światła, co zarazem znikły,
 I miłość moja mnie zwrócić zmusiły
 Stęsknione oczy znów do Beatrycy.
 Gdyby tu wszystkie (gdzież taka wymowa!),
 Jakie mówiłem dotąd o niej słowa,
 W jedną pochwałę razem się złączyły,
 Na ten raz jeszcze byłaby za małą.
 Widziałem piękność jej tak doskonałą,
 Że tylko może ten, co piękność daje,
 Jeden jej Stwórca pojmować ją całą.
 Tu słabość nuty mej pieśni wyznaję,
 Jak dramatyczny pisarz wśród polotu
 Myśli nierównej z wzniosłością przedmiotu.
 A jak powiekę, im więcej jest drżąca,
 Morduje słońce, tak samo wspomnienie
 Słodkich uśmiechów duch mój w letarg wtrąca.
 Odkąd ją naprzód ujrzałem wśród nieba,
 Po to ostatnie tak wzniosłe widzenie,
 Pieśń nieurwana brzmiała ciąglą nutą,
 Tu piękność mojej Pani śpiewająca
 Czuje, że stanąć w pół akordu trzeba;
 Tak sztukmistrz rzuca pędzel albo dłuto,
 Czując ostatnie sztuki wysilenie.
 I taka, jak ją zostawiam opiewać
 Lutni większego ode mnie poety,
 Gdy z moją, jako podróżny do mety,
 Śpieszę co prędzej pieśń trudną dośpiewać,
 Z powagą do mnie rzekła uroczystą:
 «Jużeśmy weszli, cześć Bogu i chwała,
 Od ciał niebieskich z największego ciała
 Do nieba, które jest światłością czystą¹⁷⁰⁵:
 Światło miłości pełne i duchowe,
 Miłość, co prawdy rozświeca oblicze,
 Radość, co wszelkie przechodzi słodycze.
 Tu ujrzysz raju dwa pułki bojowe¹⁷⁰⁶;
 Jednego błysnie w twoich oczach szata,

Niebo

z których 60 mil na każdy geograficzny stopień przypada. W czasie dziennego i nocnego porównania, poranek, południe, wieczór i północ, o czwartą część objętości kuli ziemskiej, to jest o 5 400 mil muszą być od siebie odległe. A ponieważ tu poeta nie o samym wschodzie słońca, ale o zmroku przedporankowym mówi, dlatego tę odległość o 6 000 mil w myśli swojej wyobraża.

¹⁷⁰⁴ *triumf święty* — Kręgi chórów anielskich.

¹⁷⁰⁵ *Od ciał niebieskich (...) światłością czystą* — Ze sfery *Primum Mobile* do *Empireum*. Wszystkie inne nieba, czyli sfery, są w świecie cielesnym, od których światłość boża tylko swój promień odbija. W najwyższym zaś niebie, w *Empireum*, jest tylko sama światłość.

¹⁷⁰⁶ *dwa pułki bojowe* — To jest aniołów wiernych i wybranych Pańskich. Aniołów dobrych, którzy przeciw złym i zbuntowanym duchom walczyli, i błogosławione dusze tych ludzi, którzy za życia ziemskiego złe skłonności zwycięsko pokonali.

W jakiej go ujrzyś sam na sądzie świata¹⁷⁰⁷».
 Jak błyskawica nagle wzrok rozrywa,
 Władzę sądenia odejmując oku
 Bliskich przedmiotów, jak o nocnym zmroku,
 Tak mnie objęła wkoło światłość żywa,
 Tak w swego blasku zasłonę spowiła,
 Że mi widzenie wszech rzeczy zakryła.
 «Miłość w tym niebie każdego przychodnia
 Wesół wita, gdy wchodzi z gotowym
 Sercem zapłonąć zbawieniem duchowym,
 Jak zdolna przyjąć swój płomień pochodnia».
 To Beatrycze krótkie przemówienie
 Nad moje siły mój zapal podniosło,
 Czułem, jak we mnie sił poczucie rosło
 I we mnie taki zatliło wzrok nowy,
 Żem mógł światłości wytrzymać promienie.
 I światłość w kształcie rzeki kryształowej¹⁷⁰⁸
 Płynęła, błyszcząc pomiędzy brzegami
 Odzierzganymi pierwiosnków kwiatami;
 Z tej rzeki światła tryskając iskrami,
 Z żywym na kwiaty spadały migotem,
 Jako rubiny oprawując złotem.
 Światła tych kwiatów upojone wonią,
 Tonęły potem pod cudowną tonią,
 Na przemian tonąc, to wschodząc spod fali.
 «Wysoka żądza, co teraz cię pali,
 Aby, co widzisz z dala, poznać bliżej,
 Tym miłsza dla mnie, im cię wznosi wyżej,
 Lecz wpięrow pragnienie zgaś w tych fal przeźroczu¹⁷⁰⁹».
 Tak mi mówiło słońce moich oczu,
 Dodając jeszcze: «Rzeka i topazy,
 Co toną w wodzie i wschodzą nad wodę,
 Kwiaty ziejące wonie tak przyjemne,
 Są to zwiastunki prawdy, jej obrazy.
 Rzeczy te same w sobie nie są ciemne.
 Lecz błąd jest w tobie, który mimo całej
 Żądy widzenia nie patrzy dość śmiało».
 Dziecko nie pędź na mleczną jagodę
 Matczynej piersi z chciwością się rzuca,
 Jeśli za późno ze snu się ocuca,
 Jak się schyliłem do wód z pełną cześcią¹⁷¹⁰,
 Co duch rzeźwiącą umacniają treścią,
 Chcąc lepsze zrobić z mych oczu zwierciadła,
 Ledwo je rzęsą musnęła powieka,
 Z długiej okrągłą wydała się rzeka¹⁷¹¹:

¹⁷⁰⁷*Jednego błysnie w twoich oczach szata (...)* — To jest, zbawione dusze ludzi, które połączą się jeszcze ze swoim ciałem aż na Sądzie Ostatecznym i wtedy w cielesnych kształtach objawią się poecie.

¹⁷⁰⁸*Światłość w kształcie rzeki kryształowej* — Obraz tej rzeki świętej wzięty jest z *Apokalipsy* św. Jana. rozdz. 22, gdzie [Jan] mówi: „I ukazał mi rzekę wody żywota, jasną jak kryształ, wychodzącą ze Stolicy Bożej i Barankowej. Rzeka ta jest symbolem wiecznego zbawienia. Światła, co z niej iskrząc się tryskają i w niej toną, to są aniołowie; kwiaty, jakimi brzeg jej udzierzgnany, to są dusze błogosławione”.

¹⁷⁰⁹*wpięrow pragnienie zgaś w tych fal przeźroczu* — To jest: najpierw musisz skosztować zbawienia, nim go będziesz mógł pojąć.

¹⁷¹⁰*cześć* — dziś popr. forma N.lp: *czcią*.

¹⁷¹¹*Z długiej okrągłą wydała się rzeka* — Wedle starych i nowszych wykładaczy *Boskiej Komedii*, długość rzeki jest symbolem rozpromienienia się Boga na wszystkie stworzenia, a jej okrągłość jest symbolem zestrzelenia tychże promieni w Bogu, który jest ich pierwszym źródłem i końcem ostatecznym. Jeszcze jeden wykład jest taki: rzeka wzdłuż rozlana przedstawia początek i koniec czasu i przestrzeni. W takim kształcie ta rzeka przed-

Jak ci, od których lic maska odpadła,
 Zdają się inne mieć barwy i szaty,
 Gdy zrzucą z siebie kłamane pozory,
 Tak swój kształt iskry zmieniły i kwiaty,
 Ażem w nich postrzegł dwa niebieskie dwory.
 Światłości boża! Przez którą patrzyłem
 Na triumf prawdy w jej królestwie całem,
 Daj moc powiedzieć tak, jak ją widziałem.
 Tam wzwyż jest światło, które Stworzyciela
 Czyni widowym¹⁷¹² każdemu stworzeniu,
 A duch z pokojem tonie w tym widzeniu,
 Światło to krąg swój rozszerza bez końca,
 Pas za szeroki na objęcie słońca¹⁷¹³
 Od tego światła tylko się odstrzela
 Promień widomie na tej pierwszej sferze¹⁷¹⁴,
 Co zeń swe życie i potęgę bierze.
 A jak w nadbrzeżnych przegląda się wodach
 Zielony wzgórek, rad z swojej postawy
 Strojnej w rozliczne i kwiaty, i trawy,
 Tak zawieszone wkoło nad tą rzeką
 Wszystkie te dusze, co z naszego świata
 Tam powróciły, po tysiącznych schodach
 W jej przeźroc złączyły patrzyły powieką.
 Gdy niższych szczebli światłość tak bogata,
 Jakże, zaiste, ona w górze płuży¹⁷¹⁵,
 W najwyższych liściach tej niebieskiej róży¹⁷¹⁶
 Wzrok mój nie zbłądził w róży głębokości,
 Ilość i jakość objął jej światłości.
 Tam niknie miara przestrzeni powszednich,
 Skala przedmiotów dalszych i zbliżonych,
 Bo gdzie Bóg rządzi bez wpływów pośrednich,
 Tam i ustaje moc praw przyrodzonych¹⁷¹⁷.
 Natenczas w złote serce róży wiecznej,
 Rozwitej w blasku światłości słonecznej,
 Co wonią pochwał wciąż dysze do słońca,
 Jako przyczyny swej wiosny bez końca,
 Wzrok mój zwróciły Beatrycze słowa¹⁷¹⁸.
 Gdy pragnąc mówić, stałem jak niemowa,
 Tak przemówiła do mnie niespodzianie:
 «Patrz, co za wielkie białych gwiazd zebranie¹⁷¹⁹!
 Patrz, nasze miasto, ta arka przymierza,

stawia się oczom poety w chwili, nim jej wody jeszcze nie skosztował. Oczom zaś już wzmocnionym wodą tej rzeki kształt jej przedstawił się w formie okrągłej, w punkcie matematycznym, w którym nie ma ani początku ani końca.

¹⁷¹²widomy (daw.) — widoczny.

¹⁷¹³Pas za szeroki na objęcie słońca — Krąg tej światłości jest tak wielki, że wszystkie słońca razem złączone zapelnąć by go nie mogły.

¹⁷¹⁴na tej pierwszej sferze — *Primum Mobile*. Z Boga bezpośrednio światło udziela się tej sferze, a które ona między inne organa świata, czyli sfery, rozdziela.

¹⁷¹⁵płużyć (daw.) — mieć powodzenie; mieć się dobrze; mieć znaczenie; popłacać.

¹⁷¹⁶W najwyższych liściach tej niebieskiej róży — Błogosławieni, z których rozmaitych stopni, jak z rozmaitych liści złożoną jest wiekiusta róża, przeglądają się, jak wyżej powiedział poeta, w boskiej światłości, która ich otacza, radując się swoim wiekiustym szczęściem.

¹⁷¹⁷gdzie Bóg rządzi bez wpływów pośrednich, (...) ustaje moc praw przyrodzonych — Gdzie się kończy moc praw przyrodzonych, tam się kończy i przestrzeń ze wszystkimi swymi warunkami.

¹⁷¹⁸w złote serce róży wiecznej (...) wzrok mój zwróciły Beatrycze słowa — Beatrycze, jeszcze milcząca, ale mająca zamiar wkrótce przemówić, wskazuje poecie punkt środkowy róży, w którym (jak na dnie kielicha ziemskiej róży kolor żółty) światło się niebieskie objawia.

¹⁷¹⁹wielkie białych gwiazd zebranie — Obraz wzięty z *Apokalipsy* św. Jana, rozdz. 4 i rozdz. 6.

Jak tu swój obwód bez końca rozszerza;
 Patrz schody nasze jak pełne wybranych,
 Do których dziś jest tak mało wezwanych.
 Patrz, na tym szczeblu, nad którym zwieszona
 Wzrok twój pociąga Cezarów korona,
 Wpierw nim ucztować przyjdiesz na te gody,
 Zasiądzie dusza wielkiego Henryka¹⁷²⁰.
 On ziemie włoskie chciał zmienić w ogrody,
 Podnieść ich żyzność, ale praca marna,
 Ziemia płodnego nie przyjęła ziarna;
 Bo ślepa chciwość wam rozum odbiera,
 Jak upór dziecku, co ust nie przytyka
 Do piersi matki, a z głodu przymiera.
 Wobec Henryka na bożym urzędzie
 Wróg jego jawny i skryty zasiądzie¹⁷²¹.
 Jakże ich obu różna ziemską droga!
 Gdy się pierwszemu cześć świata należy,
 Ten wkrótce po nim¹⁷²², któż swą przyszłość zgadnie?
 Z świętej stolicy strącony przez Boga
 Aż tam, gdzie Szymon czarnoksiężnik leży,
 Niżej pasterza z Anagni upadnie.

PIEŚŃ XXXI

Ciąg dalszy. Beatrycze zniknęła i zajęła miejsce w róży niebiańskiej. Pożegnanie. Św. Bernard. Królowa niebios.

Tak pod figurą cudnie białej róży
 Pokazał mi się pierwszy zastęp święty¹⁷²³,
 Który w triumfie został wniebowzięty
 Przez krew, co wylał zań Baranek Boży.
 Drugi¹⁷²⁴, co widzi, latając, i śpiewa
 Chwałę, cześć Tęgo, który go zagrzewa
 Miłością swoją, a przez swą szczodrość
 Wzniósł tak wysoko! Jako pszczelna rzesza,
 Co biorąc miody po kwiatkach się wiesza
 I wraca w ulach snuć wonną robotę,
 Zapadał w różę strojną w piękne liście,
 To stamtąd znowu zrywał się w tę stronę,
 Gdzie jego miłość mieszka wiekuiście:
 Twarze ich płomień żywy, skrzydła złote,
 A reszta kształtów tak świeciła biało,
 Że z nimi śniegi porównać za mało.
 Duchy zlatując w tej róży koronę,
 Miotaly skrzydła i nabytym w górze
 Wiały pokojem i ogniem na różę:
 Jednak ta rzesza ciągle latająca
 W górę to na dół, od kwiatu do słońca,

Anioł, Bóg

¹⁷²⁰dusza wielkiego Henryka — Henryk VII z domu Luksemburskiego, cesarz niemiecki, na którego opiekę liczył najbardziej poeta w nadziei powrotu z wygnania do ojczyzny swojej.

¹⁷²¹na bożym urzędzie wróg jego jawny i skryty zasiądzie — Papież Klemens V, rodem Francuz, który jawnie i skrycie działał przeciw Henrykowi VII, wspierając stronnictwo gwelfów włoskich. Umarł w r. 1314, a zatem wkrótce po śmierci swojego przeciwnika Henryka VII.

¹⁷²²Ten wkrótce po nim — Bonifacy VIII (Patrz o nim *Pieśń XIX*).

¹⁷²³pierwszy zastęp święty — Święty zastęp błogosławionych dusz ludzi, których życie było ciągłym bojowaniem na ziemi, ciągłą walką z namietnościami i krewkością ciała udzieloną im przez grzech pierworodny, weselący się wiecznym triumfem walk duchowych w Chrystusie i odkupiony krwią Chrystusa.

¹⁷²⁴zastęp święty (...) Drugi — Zastęp aniołów, który nie upadł, a zatem zbawienia przez krew i mękę Chrystusową nie potrzebował. Zastęp ten ciągle latający ogląda Boga i śpiewa pieśń jego chwały.

Nie zakrywała patrzącemu oku
 Okolicznego blasku i widoku;
 Bo światłość boska świat z końca do końca
 Przenika w miarę, ile jej jest godnym,
 Niehamowana wypadkiem przygodnym.
 Błogie, bezpieczne to królestwo całe,
 Starym i nowym ludem zamieszkałe¹⁷²⁵,
 Wzrok swój i miłość w jeden punkt utkwilo.
 Ty w jednej gwieździe, co świecisz zaiste
 Na rozkosz duchów, o światło troiste!
 Jeśli im patrzeć na ciebie tak miło,
 Spójrz na ziemię, jaka burza nasza!
 Jeśli przybyły z tej strony lud dziki¹⁷²⁶,
 Gdzie ciągle w krąg się Helice unasza¹⁷²⁷,
 Z czułą jak matka miłością, tęsknotą,
 Za swoim synem, polarnym Beotą¹⁷²⁸,
 Patrząc na Romę, jej wielkie pomniki,
 Zdrętwiał, osłupiał dziwem niespodzianem,
 Wtenczas gdy klękał świat przed Lateranem¹⁷²⁹;
 Ja, com przechodził bez tchu i popasu
 Z ziemskiego w boskie, do wieczności czasu,
 Od florentynów¹⁷³⁰ gwaru i hałasu
 Do rozumnego i cichego ludu¹⁷³¹,
 Nie dziw, że wzruszon dziwem i zapalem
 Nie chcąc nic słyszeć i mówić, milczałem.
 Pielgrzym, gdzie doznał łask niebieskich cudu,
 Pilnie kościoła rozpatruje mury,
 By zapamiętał, jakiej jest struktury,
 I opowiedział drugim z przypomnienia.
 Podobnie patrząc w to niebo wesoło,
 Przeprowadzałem po nim me spojrzenia
 I najwyraźniej widziałem oblicza,
 Z jakich wybłyska miłość tajemnicza,
 A wszystkie światłem oświecone z góry
 I swym uśmiechem; kształt raj u ogólny
 Wzrok mój ogarnął, ale nie był zdolny
 W żadną część spojrzeć źrenicą utkwioną.
 Wtem się zwróciłem z żądzą odrodzoną
 Do mojej Pani, by w moim zwątpieniu
 Nazwała rzeczy te po ich imieniu.
 I wtem, o dziwo! zamiast Beatrycy
 Widziałem starca¹⁷³² kształt, wdzięk jego ruchów,

Gwiazda

¹⁷²⁵*Starym i nowym ludem zamieszkałe* — To jest: błogosławionymi duszami tych, którzy zasłużyli na niebo, jedni jako wyznawcy Starego, a drudzy Nowego Zakonu.

¹⁷²⁶*przybyły z tej strony lud dziki* — Barbarzyńcy zamieszkali pod sferą północną.

¹⁷²⁷*ciągle w krąg się Helice unasza* — Wielka Niedźwiedzica, konstelacja niebieska.

¹⁷²⁸*polarny Beota* — Gwiazda polarna.

¹⁷²⁹*Lateran* — plac w Rzymie nazwany od imienia pewnej starożytnej rodziny rzymskiej. Później od placu tego przyjął nazwę kościół zbudowany przez Konstantyna Wielkiego. Tu wzięta jest część za całość, kościół za samo miasto Rzym.

¹⁷³⁰*florentyn* — dziś popr. forma: florentyńczyk; mieszkaniec Florencji.

¹⁷³¹*Od florentynów gwaru i hałasu (...)* — Nigdzie Poeta żądłem ironii boleśniej nie ubódl swoich ziomeków florentyńczyków jak w tym wierszu.

¹⁷³²*zamiast Beatrycy widziałem starca* — Tu Beatrycze znika, a zamiast niej przedstawia się poecie święty Bernard, geniusz głęboko mistyczny, który ma mu objawić najgłębsze tajemnice nieba. Zniknięcie nagle Beatrycze i zastąpienie jej przez św. Bernarda nie jest bynajmniej tu przypadkiem, ale wyraźnie wynika z głównego pomysłu *Boskiej Komedii*. Tu poeta spełnia swój ślub, jaki objawił na ostatnich kartach pierwszego swojego młodzieńczego utworu: *Vita nuova* (*Życie nowe*), gdzie mówi: „i powiem o niej takie rzeczy, jakich nigdy nikt dotąd nie powiedział”. Tu poeta urzeczywistnia apoteozę [*apoteoza* — pochwała, ubóstwianie postaci, rzeczy, idei, wydarzeń, wartości; red. WL] Beatrycze, to jest przeobrażenie jej w symbol teologii czyli nauki bożej.

Na podobieństwo był niebieskich duchów,
 Święte wesele pałało w żrenicy,
 Twarz mu powaga ze słodyczą stroi,
 Jako czulemu ojcowi¹⁷³³ przystoi.
 «Mów, gdzie jest ona?» pytam niecierpliwy.
 «Z mego siedzenia» rzekł starzec sędziwy
 «Od Beatrycze przychodzę, jej goniec,
 Aby twej żądy wskazać kres i koniec.
 Spójrz, gdzie najwyżej kołuje krąg trzeci,
 Tam ją zobaczysz, jak na tronie świeci,
 Gdzie posadzona jest własną zasługą».

Podniosłem oczy, nie czekając długo,
 I zobaczyłem siedzącą na tronie,
 W odbijającej blask wieczny koronie.
 Im wyżej piorun grzmi wśród chmur przestworza,
 Odeń wzrok ludzki nie jest tak odległy
 W chwili, gdy tonie w głębokości morza,
 Jak ją daleko oczy me postrzegły:
 Mimo odległość, obraz Beatrycy
 Jak promień słońca zszedł do mej żrenicy.
 «O Pani! w której żyję przez nadzieję,
 Ty, co przez łaskę, ażeby mnie zbawić,
 Raczyłaś w piekle swe ślady zostawić,
 Jeśli widziałem tyle nowych rzeczy,
 Winienem twojej dobroci, twej pieczy;
 Duch mój przez ciebie, czuję, jak mężnieje.
 Tyś mnie wywiodła na wolność z niewoli¹⁷³⁴
 Przez wszystkie środki twej mocy i woli,
 Chciej szczerobliwość twą zachować we mnie,
 By uzdrowiony przez ciebie po ciemnie
 Duch mój nie zbłądził i tu miał mieszkanie,
 Gdy chorym ciałem zasną na skonanie».

Tak się modliłem: ona, co się zdała
 Być tak daleko, wdzięcznie się rozśmiała,
 Spojrzawszy na mnie, a potem powiodła
 Oczyma w górę, do wiecznego źródła.
 A święty starzec: «Abyś dróg zawilość
 Skracając, dobiegł kresu twej podróży,
 Mnie tu posłały modlitwa i miłość.
 Pociągnij okiem przez ten ogród boży,
 On wzrok twój wzmocni tyle, aż wysoko
 Pod boży promień wyteżysz twe oko.
 Królowa niebios, do której się żarzy
 Duch mój miłością, tę łaskę ci zdarzy.
 Wierz mi, bo jestem jej wiernym Bernardem¹⁷³⁵!»
 Kiedy oglądać szedł Kroata¹⁷³⁶ dziki
 Z twarzą Chrystusa chustkę Weroniki¹⁷³⁷,

Religia

Chrystus

¹⁷³³ojcowi — dziś popr. forma C.lp: ojcu.

¹⁷³⁴Tyś mnie wywiodła na wolność z niewoli — To jest: z niewoli grzechu, z którego wyzwolona dusza czuje i ocenia rzeczywistą wolność duchową.

¹⁷³⁵jestem jej wiernym Bernardem — Św. Bernard ze szczególnym nabożeństwem modlił się zawsze do Najświętszej Panny i chwałę tej pełnej miłosierdzia Królowej niebios w swoich pismach ogłaszał.

¹⁷³⁶Kroata — Chorwat.

¹⁷³⁷oglądać szedł Kroata dziki (...) chustkę Weroniki — W Rzymie pomiędzy wieloma relikwiami świętymi znajduje się chustka św. Weroniki z wyciśniętym na niej wizerunkiem twarzy Zbawiciela. Odcisnął on się w chwili, kiedy ta święta, widząc zmordowanego Chrystusa pod ciężarem krzyża, jaki dźwigał, podała Zbawicielowi chustkę, żeby otarł pot kroplami spadający po jego świętej twarzy. Poeta maluje tu uczucie barbarzyńcy, który przybył z dalekiej strony, żeby tę relikwię oglądać.

Patrząc, łzą rzewną błysnął w oku twardem,
 A patrząc, mówił sam w myśli: «O Chryste!
 Takież tve rysy były rzeczywiste?»
 Podobnie w sercu dziwiłem się moim
 Żywej miłości, przez jaką ten święty
 Na ziemi żył już niebieskim pokojem.
 «Ten, synu łaski, byt błogosławiony»
 Mówił mi «będzie dla cię niepojęty
 Dopóki trzymasz wzrok na dół spuszczone;
 Lecz przebież okiem te kręgi bezmierne
 Wyżej, aż ujrzysz stolicę Królowej,
 Której królestwo uległe i wierne».
 Podniosłem oczy, jak w brzask porankowy
 Wschodnia część nieba w żywszym ogniu brodzi,
 Świetniejsza od tej, gdzie słońce zachodzi.
 Tak idąc ciągle, jak stopa pielgrzyma
 Idzie pod górę, moimi oczyma,
 Na krańcu kręgów widziałem punkt koła,
 Któremu światło w pobliżu i z dala
 Z tych kręgów żadne dorównać nie zdoła.
 Jak tam, gdzie kolej wozu zatoczona
 Kierowanego źle przez Faetona,
 Gwiazdy błednieją, a wschód się zapala,
 Równie ta flaga pokoju utkwiona¹⁷³⁸
 Błyszczała w środku, gasząc z każdej strony
 Blask innych światel jej blaskiem przyćmiony.
 W tym środku pułkiem tysięcznym anieli
 Z rozpostartymi skrzydłami, weseli,
 W krąg przeciągali kolumną ściśniętą,
 Jakby święcili swej królowej święto.
 Widziałem, jak się piękność uśmiechała
 Do gier i piosen¹⁷³⁹ na cześć jej poczętych,
 Ta radość oczu wszystkich innych świętych.
 Gdybym miał środki w słowach choć po trosze
 Oddać, co roi wyobraźnia śmiała,
 Słów by zabrakło na takie rozkosze!
 Bernard utkwione widząc moje oczy
 Z uwagą w przedmiot jego żądz uroczy¹⁷⁴⁰,
 Wzrok swój tam zwrócił z tak wielkim zapalem,
 Że na nią moim płomiennie patrzałem.

Religia

Anioł

¹⁷³⁸ *flaga pokoju* — Przenajświętsza Bogurodzica.

¹⁷³⁹ *piosen* — dziś popr. forma D.lm: pieśni.

¹⁷⁴⁰ *przedmiot jego żądz uroczy* — W przedmiot jego żądy, to jest Maryję, którą ten święty całą duszą ukochał.

Ciąg dalszy. Św. Bernard objaśnia szczegóły róży niebiańskiej.

Cały przedmiotem swej żądzы zajęty,
Sam urząd mistrza dowolnie wziął na się
I począł mówić w te słowa ten święty¹⁷⁴²
«U stóp Maryi, co ranę zgoiła,
A którą jątrząc z bólem otworzyła,
Siedzi niewiasta w pełnej wdzięku krasie¹⁷⁴³
A niżej od niej, na trzecim siedzeniu
Siedzą pospołu Rachel z Beatrycą,
Sara, Judyta z prababką psalmisty¹⁷⁴⁴
Co w skrusze wołał: *Miserere mei*¹⁷⁴⁵!
Z tronu na trony w dół schodząc źrenicą,
Możesz je widzieć, gdy ja po kolei
Szczęblując na wierch róży wiekuistej,
Każdy jej listek nazwę po imieniu,
W dół do siódmego stopnia, jako z góry
Do tegoż stopnia, izraelskie córny
Zajęły wszystkie tego kwiatu liście.
Bo te niewiasty wedle wzroku siły,
Z jaką swą wiarę w Chrystusie utkwily,
Są murem, który w znak ducha nagrody
Przegroził różę na te święte schody.
Gdzie kwiat jej liściem najgęściej odziany,
Tworzą tych schodów gęstolistne ściany
Ci, co w Chrystusa uwierzyli przyjsie;
Po drugiej stronie, gdzie kwiatu korona
Świeci przerwami jakby wyszczerbiona,
Siedzą ci tylko, co na ziemi w chwili,
Gdy Chrystus przyszedł, wzrok nań obrócili.
A jak z tej strony tron niebieskiej Pani
O całą przestrzeń najgłębszej otchłani
Od innych tronów dzieli wielki przedział,
Naprzeciw siedzi, patrz, wielki Jan Chrzciel,
Który, nim zstąpił do piekła Zbawiciel,
Tam nań czekając przez dwa roki siedział¹⁷⁴⁶;

Matka Boska, Zaświaty

¹⁷⁴¹ *Pieśń XXXII* — Żeby od początku miał czytelnik treściwe wyobrażenie kształtu róży, jaka w ciągu tej pieśni kolejną swe liście rozwija, cały jej obraz w następnych ramach zamykamy. Róża mistyczna (*rosa mystica*), symbol Marii Dziewicy, jak widzieliśmy wyżej, zamyka raj cały, a w nim są wszystkie dusze, które zarówno przed przyjsiem, jak te, co po przyjsiu Chrystusa, w posłannictwo Syna Bożego uwierzyły. Stosownie do tej różnicy cały krąg kwiatu róży podzielony jest na dwa półkola. Przedział między tymi półkolami aż do siódmego stopnia, to jest, siódmego szeregu liści licząc z góry i podobnie z dołu, tworzą osoby na początku tej pieśni wymienione, których siedzenia w dwa rzędy przeciwległe jedno po drugich stopniami schodzą się we środku kielicha róży. Na najwyższym szczęblu jednego z tych dwóch rzędów siedzi Maria, a u nóg jej i niżej są nazwane i nienazwane hebrajskie niewiasty. W przeciwległym rzędzie, na najwyższym szczęblu siedzi Jan Chrzciel, pod nim niżej są nazwani i nienazwani święci bohaterowie wiary. Od tego stopnia schodząc do środka róży, gdzie jak w środku tego ziemskiego kwiatu są najmniejsze i najmniej rozwinięte liście, dusze dzieci zajmują rozmaite stopnie, wedle zasług drugich, nie swoich własnych i pod pewnymi warunkami. Dusze tych, którzy uwierzyli w przyjsie Chrystusa, siedzą po lewicy Marii. Ci zaś, co uwierzyli w Chrystusa po przyjsiu jego, siedzą po jej prawicy. Pierwsza strona cała jest zajęta, na drugiej są przerwy i miejsca puste dla tych, którzy jeszcze przyjsie mają.

¹⁷⁴² *ten święty* — Święty Bernard.

¹⁷⁴³ *Siedzi niewiasta w pełnej wdzięku krasie* — Ewa, najpiękniejsza, ponieważ Bóg ją bezpośrednio stworzył. Ewa przez nieposłuszeństwo swoje sprowadziła grzech na ziemię, jak Maria przez urodzenie Zbawiciela, zbawienie świata.

¹⁷⁴⁴ *prababka psalmisty* — Ruth, prababka króla i psalmisty Dawida.

¹⁷⁴⁵ *Miserere mei* (łac.) — żmiłuj się.

¹⁷⁴⁶ *nim zstąpił do piekła Zbawiciel, tam nań czekając przez dwa roki siedział* — Jan Chrzciel będąc młodzieńcem żył na pustyni. Z rozkazu Heroda został ścięty na dwa lata przed śmiercią Chrystusa Pana i oczekiwał Zbawiciela, według słów legendy, przez ten czas w sieni piekiel.

Pod nim z zamiarem nowy przedział tworzą
 Trzy najświeetniejsze duchowe potęgi¹⁷⁴⁷,
 I inni z kręgów zstępując na kręgi.
 A więc podziwiał tu Opatrzność Bożą,
 Bo tu duch każdy doświadczonej wiary,
 Wyznawcy nowej zarówno jak starej,
 Tęgo ogrodu mogą być kwiatami.
 Wiedz, że od stopnia, co te dwa przedziały
 W środku przerzyna linią¹⁷⁴⁸ tak długą,
 Do najniższego orszak duchów cały,
 Nie swoją własną, lecz drugich zasługą,
 I pod pewnymi siedzi warunkami.
 Dusze te z swojej śmiertelnej powłoki
 Za wcześniej wzbili tu swój lot wysoki,
 Wprzód nim prawdziwą mogły wybrać wiarę:
 Łatwo je poznasz po ich kształcie innym,
 Po drobnej twarzy, po głosie dziecinny,
 Gdy wzrok tam zwrócisz lub nakłonisz ucha,
 Teraz ty milczysz, wątpiąc w głębi ducha,
 Lecz ja duszące z ciebie zdejmę węzły,
 W jakie twe myśli badawcze uwięzły.
 Tu chęci mają swą wagę i miarę:
 Wiedz, że tym państwem ślepy traf nie włada,
 Bo w cichym prawu wiecznemu poddaństwie,
 Wszystko do miejsca swojego w tym państwie
 Ściśle jak pierścień do palca przypada.
 Dlatego z pieluch te dusze szczęśliwe
 Wchodząc za wcześniej w to życie prawdziwe,
 Niżej lub wyżej są nie bez przyczyny.
 Król tej bezmiernej, bez granic krainy,
 Którego miłość szczęściem tak wysokim,
 Taką miłością jej mieszkańców poi,
 Że każda żądza tu jest w pełni swojej:
 Stwarzając wszystkie dusze pod swym okiem,
 Sam je nierówną łaską uposażył,
 Jak ją na szali swej woli odważył.
 Pismo ci święte najwyraźniej mówi
 O dwojgu bliźniąt, jak niesforne dziatki
 Trzęsły się z gniewu w żywocie swej matki¹⁷⁴⁹,
 Bo niebo daje każdemu duchowi
 Koronę łaski wedle barwy włosa,
 Równie wybrani wstępują w niebiosą
 Na różne stopnie, różnica ich cała
 Jest w treści, jaką pierwsza łaska dała.
 Zrazu dość było dla nieba dziedziców
 Przy niewinności mieć wiarę rodziców,
 A gdy się pierwsze wypełniły czasy,
 Na przyszłe życia trudy i zapasy
 Krzepiono męskie dzieci obrzezaniem.
 Lecz gdy czas łaski przyszedł z zwiastowaniem
 Wesolej wieści, nowo narodzeni
 Bez chrztu pomarli, nie w imię Chrystusa,
 Trzymani byli w piekielnej przedsieni.

¹⁷⁴⁷ *Trzy najświeetniejsze duchowe potęgi* — W tekście oryginału poeta nazywa w ten sposób św. Franciszka, św. Augustyna i św. Benedykta, jako trzy rzeczywiście w Kościele Chrystusowym, najwyższe duchowe potęgi.

¹⁷⁴⁸ *liniją* — linią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁷⁴⁹ *O dwojgu bliźniąt (...)* — Ezaw, który miał włos ryży, a Jakub czarny (Patrz Mojżesza, ks. 1, rozdz. 25).

Teraz w twarz spojrzij, w ten obraz uroczy,
 Najpodobniejszy do twarzy Chrystusa¹⁷⁵⁰,
 Blask jej oswoi z światłością twe oczy,
 Że ujrzą w końcu samego Chrystusa¹⁷⁵¹».
 I na nią duchy lały deszcz radości.
 Stworzone wzlatać do tej wysokości,
 Że com wprzód widział, żadne tu widzenie
 Mnie nie wtrąciło w takie zadziwienie,
 Nie pokazało, jak ta światłość błoga
 Tak zbliżonego podobieństwa Boga.
 Miłość, co pierwsza, śpiewając, zstąpiła,
Ave Maria gdy tę pieśń nuciła,
 Przed nią szeroko swe skrzydła rozpięła¹⁷⁵².
 Na tę pieśń boską, z miejsca, gdzie kto siedział,
 Wszelki duch święty chórem odpowiedział,
 Aż twarz jej świecić pogodniej zaczęła.
 — «O święty ojcze! Coś tu zszedł gotowy,
 Z twojej na wieczność tak słodkiej stolicy,
 Zgasić pragnienie moje z twej krynicy,
 Jaki to anioł, co takim spojrzeniem
 Pogląda w oczy niebieskiej królowej,
 Tak zakochany, że się zda płomieniem?»
 Jeszcze wiedzenia żądza nieustanna
 Tak mi kazała zapytać świętego,
 Który od blasku Maryi wielkiego
 Pięknił jak gwiazda od słońca poranna.
 A on: «W nim znajdziesz, co anioł mieć może,
 Łaskę i ufność w miłosierdzie boże.
 On to zniósł palmę dla Maryi w czasie,
 Kiedy nasz ciężar Bóg Syn przyjął na się.
 A teraz wyteż, ile wzrok dosięże,
 Jak będę mówił, oczy przenikliwe,
 Abyś mógł widzieć tego państwa męża,
 Arcypobożne, arcysprawiedliwe!
 Ci dwaj szczęśliwsze mają przeznaczenie,
 Bo są najbliżej przy tronie Augusty,
 Jak dwa rodowe tej róży korzenie¹⁷⁵³.
 Po jej lewicy jest ojca siedzenie¹⁷⁵⁴,
 Który zżuł owoc łakomymi usty,
 Aby ród ludzki pożywał gorycze.
 Po jej prawicy patrz w święte oblicze
 Ojca Kościoła¹⁷⁵⁵, któremu jak bratu
 Chrystus przy swoim zdał Wniebowstąpieniu
 Klucze od tego tak pięknego kwiatu¹⁷⁵⁶.
 Patrz, ten, co widział w proroczym widzeniu¹⁷⁵⁷

¹⁷⁵⁰obraz (...) najpodobniejszy do twarzy Chrystusa — To jest: w twarz Marii, Bogurodzicy.

¹⁷⁵¹samemu Chrystusa — W tym tłumaczeniu, podobnie jak i w tekście oryginału, wyraz ten: Chrystusa, trzy razy się powtarza na końcu wiersza niezrymowany z żadnym innym wyrazem. Tu poeta wyraźnie celowo, przez poszanowanie dla imienia Chrystusa Pana nie zrymował go z żadnym innym wyrazem.

¹⁷⁵²Miłość, co pierwsza, śpiewając, zstąpiła (...) swe skrzydła rozpięła — Archanioł Gabriel (według Św. Łukasza, rozdz. 1).

¹⁷⁵³Ci dwaj (...) rodowe tej róży korzenie — Adam po lewicy, a Piotr po prawicy Marii, jako dwa korzenie róży. Dlatego, że Adam jest wszechrodzicem ludzkiego rodzaju, a św. Piotr pierwszym pasterzem, któremu Chrystus zdał pasterstwo swojej owczarni.

¹⁷⁵⁴ojciec — Adam.

¹⁷⁵⁵ojciec Kościoła — Św. Piotr.

¹⁷⁵⁶Klucze od tego (...) kwiatu — To jest: od nieba.

¹⁷⁵⁷ten, co widział w proroczym widzeniu — Św. Jan Ewangelista, który w swoim objawieniu wyprorokował przyszły ucisk kościoła.

Bolesne czasy, a na tle ich łzami
 Słakana pięknej twarz oblubienicy¹⁷⁵⁸
 Zdobytej krwawo włócznią i ćwiekami,
 Przy Piotrze siedzi; z pierwszym po lewicy
 Wódz ludu zasiadł w majestacie chwały¹⁷⁵⁹,
 Ludu, co płochy, w grzechu skamieniały,
 Pożywał z nieba spadającą mannę.
 Patrz na siedzącą przeciw Piotra Annę¹⁷⁶⁰,
 Jak wzrok szczęśliwa zatapia w kwiat róży,
 W lica swej córki, że oka nie zmruży
 W blasku światłości śpiewając Hosannę.
 Naprzeciw wielkiej rodziny Pradziada
 Łucyja¹⁷⁶¹ siedzi¹⁷⁶², która twojej Pani,
 »Ratuj go«, rzekła, gdy twoja powieka
 Ściemniała w strachu na progu otchłani.
 Teraz, gdy twoich marzeń czas ucieka,
 Spoczniemy w miejscu, gdzie spocząć wypada,
 Jak dobry krawiec, który, ile staje
 Sukna do skroju, taką suknię kraje.
 I w Arcy miłość zatopimy oczy¹⁷⁶³,
 Ile podobna, przeniknij jej płomień,
 Abyś twym okiem odbił jego promień,
 Jednak ażebyś nie pomyślał z trwogi,
 Że naprzód lecąc, cofasz się z pół drogi,
 Gdy myśl do lotu swe skrzydła roztoczy,
 Pomódl się do Niej, bo modlitwa jedna
 Dla cię przyczyną Jej łaskę wyjedna;
 I w ślad idź za mną myślą, duszą całą,
 By twoje serce z modlitwą zaczęta
 Przeze mnie od niej w niczym nie odstało».
 I począł mówić tę modlitwę świętą:

PIEŚŃ XXXIII

Zakończenie. Modlitwa św. Bernarda. Matka Boska. Trójca Przenajświętsza.

«Dziewico, matko, córko twego syna,
 Najpokorniejsza i najwyższa w niebie,
 Przedwiecznej woli granico jedyna¹⁷⁶⁴!
 Ludzka natura w tobie i przez ciebie
 Tak się podniosła, że z jej uszlachceniem
 Nie wzgardził stać się jej Stwórca stworzeniem¹⁷⁶⁵
 W żywocie twoim, o Matko, Dziewico,
 Zatliłaś miłość, pod której gorącym
 Kwiat ten¹⁷⁶⁶ kielichem świecąc gęstolistym,
 Bujnie w pokoju rośnie wiekuistym.

¹⁷⁵⁸oblubienica — Kościół.

¹⁷⁵⁹wódz ludu — Mojżesz.

¹⁷⁶⁰siedzącą przeciw Piotra Annę — Naprzeciw Piotra, a więc przy Janie Chrzcicielu, siedzi Anna, matka Marii.

¹⁷⁶¹Łucyja — Łucja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca.

¹⁷⁶²Łucja — [imię] Lucia [od:] lux a luce [łac.]: łaska oświecająca.

¹⁷⁶³w Arcy miłość zatopimy oczy — W Bogurodzicę Marię jako symbol najwyższej miłości i miłosierdzia, którą w modlitwie pozdrawiamy tymi słowami: Łaskiś pełna!

¹⁷⁶⁴Przedwiecznej woli granico jedyna — Ponieważ Maria z wiekuistej rady bożej została wybrana na matkę Zbawiciela, za narzędzie odkupienia.

¹⁷⁶⁵Ludzka natura w tobie (...) — Tu ad liberandum suscepturus hominem non horruisti virginis uterum.

¹⁷⁶⁶kwiat ten — To jest mistyczna niebieska róża, pod której symbolem wyobrażony tu jest przez poetę raj, czyli miejsce pobytu błogosławionych, a liście jej wyobrażają, każdy z osobna, osobne dusze tychże błogosławionych.

Tu jesteś łaski południowym słońcem,
 Na ziemi żywą nadziei krynicą.
 Niewiasto, twoja tak wielka potęga,
 Kto cię nie błaga, a po łaskę sięga,
 Bezskrzydłą żądzą ten w górę się wznosi.
 Dobroć twa wspiera nie tylko, kto prosi,
 Często przygiętych boleści ciężarem
 Uprzedza prośbę dobrowolnym darem.
 W tobie się łączy, miłosierdzia Pani,
 Pobożność, miłość, dobroć, szczodropliwość.
 Oto ze świata najgłębszej otchłani
 On, który wchodząc na te niebios szczyty
 Widział kolejną wszystkie duchów byty¹⁷⁶⁷,
 Błaga cię, wzmocnij w łasce jego oko,
 Aby widzeniem wznosił się tak wysoko,
 Gdzie ostateczna jest jego szczęśliwość¹⁷⁶⁸.
 Ja, com goręcej takiej wzroku siły
 Nie życzył sobie, jak jemu tu w niebie,
 Wszystkie modlitwy moje ślę do ciebie,
 Błagając, oby daremne nie były!
 Niechaj on swojej śmiertelności błędy
 Za twą przyczyną jako mgły rozproszy,
 Aby mógł utkwąć wzrok w arcyrozkoszy.
 Ty, która możesz, co chcesz, o Królowo!
 W nim twą opieką zwalcz krewkie popędy,
 Błagam cię jeszcze, po widzeniu takim,
 Chciej w nim zachować chęć i wolę zdrową.
 Patrz, Beatrycze z błogosławionymi
 Składają ręce i całym orszakiem
 Modlą się, łącząc swe prośby z moimi».

W mówcę przez Boga ukochane oczy
 Utkwione dały nam znać jako posły,
 Jak głos modlitwy dla niej jest uroczy;
 Potem na wieczne światło się podniosły,
 Trudno uwierzyć, że twór w takie słońce
 Zatapiał oczy tak przenikające.
 Do kresu wszystkich mych żądz, gdym z zapalem
 Zbliżał się, czułem, zdumion nie po mału¹⁷⁶⁹,
 Jak stygł żądz owych cały żar zapalu.
 Bernard z uśmiechem wskazywał mi gestem,
 Ażeby w górę patrzył, i patrzyłem
 Czując, że takim, jak być życzył, jestem¹⁷⁷⁰,
 Bo wzrok mój wedle ducha przemienienia
 Był więcej czystym i wrażał spojrzenia
 Coraz to głębiej w arcyświatło żywe,
 Które jest jedno przez siebie prawdziwe.
 Wzrok mój był odtąd wyższy nad moc słowa:
 Słowo i pamięć zbyt nim wysileniem
 Mdleją przed takim korząc się widzeniem.
 Jako widzący we śnie po minionym

¹⁷⁶⁷ *Widział kolejną wszystkie duchów byty* — To jest: tych duchów potępionych w piekle, duchów oczyszczających się ze zmas śmiertelnych uzupełnieniem pokuty w czyśccu i duchów błogosławionych w raju.

¹⁷⁶⁸ *ostateczna (...) szczęśliwość* — Bóg jako ostateczny kres szczęśliwości naszej.

¹⁷⁶⁹ *nie po mału* — niemało.

¹⁷⁷⁰ *Czując, że takim, jak być życzył, jestem* — Przez wszystko, co poprzednio widział w ciągu swojej pielgrzymki pozaświatowej, przygotowany i przybliżony w duchu do Boga, Poeta musiał sam przez siebie, z wewnętrznej konieczności podnieść oczy na Boga.

Marzeniu czucie swych wrażeń przechowa,
 Choć rys obrazu tonie w tle zamglonym,
 Takim ja jestem, bo moje widzenie
 Wionęło z duszy jak senne marzenie¹⁷⁷¹.
 A jeśli słodycz z niego urodzona
 Czuję, jak spada kroplami w to serce,
 Tak śnieg od słońca topnieje niezwłocznie,
 Tak się rozleca, kiedy wiatr zadmucha
 Na wiotkich liściach spisane wyrocznie¹⁷⁷²
 Śmiertelną myślą, o niedościgniona,
 Wieczna światłości, wskrzesz z mojego ducha,
 Częstkę płomienia na twe podobieństwo,
 Zapal mój język, aby choć w iskierce
 Przekazał przyszłym pokoleniom gwoli¹⁷⁷³
 Chwałę płomiennej twojej aureoli,
 Aby przez trochę wrażeń z mych uniesień,
 Przez trochę dźwięków odbitych z mych piosenek¹⁷⁷⁴,
 Świat łatwiej pojąć mógł twoje zwycięstwo.
 Wierzę na ranę palącą jak płomień,
 Jaką mym oczom zadał żywy promień,
 Że mógłbym nagle olsnąć, gdyby były
 Oczy się moje odeń odwróciły¹⁷⁷⁵.
 Pomnę, jak wolą przezeń ośmieloną
 Dopótym wzroku wyteżał potęgę,
 Aż go stopiłem z siłą nieskończoną.
 Obfita łasko! Przez którą tam śmiałem
 Tak oczy w wiecznej zatapiać światłości,
 Że czułem, jak w niej wzrok mój przetrwiałem:
 W jej głębokościach treść rzeczy widziałem
 Z miłością w jedną oprawionych księgę,
 Porozrzuconych kartami po świecie.
 Rzeczy, wypadki, ich różne własności,
 W księdze tej łączy taka jedność zwięzła,
 Jak w pączku kwiatu zieloność i kwiecie.
 Nawet powszechną formę tego węzła,
 Najmocniej wierzę, że widział na oko,
 Bo gdy to mówię, radość niepowszedna
 Czuję, jak pierś mi wypełnia szeroko.
 W letarg mnie większy wtrąca chwila jedna,
 Niż świat dwudzieste i więcej stulecie,
 Odkąd na wielkie Neptuna zdziwienie
 Po morzach Argów pławiły się cienie.
 Duch mój tym światłem zachwycony żywym,
 Coraz się większym zapalał podziwem;

¹⁷⁷¹*moje widzenie wionęło z duszy jak senne marzenie* — Już na początku pierwszej pieśni *Raju* i w niejednym miejscu następnych pieśni objawił poeta, że ten, kto wzrok duchowy zatopił w niebie, we wszystkim, co jest boskie, żadnego obrazu w pamięci zachować nie może, jeżeli ten obraz za pośrednictwem zmysłowym przedstawiać sobie lub drugim musi. Wrażenie smutku lub radości pozostaje tylko w sercu tego, który marzył we śnie, albowiem po przebudzeniu żaden obraz marzenia wyraźnie uzmysłowić się nie da. Podobnie i poecie z jego wzniosłej wizji nie pozostał żaden obraz mogący być zmysłowo przedstawionym, ale zostało w nim tylko uczucie najwyższej rozkoszy.

¹⁷⁷²*Na wiotkich liściach spisane wyrocznie* — Wyrocznie Sybilli spisane były, według Wergiliusza, na liściach przy progu jej grotty.

¹⁷⁷³*gwoli* (daw.) — dla.

¹⁷⁷⁴*piosenki* — dziś popr. forma D.lm: pieśni.

¹⁷⁷⁵*mógłbym nagle olsnąć, gdyby (...) oczy się moje odeń odwróciły* — Najwyższe światło samo nadaje siłę nań poglądającemu, żeby mógł wytrzymać blask jego. Poeta błyskawicą tego światła mając wzrok rażony, nagle by olsnął, gdyby odeń oczy odwrócił, a nie wzmacniał wzroku ciągłym i wytrwałym spoglądaniem. Myśl pełna głęboko duchowej prawdy i prawdziwie wzniosła!

A tej światłości skutek tak uroczy,
 Że niepodobna od niej zwrócić oczy,
 I patrzeć w inną rzecz z uwagą nową,
 Jeżeli dobro jako przedmiot woli
 Z nią się bezwzględnie i całe zespoli;
 Bo w nim jest tylko doskonałość, dzielność,
 Za krańcem jego błąd i skazitelność.
 Odtąd już słabszym stanie się me słowo,
 Aby rozwinąć moich wspomnień zwoje,
 Od głosu dziecka w pierwszym jego roku,
 Gdy jeszcze piersią wilży usta swoje.
 Nie, żeby wieczne to światło w mym oku
 Łamało promień z potężniejszą siłą,
 Które jest zawsze też same, jak było;
 Cała przyczyna leży w moim wzroku,
 Który, gdy patrzałem, wzmacniał się tajemnie,
 Gdy się zmieniłem, sam się skaził we mnie.
 Widziałem w kształcie troistych obręczy
 W głębi najwyższej światłości trzy kręgi
 Troistej barwy, jednego rozmiaru,
 Odblask dwóch pierwszych był równej potęgi¹⁷⁷⁶,
 Jak gdy się tęcza odbija od tęczy,
 Trzeci wiał z obu jakby ogniem żaru¹⁷⁷⁷
 Myśl chcąc wyrazić, czuję chrypkę w głosie,
 Od moich widzeń skrzydło myśli śmiało
 Odległe więcej jak o niebo całe,
 A słowa moje tak karle i małe!
 Światłości wieczna, co w sobie zamknięta,
 Jedna pojmujesz siebie i pojęta
 Kochasz się w sobie, uśmiechasz się do siebie!
 Krąg, który, zda się, poczętym był w tobie,
 Jak promień światła w źrenicy złamany,
 Gdy po nim oczy moje przebiegały,
 Zdało się, patrząc, po środku miał w sobie
 Nasz obraz własną barwą malowany¹⁷⁷⁸,
 Dlatego wzrok mój w nim utonął cały
 Jak geometra, co niespaniem błądy
 Ślęczy nad kołem do zawrotu głowy
 I nie znajduje szukanej zasady¹⁷⁷⁹,
 Stałem się takim na ten widok nowy!
 I chciałem widzieć, jak ten obraz społem
 Przysłał do koła i złączył się z kołem;
 Lecz tam nie mógłbym wlecieć skrzydłem własnym,
 Gdyby nie duch mój rażon światłem jasnym¹⁷⁸⁰,
 W którym już jego żądy nic nie drażni.
 Tu mdleje siła mojej wyobraźni;
 Lecz chęć i wola¹⁷⁸¹ jako potoczone

¹⁷⁷⁶Odblask dwóch pierwszych był równej potęgi — Pierwsze dwa łuki światła symbolem są Ojca i Syna, to jest Syn przez Ojca: *lumen de lumine*.

¹⁷⁷⁷Trzeci wiał z obu jakby ogniem żaru — Łuk światła trzeci symbolem jest Ducha świętego: *Qui ex patre filioque procedit* [łac: który od Ojca i Syna pochodzi; fragment katolickiego wyznania wiary; red. WL].

¹⁷⁷⁸po środku miał w sobie nasz obraz własną barwą malowany — W ciele człowieczeństwa wcielone Słowo Boże, Chrystus Pan i Zbawiciel.

¹⁷⁷⁹geometra (...) nie znajduje szukanej zasady — To jest: kwadratury koła, nad wyszukiwaniem której daremnie łamią głowy matematycy.

¹⁷⁸⁰duch mój rażon światłem jasnym — To jest: światłem wiary.

¹⁷⁸¹chęć i wola — Chęć i wola nie są jednoznaczne. Pierwsza jest uczuciem pożądania czegoś w duszy, druga jest wyraźnym usiłowaniem ducha do działania, żeby rzecz pożądaną zdobyć na swoją własność.

Koła zarazem w kolej swojej jazdy,
Przez miłość w inną zwróciły się stronę,
Miłość, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy¹⁷⁸².

¹⁷⁸²Miłość, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy — Czytelnik raczy zauważyć, że poeta wszystkie trzy części swojej *Boskiej Komedii*, to jest *Piekło*, *Czyściec* i *Raj*, kończy słowem: Gwiazda. To słowo trzy razy powtórzone, symbolem jest troistego światła Wiary, Nadziei i Miłości, które ducha całej ludzkości zarazem oświeca, podnosi i do siebie pociąga.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/boska-komedia>

Tekst opracowany na podstawie: Dante Alighieri, *Boska Komedia*, tłum. J. Korsak, Nowe wydanie: Część I. *Piekło*; Część II. *Czyściec*; Część III. *Raj*, nakł. i druk. Wilhelma Zukerkandla, Złoczów

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Anna Ficek, Karolina Koziół, Katarzyna Janus, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: spacepleb@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).